
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres



PAMIĘTNIK MIKOŁAJA II

99

9(47)a

31015



M. ARCT — ZAKŁADY WYDAWNICZE
Sp. Akc. w Warszawie.

WARSZAWA, Księgarnia, Nowy-Świat 35.

ODDZIAŁY i PRZEDSTAWICIELSTWA:

DROHOBYCZ, Księg. Naukowa, gmach Sokoła.
GDAŃSK, Tow. „Ruch", Rynek Kaszubski.
KATOWICE, Księgarnia Polska, Poprzeczna 2.
KRAKÓW, Księgarnia Jagiellońska, Wiślna 3.
LIDA, Księgarnia Wojskowa, Suwalska 46.
LUBLIN, M. Arct i S-ka, Krak.-Przedm. 17.
LWÓW, Księgarnia Naukowa, Zimorowicza 17.
ŁÓDŹ, M. Arct i S-ka, Piotrkowska 105.
POZNAŃ, M. Arct, Księgarnia, plac Wolności 7.
RÓWNE, Księgarnia Naukowa, Szosowa 27.
WILNO, Księg. Stow. Naucz. Pol., Królewska 1.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.



PRZEDMOWA DO POLSKIEGO WYDANIA.

Oryginał rękopisu pamiętnika Mikołaja II jest w posiadaniu bolszewików w Moskwie wraz z całem archiwum rodziny carskiej. Składa się on z szeregu grubych kajetów, oprawionych w skórę i zapisanych dużem rozwlekłem pismem cara w rosyjskim języku.

Odpis tego rękopisu, sprawdzony z oryginałem przez osoby kompetentne, których nazwiska nie mogą być ujawnione przez wzgląd na stosunki, panujące w Rosji Sowieckiej, po wywiezieniu z Rosji trafił przedewszystkiem do Polski, do rąk niżej podpisanego.

Manuskrypt ten następnie, zgodnie z wolą osoby, która go wydobyła z Moskwy, został przesłany do Berlina i tam opracowany dla jednoczesnego wydania w językach rosyjskim, niemieckim i polskim. Całkowite wydanie pamiętnika, który car prowadził z wielką punktualnością przez całe życie prawie z dnia na dzień i z roku na rok, wymagałoby szeregu obszernych tomów i byłoby dostępne tylko dla historyków.

Niniejsza publikacja pamiętnika w skróceniu i opracowaniu, wydobywając po raz pierwszy na światło dzienne ten arcyciekawy dokument historyczny i psychologiczny, umożliwia jednocześnie zaznajomienie się z nim szerokim kołom czytelników.

Opracowanie pamiętnika polegało na wyborze okresów więcej ciekawych i więcej dających materjału dla charakterystyki Mikołaja, na opuszczeniu rzeczy mniej ciekawych i dodaniu niezbędnych wyjaśnień i komentarzy. Lecz tekst nigdzie nie uległ zmianie i czytelnik ma przed sobą autentyczny dziennik ostatniego

samodzierżcy Rosji. Są to krótkie notatki, w których car utrwala codziennie to, co, zdaniem jego, było godne pamięci.

Dla umysłowości cara charakterystyczne jest nie tylko to, co odnotowuje w swoim dzienniku, lecz niemniej i to, o czem wcale nie pisze. Tak, naprzykład, opisując swoje polowania w Spale i bardzo dokładnie odnotowując ilość upolowanej zwierzyny, Mikołaj ani razu nie zauważył, że znajduje się w Polsce. W Egipcie nie przemówiły do niego żadne wspomnienia historyczne, a zaciekawiły najwięcej wschodnie tańce. Na dworze królowej Wiktorji nie zrobił żadnego spostrzeżenia, które wychodziłoby poza sferę stosunków czysto osobistych i spraw sercowych.

W czasie wojny japońskiej więcej poświęca miejsca sprawom domowym, niż wieściom z teatru wojny. Mówiąc o widzeniu się z Wilhelmem II w Bjorkë w roku 1905, car nie wspomniał o rzeczy najważniejszej: o tem, że podpisał podsuniętą mu przez kuzyna niemieckiego ugodę niemiecko-rosyjską, którą następnie rząd rosyjski musiał anulować, była bowiem niemożliwa wobec aljansu z Francją.

Jeżeli Mikołaj II o wielu faktach nie wspomina w swoim pamiętniku, to zato nigdy nie wymyśla tego, czego nie było. W przeciwieństwie do wielomównego i pretensjonalnego Wilhelma II, który w swoich wspomnieniach pozuje i odbiega od prawdy, aby usprawiedliwić siebie przed światem, małomówny, obdarzony ubogą wyobraźnią i umysłem powolnym, pozbawiony ambicji, Mikołaj II, pisząc swój diarjusz, w prostocie ducha zapisywał wiernie swoje wrażenia, myśli i zdarzenia z dnia ubiegłego, a jeżeli o czem przemilczał, to widocznie dlatego, że nie pozostawiało to śladu w jego umyśle.

Nie będąc pisarzem, pisał dla siebie, nie myśląc o czytelniku. Zato też i czytelnik widzi autora pamiętnika takim, jakim był istotnie.

I nieoszacowana wprost wartość tego pamiętnika, jako dokumentu historycznego i psychologicznego, na tem właśnie polega, że widzi się w nim, jak w zwier-

ciadle ostatniego koronowanego autokratę w Europie, tego pana wszechwładnego 150-miljonowego państwa, którego władza i na Polskę rozciągała się.

Po ogłoszeniu tego pamiętnika muszą ustać spory co do charakteru i umysłowości Mikołaja II: w każdym calu był on nie królem, lecz przeciętnym oficerem i czułym ojcem rodziny i z każdej karty pamiętnika bije rażący kontrast pomiędzy indywidualnością Mikołaja a stanowiskiem, na którem postawił go los w burzliwej i przełomowej chwili historji.

Charakterystykę Mikołaja jako człowieka na podstawie jego pamiętnika czytelnik znajdzie poniżej we wstępie do polskiego wydania. Ocenę Mikołaja, jako panującego, daje znany historyk rosyjski, Sergjusz Melgunow, w artykule, specjalnie napisanym dla wydania polskiego i niemieckiego.

Polskie wydanie, należy zaznaczyć, jest obszerniejsze od rosyjskiego, obejmuje bowiem rok 1917 i kończy się z dniem 31 grudnia 1917 r. na kilka miesięcy przed śmiercią carskiej rodziny, rosyjskie zaś doprowadzone jest jedynie do r. 1907.

Lata 1907—1916 stanowią lukę we wszystkich wydaniach (rosyjskiem, niemieckiem i polskiem) nie z winy redaktorów pamiętnika, lat tych bowiem brakło w materjałach, które udało się uzyskać. Pomimo tak ważnej luki (nie mamy na skutek niej początku i pierwszych lat wojny światowej), pamiętnik w niniejszej publikacji, obejmujący okres za lata 1890—1917, zawiera prawie wszystkie główne przełomowe momenty w życiu Mikołaja II: wesołe, bez troski, życie następcy tronu po dojściu do pełnoletności, romans z księżniczką Alix, śmierć ojca, wstąpienie na tron, pierwsze lata panowania i szczęścia rodzinnego, wojnę japońską, pierwszą rewolucję rosyjską (1905 r.) i nareszcie rewolucję 1917 r., utratę tronu, życie więzienne w Carskiem Siole i Tobolsku. Przed oczyma czytelnika przebiega tragiczna w swojem założeniu historja słabego i niedalekiego człowieka, raczej dobrodusznego, niż złego, który, wyniesiony na wyżyny potęgi i władzy, chciał życie swoje zamknąć w ciasnem kole rodzinnych interesów, a jed-

nocześnie nie zrzec się odziedziczonej po ojcu władzy nad ludami olbrzymiego imperjum i w rezultacie wyrządził nieobliczalne szkody ludzkości, zrujnował własne państwo i zgubił siebie samego z rodziną, którą kochał najwięcej.

Na zakończenie przedmowy parę słów o przekładzie polskim. Tłumaczom chodziło przedewszystkiem o dokładność i ścisłość przekładu. Usiłowano zachować właściwości stylu Mikołaja, co nie zawsze było łatwe, zwłaszcza kiedy car posługuje się wyrazami, właściwemi gwarze rosyjskich oficerów gwardji, nie mającemi odpowiedników w języku polskim. Zachowane w tekście liczne wyrazy i frazesy angielskie, któremi car posługuje się stale, kiedy pisze o żonie, z którą rozmawiał zawsze po angielsku. Miejscami też carowa robiła do tekstu rosyjskiego dopisy angielskie. (Tłumaczenie tekstu angielskiego podano w odsyłaczach). Objaśnienie imion zmniejszonych i spieszczonych, których stale używa Mikołaj, mówiąc o bliskich osobach, czytelnik znajdzie w indeksie, umieszczonym na końcu książki. Daty wszędzie zachowano według starego stylu.

L. K.

CESARZ MIKOŁAJ II.

Los cesarza Mikołaja II ma wiele analogji z losem Ludwika XVI. Życiowa tragedja obu polegała na tej fatalnej rozbieżności między koniecznością historyczną a tradycją wiekową, która występuje w okresie wielkich wstrząśnień rewolucyjnych.

Na przełomie XVIII w. życie domagało się dla istnienia monarchji króla-bohatera, a tymczasem władzę piastował słaby despota, i to despota raczej z racji swego stanowiska, niż despota świadomy i z przekonania. „W naturze mej władzy leży, abym był nie pośrednikiem, lecz głową" — dumnie oświadcza Ludwik Necker'owi na dwa lata przed zwołaniem jeneralnych stanów, które były pierwszym krokiem do rewolucji francuskiej. W tej fazie stanowisko jedynie obowiązywało Ludwika.

Ludwika XVI oceniano rozmaicie. Współcześni, ci zwłaszcza, którzy stali daleko od jego osoby, mniemali, że zewnętrzna osoba króla jest maską, pod którą ukrywają się: chytrość i obłuda, doprowadzone do artyzmu. W rzeczywistości jednak był to poprostu dobry człowiek, o poglądzie na świat przeciętnego obywatela, którego szczerze interesowały jedynie sprawy osobiste i rodzinne. Dobroduszność Ludwika XVI, jak zauważył Jaurès, nie była pozbawiona wielkiej godności, która przejawiała się zwłaszcza w ostatnim akcie dramatu, u podnóża gilotyny. Charakterystyczne pod tym względem jest wynurzenie Roland'a, który jako rewolucyjny minister przybył do gabinetu królewskiego z całem niedowierzaniem dla „obłudnego despoty", a po

rozmowie z królem nabrał przekonania, że Ludwik „jest wprawdzie słabym cesarzem, lecz jest najlepszym z ludzi".

Ludwik XVI skończył na gilotynie, okupując, być może, swą śmiercią winy przodków i wiekowe krzywdy społeczne.

Historycy często przedstawiali Marję Antoninę w roli złego ducha dobrego, lecz słabego króla, któremu los kazał panować w najbardziej skomplikowanym momencie w historji Francji, kiedy jej polityczna i społeczna struktura ulegała gruntownej przebudowie. Ale nie jest wykluczone, że ta lekkomyślna i kochająca życie „Austrjaczka", tak znienawidzona przez ówczesną rewolucyjną Francję i okrzyczana za Messalinę, zawiniła również tem jedynie, że żyła w sztucznym świecie iluzji. Zbyt wielka jest światowa tragedja, żeby szczędziła wieńców mimowolnego męczeństwa dla poszczególnych ofiar.

Po upływie 100 lat ten sam dramat życiowy z inną reżyserją. Mimowoli też interesuje nas osoba ostatniego samowładcy rosyjskiego, który skończył tragicznie podczas rewolucji.

„Dużo pisało się już i mówiło o charakterze Ich cesarskich mości — zauważa w swych niedawno wydanych pamiętnikach Wyrubowa, bliski przyjaciel rodziny cesarskiej — lecz prawdy nikt jeszcze nie powiedział". Poznać człowieka można wtedy dopiero, kiedy się wniknie w jego życie prywatne. Car, odgrodzony od swego narodu tysiącem posterunków policyjnych, był zawsze czemś tajemniczem i niewiadomem. Na temat jego indywidualności trzeba było snuć domysły z charakteru rządów, z otaczającego go środowiska, z wyboru doradców.

Społeczeństwo rosyjskie wiedziało, że nowe panowanie zaczęło się od uznania za „niedorzeczne marzenia" tych wszystkich postępowych reform, których potrzebował kraj i których spodziewali się jego najlepsi przedstawiciele. Było rzeczą widoczną, że nowe rządy swą reakcyjną polityką kontynuują znienawidzony despotyzm Aleksandra III i że nowy cesarz nie zdradza tendencji do liczenia się z opinją społeczną.

„Będę ochraniał podstawy samowładztwa tak samo stanowczo i niezłomnie, jak ochraniał je mój niezapomniany ś. p. Rodzic" — powiedział młody cesarz do przedstawicieli szlachty, ziemstw i miast 17 stycznia 1895 r. na pierwszej „najwyższej" audjencji. To też kiedy po niepopularnej w społeczeństwie wojnie rosyjsko-japońskiej, spowodowanej łapczywością i nietaktem nadwornych zauszników i chęcią ministra spraw wewnętrznych, Plewego, „odciągnięcia mas od kwestyj politycznych"—wybuchła pierwsza rewolucja, było rzeczą jasną, że ustępstwa konstytucyjne zostały wymuszone.

„Tak długo trwać nie może"—twierdził już w 1903 roku minister sprawiedliwości, Murawjew, który zdawał sobie sprawę, jak dalece „niezadowolenie z obecnego regime'u ogarnia całe społeczeństwo". Cesarza nakłoniono do podpisania „manifestu". „Opowiadano mi — pisze mi w swych pamiętnikach Wyrubowa—że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz groził jakoby, że się zastrzeli na wypadek odmowy podpisania".

Chętnie odbiera się to, co się dało pod przymusem. Po rozwiązaniu pierwszej i drugiej Dumy państwowej zaczęto krwawo i z okrucieństwem tłumić rozruchy.

W jakim stopniu działo się to za sprawą Mikołaja II? Szerokie koła społeczne nie posiadały dokładnych informacyj. Czytano jednak rezolucje carskie: „Spodziewam się, że niezwłocznie go powieszono" z okazji rewolucyjnej agitacji w armji; „zuchy dozorcy, nie dali się zbić z pantałyku" — z okazji interpelacji w II-ej Dumie państwowej na temat znęcania się i tortur w więzieniu ryskiem. Czytano w 1907 r. najwyższy rozkaz, wydany równocześnie z ustanowieniem sądów wojskowopolowych, który zabraniał dowódcom wojsk apelować telegraficznie do łaski cesarza. Społeczeństwo wiedziało o aprobowaniu przez cesarza działalności t. zw. Związku narodu rosyjskiego, który to Związek w grudniu 1905 r. ofiarował Mikołajowi za pośrednictwem specjalnej delegacji swą odznakę, a równocześnie po manifeście z dn. 17 października, zapowiadającego nowe zasady życia państwowego, całą Rosję zalała fala pogromów

inteligencji, organizowanych przy pomocy tajnego, a niekiedy jawnego nawet współdziałania władz Związku narodu rosyjskiego. Pogromom tym towarzyszyły bezecne morderstwa, co nie przeszkadzało carowi oświadczyć. „Niechże mi służy Związek narodu rosyjskiego za bezpieczną ochronę, świecąc wszystkim i pod każdym względem przykładem legalności i porządku". Obserwowano, jak cesarz otacza się jednostkami najbardziej znienawidzonemi przez społeczeństwo, w rodzaju jen. Trepowa, który wsławił się swym rozkazem: „nie żałować kul!", wydanym wojsku pod adresem ludności. Czytano z oburzeniem o uwadze: „A to dopiero zuch!", zrobionej przez cesarza na raporcie nadbałtyckiego jen.-gubernatora Sołłoguba w związku z relacją o dowódcy karnego oddziału, kapitanie Rychterze, który odznaczył się wyjątkową gorliwością w rozstrzeliwaniu, znęcaniu się, batożeniu, podpalaniu wsi podczas tłumienia rozruchów ludowych. Wszystko to złożyło się na epitet „krwawy", który nadano Mikołajowi II.

Jest faktem, że podczas jego panowania, które zaznaczyło się proklamowaniem idei powszechnego pokoju na konferencji w Hadze, przelano więcej krwi w Rosji, niż kiedykolwiek. Już początek był złą wróżbą: Chodyńska katastrofa, która wydarzyła się z winy władz administracyjnych podczas koronacji w maju 1896 r., kosztowała tysiące ofiar. Społeczeństwo miało za złe młodemu cesarzowi, że nie odwołał wówczas dalszych balów i uroczystości.

W ten sposób stopniowo krystalizował się negatywny stosunek najszerszych warstw społeczeństwa rosyjskiego do tego człowieka, który we wszechrosyjskim spisie ludności w 1897 r. nazwał się „gospodarzem ziemi rosyjskiej". Czy cesarz Mikołaj wiedział o istnieniu tego stosunku? Zapewne nie. I jego oszukiwano i on sam na widok tych entuzjastycznych powitań, jakie inscenizowano podczas jego przejazdów, łudził się, że naród jest mu oddany.

Później stugębna fama rozgłaszała po całej Rosji te tajemnicze rzeczy, które działy się na dworze w lata ostatnie. Rozpustny i napół piśmienny, chytry chłop

tobolski, Rasputin, awansuje na wróżbitę dworskiego. Dokoła niego skupia się klika niewyraźnych osobników, dyskredytujących dom cesarski. Rasputin staje się głównym inspiratorem polityki cara; od niego w znacznym stopniu zależą zmiany na stanowiskach ministrów, ten kołowrotek w okresie wielkiej wojny europejskiej, o którym mówi monarchista Puryszkiewicz. Zausznicy Rasputina cieszą się w pierwszym rzędzie zaufaniem cesarza.

„Słuchaj się naszego Przyjaciela i wierz Mu" — pisze cesarzowa o Grzegorzu Rasputinie. „To człowiek zesłany nam przez Boga". Jego niepojęty wpływ na cesarzową można jedynie wyjaśnić jako zjawisko chorobliwe o podkładzie psycho-patologicznym. Wiadomo, że wpływ ten spowodował wkońcu czynny protest ze strony znacznej większości środowiska wielko-książęcego. Rasputin został zabity przez ludzi, oddanych monarchji i zbliżonych do rodziny cesarskiej, którzy w rozkładowym wpływie, wywieranym przez niego, widzieli początek końca monarchji.

„Przeżywamy najniebezpieczniejszy moment w historji Rosji — pisał 25 grudnia 1916 r., na dwa miesiące przed rewolucją, najbliższy przyjaciel cesarza i mąż jego siostry, Kseni, w. ks. Aleksander Michajłowicz—jakieś siły spychają Cię, a wraz z Tobą i Rosję, w przepaść". A w kilka dni później: „Kiedy się pomyśli, że kilku pociągnięciami pióra mógłbyś wszystko uspokoić, że w kilku słowach mógłbyś dać krajowi to, czego on pragnie: rząd, któremuby ufał, i wyzwolenie sił społecznych—robi się niewypowiedzianie przykro". „Stan rzeczy jest z każdym dniem gorszy—zwraca się 25 stycznia 1917 r. jeszcze raz do Mikołaja w. ks. Aleksander Michajłowicz — naród darzy cię sympatją, lecz... sytuacja obecna nie może trwać nadal. Aczkolwiek brzmi to dziwnie, to przecież rząd jest dziś tym organem, który przygotowuje rewolucję... Obserwujemy niebywałe widowisko — rewolucję z góry, nie z dołu".

Z innej strony wszakże płynie wpływ odwrotny: „Boję się o twe panowanie i o przyszłość *Bebi*—pisze do cesarza Aleksandra Teodorówna 12 listopada 1916 r.—

Bóg ci dopomoże, bądź twardym, nie dawaj posłuchu ludziom, którzy nie są od Boga, lecz są tchórzami".

Odnosi się wrażenie dziwnego kontrastu, kiedy się zestawi powyższe fakty z tem, co opowiadają ludzie, bezpośrednio stykający się z cesarzem. „Od osoby cesarza płynął czar" — twierdzi Wyrubowa. Wprawdzie jest to świadek zainteresowany w zadaniu kłamu kursującym wieściom i w rehabilitacji aktorów odgrywającego się dramatu życiowego. Ale oto ks. S. M. Wołkoński, który potrafi krytycznie, choć życzliwie, ocenić Mikołaja II, który zna go dobrze i oddawna, który styka się z nim często w charakterze dyrektora teatrów cesarskich i który w swych, ogłoszonych niedawno, wspomnieniach świadczy, że cesarz istotnie potrafił być czarującym: „Znałem ludzi, którzy, wychodząc z jego gabinetu, byli w siódmem niebie; każdy z nich był przekonany, że jest najulubieńszy ze 180 miljonów poddanych". Ta charakterystyka jest tak ciekawa, tak plastycznie oddaje niektóre rysy Mikołaja II, że recytujemy ją jeszcze. „Cesarz Mikołaj II — mówi ks. Wołkoński — nie tylko potrafił, lecz i lubił być czarującym, nie lubił natomiast być przykrym; jeśli tylko było to możliwe, wyręczał się na wypadek przykrego obowiązku innymi; nie mogą go sobie wyobrazić w roli robiącego wymówki*). Jeśli nie można było uchylić się od przykrej rozmowy, odkładał ją na ostatnią chwilę i wtedy, jak to się często przytrafia słabym charakterom, dokonywał w ciągu sekundy takiej operacji, na którą silniejszy charakter zużyłby z godzinę czasu. Tak np., kiedy pewnego razu minister finansów Witte pożegnał się po złożeniu raportu i chwytał już za klamkę od drzwi, cesarz nagle powiedział: „Ach, prawda, Sergjuszu Juljewiczu, mianowałem ministrem finansów Pleskego". A wypadek z Samarynem**), prokuratorem św. Synodu! Zaproszono go do Carskiego na śniadanie, przyjęto go uprzejmie, nawet jak najłaskawiej, zapro-

*) »Gdy cesarz się gniewa — dodaje Wyrubowa — wydaje się, że nie widzi tego, na kogo się gniewa".

**) Samaryn złożył raport o Rasputinie.

wadzono go do łóżeczka chorego malutkiego następcy tronu... Z Carskiego pojechał Samaryn na jakieś posiedzenie, gdzie otrzymał zawiadomienie o dymisji... Po posiedzeniu wrócił do domu i znalazł na stole portret cesarza z własnoręcznym jego podpisem... Często doszukiwano się analogji między Mikołajem II i Aleksandrem I, i w rzeczy samej czyż fakt powyższy nie przypomina wypadku z Sperańskim, który, wychodząc z gabinetu Aleksandra I, przeżegnał się z okazji pomyślnego wyniku audjencji, a w domu zastał zawiadomienie o swej dymisji i zesłaniu...

Jeszcze jeden rys charakteru uderza w cesarzu — straszny, tragiczny dla rządów—brak własnego zdania. Łatwość, z jaką się zgadza, ustępuje, odmawia, stawia ludzi wobec pewnego rodzaju pustki. Nie pamiętam już, z powodu jakiej sprawy rywalizowali między sobą Witte i Kuropatkin. Cesarz zgodził się najpierw ze zdaniem jednego, potem drugiego; później znów Witte był górą, wreszcie Kuropatkinowi powiodło się uzyskać, prócz podpisu, dopisek: „jest to moja ostateczna, niezmienna decyzja". Z okazji utworzenia nuncjatury papieskiej w Rosji car trzy razy zmieniał rezolucję: „Znajduję, że jest to wskazane", „Znajduję, że jest to przedwczesne", „Znajduję, że nie jest to wskazane". Jest rzeczą całkowicie niezrozumiałą, jak tego rodzaju charakter mógł tak kurczowo trzymać się samowładztwa. Był to rys niewątpliwie sprzeczny z naturą Mikołaja i zdaje się jest to jedyny tragiczny rys tego człowieka, którego osobistość wolna jest od jakiegokolwiek tragizmu, a który tak tragicznie skończył... Tym brakiem własnego zdania tłumaczy się i ta łatwość, a dokładniej spokój, z jakim wysłuchiwał relacje. Cokolwiek mu mówiono, na wszystko odpowiadał:—„naturalnie, naturalnie". Z latającego spojrzenia jedynie i z nerwowego podkręcania wąsa można było wnioskować, że nie podoba mu się to, co słyszy, nigdy jednak nie przerywał mówiącemu, niekiedy nawet dodawał mu odwagi swem zachęcającem: „naturalnie".

„Mogę zapewnić — dorzuca do wynurzeń Wołkońskiego Witte — że nigdy nie zdarzyło mi się spotkać

człowieka lepiej wychowanego, niż cesarz Mikołaj". I Witte, choć w gruncie rzeczy nie lubi Mikołaja, nazywa go *charmeur*. Lecz obok tego czaru widzi on w charakterze cesarza: kłamliwość, obłudę, chytrość i brak stanowczości. Czy tak było naprawdę? Czy kłamliwość i obłuda, jak to często się zdarza, nie były czemś wtórnem, wynikiem braku decyzji i łatwego ulegania wpływom. Jen. Kurłow, który też ogłosił niedawno swe wspomnienia, zwalcza popularną w Rosji i na całym świecie opinję, że cesarz „był człowiekiem całkowicie pozbawionym woli, że podpadał pod wpływy różnych osób i że nie był sam zdolny do urzeczywistnienia żadnego ze swych zamierzeń".

Świeżo opublikowana korespondencja prywatna cesarzowej Aleksandry Teodorówny z Mikołajem z ostatnich lat jego panowania rozwiewa wszelkie wątpliwości w tej sprawie. „Pokaż im pięść, ukarz ich, bądź gospodarzem i panem, tyś Samowładca". „Za mało boją się ciebie, pokaż im swą władzę" — takiemi radami usiane są listy carowej.

Une tête d'homme—powiedział o Aleksandrze Teodorównie ojciec Wyrubowej, A. S. Taniejew. Nie ulega wątpliwości, że to była księżniczka heska zmuszała Mikołaja tak kurczowo trzymać się samowładztwa. Ta histerja prawie, która doprowadziła carową do skrajnego mistycyzmu i dewocji, a która w związku z chorobliwą w znacznej mierze obawą o życie następcy tronu była źródłem niezachwianej wiary „w cudotwórczą siłę Naszego Przyjaciela" *) i licznych jego poprzedników w rodzaju takich awanturników, jak „doktór filozofji", a w gruncie rzeczy zwyczajny szarlatan, Philipp—ta histerja wywierała fatalny wpływ na całe otoczenie i na bieg wydarzeń zarówno w prywatnem życiu Mikołaja, jak i w jego działalności państwowej. Za chorobliwe okrzyki należy uważać epitety, od których roi się w listach carowej, kobiety, według zgodnej opinji otoczenia, nader nieśmiałej: „wszyscy ministrowie—durnie, w głównej kwaterze—sami idjoci" i t. d. Chorobliwą

*) Rasputina.

autosugestję można jedynie wytłumaczyć napomnienia, których carowa nie szczędzi mężowi: „nie zapomnij o przyczesaniu się przed każdą trudniejszą rozmową i decyzją — mały grzebyczek (Rasputina) da ci dobrą radę".

Wpływ Aleksandry Teodorówny był niepomiernie wielki przez całe panowanie. Jenerał Kuropatkin (jego interesujący dziennik wydany został częściowo w Rosji Sowieckiej) kreśli charakterystyczną scenę, która miała miejsce prawie w wigilję wypowiedzenia wojny rosyjsko-japońskiej. „Podczas obiadu—24 sierpnia 1903 r.— Aleksandra Teodorówna z niezwykłem rozgorączkowaniem mówi o Dalekim Wschodzie, dokąd należy skierować „wszystkie siły i środki". Polemizuje z Kuropatkinem, którego zdaniem „na zachodzie dojrzewa i potęguje się główne nasze niebezpieczeństwo", jeżeli przeto „pozostaniemy wtyle za naszymi sąsiadami, będziemy pobici, a wtedy zwycięstwa na drugorzędnych terenach niewiele nam pomogą". Kuropatkin nie zdołał przekonać cesarzowej. Po obiedzie cesarz, mijając go, spojrzał na niego z triumfującym uśmiechem, który mówił: a co, nie udało się! Tenże Kuropatkin, który miał możność obserwować zbliska parę cesarską przed wojną w okresie słynnej koncesji na rzece Jału, kreśli w swym dzienniku obraz podwójnej polityki, którą prowadzi car: oficjalnej i nieoficjalnej. Polityka nieoficjalna ma swych specjalnych ajentów, car porozumiewa się z nimi pismem szyfrowem. Ukrywa też przed ministrami swe nieoficjalne zarządzenia i swe narady z nieetatowymi doradcami. Szuka prawdy, jak się wyraża Kuropatkin, „po korytarzach i krętych uliczkach". Nie ufa swym oficjalnym ministrom.

Jak dalece charakterystyczny jest ten rys, tego dowodzi ciekawy epizod z życia Mikołaja. W 1897 r. niejaki Kłopow, drobny, nikomu nieznany urzędnik, napisał list do cesarza, w którym ujawnił jakieś nadużycia z mąką. Został on zaszczycony audjencją i dziwnem zrządzeniem losu o mało nie awansował na jeneralnego kontrolera całej Rosji. Obdarzając go najszerszemi pełnomocnictwami dla podróżowania po Rosji

i ujawniania nadużyć, car mówi: chcę dowiedzieć się całej prawdy, niech mi Pan wszystko opowie, nic nie tając i bez obawy". Nie trzeba dodawać, że fantazja ta skończyła się na niczem i car wkrótce o niej zapomniał.

Mikołaj II organicznie nie lubił spraw urzędowych. „Zauważyłem w nim zadziwiający rys - mówi Wołkoński.—Im dalej odbiegała rozmowa od poruczonych mi spraw, tem bardziej prosty i niewymuszony stawał się cesarz, i naodwrót, im bliżej tych spraw, tem bardziej stawał się nieufny. Można było pomyśleć, że wszystko interesuje go więcej, niż sprawy rzeczowe. Nie przesadzę twierdzeniem, iż zetknięcie się ze sprawami wywoływało w nim jakąś wrogość. W rozmowie obojętnej natomiast bywał czarujący; zewnętrzna ufność nabierała niekiedy form prostoty dziecięcej.

Jego jedynym i stałym kierownikiem raczej niż doradcą była żona. Tylko sprawa wojny 1914 r. została rozstrzygnięta wbrew życzeniu cesarzowej. „Nie mogła też odgadnąć — opowiada Wyrubowa — pod czyim wpływem cesarz zdecydował się na ten krok". „Słyszałam, jak głośno rozmawiali oboje około pół godziny, potem wróciła cesarzowa, rzuciła się na szezlong i, zalewając się łzami, wyrzekła: „Wszystko skończone, mamy wojnę, a ja nic o tem nie wiedziałam".

Wytłumaczenie tej zagadki ukrywa przyszłość. Zazwyczaj wola cesarzowej górowała nad osobowością cesarza. Mikołaj bywał rozmowny i lubił pogawędzić wtedy tylko, kiedy nie było żony. „Aleksandra Teodorówna oddziaływała widocznie hamująco na małżonka" — opowiada tenże Wołkoński. — „Cesarzowa była zimna i niewzruszona. Jej wejście i wyjście przypominały pantominę: nigdy nie słyszało się od niej ani wyrażenia opinji, ani sądu, ani pytania. W ciągu dwu lat tylko raz jeden zdarzyło mi się usłyszeć jej odezwanie się: kiedy rozmowa zeszła na spódniczki naszych baletnic, cesarzowa wtrąciła, i zupełnie słusznie, że są za krótkie".

Wiele zagadek w psychice cara pozostaje niewyjaśnionych. Można je pojąć jedynie na podstawie znajomości całego życia Mikołaja II. Wyjątkową wartość

pod tym względem przedstawiają publikowane po raz pierwszy wyjątki z dziennika cesarza. Są to dokumenty nie tylko pierwszorzędnej wartości historycznej, lecz i psychologicznej. Nie chcemy formułować przedwczesnych wniosków. Niech je wysnuje sam czytelnik. Jedno nie ulega wątpliwości — ta osobista tragedja, która przypadła w udziale Ludwikowi XVI, powtórzyła się, odmiennie zainscenizowana, w wieku XX, w innej części Europy.

Sergjusz Melgunow.

Berlin, we wrześniu 1923 r.

OSTATNI CAR

(SYLWETKA CZŁOWIEKA).

W r. 1907 zwiedzałem w Moskwie wystawę obrazów znakomitego portrecisty rosyjskiego, Sierowa. Uderzył mię na niej, jak dziś pamiętam, portret Mikołaja II, którego nigdy nie widziałem, ale którego rysy naturalnie dobrze mi były znane z tysiąca rycin, fotografij i portretów urzędowych. Wrażenie, które wywierał obraz Sierowa, nie godziło się w żaden sposób z tem, jak wyobrażałem sobie wzbudzającego nienawiść „krwawego cara", jak ochrzczono Mikołaja po roku 1905.

Krew na ulicach Petersburga, Moskwy, Warszawy, Łodzi i innych miast, obłudne obietnice, zawarte w manifeście, i okrutne represje, sądy polowe, wyroki śmierci, więzienia przepełnione inteligencją na całem obszarze państwa, potworne pogromy, urządzane przez cieszącą się protekcją cara czarną sotnię, — takie wspomnienie budziło imię Mikołaja II. Nie można też było wyobrażać sobie jego inaczej, jak złym, bezmyślnym lub chytrym despotą, który w obronie swej władzy nieograniczonej deptał wolność ludów i prawa człowieka, nie cofając się przed żadnym gwałtem, przed największym krwi rozlewem.

A tu, z portretu, patrzała twarz zupełnie ludzka, dość obojętna, lecz prędzej łagodna, niż zła, i bardzo smutna. Głęboki smutek, który wyzierał z oczu, utkwionych nieruchomo, przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę...

Jak to wytłumaczyć wobec niezaprzeczonych faktów, tak niekorzystnie świadczących o carze: czy car, po-

zując dla portretu, wprowadził w błąd malarza, czy też artysta wprowadził w błąd widzów, malując cara nie takim, jakim był? Kto tu kłamał: człowiek, czy sztuka?

Na to pytanie nie miałem wówczas odpowiedzi i dajo mnie ją dziś dopiero pamiętnik Mikołaja: nie było kłamstwa w portrecie; Sierow namalował Mikołaja takim, jakim był istotnie, ale w swojem życiu prywatnem, była to podobizna nie Mikołaja-cesarza, lecz Mikołaja-człowieka, jakim był w swojem najbliższem otoczeniu— czułego małżonka i smutnego ojca nieuleczalnie chorego syna. A tylko w najbliższem otoczeniu Mikołaj czuł się samym sobą i był człowiekiem. Tylko w prywatnych pokojach pałacyku w Peterhofie lub Małego Pałacu w Carskiem Siole zaczynało się dla niego życie prawdziwe. W zetknięciu się ze światem spraw państwowych, który przytłaczał i jego umysł słaby, nieprzygotowany do ogromu zadań, i jego zawsze chwiejną wolę, czuł się skrępowanym, tracił się, powtarzał cudze wyuczone słowa, podpisywał mechanicznie papiery, z człowieka robił się automat, kierowany cudzą ręką.

To też w swoim pamiętniku pisze car o sprawach państwowych nieraz tak, jakgdyby nie on niemi kierował i dowiadywał się o nich post factum. Czasem ma się wrażenie, że pisze to nie monarcha nieograniczony, lecz przeciętny obywatel, który nie bierze czynnego udziału w życiu politycznem i czerpie o niem wiadomości z gazet i pogłosek.

W dniu 9 stycznia 1905 r., kiedy na ulicach Petersburga wojska strzelały do bezbronnych robotników, którzy szli pod wodzą popa Gapona złożyć carowi petycję, Mikołaj zapisuje w swoim dzienniku: „Ciężki dzień. W Petersburgu wybuchły poważne rozruchy z powodu usiłowań robotników dojścia do Pałacu Zimowego. Wojsko w rozmaitych dzielnicach miasta zmuszone było strzelać, było dużo zabitych i rannych. Jak to ciężko i boleśnie! Mama przyjechała do nas z miasta wprost na mszę. Śniadanie jedliśmy ze wszystkimi. Spacerowałem z Miszą. Mama została u nas na noc". I tyle! Kto dał rozkaz strzelania? czy wojsko istotnie „zmuszone" było strzelać do robotników i poco

szli robotnicy do Pałacu Zimowego?—Pytania te nawet nie powstają w głowie cara. Wkrótce też zapomniał o tem zdarzeniu i byłby bardzo zdziwiony, gdyby dowiedział się, że właśnie za ten dzień 9 stycznia otrzymał przydomek „krwawego". Z pewnością nie dowiedział się o tem i nie tylko dlatego, że dwór i biurokracja tworzyły, jak zwykle, ścianę, odgradzającą monarchę od społeczeństwa, ale i dlatego jeszcze, że sam Mikołaj świadomie odgradzał się od zewnętrznego świata i zamykał się w swojem ścisłem kółku rodzinnem, do którego nawet dalsi członkowie rodziny cesarskiej i dygnitarze dworu mieli wstęp utrudniony.

Gdy się czyta pamiętnik ostatniego samodzierżcy Rosji, mimowoli przychodzą na pamięć słowa jednego z głębokich znawców duszy ludzkiej, Fr. Bacona, który zbliska obserwował jeszcze autokratyczne rządy monarchów Anglji na przełomie wieków 16 i 17. „Czy jest na świecie—pisze Bacon—nieszczęśliwsze położenie, jak położenie śmiertelnika, który już prawie nie ma nic do pożądania, a prawie wszystkiego może się obawiać? Takim jednakże jest najpowszechniejszy los monarchów. Oni są tak wysoko postawieni ponad wszystkimi ludźmi, że już nieledwie nic nie pozostaje ponad nimi, do czego mogliby wzdychać, więc też ich dusza jest oddana wiecznej tęsknocie, nudom i niesmakowi. Są otoczeni niebezpieczeństwami, obawą, tajemnicami i podejrzeniami, co sprawia, że bardzo trudno jest poznać ich serce. Powiada wyraźnie Pismo Święte, że „serce królów jest nieprzeniknione". W istocie niepodobna zrozumieć serca człowieka, gdy pochłonięty kłopotami i pełen podejrzeń, nie posiada żadnego życzenia górującego, które mogłoby kierować wszystkiemi innemi i zwróciło całą jego wolę do jednego stałego celu. Więc też często widzimy, że monarchowie tworzą sobie pragnienia, roznamiętniają się do rzeczy błahych lub do zajęć mniej wzniosłych, jak myśliwstwo, budowle, wyniesienie jakiegoś faworyta, ustanowienie orderu wojskowego lub religijnego..."

W osobie ostatniego samodzierżcy Rosji widzimy też owe roznamiętnienie się do rzeczy błahych i zajęć

mniej wzniosłych, szczególnie do polowania. Jeżeli nie ma czasu na ciekawsze polowanie, to strzela do wron w swoim ogrodzie i dokładnie odnotowuje swoje trofea. Lecz miał Mikołaj, prócz tych umiłowań, i więcej poważny cel, którego nie można byłoby mu brać za złe, gdyby był zwykłym śmiertelnikiem, a nie wyniesionym ponad 150 miljonów swoich poddanych. Na tej nadludzkiej wyżynie chciał za każdą cenę stworzyć swoje małe ludzkie szczęście—szczęście familijne.

Gdyby Mikołaj Romanow był nie cesarzem, a tylko oficerem jednego z pułków gwardyjskich, słynąłby z rzadkich w tem środowisku cnót familijnych.

Dziwnem zrządzeniem losu zakwitły cnoty familijne w ostatnich dwóch pokoleniach tej samej dynastji, która słynęła ze zbrodni, dokonywanych w łonie rodziny,— w której ojciec zabijał syna, a syn—ojca, żona—męża, w której brat nienawidził brata, a mężowie stale zdradzali żony.

Najniespodziewaniej po Aleksandrze II, który, wprawdzie nikogo nie zamordował z carskiej rodziny, ale wszystkim jej członkom dawał najgorszy przykład swojem płochem życiem i który nieszczęśliwą zrobił swoją żonę, syn jego, Aleksander III, stworzył wzorową patrjarchalną rodzinę. Ale Aleksander III był to zdrowy, zrównoważony człowiek, o umyśle niedalekim i wiedzy ograniczonej, ale o bardzo silnej woli, nie wkładał w swoje uczucia rodzinne żadnej egzaltacji, dla rodziny nie zapominał o państwie, którem rządził jak umiał, bardzo źle, ale według swojej woli i wszystkich trzymał w żelaznej dłoni. W słabym Mikołaju widzimy właśnie egzaltację uczuć rodzinnych, sprawy familijne wyłącznie go pochłaniają, zasłaniają mu świat cały. Tę egzaltację uczuć rodzinnych, która wypływała z kobiecego charakteru *) Mikołaja, potęgowały warunki życia carskiej rodziny po zamachu 1-go marca 1881 r.

Mikołaj miał 13 lat, kiedy został zabity dziad jego, Aleksander II, którego w pamiętniku swoim Mi-

*) O kobiecym charakterze Mikołaja słusznie mówi hr. Witte w swoich wspomnieniach.

kołaj nazywa *Anpapà*, widocznie zachowując tę nazwę z lat dziecinnych, kiedy nie wymawiał „Grand papa"*).

Śmierć dziadka musiała wywrzeć wstrząsające wrażenie na młodym Mikołaju. A że miecz Damoklesa w postaci zamachu terorystycznego wisiał i nad głową Aleksandra III, więc ciągła obawa o życie ojca potęgowała synowskie uczucie przywiązania. Kiedy Aleksander III, człowiek potężnego zdrowia, zmarł z przypadkowej i zaniedbanej choroby, Mikołaj zapisuje w swoim pamiętniku, że nastąpiło to, o czem ze strachem myślał przez całe życie, to jest ciągle ze strachem oczekiwał śmierci ojca.

Nie tylko on, ale cała rodzina Aleksandra III żyła w ustawicznej obawie przed zamachem. W trwodze o syna matka ciągle trzymała jego przy sobie i Mikołaj przyzwyczaił się trzymać się spódnicy i ulegać woli matki. Straciła ona wpływ na syna dopiero wówczas, gdy miejsce jej zajęła inna kobieta—żona.

Mikołaj następca tronu to najposłuszniejszy w świecie syn, który w niczem nie mógłby zmartwić „drogich Papa i Mama", jak zawsze nazywa rodziców. Podobno nawet jego chwilowy romans z piękną Krzesińską był za zgodą rodziców, którzy, nie zgadzali się na zaślubiny syna z księżniczką Hessen-Darmsztadzką Alix, przeznaczyli bowiem dla niego inną żonę. W tym wypadku jednak Mikołaj wykazał niezwykłą dla niego siłę charakteru. Miłość do Alix, w której zakochał się, kiedy przyszła cesarzowa, będąc 17-letnią panną, przyjechała do Rosji na ślub swojej siostry, Elżbiety, z wielkim księciem Sergjuszem (stryj Mikołaja), była najsilniejszem z jego uczuć i wkońcu rodzice ustąpili.

Dość przejrzeć niektóre ustępy z pamiętnika, aby przekonać się, do jakiego stopnia uczucia i sprawy familijne dominują w duszy Mikołaja.

Umiera Aleksander III, Mikołaj zostaje cesarzem Wszechrosji, władcą olbrzymiego imperjum. Zdawałoby

---

*) W pamiętniku figuruje też i *Apapà*—jest to dziadek po matce, król duński Chrystjan. *Amamà*—babka, królowa duńska.

się, że pomimo całego smutku z powodu śmierci ojca, powinien był młody car zastanowić się nad nowem swojem położeniem, nad nowemi obowiązkami. Ale nie znajdziemy ani śladu podobnych myśli: tylko rozpacz z powodu śmierci ojca, tylko troska o tem, jak musi cierpieć matka, a jedyna pociecha w tym smutku, to— Alix, na której zaślubiny pozwolił ojciec przed śmiercią. Bóg dał mu szczęście, jakiego nie spodziewał się w życiu. Myśl o ślubie zajmuje go daleko więcej, niż myśl o tronie, na który wstąpił, i o państwie, którem miał rządzić.

„Nareszcie jestem żonaty", zapisuje z ukontentowaniem w dzień ślubu. Że został cesarzem, to nie miało w jego oczach tak wielkiego znaczenia. Władza nieograniczona, którą otrzymał, była przeszkodą na drodze osobistego szczęścia. Chciałby cały swój czas poświęcić żonie, chociaż, jak widać z dziennika, i tak bardzo mało rozłączają się. „Wieczór spędziłem z kochaną Alix, „jeździliśmy razem na spacer", „byliśmy w teatrze", omal że nie codzień odnotowuje w pamiętniku. Razem modlą się, razem czytają, wspólnie myślą i czują.

Z ogłoszonych listów cesarzowej wiemy teraz, jak silną miłością pałała ta kobieta do męża swego. Z pamiętnika cara, który nie umie wynurzać się, widzimy, że i on kochał nie mniej swoją żonę. Była to miłość wyjątkowa nie tylko na tronie, „miłość do grobu" w literalnem znaczeniu, nierozłączni bowiem małżonkowie razem śmierć spotkali.

Dużo czasu zabierały i dzieci u troskliwego ojca rodziny. Znajdował car śród swoich zajęć czas, aby kąpać córeczkę i zapisywać, ile funtów wagi przybyło dziecku, a cóż dopiero, kiedy urodził się upragniony syn! Staje się on bóstwem domowem, a jednocześnie źródłem ciągłej trwogi i wiecznego zmartwienia, bo jest nieuleczalnie chory...

I oto znowu już ostatni przełomowy moment w życiu Mikołaja II: wybucha rewolucja, która zastaje cara w głównej kwaterze w Mohylewie, a carową z dziećmi w Carskiem Siole i znowu pierwsza myśl o żonie:

„Jak musi być ciężko biednej Alix samej jednej przeżywać te wszystkie wypadki!" Car łatwo rozstał się z tronem, ale nie mógł rozstać się z synem, i dlatego abdykował nie na korzyść syna, jak mu proponowano, lecz na korzyść brata.

Zadziwiająca łatwość, z jaką Mikołaj pogodził się z faktem rewolucji i uznał rząd tymczasowy, któremu życzył powodzenia w utrzymaniu porządku w kraju i doprowadzeniu wojny do zwycięskiego końca, jest jeszcze jednem świadectwem, że władza była mu ciężarem, ciężarem ponad słabe siły jego.

W 1905 r. po podpisaniu manifestu 17 października Mikołaj zanotował: „Po takim dniu głowa zrobiła się ciężka i myśli plączą się w głowie. Boże, dopomóż nam, uspokój Rosję!" Jeżeli już w roku 1905, w sytuacji o wiele łatwiejszej, myśli plątały się w głowie cara, to cóż dopiero w r. 1917, wobec wojny światowej i rewolucji. Ogrom zadań ponad siły musiał go wprost przerażać. Dlatego też nie czuł wielkiej urazy do ludzi, którzy go uwolnili od tego ciężaru, i znajdował, że Kiereński jest człowiekiem odpowiednim na swojem stanowisku. Znając Mikołaja, dziwić się należy nie temu, że tak łatwo przystał na abdykację i pogodził się z losem swoim, lecz temu, że wcześniej nie zrzekł się władzy.

Jeżeli cel i treść życia widział w rodzinie, jeżeli władza nie dawała mu żadnej satysfakcji, jeżeli nie lubił pompy, bo był skromny, nie umiał rozkazywać, bo był chwiejny i niezdecydowany, to czemu czekał, aż przyszła rewolucja i zrobiła go więźniem, czemu dobrowolnie sam nie abdykował, czemu nie zgodził się nawet na konstytucyjne ograniczenie swej władzy i bronił jej z takim uporem w r. 1905?

Pamiętnik i na to pytanie pozwala znaleźć odpowiedź. Mikołaj był religijny i był wychowany w tem przeświadczeniu, że nie ma prawa opuszczać stanowiska, na którem Bóg go postawił. Jeżeli już przyszła rewolucja i wytrąciła z rąk jego berło, to na to też była wola Boża. Znosił z rezygnacją nagłą zmianę losu, przystosowując się z pokorą do nowych warunków

życia. Ale samemu z własnej inicjatywy opuścić tron! Na to nie mógł odważyć się car, któremu wogóle na wszelką inicjatywę trudno było zdobyć się.

W przeświadczeniu, że jego obowiązkiem jest bronić odziedziczonej po ojcu władzy nieograniczonej i przekazać ją nietkniętą synowi, utrwalały Mikołaja wpływy ojca i żony.

Paleologne w swoich wspomnieniach „La Russie des tzars pendant la grande guerre" (t. III, str. 94—95) opowiada, jak Mikołaj w czasie rewolucji 1905 r. zapytywał ducha ojca, jak ma postąpić. Wywołał ducha Aleksandra III pisarz francuski, znany mistyk i „mag", Papus, specjalnie w tym celu sprowadzony do Petersburga, a obecnymi prócz cara byli tylko carowa i jeden adjutant.

Gdy „niezbite dowody" stwierdziły obecność ducha ojca, Mikołaj głęboko wzruszony spytał z całą powagą ojca, czy ma zwalczać wzrastający w kraju prąd liberalny. Duch odpowiedział: „Powinieneś za każdą cenę zgnieść rewolucję, która podnosi głowę. Odrodzi się ona znów i będzie tem straszniejsza, im surowsze będą dziś represje. Ale nic to! Odwagi, mój synu! Walcz nieustannie!"

W pamiętniku nie znajdujemy żadnej wzmianki o tej scenie i być może jest ona zmyślona. Ale jeżeli nawet faktu tego i nie było, opowiadanie powyższe nie bardzo odbiega od prawdy psychologicznej. Wpływ silnego ojca na słabego syna nie ustawał i po śmierci Aleksandra III. „Pomyśl, jakby postąpił twój ojciec!" słowa te w ustach cesarzowej były decydującym argumentem, kiedy Mikołaj nie mógł zdobyć się na jakiś krok. „Duch ojca" tak samo dręczył ostatniego cara rosyjskiego, jak i królewicza duńskiego, żądając od niego czynu ponad siły. I jeszcze dodać należy, że ojciec Mikołaja wymagał od syna rzeczy trudniejszej i gorszej, niż ojciec Hamleta: królewicz duński miał pomścić zbrodnię i krzywdę przeszłości, car rosyjski miał kontynuować zbrodnię przeszłości, przyszłość tamować i życie gwałcić, broniąc przeżytej idei absolutyzmu!

Jeszcze bardziej, niż ojciec umarły, wpływała na słabego cara w duchu mistycyzmu i autokratyzmu wiecznie obecna żona, ta wymarzona Alix, w której Mikołaj widział największe szczęście swego życia, a która mu zgubę przyniosła.

„Chciałabym być twoim aniołem stróżem" — pisała Alix w jednym z listów do męża; była zaś jego złym genjuszem ta wychowana na dworze królowej Wiktorji księżniczka niemiecka, która, przyjąwszy prawosławie i zostawszy carową, zrobiła się fanatyczną adeptką prawosławia i samodzierżawia. Była to niewątpliwie histeryczka, która kochała męża i dzieci egzaltowaną miłością, ale narzucała swoją wolę słabemu mężowi i prowadziła go do zguby. Ona to utworzyła pustkę dokoła cara, odtrąciwszy od niego nawet rodzinę i najwierniejszych sług, tak że w chwili przewrotu nikt nawet z wielkich książąt i carskich generałów nie stanął w obronie tronu *).

Były jednak wypadki, kiedy Mikołaj wyłamywał się z pod wpływu żony. Jak, idąc za popędem serca, nie uległ woli rodziców i nie chciał innej żony, jak Alix, tak później, idąc za swojem poczuciem honoru, nie uległ wszechwładnej Alix w sprawie wojny. Wbrew naleganiom żony, którą myśl o wojnie z Niemcami przerażała, odrzucił ultimatum Wilhelma, nie zgodził się na cofnięcie rozkazu o mobilizacji i przyjął wojnę. O jego też słabą zwykle wolę rozbijały się przed rewolucją intrygi germanofilskie, zmierzające do separatywnego pokoju z Niemcami. Po rewolucji nie chciał pomocy Niemców przeciwko wrogom wewnętrznym **).

Na panującego i wodza Mikołaj oczywiście nie nadawał się. Gdyby nie był synem carskim, to wedle swoich zdolności nie otrzymałby nawet rangi pułkownika, którą mu dał jeszcze ojciec i w której pozostał

*) O roli carowej w przededniu rewolucji i o Rasputinie, który odegrał tak fatalną rolę w życiu carskiej rodziny, patrz objaśnienia do „Pamiętnika" z roku 1917.

**) Po wybuchu rewolucji w Petersburgu doradzano Mikołajowi, aby otworzył front dla wojsk niemieckich, któreby przywróciły porządek.

na całe życie. Prawdopodobnie nie poszedłby dalej kapitana, ale byłby kapitanem uczciwym. Miał poczucie honoru oficerskiego i do zdrady nie był zdolny.

Już zesłany do Tobolska, Mikołaj, dowiedziawszy się po przewrocie bolszewickim o pertraktacjach z Niemcami na froncie, pisze: „Nadeszła nie do wiary wiadomość, że jacyś parlamentarjusze naszej 5-ej dywizji poszli do Niemców i podpisali z nimi preliminarne warunki rozejmu. Podobnej potworności nie spodziewałem się nigdy. Że też ci łajdacy bolszewicy mieli bezczelność wykonać swój plan i zaproponować nieprzyjacielowi pokój, nie pytając o zdanie narodu i wówczas, kiedy nieprzyjaciel trzyma wielki pas kraju".

Nazywając bolszewików łajdakami za to, że pertraktują z Niemcami, były car nie użala się na swoje położenie, które jednakże po przewrocie bolszewickim pogorszyło się, komisarze bolszewiccy bowiem traktowali rodzinę carską znacznie gorzej, niż komisarze Rządu Tymczasowego.

6 grudnia 1917 r. car-więzień zapisuje: „Imieniny moje spędziliśmy spokojnie i nie tak, jak za dawnych lat". Oczywiście, że dzień imienin b. cara w Tobolsku mało był podobny do uroczystego dnia 6 grudnia w Zimowym Pałacu. Ale Mikołaj pocieszał się, jak mógł: otrzymał w prezencie trzy torty, z których jeden oddał żołnierzom warty, dzieci odegrały jakąś komedję. „Było dużo śmiechu" — zapisuje.

Pociechę znajdował b. car przedewszystkiem w myśli, że „wszyscy są razem". Był ze swoją rodziną, to jest z tem, co było dla niego najdroższem, a uwolniony od obowiązków panującego i przytłaczającej go odpowiedzialności, rozmyślał nad sprawami ogólnemi lepiej, niż wówczas, kiedy niby rządził państwem. I o ile pamiętnik Mikołaja cara robi niekorzystne dla niego wrażenie, wystawiając go nieraz w świetle wprost śmiesznem, o tyle notatki jego z czasów więziennych usposabiają dla niego przychylnie. I nie tylko dlatego, że niedola zawsze budzi współczucie, ale i dlatego, że Mikołaj zmężniał, w nieszczęściu stał się więcej człowiekiem. I gdyby Sierow rysował portret cara w r. 1917,

to z pewnością pokazałby jeszcze bardziej ludzką twarz, niż w r. 1907.

Notatek cara z ostatnich miesięcy jego życia, kiedy rodzinę carską przewieziono z Tobolska do Jekaterynburga, nie mamy. Wątpliwe też, aby b. car mógł prowadzić dziennik na tym ostatnim etapie swojej drogi życiowej: czekiści jekaterynburscy wpadali codzień do domu, w którym trzymano rodzinę carską, robili rewizje, szykanowali i maltretowali więźniów.

Ostatnia pociecha, jaką miał Mikołaj Romanow, była ta, że nie przeżył tych, których kochał najwięcej. Cała rodzina, która zawsze razem trzymała się, została jednocześnie wymordowana.

Tak się skończyło to życie ludzkie, zaczęte na nadludzkiej wyżynie potęgi i szczęścia. Ostatni car zginął pod gruzami walącego się gmachu państwowego, do którego upadku sam się przyczynił.

Leon Kozłowski.

I

MIKOŁAJ JAKO NASTĘPCA TRONU

1. ŻYCIE W PETERSBURGU.

Codzienne notatki, które z taką starannością prowadzi Mikołaj, dają nam barwny obraz jego życia w okresie gdy był następcą tronu. Życie to upływa jak jeden dzień, a pasmo tych jednostajnych dni stapia się w jedną całość tak, iż zdaje się, że żadne zmiany nie zachodzą w trybie życia i środowisku następcy tronu rosyjskiego, mającego wkrótce podjąć ciężkie brzemię odpowiedzialności i władzy nad olbrzymiem cesarstwem. Jednostajność tę zaznaczy on sam w swym dzienniku, w dzień swych urodzin, 6 maja 1890 r.: — „Oto już zacząłem 22 rok życia, a istotnych zmian w sobie nie dostrzegam".

Wesołe życie bez troski na łonie rodziny, w otoczeniu zaufanych przyjaciół dzieciństwa i młodości nie pozwala nawet przedstawić sobie dwudziestoletniego autora dziennika jako przyszłego samowładcę Rosji. Nic, zdaje się, nie przygotowuje go do tego odziedziczonego po przodkach ciężkiego posłannictwa. Częstokroć zabawy dziecinne i niewinne swawole z siostrą Ksenią i jej towarzyszkami, które to towarzystwo nosi w dzienniku niezwykłe miano „kartofli", następują po wybrykach właściwych dojrzalszej już młodości. Po codziennych prawie balach, wieczorkach, widowiskach teatralnych następują kolejno to karty, to ruletka lub hulanki, od których — według utartego w dzienniku określenia — nazajutrz boli łeb, „bolit baszka". Brak wdrożenia się do pracy naukowej i poważniejszej lektury sprawiają, że rwący się do życia młodzieniec zapoznaje te zagadnienia, które, zdawałoby się, powinnyby go już zaciekawiać. Następcy tronu obce są wszelkie zagadnienia polityczne lub społeczne. Jedne

tylko polowania wszelkiego rodzaju, parady i przeglądy wojskowe, umiłowane od dzieciństwa, zgodnie z rodzinną tradycją i dziedzicznem przyzwyczajeniem, mogą zająć młodzieńca i pobudzić jego wrażliwość.

Rok 1890, od którego rozpoczyna się druk dzienników ostatniego rosyjskiego cesarza, miał dla niego szczególnie doniosłe znaczenie. Podkreśla on to sam zresztą, mówiąc, iż nastąpił przełom w jego życiu. W roku tym Mikołaj II ukończył swe kształcenie się „raz na zawsze", jak wyraża się w swym dzienniku.

Wykształcenie ogólne skończył on bowiem już wcześniej Powołując się na opowiadanie wychowawcy przyszłego cesarza, znanego prawnika i nadprokuratora Synodu, Pobiedonoscewa, hrabia Witte w pamiętnikach swych odzywa się zgoła niedwuznacznie i z ironją o wykształceniu następcy tronu.

Nauczyciele winni byli ograniczać się tylko do wykładu przedmiotu, nie mając prawa sprawdzania, czy i w jakim stopniu cesarzewicz pojął i zgłębił dany przedmiot.

— „Stwierdzam tylko to, powiedział Pobiedonoscew, iż podczas gdy mu wykładam, dłubie on sobie gorliwie w nosie". Już w roku 1890 pozostało przy Mikołaju dwóch tylko wychowawców, wykładających nauki wojskowe, mianowicie profesorowie akademji sztabu jeneralnego: Leehr i Puzyrewskij; każdy z nich miał wykład raz na tydzień, lecz i to męczyło następcę tronu, który aż się żali na kartach swego dziennika, że go Puzyrewskij „spiłował".

Rozpatrzmy życie następcy tronu w Petersburgu w pełni zimowego sezonu, w roku 1890. Przyjrzyjmy się odbiciu tego życia w pamiętniku w ciągu dwóch i pół miesięcy, a przenikniemy odrazu w głąb środowiska i poznamy duchowe oblicze młodego następcy tronu.

1 stycznia, poniedziałek. Oto wkraczamy w nowe dziesięciolecie. Nowy rok rozpoczął się od mrozu, lecz bez śniegu. Wyjście *) odbyło się o 11-ej; jak zwykle — przyjęcie dyplomatów, śniadanie, ucałowanie ręki, przy którem rymnęła Tiutczewa, a potem wizyty. Wieczorem byliśmy na „Rewizorze".

2 stycznia, wtorek. Rano byłem wolny i czytałem. Przyjąłem tylko deputację Wojska Uralskiego i Kokszarowa. Na śniadaniu byli: Alix, stryj Paweł, hr. Szeremetjew. O 2-giej była próba nowego baletu Czajkowskiego „Śpiąca królewna". Wystawa i wykonanie nieszczególne. Ciągnęło się to do 6-ej. O 8-ej był zwykły obiad u stryja Aleksego. Potem udaliśmy się na „La famille Benoiton".

3 stycznia, środa. Wstałem wcześnie i zdążyłem poczytać. Posiedziałem na dole u stryja Pawła, w sali dyżurnych. Uczyłem się z Puzyrewskim. Na śniadaniu byli: stryj Misza, który wrócił z Berlina i Wołodia Sz. (dyżurny). Nastąpiło otwarcie ślizgawki **). Sandro i Sergjusz podążyli na tę uroczystość. Piliśmy razem herbatę. Po przekąsce, pojechaliśmy z Jerzym na nowy balet „Śpiąca królewna". Tym razem muzyka bardzo mi się spodobała. Było dużo osób z rodziny.

4 stycznia, czwartek. Uczyłem się z Leehrem. Dragomirow zaszedł na pogawędkę na kwadrans. Byli na śniadaniu: hrabia i hrabina Woroncow. Na ślizgawkę nie poszliśmy. O 4-ej zjechała się rodzina na stację na powitanie ciotki Marie i wuja Alfreda. Piliśmy herbatę u mnie z Sandrem i Sergjuszem. Oglądaliśmy muzeum starożytności hr. Szeremetje-

*) Cesarza.

**) W ogrodzie pałacu Aniczkowskiego.

wa. O $9^1/_2$ była wesoła wieczorynka u Woroncowów. Tańczyliśmy do upadłego.

5 stycznia, piątek. Jak zwykle po balu czuję się nienormalnie. W nogach osłabienie. O $11^1/_2$ byliśmy na mszy, poczem odbyło się pokropienie wodą święconą członków rodziny. Byli na śniadaniu: ciocia Marie, Katia, Tinchen i wuj Alfred. Ślizgaliśmy się z Sandrem i z Sergjuszem. Piliśmy razem herbatę. O $9^1/_2$ pojechaliśmy do stryja Sergjusza na zwykłe wróżby, zakończone tańcami. Kolację zjedliśmy o 1-ej.

6 stycznia, sobota. Ciągnęło mię bardzo na paradę w szeregu kompanji huzarów, lecz zapomniałem zapytać się *Papa*. Asystowałem przy wyjściu*) z ciocią Marie. Udaliśmy się na uroczystość Jordanu, byliśmy w paltach przy 6^0. Śniadanie jedliśmy w sali malachitowej. Na ślizgawce byli Woroncowowie i stryjenka Ella. Weseliliśmy się i biegaliśmy jak opętani. Herbatę piliśmy u Kseni z Szeremetjewymi. Obiad był o $7^1/_2$. Dawano „M-lle Eve" — było bardzo miło.

7 stycznia, niedziela. Dowiedzieliśmy się z Gatczyny o strasznej śmierci syna Lützа, którego rozszarpały psy. Po nabożeństwie i śniadaniu pojechaliśmy na ślub Czertkowówny z Tołstojem w cerkwi Udielnej. Na ślizgawce towarzystwo było liczne. Potłukliśmy się, upadając. Obiad był o 6-ej. W godzinę potem pojechaliśmy do Szeremetjewów — grano świetnie „Borysa Godunowa". Trwało to 4 godziny; kolacja była o 12-ej.

8 stycznia, poniedziałek. Po wczorajszej rozmowie z *Papa* o przyszłej mej podróży morskiej cały

*) Cesarza. **) W teatrze Michajłowskim.

dzień o tem myślałem! Śniadanie jadłem sam, o 1-ej oyłem na posiedzeniu Rady Państwa. Dzień był chłodny, lecz jasny. Ślizgaliśmy się trochę. Zwiedziliśmy wystawę rzemieślniczą. Po obiedzie pojechałem z *Mama* i ciocią Marie na „Rusłana i Ludmiłę". Grali bardzo dobrze.

9 stycznia, wtorek. Rano dużo czytałem. Przyjąłem Westmana, sekretarza poselstwa w Konstantynopolu, Grippenberga, gubernatora S. Michelskiego, oraz gen. Ettera, dowódcę I Bryg. Kaukask. Kawal. dywizji. Na śniadaniu byli: ciotka Marie, wuj Alfred i N. K. Giers. Ślizgaliśmy się. Spadł śnieg i sanna się ustaliła. Pojechaliśmy na cudnego „Eugenjusza Onegina".

10 stycznia, środa. Urodziny Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego księcia *Piotra Mikołajewicza.* Obecnie jest on z Milicą na Nilu, w Górnym Egipcie. Uczyłem się z Puzyrewskim. Na śniadaniu byli: stryj Aleksy, Misza, ciocia Marie i wuj Alfred. Ślizgaliśmy się z Sandrem i Zofką. Obiad był o 8-ej. Pojechaliśmy na wieczór do Woroncowów. Bardzo nam wesoło zeszło na różnych tańcach.

11 stycznia, czwartek. Kostia został ojcem córki, Tatjany. Byłem dyżurnym. Miałem lekcję z Lehrem, o mało co nie zasnąłem ze zmęczenia. Na śniadaniu była ciotka Marie, wuj Alfred i Woroncowowie. Dokazywaliśmy, jak zwykle, na ślizgawce. Potem ożywiona herbata razem ze wszystkimi u Kseni. Obiad był o $6\frac{1}{4}$. Pojechaliśmy na „Mefistofelesa", którego grano świetnie. Rok już — jak go ostatni raz słyszałem!...

12 stycznia, piątek. Wstałem o $10\frac{1}{2}$; jestem pewny, że mam swego rodzaju chorobę—śpiączkę: nie-

sposób się mnie dobudzić! Przyjąłem porucznika Maszkowa, który przebył dwa lata w Abisynji. Ślizgaliśmy się bez Woroncowów. Po przekąsce pojechaliśmy do Aleks.*). Był benefis Sawinej: „Biedna narzeczona". Na kolację pojechaliśmy do Pieti. Wstawiliśmy się porządnie i bawili na umór.

13 stycznia, sobota. Mróz nocą doszedł do 14°. W dzień było pogodnie i niezbyt chłodno. Na śniadaniu byli: ciocia Marie, wuj Alfred, Mitia (dyżurny), hr. Woroncow i Obolenskij. Jeździłem w pojedynkę do Kosti. Stryj Sergjusz z Ellą wrócili z Moskwy. Po herbacie piliśmy herbatę u siebie. Obiad jedliśmy ze stryjami i stryjenkami. Pojechaliśmy na „La Boule". Bardzo się uśmiałem i zabawiłem.

14 stycznia, niedziela. Wstałem na godzinę przed nabożeństwem. O pół do pierwszej pojechałem na śniadanie do Preobrażenskiego pułku. Piliśmy z okazji ośmiolecia wstąpienia stryja Sergjusza do pułku. Wróciliśmy o 4-ej wprost na ślizgawkę. Herbatę piliśmy razem z Woroncowymi u Kseni. Przekąsiliśmy o $7\frac{1}{2}$. Przebraliśmy się w Zimowym pałacu. *Wielki bal* zaczął się o $9\frac{1}{2}$. Bawiliśmy się nieźle. Jadłem kolację z Sandrą w sali Herbowej.

15 stycznia, poniedziałek. Z powodu urodzin Wilhelma (Imperator Rex) było śniadanie z Schweinitzem i z Williamem. Sandro był dyżurnym. Zajechałem do wuja Nizi — jutro jedzie on zagranicę. Ślizgaliśmy się tylko we czworo. Herbatę piliśmy z Woroncowymi. Wróżono z rąk. Przekąsiliśmy

---

*) Teatr Aleksandrynski.

o 8-ej. *Pierwszy raz* od Nowego Roku spędziłem wieczór w domu.

16 stycznia, wtorek. Obudziłem się, znów zasnąłem i koniec końców wstałem późno. Sandro posiedział u mnie. Na śniadaniu byli: wuj Aleksander, N. K. Giers i Obolenskij. Posiedziałem z pół godziny u Wani, który dotąd jeszcze nie wyzdrowiał. Znów na ślizgawkę spadła masa śniegu. Piliśmy herbatę z Woroncowymi. Po przekąsce pojechałem do Sztabu Okręgu na odczyt o znaczeniu naszej granicy z Chinami pod względem strategicznym. To było bardzo ciekawe.

17 stycznia, środa. Uczyłem się z Puzyrewskim. Na śniadaniu byli: ciotka Marie, wuj Misza i Alfred. Byłem z wizytą u cioci Micheń. Ślizgaliśmy się. Padałem i potłukłem się. Po przekąsce pojechaliśmy na „Śpiącą królewnę". Z zapałem tańczyliśmy u Woroncowów do $2^1/_2$. Zjawiły się maski i śpiewały.

18 stycznia, czwartek. Cały dzień bolała mnie noga po wczorajszem potłuczeniu się. Chodziłem w pantoflu. Na śniadaniu byli: ciocia Marie, wuj Alfred i Woroncowy. Nie mogłem się ślizgać, patrzyłem tylko i nudziłem się. Piliśmy herbatę z Woroncowymi. O 7-ej rozpoczął się obiad u kawalergardów. Węgrzy, piosenkarze i cyganie. Odjechałem o $11^1/_2$ bardzo wesół.

19 stycznia, piątek. Wstałem koło 10-ej. Zdjęto mi z nogi opatrunek i przyłożono plaster, czułem się strasznie marnie po wczorajszej kolacji i z trudem poszedłem na śniadanie. Spałem, zamiast się przechadzać. Piłem herbatę z całem towarzystwem u Kseni. Ożywienie było duże. O 8-ej pojechałem

na obiad do Sandra. Byli tylko koledzy. Przygrywała orkiestra gwardji marynarki. Gorbunow opowiadał anegdoty do 12 1/2.

20 stycznia, sobota. Bardzo mię ubawiły wczorajsze dykteryjki Gorbunowa. Dziś 50-letni jubileusz Rejterna, któremu miałem osobiście złożyć życzenia razem z członkami Komitetu Ministrów, lecz nie mogłem z powodu bólu nogi. Byłem u Sergjusza, chorego na wietrzną ospę. Ślizgaliśmy się. Obiad był o 7 1/2. Pojechaliśmy do Francus. teatru. Dawano „Revoltée", rzecz nieudaną, wskutek przeróbek i skróceń. Wróciliśmy do domu o 11 1/2.

21 stycznia, niedziela. Przebudziłem się akurat przed nabożeństwem. Czytałem po śniadaniu. Na ślizgawkę, prócz Woroncowów, przyjechała Olga Dołgorukaja. Ubolewałem, że nie mogę się ślizgać. Piliśmy herbatę razem. Skończyło się na zapamiętałem dokazywaniu. O 7 1/2 przekąsiliśmy. Tańczyłem wszystkie tańce na koncertowym balu w mundurze gwardji marynarki. Wesoło przeszła nam kolacja w swojem kółku, w Mikołajewskiej sali.

22 stycznia, poniedziałek. Zaczęła się przenudna odwilż. Noga zupełnie się poprawia. Przekąsiłem u siebie i o 1-ej pojechałem do Rady Państwa. Długo siedziałem z Jerzym i Dymitrem u Wani, pijąc herbatę. Wracając do domu wybrzeżem, trzaskaliśmy z bicza. Byliśmy na obiedzie u P. A. Czerewina. Biedaczysko, całkiem się spił! Zajechaliśmy do teatru i trafiliśmy na wesołą sztuczkę „Oświadczyny". Wróciliśmy do domu o 11 1/4, co teraz zdarza się rzadko.

23 stycznia, wtorek. Dziś był mój maleńki dzień przyjęć. Byli na śniadaniu: wuj Alfred, N. K. Giers

i Obolenscy. Na ślizgawce było bardzo wesoło. I ja nareszcie przypasałem łyżwy i uganiałem się na całego za piłkami. Piliśmy herbatę z Woroncowymi i Olgą. Dokazywaliśmy najokropniej z nimi u Kseni. O 7-ej byliśmy na obiedzie u Obolenskich. Świetnie szły tańce u Woroncowów do 3-ej.

24 stycznia, środa. Dzień imienin Jej Cesarskiej Wysokości, Wielkiej Księżniczki *Kseni Aleksandrówny.* Wprost z łóżka wlazłem w mundur. Rodzina składała życzenia na górze, przed mszą. Śniadanie odbyło się, jak w niedzielę. Wymówiłem się od polowania na łosie w Szyszkinie. Pojechaliśmy na próbę widowiska w Ermitażu. Idzie dobrze. Po pierwszym akcie pojechałem do Wani. Jedliśmy obiad w domu o 8-ej z Heleną i Włodziem. Wieczór spędziliśmy na grze w „Halma".

25 stycznia, czwartek. Rano miałem Leehra. Na śniadaniu byli: ciocia Marie, Kostia i Obolenscy. Na ślizgawkę przyjechali trzej Woroncowowie. Po herbacie dokazywaliśmy z nimi. Kazałem ustawić telefon na mojem biurku i rozmawiałem z Sergjuszem. Przekąsiliśmy sami. O 9-ej rozpoczął się *bal dziecięcy* tutaj na górze, jak w 1887 r. Bawiłem się całą duszą.

26 stycznia, piątek. Skorzystałem, jak należy, z wolnego ranka i wyspałem się porządnie. Czytałem historyczne czasopisma. Na śniadaniu byli: ciocia Marie, wuj Alfred i S. Kozen. Na ślizgawce byli Woroncowowie. Przekąsiliśmy u *Mama.* O 7-ej pojechaliśmy do Ermitażu. Była jeneralna próba „Borysa Godunowa", która przeciągnęła się do $6^1/_2$. Poszło gładko i dobrze.

27 stycznia, sobota. Wstałem późno, dzięki czemu obciąłem Leehrowi jego dwie godziny. Rozmawiałem przez telefon z Sergjuszem. Dziś mu jest lepiej, więc wstał. Byli na śniadaniu: ciotka Marie, wuj Alfred i hr. Woroncow. Pogoda była zupełnie wiosenna i słoneczna. Były „kartofle". Obiad był o $7^1/_2$. Pojechaliśmy do Francuskiego teatru. Dawano: „Léna". Benefis.

28 stycznia, niedziela. Podczas kawy wuj Alfred zaszczycił nas swą wizytą. Byliśmy na nabożeństwie i jedliśmy śniadanie w błękitnej bawialni. Na ślizgawce byli wszyscy czterej Woroncowowie i Olga D. Zjeżdżaliśmy z gór, dokazywaliśmy i bawiliśmy się wesoło. Przy herbacie było względnie spokojniej. Po przekąsce pojechaliśmy do Zimowego pałacu. Na *2-im koncertowym balu* byłem w dołmanie*). Tańczyłem dużo i byłem zadowolony z balu.

29 stycznia, poniedziałek. Dziś nie było posiedzenia Rady Państwa i bynajmniej tego nie opłakiwałem. Na śniadaniu byli: ciocia Marie, wuj Alfred, Jerzy i Obolenscy. Winszowałem Helenie. Zasiedzieliśmy się u Wani z „kartoflami". Piliśmy herbatę u Sandra. O $7^1/_2$ pojechaliśmy do Wołkońskich na przedstawienie „Cara Teodora Joanowicza". Wykonanie było pod każdym względem dobre.

30 stycznia, wtorek. Wprost obrzydło to późne kładzenie się spać noc w noc, lecz niema na to rady. Znów przyjmowałem sześć osób. Po śniadaniu pojechałem do Komitetu Ministrów. Posiedzenie trwało $1^1/_2$ godziny. Stamtąd wprost na ślizgawkę. Były

*) Kurtka huzarska.

„kartofle" i Olga na herbacie. Po wczesnej przekąsce pojechaliśmy na „Afrykankę". Był benefis Kondratjewa. Grano świetnie. Kolacja u Szeremetjewych. Grali bandurzyści.

31 stycznia, środa. Cały dzień spędziłem dość szczególnie. O 11 $^1/_2$ udałem się do Zimowego pałacu, wsiadłem na konia i jeździłem po placu, w oczekiwaniu na przybycie pułku z Carskiego Sioła. Stryjek Pic dokonał próby parady, poczem skierowałem się z pierwszym dywizjonem do Konnego pułku. Byłem tam na śniadaniu. Na ślizgawce były „kartofle". O 7-ej było przedstawienie w Ermitażu „Cara Borysa", które z kolacją przeciągnęło się do 2 $^1/_2$.

1 lutego, czwartek. O 10$^1/_2$ pojechałem do pułku, który ustawił się na placyku rewji. Pułk był w czapkach z kitami, przy szablach, na koniach paradne czapraki. Przegląd wypadł świetnie, powietrze było ciepławe, pomimo gęstej mgły. Śniadanie odbyło się z dowództwem. Widziałem się z Sergjuszem. Na ślizgawce były „kartofle". Po przekąsce o 1-ej rozpoczął się bal w Aniczkowskim pałacu, który skończył się około wpół do 4-ej.

2 lutego, piątek. Byłem całkiem osowiały. O 11-ej pojechałem z *Mama* do Zimowego pałacu na nabożeństwo. Śniadanie jedliśmy w Aniczkowskim pałacu. O 4-ej był ślub Żorżaka z Wonlarską, bardzo oryginalny. O 7-ej znów pojechaliśmy do Ermitażu na przedstawienie „Cara Borysa". Kolację jedliśmy z „kartoflami".

3 lutego, sobota. Obudziłem się o 10$^1/_2$, pojechałem w mundurze atamańskim na paradę i jako szef, przedefilowałem na czele pułku. Pogoda była prze-

śliczna. Po ceremonjalnym przemarszu wojsk odbył się przemarsz oddziałów straży ogniowej. Śniadanie jedliśmy w Białej sali. Ślizgaliśmy się, a potem była herbata u Kseni. Przekąsiliśmy. Pojechaliśmy do Francuskiego teatru. Dawano śliczną sztukę „Margot".

4 lutego, niedziela. Zdążyłem wstać akurat przed nabożeństwem. Po śniadaniu *Mama* pojechała na koncert Patrjotyczny, od którego myśmy się uchronili. Na ślizgawce były „kartofle" w pełnym komplecie, Olga również. Sandro zachorował świeżo na wietrzną ospę. Przekąsiliśmy o $7^3/_4$. Był trzeci bal koncertowy. Dobrze się bawiłem, tylko zbyt mi się naprzykrzała księżna Urusowa, Greczynka.

5 lutego, poniedziałek. Wyspałem się i na 11-tą byłem gotów. Po lekkiem śniadaniu u siebie, pojechałem do Rady Państwa. Posiedzenie trwało *okrągle 5 minut.* O $2^1/_2$ odbyły się chrzciny córki Kosti, Tatjany. Rodzina była na herbacie i składała życzenia Mawrze. Spacerowaliśmy z *Papa.* O 7-ej byliśmy na obiedzie u Szeremetjewa. Był Gorbunow i chór śpiewaków Konwoju. Wróciłem do domu o $10^1/_2$.

6 lutego, wtorek. O 11 ej pojechałem fotografować się u Lewickiego w różnych mundurach, a także z Woronem*). Dowiedziałem się, że Sandra jest po słowie z Palczykiem Szuwałowem. Na ślizgawce zderzyłem się z Sergjuszem i mocno stłukłem sobie kolano, a on uderzył się łyżwami w krzyż. Piliśmy herbatę z Woroncowymi. Leżałem z okładem z lodu. Przekąsiliśmy o 8-ej. *Siedziałem w domu.*

---

*) Nazwa psa.

7 lutego, środa. Noga moja w tym samym stanie, co wczoraj: chodziłem kulejąc. Na śniadaniu byli: wuj Misza, ciocia Marie, wuj Alfred, Mikołaj (dyżurny) i Obolenskij. Jeździliśmy z Ksenią po wybrzeżu, trzaskając z bicza. Zajechaliśmy do Woroncowów, składając życzenia z powodu zrękowin. Piliśmy herbatę z Zofką, Mają i Wanią. Przekąsiliśmy o 8-ej. Ostatki, jak dotąd, spędzamy bardzo spokojnie, siedząc w domu.

8 lutego, czwartek. Jak dotąd, ostatki przechodzą bez wrażenia, dopiero dzisiaj ja i Jerzy zaczynamy się bawić. Rano pojechaliśmy na „Śpiącą królewnę". Wróciliśmy o wpół do 4-ej; byłem zadowolony z baletu, zwłaszcza z muzyki. Piliśmy herbatę z Sergjuszem. Przekąsiliśmy o 8-ej. Pojechaliśmy na bal do Ermitażu. Z powodu bólu nogi tańczyłem mało, lecz kolacja była dobra.

9 lutego, piątek. Kolano już zupełnie w porządku. Po długich korowodach wybraliśmy się do teatru. Pojechałem z Ksenią. Dawano ten sam balet*) dla wszystkich zakładów naukowych. Podczas antraktu przekąsiliśmy i zeszliśmy do foyer. Spacerowaliśmy z *Papa* w ogrodzie. Przekąsiliśmy o 8-ej. Pojechaliśmy na ostatni bal do Woroncowów. Tańczyliśmy w maskach.

10 lutego, sobota. O 12-ej pojechałem do Głównego Sztabu na poświęcenie cerkwi. Mnóstwo obcych twarzy z Jeneralnego Sztabu. Piliśmy herbatę u Obruczewa. Na śniadaniu była S. Kozen. Pojechałem na wystawę akwarelistów, kupiłem rysunek Szypowa. Na ślizgawce były Zofka i Olga. Na herbatę przyjechała Maja. Po obiedzie byliśmy w Cyrku.

*) „Śpiącą królewnę".

11 lutego, niedziela. Une folle journée, wszystko naopak. Po nabożeństwie było małe śniadanie. Byliśmy wszyscy przeświadczeni, że dzień ten spędzimy w Carskiem Siole, lecz złożyło się inaczej. O $1^1/_2$ rozpoczął się tu bal dziecięcy. Były maski w dominach. Po mazurze obiad, poczem się rozjechano. O $8^1/_2$ rozpoczął się 2-gi bal w Ermitażu, który przeszedł wesoło. Kolację podano o północy i odwaliliśmy karnawał.

12 lutego, poniedziałek. Cały dzień byłem w nastroju wesołym, co do pewnego stopnia nie godzi się z wielkim postem. Po modlitwach porannych jedliśmy śniadanie o $12^1/_2$. O wpół do 4-tej odprowadziliśmy ciotkę Marie i stryja Alfreda na Warszawski dworzec. Ślizgaliśmy się. Piliśmy herbatę z „kartoflami". Po nieszporach, zjedliśmy obiad i spędziliśmy wieczór na czytaniu u *Mama*.

13 lutego, wtorek. Zacząłem się uczyć mej maleńkiej roli z „Eugenjusza Onegina" na małe przedstawienie, urządzone przez stryjenkę Ellę. Na śniadaniu byli Obolenscy. O $2^1/_2$ pojechaliśmy na ruchomą wystawę w Akademji Nauk. Spodobała mi się mniej, niż w roku zeszłym. Ślizgaliśmy się przy silnym wietrze, dziś zaczęła się odwilż. Piliśmy herbatę z „kartoflami". Wieczorem u *Mama* byli Szeremetjewowie.

14 lutego, środa. Przebudziłem się późno i cały ranek czytałem. Widziałem się z E. E. Zamysłowskim, który po swym ataku wyzdrowiał i wyjeżdża na Krym. Po nabożeństwie byli na śniadaniu: ciotka Olga, stryj Misza i Misza (dyżurny). Ślizgali się: Sergjusz, Zofka i Maja. Wania i Sandro byli na herbacie. Po obiedzie była rozmowa Miszy z *Papa*

co do pozwolenia na jego małżeństwo z Ignatjewówną. Narada z jego braćmi.

15 lutego, czwartek. Ranek miałem dość zajęty, był u mnie Leehr. Po nabożeństwie, na śniadaniu byli Obolenscy. Na ślizgawkę przyjechał tylko Sergjusz. Piliśmy z nim herbatę w troje, dużo rozprawiając o podróży naokoło świata na jesieni. Wieczorem stryj Sergjusz ze stryjenką byli na herbacie u *Mama.*

16 lutego, piątek. W dzień przepadywał śnieg. Znów był u mnie Leehr, żeby odbić czas stracony podczas karnawału. Po nabożeństwie, na śniadaniu była S. Kozen. Na ślizgawce był Sergjusz. Piliśmy herbatę i rozeszliśmy się o 5-ej, przed spowiedzią przeprosiwszy się wzajemnie. Spowiadaliśmy się w cerkwi w odwrotnym porządku numerów. Wieczór spędziliśmy u *Mama.*

17 lutego, sobota. Nabożeństwo odbyło się o 9-ej, przyczem wszyscy przystąpiliśmy do Komunji Św. ze stryjami i Alix. Piliśmy kawę w gabinecie *Mama.* Czytałem. Na śniadaniu był Sergjusz (dyżurny). Sfotografował nas wszystkich na ślizgawce w grupie, byli tam Woroncowowie i Olga, również i Sandro, pierwszy raz po chorobie. Piliśmy razem herbatę, święcąc koniec spowiedzi. O 7-ej rozpoczęło się nabożeństwo wieczorne. Po obiedzie posiedzieliśmy u *Mama.*

18 lutego, niedziela. Cudny, słoneczny dzień. O $10^1/_2$ pojechałem z *Papa* do Fortecy. Zebrała się tam cała rodzina. Wróciliśmy do Aniczkowskiego pałacu na śniadanie, na którem była Ira i Olga. Po herbacie bardzośmy dokazywali. O wpół do 8-ej do obiadu zasiadła cała rodzina. Pojechałem do

26 lutego, poniedziałek. Dzień urodzin Jego Cesarskiej Mości Cesarza Aleksandra Aleksandrowicza. Ofiarowaliśmy *Papa* w troje papierośnicę. Byliśmy na nabożeństwie, poczem nastąpiło składanie życzeń i śniadanie. Zaczęła się odwilż z silnym wiatrem. Spacerowaliśmy po ogrodzie. O 4-ej pojechałem do stryja Sergjusza. Była jeneralna próba naszego widowiska. Przekąsiliśmy o 8-ej. Odbyliśmy przejażdżkę z *Mama* i zajechaliśmy do stryja Pawła i Alix. *)

27 lutego, wtorek. Widziałem się z Nikołaszą, który wrócił z Hiszpanji. Pojechałem do Rady Państwa, stamtąd na Wystawę w Akademji, gdzie kupiłem obraz Kiwszenki. O 5-ej rozpoczęło się przedstawienie naszych dwóch scen z ciotunią; udały się w zupełności. Publiczność—rodzina; hrabina Sumarokowa i Kozlianinow odegrali „La Sérénade". Obiad u stryja Sergjusza. Pojechałem z nim na „Kupca Weneckiego", do Meiningeńczyków. Byłem u Woroncowów.

28 lutego, środa. Żałowałem, że skończyły się nasze próby i przedstawienia, lecz ucieszyłem się, na wiadomość, że w piątek będzie jeszcze jedno przedstawienie dla krewnych—hrabiny Sumarokow i Kozlaninowej. Przyjąłem wiele osób. Na śniadaniu była ciocia Olga i wuj Misza. Na ślizgawce—odwilż, bawiliśmy się dużą piłką. Piliśmy herbatę z „kartoflami". Przekąsiliśmy o $8^1/_4$. Wieczór spędziliśmy w domu.

---

*) Ciotka Alix, żona w. ks. Pawła Aleksandrowicza, nie ma nic wspólnego z późniejszą Alix czyli Alicją Heseńską, żoną Mikołaja II.

1 marca, czwartek. O trzy kwadranse na 11-tą pojechaliśmy w trójkę z Jerzym i Ksenią do fortecy na nabożeństwo żałobne po *Anpapa* *). Śniadanie było w Zimowym pałacu w czerwonej bawialni na górze. Wróciwszy do Aniczkowskiego pałacu, czytałem. Nastała silna odwilż, ślizgawka wygląda jak jezioro, przeto wzięliśmy się do roboty, budowaliśmy wieżę ze śniegu. Piliśmy herbatę z „kartoflami". Przekąsiłem o 7-ej, pojechałem na odczyt jenerała Unterbergera i jen. Tillo, obydwaj gruntownie wyłożyli swoje tematy.

2 marca, piątek. Odwilż jak wczoraj. Poszliśmy na nabożeństwo żałobne o 12-ej. Śniadanie jedliśmy o 1-ej ze stryjem Aleksym i Obolenskimi. O 3-ej przyjechały „kartofle" w pełnym komplecie. O wpół do 5-ej odbyło się nasze przedstawienie u ciotuni. Zjadłem obiad u nich, otrzymałem od Elli wieniec. O 10-ej graliśmy w ruletkę u cioci Olgi. Wygrałem 12 rubli. Zasiedzieliśmy się u Sandra do 2-ej przy maderze i piosenkach.

3 marca, sobota. Korowody z Eugenjuszem Oneginem skończyły się dzisiaj na tem, że pojechałem do Bergamasko i sfotografowałem się w obydwóch kostjumach z Tatjaną w wielu pozach. Przybyłem na śniadanie z małem opóźnieniem: była Alix i stryj Paweł (dyżurny). Pracowaliśmy na ślizgawce. Piliśmy herbatę z „kartoflami". O 7-ej poszliśmy na wieczorne nabożeństwo. Po obiedzie pojechałem do stryja Sergjusza. Graliśmy z ciotunią w *bedminton*, wszyscy wygrywający otrzymali podarki. Ja ich otrzymałem sześć. Zasiedzieliśmy się przy herbacie do 1-ej.

---

*) Grand-papa. Cesarz Aleksander II.

4 marca, niedziela. Wstałem późno, zdążyłem przejrzeć gazety. Byliśmy na nabożeństwie i na śniadaniu z muzyką. O 3-ej przyjechali: Anti, Sandro, Sergjusz i „kartofle". Budowaliśmy fortecę, bawiliśmy się dużą piłką, porozrywaliśmy ją i bardzośmy się przemoczyli. O $7^1/_2$ był obiad rodzinny. O $9^1/_2$ pojechaliśmy do 8-ej załogi marynarki, gdzie były śpiewy domorosłych cyganów — wyborne. Pograliśmy trochę w ruletkę u Sandra. Wygrałem 6 rubli i wróciłem o pierwszej do domu.

5 marca, poniedziałek. Rano posłałem ciotuni w upominku bransoletkę na pamiątkę pierwszego naszego występu na deskach scenicznych. Na śniadaniu były obie Kutozowe, wyjeżdżają jutro zagranicę. Pracowaliśmy na górze. Nikogo nie było. Pogoda cudna, istna wiosna. Na herbacie: Sandro, Sergjusz i Maja. A jednak dokazywano na potęgę. Po przekąsce, pojechaliśmy do teatru, a stamtąd do Woroncowów. Śpiewaliśmy i grali w petits jeux. Kolację jedliśmy o 12-ej.

6 marca, wtorek. Wstałem bardzo późno, gdyż źle spałem. Czytałem. Byli na śniadaniu: N. K. Giers i Obolenscy. Pracowaliśmy na ślizgawce, ale się nie kleiło i wszyscy się nudzili. Sergjusz udawał dozorcę robót i krzyczał na wszystkich. Piliśmy herbatę z Mają — parowozem! O $7^1/_2$ byliśmy na obiedzie u stryja Włodzimierza i stryjenki Micheń. Graliśmy w *bedmintona.* Wygrałem 6 razy.

7 marca, środa. O 12-ej poszedłem do ujeżdżalni i dosiadłem trzech koni. Na śniadaniu była ciotka Olga i wuj Misza. Pracowaliśmy, jak poprzednio, przemokliśmy i nabawiliśmy się kataru. Przekąsiliśmy u siebie o 7-ej i pojechaliśmy do teatru. Da-

wano „Bluthochzeit", dramat bardzo interesujący. Wróciliśmy do domu o $11^3/_4$.

8 marca, czwartek. Cały dzień męczył mię katar, a nie miałem go, zdaje się, od roku. Miałem lekcję z Leehrem. Na śniadaniu była Sasza Cosen. Nie byłem na spacerze, przypatrywałem się przez okno, jak ciotunia z marnemi resztkami „kartofli" zabawiała się na ślizgawce. Po herbacie wybieraliśmy jajka wielkanocne. Po przekąsce pojechałem z *Mama*, stryjenką Micheń i Ellą „na Pépère", sztuczkę wesołą lecz lekką.

9 marca, piątek. Po kawie czytałem. O 12-ej poszedłem do ujeżdżalni na konną jazdę. Na śniadaniu był książę Łobanow, nasz poseł w Wiedniu. Ciotunia przyjechała do ogrodu, pracowała i przemoczyła się razem z nami. O 8-ej przekąsiliśmy, a potem pojechaliśmy do ciotki Eugénie. Widzieliśmy bardzo ciekawą próbę *hypnotyzmu*, którą wykonał Alek i lekarz wojskowy Daniłow. Kolacja o 1-ej, było siedem osób.

10 marca, sobota. Wyjątkowo ciepły dzień: 6°, bez słońca, śnieg zupełnie stopniał, w ogrodzie pozostał tylko wał z błota. Miałem Leehra. Na śniadaniu byli Obolenscy. Pracowaliśmy w ogrodzie, powiększaliśmy wieżę na wysokość. „Kartofle" nie przyjechały — znaczna to luka w herbatkach. Sobotni obiad miał miejsce u stryja Sergjusza i ciotki Elli. Byliśmy we Franc. na „Les Boulinards", uśmialiśmy się porządnie na tej sztuce.

11 marca, niedziela. Parostatki już chodzą po Fontance, prawdopodobnie i na Newie lód też wkrótce ruszy. Byliśmy na nabożeństwie i śniadaniu. Jeździłem do ciotuni pokazać nowe fotografje.

Do ogrodu przyjechała Olga, Maja i Ira. Zbytkowaliśmy w oranżerji, zaciąłem się tam w nogę. Piliśmy herbatę razem z „kartoflami" w całym komplecie. O $7^1/_2$ był obiad rodzinny u stryja Włodzimierza. Pojechaliśmy na Meiningeńczyków. Dawali „Juljusza Cezara".

12 marca, poniedziałek. Dużo czytałem. Po śniadaniu, które jadłem sam, pojechałem do Rady Państwa. Posiedzenie trwało $1^1/_2$ godziny. Przejeżdżałem się z Jerzym wzdłuż nabrzeża. Pracowaliśmy z *Papa* i ciotunią w ogrodzie. Piliśmy herbatę z „kartoflami", było trochę zbytkowania. Przekąsiłem z Mikołajem (dyżurny). O 8-ej było posiedzenie Towarzystwa historyków. Pojechałem do Woroncowów. Była u nich Olga. Kolacja była jak zwykle.

13 marca, wtorek. Obudził mię cudny poranek. Pojechałem do Miszy, żeby się z nim pożegnać. Objąłem obowiązki dyżurnego, zluzowawszy Mikołaja. Na śniadaniu był N. K. Giers i hr. Szeremetjew. Dziś „Concours Hippiques", lecz ja, ma się rozumieć, nie pojechałem. Spacerowałem w ogrodzie, rozkoszując się pogodą. Na herbacie byli: Sandro i Sergjusz. Czytałem. Przekąsiliśmy o 8-ej. Szeremetjewy siedzieli u *Mama*.

14 marca, środa. O 11-ej pojechałem do dworskich stajni, gdzie obejrzałem dział wierzchowców. W ujeżdżalni oprowadzano wierzchowce moje i *Papa*. Na śniadaniu byli: ciocia Olga, wuj Misza i Obolenscy. Spacerowaliśmy w ogrodzie i dla zabicia czasu patrzyliśmy na Newski przez sztachety. Przekąsiliśmy z Sandrem, który jest na warcie z gwardją marynarki. Graliśmy w *bedmintona*. Wygrywałem stale — 7 partyj z rzędu. Przekąsiliśmy.

15 marca, czwartek. Ranek był jasny i ciepły. Czytałem i pisałem. Leehr znów niezdrów. Na śniadaniu była Sasza Kozen, rzucała we mnie bezustanku gałkami z chleba. O $2^1/_2$ pojechaliśny z *Mama* do Michajłowskiego manežu na „Concours Hippiques". Interesujące. Przypominało ubiegłą wiosnę. Piliśmy herbatę z „kartoflami". Przekąsiliśmy u siebie. Pojechaliśmy z początku na „Ifigenję w Taurydzie", było to nudne, więc potem na „Les Boulinards".

* * *

Notatki w dzienniku w pozostałe dni tego sezonu niczem nie różnią się od poprzednich, z pierwszych dwóch miesięcy. „Grałem w ruletkę w tem samem kółku" (18 marca). „Pojechaliśmy do Szkoły Dramatycznej. Dawano małą sztuczkę i balet, bardzo dobrze. Kolację zjedliśmy z uczniami" (23 marca). „Przejeżdżałem się z Ksenią, na wybrzeżu dość się natrzaskałem z bata" (29 marca). „Pogoda obrzydliwa, zaledwie 4°. Nastrój ten sam, lecz co szczególne — niezbyt wesoły; brak „kartofli" stanowczo daje się wyczuć" (4 kwietnia) i t. d. W dwóch, trzech notatkach następca tronu wzmiankuje jedynie o swych zajęciach nad strategją z jenerałem Leehrem, i to tylko w sposób zwykle przyjęty w dzienniku: „miałem Leehra, nie wiem dlaczego spiłował mię" (14 kwietnia); „miałem Leehra, studjowałem wyprawę do Chiwy" (26 kwietnia), a wkońcu 28 kwietnia: „Dziś ostatecznie i raz na zawsze skończyłem z memi studjami, rozstawszy się z Leehrem". Również rzadko i tylko ze strony formalnej wspomina Mikołaj o tych lub innych posiedzeniach w instytucjach państwowych, w których uczestniczy: „Pojechałem do Komitetu Ministrów, posiedzenie trwało dwie godziny" (20 marca). „Pojechałem na posiedzenie Rady Państwa, które trwało tylko 20 minut" (9 kwietnia). „Wróciłem z polowania o 5-ej i spałem do $10^1/_2$. Pojechałem do Komitetu Ministrów. Po-

siedzenie było ciekawe: były rozprawy w kwestji spornej co do portu handlowego w Sewastopolu i Teodozji. Głosy podzieliły się na dwie strony, po dziesięć z każdej. Przeciągnęło się to do $5^1/_2$" (24 kwietnia). „O 12-ej pojechałem na miasto, do Rady Państwa. Odjechałem podczas sporu, który zaczął się właśnie na temat języka łacińskiego" (28 maja).

2. OBÓZ I MANEWRY.

Po sezonie zimowym nastaje letni. Zaczynają się intensywne ćwiczenia wojskowe i rewje, przygotowanie do wielkich manewrów, wyjazd do obozu. Jak upływa to napół obozowe życie następcy tronu? Weźmy dla przykładu kilka wiosennych i letnich dni z okresu pobytu w Carskiem Siole i w Gatczynie.

9 maja, środa. Gatczyno. O $7^1/_2$ odbyłem ze szwadronem ostatnie ćwiczenie, które poszło całkiem dobrze. O godz. 10-ej pojechałem do Gatczyna. Zluzowałem dyżurnego Sergjusza. O godz. 12-ej była cerkiewna parada lejbgwardji pułku kirasjerów Najjaśniejszej Pani — wypadła lepiej, niż za lat poprzednich. Śniadanie zjedliśmy w arsenale. Upał był lipcowy. Pływaliśmy po Sajmie ze stryjami Miszą i Pawłem. Oni też zjedli z nami obiad. O $10^1/_2$ wieczorem poszedłem z *Papa* łowić ryby. Schwytaliśmy ich 33, w tem 4 rumienice i 1 karasia.

10 maja, czwartek. Carskie Sioło. Wstałem późno, umierałem z gorąca — było 21° w cieniu. Byliśmy na mszy i zjedliśmy śniadanie w ogrodzie, w jednej z alei. Spadł niewielki deszcz. Przyjechali: Sandro i Sergjusz. Spacerowaliśmy z nimi po brzegu Gatczynki. O $5^1/_6$ przyjechała i żeńska część towa-

rzystwa. Po raz ostatni wesołośmy się bawili i pili razem herbatę. Obiad zjedliśmy u *Papa* i *Mama*. Odwiozłem ją *) do Aleksandrji **) — na długo pożegnałem się z niemi.

11 maja, piątek. Budzę się — a tu deszcz. O godz 8 ej Nikołasza zrobił rewję wszystkich szwadronów pokolei w obecności dowódcy dywizji. Po raz pierwszy składałem raport w popisie konnicy. Śniadanie zjedliśmy u stryja Włodzimierza. Pogoda się poprawiła. Pełne zadowolenie i wdzięczność Nikołaszy. Zjedli u mnie obiad: Licharew, Wołkow i obaj Swieczynowie. Z drugim jeździłem konno.

12 maja, sobota. Gatczyno. Wstałem o $7^1/_2$ — ranek był chłodny. W pawłowskim mundurze i w grenadjerce pojechałem do Petersburga na repetycję stryja Włodzimierza. Obejrzeliśmy koszary pułkowe, a zwłaszcza wspaniałą jadalnię. Wróciłem do Gatczyna o $11^1/_2$. Jedli z nami śniadanie: ciocia Olga, Mitia (dyżurny), hr. Woroncow i Żukowskij. Zrobiliśmy przemiły spacer pieszo. Przed obiadem przejechaliśmy się linijką i podrażniliśmy się trochę z żubrami. Obiad był o $9^1/_2$.

13 maja, niedziela. Carskie Sioło. To po raz pierwszy, że cały dzień lał deszcz. Wstałem późno, jak zwykle w domu. Poszliśmy na nabożeństwo z ciocią Olgą. Śniadanie zjedliśmy w arsenale. Przyjechali Sandro i Sergjusz. Wszyscy boleliśmy nad nieobecnością „kartofli". Pływaliśmy na bajdarce i na dwuwiosłowej szalupie. Herbatę piliśmy u „Mama". Obiad zjedliśmy w arsenale przy muzyce, której

*) „Żeńską część towarzystwa".
**) Willa cesarska w Peterhofie.

dawno nie słyszałem. O godz. 10-ej wróciłem pod swoją chorągiew.

14 maja, poniedziałek. Petersburg. Kiedy wstałem, zimno było i deszcz. O $8^1/_2$ pojechałem do szwadronu; ubrani byliśmy w szynele i przy szablach. Nikołasza odbył *ćwiczenie pułkowe*, na którem nie poplątałem się, choć pierwszy raz dowodziłem szwadronem. Po śniadaniu w pułku pojechałem zobaczyć ćwiczenia rekruta w strzelaniu na 100 i 200 kroków. Z *Papa* i *Mama* dojechałem do miasta. W pałacu Zimowym miało miejsce przybijanie godła Pawłowskiego pułku. O $7^1/_2$ zjedliśmy obiad u Sandro: skusiliśmy się trochę na ruletkę: do $10^1/_2$ wieczór.

22 czerwca, piątek. Biwak pod Carską Sławianką. Zrana wydawałem różne rozporządzenia co do taboru, który miano wysłać do obozu. O godz. 5-ej wkroczyliśmy całym pułkiem do Carskiej Sławianki pod komendą stryja Pawła. 4-ty i 5-ty szwadron stały w awangardzie. Szczególnie wesoło przepędziliśmy całą noc: zjedliśmy obiad, dokazywaliśmy na sianie, biegało się po ogrodzie, skakało się, właziło na dach, a po kolacji opowiadało anegdotki. Wieczór i noc były wprost idealnie miłe.

23 czerwca, sobota. Carskie Sioło. Uderzono na alarm o 4-ej, aleśmy niebawem znowu wrócili. Około godz.... nadciągnęły z awangardy 4 ty i 5-ty szwadron i wtedy wyruszyliśmy całym pułkiem na wyznaczonego nieprzyjaciela. Wszystkiego dwa ataki z licznemi padaniami. Byłem w domu o 8-ej, spałem do $11^1/_2$. Śniadanie zjadłem w pokoju dyżurnych. Obiad jedli ze mną: stryj Sergjusz, ciocia Ella, stryj Paweł i Alix. Jeździłem konno.

24 czerwca, niedziela. Wstałem doskonale wyspany, ranek był cudny. O godz. 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo do cerkwi w Dużym pałacu *). Zjedliśmy śniadanie z domownikami u stryja Pawła. Zajmowałem się pieniężnemi sprawami szwadronu. O $4^1/_2$ piliśmy herbatę u cioci Soni w Pawłowsku. Biedny stryj Kostia miał żałosny wygląd. Zjedliśmy obiad w pięcioro u Alix i jeździliśmy po Pawłowsku. Wieczór był niezwykły.

25 czerwca, poniedziałek. Ostatni dzień w kochanem Carskiem Siole. Zrana dużo zajęcia z okazji przechodzenia do obozu. Wieczorem jeździłem konno na „Mentyku". Śniadanie zjadłem w pokoju dyżurnych. Fotografowałem się z oficerami u Lapré. Przyjechał do mnie Sergjusz M., byliśmy razem na spacerze. Zjedli u mnie obiad: ciocia Micheń, stryj Włodzimierz i Petersy. Pojechałem do Pawłowska na Weście. Piłem herbatę u Alix. Była gwałtowna burza z oślepiającemi błyskawicami.

26 czerwca, wtorek. Ruskoje Kaporskoje. O godz. 7-ej odprawiono nabożeństwo na placu Sofijskim i w mglisty dzień ruszyliśmy w drogę. 6-ty szwadron urządził zasadzkę. U Atamańców był postój i obfita zakąska z piciem. O godz. 12-tej przybyliśmy do rodzinnej wsi. Ja zamieszkałem w moim nowym ślicznym domu. Po śniadaniu zajęty byłem urządzaniem go. O 7-ej pojechałem do 4-go szwadronu w Alakuli. Po ceremonji wieszania popa i dwóch djakonów leżało się na polance i piło.

27 czerwca, środa. Przyjacielska zabawa przeciągnęła się do 1-ej w nocy, a towarzyszyło jej pod-

*) Nazwą pałacu cesarskiego w Carskiem Siole.

rzucanie do góry, piosenki i skakanie przez ognisko. Spałem do 10-ej. Ranek był cudowny i dzień również. Zjedliśmy śniadanie w naszej przytulnej jadalni. Rozkoszowałem się z oficerami widokiem ze szczytu mojej strażnicy. Obiad był o 7-ej. Pojechałem konno do Telez i wróciłem przez Chejdemiaki w towarzystwie Jaszwila i Szewielewa. Wieczorem na wsi cisza i spokój, rozkosz prawdziwa.

2 lipca, poniedziałek. Początek specjalnej kawaleryjskiej zbiórki. O 8-ej wyruszyłem ze szwadronem do Chejdemiak, gdzieśmy się rozłożyli obozem, według nowego regulaminu. Jedliśmy śniadanie w kompanji 3-go szwadronu. O 12-ej uderzono na alarm, że dragoni nadchodzą. Spotkanie nastąpiło pod wsią Ragołowo. Wypiłem herbatę z oficerami. Byłem dyżurnym w II dyw. kaw. Po obiedzie strzelało się do talerzy z rewolwerów i bawiliśmy się w „gorodki".

3 lipca, wtorek. Ciepło, silny wiatr. O $8^1/_2$ udałem się do Krasnego. U wylotu na Wojskowe pole ustawiliśmy się w szyku razem z dragonami i 5 tą baterją konnicy. Przejechaliśmy w polowym galopie całe pole aż do Kawielacht. Wykonaliśmy dwa zadane ćwiczenia w stosunku do wyznaczonego nieprzyjaciela. Wróciliśmy do domu o $1^1/_2$. Po śniadaniu wykąpałem się w mojej wannie. Znowuśmy strzelali do talerzy. Obiad był o $7^1/_2$. Oglądaliśmy wodociąg Bobrinskiego i Sołowego, łączący wierzchołek góry ze stawem przy kuchni.

4 lipca, środa. Dziś odpoczynek. Dlatego wstałem o $9^1/_2$. Nakarmiwszy moje konie i skosztowawszy żołnierskiej strawy, poszedłem na śniadanie. O godz. 2-ej pojechałem z oficerami łowić rybę

w rzeczce Razbiegajewce, gdzieśmy się świetnie wykąpali. Po obiedzie udałem się do teatru. Była prześliczna inauguracja sezonu w Krasnem Siole z okazji zwiedzania obozu stryja Włodzimierza, u którego zjedliśmy po teatrze kolację.

5 lipca, czwartek. O godz. 8-ej wyruszyliśmy w stronę przecięcia Ropszyńskiej szosy z drogą, wiodącą od Muchbołowych wąwozów. Minąwszy las, atakowaliśmy z dragonami Samarski pułk. Stryj Włodzimierz był przy tem obecny. Jadło z nami śniadanie 6-ciu junkrów ze szkoły Mikołajewskiej, mających wstąpić do pułku. Strzelaliśmy do talerzy. O 6-ej spotkałem się na przystani z *Papa* i *Mama*. Zjadłem z nimi obiad. Wyruszyłem do Krasnego, do Preobrażenskiego pułku.

6 lipca, piątek. Wieczerza z cyganami zaczęła się o 11-ej. Towarzyska pogawędka przeciągnęła się do godz. 6-ej rano. Przybywszy do Kaporskiego, kiedy pułk już zeń wyszedł, z drżeniem pogalopowałem do Staro-Skworc, gdzie pułk się rozłożył obozem. Brygada z 2-gą baterją działała zaczepnie przeciwko 1-ej brygadzie. Atak odbył się na Wojskowem polu. Spałem do $5^1/_2$. Po obiedzie pojechaliśmy do teatru. Stanowczo Krzesińska druga bardzo mnie interesuje. Na wieczerzy byłem u stryja Włodzimierza.

7 lipca, sobota. O 8-ej wymaszerowałem ze szwadronem na Wojskowe pole. Odbywało się ćwiczenie dywizji, z jednym atakiem na wyznaczonego nieprzyjaciela. Wróciliśmy o $11^3/_4$. Po śniadaniu zagrałem z Kłuszynem 3 partje w bilard. Pojechałem do Peterhofu. Po ulewie przechadzałem się z *Papa*. O 7-ej był obiad rodzinny; pojechaliśmy

do Dużego pałacu, gdzieśmy tańczyli z pensjonarkami instytutu; było o wiele lepiej niż w Aleksandrji. Pod koniec zjawili się kadeci.

8 lipca, niedziela. Kaporskoje. Spało mi się świetnie. Dzień był ciepły, choć pochmurny. O 11-ej byliśmy na mszy. Śniadanie jedliśmy w Kotedżu *). Sandro i Sergjusz spacerowali z nami. Po herbacie kąpaliśmy się z nimi w morzu. O $7^1/_2$ był obiad rodzinny z księżną Czarnogórską. Jeździliśmy myśliwskim brekiem, przygrywała muzyka. Po herbacie kwadrans na dwunastą wyjechałem do Kaporskiego.

9 lipca, poniedziałek. Spałem do $8^1/_2$. Ranek miałem wolny, karmiłem konie i próbowałem pożywienia żołnierskiego. Na śniadanie przyjechał hr. Stenbok. O $3^1/_4$ wyruszyłem ku 6-ej wiorście Kipeńskiej szosy. Z za Poligonu dokonaliśmy świetnego ataku na Finlandzki pułk. Obiad jadłem u stryja Sergjusza. Pojechałem do teatru. Dawano „Margot" — doskonale. Kolację jadłem u cioci Micheń.

10 lipca, wtorek. Peterhof. O $7^1/_4$ przy małym deszczu wyruszyłem poza Muchtołowe wąwozy. Znów szliśmy lasem i atakowaliśmy oznaczonego przeciwnika. Po śniadaniu strzelaliśmy do talerzy. O 5-ej wyjechałem na stępaku z Peterhofu na spotkanie Jerzego. Na obiedzie byli u mnie: Jerzy, Eugène, Nikołasza i Kłuszyn. Byliśmy razem w teatrze, poszliśmy za kulisy. Kolację zjedliśmy u cioci Micheń i pojechaliśmy do Peterhofu.

11 lipca, środa. Kaporskoje. Wyspałem się świetnie. Pogoda była cudowna. O 11-ej nabożeństwo

---

*) ang.-cotage — willa. W danym wypadku—nazwa pałacu Marji Teodorówny w Petersburgu.

i śniadanie na fermie. Pojechaliśmy razem do Michajłowki. Byłem w Sergijewce u Stany i Ziny. O 5-ej polowaliśmy na Babigonie *) na kaczki, zabiliśmy 96 sztuk. Obiad jedliśmy o 8-ej, poczem przejażdżka. Wróciłem do Kaporskiego o $12^1/_4$.

12 lipca, czwartek. Biwak w Gatczynie. Wyruszyliśmy o 9-ej na manewry korpusu kawalerji. Tworzyliśmy oddział na prawem skrzydle. Przeszliśmy szosą przez Skworce z Kipeni do Gatczyna. Zaatakowaliśmy oznaczonego nieprzyjaciela. Manewr przeprowadzony był zadziwiająco głupio. Rozłożyliśmy się, wszystkie 13 pułków, biwakiem w polu naprzeciwko pałacu. Spacerowałem z oficerami i piłem z nimi kawę na fermie. Kolacja o 10-ej, noc przeszła spokojnie. Spałem w namiocie.

13 lipca, piątek. Biwak pod wsią Piazelewo. O $9^1/_2$ maszerowaliśmy szosą do Carskiego. Nie dochodząc do mostu na Izorze, skręciliśmy na prawo. Przeprawiwszy się przez drewniany most, grożący zawaleniem, obie dywizje poczęły się przemykać poprzez krzaki w stronę Sławianki. O godz. 4-ej rozlokowaliśmy się we wsi Piazelewie, ja w przyzwoitym domu. Po obiedzie udałem się z Wołkowem do teatru. Po wieczerzy wróci....

14 lipca, sobota. Peterhof. Położyłem się spać około $2^1/_2$. Nad ranem deszcz przestał padać. Wymaszerowaliśmy o $7^1/_4$. I szwadron szedł w awangardzie szosą do folwarku Obrazcowego. Stąd—do Nikuliny rozegrała się główna walka z wyznaczonym nieprzyjacielem. Gmatwanina i marnota do samego

*) Nazwa jednej z miejscowości w okolicach Peterhofu, położonej na terenach łowów cesarskich.

końca. Wróciliśmy do Kaporskiego o $1^1/_2$, po śniadaniu pojechałem do Peterhofu. Byłem na konkursie strzeleckim zapasowego bataljonu. Na obiedzie byli: ciocia Ella i stryj Sergjusz.

15 lipca, niedziela. Obudziłem się o $9^1/_2$, ranek był chłodny. O $10^1/_2$ pojechałem koleją do Krasnego. Byliśmy na mszy i zjedliśmy śniadanie w namiocie: stryj Włodzimierz był gospodarzem. Po powrocie do Aleksandrji przechadzaliśmy się z Sandro i z Sergjuszem. Po herbacie pływaliśmy z nimi łódką. O godz. 9-ej udaliśmy się na wyspę Olgin, gdzieśmy też zjedli kolację z okazji imienin wielu znajomych. P. W. Żukowskij wstawił się i wszystkich nadzwyczajnie tem śmieszył.

16 lipca, poniedziałek. Kaporskoje. O $12^1/_2$ wróciliśmy do domu zadowoleni z kolacji. Spałem do 9-ej. Jerzy odjechał już do Kronsztadu. Śniadanie jadłem z *Papa*, *Mama* i ciocią Ellą, poczem pojechałem do Kaporskiego. Konno podążyłem na pułkowy przegląd dragonów. O 8-ej zjedli u mnie obiad stryj Włodzimierz, ciocia Micheń i oficerzy I-go i II-go szwadronu. Grali trębacze — było całkiem miło.

17 lipca, wtorek. W okolicach Kaporskiego odbywały się manewry poszczególnych oddziałów, to też słychać było strzelaninę. Przeglądałem rachunkową książkę. Śniadanie było o 12-ej. Nikołasza oglądał wybrakowane konie. Przyjąłem pułkownika Wołoszynowa z Syberyjskiej kolei. O $6^1/_2$ byli u mnie na obiedzie: Jerzy, Sandro i Sergjusz. Pojechaliśmy do teatru. Podczas antraktu śpiewał Paulus. Krzesińska druga stanowczo bardzo mi się podoba. Wbrew zwyczajowi pojechaliśmy we czwórkę na kolację do Trubeckich.

18 lipca, środa. Ranek był prześliczny. Wybrałem się konno na Weście do Peterhofu, zajechałem o $1^1/_2$. Było na śniadaniu sporo czarnogórskiego elementu. O 4-ej były chrzciny Sergjusza, syna Jerzego i Stany. *Mama* i ja byliśmy po raz pierwszy chrzestnymi rodzicami. Do Kaporskiego powróciłem z ulewą. Obiad zjedliśmy w Chejdemiakach. Byli śpiewacy i trębacze; kozacy konwoju przygotowali szaszłyk, a potem harcowali na koniach.

19 lipca, czwartek. O czwartej wróciłem konno do Kaporskiego w towarzystwie śpiewaków. Spałem do $11^1/_2$. Po śniadaniu grałem w bilard z Krupienskim. Przez cały dzień padał deszcz, tak że nie ruszyłem się z domu z wyjątkiem wyjścia na śniadanie i obiad. O 9-ej zaczęto u mnie grać w ruletkę. Przyjemnie przepędziliśmy wieczór do $12^1/_2$. Przegrałem 30 rubli.

20 lipca, piątek. O $9^1/_2$ miałem ze szwadronem repetycję parady pod wzgórzem. O $12^1/_2$ udałem się na śniadanie do kawalergardów z okazji dwudziestopięciolecia zaliczenia *Papa* do pułku. Po śniadaniu wchłonęliśmy odpowiednią ilość wilgoci. Na obiedzie byliśmy u Trubeckich, od nich pojechało się do teatru. Dawano „La Fille de M-me Angot". Kolację zjadłem u Włodzimierza.

21 lipca, sobota. Peterhof. O 8-ej pojechałem do Peterhofu. Stamtąd na Aleksandrji do miasta z *Papa, Mama* i rodziną. Byliśmy w fortecy na nabożeństwie żałobnem. W powrotnej drodze zjedliśmy śniadanie. Spacerowało się i szukało grzybów. Po herbacie długo rozmawiałem z Barjatinskim o naszej podróży na Wschód. O 8-ej zjedliśmy obiad

i przejechaliśmy się myśliwskim brekiem przy towarzyszeniu muzyki.

22 lipca, niedziela. Kaporskoje. Zrana do godz. 1-ej padał deszcz. *Mama* dostała prezenty o $10^1/_2$. Było nabożeństwo, wyjście *) i śniadanie. Jerzy dostał gorączki, cały dzień nie ruszał się z domu. *Moja rozmowa z Papa w wiadomej sprawie* **). Cała rodzina pojechała do Mąplezir na iluminację. Wieczór był przedziwny. Wróciłem do Kaporskiego o $12^1/_2$.

23 lipca, poniedziałek. Wstaję — pogoda świetna. Śniadanie było o 11-ej. O 12-ej pomaszerowałem ze szwadronem do folwarku Jelizawietino, gdzie wszedłem w skład awangardy. Odbyły się wieczorne manewry brygady. Atakowałem kawalergardów — szwadron Mikołaja M. Wykonaliśmy jakieś tam obejście i o godz. 8-ej manewry się skończyły. Obiad był o 9-ej. Zasiedzieliśmy się dość długo przy wesołej rozmowie.

24 lipca, wtorek. Miałem czas wolny. Jeździłem galopa na Bułacie po Razbiegajewskiej drodze. Śniadanie zjedliśmy o 12-ej. Kaufman wciąż nas rozśmieszał. Strzelaliśmy do talerzy, ja oba razy zdobyłem pierwszą nagrodę. Sfotografowałem się na wierzchowcu Pieszkowa. Jerzy i Sandro byli u mnie na obiedzie, ostatni był w dolmanie. Pojechaliśmy do teatru, balet bardzo się udał. Kolację zjadłem u Włodzimierza i wróciłem z Nikołaszą.

25 lipca, środa. Wstałem o 6-ej i pojechałem na polowanie w okolice wsi Marjino. Do $2^1/_2$ zabiłem 17 cietrzewi i młodego bażanta. Wróciłem do Kaporskiego na śniadanie. Brałem udział w marszu ceremonjalnym. Był u mnie stryj Sergjusz. Przy-

*) Cesarza. **) W sprawie Krzesińskiej.

glądałem się ze strażnicy 37-ej dywizji, która w całości przechodziła przez naszą wieś. O $7^1/_2$ był obiad w Telezie z Gorbunowem, bardzo wesoły. Słuchaliśmy chóru wędrownych cyganów w ich namiocie.

26 lipca, czwartek. Gorbunow bawił nas przez cały ranek swojemi opowiadaniami. O $5^1/_2$ przyjechałem do domu w towarzystwie śpiewaków. Obudziłem się o $11^1/_2$, kiedy dokoła Kaporskiego wrzał już zacięty bój. Po śniadaniu udałem się do Krasnego na repetycję parady na 1-go sierpnia. Helena i Wołodia Szeremet. pili u mnie herbatę i byli nią zachwyceni. Zjadło się spokojnie obiad w pułkowem kasynie. Poszedłem spać wcześnie.

27 lipca, piątek. Objazd obozu. Byłem na polowaniu w Diatlicach i zabiłem 8 kuropatw i 2 cietrzewie. Dopiero po śniadaniu dowiedzieliśmy się, że pułk bierze udział w objeździe obozu. Staliśmy w parku przy szpitalu. Pogoda była prześliczna, capstrzyk i ceremonja — wspaniałe. Po zakąsce było galowe przedstawienie. Kolacja — jak zwykle.

28 lipca, sobota. Wstaliśmy o 7-ej i wymaszerowaliśmy o $8^1/_2$ na pole wojskowe. Parada zaczęła się o 11-ej. Pułk przeszedł galopem. Zostałem na śniadaniu w Carskim.... Resztę dnia przepędziłem w Krasnem. Przypomniawszy sobie dawne lata, biegaliśmy na p. d. g. *). Przekąsiwszy o $6^1/_2$, pojechaliśmy do teatru. Było przedstawienie składane z francuskich operetek. Kolacja u *Mama.*

29 lipca, niedziela. O 10-ej pojechałem na nabożeństwo do Krasnego. Śniadanie zjedliśmy w rodzinie w ogrodzie pod namiotem. O 2-ej miały

---

* pas de géants.

miejsce obowiązkowe wyścigi, które odbyły się pomyślnie. O 6-ej odbywały się wyścigi w Krasnem Siole: szybkie i udane. Po solidniejszej zakąsce u kawalergardów pojechałem do teatru. O 12-ej wróciłem do Kaporskiego. Na Gorce była kolacja z hiszpanami, cyganami i małorusami.

30 lipca, poniedziałek. Perspektywa i wschód słońca były nadzwyczajne. Na Gorce batalja rozgorzała i przeciągnęła się do 11-ej rano. Oficerowie odnieśli mnie do domu. Wstałem o 5-ej całkiem rześki. Pokrzepiwszy się herbatą, pojechałem do Krasnego. Na przekąsce byłem u *Papa*. Byliśmy w teatrze. Jerni przyjechał tam z dworca. Rozmawiałem przez okno z milutką Krzesińską!

31 lipca, wtorek. Wypiliśmy wczoraj 125 butelek szampana. Byłem dyżurnym dywizji. O godz. .... wyruszyłem ze szwadronem na pole Wojskowe. Odbywały się ćwiczenia całej kawalerji z atakami na piechotę. Był upał. Śniadanie zjedliśmy w Krasnem. O godz. 5-ej odbył się pod ulewnym deszczem przegląd szkół wojskowych. Po zakąsce pojechałem po raz ostatni do miłego teatru Krasnosielskiego. Pożegnałem się z Krzesińską. Byłem u *Mama* na kolacji do godz. 1-ej.

1 sierpnia, środa. Wstałem o 9-ej dobrze wyspany, ranek był pogodny. O godz. 12-ej było poświęcenie sztandarów. *Stanowisko pod teatrem rozdrażniało mnie wspomnieniami. Papa* i *Mama* z Ksenią i Miszą byli u mnie w Kaporskiem na śniadaniu. Odwiozłem ich konno z oficerami. Miałem kłopot z rzeczami, przeznaczonemi na wielkie manewry. Obiad zjadłem w pułku, zagadaliśmy się do 12-ej.

* * *

Oto, jak z dnia na dzień upływa życie obozowe. Jeden dzień podobny do drugiego. Przeglądy i ćwiczenia wojskowe przeplatane są licznemi rozrywkami, „przyjacielskiemi pogawędkami", przeciągającemi się do 2½ w nocy, po których budzisz się „z lekkiem zamroczeniem". „Pułk rozlokował się pod gołem niebem, a oficerowie po kwaterach. Jedliśmy obiad w bardzo wesołym nastroju i ciągnęliśmy wino do 10½". (4 sierpnia). „Żałowałem, że nadszedł ostatni dzień manewrów. Na obiedzie byliśmy u dragonów, przeciągnęło się do 9-ej, bardzo wesoło". (9 sierp.). „Obiad był o 8-ej. Graliśmy w lotto. Przegrałem znowu 109, a z ostatnią przegraną razem 211 rb." (14 sierpnia). „Po obiedzie grałem, jak zwykle, w lotto — bardzo szczęśliwie". (19 sierp.). „Graliśmy w lotto, ja przegrałem 220 rb." (23 sierp.).

Następca tronu notuje po kronikarsku wszystkie błahe wydarzenia ze swego codziennego życia. I z jednakową powagą umieszcza w dzienniku notatkę: „O 8½ było spotkanie Wilhelma z Henrykiem. Byłem z nimi na obiedzie w wielkim namiocie" (Oto wszystko, co zanotuje autor dziennika w dniu 5-ym sierpnia z okazji przyjazdu i pobytu cudzoziemskich gości) — i oznajmienie o „niezwykłym" wypadku, który się zdarzył z jego ulubionym psem, „Woronem": „W sypialni zaszło grube nieporozumienie z Woronem, tak że wstałem o godzinie 6-ej". (30 czerwca), albo: „Zaszła gwałtowna walka między Woronem i psami stryja Alekseego, która mojego psa bardzo osłabiła"...

3. POLOWANIE.

W lecie 1890 r. odbywały się wielkie manewry w gubernji wołyńskiej, na które udał się car z następcą tronu. Tam otrzymał Mikołaj order Włodzimierza IV stopnia za czterokrotne obozowanie. Dziennik nie zawiera strategicznych rozważań o manewrach, które zakończył wielki pochód do Równego z dn. 2-go września. O tym ostatnim jest notatka: „*Niedziela — w wagonie.* Po rannem nabożeństwie udaliśmy się na miejsce parady. Po podniesieniu sztandaru dano salwę z 468 armat. Z początku przechodziły wojska okręgu kijowskiego, potem — warszawskiego. Było 128.000 ludzi w szyku bojowym. Parada wypadła wspaniale. W namiocie, koło naszego domu, zjedliśmy ostatnie śniadanie. Wyjechaliśmy z Równego o 4-ej. Czytałem. Przekąsiliśmy dopiero o 10-ej".

Po manewrach odbyło się w lasach Spały wspaniałe carskie polowanie, trwające cały miesiąc. Traktujące o niem strony pamiętnika są jednemi z najbardziej charakterystycznych: wogóle następca tronu poświęcał w swych codziennych notatkach wiele miejsca większym i mniejszym polowaniom, nie omieszkawszy nigdy zanotować dokładnej ilości zabitej zwierzyny i ptactwa. Systematyczność — to charakterystyczny rys następcy tronu. Gdy niema możności wyjazdu na polowanie, idzie on w Carskiem Siole do parku na strzelanie wron. I zawsze notuje dokładnie, ile wron zabił tego lub owego dnia. Polowanie w Spale odsłania nam z nowej strony życie następcy tronu. Dlatego też przytoczymy te dni in extenso. Opis polowania, to swojego

rodzaju kamerfurjerski *) dziennik, który przez przeciąg wielu lat prowadzi Mikołaj II. On sam zauważył kiedyś w swoim dzienniku, że styl jego [notatek ma charakter kamerfurjerski. Notuje się codziennie, kto był u cara na śniadaniu i obiedzie—notuje się po kronikarsku, bez jakichkolwiek charakterystyk. Prowadzi się także w dzienniku statystykę zabitego ptactwa i zwierzyny, gdziekolwiek nadarzy się polowanie.

* * *

3 września, poniedziałek. Spała. Przybyliśmy tu o 5-ej. Udałem się piechotą do domu z *Papa* i stryjem Włodzimierzem. Dzień był mglisty, ale ciepły. Zjedliśmy śniadanie w dawnem towarzystwie w sympatycznej jadalni. Mieszkam w tym pokoju co dawniej. Spacerowaliśmy po lesie i oglądaliśmy nowy dom, w którym mieszka Nikołasza. Wieczorem przyjechała Aprak. Podczas obiadu piło się z rogu, przez co kilku generałów wstawiło się. Po grze w bilard poszedłem spać.

4 września, wtorek. Pogoda była cudna. O $8^1/_2$ udaliśmy się na pierwsze polowanie. Było ono dla mnie całkiem udane, gdyż udało mi się *zabić* ładnego *jelenia z 14 rozgałęzieniami i kozła.* Śniadanie zjedliśmy w lesie na tem samem miejscu, co przed dwoma laty. Podczas dwóch ostatnich naganek Ksenia stała ze mną na stanowisku. Podczas obiadu grała muzyka 42-go Mitawskiego pułku dragonów. Był przegląd zwierzyny z odpowiedniem oświetleniem.

5 września, środa. Wstałem akurat na czas, żeby jechać. Dzień był jeszcze lepszy od poprzedniego.

---

*) Tak nazywano prowadzony przy dworze cesarskim dziennik, w którym notowano dokładnie cały przebieg dnia. Kamerfurjer — urzędnik dworu VI rangi.

Przed śniadaniem były trzy naganki, podczas jednej z nich spudłowałem jelenia. A. I. Puszkow zjadł z nami śniadanie i cały dzień byliśmy razem. Wróciliśmy do domu o 6-ej z niewielką zdobyczą: jeleń Nikołaszy i kilka kozłów. Grałem w bilard z hrabią Woroncowem i z Nikołaszą.

6 września, czwartek. O 8-ej przyjechał stryj Aleksy z Wołodią Sz. *Papa* i stryj Włodzimierz polowali na własną rękę i każdy z nich zabił po ładnym jeleniu. Mama z Ksenią i swoimi gośćmi pojechała osobno na polowanie. Śniadanie zjedliśmy w domu o 12-ej. Było prześliczne polowanie na dziki w partji lasu dla nich oddzielonej. Zabiłem *12 kozłów*, 2 dziki i 2 warchlaki. Czytałem. Zrana jeździłem konno na Kałmyce.

7 września, piątek. Zrana ucieszył mnie list od ciotuni. Mówi w nim o Alix *), i o życiu ich w Iljińskiem. Cały dzień byłem na polowaniu. Dla mnie osobiście było ono nieudane, jako że nie udało mi się wystrzelić ani razu. Śniadanie jedliśmy w lesie. Zamiast Kseni *Mama* stała ze mną na stanowisku. Obiad był o 8-ej. Miot zwierzyny był kiepski.

8 września, sobota. O 11-ej było nabożeństwo w polowej cerkwi w lesie, całkiem nowe wydarzenie dla Spały. Śniadanie było o 12-ej. Dzień był świetny. Jeździłem konno na Normie. Stryjowie: Włodzimierz i Aleksy grali w tennisa. Po herbacie czytałem i pisałem. Po obiedzie wcześnie poszedłem spać.

---

*) t. j. o Alicji Heskiej, przebywającej wówczas u Elżbiety Teodorówny.

9 września, niedziela. Wstałem o 9-ej rano, żeby polować na własną rękę. Polowałem w Giełzowie od 5-ej. Długo porałem się z jednym jeleniem, ale napróżno. Jeździłem wozem po lesie, aż nakoniec natknąłem się na jednego i *zabiłem* go. Przywiozłem go do Spały po nabożeństwie. Po śniadaniu świetnie się wyspałem. Byłem na spacerze z Woronem i wykąpałem go w Pilicy. Podczas obiadu Nikołasza i ja wypiliśmy róg szampana z okazji zabitych jeleni.

10 września, poniedziałek. Spałem świetnie. Udaliśmy się z Werderem na polowanie. Jechaliśmy przeszło godzinę. Podczas drugiej naganki *zabiłem* z pomocą stryja Aleksego ogromnego jelenia o 20-u rozgałęzieniach, którego zresztą potem znaleźliśmy. Wogóle polowanie udało się ze względu na ilość zabitych jeleni. Jedliśmy śniadanie z *Mama* i z paniami. Do domu wróciło się o 6-ej. Dzień był poprostu letni, słońce bardzo dopiekało. Po obiedzie graliśmy w lotto.

11 września, wtorek. O $7\,^1/_2$ *Mama* udała się na swoje własne polowanie. A myśmy się wybrali za 7 gór i 7 rzek, żeby przez cały dzień nic prawie nie upolować. Zjedliśmy śniadanie ze stryjem Włodzimierzem, który powrócił z polowania samopas. Bardzo nas bawiło nasze niepowodzenie, nazywaliśmy siebie „oplutymi". Przejechaliśmy pod dwiema bramami triumfalnemi w Luboźnie, gdzie chłopska muzyka spłoszyła nam konie. Za całą zdobycz upolowałem jednego zająca. Ozdobę miotu stanowiły jelenie. *Papa* i stryj Włodzimierz — na polowaniu bez naganki.

12 września, środa. Pojechałem z *Mama* i Ksenią na dworzec, na spotkanie cioci Tiury; po drodze

przewrócił się koń z pocztyljonem, który zlekka się potłukł. O 10-ej wybrałem się ze stryjem Aleksym na polowanie, za nami i inni. Mieliśmy do przebycia co najmniej 25 wiorst. Po dwóch bezowocnych nagankach zjedliśmy śniadanie w pawilonie. Powróciliśmy do domu, przejechawszy napróżno 50 wiorst. Obiad o 8-ej. Przyglądaliśmy się *curé* przy dźwiękach *hallali*.

13 września, czwartek. Dzień był ciepły, choć mglisty i zakończył się deszczem. O $8^1/_2$ pojechaliśmy na polowanie do lasu z tej strony linji kolejowej. Były 4 naganki. Śniadanie zjedliśmy w lesie. Córka cioci Tiury wymiotowała. Jednego ze strzelców koń uderzył w czoło. Widzieliśmy wspaniałe jelenie, ale darowaliśmy im życie. O godzinie 7-ej odprawiono w namiocie nabożeństwo wieczorne. Szum deszczu przypominał biwak.

14 września, piątek. Wstałem o 8-ej. Pogoda znowu poprawiła się. Byłem z *Papa* i Ksenią na przechadzce koło zwierzyńca. O 11-ej nabożeństwo. Po śniadaniu pojechaliśmy na polowanie, odrobiliśmy dwie wczorajsze naganki. Wynik był cudowny, upolowano 3 wspaniałe jelenie. Skończyliśmy o zmierzchu w pobliżu mostu. Podczas obiadu przygrywała na waltorniach orkiestra myśliwska.

15 września, sobota. Zrana zaczął się bardzo silny wiatr. O $8^1/_2$ pojechaliśmy na polowanie. Świetnie udały się naganki w Szczureniu, gdzie upolowałem jelenia o 12-tu rozgałęzieniach. Śniadanie — w pobliżu młyna. Polowanie przeciągnęło się do zmroku. Wróciliśmy prosto na obiad; mnie wypadło wysączyć róg z okazji mojego jelenia. Grałem z Wołodią w bilard.

16 września, niedziela. Zdjęło się letnie, włożyło zimowe węgierki. Dzień był deszczowy. Byliśmy na nabożeństwie. Po śniadaniu wybraliśmy się z *Papa* piechotą do lasu za mostem. Spacer trwał 2 godziny. Po herbacie zaczęło się ogólnym tańcem — obertonem*) ludowe święto. Grała bardzo porządna chłopska orkiestra. Ścisk podczas rozdawania chusteczek. Podczas obiadu przyjechał z Niemiec Albert.

17 września, poniedziałek. Pogoda zaczęła się poprawiać. O $8^1/_2$, jak zwykle, udaliśmy się do Potoku na polowanie. Widziałem dużo jeleni, ale ani do jednego nie strzelałem; zabiłem kozła. Po śniadaniu — jeszcze dwie naganki. Wróciliśmy stosunkowo wcześnie o 6-ej. Przy obiedzie piliśmy zdrowie cioci Tiury z okazji jej urodzin. Ogółem zabito 4 jelenie.

18 września, wtorek. O $8^1/_2$ niestrudzeni myśliwi znowu udali się na zdobywanie żywności. I na to tylko zdatna była zwierzyna: jeleni wcale nie było. Na śniadanie przyjechał stryj Włodzimierz. Upolowałem lisa i zająca. Podczas naganki na dziki i te się nie zjawiły. Do domu wróciliśmy o $5^1/_2$, po obiedzie graliśmy, jak zwykle, w à la guerre.

19 września, środa. Pojechaliśmy na polowanie w taki ranek, jakie mieliśmy z początku naszego pobytu w Spale. Były wszystkiego trzy naganki, zabito wielkiego dzika, trzy kozły i mnóstwo zajęcy. Ja upolowałem kozła o jednym rogu i 2 zające. Wróciliśmy do domu na śniadanie. *Papa*, polując samopas, zabił jelenia o 14-tu rozgałęzieniach, a stryj Włodzimierz — o 16-tu i o 14-tu. Byłem na space-

*) prawdopodobnie oberek.

rze z Woronem. Bolała mnie głowa, to też po obiedzie była burza *(sic!)*.

20 września, czwartek. Od rana—pogoda jesienna, duża wichura, a od czasu do czasu leje deszcz. O $8^1/_2$ wybraliśmy się do Piły na polowanie. Stryj Włodzimierz upolował pięknego jelenia o 14-u rozgałęzieniach. Ja nawet nie strzelałem. Wróciliśmy na śniadanie — przemarznięci. Potem wybrałem się konno z Wołodią i Woronem przez Tomaszów do stacji Jeleń i z powrotem. Po herbacie pisałem. Po raz ostatni na obiedzie towarzystwo było w komplecie.

21 września, piątek. Pogoda jesienna, zimna i deszczowa. Nie bacząc na to, przejechaliśmy, pracowici myśliwi, ze 20 wiorst na polowanie. Po zimnem śniadaniu zabiłem jelenia w pełnym biegu. Zwalił się, jak zając. Wróciliśmy dopiero o $7^1/_2$. Podczas obiadu piłem z rogu. O 10-ej odwiozłem z *Mama* ciocię Tiurę na dworzec. Padał deszcz.

22 września, sobota. Wyspałem się dobrze, jako że ranek miałem swobodny. Śniadanie o $11^1/_2$. W $1^1/_2$ godziny potem pojechaliśmy do parku. Zabiłem 10 dzików. Biednego Werdera Hirsz przypadkiem postrzelił kulą w nogę, odwieziono go do domu przed końcem polowania. Czytałem do obiadu. Przegląd wypadł bardzo dobrze.

23 września, niedziela. Nakoniec dzień wolny! Przyjemnie odpocząć, choć polowanie, to jedna z najlepszych rozrywek. Byliśmy na nabożeństwie. Werderowi lepiej i rana nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Po obiedzie chłopcy i dziewczynki ze szkół śpiewali przed domem różne rosyjskie

piosenki. O $3^1/_2$ było powtórzenie święta ludowego z rozdaniem 500 chusteczek. W miocie: jeleń stryja Włodzimierza i zając Alberta.

24 września, poniedziałek. Już o 8 pojechaliśmy na polowanie za tor kolejowy. Były 2 naganki. Na śniadaniu prawie nie było pań, bo zjawiły się dopiero pod koniec. Strzelałem do jelenia, alem spudłował: przeskoczył przez łanię. Zabito 4 jelenie. Wróciliśmy o $6^1/_2$. Po obiedzie graliśmy w à la guerre, wkońcu na pieniądze: wygrałem 8 rb.

25 września, wtorek. Ostatni raz wybraliśmy się na polowanie, tym razem do Giełzowa. Mnie nic się nie udało upolować. *Mama* i panie asystowały z początku. Śniadanie zjedliśmy na deszczu. Stryj Aleksy i Czerewin zabili po jeleniu. Wróciliśmy o $5^1/_2$. Czytałem. Podczas obiadu piliśmy kolejno z rogu, ci, którzy zabili jelenia — po dwa rogi. Graliśmy w bilard po rublu.

26 września, środa. Skierniewice. Opuściliśmy Spałę o 9-ej w obrzydliwą pogodę. W Koluszkach przesiedliśmy się do pociągu zagranicznego. Do Skierniewic przyjechaliśmy o $11^1/_2$: warta honorowa z 29 Czernihowskiego pułku. Po przyjeździe śniadanie zjedliśmy w domu. Mnie ulokowano pod cerkwią w oddzielnych pokojach. Pojechaliśmy za park na polowanie. Zabiłem 8 zajęcy i kuropatwę. Połów ryb w parku. Na obiad przyjechali: ciocia Micheń, Alix i stryj Paweł — tych dwoje w przejeździe do Aten. Graliśmy w bilard na olbrzymim stole.

27 września, czwartek. W przejeździe na łowy wstąpiliśmy do miejskiego kościoła katolickiego. W polu zastaliśmy koło, po tutejszemu k o c i o ł; posuwaliśmy się z naganką w kierunku flagi. Po-

zostałe naganki odbywały się w lesie. Strzelało się dużo. Śniadanie zjedliśmy w licznem gronie. Ciocia Micheń także strzelała. Zabiłem 24 zające i jastrzębia. Wróciliśmy do domu o $5^1/_2$. Werder przyszedł na obiad. Z krzykiem bawiliśmy się w à la guerre.

28 września, piątek. Wypadło zaniechać polowania, ponieważ barometr spadł gwałtownie. To też przesiedziało się cały dzień w domu. Śniadanie o 12-ej. Graliśmy dla zabicia czasu w bilard i inne gry. Po herbacie czytałem. O $9^1/_2$ rozpoczął się bardzo udany popis kuglarza z Warszawy. Jego grymasy były specjalnie pocieszne.

29 września, sobota. Wstałem — dzień mglisty, ale ciepły. O $8^1/_2$ wybraliśmy się na polowanie do wsi Pszczonów. Były 4 naganki przed śniadaniem i 4 po niem. Panie trochę się spóźniły. Upolowałem 16 zajęcy, kuropatwę i bażanta. Wróciliśmy przez wieś, gdzie zgotowano nam huczną owację. Na obiad przyjechali: Górko z żoną, hr. Puszkin i gubernator Medem z żoną. Ograłem stryja Aleksego w ruską partję na 31 rb.

30 września, niedziela. Ostatni dzień powitał nas ładną pogodą. O 10-ej było nabożeństwo w cerkwi nad moim pokojem. Po śniadaniu natychmiast wyruszyliśmy na polowanie w kotły. Bażantów latały chmury. Ja zabiłem ich 35, prócz tego 12 zajęcy i jedną słomkę. Polowanie było bardzo wesołe. Po obiedzie — gra w bilard.

1 października, poniedziałek. W wagonie. Wyjechaliśmy ze Skierniewic o godz.... W Warszawie przesiedliśmy się do Mikołajewskiego pociągu. Tam nastąpiło spotkanie z wartą honorową ułanów Najjaś-

niejszego Pana, wyższemi szarżami i z paniami. Odjechaliśmy o 12-ej i siedliśmy do śniadania. Grałem do samego wieczora w warcaby ze stryjem Aleksym. O 8-ej zjedliśmy obiad, kiwając się ze zmęczenia.

2 października, wtorek. Gatczyno. Spałem wyśmienicie; dzień był szary i dżdżysty. Znowu długo grałem w warcaby ze stryjem Aleksym. Śniadanie o 12-ej. W Łudze chcieliśmy kupić gazety, ale nic nie było oprócz numeru „Syna Ojczyzny". Do Gatczyna zajechaliśmy o zmroku. Dziwnie nam w pokojach bez Jerzego.

3 października, środa. Spałem świetnie i przyjemnie mi było, żem się obudził w przytulnej Gatczyńskiej sypialni. Rozmawiałem z Barjatyńskim o różnych sprawach, dotyczących mojej podróży. O $12^1/_2$ było nabożeństwo na górze. Na śniadaniu byli: Obolenski, Barjatyński i Żukowski. Byliśmy na spacerze w Zwierzyńcu; wszystkie psy uganiały się za jeleniami i siały przez to niezgodę w rodzinie. Po herbacie czytałem. Obiad zjedli z nami: Kutuzowy, E. K. Ozierowa i Dymko-Golicyn (dyżurny).

* * *

Lecz i po powrocie do Petersburga trwa gorączka myśliwska. Pamiętnik za październik pstrzy się od codziennych notatek o polowaniu, pomimo że w tym czasie następca tronu powinien był zająć się przygotowaniami do podróży zagranicznej, obliczonej na 9 miesięcy. Oto kilka dni:

5 października, piątek. O $7^1/_2$ pojechałem z Czerewinem i Golicynym do Peterhofu na nasze polowanie. Dzień był łagodny i sprzyjający. Dużo było

zajęcy, ptactwa—niewiele. Śniadanie jedliśmy w namiocie Zesta, kucharza stryja Aleksego. Zabiłem: cietrzewia, sowę i 29 zajęcy. Odbiłem sobie ramię i dlatego nie strzelałem podczas dwu ostatnich naganek. Wróciłem do Gatczyna o $6^1/_2$ z Frederyksem. Obiad — jak zwykle o 8-ej.

10 października, środa. O $8^1/_2$ pojechałem sankami z *Papa* na polowanie. Za nami jechali wszyscy zaproszeni. Łowy odbywały się w majątku Gorwica—Wojskowiny. Śniadanie jedliśmy w starym pańskim domu. Pogoda była niezła: stopień mrozu i słońce. Zabiłem 22 zające. Długo szliśmy lasem do ekwipaży przy wielkim wąwozie Pedlińskiego gaju. Obiad ze wszystkimi myśliwymi o $8^1/_2$ w arsenale.

11 października, czwartek. Pojechaliśmy na polowanie, jak wczoraj, o $8^1/_2$. Łowy, nie bacząc na to, że odwilż i mokro, powiodły się w zupełności. Specjalnie często strzelałem do bażantów podczas 2-ej naganki. Śniadanie jedliśmy w domku na Lisiem Wzgórzu. Na 1566 strzałów zabito 608 sztuk, z czego na mnie przypada: 2 kuropatwy, 22 bażanty i 19 zajęcy. Na obiedzie byli Woroncowy i Obolenscy. Wieczorem czytałem na głos „Pikową Damę".

4. PODRÓŻ NA WSCHÓD.

23 października r. 1890 następca tronu wyruszył w daleką podróż morską i zwiedził Egipt, Indje i Japonję. W podróży chodziło z jednej strony o cele wychowawcze, z drugiej zaś — o oddalenie następcy tronu od baletnicy Krzesińskiej II, którą zanadto był zajęty. Uczucia, żywione ku Krzesińskiej, nie przeszkodziły mu zresztą zakochać się już wówczas w Alicji, księżniczce Heskiej, jak o tem świadczą dwie notatki w dzienniku.

„Boże, jakżebym pragnął być w Iljińskiem, bawi tam teraz Wiktorja i Alix; bo jeżeli się teraz nie zobaczymy, to wypadnie mi czekać cały rok, a to tak trudno“ (20 sierpnia).

„Długom sobie myślał, czy mi pozwolą pojechać do Iljińskiego, czy nie, po manewrach“ (26 sierpnia).

Drugi cel wyjazdu może został osiągnięty: obraz Krzesińskiej zatarł się w pamięci następcy tronu *), który po upływie roku myślał już tylko o „Alix“. Co się zaś tyczy pierwszego celu, to nie mógł on być osiągnięty, gdyż Mikołaj za mało miał przygotowania do tego, by pobyt za granicą mógł nań wywrzeć wpływ dość głęboki. O przygotowaniu umysłowem do podróży niema w dzienniku ani słowa. Dziwnego znaczenia nabiera wobec tego notatka, w której mówi się o tem, że cesarz

*) Krzesińska II, jak to wynika z wydanych niedawno „Wspomnień“ ks. Wołkońskiego, utrzymała się na stanowisku wpływowem również i po ślubie Mikołaja, a to dzięki temu, że rozstawszy się z carem, żyła *maritalement* z w. ks. Andrzejem Włodzimierzowiczem, a następnie z w. ks. Sergjuszem Michałowiczem.

Aleksander III na kilka dni przed wyjazdem syna czytał głośno w gronie rodzinnem nowelę Lejkina: „Nasi zagranicą", malującą w sposób humorystyczny znane *qui pro quo*, którym ulega zagranicą para małżonków z niezbyt kulturalnego środowiska kupieckiego.

Cesarzewiczowi niebardzo chce się jechać. „Smutny jestem i ponury" — pisze w przeddzień wyjazdu. Ale jechać trzeba. Następują wizyty pożegnalne. Cesarzewicz wyjeżdża z Carskiego Sioła do miasta, by się pożegnać z baletem. „Dawano przecudną „Śpiącą królewnę" Briantz'a. Widziałem Krzesińską II-ą".

W podróży towarzyszą następcy tronu brat jego, Jerzy, Barjatyński, Koczubej, Obolenski, Wołkow i ks Uchtomski. Chyba tylko ostatni z nich robi wśród tej złotej młodzieży, otaczającej cesarzewicza, wrażenie poważniejsze. W Atenach do tego towarzystwa przyłącza się najstarszy syn króla greckiego, Jerzy, zwany w dzienniku „Georgy" — według Wittego, „młodzieniec niezwykle skłonny do takich czynów, które nie mogą być wzorem dla królewiczów i książąt krwi". Rzecz tedy prosta, że cała podróż nabiera charakteru, który bardzo przypomina tryb życia stołecznego następcy tronu. Nie doznaje on silniejszych wrażeń, charakter notatek jest ciągle powierzchowny, jak w całym dzienniku, w ciągu wszystkich lat, z których się tenże zachował. Wszystkie notatki są mniej więcej jednakowe. By sobie wytworzyć zupełnie jasne pojęcie o części dziennika, dotyczącej pobytu zagranicą, dość przytoczyć jakiekolwiek notatki z bardziej wybitnych momentów podróży. Ateny ze swą wielką przeszłością, Egipt z całą osobliwością jego stosunków, jego zabytków historycznych, Indje z przepychem ich przyrody i sobie tylko właściwym układem życia — wszystko to nie wywoła odpowiedniego echa w notatkach pamiętnika, prowadzonych z dnia na dzień. Jako przykład, przytoczymy tu opis podróży Nilem.

* * *

15 listopada, czwartek. Przejażdżka po Nilu. Przybyliśmy do Siut o $6^1/_2$. Ranek był pogodny i dość

chłodny, zupełnie nie egipski. Przesiedliśmy się do jachtu Khedywa i wraz z drugim jego jachtem popłynęliśmy w górę Nilu. W dzień było gorąco. Na czas śniadania jacht zatrzymano i reszta towarzystwa przeniosła się do nas na cały dzień. O godzinie 6-ej dotarliśmy do Zochas, gdzieśmy zarzucili kotwicę. Spotkanie Arabów i ich harce.

16 listopada, piątek. Na Nilu. Rankiem była duża mgła, z powodu której osiedliśmy na mieliźnie. Ale zepchnięto nas wkrótce i popłynęliśmy dalej. Gorąco było jeszcze większe, niż wczoraj, brzegi te same; od czasu do czasu wioszczyny i gaje palmowe. Czytałem i grałem w warcaby z Basarginem. Stanęliśmy w Kene o 11-ej. Wyruszyliśmy na osłach do miasta, do naszego konsula. Widzieliśmy tańce almejek. Nic szczególnego. Wróciliśmy na jacht o $2^1/_2$, jedliśmy kolację.

17 listopada, sobota. Na Nilu. O godz. 6-ej ruszyliśmy dalej i na śniadanie, t. j. koło godz. 12-ej, zatrzymaliśmy się w Luksorze. Poszliśmy zwiedzić świątynię w Luksorze, a potem ruszyliśmy na osłach do świątyni w Karnaku. Ogrom zdumiewający. Wstąpiliśmy do naszego konsula, gdzieśmy pili kawę. Po obiedzie wybraliśmy się incognito na tańce almejek. Tym razem było lepiej, rozebrały się i urządzały różne figle z Uchtomskim.

18 listopada, niedziela. Na Nilu. Wstaliśmy o godzinie 6-ej i przeprawiliśmy się łodziami przez Nil. Pojechaliśmy na osłach do grobowców faraonów, zwiedziliśmy dwa najciekawsze. Przeszliśmy pieszo przez wzgórze, zeszliśmy do świątyni, w której jedliśmy śniadanie. Obejrzawszy kolos Memnona, wróciliśmy na jacht o godz. 4 ej. O godz. 7-ej po-

szliśmy do naszego konsula; jedliśmy u niego obiad po arabsku, t. j. palcami. Znowu byliśmy u almejek. Piliśmy trochę w *Hôtel Luxor* i spoiliśmy naszego konsula.

19 listopada, poniedziałek. Na Nilu. O godz. 6-ej ruszyliśmy z Luksoru. Rano, gdym się ubierał, jacht otarł się o mieliznę. Jedliśmy śniadanie o godz. 12-ej. Było dosyć gorąco. O godz. 3-ej stanęliśmy do Edfu. Siedliśmy na osły i pojechaliśmy zwiedzić tutejszą świątynię, która zachowała się w całości. Wróciliśmy na jacht i popłynęliśmy dalej. Na noc przybiliśmy do brzegu. Obiad jedliśmy o $7^1/_2$.

20 listopada, wtorek. Na Nilu. Wcześnie wyruszyliśmy z okolic Luxoru i dotarliśmy do Asuanu o godz. 2-ej. Dziwnie pomyśleć, że się jest pod zwrotnikiem. Temperatura była godna zwrotnika. Wartę honorową pełnił bataljon murzynów. Pojechaliśmy koleją, omijając pierwsze katarakty nilowe. Wyruszyliśmy łódkami, by je obejrzeć. Arabowie rzucali się wpław. Zwiedziliśmy świątynię na wyspie *File*. Poszliśmy na targ w Asuanie. Kupiliśmy sobie kilka pamiątek. Było coś w rodzaju capstrzyka i iluminacji.

21 listopada, środa. Na Nilu. Tym razem żegluga nam się nie powiodła. Najpierw my wpadliśmy na mieliznę, a potem osiadł na niej parowiec. Czekaliśmy nań bez skutku od 12-ej do 2-ej, wreszcie odpłynęliśmy sami. O godzinę drogi od Luksoru zatrzymaliśmy się na noc. W pół godziny później nadszedł o zmroku parowiec.

22 listopada, czwartek. Na Nilu. Urodziny i imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Ma lat 12. Zrana zatrzy-

maliśmy się na godzinę w Luksorze, ładowaliśmy węgiel. Płynęliśmy pod wiatr — dość chłodny. Wypadków dziś żadnych nie było. Spotkaliśmy parowiec Kuka z pocztą. Otrzymałem list od Sandro z Colombo. O godz. $5^1/_2$ stanęliśmy w Girge. Po obiedzie udaliśmy się do naszego konsula, gdzie jeszcze raz widzieliśmy tańce almejek.

* * *

Wśród tych wszystkich powierzchownych notatek o rzeczach widzianych i dokonanych jedna tylko może w całym dzienniku zagranicznym ma jakie takie znaczenie polityczne i mówi coś o sympatjach politycznych młodego następcy tronu. W czasie swego pobytu w Deli zapisuje cesarzewicz: „To nieznośne, że znów mnie otaczają Anglicy i że wszędzie widzę czerwone mundury"

5. ROK ŻAŁOBY.

Niewiele się wykształcił następca tronu podczas swej zagranicznej podróży. Jeżeli przyjrzymy się codziennemu życiu Mikołaja po powrocie jego do Rosji, w ciągu ostatnich miesięcy 1891 r. i pierwszych 1892 r., to z łatwością uświadomimy sobie ten zapas wiadomości i państwowego doświadczenia, z jakiemi dwa lata później wstąpił na tron wychowanek słynnego Pobiedonoscewa, który, piastując stanowisko nadprokurora Synodu, był faktycznie inspiratorem i kierownikiem całej polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III.

Obrane przez nas miesiące, począwszy od listopada, kiedy zakończyła się podróż Mikołaja i kiedy powrócił on do ojcowskiego domu w Petersburgu, charakterystyczne są o tyle, że wówczas zachwiała się cokolwiek jednostajność życia następcy tronu. Zachodzą wydarzenia rodzinne, które wytrącają z normalnego biegu autora dziennika. Jest przeto rzeczą tem bardziej interesującą przyjrzeć się jego życiu w tym okresie. Okres ten nazwaliśmy rokiem żałoby.

„Wieczór spędziliśmy spokojnie u siebie i jak zwykle nie spotykaliśmy nowego roku" — notuje Mikołaj w wigilję 1892 r. „Nie żałowaliśmy, że stary rok się skończył: był on fatalny dla całej rodziny. Śmierć ciotki Olgi, wuja Nizi i miłej Alix, choroba i długa rozłąka z Jerzym i wreszcie mój wypadek w Ocu — to wszystko szybko nastąpiło po sobie. Ponadto głód przyłączył się jeszcze do tych nieszczęść rodzinnych. Niema co mówić — ciężki rok. Modlę się, żeby następny 1892 r. był podobny do poprzednich, do lat osiemdziesiątych. Jedy-

nem jasnem wspomnieniem jest dla mnie pomyślny powrót do domu z Syberji i radosne spotkanie z rodziną w Fredensborgu, ale i to wkrótce zasępiło się okropną śmiercią Alix".

Ten rok rzeczywiście „ciężki" podważył spokojne życie Aleksandra III w kółku rodzinnem. Przedewszystkiem wypadek w Ocu, który przerwał chwilowo podróż następcy tronu. Mowa tu o zamachu na życie Mikołaja podczas pobytu jego w Japonji. Nie był to zamach na tle politycznem. Istnieją na jego temat dwie wersje. Według jednej - zamachu dokonał jakiś fanatyk, wzburzony podobno zachowaniem się świty następcy tronu w świątyni japońskiej; według drugiej—przyczyną zamachu było nadskakiwanie Mikołaja żonie pewnego samuraja. Napastnikowi udało się ciąć następcę tronu szablą w głowę, drugie uderzenie odparował laską grecki królewicz Jerzy. Z powodu tego zdarzenia dziennik zawiera na jednej z późniejszych kart uwagę, której niezwykła ekspresja zasługuje na podkreślenie:

„Ogarnęła mnie wściekłość, pisze Mikołaj 8 października 1891 r. w Fredensborgu, dokąd się udał w celu spotkania się z rodzicami po powrocie z Syberji, kiedym się dowiedział, że Barjatynskij w dalszym ciągu utrzymuje, że nie Dżordży uratował mi życie w Ocu, lecz obaj Dżenrynksze. Nie pojmuję, co chce tem osiągnąć, czy siebie zasłonić (lecz któż zarzuca mu bezczynność?), czy też oczernić Dżordży; ale w takim razie pocóż? — mojem zdaniem, jest to podłość".

Jak się zdaje, sądząc z dziennika Mikołaja, śmierć „cioci Alix" – żony Pawła Aleksandrowicza, wstrząsnęła całą rodziną.

„Od 1 marca 1881 r.—pisze Mikołaj w Fredensborgu 12 września — nie przeżyłem podobnego dnia. Kiedy poszedłem na górę przywitać się z *Papa* i *Mama*, dowiedziałem się o tragicznem wydarzeniu: droga, niezapomniana Alix w nocy umarła. Nie mogłem uwierzyć, że stało się to na jawie, wszystko wydawało się okropnym snem. Boże! Co czują i jak cierpią Willy, ciocia Olga a zwłaszcza biedny stryj Paweł. Nie mogłem też po-

wstrzymać się od łez, patrząc na Dżordży, Niki i Mini. Tak! Wszystko skończone! Z jakąż grozą ujawnił się gniew Boga. Zresztą, niech się dzieje Jego wola...

O 3-ej odbyło się nabożeństwo żałobne po Alix. Cały dzień snuliśmy się jak cienie po pokojach i po ogrodzie. Maleńki Włoch, który tak nie w porę wybrał się do Fredensborgu, odjechał do Kopenhagi po śniadaniu... Zdecydowane, że jedziemy jutro do Moskwy — Grecy także. Obiad jedliśmy w rodzinie w naszej jadalni. Któż mógł pomyśleć przed miesiącem, kiedyśmy tutaj przybyli, że trzeba będzie tak nagle opuścić to miłe miejsce, które przedtem darzyło nas spokojem i radością prawdziwego życia w rodzinie. Niezbadane są wyroki Opatrzności"!

Z dziennika wynika, że śmierć „Alix" była niezwykłą. Śmierć ta pozostała zagadką. Podobno wielka księżna skończyła samobójstwem z powodu romansu, który łączył jej męża z „Ellą" — żoną w. ks. Sergjusza Aleksandrowicza a siostrą przyszłej cesarzowej Aleksandry Teodorówny. Jedna śmierć idzie za drugą i wyciska piętno żałoby na życiu dworu.

„Nader smutny dzień—czytamy pod datą 7 listopada. Dziś o 3-ej straciliśmy Obolenskiego, jednego z najlepszych przyjaciół naszych i najbardziej oddanego *Papa* i *Mama*. Istotna, prawie niepowetowana strata! Nie mogę wyrazić, jakiej boleści i jakiego smutku doznałem, dowiedziawszy się o jego śmierci. Zabrakło nagle człowieka, któregośmy wszyscy znali od najwcześniejszego dzieciństwa, którego ochrzciliśmy wtedy nazwą „Krolik" i kochali więcej, niż krewnego! Biedna, nieszczęśliwa Aprak. Nie, faktycznie ten rok 1891—to rok najcięższych przejść dla tych, co zostali przy życiu... W ciągu dnia otrzymaliśmy wiadomości o śmierci jeszcze dwu znajomych: Letnikowskiego, byłego wychowawcy Sandro, i hr. Redygiera, adjutanta stryja Aleksego. A więc jednego dnia trzy śmierci! Jak najbardziej nie w porę przybył dzisiaj z Odesy młody książę Wirtemberski Albrecht z wiadomością o śmierci starego króla i wstąpieniu na tron nowego; tak jakbyśmy i bez tego nie wiedzieli o tem?"

W jakiś czas później notuje znów 2 stycznia Mikołaj fakt śmierci w Anglji kuzyna Eddy, a 13 stycznia stryja Kosti. Opisując dzień pogrzebu w. ks. Konstantego, autor dziennika nie może pominąć dysonansu, który zachodzi między smutnemi wypadkami rodzinnemi a zachowaniem się całego otoczenia: „Wieczorem jadłem doskonałą kolację u stryja Aleksego z jego dobranem towarzystwem. Dziwne skojarzenie nabożeństwa żałobnego z kolacją".

Z tem dziwnem skojarzeniem, z tym dysonansem w życiu rodziny, odznaczającej się religijnością, spotykamy się w całym okresie, który upłynął po powrocie następcy tronu do Petersburga. Życie płynie w gruncie rzeczy tak samo, jak płynęło przed wyjazdem Mikołaja w podróż naokoło świata. Trzeba jedynie liczyć się z oficjalną żałobą. Weźmy dla przykładu choćby pierwsze sześć dni 1892 r.

* * *

1 stycznia, środa. Petersburg, pałac Aniczkowski. Pierwszy dzień roku świętowaliśmy w pałacu Zimowym, nie było wyjścia, ani przyjęcia dyplomatycznego. O 11-ej odbyło się w naszej cerkwi zwykłe niedzielne nabożeństwo, na które zjechała cała rodzina, a potem *Mama* zeszła na śniadanie. Kiedy wszyscy się rozjechali, ja wybrałem się z wizytami i oprócz krewnych odwiedziłem: ministra wojny, dowodzącego Główną Carską Kwaterą, ministra Dworu, hr. Stroganowa i Szeremetjewych. Po powrocie do domu wyjechałem powtórnie, ale z Ksenią i poto tylko, aby z bicza trzaskać. Herbatę wypiliśmy na górze u *Mama*, która dzięki Bogu czuje się dziarsko. Myślę, że wiele dobrego robią jej wysokie pokoje! Zakąsiliśmy o 8-ej z M.

O $9^1/_2$ pojechaliśmy do Szeremetjewych, u których dokazywało się bardzo wesoło, biegając po

całym domu po ciemnych pokojach. Po skromniutkiej wieczerzy śpiewaliśmy chórem, co przeciągnęło się do godz. 2-ej.

2 stycznia, czwartek. Nowy Rok z punktu przyniósł nieszczęście; po krótkiej chorobie na zapalenie płuc, biedny Eddy zmarł dzisiaj o 10-ej rano. Rodzaj choroby i szybkość, z jaką nadeszła śmierć, wybitnie przypominają śmierć Obolenskiego w Krymie! Jeszcze w tych dniach biedak został oficjalnym narzeczonym! Poprostu niewiadomo co myśleć — wszyscyśmy w ręku Boga! Wstałem o 10-ej. Koczubej zjawił się po rozkazy w mundurze adjutanta. Sandro był dyżurnym i spędziliśmy dobę razem. Na śniadaniu byli: M-me de Lescaille, hr. Woroncow, hr. Szeremetjew i Sendy Dołgorukij. Było zwykłe dokazywanie na ślizgawce z Dymitrem i „kartoflami", a potem wesoła herbatka także i z Ksenią. Przedziwnie szybko przepłynęły ostatnie dwa lata, zwłaszcza, że wciąż zachowuje się te same przyzwyczajenia. Dopiero po herbacie dowiedzieliśmy się o śmierci Eddy. O $7\frac{1}{2}$ udałem się do stryja Aleksego z Sandro zamiast *Papa* i z Ksenią. Byli u niego na obiedzie: ciocia Micheń, Zyna, stryj Włodzimierz, Eugène,. Aleksy M. i Cyryl — obiad prawie morski! Wieczór przepędziłem z *Mama*, która bardzo tą śmiercią zgnębiona.

3 stycznia, piątek. Zrana mi napomknięto, że, być może, zostanę wysłany do Anglji. Zamiast ślubu, trafię na pogrzeb biednego Eddy. Ale wcale mi się nie chce jechać zagranicę, tak przyjemnie żyć w domu po rocznej niemal nieobecności. O godz. 1-ej miało miejsce ósme posiedzenie Komitetu: brał w niem udział hr. Tołstoj, jenerał rezerwy, pełno-

mocnik protektoratu pań nad ludowemi kuchniami. Dopiero o 4 wyszedłem do ogrodu, gdzie się „kartofle" ślizgały. Herbatę wypiliśmy razem z Ksenią. Po obiedzie z Mikołajem i M-me de Lescaille pojechałem do Szeremetjewych, gdzie grano w baka w kawalergardyjskiem kółku. Przegrałem 100 rb. Potem była kolacja z piciem, przybyli „*Zurnacze*" *) i zaczęła się „lezginka" **). Było wesoło. Odjechałem o 4-ej.

4 stycznia, sobota. Wstałem o $10^1/_2$ i po kawie przyjąłem Uralską deputację, która przybyła z rybami i kawiorem: Protasowa-Bachmetiewa i Gałkina-Wrasskiego. Mikołaj siedział u mnie do 12, zluzował go Mitia. Oprócz niego byli na śniadaniu: M-me de Lescaille i hr. Woronców. O $2^1/_2$ pojechałem z *Papa* do Akademji Sztuk Pięknych na wystawę obrazów Szyszkina i Repina, wśród nich wybitny obraz tego ostatniego „List Zaporożców do Sułtana". Było zwykłe dokazywanie na ślizgawce, ale herbata na górze u *Mama*. O $6^1/_4$ pojechałem na próbę jeneralną Opery Massenet'a „Esclarmonde". Siedziałem na parterze. Śpiewała Amerykanka Sandersen—doskonale; całkiem przystojna osoba. Muzyką bardzo się rozkoszowałem; treść — stek niedorzeczności, odbywających się w Konstantynopolu. Skończyło się o $11^1/_2$, na kolację pojechałem do stryja Aleksego. Zyna bawiła nas piosenkami. Wróciłem o 2-ej.

5 stycznia, niedziela. *Papa* zrana dostał silnego bólu głowy tak, że nie mógł zejść ani na nabożeń-

---

*) Zurna — wschodni instrument muzykalny.

**) Taniec kaukaski.

stwo, ani na śniadanie. Zato *Mama* po raz pierwszy od Nowego Roku była na niedzielnem nabożeństwie. Po niem, jak zwykle, pokropiono wszystkich członków rodziny wodą święconą. Na śniadaniu byli: Mitia, Kotia Obolenski (dyżurny) i M-me de Lescaille. Na ślizgawce zebrało się liczne towarzystwo Woroncowych i Szeremetjewych. Ale wspólnej, czyli „kartoflanej" herbaty nie było, bo nas — Ksenię i mnie, wezwano do *Mama*. O 8-ej zjedli z nami obiad: ciocia Micheń, stryj Włodzimierz i stryj Aleksy. Jego, a nie mnie, posyłają do Anglji na pogrzeb biednego Eddy. Ja bardzo się tego lękałem!

6 stycznia, poniedziałek. O 11 rozpoczęło się oryginalne wyjście bez dam i bez dworu. *Papa*, przeszedłszy przed frontem plutonów „Kreszczeńskich"*), udał się do cerkwi. Po raz pierwszy były w szyku plutony 9-go, 17-go i 18-go pułków gwardji marynarki. Mróz był porządny, to też na nabożeństwie—podczas uroczystości Jordanu wszyscy włożyli palta. Słońce wspaniale świeciło. Śniadanie w sali Malachitowej z ciocią Micheń i Mawrą. Byliśmy na ślizgawce. Sergjusz przyjechał z Abas-Tumana i przywiózł bardzo pocieszające wieści o Jerzym. O 8-ej zaczęło się w wielkiej sali stryja Miszy pożegnanie kawalerstwa Dymitra Sz. Grała muzyka gwardji marynarki, a kiedyśmy wstali od stołu, wszedł chór 60 śpiewaków i zaczęła się hulanka. Brali udział: Paweł, Borys Sz., Wołodia Puszkow, Kira Naryszkin, Sasza Bariat, Jerzy Trubeckij, Wania, Roman i Iwan Orłow, prócz tego Sandro,

*) delegowanych na święto Trzech Króli (Kreszczenskij prazdnik).

Sergjusz, oczywiście sam winowajca i ja. Podrzucanie do góry, śpiewy i tańce przeciągnęły się do godz. 1-ej, poczem zeszliśmy do Sandro i o $3^1/_2$ nad ranem usiedliśmy do kolacji.

* * *

Ale długie trwanie w smutnym nastroju nie leży w charakterze młodego następcy tronu. Sam przyznaje się do tego. „O $10^1/_2$ zaczęły się śpiewy cerkiewne, po których nastąpiła rozdzierająca duszę ceremonja pogrzebu — zapisuje 18 września, w dzień pogrzebu „cioci Alix". Pomimo, że było smutno, to jednak przyjemnie się zrobiło, że tak prędko skończyły się te żałosne ceremonje: nic tak nie nuży, jak z konieczności zbyt długo przeciągający się nastrój". To też szuka rozrywek, jako że nieustanne przebywanie w ciasnem kółku rodzinnem mimo wszystko od czasu do czasu wywołuje spleen: nie można tylko dokazywać z „kartoflami" w pokoju siostry Kseni, „trzaskać z bicza" na bulwarze, ślizgać się, lepić bałwany ze śniegu i t. d., potrzebne jest obcowanie z ludźmi i niejednokrotnie następca tronu przyznaje się, że z nudów patrzył na Newski prospekt przez sztachety, otaczające ogród Aniczkowskiego pałacu. W środowisku koleżeńskiem rozpowszechniły się już bardziej jaskrawe rozrywki. Ze smutkiem notuje Mikołaj dn. 23 listopada: „Dziś święto szwadronu lejb-gwardji. Niezmiernie żałuję, że nie mogłem być na niem z powodu żałoby". Zresztą w dwa tygodnie potem już się bawił, „jak wprzódy", na obiedzie w Preobrażenskim pułku, wydanym z okazji rocznicy bitwy Taszkienckiej: „piliśmy, przy akompanjamencie dawnych pieśni, ze wspaniałego kufla stryja Sergjusza".

Kiedy żałoba nie pozwala na bywanie w teatrze, zastępuje go się telefonem, specjalnie połączonym z teatrem. Ale to nie wystarcza. Stąd wielka radość, kiedy z nadejściem karnawału pójście do teatru okazało się możliwe. Oto owe dni z końca karnawału 1892 r., według opisu następcy tronu.

* * *

10 lutego, poniedziałek. Dzisiaj odbyła się parada przy wciąż sprzyjającej pogodzie. Przemaszerowałem na czele Atamańców, jako ich szef. Po śniadaniu w Białej sali udałem się do Rady Państwa, ale posiedzenie ciągnęło się kwadrans. Wolno jechać do teatru—i to pociecha w karnawale. Byliśmy na ślizgawce. O godz. 7-ej rozpoczął się w wielkiej sali Gwardji Marynarki zwykły miesięczny obiad, który przeszedł bardzo wesoło, z muzyką i śpiewami. Przesiedziałem tam do 10, a o $11^1/_2$ była kolacja u Szeremetjewych — Dymitra i Iry. Do $2^1/_8$ graliśmy w „sekretarza" w maleńkiem kółku.

11 lutego, wtorek. Cudny dzień nastał. Po audjencjach przekąsiłem coś i zdążyłem na czas do Rady Ministrów. Posiedzenie było całkiem krótkie. Długo jeździłem z Ksenią i trzaskałem z bicza. Na ślizgawce były „kartofle", sfotografowaliśmy się tam w grupie. Po raz ostatni piliśmy herbatę u Kseni; wszyscy się rozjeżdżają. Stryj Paweł wrócił z zagranicy i przekąsił z nami. O $9^1/_2$ pojechałem z Ksenią do Woroncowych, u których było wielkie zebranie towarzyskie; pomimo to dobrześmy się bawili. Po kolacji zaraz wróciło się do domu.

12 lutego, środa Dzień słoneczny, wiosenny. Po audjencjach odbywało się o godz. 1 ej dwunaste posiedzenie Rady Ministrów. Byłem z Ksenią na przejażdżce, spotkaliśmy mnóstwo znajomych. Ostatni raz Sofka i Maja były na ślizgawce: wyjeżdżają na wieś urządzać kuchnie ludowe i myślą spędzić tam ze trzy tygodnie. Pożegnawszy się z Sandro, który wyjeżdża do Abas-Tumanu, pojechałem z Nikołaszą specjalnym pociągiem do Carskiego Sioła. Prosto ze stacji—do pułku huzarów; na dziedzińcu

przed gankiem stał w szyku kochany lejb-szwadron. Całkiem zgłupiałem, wszedłszy do pokoju dyżurnego, tak go zmienili. Jadalnia wyszła bardzo sympatycznie; wspaniała, wysoka sala. Obiad był o 7-ej; potem sprowadzono śpiewaków, po nich cyganów, później trębaczy, a jeszcze potem także i ..... Kolacja była nie wiem, o której godzinie, a po niej znów słuchało się śpiewaków i etjopów. Przepędziłem wieczór bardzo wesoło, cieszyłem się, że widzę znajome twarze oficerów, z którymi rozstałem się w sierpniu 1890 roku.

13 lutego, czwartek. O 5-ej rano wyjechałem „trojką" i o 7-ej byłem w domu w pałacu Aniczkowskim. Spałem do 12 ej, czułem się zupełnie rzeźko. Śniadanie u Zyny, a potem pojechałem do kapeli śpiewackiej, która dawała doroczny koncert wokalno-muzyczny. Przejechawszy się z Ksenią, wróciłem do domu koło $4^1/_2$. Do ogrodu nie poszedłem, byłem śpiący, ale zwalczałem w sobie senność. Po herbacie czytałem. Wypiła ją z nami M-me de Lescaille; słuchaliśmy „Fausta" przez telefon. Już od początku karnawału ponosi mnie, żeby pojechać do teatru; trzeba przecież obchodzić karnawał, już i tak nie było żadnych rozrywek!

14 lutego, piątek. Zrana, jak zwykle, audjencja. Razem z Koczubejem przeglądałem album z akwarelami Grycenki, przysłanemi przez niego z Paryża — wspomnienia z mojej podróży! Na śniadaniu byli: Sergjusz (dyżurny), M-me de L., Mania Kutuzowa i W. N. Frydrychs. Przejechałem się z Ksenią; dzień był pochmurny. Podwieczorek zjedliśmy u mnie we dwójkę i o 8-ej nareszcie pojechaliśmy do teatru. Dawano „Damę Pikową", która bardzo mi się

podobała. Byli z nami także: ciocia Micheń z 3-ma synami, stryj Włodzimierz i stryj Aleksy. Rozkoszowałem się tą operą, jako że słyszałem ją po raz pierwszy i cieszyłem się, jak dzieciak, żem się dostał do teatru. Wróciliśmy do domu o $11^3/_4$.

15 lutego, sobota. Ogarnęła mnie dzisiaj teatralna gorączka, powtarzająca się każdego karnawału. Po małej audjencji pojechałem do Maryjskiego teatru na moją ulubioną „Śpiącą królewnę". Na nieszczęście, wypadło mi wyjechać w środku, żeby być obecnym przy wykonaniu kantaty przez gromadę pensjonarek z Instytutu. Ułożono ją na srebrne wesele *Papa* i *Mama*. Odbyło się to w sali koncertowej wobec całej rodziny i mnóstwa honorowych opiekunów. Byłem bardzo zdenerwowany, ponieważ spóźniłem się — na koniec baletu. Porozmawiałem trochę na scenie z K.*). Ślizgaliśmy się i piliśmy herbatę u *Mama*. Mitia był dyżurnym. O 8-ej pojechałem do Francuskiego teatru, gdzie dawano dobrą sztukę „Seraphine". Jadłem kolację u stryja Włodzimierza. Gorbunow pobudzał nas do śmiechu swemi nowemi anegdotkami.

16 lutego, niedziela. Wstałem dosyć późno, dzień był pochmurny, nie karnawałowy. Zaraz po śniadaniu pojechałem z Ksenią na wznowienie baletu „Car Kindawł". Byli z nami: ciocia Micheń, stryj Włodzimierz, stryj Aleksy i maleńka Helena (Bibi). Był to ostatni balet przed Wielkanocą. Przejechawszy się po bulwarze, wróciliśmy do domu. Przy herbacie *Papa* czytał głośno, jak dawniej. O $7^1/_2$ był obiad rodzinny, po którym znów pojechaliśmy z Kse-

*) Krzeńska.

nią na operę. Dawano po jednym akcie: „Hugonotów", „Judyty" i „Damy Pikowej". Objętość i tusza pani Litwin przeraziła wszystkich (wymię w ubraniu). Potem u stryja Aleksego śpiewali: Zyna, Sanderson i Figner. Koncert był cudowny, wykonanie — nic do życzenia. Przy kolacji było bardzo wesoło. Pożegnawszy karnawał, wróciliśmy wreszcie do domu o 3-ej.

* * *

Następca tronu wyrywa się stale do Petersburga z nudnego Gatczyna, które staje się ulubioną rezydencją cesarza-ojca. „*Papa* i mali są niezadowoleni i trapią się w Gatczynie, a *Mama*, Ksenia i ja znajdujemy, że w Petersburgu dobrze się żyje". „Czułem się niezbyt wesoło z powodu projektów wyjazdu w połowie marca do Gatczyna". Jedynie dla polowania gotów był Mikołaj opuścić wesołą stolicę. Polowanie nie podlegało regulaminowi żałoby i dlatego odgrywało zbawczą rolę w ratowaniu od nudów. Skoro nie można jechać na święto szwadronu, można przynajmniej udać się na polowanie: „jest wesoło, kiedy się strzela do ptactwa"

* * *

3 grudnia, wtorek. O 8-ej pojechałem sankami z Sergjuszem na polowanie wślad za *Papa* i zaproszonymi gośćmi. Pogoda znakomicie sprzyjała: cisza i 0°. Zaczęliśmy od bażantnika za Remizą, gdzie wszczęła się okropna strzelanina. Posuwaliśmy się stopniowo z naganką aż do domku na Lisich wzgórzach, gdzie zjedliśmy śniadanie. Łowy skończyły się o 3-ej w Gorwickim gaju. Nigdy nie widziałem takich olbrzymich stad cietrzewi — od 80 do 100 sztuk. Wszystkiego zabito 667 sztuk, strzałów było 1596. Z tego na mnie przypadło: 17 pta-

ków i 20 zajęcy. Po powrocie do domu piliśmy herbatę razem w jadalni. *Mama* jeździła do Pawłowska, skąd wróciła dopiero o $6^1/_2$. Na obiedzie byli: Szeremetjew, M-me de Lescaille, Kutuzowowie i P. A. Czerewin. Słuchaliśmy przez telefon „Damy Pikowej" Czajkowskiego.

5 grudnia, czwartek. Pomimo okropnej pogody — zamieć przy 8^0 mrozu — odważnie wyruszyliśmy na polowanie do Diatlickich lasów. W lesie stało się znośnie, lecz w polu nieprzyjemnie. Zabiłem kuropatwę i 31 zajęcy. Ogólny rezultat — około 612 sztuk. Wracaliśmy już pociemku i z różnemi przygodami. Najprzód ugrzęźliśmy na drodze w zaspach śniegu, a potem konie ustały i trzeba było zaprząc inne trójki; kilka osób wypadło z sanek. Wreszcie około 6-ej dobrnęliśmy do Krasnego Sioła i piliśmy herbatę w pociągu.

7 grudnia, piątek. Biedna *Mama* czuła się niedobrze: ból gardła i gorączka, a ja jak bydlę bez serca pojechałem o 5 ej na polowanie na łosie.

* * *

Takie notatki spotyka się prawie codzień. Polowania cesarskie przypominają niekiedy rzeź: nie bez podstawy też sam Mikołaj nazywa jedno z nich (7 lutego) „mordowaniem".

* * *

7 lutego, piątek. O 10-ej, podzieliwszy się na dwie grupy, udaliśmy się w dwu przeciwnych kierunkach na niedźwiedzie. Pojechałem ze stryjem Włodzimierzem, Wasmundem, Naryszkinem i zarządcą polowania cesarskiego. Zrobiliśmy około 12 wiorst. Naganka szła wąskim pasem. Niedźwiedź wyszedł

wprost na mnie, zabiłem go jednym strzałem. Pogoda sprzyjała: 7° mrozu bez wiatru. Po śniadaniu pojechałem do parku na moje dziki, które kupiłem przed dwoma laty razem z setką łań. Świnie z trudem chodziły po dużym śniegu, zamordowano przeto około 30 sztuk, ja osobiście — 8. Za dnia wróciliśmy do Tosna, o 7-ej byliśmy już w Pitrze. Przekąsiliśmy o zwykłej porze: Aprak, M me de Lescaille i Kotia Obolenski (dyż.). Słuchaliśmy „Judyty" przez telefon na górze u *Mama*.

---

6. ŻYCIE INTELEKTUALNE NASTĘPCY TRONU.

Witte w swych pamiętnikach opowiada, że marzeniem cara Aleksandra III było połączenie Rosji Europejskiej z Władywostokiem, to znaczy budowa wielkiej kolei syberyjskiej W związku z tem w roku 1891 wyprawiono na Dalcki Wschód następcę tronu, który 19 go maja osobiście zapoczątkował budowę kolei Usuryjskiej, mającej połączyć Władywostok z Chabarowskiem. Witte, otrzymawszy tekę ministra skarbu, zaproponował carowi utworzenie specjalnego Komitetu budowy kolei żelaznej syberyjskiej; Komitet ów miał mieć szerokie pełnomocnictwa, a prezesem jego miał zostać następca tronu. Aleksander był bardzo zdziwiony propozycją Wittego. Pomiędzy carem a ministrem skarbu doszło do następującego dialogu:

— Jakto, proszę pana, a czy pan zna następcę tronu? Czy rozmawiał pan z nim kiedykolwiek o czemś poważnem?

— Nie, Najjaśniejszy Panie, nie miałem jeszcze szczęścia mówić o czemśkolwiek z następcą tronu.

— Ależ to przecie zupełne dziecko, on myśli jeszcze zgoła po dziecinnemu; jakże tedy może być prezesem Komitetu?

— Tak Najjaśniejszy Panie, ale jeśli Wasza Cesarska Mość nie zacznie go wtajemniczać w sprawy państwa, to cesarzewicz nigdy nie będzie umiał niemi kierować.

Aleksander III który sam był niezbyt wykształcony, dobrze określił stopień dojrzałości politycznej swego syna; istotnie, następca tronu, który miał lat 24, pod wielóma względami był jeszcze dzieckiem.

„Po wspólnej herbacie u Kseni — pisze on 29-go grudnia — poszliśmy na górę i w ciemnych pokojach skromnie bawiliśmy się w chowanego. Obiad jedliśmy o 8-ej z *Papa* i *Mama* „kartofle“ koło 10-ej wyjechały do Pitra „Zjeżdżaliśmy z górki na saneczkach przy świetle księżyca do godz. 5-ej. Przyjechali z miasta: Sandro, Sofka, Maja, Ira i Anna Szeremetjew; po herbacie bawiliśmy się z niemi u Kseni w głupią grę „Bobczynskij i Dobczynskij“. Oprócz „kartofli“ w komplecie, na obiedzie była jeszcze M-me de Lescaille. Wieczorem pięć razy ograłem Sandro w bilard. Sandro został u mnie na noc“. „Po jedzeniu pojechałem z Ksenią do Woroncowów na przyjęcie*) u Iry. Tam spotkaliśmy się z dawnem kółkiem znajomych i dokazywaliśmy, jak się patrzy, aż się krzesła łamały. Po dość skromnej kolacji wróciliśmy do siebie po 12-ej“ (9 stycznia). „Po herbacie wpakowałem się do pokoju Kseni i z poza portjery przyglądałem się lekcji gimnastyki pod kierunkiem młodziutkiej, niebrzydkiej osóbki“ (29 stycznia). „O pół do dziesiątej pojechałem z Ksenią do Szeremetjewów; zebrało się tam liczne towarzystwo, z którem ogromnieśmy dokazywali biegając, jak i niegdyś, po całym domu po ciemnych pokojach. Po kolacji odwiozłem Ksenię do domu i wróciłem na dalszy ciąg zabawy. Wkońcu zasiedliśmy wielkiem kołem i zaczęliśmy śpiewać, pośrodku stała na podłodze jedna świeczka, w pokoju było zupełnie ciemno. Wróciłem do domu o godz. 2¼“.

Dlatego też Mikołaj z takim zapałem jeździ w Atenach na wrotkach, które są nowością i które zachwycają go o wiele więcej, niźli dzieła starożytnej sztuki greckiej; dlatego też wraz z ojcem i z młodszym bratem „Miszą“ z zachwytem buduje wieżę ze śniegu. „zajęcie to nie wymaga zbyt wielkiego wysiłku umysłowego, ale jest zdrowe, bo połączone z pracą fizyczną“; wieża „rośnie z dnia na dzień“, wieża dochodzi do olbrzymich rozmiarów“ — zapisuje od czasu do czasu następca tronu w swym

*) W oryginale: „diewicznik“ — dziewiczy wieczór, urządzony przez narzeczoną w wigilję jej ślubu.

dzienniku; tak mu jest „przyjemnie“ po powrocie z podróży „mieć szlafkamrata Kruka“; tak go interesują drobne wypadki w świecie dziecięcym, że 22-go listopada r. 1891 zapisuje sobie: „Misza pudłował do wron“.

Niekrępowany przez ojca w swych zabawach dziecięcych i młodzieńczych, Mikołaj drżał jednak przed autorytetem ojca. Aleksander, według Wittego, „stworzony do życia rodzinnego“, był istotnie głową rodziny i w domu wszyscy się go bali. Tylko najbardziej przezeń kochany syn, Misza, pozwalał sobie na zupełnie nieskrępowany stosunek do ojca. Witte opowiada, jak „Misza“, mszcząc się za to, że ojciec oblał go raz wodą z sikawki, wylał carowi na głowę całą konewkę wody, poczem dodaje: „Na to w stosunku do cesarza Aleksandra III mógł sobie pozwolić bezkarnie tylko jego Misza, bo gdyby to zrobił ktokolwiek inny, to miałby się zpyszna“.

Ojciec jednak nie używał swego autorytetu w kierunku przyzwyczajania syna do poważnej pracy i poważnej lektury. Następca tronu czytał bardzo mało, jak o tem świadczy dziennik. Dość będzie rzec, że dopiero w 22-im roku życia Mikołaj przeczytał po raz pierwszy poemat Puszkina „Dama pikowa“ *), a dopiero w Tobolsku, już jako zesłaniec, na krótko przed swą tragiczną śmiercią, przeczytał słynną powieść Tołstoja: „Wojna i pokój“. Przy takim trybie życia, jaki prowadził następca tronu, istotnie nie było czasu na czytanie i uczenie się. „Wieczorem popadłem w stan pewnego ogłupienia dzięki tym bezustannym przejazdom z miejsca na miejsce“ — zapisuje Mikołaj 18 grudnia. „Bardzo lubię spędzać wolne poranki na lekturze, dziś właśnie udało mi się to zrobić“ — notuje w pamiętniku 21-go grudnia. Wzmianki o książkach spotykamy istotnie najwyżej 2 lub 3 razy. Np. 16-go listopada, w dzień przyjazdu do Petersburga po podróży zagranicę:

„Nasza podróż dobiegła końca. Wstałem bardzo późno, w pociągu jest to, według mnie, rzecz do wybacze-

*) Zwykle dzieci rodziców inteligentnych czytają Puszkina w wyższych klasach szkoły średniej.

nia. Skończyłem drugi i ostatni tom ciekawej książki „Donoven"; czasami przykro mi jest kończyć zajmującą książkę albo rozstawać się z osobami, z któremi zawarło się w niej bliską znajomość" — 30 listopada, sobota. „Dzień upłynął spokojnie. Wszyscy jeździli do Pitra i z powrotem do Gatczyna, dlatego udało mi się poczytać". „Spacerowałem z Sandro. Rozkoszuję się w wolnych chwilach czytaniem Kuźmy Prutkowa *), ofiarowanego mi przez stryja Włodzimierza w Lebiażjem" (15 grudnia). „Po herbacie *Papa* czytał głośno bardzo ciekawe pamiętniki generała Marbeau z epoki wojen Napoleońskich". (21 grudnia). Raz tylko we wzmiankach w dzienniku, dotyczących przeczytanych książek, następca tronu wspomina o książce bardziej poważnej, dając nawet do pewnego stopnia jej ocenę: „Wieczorem skończyłem czytać ciekawą książkę N. Lansdell'a „Through Siberia", najlepszą w swoim rodzaju, ponieważ daje wierny i bezstronny opis więzień zesłańców na Syberji" (15 stycznia).

W sferze zajęć wojskowych, do których większą miał skłonność następca tronu, rzadko kiedy wychodził on poza obręb ustaw i strony formalnej wojskowości. „Pracowałem z Langem nad ustawą ćwiczeń bateryjnych". (9 stycznia). „Ranek miałem swobodny, pracowałem z Langem nad tablicami balistycznemi" (6 stycznia). Czasem następca tronu bywa na posiedzeniach w sztabie okręgu, na prelekcjach z dziedziny historji wojskowości. Wrażenia swe wypowiada we wzmiankach takich: „Ciekawy referat kapitana Moritza: wojna duńsko-niemiecka"; „ciekawy referat Cuilly'ego o współczesnych prądach w fortyfikacji, który przeciągnął się do godziny 11-ej"; „bardzo udatny referat podpułkownika z twierdzy kronsztadzkiej, Chołodowskiego, o sposobach ostrzeliwania floty przez artylerję brzegową, z przezroczami".

*) Jest to satyra, napisana przez dwóch pisarzy rosyjskich, hr. Aleksego Tołstoja i Aleksego Żemczużnikowa. Satyra ta, silnie uwydatniając głupotę światopoglądu biurokratycznego, daje świetną charakterystykę epoki panowania pradziada następcy tronu, cara Mikołaja I.

Tylko w dwóch wypadkach spotykamy się z sądami o charakterze mniej formalnym: „Byliśmy na ślizgawce z Sandro i z Sergjuszem. Sandro przywiózł mi swoją książkę, nad której wydaniem pracował więcej niż rok z lejt. Ignacjusem, „Flotę rosyjską" — z bardzo ładnemi barwnemi ilustracjami. Bardzo mi się podoba, że Sandro zajmuje się z takiem upodobaniem naszą flotą; przynosi on tem jeszcze i tę korzyść, że tego rodzaju książka zaciekawia i informuje nasze społeczeństwo, które, powiem ze wstydem, niezmiernie mało posiada wiadomości, tyczących się marynarki".

Godnem jest uwagi, że ten właśnie dzień, o którym w pamiętniku znajdziemy zdanie następujące: „dzień nie zaznaczył się niczem osobliwszem", daje nam najwięcej materjału do odtworzenia pewnych skłonności konserwatywnych, przejawiających się w Mikołaju i odziedziczonych poniekąd po ojcu. „Dzień nie zaznaczył się niczem osobliwszem"—pisze następca tronu 19-go lutego, w dniu, w którym cała Rosja świętowała — uwłaszczenie włościan, dokonane na mocy aktu dziada Mikołajowego. „Zapomniałem wspomnieć wczoraj, że po powrocie z fortecy pojechałem z *Papa* do naszego manežu. Tutołmin przedstawił nowe wzory siodeł kozackich z innym układem troków, a generał Chreszczatyckij projekt zamiany mundurów wszystkich kozaków, oprócz Terskich i Kubańskich, na długie kaftany, niewiele lepsze od tych, jakie noszą Tatarki uralskie. Ja wogóle do wszelkich tego rodzaju zmian czuję wstręt i nie mogę zrozumieć tej namiętności naszych urzędów wojskowych do zamieniania starych, opartych na doświadczeniu wyników na nowe, niesprawdzone. Według mnie w sprawach, dotyczących wojskowości, przedewszystkiem trzeba być konserwatystą i jak najdłużej utrzymywać stare porządki i tradycje; nie znaczy to oczywiście, że należy przywrócić rózgi albo jąć się znowu strzelb skałkowych. Nie, we wszystkiem należy zachować pewną miarę".

Sprawami, dotyczącemi zarządzania państwem, następca tronu prawie zupełnie się nie zajmuje. Na „psucie papieru" patrzy bardzo niechętnem okiem. Oto co pisze 15 grudnia:

„Zrana przyniesiono mi cały stos papierów z Rady Państwa i z Komitetu Ministrów; nie rozumiem poprostu, jak można zdążyć przeczytać w ciągu jednego tygodnia taką masę papierów. Ja bo się zawsze ograniczam do jednej lub dwóch spraw najciekawszych, a resztę rzucam w ogień!"

Następca tronu, równie jak i jego ojciec, nie lubi swych zajęć urzędowych. Oficjalne przyjęcia i raporty zakłócają ułożony już tryb życia.

„Ranek był nieznośny — zapisuje Mikołaj 8 stycznia — czepiano się mnie ze wszystkich stron. O pół do dwunastej przyjąłem posła szwedzkiego i „makakę*) japońską — chargé d'affaires", który wręczył mi list, portret i starą zbroję od Jego Cesarskiej Mości".

(25 lutego) — „Dwa dni temu otrzymałem nominację do Komitetu skarbowego; zaszczyt wielki, ale przyjemność mała. Przed posiedzeniem Komitetu Ministrów przyjąłem sześciu członków tej instytucji; przyznam się, że nigdy nie podejrzewałem nawet jej istnienia. Siedzieliśmy bardzo długo, do godz. $3^3/_4$; wskutek tego spóźniłem się i nie byłem na wystawie Akademji". Albo wcześniejsza notatka z 30-go grudnia: „Aż się przeraziłem, gdym zobaczył, żem dotąd nie doprowadził do porządku tylu fotografij z podróży morskich, niemało czasu upłynie, zanim poumieszczam je w odpowiednich albumach. O godz. 11^{25} pojechałem do Petersburga do Rady Państwa, gdzie, jak zwykle, na ostatniem posiedzeniu w roku, minister skarbu czytał bilans dochodów i rozchodów w roku 1891. Deficyt wynosi 25 miljonów, ale jest pokryty sumami z kapitałów, któremi rozporządza Kasa Państwowej Izby skarbowej".

Na skutek rozmowy Wittego z carem Aleksandrem III, o której wspominaliśmy wyżej, następca tronu został mianowany Prezesem Komitetu budowy wielkiej kolei syberyjskiej. Witte opowiada, że cesarzewicz bar-

*) Według Wittego następca tronu, zostawszy już carem, w swych najwyższych uwagach i decyzjach, pisanych na raportach oficjalnych, w dalszym ciągu nazywał Japończyków „makakami".

dzo był przejęty swoją nominacją, że wziął ją do serca. W pamiętniku zainteresowanie się autora Dalekim Wschodem niczem się nie zaznaczyło. Jedna tylko wzmianka stoi w związku z tą sprawą: „Przyjąłem dwóch inżynierów francuskich, którzy przyjechali z racji budowy kolei syberyjskiej, a do tego senatorów“ (18 lutego).

Większe zainteresowanie obudziło w następcy tronu utworzenie pod jego kierownictwem Komitetu wspomożenia głodnych. Był to rok, w którym Rosję nawiedziła wyjątkowo wielka klęska żywiołowa.

* * *

„Przed śniadaniem był u mnie J. N. Durnowo i oznajmił mi, że kwestja, którą długo się zajmowałem, została nareszcie rozwiązana: będzie utworzony Komitet z 6-iu lub 7-iu osób pod mojem kierownictwem celem zorganizowania systematycznej akcji, polegającej na zbieraniu ofiar i regularnym dowozie zboża dla głodnych. Dzień minął jak najspokojniej. Wiatru nie było. 3° mrozu".

25 listopada, poniedziałek. Wyspawszy się znakomicie, wstałem z Sandro koło dziewiątej. O godzinie 11^{25} pojechałem koleją Bałtycką do Petersburga, do Rady Państwa. Od maja roku ubiegłego nie byłem tam, dziwnem mi się wydaje, że znów tam jestem i obraduję z tymi starcami. Po krótkiem posiedzeniu przyjąłem członków nowego Komitetu wspomożenia głodnych. Słyszałem wiele o ich ciężkiej, straszliwej sytuacji od Szeremetjewa, tego, który służył w artylerji konnej.

11 grudnia, środa. O godz. 11^{25} pojechałem do miasta na trzecie posiedzenie Komitetu. Tym razem z obcych byli: Niki Dołgorukij, Józefowicz i Nieczajew-Malcew; wszyscy trzej udają się do gubernij,

dotkniętych nieurodzajem, ażeby zebrać informacje i zapoznać się na miejscu z najważniejszemi sprawami, związanemi z klęską głodową. Po ich wyjeździe postanowiono wysłać 40 tysięcy pudów zboża i 25 tysięcy rubli do dyspozycji gubernatora orenburskiego celem rozdzielenia tego pomiędzy uboższych mieszkańców powiatu Czelabińskiego. Był to pierwszy poważny czyn konkretny, przedsięwzięty przez mój Komitet. Przyjąłem u siebie na dole Tołstoja, marszałka szlachty jednego z powiatów gubernji Penzeńskiej i Francuza, który ofiarował mu dwie strzelby: nasz nowy karabinek kawaleryjski i kozacki karabin trzylinjowy (Berdan'a).

27 grudnia, piątek. O godz. 11^{25} pojechałem z Sandro do Pitra. Na ulicy spotkaliśmy mnóstwo pijanych — skutki świąt. Odbyło się siódme posiedzenie Komitetu, na którem debatowano głównie nad ustawą świeżo zorganizowanego Komitetu pań pod przewodnictwem hr. Woroncow, który ma się zająć urządzeniem kuchen ludowych w gubernjach, dotkniętych nieurodzajem. Wstąpiłem do p. Zinaidy Jusupow, ale jej nie zastałem w domu; chciałem jej podziękować za ofiarowane przez nią 100 tysięcy rubli. Wróciłem do Gatczyna o szóstej. Obiad jedliśmy we czworo z *Papa* i *Mama*. Wieczorem podzieliliśmy między sobą podarunki, które nadeszły z Danji.

25 listopada, piątek. O godz. 11^{25} udałem się do miasta, w wagonie przetrąciliśmy coś niecoś. Wprost ze stacji pojechałem do pałacu Aniczkowskiego na pierwsze posiedzenie Komitetu wspomożenia głodnych. Odbyło się ono w bibljotece. Po raz pierwszy miałem przewodniczyć, z początku bałem

się trochę, ale wkońcu oswoiłem się ze swą rolą — zdaje się, że poszło mi dobrze. Po długich debatach nad środkami ogólnemi, jakie należy zastosować, przeszliśmy do rzeczy istotnych i zajęliśmy się podziałem ofiar pomiędzy miejscowości, dotknięte głodem. Jednym z najskuteczniejszych środków, podług mnie, jest wysyłanie osób zaufanych do tych gubernij celem sprawdzenia, dokąd i ile trzeba posyłać i czy ofiary dochodzą głodnych. Posiedzenie skończyło się o godz. $3^1/_2$, a zaczęło się o pierwszej. U mnie na dole był Sandro; widziałem Mikołaja Mikołajewicza Lahmana, który przywiózł laskę Dżodży (Ocu) *), podarowaną mu przez oficerów „Azowa". Wróciłem do Gatczyna o szóstej. Na obiedzie byli: Katarzyna Serg., M me de Lescaille i S. S. Ozierow. Słuchałem z Ksenią przez telefon opery „Życie za cara", zamiast „Damy pikowej".

15 stycznia, środa. O pół do trzeciej obradowaliśmy w komitecie — jest to dziewiąte posiedzenie. Zebrało się dużo spraw, opuściliśmy bowiem jedno posiedzenie. Po raz pierwszy otrzymaliśmy trzy raporty od pełnomocników z różnych gubernij. Zeszło nam trzy godziny — nie byłem już na spacerze.

* * *

Krąg zainteresowań następcy tronu zakreślony został całkiem wyraziście.

Dwie notatki w dzienniku z końca 1891 r. i początku 1892 r. wprowadzają nas w świat intymnych przeżyć duchowych i marzeń Mikołaja, których przeznaczeniem było zrealizować się dwa lata później i wywrzeć głęboki wpływ na całe życie autora dziennika. Mówi on o swem

*) Mowa o ks. Jerzym (Dżodży) i o zamachu w Ocu.

marzeniu o małżeństwie z ks. Alicją Heską, do czego nieprzychylnie odnosili się jego rodzice.

21 grudnia 1891 r. zanotowano: „Wieczorem u *Mama* w troje z Aprak *) rozprawialiśmy o życiu rodzinnem teraźniejszej młodzieży z towarzystwa; rozmowa ta dotknęła mimowoli najżywszej struny duszy mojej, dotknęła *tego marzenia* i *tej nadziei* **), któremi żyję oddawna. Już minęło półtora roku od czasu, kiedy rozmawiałem o tem z *Papa* w Peterhofie i dotychczas nic się nie zmieniło ani na złe, ani na dobre. Marzenie moje — ożenić się kiedyś z Alix H. Oddawna ją już kocham, ale w 1889 r. podczas sześciotygodniowego pobytu jej w Petersburgu pokochałem ją jeszcze bardziej i głębiej. Długo walczyłem z tem uczuciem, próbując wmówić w siebie niemożliwość urzeczywistnienia mych tajonych pragnień. Lecz kiedy Eddy zaprzestał, czy też odmówiono mu, nabrałem przekonania, że jedyną przeszkodą lub przepaścią jest między nami religja. Innej przeszkody niema; jestem prawie pewny, że uczucia nasze są wzajemne! Wszystko w ręku Boga. Ufny w miłosierdzie Jego, spokojnie i z pokorą patrzę w przyszłość!"

Po miesiącu następca tronu znów wraca do tegoż tematu. Pod datą 29 stycznia pisze: „Rano, podczas rozmowy ze mną, *Mama* napomknęła o Helenie, córce hr. Paryskiego, na skutek czego znalazłem się w dziwnem położeniu. Stanąłem na skrzyżowaniu dwu dróg. Ciągnie mnie na jedną z nich, a zdaje się *Mama* pragnie skierować mnie na drugą! Czem się to skończy?

---

*) Księżna E. S. Oboleńska, przyjaciółka rodziny cesarskiej.

**) Podkreślenia oryginału.

7. ZARĘCZYNY. 1894 ROK.

W 1893 r. Rosji jeszcze wiele brakowało, aby powetować straty dwu ciężkich nieurodzajnych lat (1891—1892). Pomimo to Mikołaj swój dziennik z 1894 r. rozpoczyna zdaniem Aleksandra III, którem cesarz odpowiedział na składane mu życzenia noworoczne: „Daj Boże, aby ten rok przeszedł równie szczęśliwie i spokojnie jak poprzedni". Początek 1894 r. faktycznie nie zapowiadał żadnych zmian i niepokojów. Lecz już w styczniu Aleksander III zachorował na skomplikowaną influenzę; trzeba było sprowadzić z Moskwy znakomitego profesora Zacharina i kilka dni upłynęło w gwałtownym niepokoju, który wytrącił z normalnej kolei życie rodziny cesarskiej, a w szczególności życie następcy tronu. Po wyzdrowieniu cesarza życie poczęło znów płynąć dawnym torem, który poznaliśmy w poprzednich rozdziałach. Spędzano czas nader monotonnie, jak to widać z notatek dziennika: „Patrzyliśmy z nudów przez sztachety na Newski". Uczęszczanie do teatrów, kolacje obficie zakrapiane trunkami („piliśmy zgodnie", „piliśmy dużo" i t. p. takie notatki powtarzają się najczęściej) — to się odbywa w dawnem tempie. Podobnie, jak przed czterema laty, i teraz spotykamy takie notatki: „Przekąsiliśmy z Sandro i z Kotią Obolenskim, bawiliśmy się wszyscy trzej, jak małe dzieci, w chowanego".

Dalszy jednak bieg roku 1894-go przyniósł stanowcze zmiany w życiu Mikołaja. W poprzedniem dziesięcioleciu księżniczka Alicja Heska została zdyskwalifikowana, jako kandydatka do małżeństwa. Hr. Witte w swych pamiętnikach twierdzi, że księżniczka zupełnie się nie podobała Aleksandrowi III. Myślano o ożenieniu

Mikołaja z Heleną, córką hrabiego Paryskiego; ale Mikołaj, który oddawna miał żywą skłonność do życia rodzinnego, już w roku 1889 marzył, jak sam pisze o tem, „by się ożenić kiedyś z Alicją H.“. Dzięki wpływom wielkiej księżny Elżbiety Teodorówny, jako też dzięki temu, że należało przyśpieszyć ślub następcy tronu ze względu na chorobę cara, projekt małżeństwa z Alicją wpłynął powtórnie na porządek dzienny i tym razem, w braku innych odpowiednich kandydatek do stanu małżeńskiego został przyjęty.

Mikołaj wraz z dwoma swoimi stryjami wyrusza w świetnym orszaku do Koburga; towarzyszy mu spowiednik ich cesarskich mości, presbiter Janyszew, któremu powierzono obowiązek nawrócenia przyszłej carowej na obrządek wschodni, tudzież p. Schneider, lektorka, która miała zapoznać księżniczkę z językiem rosyjskim. Swatanie carskiego syna odbywa się bardzo uroczyście. Bierze w niem udział babka Alicji, królowa Wiktorja, która przybyła z Londynu i cesarz niemiecki, Wilhelm, który zdradza w tej sprawie żywe zainteresowanie.

Sądząc z dziennika, bieg zdarzeń był obecnie całkiem pomyślny, lecz nie ulega wątpliwości, że ta niechęć Dworu, która przeszkodziła księżniczce Alicji zostać rosyjską cesarzową przed czterema laty, głęboko utkwiła w jej duszy. Frejlina Wyrubowa, która zdobyła sobie tyle głośny co smutny rozgłos w ostatnich latach carskiego regime'u, twierdzi w swych opublikowanych niedawno pamiętnikach, że cesarzowa żaliła się przed nią nieraz na tę nieżyczliwość, z jaką spotkała się na dworze rosyjskim.

Od chwili, w której Mikołaj został narzeczonym, dziennik jego zmienia się pod względem formy. Jest on teraz dostępny dla narzeczonej, która zresztą nie mogła rozumieć jego treści, gdyż dziennik pisany był po rosyjsku, a języka tego księżniczka nie znała jeszcze wówczas w stopniu dostatecznym; zapełniała zato jego stroniče niezapisane najróżnorodniejszemi notatkami, które wyraźnie malują jej istotę wewnętrzną. Treść tych notatek stanowią albo gorące wyznania miłosne i modły

o błogosławieństwo Boże dla Mikołaja, albo też różne sentencje moralne i religijne, zaczerpnięte z książek angielskich, francuskich i niemieckich.

Jedna z notatek wszakże z czasu pobytu ks. Alicji w Krymie, kiedy Aleksander III już dogorywał, posiada duże znaczenie. Alicja w stanowczej formie radzi Mikołajowi, aby nie zapominał, kim jest i żądał, aby lekarze cesarza bezpośrednio i w pierwszej linji jemu składali raporty o stanie ojca i z nim się jedynie naradzali. Jak to wynika z opublikowanych listów cesarzowej, pisanych do Mikołaja podczas wojny, jej wpływ na niego pod tym względem był coraz bardziej zdecydowany, co więcej, nabierał form potwornych.

Wzmiankowana notatka świadczy, że wpływ ten ustalał się od początku, jeszcze przed wstąpieniem na tron Mikołaja.

Przytaczamy tu pełny tekst tej części dziennika, która dotyczy pobytu na dworze narzeczonej.

* * *

2 kwietnia, sobota. Pogoda była idealna. O 11-ej poszedłem na spacer z *Mama*, Ksenią i Sandro. Jeździliśmy we troje łódką, rozkoszowaliśmy się ciszą i spokojem, rozlanym w powietrzu. Na śniadaniu był Mitja (dyż.). Można było siedzieć przy otwartych oknach; w cieniu było 12°. O 3-ej znów wyszliśmy i obszedłszy dokoła jezioro, siedliśmy w szalupy. Z powodzeniem rozbijaliśmy lód i wyciągaliśmy krę na środek jeziora. Misza jeździł swoją motorówką „Borżomką". Herbatę piliśmy o $5^1/_2$. Na obiedzie byli: Mitja, Katarzyna Siergiejewna, Benkendorf i S. M. Golicyn. O 10-ej pożegnałem kochanych *Papa* i *Mama* i wyjechałem z Sandro na stację. Pociąg przyszedł już z miasta. Przyjechali: stryj Włodzimierz, ciocia Micheń, stryj Sergjusz, ciocia Ella, stryj Paweł i ich damy dworu i adju-

tanci. Ze mną był tylko Koczubej. O $10^1/_2$ ruszyliśmy w podróż do Koburga. Jedliśmy kolację; bardzo przyjemnie jest jechać w pociągu z wagonem restauracyjnym i w takiem towarzystwie.

3 kwietnia, niedziela. Było bardzo gorąco w wagonie. Pociłem się i dużo czytałem. O $6^1/_2$ stanęliśmy na granicy i pomknęliśmy dalej parami w trzech *sleeping-car*: stryj Włodzimierz z ciocią Micheń, stryj Sergjusz z ciocią Ellą, stryj Paweł ze mną, wszyscy ze swymi adjutantami i służbą. W Królewcu przekąsiliśmy w wagonach.

4 kwietnia, poniedziałek. Spałem jeszcze, gdyśmy minęli Berlin. Dzień był również cudowny i w pociągu był straszny upał. Śniadanie jedliśmy na jakiejś stacji w Bawarji. Na pół godziny przed przybyciem ubraliśmy się w mundury i o godz. 5-ej zajechaliśmy do Koburga. Na stacji wielkie spotkanie: wuj Alfred, ciocia Marie, Alix, Erny, Missi, Disku, Alfred i inne, mniej znakomite osoby, warta honorowa z tutejszego bataljonu 95-go pułku; po przejściu przed frontem i po przedstawieniu nam różnych osób siedliśmy do powozów i pojechaliśmy do Schloss'u, gdzie wszystkich nas ulokowano obok siebie w prześlicznych apartamentach. Na ulicy burmistrz wygłosił miłą przemowę; ludność spotykała nas dobrze, może to jest w związku z umową z Niemcami. Rozlokowawszy się w mieszkaniu, o godz. $7^1/_2$ wybraliśmy się do cioci Marie i wuja Alfreda na obiad w kółku rodzinnem w ich miłym domu. Potem wyruszyliśmy pieszo do teatru, w którym dawano świetną operetkę „Vogelhändler". Zabawiwszy jeszcze chwilę u cioci Marie, wróciliśmy o 12-ej.

5 kwietnia, wtorek. Boże! Co za dzień dzisiaj! Po kawie, koło godz. 10-ej, poszliśmy z ciocią Ellą do komnat Erny i Alix. Alix bardzo wyładniała, ale wygląd miała bardzo smutny. Zostawiono nas samych i wówczas zaczęła się ta rozmowa, której oddawna bardzo pragnąłem i zarazem ogromnie się bałem. Rozmawialiśmy do 12-ej, ale bez skutku; ona ciągle nie godzi się na zmianę religji. Długo płakała, biedna. Rozstaliśmy się spokojniej. Pojechaliśmy na śniadanie do cioci Marie. Pojechałem z ciotuchną i stryjem Sergjuszem do księżny wdowy, siostry cioci Olgi, która mieszka w ładnym zamku za miastem, i do Filipa Koburskiego i jego żony. Deszcz lał do godz. 3-ej. Przeszliśmy się ze stryjem Włodzimierzem na górę do starego zamku. O $4^1/_2$ przyjechała królowa Wiktorja bardzo uroczyście: przed i za powozem po pół szwadronu dragonów jej gwardji i cały bataljon jako warta honorowa. Wszystkie te wojska przeszły przed nią na placu ceremonjalnym marszem pod komendą wuja Alfreda. My wszyscy w pełnym uniformie patrzyliśmy na to z okien jej własnych pokojów. Przedstawiwszy się jej, zeszliśmy do siebie na herbatę. Zgodnie z programem uroczystości połowa rodziny była na obiedzie u niej o godz. 9-ej, a pozostali u cioci Marie o 7-ej. Wyruszyliśmy do teatru, dawali zabawną sztukę: „Das Schiftungsfest". Czas jakiś zabawiliśmy w sali bilardowej, a następnie wyjechaliśmy do domu. Zmęczyłem się dziś na duchu...

6 kwietnia, środa. Wstałem wcześnie i o godz. $8^1/_4$ wyruszyłem ze stryjem Włodzimierzem piechotą na tę samą górę; doszliśmy do samej warowni, w któ-

rej na zamku urządzono muzeum dawnej broni. Wróciliśmy o $9^1/_2$ i piliśmy kawę w naszym wspólnym salonie. Potem przyszła Alix i rozmawiałem z nią znowu; jak najmniej starałem się potrącać o sprawę wczorajszą, dobrze, że chce jeszcze widzieć mnie i mówić ze mną. O godz. 12 ej poszliśmy na śniadanie do cioci Marie, inni musieli czekać do 2-ej na śniadanie u królowej. Ponudziwszy się trochę, wyruszyliśmy w dwóch powozach do Rosenau, posiadłości wuja Alfreda. Przeszliśmy się tam, obejrzeliśmy oranżerje i sam dom i zasiedliśmy do herbaty na łączce, koło placu tenisowego. Uśmieliśmy się, gdy wreszcie udało nam się namówić lokaja, który miał nadzór nad domem, by zaśpiewał parę piosenek; zaczął na wieży, a skończył w krzakach. Reszta rodziny przyjechała o 4-ej ze śniadania. W drodze powrotnej spotykali królową i cesarzową Fryderyk i Beatrice; wyszli z powozów i ściskali się na środku szosy. Przywdziawszy mundury pruskie, wybraliśmy się na stację na spotkanie Wilhelma. Przyjechał o godz. 6-ej; ulokowano go również w naszym zamku. Koło godz. 8-ej zasiedliśmy do obiadu w kółku rodzinnem, poczem tamże w górnych apartamentach zaczęło się małe przedstawienie. Odegrano doskonale dwie sztuki, malusieńka scena była w jednym z salonów. Po herbacie, na której byli wszyscy, rozeszliśmy się. Wilhelm siedział u nas do godz. 1-ej.

7 kwietnia, czwartek. Dzień ślubu Disku i Erny. Zaczęło się od tego, że spóźniłem się o pół godziny na breakfast u cioci Marie, u której zebrała się cała rodzina, i wypadło mi paradować samemu przed tłumami na placu. O godz. 12-ej wszyscy zebrali

się w salach na górze i po podpisaniu aktu ślubu cywilnego udali się do kościoła. Ceremonja trwała niezbyt długo. Erny i Disku stanowią dobraną parę. Pastor miał doskonałe kazanie, którego treść dziwnie dobrze stosowała się do istoty sprawy, która mnie pochłania. Strasznie zapragnąłem w owej chwili zajrzeć w duszę Alix! Po ślubie był obiad w gronie rodziny, a o godz. $3^1/_2$ państwo młodzi wyjechali do Darmsztadu. Poszedłem na spacer ze stryjem Włodzimierzem; dotarliśmy nareszcie do zamku i zwiedziliśmy dokładnie muzeum broni. Ledwieśmy zdążyli powrócić do domu, gdy zaczęła się burza i deszcz lał przez całą noc. Na obiedzie byliśmy u cioci Marie, w uniformach ze względu na cesarza, który nie ubiera się po cywilnemu, a następnie poszliśmy do teatru, a raczej przebiegliśmy doń przez ulicę po deszczu. Dawali I-szy akt „Pajaców" i jakąś ładną sztukę. Piliśmy piwo i szampana w sali bilardowej.

8 kwietnia, piątek. Przecudny, pamiętny na zawsze dzień mego życia — dzień zaręczyn z kochaną, jedyną moją Alix. Po godz. 10-ej Alix przyszła do cioci Micheń i po tej rozmowie zgodziła się zostać moją żoną. Boże, jakiż to kamień spadł mi z piersi; jaką radość udało mi się sprawić kochanym *Papa* i *Mama!* Przez cały dzień chodziłem, jak nieprzytomny, niezbyt zdając sobie sprawę z tego, co się ze mną działo! Wilhelm siedział w przyległym pokoju i czekał na koniec naszej rozmowy ze stryjami i ciociami. Zaraz poszedłem z Alix do królowej, a potem do cioci Marie, gdzie cała rodzina długo cackała się z radości. Po śniadaniu poszliśmy do kościoła cioci Marie, gdzie odprawiono nabożeń-

stwo dziękczynne. Następnie wyruszyliśmy wszyscy do Rosenau, gdzie urządzono bal dla maleńkiej „Bee" z powodu jej urodzin. Nie tańce były mi w głowie, siedziałem i chodziłem po parku z moją narzeczoną! Wprost nie chce mi się wierzyć, że mam narzeczoną. Wróciliśmy do domu o godz. $6^1/_4$. Już leżało mnóstwo depesz. Obiad był o godz. 8-ej. Przejechaliśmy po uiluminowanem mieście, a potem poszliśmy na górę na koncert dworski. Smyczkowa orkiestra pułkowa bawarska grała wyśmienicie. Wieczorem posiedzieliśmy sobie jeszcze razem w naszym salonie.

9 kwietnia, sobota. Zrana dragoni gwardji królowej odegrali mi cały koncert pod mojemi oknami — jestem wzruszony! O 10-ej przyszła prześliczna Alix i udaliśmy się we dwoje do królowej na kawę. Dzień był zimny i szary, ale w duszy zato było jasno i wesoło. O $11^1/_2$ na żądanie wuja Berti cała rodzina sfotografowała się w parku. Po śniadaniu siedziałem u Alix i pisałem odpowiedzi na depesze. Pojechaliśmy we dwoje kabrjolecikiem do Rosenau. Ja powoziłem. Rozkosz! Tam niezbyt było wesoło, spacerowaliśmy i nie wiedzieliśmy, co mamy robić, a w domu depesz było do djabła. Zresztą ani na chwilę nie opuszczałem Alix, tak że właściwie mówiąc nie należałoby się uskarżać, chyba na zimno. Wróciliśmy do domu o 6-ej, wprost na nieszpory z psalmami. Znów siedziałem u swej narzeczonej i z tego powodu o mało nie spóźniłem się na obiad u królowej, o godz. 9-ej. Byliśmy we frakach, bo Wilhelm wyjechał. Wieczorem znowu był koncert orkiestry nadwornej, który skończył się o godz. $11^3/_4$. Siedzieliśmy razem do godz. 1-ej.

10 kwietnia, niedziela. Obchodziliśmy imieniny str. Włodzimierza; po raz pierwszy zrobiliśmy mu upominek wspólnie z Alix. O dziesiątej poszliśmy z nią na górę na kawę do królowej. Następnie podążyłem na mszę i trafiłem na środek, a stamtąd do *Alix*, odpowiadać na niezliczone depesze, których raczej przybywa niż ubywa. Całe męskie towarzystwo rosyjskie ofiarowało bukiet mojej narzeczonej. Śniadanie było o 1-ej. Dziś jest poprostu zimno, popadywał deszcz. Pożegnałem się z królową i w. Berti. O pół do piątej wyjechaliśmy do Darmstadtu: Wiktorja, c. Ella, Irène, Alix, str. Sergjusz, Ludwik i ja. Jechaliśmy pociągiem specjalnym akurat 5 godzin. Ubraliśmy się w pełne uniformy i o dziesiątej przyjechaliśmy do ojczystego miasta Alix. Było uroczyste spotkanie; Disku i Erny po raz pierwszy jako gospodarze. Straż honorowa, powóz w czwórkę koni, straż przyboczna, iluminacja i tłumy ludzi. Po przybyciu do pałacu zasiedliśmy natychmiast do kolacji, bardzośmy byli głodni. Dziwnie mi było jakoś a jednocześnie przyjemnie, żem się znalazł tu. Posiedziałem w pokojach Alix i obejrzałem je dokładnie. Nawet na noc przykro mi się z nią rozłączać.

11 kwietnia, poniedziałek. Wyspałem się doskonale w pokojach w. Alfreda, na dole, na lewo od wejścia. Było znacznie cieplej, niż w Koburgu; wszystko w kwieciu, pachnie przedziwnie. Po kawie w gronie rodzinnem pisałem o pół do dziesiątej u Alix odpowiedzi na depesze. Ona tak się zmieniła w ostatnich dniach w stosunku do mnie, że wprawia mnie tem w zachwyt. Rankiem napisała dwa zdania po rosyjsku bez błędu! O pół do dwunastej pojecha-

liśmy wszyscy razem kabrjoletem do Rosenhöhe, gdzie są pochowani w pawilonie zmarli rodzice i ich rodzeństwo; opodal w innem miejscu, w. Aleksander. Pojechaliśmy dalej, do Kranichsteinu; pawilon myśliwski, bardzo stary, z ładnym parkiem. Wszędzie rwaliśmy kwiaty i bez. Wróciliśmy do miasta o drugiej i zasiedliśmy do śniadania ze wszystkimi krewnymi, jacy byli w Darmsztadzie. Potem fotografowaliśmy się, grupami i parami, — ja z Alix. Publiczność pchała się do parku i widok był zabawny. Niestety o 5-ej wypadło opuścić Darmstadt; Erny i Disku odprowadzili nas na kolej. O godz. $10^1/_2$ przybyliśmy z powrotem do Koburga. Stryja Włodzimierza i cioci Micheń już nie było, w dzień wyjechali do domu. C. *Marie* potraktowała mnie doskonałą kolacją.

12 kwietnia, wtorek. Gdym się obudził, dzień był cudny. O dziesiątej poszedłem z Alix na kawę do królowej; teraz muszę ją nazywać *granny*, babunią. Orkiestra piechoty grała mi pod oknami, tak jak dragoni. Pisałem depesze u Alix. O jedenastej poszedłem do kościoła. Śniadanie jedliśmy o trzeciej u królowej. Oglądaliśmy grupy, zdjęte przed i po ślubie Disku i Erny. Pojechaliśmy we dwoje z Alix kabrjoletem do Rosenau; zebrało się tam dość liczne towarzystwo na tenisa i herbatę. Wróciłem do niej i udałem się wprost na nieszpory. Siedziałem u mojej rozkosznej narzeczonej do godziny $8^1/_4$. C. Marie pozwoliła mi przenieść się z zamku do domku w jej parku, obok willi, w której mieszka Alix. Umieszczono mnie w pokojach Alfreda, który dziś wyjechał do Poczdamu. Bardzo tu zacisznie, wygodnie, a co najważniejsze — blisko od niej!

O dziewiątej pojechaliśmy na obiad, również u królowej; ale od koncertu nas zwolniono z powodu Wielkiego Tygodnia. Siedzieliśmy bardzo długo w naszym byłym salonie. Byłem w swojem nowem mieszkaniu o kwadrans na pierwszą.

13 kwietnia, środa. Dzień prześliczny od samego rana. O 10-ej poszliśmy z Alix do królowej na kawę; niezbyt dogodnie jest pościć zagranicą, trzeba wymawiać się od wielu rzeczy. Dragoni raczyli nas muzyką w czasie breakfast'u. Po mszy całą kupą powlekliśmy się z wizytą do księżny Klementyny Koburskiej; jest ona tak głucha, że zawsze nosi ze sobą trąbkę akustyczną. Śniadanie jedliśmy wszyscy razem u cioci Marie. O godz. 3-ej wyruszyłem z Alix w tego samego konia na górę, poza zamek, i dalej, ładną drogą okólną do Rosenau, gdzie reszta rodziny miała się zebrać na herbatę. Spacerowałem z moją Alix, rwałem kwiaty i długo siedziałem z nią na ławeczce za stawem, w cudnym zakątku. Wróciliśmy o pół do siódmej na nieszpory. Pisałem depesze i czytałem listy od *Mama* i Kseni w pokoju Alix. O 9-ej zasiedliśmy do obiadu u królowej, potem znów był koncert dworski, od którego uciekliśmy na dół, do naszego byłego salonu. Wieczór spędziłem z Alix w pokoju ciotuchny. Wróciliśmy do siebie o kwadrans na pierwszą.

14 kwietnia, wielki czwartek. Obudziłem się o godzinie $7\frac{1}{2}$, gdyż herbatę mieliśmy wcześniej niż zwykle, żeby zdążyć na mszę na dziewiątą. Śpiewali śpiewacy z chóru preobrażenskiego, których sprowadziłem z Pitra; jest ich sześciu wraz z dyrygentem i teraz nabożeństwo wygląda znacznie okazalej. W czasie mszy przystępował do Komunji

sekretarz cioci Marie, Mengden i Wołkow, kamerdyner stryja Pawła. Pogoda była przez cały czas zachwycająca. O kwadrans na dwunastą poszliśmy z Alix i ze wszystkiemi jej siostrami do tutejszego fotografa, u którego zdejmowaliśmy się w różnych pozach, pojedyńczo i parami. Duszno tam było jak w piekle. O drugiej jedliśmy śniadanie u królowej; miałem z nią rozmówkę po jedzeniu. Zawezwała do siebie swego Mundshy, nauczyciela języka hinduskiego; ów składał mi życzenia z okazji zaręczyn. O pół do czwartej wybrałem się z moją przecudną Alix do Rosenau tą samą drogą, co wczoraj. Wyjechaliśmy w pole, na które przybyła królowa, by obejrzeć ćwiczenia swego szwadronu dragonów gwardji. Słońce paliło okrutnie. Wróciliśmy do Rosenau na herbatę. Oderwano mię od Alix — zostawiono ją z królową, a ja musiałem wracać do domu na odczytywanie ewangelji. Nabożeństwo trwało długo. O dziewiątej byliśmy na ostatnim obiedzie u królowej; jak zwykle siedzieliśmy we wspólnym salonie przy piwie.

15 kwietnia, piątek. Zrobiło się chłodniej. Wstałem o 9-ej i piłem herbatę u cioci Marie. O 10 ej pojechaliśmy z Alix do królowej na *breakfast;* jakoś mi dziwnie, że tak jeździmy z nią i chodzimy sam na sam, nawet bez żadnego skrępowania, jakby to było rzeczą zupełnie naturalną! Znowu grali dragoni. Odwiedziwszy wuja Charles Aleksandre'a Weimarskiego, poszedłem do cerkwi na uroczystość grobów. Staruszek przyjechał tu wczoraj, żeby odwiedzić królową. Śniadanie było o godzinie $12^1/_2$. Pogoda zaczęła się psuć, my jednak poszliśmy pieszo do antykwarjusza i do sklepu z wy-

robami słomianemi, w którym nakupiłem dużo koszyków na grzyby i *long' chaise* pochodowy. Alix podarowała mi pierścionek; po raz pierwszy w życiu włożyłem go na palec, mnie samemu śmiać się chce! Pojechałem z moją milutką narzeczoną kabrjolecikiem do Rosenau. Rwaliśmy kwiaty po drodze i doszliśmy do domu pieszo. Piliśmy herbatę, a potem wróciliśmy o pół do siódmej. Dowiedzieliśmy się, że królowa zostaje tu jeszcze na dobę ze względu na niepogodę w kanale! W czasie nabożeństwa brałem udział ze str. Sergjuszem w uroczystości grobów. Obiad jedliśmy o 9-ej u królowej. Później grała muzyka, a w przyległym pokoju rozmawiano. Wróciliśmy do domu o pół do dwunastej; zabawiłem jeszcze godzinkę u kochanej Alix, u niej jest cicho i dobrze. Lał deszcz.

16 kwietnia, sobota. Dzień chłodny, dżdżysty. Na herbacie byliśmy wszyscy razem o 9-ej u c. Marie. O 10-ej Alix i mnie zawezwano niespodzianie do królowej na *breakfast* z kieliszeczkiem. O 11-ej udaliśmy się na mszę. Potem śniadanie o zwykłej porze. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy we czworo: c. Ella, Alix, Sandro i ja — na miasto, by nakupić różnych drobiazgów, które się będzie wkładać w jajka. Choć deszcz lał bezustanku, bardzo nam było wesoło, śmieliśmy się. Herbata była u ciotuchny. O 5-ej przyjechał kurjer z drogiemi listami z domu, z orderem i prześlicznym podarkiem dla Alix od *Papa* i *Mama* i z jajkami wielkanocnemi. Wielką tem uciechę sprawili nam obojgu; przeczytałem jej listy od rodziców, które tchnęły gorącą miłością, uczuciem zadowolenia i radości! O 6-ej pojechaliśmy do pałacu pożegnać się z królową; wyjechała do Anglji,

eskortowana na stację przez swych dragonów. Po obiedzie aż do rezurekcji byłem ze swą drogą, kochaną Alix!

17 kwietnia, niedziela. Dzień Wielkiejnocy. Na rezurekcji panowie byli w tużurkach, ja w dolmanie *). Nabożeństwo trwało do godz. $1^3/_4$, chór śpiewał dobrze. Składałem wszystkim życzenia, a ciocia Marie rozdawała jajka. O 2 ej zasiedliśmy w dużem towarzystwie do święconego w jadalni. Gdym się rozbierał przed snem, znalazłem na swym stole prześliczne wiersze, które Alix przepisała z książek, i kajet z notatkami „sowy". Poszedłem spać koło godz. 4-ej, wstałem o 9-ej, przez cały dzień padał deszcz. Po kawie byłem u Alix aż do śniadania. Przejechaliśmy się z nią po deszczu kabrjolecikiem. O 6-ej poszedłem na króciutkie nieszpory. Jedliśmy z paniami obiad o godz. 7-ej, a potem poszliśmy do teatru. Dawali nasze „Zniszczenie Pompei" albo „Porwanie Sabinek", bardzo dobrze. Siedziałem u swej narzeczonej do 12-ej!

18 kwietnia, poniedziałek. Wyspałem się doskonale, obudziłem się o godz. $8^1/_2$. Piliśmy kawę wszyscy razem, teraz rodzina zmniejszyła się do 10 osób. Pisałem listy u Alix, bo o 2-ej wyjechał kurjer do domu. O godz. 10-ej była msza. Śniadanie jedliśmy o 1-ej; dzień był chłodny, od czasu do czasu padał deszcz. Nie mogę wytrzymać, gdy się dowiaduję, że u nas w cieniu 15°. Mimo to wybraliśmy się do Rosenau, oczywiście ja z Alix! narwaliśmy mnóstwo kwiatów, bukiety z nich były przypięte tam, gdzie należało, do sukni Alix i do mego fraka.

---

*) Krótka kurtka.

Po powrocie do domu piliśmy herbatę u cioci Marie. Obiad jedliśmy o g. 7-ej, a potem poszliśmy do teatru, gdzie znów dawano operetkę „Der Vogelhändler" (arja słowika tak się podoba Alix). Piliśmy herbatę i piwo w sali bilardowej, a następnie ja poszedłem do niej na górę. Długo byliśmy razem, ona była ogromnie czuła dla mnie!

19 kwietnia, wtorek. Wstałem koło godz. 9 ej i trochę spóźniłem się na kawę u cioci Marie. Rodzina się rozproszyła na cały dzień: ciocia Ella, Wiktorja, Missi, Sandro i Ferdynand pojechali do fabryki zabawek. Ja, rzecz prosta, zostałem w domu i przez cały czas byłem z Alix. Pomagałem jej w dopełnianiu dziennika. Na śniadaniu był Lamsdorf i minister angielski. O godz. 3 ej pojechaliśmy z Alix powozem za miasto, zwiedziliśmy stary dom, stanowiący własność króla belgijskiego. Była tam i ciocia Marie ze stryjami. Na dworze ciągle zimno, mżył deszcz! Wróciliśmy do domu o godz. $4^1/_2$ i piliśmy herbatę. Obiad jedliśmy wszyscy razem; nieobecni przez cały dzień przywieźli mnóstwo lalek—wszystko to porozkładali na bilardzie. O g. 8-ej poszliśmy do teatru, gdzie dawali wesołą sztukę, w przekładzie rosyjskim: „Do czasu dzban wodę nosi". Wieczór spędziłem z drogą Alix, u niej; jak to źle, że wypadnie się nam rozłączyć na czas długi, — okropność! Jak dobrze było razem, — raj!

20 kwietnia, środa. Obudziłem się ze smutną świadomością, że nadszedł koniec naszego życia dusza z duszą. Po kawie pojechałem z Alix do Kahlenberga, do księżny wdowy, która mieszka samotnie w swoim zamku na górze. Wróciliśmy do domu o $11^1/_2$ i na życzenie cioci Marie Alix i ja musie-

liśmy wpakować się do kabrjoledu i razem z César'em (koń) sfotografować się u tegoż Uhlenhuta. Przyniósł on próbne fotografje jej i moje, ona w dekoltowanej sukni z futrem, ja w dolmanie! Orkiestra 95 pułku odegrała ostatnią serenadę podczas śniadania. O godz. $12^3/_4$ pojechałem z Alix na stację i tam się z nią pożegnałem. Alix wyjeżdża do Darmsztadu, a potem do Anglji w towarzystwie królowej Wiktorji. Jak pustym wydał mi się dom, gdym doń powrócił! Pogoda, jakby naumyślnie, zrobiła się ładna, słońce zaczęło przygrzewać. Pojechaliśmy do Rosenau: wszędzie po drodze, a tam w szczególności wspomnienia o mojej Alix. Tak, niewesoło bez niej! Wypadnie mi więc spędzić bez niej półtora miesiąca. Chodziłem sam jeden po znanych i drogich mi teraz miejscach i narwałem jej ulubionych kwiatów, które przesłałem jej w liście wieczorem. Była burza, a potem znów się wypogodziło. O $7^1/_2$ zasiedliśmy do obiadu. O 9-ej, pożegnawszy się z całą rodziną na stacji, wyruszyliśmy w drogę powrotną.

21 kwietnia, czwartek. Wagon. Jakkolwiek smutno mi teraz, że jej nie widzę, to jednak na myśl o tem, co się stało, radość napełnia mi serce i zwracam się z modlitwą dziękczynną do Stwórcy! Pogoda była przepiękna, było nawet nazbyt gorąco, jak na pociąg. Śniadanie jedliśmy w Konicy; koło mego nakrycia stała fotografja Alix, przybrana w znane mi różowe kwiaty. Wzruszające było zachowanie się bufetowego, który prosił, bym wziął ją do wagonu. O 7-ej przejechaliśmy granicę. Podczas przeładowywania bagażu napisałem list do mojej drogiej narzeczonej. Gdy tylko ruszył nasz

pociąg, zaraz zasiedliśmy do obiadu. Z jaką radością wraca się do domu! Wieczorem wziąłem odświeżającą kąpiel.

22 kwietnia, piątek. Gdym się obudził, była śliczna pogoda, niebo bez chmur, kurz. Dużo czytałem, zacząłem drugi tom „Prince of India". Jedliśmy śniadanie o godz. $12^1/_2$. W Łudze wyszedłem z pociągu do Kosti i wszystkich oficerów pułku, którzy przyjechali tu, by mię powitać—scena wzruszająca! Do Gatczyna przybyliśmy o 4^{20}. Na stacji weszli do wagonu drodzy *Papa* i *Mama*, Ksenia, Misza, Olga i Sandro. Wielka to radość zobaczyć się znowu i w takich szczęśliwych okolicznościach. Pożegnałem się z moimi towarzyszami podróży. Przyjechawszy do domu, napisałem i otrzymałem depeszę od mej kochanej Alix z Windsoru. Przeszedłem się trochę z *Mama* po ogrodzie. Wszystko się zazieleniło, choć zieleni tutejszej nie można porównać z tą, jaka była w Koburgu. Po herbacie rozpakowywałem się. Obiad jedliśmy o $8^1/_2$ i siedzieliśmy u *Mama*.

8. DWÓR ANGIELSKI I DUŃSKI.

Po powrocie do domu następca tronu trafia oczywiście w dawne warunki i życie jego upływa tak, jak przedtem. Ale głównym ośrodkiem w jego życiu umysłowem jest teraz korespondencja z narzeczoną. Niema dnia, w którymby nie wspomniał o liście, otrzymanym od Alicji lub napisanym do niej, ciągle wyraża żal z powodu rozstania się z nią, pragnienie ujrzenia jej jak najprędzej. W czerwcu ojciec zezwolił następcy tronu na wyjazd carskim jachtem „Gwiazda polarna" do Anglji, gdzie, jak o tem była już mowa w pamiętniku, bawiła wówczas księżniczka Alicja. Opis tej podróży pozwala nam zapoznać się z życiem dworu angielskiego, jak również duńskiego, w drodze powrotnej bowiem Mikołaj zatrzymuje się w Kopenhadze. Odnośne części dziennika przytaczamy poniżej w całości.

* * *

2 czerwca, czwartek. Ten sam wiatr przez cały dzień; co godzina padał deszcz, ale było ciepło. Zrana jeździłem na rowerze. Pakowałem się w drogę do Anglji, zaledwie mogę uwierzyć swemu szczęściu: wkrótce już, da Bóg, będę mógł zobaczyć i uścisnąć ukochaną moją Alix! Na śniadaniu byli: Żukowski i Meiendorf (dyżurny). Urządziliśmy sobie krótki spacer z *Papa*, odwiedziliśmy pusty domek Hoppego. Jerzy i Sergjusz przyjechali mnie poże-

gnać. Na obiedzie o ósmej byli: Czerewin, Żukowski, Benkendorf i Meiendorf. Wieczorem pisałem.

3 czerwca, piątek. Ranek był obrzydliwy, lał deszcz, morze wzburzone. Niespokojny byłem trochę, czy wyjedziemy, ale ja nie znoszę odkładania wyjazdu i tym razem byłem bardzo zadowolony! Str. Misza, Kostia odwiedzili mnie; potem przyjeżdżał Kulomzin, przywożąc do podpisania protokóły ostatniego posiedzenia. Pośród tych wszystkich wizyt zdążyłem napisać ostatni mój list do drogiej Alix. Na śniadaniu byli: Kostia, Benkendorf i Żukowski. Na trzecią przybyłem z *Papa*, Miszą i Olgą do portu, gdziem się z nimi pożegnał i z Dimką Golicynem i Janyszewem wyruszyłem na „Aleksandrji" do Kronstadu. O czwartej przeniosłem się na „Gwiazdę Polarną", która stała gotowa do odjazdu. Str. Aleksy i Eugenjusz przyszli z Pitra, by się pożegnać ze mną. O 5-ej minęliśmy latarnię morską Tołbuchina. Oddaję się całkowicie rozkoszy podróżowania pysznym jachtem! Podczas obiadu spotkaliśmy „Carewnę", wracającą z próbnej podróży. Wieczór był pogodny i cichy. O północy przeszliśmy Gotland. Trochę mi było nudno wieczorem bez listu od Alix.

4 czerwca, sobota. Spałem świetnie, jak zawsze na morzu. Poranek był przecudny. Płynęliśmy na 4-ry kotły, od 11 do $12^1/_2$ węzłów, co jest bardzo przyjemne, bo nie odczuwa się wstrząśnień, powodowanych przez maszyny; koło pierwszej wypłynęliśmy na Bałtyk. Koło 5-ej podniosła się mgła, ale na szczęście zatrzyma nas nie na długo. Grałem z oficerami w „*Bulle'a*". Przez cały dzień sterczałem na górze, tak było dobrze. O 6-ej były nieszpory. Po obiedzie siedziałem w salonie z Dimką. Na pamiątkę

pobytu w Libawie znów była „podróżna przekąska" i moja „*loving cup*" pokilkakrotnie okrążała stół. Przepływaliśmy przez pasma mgły, która, prawdę rzekłszy, łaskawie obchodziła się z nami; od czasu do czasu odzywała się okrętowa syrena. W salonie w jednym z atlasów udało mi się odszukać *Walton an Th.*

5 czerwca, Zielone Świątki. Wczorajsza mgła nie przeszkodziła temu, że w porę dostrzegliśmy Gotlandzką latarnię koło godziny 2 ej w nocy. Obudziłem się koło godziny 9-ej, gdy mijaliśmy wyspy Alandzkie. Dzień był gorący, na morzu martwa cisza. O pół do jedenastej mieliśmy mszę, kończącą się długiemi modlitwami, których ilość nasz mnich zredukował do dwóch. Obszedłem statek i dokonałem przeglądu. Graliśmy w „*Bull'a*" w oficerskiej kajucie. O 4-ej ujrzeliśmy Bornholm. Wieczorem grałem w domino w salonie. O 2-ej minęliśmy Kopenhagę, wyszliśmy na pokład. Dziwnie jest jakoś przepływać koło Zelandji i nie zajrzeć do krewnych tamtejszych.

6 czerwca, poniedziałek. Usnąłem przed nadejściem *Helsinor'a*, któremu odpowiedzieliśmy 27-u wystrzałami na jego powitanie. Obudziłem się dopiero pośrodku Kategatu. Ranek był gorący i horyzont był zamglony. Spotykaliśmy mnóstwo żaglowców i parowców. Po śniadaniu o pół do trzeciej minęliśmy Skagen; sygnalizowaliśmy nasz przejazd obsłudze latarni morskiej z prośbą, żeby zawiadomiono o nim telegraficznie *Papa* w Peterhofie. Graliśmy w „*Bull'a*", ale nim skończyliśmy, zaczął padać deszcz, który zmusił nas do przerwania gry. Skagerak wypogodził się na nasze spotkanie, tylko od strony morza

Niemieckiego widać było nieznaczne falowanie. O 6-ej zrobiło się jasno i mgły na horyzoncie się rozwiały. Wieczór spędziłem znów w salonie przy przekąsce podróżnej. Byłem w wesołem usposobieniu dlatego, że morze Niemieckie przyjęło nas tak serdecznie.

7 czerwca, wtorek. Dzień był pogodny, prześliczny, morze było ciemno-niebieskie z siwemi grzywami fal. Jacht kołysał się zlekka, bo płynęliśmy bokiem pod wiatr. Napotykaliśmy niewielkie parowce rybackie. Po śniadaniu z zapałem graliśmy w „*Bull'a*". Dopłynęliśmy już do połowy morza Niemieckiego, a podróż naszą możnaby uważać za przejażdżkę po jeziorze, tak była dotąd spokojna i szczęśliwa. Tak więc, da Bóg, jutro znowu ujrzę moją ukochaną Alix; teraz już zmysły tracę od tego oczekiwania! Ostatni wieczór spędziłem w salonie.

8 czerwca, środa. O pół do siódmej ujrzeliśmy latarnię morską w Halloner i skierowaliśmy się ku ujściu Tamizy. Od wybrzeży angielskich dął chłodny wiatr, ranek był pochmurny. O pół do jedenastej wpłynęliśmy na wody Tamizy i popłynęliśmy w górę rzeki bez pilota. Pancernik „Thunderer" i forteca w Shirners salutowały nam, wywieszając naszą flagę. Po raz ostatni zjadłem z oficerami śniadanie w jadalni, a potem przyglądałem się wybrzeżom i statkom, któreśmy mijali. O pół do drugiej przybiliśmy do lądu w Grewsend. Otrzymałem ostatni list Alix, który wrócił z Rosji. Pożegnałem „Gwiazdę polarną" i podczas rzęsistego deszczu udałem się w narzutce na brzeg. Na stację przyjechaliśmy w powozach; stała tam warta honorowa. Pomknąłem do

Londynu pociągiem nadzwyczajnym; na *Waterloo junction* widziałem Staala, do wagonu wsiadł Ludwik i pożegnałem się z Dimką. Do Walton dojechałem w 25 minut i o trzy na czwartą ujrzałem najdroższą Alix. Znowu zaznałem tego szczęścia, z którem rozstałem się w Koburgu. Niezwykle miły pobyt we czworo w domku Wiktorji i Ludwika. Resztę dnia spędziliśmy wspólnie w domu, bo deszcz padał. Obiad jedliśmy sami o ósmej.

9 czerwca, czwartek. Wyspałem się świetnie w swym przytulnym pokoiku. Jakżem się uczuł szczęśliwy, gdy, obudziwszy się wcześnie, pomyślałem sobie, że mieszkam pod jednym dachem z ukochaną moją Alix! O dziewiątej *breakfast.* Spędziwszy z godzinkę w salonie, pojechałem z Alix i dwiema córkami Wiktorji na przejażdżkę po okolicach Walton'u. Pogoda była cudowna, cicho i gorąco. Panienki strasznie dokazywały w powozie. Przed śniadaniem siedziałem z Alix i grałem na fortepianie. O trzeciej wyruszyliśmy w sześć osób elektryczną motorówką z biegiem Tamizy do miasta Hampdon, przepływaliśmy przez dwie śluzy. Spacer udał się znakomicie, brzegi prześliczne, spotykaliśmy mnóstwo spacerowiczów, szczególnie pań. Brzegi rzeki i wszystko, com na nich widział, wprawiło mnie w zachwyt. Piliśmy w motorówce herbatę, którąśmy zabrali z sobą. Wróciliśmy do domu o 7 ej. Obiad w godzinę później. Potem spędziłem długi, szczęśliwy wieczór z moją najdroższą, najukochańszą Alix.

10 czerwca, piątek. Dzień tak samo prześliczny i pogodny, jak wczoraj; zaiste błogie to życie! Przez cały ranek siedziałem z moją Alix w parku w sta-

rej alejce pod kasztanami: ona była zajęta robótką, a ja czytałem jej „Matelot'a" Loti'ego. Jedliśmy śniadanie o drugiej, z dziećmi. Ludwik wyjechał na parę godzin do Londynu w sprawach urzędowych. Gdy powrócił, pojechaliśmy we czworo do portu, siedliśmy w wygodną łódkę i popłynęliśmy w górę Tamizy. Wiosłowanie sprawiło mi wielką przyjemność. W pewnem miejscu przybiliśmy do brzegu, wyszliśmy na trawę i zaparzyliśmy herbatę; wszystko to robiła Alix, gdyż ma teraz nową wyśmienitą „tea-bosket", podarunek od Granny. Wieczór był cudowny, nie mogę wprost wypowiedzieć, jaką rozkosz sprawił mi ten spacer! Wróciliśmy do domu o siódmej! Otrzymałem cudny list od drogiej *Mama*. Po obiedzie graliśmy w różne gry, a potem znów siedzieliśmy razem z moją najukochańszą narzeczoną.

11 czerwca, sobota. Niestety, trzeba się było spakować i pożegnać z tem miłem i niewymuszonem życiem w *Elm Grove* (Walton). Przed śniadaniem przez cały ranek byłem razem z najdroższą Alix i czytałem jej. O czwartej Wiktorja, Alix, Ludwik i ja wyruszyliśmy powozem królowej do Windsoru, dokąd przybyliśmy po upływie godziny. We Frogmore zaczekaliśmy na przybycie Granny, poczem razem piliśmy herbatę. Przyszedłem pieszo do zamku. Mieszkam w pokojach górnych, wpobliżu drogiej mej narzeczonej; drzwi z nich prowadzą na krużganek, na którym zbieramy się przed obiadem i po obiedzie. Dimka przyjechał z Londynu. Obiad jedliśmy o dziewiątej, było 14 osób, byliśmy w pończochach; moje trzewiki okropnie mi uciskały nogę. Spędziliśmy długi wieczór z ukochaną Alix.

12 czerwca, niedziela. Wstałem o pół do dziewiątej, pogoda przecudna. Kawę wypiłem u siebie, a o dziesiątej pojechałem z Granny i z Alix do Frogmore na *breakfast*. O jedenastej w tamtejszem mauzoleum odbyło się nabożeństwo, które mi się bardzo podobało. Wróciliśmy koło dwunastej do zamku; aż do śniadania spędziłem tam czas u Alix. Przyjechała Helena z córkami, przy stole było nas 11-cie osób! Zobaczyłem się wreszcie z c. Alix, w. Berti, Wiktorją i Maud, którzy przyjechali zaledwie na kilka godzin. Wszyscy bawili u mnie. Wyruszyłem z nimi piechotą do Frogmore, gdzie piłem wraz z nimi herbatę. Siedziałem z narzeczoną w niewielkiej altance nad stawem. Wróciłem z nią kabrjoletem i przesiedziałem u mej Alix do obiadu, grając na fortepianie. Przy obiedzie, jak i wczoraj, podwiązki. Wiktorja i Ludwik wyjechali do Waltonu. Wieczór spędziliśmy równie dobrze i spokojnie.

13 czerwca, poniedziałek. Wczoraj o 10-ej wieczór George'owi i May urodził się syn; radość i wesele było powszechne. Zrana pojechałem z Granny i Alix do Frogmore na *breakfast*; następnie siedziałem ze swoją narzeczoną w parku, rozkoszując się pogodnym dniem letnim. Pojeździliśmy sobie we dwoje i wróciliśmy na pierwszą do domu. Zjedliśmy śniadanie o drugiej i bardzo majestatycznie wyruszyliśmy we dwoje kabrjoletem po Granny po Bugshof, gdzie mieszka w. Arthur z żoną. Piliśmy herbatę w namiocie. Oglądaliśmy jego ładny dom i pokój indyjski. Wróciliśmy razem z Granny. Tutejsze rododendrony wprawiły mnie w zdumienie swoją wielkością. Obiad jedliśmy o pół do dziewiątej. Po raz pierwszy ubrałem się we frak windsorski z czer-

wonym kołnierzem i wyłogami. Byłem u drogiej Alix.

14 czerwca, wtorek. Dzień był duszny, o g. 10-ej, jak zwykle, wyruszyliśmy na kawę do Frogmore. Przespacerowałem się z Alix nad stawem; zamiast spokojnego czytania gazet, spotkała mnie inna przyjemność: dzięki nieszczęśliwemu przypadkowi zostałem zamknięty w pewnem określonem miejscu, z którego w żaden sposób nie mogłem się sam wydostać w ciągu pół godziny. Wreszcie Alix udało się otworzyć drzwi z zewnątrz, choć długo i głośno krzyczałem i starałem się sam je otworzyć, gdyż klucz miałem przy sobie. Na 12 tą wróciłem do domu. U Alix po raz pierwszy był Janyszew. Na śniadaniu był u nas duc d'Aumale. O g. $4^3/_4$ wyjechaliśmy wszyscy koleją do Richmondu, a stamtąd powozami do White Lodge, gdzie mieszkają Georgy i May. Bardzo się ucieszyłem, zobaczywszy go. Pokazał nam swego syna, który mu się niedawno urodził. Ciocia Alix, Wiktorja i Maud również przyjechały do nich. Wyjechaliśmy o 7-ej, było strasznie duszno i ciemno, ale deszcz nie padał. Obiad był w małem gronie. Wieczór spędziłem z moją kochaną Alix.

15 czerwca, środa. Piliśmy kawę we Frogmore; obejrzeliśmy z Alix pstarnię. Wróciwszy, wdziałem mundur huzarski i pojechałem do koszar Horse Guards (Blues). Widziałem wszystkie ćwiczenia kirasjerów, potem skakanie przez przeszkody. Wszystko to wykonywali bez zarzutu. Zwiedziłem salę oficerską, koszary, stajnie i kuchnię. Wróciłem do zamku na pierwszą. Po śniadaniu pojechaliśmy wraz z ciociami na wystawę róż, na dole przy bra-

mie... Piliśmy *afternoon tea* we Frogmore, potem długo jeździliśmy w parku z Granny i najdroższą Alix. Na obiedzie byli: Staal z żoną i nowy poseł w Pitrze, Lascelles, z żoną. Grała muzyka. Byłem u Alix.

16 czerwca, czwartek. Wstałem wcześnie, na kawie byłem u mej najdroższej Alix, którą pożegnałem na półtorej doby. O 8-ej wyjechałem pociągiem nadzwyczajnym do Sandringham z Dimką G i z Col Byng. Przyjechałem tam o godz. $11^1/_4$, był cudny, słoneczny dzień; spotkała mnie ciocia Alicja, Wiktorja i Maud. Ładną drogą pośród młodego lasu sosnowego pojechaliśmy z niemi do ich domu; zobaczyłem się z w. Berti. O godz. $12^1/_2$ wyruszyliśmy w większem towarzystwie do Kings-Lynn, gdzie odbywała się sprzedaż koni ze stadniny w. Berti. Przed rozpoczęciem licytacji weszliśmy do ogromnego namiotu, w którym znajdowało się ze dwieście osób, fermerów i ich rodzin, zajadających śniadanie, któregośmy i my spróbowali, siedząc jak na scenie przy oddzielnym stole. Sprzedawanie 50 koni trwało niemożliwie długo. Początek był bardziej ożywiony; kupiłem dwie klacze ze źrebiętami! *Enthousiasme indescriptible* z tego powodu. Zrobiło się bardzo chłodno, zziąbłem. Powróciwszy do domu, piliśmy herbatę i poszliśmy do parku. Z morza nadciągały mgły. Obejrzeliśmy stajnie, psiarnie i różne zabudowania. Pokoje w domu są niezwykle ładnie urządzone. Obiad był o 9-ej, po obiedzie graliśmy w kręgle i paliliśmy na dole. Bardzo mi brakowało Alix, smutno mi się nawet zrobiło.

17 czerwca, piątek. Gdym się obudził, był cudny ranek; po kąpieli byłem na kawie na dole, u w. Berti. O dziesiątej w. Berti wyjechał do Londynu. Ja zostałem z ciocią Alix i z kuzynkami. Poszedłem z niemi na spacer,—obejrzeliśmy to, czego nie zdążyliśmy obejść wczoraj. Byłem w starym kościele, u pastora, u Probina, w stajni koni czystej krwi i w oranżerji. Widziałem pokój nieszczęsnego Eddi. Śniadanie było o godz. $1^1/_2$. Zasadziłem drzewo w parku i o 3-ej wyruszyliśmy na kolej. W wagonach było nieznośne gorąco i kurz! Po przyjeździe do Londynu i po pożegnaniu się z księstwem Walji, wyruszyłem na inny dworzec i pociągiem nadzwyczajnym przyjechałem do Windsoru. Nie mogłem się nacieszyć spotkaniem z drogą Alix, nawet taka rozłąka z nią wydaje mi się długą. Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand przyjechał wieczorem. Uczczono go wielkim obiadem, z muzyką, w mundurach. Straszniem się pocił.

18 czerwca, sobota. Zrana odwiedziłem arcyksięcia, który siedział w zamku samotny do 12-ej. Granny, Alix i ja pojechaliśmy na kawę do Frogmore. Następnie wybraliśmy się we dwoje do Cumberland Lodge w odwiedziny do „Snipe" i jej siostry. Gorąco było nie do zniesienia. Czytałem i pisałem przed śniadaniem. Dzieci Liko i cioci Beatrice były przy stole nieznośne, nawet Granny rozgniewała się na nie. Około 4-ej przyjechała Wiktorja z Ludwikiem. Alix była u mnie. Piliśmy wszyscy razem herbatę we Frogmore, potem rozeszliśmy się i używaliśmy przejażdżki. Obiad był „mały", słuchaliśmy muzyki na tarasie.

19 czerwca, niedziela. Po kawie u kochanej Alix wyjechałem o 9-ej do Londynu. Odwiedziłem ciocię Marie i wuja Alfreda, byłem na mszy w naszej cerkwi; śpiewał chór z jachtu. Wpadłem na pół godziny do Malborough-House. Gorąco było podzwrotnikowe; umierałem wprost w swym czarnym grubym tużurku. Powróciłem do Windsoru o g. $1^1/_2$. Na śniadaniu byli wszyscy Batenbergowie, przyjechał ich trzeci brat, Franciszek-Józef. Siedzieliśmy u Wiktorji, bo u niej w pokoju najchłodniej. Piliśmy herbatę we Frogmore, a potem siedzieliśmy w parku do godz. $7^1/_2$; na obiedzie była tylko rodzina, więc byliśmy w długich spodniach, bez pończoch. Spędziłem cudny wieczór z drogą Alix!

20 czerwca, poniedziałek. Okropnie duszno. Wstałem wcześnie i o $8^1/_2$ pojechałem konno z Dimką. Jeździłem długo i rozkoszowałem się trawą w parku; jakby się tam chciało polatać, jak ptak! Wróciłem do domu w porę, po kąpieli zdążyłem pojechać do Frogmore na *breakfast.* Było tak gorąco, że Alix nie chciała siedzieć w parku: w domu było chłodniej! O 1-ej z całą rodziną, zgromadzoną w Windsorze, z wyjątkiem Granny, wyruszyliśmy do Londynu wprost do Malborough-House na wielkie śniadanie familijne. Było nas 30 osób przy trzech stołach. Do godz. 5-ej przepędziłem czas na górze, u Wiktorji i Maud, z Alix. Ich pokoje przypomniały mi żywo rok ubiegły! O 5-ej pojechałem z Wiktorją i Ludwig do Clarennce House na Garden-party u c. Marie. Na szczęście pod wieczór zrobiło się chłodniej. Widziałem J. I. Szachowskiego i oficerów „Gwiazdy polarnej". Wyjechałem o godz. $6^1/_4$ z Alix, *duchess of Albany* i jej córką do Windsoru.

Ucieszyłem się, żem mógł znowu posiedzieć sam na sam z moją narzeczoną. Sandra przyjechała na dwa dni. Obiad był kwadrans na dziesiątą, po obiedzie słuchaliśmy muzyki na dole.

Hush my dear, lee still and slumber,
Holy Angels guard thy bed! *better, better*
Heavenly blessings without number *every day.*
Gently falling on thy head. *)

21 czerwca, wtorek. O 8-ej wyruszyliśmy konno z Sandrą, Miss Hood i Dimką; wielka szkoda, że kochana Alix nie może jeszcze jeździć z nami, bo niedawno skończyła swoją kurację, a bóle w nodze jeszcze nie przeszły. Mknęliśmy po polach, jak szaleni. Wróciliśmy o g. $9^1/_2$. Pojechaliśmy o kwadrans na jedenastą do Frogmore; po *breakfast'ie* siedziałem z Alix koło domku (*ruins*) i czytałem gazety, ona zaś zajęta była swoją robótką. Wróciliśmy do domu o 12-ej i zastaliśmy tam Janyszewa. Na śniadaniu była *duchess of Albany*, która wyjechała po śniadaniu. Około 5-ej przyjechała ciocia Marie. Wyruszyliśmy z Alix i Sandrą powozem po Granny, a potem do *the eastern terrace*; tam 1000 chłopców, przyszłych marynarzy, świetnie wykonało ćwiczenia gimnastyczne w takt muzyki, a następnie przedefilowało marszem ceremonjalnym. Wszyscy chłopcy są z Greenwich school. Piliśmy herbatę we Frogmore i jeździliśmy we troje; było dużo śmiechu,

---

*) Cicho! leż. moje kochanie, śpiąc cicho,
Święci Anieli niech strzegą twego łóżka! codzień, codzień
Niebiosa niech zsyłają błogosławieństw bez liku, coraz lepiej.
Łagodnie padających na twoją głowę!

opowiadaliśmy sobie ucieszne anegdoty! Wieczór był cudowny i nieco chłodniejszy, niż poprzednie. O kwadrans na dziesiątą jedliśmy obiad; było kilka osób zaproszonych. Potem słuchaliśmy muzyki na dole. Wuj Alfred zaszedł do mnie na cygaro i na trzy szklanki pilznera; zabrał mi tym sposobem pół godziny, które mógłbym był spędzić z moją niezrównaną Alix. Wszystko, co Alix napisała tu, wzrusza mię szczerze: pisała to dziś w moim pokoju.

22 czerwca, środa. Znów jeździliśmy o ósmej konno z Sandrą i Dimką; pojechaliśmy po *Queen Anne's ride* — prześliczna szeroka aleja, porosła trawą i wysadzana po obu stronach staremi drzewami. O kwadrans na jedenastą pojechaliśmy jak zwykle do Frogmore, skąd wkrótce powróciłem wraz z Alix: ona do Janyszewa, a ja do *Colstream Guards*. Oglądałem ich koszary, kuchnię, kasyno oficerskie. Widziałem na placu cały bataljon (6 kompanij w bardzo niewielkim składzie); przerobili te same ćwiczenia gimnastyczne, które wykonywali wczoraj chłopcy, fechtowali się bez komendy, a następnie wykonywali zwykłe poruszenia naprzód i wstecz. Śniadanie jedliśmy o drugiej. Mr Heath przyjechał z Rosji, przedstawiłem go Granny. C. Marie wyjechała przed śniadaniem. Sandrowie pojechali o czwartej z Granny do Frogmore na herbatę; po drodze Granny, siedząc w powozie, urządziła przegląd swoich psów! My jechaliśmy kabrjoletem w kurzu, za powozem królowej; Alix powoziła. Jedliśmy obiad o godz. 9 1/4, a następnie słuchaliśmy muzyki na dworze. Długo siedziałem z Alix.

With unending true devotion, better fare than I can say *).

23 czerwca, czwartek. O ósmej wyjechałem konno z c. Beatrice; dojechaliśmy do końca *Queen Anne's ride* i mokrzy od gorąca powróciliśmy o pół do dziesiątej. Piliśmy herbatę z Granny we Frogmore, wkrótce potem udaliśmy się z Alix do zamku, by wyruszyć na jednodniowy urlop do Londynu. O 1-ej opuściliśmy Windsor i ruszyliśmy wprost do *Malborough House*. Bawiło mnie to i cieszyło równocześnie, że siedzieliśmy z drogą moją Alix w wagonie i jechaliśmy *many loving kisses* **) po mieście samodzielnie, choć Gretchen i Byng byli również w powozie. Było bardzo gorąco! O drugiej zasiedliśmy do śniadania z c. Alix, Wiktorją i Maud. Rad byłem, żem mógł wpaść do nich choć na krótko. O piątej pojechaliśmy wszyscy pięcioro do Luizy i Macduff, u których piliśmy herbatę. Widzieliśmy ich dzieci: dwie maleńkie córeczki! Obiad jedliśmy o trzy kwadranse na ósmą, a następnie wyruszyliśmy do *Gaiety theatre*, w którym dawano słynną sztukę „*Madame Sans-Gêne*"; z satysfakcją przyglądałem się wspaniałej grze Francuzów. Wróciliśmy o pół do dwunastej, jedliśmy u c. Alix. Byłem do 1-ej u swej kochanej narzeczonej.

24 czerwca, piątek. Obudziłem się o pół do dziesiątej; kąpałem się w tym samym pokoju narożnym z wanną na dachu. Piliśmy kawę we czworo: Alix, Wiktorja, Maud i ja. Po *breakfast'cie* zeszliśmy na

---

*) Z nieskończenie szczerem oddaniem się lepiej żyć, niż mogę to wyrazić.

**) wiele serdecznych pocałunków.

dół do c. Alix; tam Wiktorja otrzymała podarunki z okazji urodzin. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi rok z rzędu spędzam ten dzień w Anglji, razem z nimi. Siedziałem u mej Alix i pisałem list do domu. Na śniadanie przyjechali: w. Berti, Georgy, Luiza i Macduff. Gorąco było piramidalne! Po śniadaniu dwie panienki urządziły coś w rodzaju przedstawienia *God bless You, my Angel**): jedna grała na skrzypcach, a druga tańczyła taniec hiszpański z tamburinem. C. Marie przyjechała pożegnać się, jutro wyjeżdża do Rosenau. Umieraliśmy z gorąca i jak zwykle nudziliśmy się przed wyjazdem. Wyjechaliśmy do Windsoru pociągiem o piątej; podróż w wagonie sam na sam z moją najdroższą Alix sprawiła mi ogromną przyjemność. Ze stacji zajechaliśmy wprost do Frogmore na herbatę, przybyła tam wkrótce Granny. Duszno było nie do zniesienia, nadciągnęła burza, która zapędziła nas wszystkich do domu. Wróciliśmy we dwoje do zamku podczas rzęsistego deszczu. O trzy na dziewiątą był obiad familijny z grubemi ciociami i ich mężami. O dziesiątej poszliśmy do *Waterloo-Hall*, w którym przesiedzieliśmy 3 godziny, słuchając „*Philémon et Baucis*" i „*La Navarraise*", doskonała nowa opera Massenet'a. Potem była kolacja na stojąco, ale przedtem każdy i każda z osób zaproszonych musiała podejść do niej**) i pocałować ją w rękę. Zabawiłem chwilę u Alix i poszedłem spać o świcie.

---

*) Niech cię Bóg błogosławi, mój Aniele.

**) Z orginału niepodobna wywnioskować, o kogo w tym wypadku chodzi; zapewne do królowej Wiktorji.

25 czerwca, sobota. O ósmej rano wyruszyliśmy z ciocią Beatrice konno i Golicynem również. Zrobiliśmy duży spacer, było chłodniej po wczorajszym upale. *Breakfast* we Frogmore o dziesiątej. Przyjąłem liczną deputację od rosyjskich domów handlowych w Anglji, która podała mi chleb i sól na srebrnym półmisku. O piątej Granny pojechała z Alix i ze mną do najdalszego zakątka parku Belwederskiego; piliśmy tam herbatę. W drodze powrotnej spotkała nas burza. Na obiad zaproszony był między innymi J. I. Szachowski. Spędziłem długi wieczór z najdroższą Alix.

26 czerwca, niedziela. Dziś pozwolono mi odpocząć, to też spałem do pół do dziesiątej, bo Beatrice nie jeździła konno. Punktualnie o dziesiątej wyruszyliśmy z Granny i Alix do Frogmore; po *breakfast'cie* poszliśmy do mauzoleum na nabożeństwo. Bardzo dobre kazanie miał spowiednik królowej. Janyszew również był obecny, i po nabożeństwie przedstawiłem go królowej. Przesiedziałem u Alix do śniadania. Zrobiłem się bardzo leniwy i nie mogę się zdecydować na napisanie do domu, choć trzeba dawać jakiś znak życia! Każda godzina z umiłowaną moją Alix jest dla mnie droga i jakoś nie chciałbym jej tracić! Dzień zrobił się pochmurny i zaczął padać deszcz. O piątej przyjechała cesarzowa Eugenja ze swym siostrzeńcem Napoleonem, który w zimie był u nas w Petersburgu.

Granny przyjmowała ich w *Queen's closet*, tam gdzie w roku zeszłym zostałem udekorowany orderem „Podwiązki". Wypiliśmy z Alix herbatę i wyruszyliśmy do *Cumberland Lodge* odwiedzić rodzinę old Christian'a. Długośmy gawędzili i w drodze po-

wrotnej przemoczył nas deszcz. Obiad jedliśmy o dziewiątej, siedziałem obok cesarzowej. Rozmawialiśmy do jedenastej, przez cały czas stałem i nie mogłem palić, co wszystko razem wziąwszy doprowadziło mnie do zupełnego *„ramolismentu"* *).

27 czerwca, poniedziałek. O dziesiątej pojechaliśmy jak zwykle do Frogmore. Siedziałem z Alix do dwunastej, poczem wróciliśmy do domu; u nas był Janyszew. Cesarzowa Eugenja wyjechała zrana. Po śniadaniu Alix przyszła do mnie i razem oglądaliśmy klejnoty jednego z czterech jubilerów, którzy przysłali mi swoje oferty. Jeździliśmy z Granny podczas deszczu. Obiad odbył się w małem kółku, gdyż reszta osób wyjechała do Londynu na *State Concert.*

28 czerwca, wtorek. Dzień był nieco chłodniejszy, ale od czasu do czasu padał deszcz. O dziesiątej pojechaliśmy do Frogmore. Szedłem pieszo obok powoziku Granny, zaprzężonego w kuca. Potem byliśmy razem z moją *for ever! for ever!* **) Alix i razem wróciliśmy do zamku o pierwszej. Na śniadanie przyjechała c. Beatrice i Liko. Dostałem telegram od najdroższej *Mama* z Abo. O pół do szóstej, pomimo deszczu, wyruszyliśmy na herbatę do Frogmore, a następnie przejechaliśmy się po Eton i Slongh: Alix i ja w zakrytej karecie. O dziewiątej jedliśmy obiad w towarzystwie kilku wielce możnych lordów i ich żon. Grała muzyka. Po jedzeniu staliśmy i rozmawialiśmy bez końca. Spędziłem cudny długi wieczór u mojej Alix.

---

*) fran. ramolissement — oklapnięcie.

**) na zawsze, na zawsze.

29 czerwca, środa. Zrana wyjechałem na spacer konny z ciocią Beatrice. Dzień był wietrzny i chłodny. O 10-ej pojechaliśmy do Frogmore na breakfast, poczem Alix i ja wróciliśmy na 12-tą do zamku, bo u niej był Janyszew. Po śniadaniu wdziałem mundur huzarski i o godz. $4^1/_2$ pojechałem ze wszystkimi pociągiem do Aldershot. Na stacji Farnborough spotkałem wuja Arthur'a ze sztabem, i eskorta francuska towarzyszyła pojazdowi królewskiemu w czasie przejeżdżania przez obóz. Wojsko jest tu rozlokowane i w koszarach, i w barakach, i w namiotach. Koło godz. 6-ej przyjechałem do... — dom drewniany jednopiętrowy w rodzaju „bungallow" w Indjach! Mieszkam przy tym samym korytarzu, co i wszystkie ciocie, Alix również. Bardzośmy

1. *Es muss was Wunderbares sein*
   Ums Lieben zweier Seelen,
   Sich schliessen ganz einander ein
   Und nie ein Wort verhehlen.
2. *Und Frend, und Leid, und Glück, und Noth*
   So mit einander tragen,
   Vom ersten Kuss bis in den Tod
   Sich nur von Liebe sagen. *)

się obawiali, że nas rozdzielą zupełnie. Piliśmy herbatę u Granny, powałęsaliśmy się po parku, zachwycaliśmy się widokami. Byliśmy razem w po-

*) To musi być czemś cudownem, kiedy dwie kochające się dusze zespolą się całkowicie i nie ukrywają przed sobą żadnej myśli.

I radość i cierpienie i szczęście i biedę przeżywają tak wspólnie, mówiąc sobie od pierwszego pocałunku aż do śmierci jedynie o miłości.

koju Alix do obiadu. Wdziałem uniform czerkieski. Na obiedzie byli generałowie z tutejszej załogi. O 10-ej z odpowiednim ceremonjałem zeszliśmy na dół, na capstrzyk, a Granny przyjechała tam z Alix i z ciociami. W mroku, przy świetle pochodni, cztery zebrane z różnych pułków orkiestry przemaszerowały wraz z wartami honorowemi czterech plemion Zjednoczonego Królestwa, które potem się połączyły (Sic!). Program muzyczny wypełniony był wcale nieźle. Wróciliśmy o 12-ej, wieczór był chłodny i wilgotny. Posiedziałem u kochanej Alix, chociaż przez ścianę wszystko słychać.

30 czerwca, czwartek. Wyspałem się świetnie, obudziłem się koło 9-ej. Alix zawołała mnie przez okno, z parku, na breakfast do Granny. Pogoda była niezła, słońce ukazywało się od czasu do czasu z poza chmur. Ubrałem się w pełny uniform huzarski, i o trzy na jedenastą ruszyliśmy wszyscy konno za karetą królewską na miejsce rewji. Wojska zgromadzono koło dziewięciu tysięcy. Po „Royal Salute" przeciągały oddziały, najpierw artylerja konna, jazda, artylerja piesza i piechota. Ta ostatnia przechodziła drugą kolumną brygadową, jazda — rysią i cwałem. Zachwycałem się końmi, uprzężą i doborem w baterjach konnych! Szkocki pułk piechoty też ładnie wygląda w swych spódniczkach. Przegląd zakończono ogólnym atakiem flankowym i hymnem. Na stację pojechaliśmy konno. Na g. 2-gą byliśmy w Windsorze i natychmiast zasiedliśmy do śniadania. Zaczął padać rzęsisty deszcz. O $5^1/_2$ pojechaliśmy na herbatę do Frogmore, stamtąd wyruszyłem z moją Alix na przejażdżkę kabrjoletem. Wieczór był pogodny i ciepły. O 8-ej pojechałem

w mundurze huzarskim do Horse-Guards na — *All's well, that ends well*)* — obiad w kasynie oficerskiem. Zachowywaliśmy się tam w sposób prosty i niewymuszony. Rozmawialiśmy do godz. $11^1/_2$. Po powrocie udałem się do najdroższej Alix, u której spędziłem spokojnie przecudną godzinę!

Zaczęte w Windsorze.
1894 r.

That His Peace may tend You,
And His Love caress You, —
Is the wish I send You
In the words: God bless You! **)

1 lipca, piątek. Dziś rano spałem dłużej niż zwykle, gdyż ciocia Beatrice była w mieście i konno nie jeździliśmy. O 10-ej pojechaliśmy do Frogmore podczas rzęsistego deszczu; piliśmy kawę w domu, a potem siedzieliśmy we dwoje na górze. Deszcz przestał padać koło południa. Na śniadaniu był olbrzymi książę Sasko-Weimarski, który służy w armji angielskiej. Po śniadaniu Granny przyjmowała delegację od Lorda-Mayor'a i City. Przywieziono go w jego własnej złotej karecie; na dziedzińcu stała warta honorowa Coldstream Guards'ów. Alix i ja przyglądaliśmy się tym ceremonjom z okna w korytarzu. O godz. $5^1/_2$ wyruszyliśmy z Granny do odległego zakątka parku i piliśmy herbatę w Mannor Cottage'u. Wieczór był prześliczny, i wróciliśmy do domu o trzy na ósmą. O 9-ej je-

*) Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy.

**) Aby Jego pokój ciebie dosięgnął i Jego miłość ciebie pieściła.—Oto życzenie, które ci przesyłam w wyrazach: niech cię Bóg błogosławi!

dliśmy obiad w towarzystwie kilku osób zaproszonych. Spędziłem cudny wieczór z ukochaną Alix.

2 lipca, sobota. Rano nie pojechałem konno, bo bardzo mi się chciało spać. O 10-ej pojechaliśmy do Frogmore. Było gorąco, od czasu do czasu grzmiało. Na śniadaniu był u nas Duc de Nemours, Francuz starej daty. Koło godz. 5-ej wyruszyłem z Alix kabrjoletem do Cumberland Lodge, gdzieśmy pili herbatę. P. Wolf grał na skrzypcach,

La nuit j'aime être assise,
Être assise en songeant,
L'oeil sur la mer profonde,
Tandis que, pâle et blonde,
La lune ouvre dans l'onde
Son éventail d'argent. *) V. Hugo.

z początku Snipe, potem Alix akompanjowała mu na fortepianie. C. Helène pokazywała mi swoje pokoje na górze! Wyjechaliśmy o $6^1/_2$, ja z bólem głowy. Leżałem w pokoju Alix, próbując zasnąć. O 9-ej jedliśmy obiad. Był niewielki koncert w Drawing room; śpiewała m-lle Calvé, Plançon i Alvarez. Wszystko troje warci siebie; wykonali program wspaniale. Wróciliśmy do siebie o trzy kwadranse na dwunastą. Granny dała wszystkim trojgu upominki. Byłem u mej Alix.

3 lipca, niedziela. O 10-ej pojechaliśmy z Granny do Frogmore. Po breakfast'cie poszliśmy do kościoła; bishop of Ripon miał doskonałe kazanie.

---

*) Lubię siedzieć nocą zamyślona, z okiem utkwionem w głębinę morską, podczas gdy blady i jasny księżyc rozpościera na fali swój srebrny wachlarz.

Wróciliśmy do zamku o 12-ej. Słuchaliśmy gry na organach w St. George's hall, gdzie wiszą tarcze i herby kawalerów orderu Podwiązki. Na śniadaniu był w. Arthur z żoną. Byłem u najdroższej Alix do 5-ej. Poszliśmy z ciocią Beatrice pieszo brzegiem rzeki do Frogmore; tam piliśmy herbatę z c. Heleną i Christle. Długo zażywaliśmy przejażdżki we troje z Granny, objechaliśmy cały park dookoła. Obiad jedliśmy o kwadr. na dziesiątą — byli tylko dworzanie. Mały lord in Waiting l. Playfair wziął mnie za księdza windsorskiego i wezwał mnie do królowej, z czego wszyscy obecni długo i wesoło się śmiali. Byłem u kochanej Alix.

4 lipca, poniedziałek. Zrana padał deszcz do 9-ej, to też nie jeździłem konno z c. Beatrice, lecz pisałem u siebie i pracowałem. O 10-ej poszedłem z nią na spacer; przyszliśmy do Frogmore w chwili przyjazdu Granny i Alix. Śniadanie jedliśmy nieco wcześniej niż zwykle i o $3^1/_2$ podczas rzęsistego deszczu pojechaliśmy do Richmond,

My own precious one, God bless and protect you, and never may you forget her, whose most earnest desire and prayer is to make you happy *)

gdzie spotykano nas uroczyście: tłumy na ulicach i eskorta z 8-go pułku huzarów. O godzinie 5-ej w White Lodge w obecności całej rodziny odbyły się chrzciny maleńkiego synka Georgy i May. Granny dała mu siedem imion. Między innymi byłem i ja też ojcem chrzestnym. Zamiast pogrążenia

*) Mój najdroższy, niech cię Bóg błogosławi i strzeże, i obyś nigdy nie zapominał tej, której najgorętszem pragnieniem i prośbą jest: uczynić cię szczęśliwym.

dziecka w wodzie arcybiskup umoczył w niej palce i przeciągnął niemi po głowie dziecka. Potem piliśmy herbatę w namiocie w parku. Cztery pokolenia fotografowały się grupami. Gdyśmy wracali, deszcz nie padał. Oficer o mało nie spadł, bo koń się potknął. Przyjechaliśmy do Windsoru o trzy na ósmą *lausbub!* Obiad jedliśmy później, wieczór skończył się o 11-ej. Siedziałem długo u *szpicbuba!* *)

5 lipca, wtorek. Wypiłem kawę u drogiej Alix i udałem się na stację, żeby pożegnać się w Londynie z ciocią Alix. Odwiedziłem Staala i jego żonę. Wstąpiłem do sklepu z meblami starożytnemi i kupiłem ładne łóżko, umywalnię, stolik i lustro w stylu *Empire*, bo mi się bardzo podobały. Zabawiliśmy w *Malborough House* półtorej godziny; pożegnałem się z wujem Berti, ciocią Alix, Wiktorją i Maud. Niestety, nie przyjadą oni do nas, do Peterhofu, na ślub Kseni i Sandro. Wróciłem na śniadanie do Windsoru. Był chłodny wietrzyk. Ks. Szachowski zawiadomił mię telegraficznie z Cows o swem przybyciu. *Es gibt Tage und Momente die Strahlen werfen können über Jahre. Ap. 20. Easter night! Shall we ever forget it, oh, my kind sweet Mannykins* **). O trzeciej poszliśmy do tego samego *drawing room;* słuchaliśmy obu braci Reszke. Aż dwóch jubilerów zainstalowało się w moim pokoju; od każdego wziąłem coś niecoś. Herbatę piliśmy we Frogmore,

*) Między narzeczonymi ustaliły się przezwiska: *lausbub* i *szpicbub*..

**) Są dni i chwile, które rzucać mogą promienie na całe lata. 20 kwietnia. Wielkanoc. Czyż kiedykolwiek zapomnimy o tem, mój ty słodki.. W tem miejscu znajduje się w «Dzienniku» rysunek serca z napisami wewnątrz: toi, toi, toi, toi.

a potem długo, długo jeździliśmy, zrobiło się już nawet chłodno. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w kaplicy, w której pochowany jest Eddi; na jego grobie Granny poleciła Alix złożyć wieniec. Po obiedzie był koncert. Śpiewano melodje, wybrane z nowej opery „Signa"; bardzo słaba i bezbarwna muzyka kompozytora angielskiego Cowen'a. Spędziłem cudny wieczór z moją najukochańszą narzeczoną. Umieram z miłości ku niej!

6 lipca, środa. O 10-ej pojechaliśmy po raz ostatni do Frogmore na *breakfast.* Poszliśmy do mauzoleum i złożyliśmy wieniec na grobie matki Granny (D-ss of Kent). Wróciliśmy ze szpicbubem do domu o 12-ej godzinie. Przez ten czas, gdy u niej był Janyszew, chodziłem do rockery, które przypomina Rosenau!!! Na śniadanie przyjechał Georgy. On i Alix siedzieli u mnie ze mną, dodałem ze mną, bo bez tego wyrazu wyglądałaby dziwnie. Wypogodziło się, wiatr ścichł i chmury rozpierzchły się. O 6-ej pojechaliśmy do Frogmore, herbatę piliśmy w altance z ciocią Heleną. Przed przejażdżką obejrzeliśmy krowy i psy, z któremi Granny pożegnała się. Wróciliśmy do domu o 8-ej. Obiad był skromny, tylko *the household**). Grała muzyka. Wieczorem siedziałem u Alix. *I dreamt that, I was loved, I wake and found it true and thanked God on my knees for it. True love is the gift wich God has given—daily stronger, deeper, foller, purer* **).

---

*) domowi.

**) śniłam, że byłam kochaną, obudziłam się, uważałam to za prawdziwe i dziękowałam za to Bogu na kolanach. Prawdziwa miłość jest darem zesłanym przez Boga — codzień mocniejsza, głębsza, pełniejsza, czystsza.

7 lipca, czwartek. Hurrah! To napisała moja droga Alix, z wielkiej radości, że zostanę tutaj dwa dni dłużej! Dobre i to, poprzednio mieliśmy wyjechać w sobotę. Kawę piliśmy u Granny i o godzinie $10^1/_4$ wyjechaliśmy z Windsoru. W pociągu nas rozłączono, panie jechały w jednym wagonie, Liko i ja w drugim. O godz. 12^{40} przybyliśmy do Portsmuth, podczas wielkiego deszczu. Przesiedliśmy się na niewielki jacht „Alberta". Kiedy bagaż przeładowali, pojechaliśmy ładną cieśniną do Isle of Wight. Krążowniki, które stały w Snidgale salutowały nas, to samo uczyniła „Gwiazda Polarna", stojąca w całej swej okazałości naprzeciw Cows. W porcie wsiedliśmy do powozów i pojechaliśmy prosto do Osborne. Dziwno mi, że ja tutaj mieszkałem 21 lat temu i prawie nic *Sweety dear!*)* nie pamiętam. Bardzo mi się podobał dom i jego położenie. Widok z okien na cieśninę i na drugą stronę nadzwyczaj piękny. Po śniadaniu urządziłem się w pokojach na dole; Alix mieszka na górze. Obejrzeliśmy dom i nową przybudówkę z indyjskim pokojem. Udaliśmy się na brzeg morza, gdzie chodziłem, będąc dzieckiem, bosemi nogami po wodzie. Wróciliśmy w kabrjolecie; obiad jedliśmy o godzinie 9-ej, ale wieczór skończył się o 11-ej. Siedziałem u Alix.

8 lipca, piątek. Granny prowadzi tu ten sam tryb życia, co i w Windsorze, ale my nie, bo morze... *My own boysy dear, never changing, always true. Have confidence and faith in Yr girly dear, who loves more deeply and devotedly than she can ever say. Words are*

*) Drogi!

too poor to express my love and admiration and respect— what is past, is past, and will never return and we can look back on it with calm — we all are tempted in this world and when we are young we cannot always fight and hold our own against the temptation, but as long as we repect and come back to the good and on to the straight path, God forgive us. „If we confess our sins, He is faithful and just to forgive us our sins". God pardons those who confess their faults. Forgive my writing so much, but I want you to be quite sure of my love for you and that I love you even more since you told me that little story, your confidence in me touched me, oh, so deeply, and I pray to God that I may always show myself worthy of it. God bless you beloved Niki!*) ...blisko. Po kawie w takiej samej drewnianej altance, jak we Frogmore, poszliśmy oglądać oranżerję. Dzień był szary, ale ciepły. O pół do dwunastej Alix, ciocia Bea-

*) Mój chłopczyku drogi, zawsze niezmienny, zawsze szczery. Miej ufność i wiarę w Twoją drogą dziewczynkę, która kocha głębiej i bardziej jest oddana, niż to kiedykolwiek wyrazić potrafi. Słowa są za ubogie dla wyrażenia mojej miłości, podziwu i szacunku — co minęło, minęło i nigdy nie wróci; i możemy spoglądać na to spokojnie — my wszyscy kuszeni jesteśmy na tym świecie i, kiedy jesteśmy młodzi, nie zawsze możemy walczyć i powstrzymywać siebie samych od pokusy, ale dopóki żałujemy za grzechy i powracamy do dobrego i na prawą drogę, Bóg przebacza nam. „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, On jest dobry i sprawiedliwy w przebaczaniu nam naszych grzechów". Bóg przebacza tym, którzy wyznają swoje błędy. Daruj mi, że tak wiele piszę, ale pragnę, abyś był zupełnie pewien mojej miłości dla Ciebie i tego, że kocham Cię nawet bardziej, odkąd opowiedziałeś mi tę małą historję; Twoje zaufanie do mnie wzruszyło mnie — och, tak głęboko, i ja proszę Boga, abym zawsze mogła być warta go. Niech Cię Bóg błogosławi, ukochany Niki!

trice, Thora, Liko i ja udaliśmy się do portu, a stamtąd na naszej motorówce na „Gwiazdę Polarną", którą pokazałem im ze wszystkiemi szczegółami. Udaliśmy się na żaglowy jacht Liko „Kheila", a potem na brzeg, do klubu. Wróciliśmy na śniadanie do Osborne. O pół do czwartej znowu pojechaliśmy do portu na wyścigowy jacht Liko, „Asphodel", na którym wpłynęliśmy do cieśniny i odbyliśmy doskonałą przejażdżkę, rozwinąwszy niesłychaną ilość żagli. Przesiedliśmy się na „Victorja and Albert", gdzie piliśmy herbatę i spędziliśmy czas bardzo wesoło. Ten jacht przypomniał mi zeszłoroczną podróż do Flissingen. Wróciliśmy do domu o pół do ósmej. Obiad jadłem z Jakóbem Iwanowiczem i z M-r Heath. Byłem u mojej Alix.

9 lipca, sobota. Zrana padał deszcz, więc jedliśmy *breakfast* w jadalnym pokoju. Fotografowałem się w — *The clock is striking in the belfry tower, and warns us of the ever fleeting hour, but neither heeds the time, which uward glides. For time may pass away, but love abides, I feel his kisses on my fever'd brow; If we must part, ohwhy should it be now! Is this a dream? Then waking would be pain. Oh do not wake me, let me dream again* *) ogrodzie. O pierwszej ciocia Beatrice, Alix, Thora i ja udaliśmy się motorówką na początek wyścigów. Wiatr był pomyślny, pierwszy płynął Liko

*) Bije godzina na wieży i zawiadamia nas o wiecznie uciekającej godzinie, ale nie zwracajmy uwagi na czas, który przepływa, gdyż czas może przeminąć, lecz *miłość zostaje*. Czuję jej pocałunki na mem zgorączkowanem czole. Gdybyśmy się musieli rozdzielić — och, czemużby to miało teraz nastąpić! Czy to jest sen? Obudzenie byłoby wtedy cierpieniem. O, nie budź mnie, daj mi śnić znowu!

na swoim jachcie... *Only a word as I wrote so much on the other side – Love!!*)* ...ale nagrodę wziął kto inny. Wróciliśmy do domu na śniadanie. Wypogodziło się. Pojechaliśmy z Alix do ogrodu tam jedliśmy owoce, potem obejrzeliśmy Osborne i „Albert Cottage". Nic nie pamiętam z pobytu naszego tam w roku 1873. Herbatę piliśmy o 6-ej, a potem czekaliśmy długo, na wyjazd Granny; nieznośnie jest siedzieć bezczynnie i zawsze czekać bez końca. Nareszcie o pół do ósmej udaliśmy się we troje w głąb wyspy do miasta Newport. W drodze powrotnej spo- *There is a little word in every language, dear, in Englisch t'is forget me not, in French t'is souvenir**)* -tkaliśmy trzech naszych oficerów, spacerujących piechotą. Obiad jedliśmy o dziewiątej; spędziłem cudowny wieczór u mojej ukochanej Alix!

10 lipca, niedziela. O pół do dziesiątej udałem się w uniformie marynarskim z Dimką na jacht, gdzie odprawiono nabożeństwo. Urządziliśmy sobie z oficerami przekąskę w sali jadalnej na dole. Wróciłem o godz. $11^1/_2$ do domu po skończonem nabożeństwie. Śniadanie odbyło się w swoim czasie. W tem samem towarzystwie udaliśmy się na „Gwiazdę Polarną" i piliśmy herbatę na górze. Na morzu była zupełna cisza. Cała służba angielska oglądała jacht. Przyjechaliśmy do Osborne o 6-ej. Nasi marynarze spacerowali po ogrodzie i przedstawiali się Granny, która się z nimi witała. Stanęli szere-

---

*) Tylko jeden wyraz — miłość — tak wiele powyżej napisałam!

**) Jest małe słówko, w każdym języku drogie; po angielsku jest to „forget me not" (nie zapomnij o mnie), po francusku „souvenir".

giem pod tarasem. Potem pojechaliśmy z Alix powozem na brzeg morza, siedzieliśmy na piasku i patrzyliśmy na przypływ. Na obiedzie byli oficerowie, przedstawiłem ich Granny. Spędziłem ostatni *Ever true and ever loving, faithful, pure and strong as death**) wieczór z moją narzeczoną.

11 lipca, poniedziałek. Smutny dzień! Rozłąka po rajskich rozkoszach, które trwały dłużej niż miesiąc. Rano padał deszcz, potem zjawiła się mgła. Żeby przedłużyć sobie dzień, pilem z Alix kawę u niej o dziewiątej, a potem o dziesiątej zeszliśmy na dół na *breakfast*. Jeszcze raz fotografowaliśmy się, najpierw ja ze swoją świtą—Dimka i Col. Byng; potem z drogą Alix w *drawing-room*. Koło dwunastej pojechałem z Alix i ze Snipe do Cows; w tym celu przeprawialiśmy się... *Love is caught, I have bound his winds, love: no longer will he room and fly away; Within our 2 hearts for ever love sings***) ...przez rzekę Medinę na promie. Wstąpiliśmy do sklepu, w którym sprzedają szpilki i broszki z emalji w kształcie sztandarów. Obstalowałem dwie sztuki dla Alix. Udaliśmy się motorówką do portu i dalej do Osborne bay, ale przesiedliśmy się do łódek, bo motorówka wpadła na mieliznę w porcie. Śniadanie jedliśmy o drugiej. Coraz mi było smutniej w miarę tego, jak się zbliżała godzina rozstania. Nie odchodziłem ani na chwilę od swej ukochanej *Sweet Nicky*

---

*) Zawsze szczery i zawsze kochający, wierny, czysty i mocny jak śmierć!

**) Miłość została schwytana, spętałam jej skrzydła: już nie będzie się dłużej błąkała ani nie odleci. W naszych dwu sercach na zawsze miłość śpiewa.

love)* narzeczonej. Po herbacie po raz ostatni jeździłem z nią i z Granny w kierunku miasta Rude. Obiad jedliśmy przed dziewiątą; grała orkiestra *Portsmouth Marines*. Pożegnałem się z paniami i panami i Munshi'm, przebrałem się w uniform marynarski, pożegnałem zacną Granny i udałem się do portu z Alix i Liko. Rozstałem się z moją rozkoszą i umiłowaniem i wsiadłem do szalupy. Na „Gwieździe Polarnej" otrzymałem od Alix cudny długi list, *Never forget your own ever true old spitzbub who loves you so deeply* **), który oddała Radcigowi, co mię wzruszyło do głębi duszy. Odpowiedziałem jej przez Bynga. Ledwie żyję z tęsknoty i smutku! Janyszew i M-r Heath już czekali na jachcie. Daj Boże, żebyśmy się spotkali znowu w szczęściu i w dobrem zdrowiu. Ale nieprędko to nastąpi! Dopiero za jakie dwa miesiące!

12 lipca, wtorek. Podnieśliśmy kotwicę o $3^1/_2$ nad ranem i popłynęliśmy w dół brzegów Anglji z szybkością 15 mil morskich. Wstałem o 9-ej. Było ciepło, horyzont przesłaniała mgła. Pisałem do mojej ukochanej Alix. List wysłałem przez locmana, któregośmy wysadzili w Duvrze w porze śniadania. Około godz. 2-ej wypłynęliśmy na morze Niemieckie; zlekka wiał niepomyślny dla nas N. O. ***). Graliśmy w Bull'a i piliśmy herbatę w kajucie oficerskiej, gdzie tak niedawno siedziałem z moją miłą Alix! O 7-ej zapadła mgła, ryk syren bardzo mnie

---

*) Drogi, kochany Niki.

**) Nigdy nie zapomnij twego wiernego szpicbuba, który kocha cię tak głęboko.

***) Wiatr północno-wschodni.

rozstraja. *Adored one, boysy sweet, God bless you* *). Przed samem opuszczeniem flagi ochłodziło się i mgła się rozproszyła. Nadeszła burza z oślepiającemi błyskawicami, huraganem i deszczem. Wieczór przepędziłem w sali okrętowej, sporo wody przeciekało z góry przez wejście do kajut i przez okienka. Zakąska była wędrowna!

13 lipca, środa. Cały dzień statek całkiem porządnie się kołysał; *My thoughts are ever with you and my love grows deeper day by day* **) — fala szła z północy, ale morze było spokojne i dzień wspaniały, słońce poprostu paliło. Po śniadaniu graliśmy w Bull'a i inne gry. O $5^1/_2$ zobaczyliśmy brzegi Jutlandji i wkrótce potem fala ustała. Zachód słońca był zachwycający, długo rozkoszowaliśmy się nim po obiedzie. Hanstholm, cudna elektryczna latarnia morska, błyszczał i migał, jak diament. Wieczór przepędziłem w sali okrętowej. Wstaliśmy od wędrow — *Sleep sweetly, and let the gentle waves rock you to sleep your Guardian Angel is keeping watch over you. — A tender kiss* ***) — nej zakąski, aby popatrzeć na niemiecką eskadrę, udającą się na morze w liczbie 21 flag, 8 pancerników i 13 torpedowców. Zobaczywszy światła ze Skagenu, poszedłem spać.

14 lipca, czwartek. Noc była cudna, cicha, jasna; dzień nastał taki sam! Wstałem o 10-ej. Podczas

---

*) Ty, ubóstwiany, słodki chłopczyku, niech cię Bóg błogosławi!

**) Myśli moje wciąż są z tobą i miłość moja pogłębia się z dnia na dzień.

***) Śpij słodko i niech cię łagodne fale kołyszą do snu — na straży stoi twój Anioł Stróż — Serdecznie całuję.

śniadania minęliśmy Helsinor i twierdzę Kronborg; dałem salwę powitalną, gdyż jacht podpływał do brzegów Danji. Przyjemnie było rozpoznawać znajome miejsca, przepływając przez Sund. O $2^1/_2$ wpłynęliśmy do Kopenhaskiej przystani i zarzuciliśmy kotwicę w swojem dawnem miejscu. Wysiadłem w pełnym uniformie. Przy Tolboden spotkali mnie *Apapa* *), stryjowie i cioteczni bracia. Była war — *Let those love now who never loved before, let those who always loved now love the more — yes* **) — ta honorowa od pułku piechoty. Pojechałem do Amaborgu, gdzie zobaczyłem *Amama* ***). Ulokowano mnie na samej górze, w tych pokojach, w których mieszkała Wiktorja podczas jubileuszu 1888 r. Wydaje mi się, że to mi się śni, że się znów w Danji znajduję. Ale tęsknota bardzo mnie dręczy i mimowoli szukam Alix, dziwiąc się, że jej nigdzie nie widać. Bardzo się ucieszyłem ze spotkania miłego Dżordżi greckiego. Po herbacie poszedłem z nim i ze stryjem Waldemarem na Langelinie, doszliśmy do końca molo nowobudu — *Tho! we may be parted, our hearts are not and I am always near you and praying for you, my own sweet Darling! lausbub!* ****) — jącego się portu. O 7-ej był obiad ze świtą, na papierosa poszło się do ogrodu. Dostałem od mojej Alix tylko

*) Skrócone grand'papa.

**) Niechaj ci teraz kochają, którzy nigdy nie kochali przedtem, niechaj ci, którzy zawsze kochali, kochają teraz najbardziej — tak.

***) Skrócone grand'mama.

****) A jednak! Możemy być rozdzieleni, nasze serca — nie, i zawszem przy tobie ta sama, modląc się za ciebie, mój ty słodki! lausbub!

depeszę, a list nie doszedł. Wieczór przesiedziałem z Dżordżem i Krystjanem.

15 lipca, piątek. Piliśmy kawę na dole u *Amama*, poczem stryj Waldemar, Dżordżi i ja poszliśmy do stryja Freda, u którego było wielkie przyjęcie — między innemi przybyła deputacja 3-go Sumskiego pułku dragonów. Udaliśmy się piechotą na Danebrok, zaintrygowani wystrzałami; okazało się, że Henryk przypłynął na swoim pancerniku „Sachsen" i inne okręty salwą witały go. O 12-ej wysiadł, ale my, t. j. znakomici cudzoziemcy, nie spotykaliśmy go. O 1-ej pojechałem z *Apapa* na przystań, gdzie tłum ludu oczekiwał króla szwedzkiego; przypłynął na swym obrzydliwym jachcie „Drot", towarzyszyły mu dwa statki wojenne. Wizytowaliśmy go, poczem wysiadł przy huku salw. Śniadanie było o $2^1/_4$, tak długo nie mogli się uspokoić z przyjmowaniem go. Dostałem dwa dziwne listy od mojej Alix. To przynajmniej mnie roz — *Je rêve aux baisers qui demeurent toujours* *) — weseliło. O $4^1/_2$ udaliśmy się we trójkę na „Sachsen", gdzie Henryk przyjął nas herbatą, a potem bardzo szczegółowo pokazał nam swój statek. Dzień — *For the part is past and will never return — the futur we know not — and only the present can be called our own — Corell!* **) — był prześliczny, było porządnie gorąco. O 7-ej był wielki obiad u stryja Freda; *Apapa*, król Szwedzki i on (Fred) mieli mowy. Po obiedzie paliło się papiero-

*) Marzę o pocałunkach, które trwają zawsze.

**) W części minął i nigdy nie wróci — przyszłości nie znamy i tylko teraźniejszość możemy nazwać swoją własną — Corell.

sy na dworze; rozmawialiśmy ze Szwedami. Z naszą deputacją był wachmistrz. Wieczór przesiedziałem z Dżordżi.

16 lipca, sobota. Dzień srebrnego wesela stryja Freda. O 10-ej cała rodzina po galowemu udała się do nich z życzeniami, poczem na dole w jadalni odśpiewano dwa psalmy i pastor miał kazanie. Na tem też skończyło się całe nabożeństwo. Wróciwszy do domu, zabrałem się do pisania listu. Śniadanie było o 1-ej z królem szwedzkim i jego synem, Eugenjuszem. O godz. 3-ej pojechałem z *Amama*, stryjem Waldemarem i Dżordżi do Bernstorfu. Dzień był gorący, przyjemnie było wyjechać za miasto na świeże, czyste powietrze. Posiedzieliśmy w ogrodzie, gdzie bawiły się dzieci stryja Waldemara. Wróciliśmy do Kopenhagi o 5-ej i w godzinę potem udaliśmy się na obiad do pałacu króla Krystjana VII. Rodzina siedziała w jednym pokoju, a zaproszeni— rzędem w salonie. Znowu były mowy. Umierałem z gorąca. O $9^1/_2$ wybraliśmy się wszyscy na miasto przyjrzeć się iluminacji. Statki w przystani ładnie były oświetlone lampjonami. Po herbacie wyszliśmy ze stryjem Waldemarem i Dżordżi... *Fidèle toujours l'attendre, toujours l'aimer, ouvrir les bras et toujours les lui tendre**) ...na ulicę. Weszliśmy do Tiwoli, powałęsaliśmy się po ogrodzie i o 1-ej w nocy byliśmy w domu.

17 lipca, niedziela. Taki sam cudny dzień, jak poprzednie! Piłem kawę we trójkę z *Amama* i Dżordżi. O 11-ej pojechałem z nimi na nabożeństwo do

---

*) Wierna wciąż go oczekuje, wciąż go kocha, otwiera ramiona i wciąż je do niego wyciąga.

naszej cerkwi. Byli także oficerowie i dowództwo— wszystko przypominało otoczenie dawnych lat! Odpisałem mojej kochanej Alix, od której otrzymałem list. Po śniadaniu odprowadziliśmy króla szwedzkiego do Tolbaden. *Apapa* postanowił wysłać Krystjana i mnie na ślub Sandro z Ksenią; myślałem, że pojedzie stryj Waldemar, ale niesposób mu było z powodu pływania oddalić się nawet na czas krótki. O 7-ej był obiad familijny Słuchaliśmy muzyki w ogrodzie, biedny Dżordżi skakał i zwichnął sobie nogę. Musiał położyć się do łóżka i obłożyć nogę lodem. Pożegnałem się z drogimi *Apapa*, *Amama* i krewnymi i o $9^1/_2$ przybyłem na przystań. Z Krystjanem i Jacobsenem, jego adjutantem, przeprawiliśmy się — *Ich bin Dein, Du bist mein, das sollst Du gewiss sein. Du bist beschlossen in meinem Herzen, verloren ist das Schlusselein, Du musst nun immer drinnen Sein. Sweet Nicky!* *) — na „Gwiazdę Polarną" i w cudny cichy wieczór wypłynęliśmy na morze. Spotkaliśmy mnóstwo parostatków i łodzi rybackich. Po herbacie poszliśmy wcześnie spać.

18 lipca, poniedziałek. Popłynęliśmy z szybkością 18 mil morskich. Od samego początku pogoda była przedziwna—jasna, ciepła i cicha. Więcej niż przez godzinę, chodziłem z Krystjanem po pokładzie. On z przyjemnością kosztował jedzenia załogi. Po śniadaniu zacząłem list do drogiej Alix; teraz jacht i moja kajuta przypominają mi ją i niezapomniane dni, spędzone z nią w Osborne! Graliśmy w Bull'a

*) Ja jestem Twoja, Ty jesteś mój, tego powinieneś być pewien. Jesteś zamknięty w mojem sercu, klucz został zgubiony, musisz więc pozostać w niem na zawsze! Słodki Niki!

do 5-ej. Przy Gotlandzie spotkaliśmy „Petersburg", parostatek floty ochotniczej, w tem samem miejscu, co podczas podróży do Anglji. Pospałem z godzinkę, do czasu opuszczenia flagi. Obiad był o $8^1/_2$, a potem siedziało się w sali okrętowej. Około 12-ej w nocy fala — *Sprich nie Böses von einem Menschen. Love, love, love, a word one never tires of — we don't at least, duszko? Bless Jou!* *) — wtargnęła przez uchylone drzwi i zalała wszystkich siedzących przy stole. Długo potem zbieraliśmy różne rzeczy, pływające po dywanie. Na pożegnanie „wędrowna" zakąska przeciągnęła się do $3^1/_2$.

19 lipca, wtorek. Zrobiło się znacznie chłodniej. Podczas śniadania minęliśmy Gotland. O 5-ej zatrzymaliśmy się w Kronsztadzie i przeprawiliśmy się z „Gwiazdy Polarnej" na brzeg, wypiwszy strzemiennego w sali okrętowej. Przybyliśmy o 6-ej do Peterhofu. Cała świta spotkała nas na przystani; *Mama* i Minni przyjechały akurat na czas. Pojechałem z niemi do Kotedżu. Co za radość, że widzę się z niemi! *Papa* przybył później z polowania na kaczki. Krystjan mieszka w fermie. Obiad jedliśmy o 8-ej, ze stryjem Aleksym. Siedzieliśmy razem i o 11-ej piliśmy herbatę. Zprzyjemnością wróciłem do mojego ślicznego domu nad brzegiem morza!

---

*) Nie mów nigdy nic złego o człowieku. Miłość, miłość, miłość — wyraz, który nigdy nie zmęczy — w każdym razie nas nie, duszko! Niech cię błogosławi!

9. ŚMIERĆ ALEKSANDRA III.

Zaraz po powrocie następcy tronu odbył się z wielką pompą ślub siostry jego Kseni z wielkim księciem Aleksandrem Michałowiczem (Sandro) i według zwyczaju, tym razem w obecności gości zagranicznych, urządzona była zbiórka obozowa i manewry. Ale przyjemności te zatruwał zły stan zdrowia cara. Sprowadzony z Moskwy znakomity profesor Zacharin upewnił rodzinę cesarską, że niema nic niebezpiecznego i że choremu potrzebne jest tylko suche powietrze Krymu. Jednakże zamiast na Krym, car, według raz na zawsze ustalonego zwyczaju, udał się po manewrach do Białowieży i Spały na polowanie. Tam wypadło zaprosić znakomitego profesora berlińskiego, Lejdena, który skonstatował ostre zapalenie nerek. Mimo to, Aleksander III przemógł się znowu i brał udział w polowaniu razem z drugim synem, Jerzym, który przybył do Białowieży z błogosławionego Abastumanu, będąc beznadziejnie chorym na gruźlicę płuc.

Wobec tego, że choroba cara rozwijała się stale, zdecydowano nareszcie udać się na Krym, ale i tam nie przywiązywano wielkiej wagi do złego stanu zdrowia Aleksandra.

Witte mówi w swoich pamiętnikach, że w rodzinie carskiej był dziwny jakiś zwyczaj nieprzyznawania się do choroby i nieleczenia się; tego rodzaju przyzwyczajenie szczególnie charakterystyczne było dla Aleksandra III. Stąd też, jak wiemy z owych pamiętników, chociaż latem w roku 94 wszyscy wiedzieli, że car cierpiał na zapalenie nerek, to jednak tak szybki rozwój

choroby był niespodzianką nie tylko dla szerszych warstw społeczeństwa, ale nawet dla ministrów, z którymi car był na stopie oficjalnej.

W pamiętniku z jaskrawą wyrazistością odbiła się trudność, z jaką zwykły i ustalony tryb życia naginał się do zmian i wyjątków, spowodowanych przez śmiertelną chorobę cara. To też Wyrubowa przytacza w swych pamiętnikach słowa, które się wyrwały carowej: „Każdy człowiek ma życie bardziej urozmaicone, niż my". Kiedy zaś podczas pobytu na Krymie stan zdrowia cara stał się beznadziejnym, to jednocześnie z rozmaitemi znakomitościami lekarskiemi sprowadzono również popularnego wówczas popa Joana Kronsztackiego, który, według opowiadań licznych jego zwolenników, a zwłaszcza zwolenniczek robił cuda.

Im mniej społeczeństwo spodziewało się śmierci cara, tem większą pokładało teraz nadzieję na zmianę reakcyjnej jego polityki. W dalszym ciągu pamiętnika ujrzymy jednak, jak po wstąpieniu na tron Mikołaja nadzieje te rozwiały się odrazu. Przytoczymy tutaj te wyjątki z pamiętnika, które dotyczą choroby i śmierci cara Aleksandra.

* * *

15 września, czwartek. Dzień był dżdżysty i ciepły. Przed udaniem się na polowanie *Mama* powiedziała *Papa*, że przybył Lejden, i prosiła go, żeby pozwolił się zbadać; *Papa* z początku opierał się, ale ustąpił wkońcu wobec perswazyj stryja Włodzimierza. Byłem bardzo wzruszony serdecznemi słowami, z jakiemi zwrócił się on do *Papa*. Pojechaliśmy o godz. $9^1/_2$ do Piły, gdzie polowaliśmy z powodzeniem, zabiliśmy dwa jelenie, cztery kozły, jednego dzika i pięć zajęcy. Cały dzień toczyła się we mnie walka między powinnością względem rodziców, która kazała mi towarzyszyć im w podróży na Krym a ogromną chęcią wyrwania się do

Wolfsgarten do kochanej Alix; poczucie obowiązku wzięło górę; powiedziałem o tem *Mama* i uspokoiłem się odrazu. Lejden znalazł u *Papa* zapalenie nerek w tym samym stopniu co i Zacharin, a prócz tego silne zdenerwowanie i przemęczenie wskutek ciągłej i usilnej pracy umysłowej. Dzięki Bogu, że *Papa* poddał się wszystkim przepisom lekarza i ma zamiar nadal słuchać jego rad. Musiałem, wskutek zmiany moich planów, napisać o wszystkiem Alix.

16 września, piątek. *Mama* od rana zachorowała na lumbago, wskutek czego nie mogła się poruszyć i cały dzień leżała w łóżku. O godz. $8^1/_2$ pojechaliśmy na polowanie do Gacony i Żądłowic. Rezultat był nikły — same kozły i zające. Jednakże podczas ostatniej naganki zabiliśmy trzy dziki, ja jednego kozła. Dimka G. dwa jelenie. Pogoda nie dopisywała, padał deszcz. Wróciliśmy o $5^1/_2$. Stan zdrowia biednej *Mama* był bez zmiany, *Papa* czuł się lepiej. Na obiedzie był hrabia Ostrowski—ziemianin, którego majątek sąsiaduje z naszemi lasami.

17 września, sobota. Podróż na Krym odłożono na dobę, ponieważ *Mama* nie mogła się ubrać, chociaż ból w krzyżu się zmniejszył. Dzień był piękny, jasny. Rzeczy spakowano. Czułem się niewyraźnie i źle, jak zwykle, kiedy nie odjeżdżano w dniu oznaczonym. Jedliśmy śniadanie o godz. 12-ej. Stryj Włodzimierz pojechał do Meklenburga, a ja wraz z Jerzym i Niki, nakarmiwszy karpie w stawie, udaliśmy się na spacer na brzeg Pilicy. Potem graliśmy w tenisa. Wieczorem wróciliśmy do domu na herbatę i zastaliśmy *Mama*, siedzącą w fotelu na środku sypialni. Obiad jedliśmy o 8-ej. Wieczorem odjechał Mikołaj, Dimka G, Zacharin i Lejden. Sie-

dzieliśmy z *Mama* i *Papa* do godz. $10^1/_2$. Straszniebym chciał wyjechać ze Spały. Czas już na południe.

18 września, niedziela. Kochana *Mama* czuje się dziś lepiej, do drugiej leżała w łóżku, o 11-ej udaliśmy się na nabożeństwo do cerkwi. Dragoni śpiewali zupełnie możliwie. Przed śniadaniem zdecydowano, że dziś stanowczo wyjedziemy; zaraz poczułem się lepiej na duchu. Niki wybrał się na polowanie na własną rękę, hrabia Woroncow również; Albert zaś z Frederyksem na polowanie z małą naganką; w sumie zabili cztery jelenie. O godz. $5^1/_2$ wsiedliśmy do pociągu i pojechaliśmy na Krym. Kochanej *Mama* trudno było bardzo przesiadać się z karety do wagonu. Obiad jedliśmy o 8-ej bez *Papa* i *Mama*. Bardzo mi smutno, że nie otrzymuję listów od ukochanej, najdroższej mojej narzeczonej. *God bless you, my own precious one many tender kisses.* *)

19 września, poniedziałek. W nocy było chłodno, *Mama* i *Papa*, Bogu dzięki, spali dobrze. Z naszą pomocą *Mama* łatwiej było chodzić, niż wczoraj. Po śniadaniu pociąg zatrzymał się na pół godziny i wyszliśmy wszyscy przejść się trochę. Miejsce było piękne: urwisko i rzeka. Hr. Ignatjew i Dragomirow przedstawiali się *Papa* po drodze na stacjach. Cierpiałem niewymownie, bo nie otrzymywałem listów od mojej ukochanej Alix.

20 września, wtorek. Papa nie spał w nocy, ale apetyt miał dobry. *Mama* już nie uczuwa bólu w krzyżu i chodzi sama. Dzień pogodny, ale chłodny. Stepy wyglądały pięknie. Znowu zatrzymano

---

*) Niech cię Bóg błogosławi, mój ty skarbie, wiele serdecznych pocałunków.

pociąg na pół godziny, wyszliśmy pospacerować. O godz. 4-ej przejechaliśmy most na Dnieprze pod Jekaterynosławiem, a od Sinielnikowa skierowaliśmy się na południe. Czytałem książkę Konkiewicza. Myślami jestem ciągle u mojej drogiej Alix.

21 września, środa. Po chłodnej nocy nastał piękny, ciepły poranek. O godz. 10-ej przybyliśmy do Sebastopola; w porcie spotkano nas ze zwykłym ceremonjałem, a wartę honorową pełnił pułk 49. brzeski. Przesiedliśmy na statek „Orzeł" i o g. 11-ej wyjechaliśmy na pełne morze. Cała eskadra wyciągnęła się w równą linję i wyglądała pięknie. Śniadanie jedliśmy koło Chersonezu. Gdyśmy się zwrócili ku Jałcie, zrobiło się trochę chłodniej. Punkt o g. 2-ej podjeżdżaliśmy do Jałty, na przystani zauważyliśmy Ksenię i Sandro. Wszystko zastaliśmy tak, jak było za dawnych lat, z tą różnicą, że wszędzie spotykaliśmy znajomych. Wartę honorową pełnił 52 pułk wileński, a w Liwadji 16 pułk strzelców jego cesarskiej mości. Było chłodniej, niż rano w Sebastopolu. *Papa* był zmęczony i czuł się gorzej. Jerzy, Niki i ja mieszkamy w drugim domu w dawnych swoich pokojach. Obiad jedliśmy tylko z *Papa* i *Mama* na górze. Tęskno mi, bo nie mam listu od mojej Alix.

22 września, czwartek. Była pogoda, wiał chłodny „O", szum przypływu słychać było na górze. *Papa* spał dłużej i dlatego czuł się rzeźwiejszym. Wypiłem kawę u *Mama* i udałem się następnie z Niki i Jerzym nad morze, gdzie zachwycaliśmy się falami. Śniadanie jedliśmy o godz. 12-ej. Ksenia i Sandro przybyli na koniec śniadania, przypuszczając, że będziemy jedli o g. 1-ej. Udaliśmy się

konno do Orjandy na ulubioną plażę, dokąd *Mama* i *Papa* przyjechali na chwilę powozem. Wróciliśmy do domu o 4-ej, czytałem do obiadu, Ksenia i Sandro byli u nas. *Papa* wziął pierwszą słoną kąpiel. Wieczorem rozeszliśmy się przed godz. 11-tą.

23 września, piątek. Noc *Papa* przepędził dobrze i dlatego rano poszedł na spacer, a potem całą godzinę siedział na ławce niedaleko domu. Było cieplej, wiatr słabszy był, niż wczoraj. Śniadanie jedliśmy znowu sami, o godz. 12-ej. Potem udaliśmy się nad morze i długo siedzieliśmy na brzegu. Nareszcie otrzymałem odrazu trzy listy od ukochanej Alix; tego dnia była to dla mnie największa radość. Przyjechał tutaj Kotia Obolenskij. Wieczorem siedzieliśmy trochę u *Mama*.

24 września, sobota. Cudny dzień letni, włożyliśmy kitle. Po breakfast'cie poszliśmy we troje do winnicy, gdzie spożywaliśmy piękne owoce winnej latorośli. Śniadanie jedliśmy sami, jak zwykle, była tylko Ksenia i Sandro. Potem pojechaliśmy konno za *Papa* i *Mama* na Eryklik, skąd udaliśmy się do fermy, piliśmy mleko, kawę i jedliśmy zsiadłe mleko. Wszystko przypominało dawne szczęśliwe czasy. Pisałem do mojej ukochanej Alix i otrzymałem od niej płaczliwe listy z powodu odłożenia projektu mojego wyjazdu do niej.

25 września, niedziela. Pogoda taka sama, jak wczoraj, o 11-ej poszliśmy do cerkwi na nabożeństwo, *Papa* słuchał go jak w roku zeszłym w gabinecie *Anpapa*. Podczas śniadania grała orkiestra pułku strzelców. Patrzyliśmy, jak puszczali pocztowe gołębie, które odleciały do Sebastopola. O 2-ej pojechaliśmy konno do Ajtadoru, dokąd *Papa* i *Mama*

przybyli wcześniej. Zabawnie było oglądać apartamenty Kseni w nowym domu, w którym jako gospodyni przyjmowała nas i częstowała herbatą. Ksenia i Sandro wyglądali na tak szczęśliwych, że trudno byłoby życzyć sobie większego szczęścia, aż miło popatrzeć na nich. Na widok ich szczęścia mimowoli myślałem o naszem, o tem np., coby to było, gdybym ożenił się latem. O 5-ej byliśmy już w domu. Krążownik: „Dwunastu apostołów" przepływał, prawdopodobnie w celu wypróbowania swych maszyn. *Papa* czuł się lepiej. Otrzymałem trzy miłe liściki od mojej ukochanej Alix.

26 września, poniedziałek. Dzień był gorący, ale pochmurny, po *breakfast'cie Papa* i *Mama* pojechali do winnicy, a my udaliśmy się za nimi piechotą i pożywaliśmy dużo gron winnych. Widziałem się z Wanią, który wczoraj przyjechał tutaj z hrabią i swojemi siostrami. Po śniadaniu przyszedł do mnie K. P. Pobiedonoscew. Udaliśmy się konno najpierw do mojej Orjandy, a potem na plażę, gdzie była reszta towarzystwa. Wróciliśmy o godz. $4^1/_2$, wieczór upłynął jak zwykle.

27 września, wtorek. Rano po kawie zamiast spaceru biliśmy się z Niki kasztanami, najpierw przed domem, a wkońcu na dachu. O godz. 2-ej udaliśmy się konno do wodospadu, wdrapaliśmy się nad drugą platformę. Spóźniliśmy się na herbatę; Sandro i Ksenia jedli obiad u siebie; wieczór spędziliśmy bez nich.

28 września, środa. Dzień był pogodny, wiatr słabł, chociaż statki na morzu kołysały się silnie. Po śniadaniu udaliśmy się konno za *Papa* i *Mama*, Ksenią i Sandro do Masandry. Zarządzający Szełuchow

częstował nas poziomkami, brzoskwiniami, orzechami i kasztanami. Otrzymałem dwa listy od drogiej, kochanej Alix.

29 września, czwartek. Ranek był pogodny, ale koło południa niebo się zachmurzyło, chociaż było zupełnie ciepło. Znowu biłem się z Niki szyszkami na dachu. Śniadanie jedliśmy, jak zwykle, o dwunastej. Drogi *Papa* wygląda jakby lepiej, ale czuje się źle, jak przedtem ma ciągłe mdłości i opuchlizna na nogach przeszkadza mu w chodzeniu! Pojechaliśmy konno przez Orjandę na plażę. Widzieliśmy jacht „Foros", który przepłynął zupełnie blisko, dążąc do Sebastopola. Była cudna noc księżycowa.

30 września, piątek. Dzień ciepły, ale pochmurny. Po *breakfast'cie* byliśmy we troje na spacerze i obejrzeliśmy wnętrze cerkwi w Orjandzie. Po śniadaniu udaliśmy się konno do fermy i po szerokiej drodze Ajtadorskiej doszliśmy do latarni morskiej. Tutaj Sandro robi poszukiwania w ziemi, od czasu ich przybycia po ślubie znaleziono 60 greckich monet. Wróciliśmy do domu na herbatę. *Papa* spał przeszło dwie godziny na werandzie. Jedliśmy obiad bez niego, ponieważ o dziewiątej kąpał się. Otrzymałem dwa listy od mojej miłej Alix.

1 października, sobota. Dzień był piękny. O godzinie $11\,^1/_2$ udałem się z Jerzym do Ajtadoru na śniadanie u Kseni i Sandro. Przy stole byli też A. S. Ozierow, Jewreinow i doktór Gruzdiew. Chatelain fotografował nas w ogrodzie. Siedzieliśmy w ich salonie, grałem z Ksenią na fortepianie. Wróciliśmy do Liwadji o trzeciej. Poszliśmy nad morze. Sie-

działem na kamykach ze swojemi smutnemi myślami i tęsknotą w sercu. Listu, niestety, nie było.

2 października, niedziela. Dzień był pochmurny, zupełnie harmonizujący z moim stanem duchowym. Byliśmy na nabożeństwie, tylko tutaj spotykamy się z resztą towarzystwa. Po śniadaniu poszedłem na spacer z Woronem; chodziliśmy po wybrzeżu i rozmaitemi krętemi ścieżynkami wróciliśmy do domu. Janyszew i Lejden przybyli z zagranicy, pierwszy przywiózł mi od mojej drogiej Alix poduszkę i książkę z przepisanemi przez nią wierszami. Po obiedzie otrzymałem od niej dwa upragnione listy.

3 października, poniedziałek. Dziś przybyło jeszcze dwóch eskulapów: Grube i Zacharin, tak że teraz zebrało się ich w Liwadji pięciu — dwaj wyżej wzmiankowani, Lejden, Weljaminow i Popow. Noc była bardzo chłodna, na morzu prawdopodobnie była burza. Dzień był jasny, ciepły. Spacerowałem z Niki w oranżerjach. O godz. 2-ej pojechaliśmy konno do Ajtadoru, skierowaliśmy się ku morzu i przeszliśmy piechotą do łazienki Kseni i Sandro. Fale były ogromne. Po herbacie, jak zwykle, czytałem i pisałem.

4 października, wtorek. Niewesoły dzień. Ukochany *Papa* tak osłabł, że sam nie chciał wstać z łóżka. Zdarzyło się to podczas smutnego i męczącego śniadania. Pogoda jakby umyślnie była przepiękna, zupełnie jak latem. Przezwyciężywszy się, pojechałem konno drogą do Uczanszy, a potem przez Ałupkę i Jałkę do domu. *Papa* przespał się z godzinkę i dzięki temu wygląda lepiej! Obiad jedliśmy bez

niego, *Papa* jadł w łóżku. Drugi już dzień nie mam listu od mojej Alix.

5 października, środa. Wczoraj późno wieczorem poczta przywiozła mi dwa listy od Alix. Dzień był pogodny, ale od gór wiał chłodny wiatr w rodzaju bora. Po *breakfast'cie*, przy którym był obecny i *Papa*, poszedłem na spacer z *Mama*. *Mama* przeczytała mi długi list od cioci Alix. Po śniadaniu udaliśmy się konno na Czair i wróciliśmy o czwartej do domu. *Papa* i *Mama* pozwolili mi zaprosić tu z Darmsztatu moją drogą Alix; przywiezie ją Ella ze stryjem Sergjuszem. Byłem do głębi duszy wzruszony ich miłością i chęcią zobaczenia jej. Co za szczęście spotkać się z nią znowu tak niespodziewanie! Smutno mi tylko, że wśród takich okoliczności!

6 października, czwartek. Przez cały dzień otrzymywałem depesze od krewnych ze wszystkich stron i odpowiadałem na nie. Pogoda była piękna. *Papa* wstał rano, ale położył się po śniadaniu, bo był senny. Czytałem papiery za niego. Potem poszliśmy na spacer w pięcioro z Ksenią i Sandro, weszliśmy na szczyt krzyżowej góry w Orjandzie. Po herbacie odbywała się w dalszym ciągu korespondencja telegraficzna. Wieczorem z Jerzym przenieśliśmy się do domu rodziców—zawszeć to spokojniej! Ja ulokowałem się na dole w naszych dawnych pokojach.

7 października, piątek. Dziś było jakby małe polepszenie, chociaż *Papa* spał mało, ale apetyt miał większy, szczególniej nad wieczorem, i czuł się naogół lepiej. Depesze sypały się za depeszami. Czytałem papiery, które przywiózł kurjer, a które *Papa* oddał mnie. Pogoda była cudowna. Po śniadaniu poszliśmy oglądać pokoje, które opróżniły panie

dla Alix, Elli i innych, w domu przeznaczonym dla świty carskiej. Oczekuję jej przyjazdu z okropną niecierpliwością! Otrzymałem dwa miłe listy. Jutro powinna się spotkać z Ellą w Aleksandrowie. Po raz pierwszy w Rosji od czasu jak została moją narzeczoną! Obiad jedliśmy o ósmej, wszyscy czuliśmy się lepiej, ponieważ *Papa* jadł więcej i był weselszy.

8 października, sobota. Cudny letni dzień; 19° w cieniu. Po kawie ujrzeliśmy „Eryklik'a", który przywiózł ciocię Sani, Minni i Krzysztofa do Jałty. Zaraz z Niki pomknęliśmy tam i przybyliśmy w chwili, gdy „Eryklik", kołysząc się silnie, podpływał do brzegu w porcie. Długo czekaliśmy w kajucie na panie, ponieważ zachorowały wskutek kołysania się okrętu i nie wstawały aż do przybycia do Jałty. O. Joan przyjechał z niemi i po przybyciu do Liwadji odprawił mszę, a potem publiczne nabożeństwo. Śniadanie jedliśmy na dole, przyjemnie jest widzieć nowe twarze, to tak orzeźwia! Po śniadaniu pojechaliśmy konno do Orjandy. Wyjątkowo piękny widok na plażę, na której przypływ był olbrzymi. Otrzymałem nadzwyczaj miłą depeszę od drogiej Alix już z Rosji, telegrafowała, iż pragnęłaby poddać się aktowi namaszczenia olejem św. po przybyciu, co wzruszyło mię i było dla mnie tak nieoczekiwanem, że długo nie mogłem przyjść do siebie. Stryjowie Sergjusz i Paweł przybyli z Moskwy. Kochany *Papa* czuł się trochę lepiej i jadł więcej. Czytał papiery i raporty.

9 października, niedziela. Drogi *Papa*, chociaż spał dłużej, czuł się słaby; doktorzy byli zadowoleni z jego stanu zdrowia. Kilkakrotnie krew pokazy-

wała się nosem. Po nabożeństwie Janyszew przybył do *Papa* i udzielił mu Komunji św. Potem *Papa* zupełnie uspokoił się. Nas zmuszono do zjedzenia śniadania ze wszystkimi gośćmi i nawet z muzyką, co było zupełnie niewłaściwe. Kiedy wróciliśmy do domu, dowiedzieliśmy się, że kochany *Papa* przyjmował Komunję. Koło godz. 2-ej położył się i spał półtorej godziny. Poznałem O. Joana i rozmawiałem z nim. Dzień był cudny, poszedłem na spacer ze stryjem Sergjuszem. Obejrzeliśmy cerkiew w Orjandzie, zeszliśmy nad morze i tamtędy wróciliśmy do Liwadji. Otrzymałem dobre wieści z drogi od ukochanej Alix, a ponadto list z Darmsztatu.

10 października, poniedziałek. Gdym się obudził, dzień był cudny, gorący. Stryj Włodzimierz i ciocia Micheń przyjechali wczesnym rankiem na „Saratowie" z Odesy. O godz. $9^1/_2$ udałem się z wujem Sergjuszem do Ałuszty, dokąd przybyliśmy o pierwszej, w dziesięć minut później przyjechała z Symferopola moja ukochana Alix z Ellą. Zasiedliśmy do śniadania w domu dymisjonowanego generała Gołubowa. Po śniadaniu wsiadłem z Alix do powozu i udaliśmy się we dwoje do Liwadji. Mój Boże! Co za szczęście spotkać się z nią w kraju rodzinnym i mieć ją przy sobie; połowa kłopotów i trosk spadła mi z głowy! Na każdej stacji Tatarzy spotykali nas z chlebem i solą; na granicy Masandry oczekiwali nas: Łazarew, Oliw i Wiazemski. Cały powóz był zasypany kwiatami i winogronami. Byłem strasznie wzruszony, gdyśmy weszli do apartamentów rodziców. *Papa* czuł się dziś gorzej: przyjazd Alix i rozmowa z o. Joanem zmęczyły go. W pa-

łacu pełnili wartę honorową strzelcy Jego Cesarskiej Mości. Poszliśmy do cerkwi, gdzie było odprawione krótkie nabożeństwo dziękczynne. Z Alix przesiedziałem do obiadu. Wieczór przepędziliśmy jak zwykle. Odprowadziłem ją do jej apartamentów.

11 października, wtorek. W nocy przybył na „Orle" stryj Aleksy z Odesy. Ukochany *Papa* spał całą noc i rano czuł się lepiej, ale w ciągu dnia zmęczył się i położył się do łóżka. Rano piliśmy kawę we dwoje z ukochaną Alix. Nie mogę się nacieszyć jej obecnością wśród nas. Spacerowaliśmy razem; papiery przeglądałem w jej pokoju, ona zaś pracowała. Śniadanie jedliśmy na górze, jak zwykle; o godz. 12-ej pojechaliśmy we czworo do Orjandy. Widok na wybrzeże. Pogoda była cudowna, upał podzwrotnikowy, potem podniosła się mgła. Herbatę znowu piliśmy we dwoje! Obiad jedliśmy o 8-ej, a potem, jak zwykle, graliśmy w karty. Spędziłem parę chwil u niej.

12 października, środa. Dzień pogodny, jasny, wiatr silny od strony gór. Kawę piłem u kochanej Alix. Nie mogę jeszcze opamiętać się z radości, że ją widzę pośród nas; jej obecność dodaje mi tyle energji i spokoju. O g. $10^1/_2$ większa część rodziny udała się pieszo do cerkwi w Orjandzie na mszę, którą odprawił o. Joan. Ma on szczególny sposób modlitw — zda się wykrzykiwać je; modlitwa za *Papa* wywarła na mnie silne wrażenie. Droga Alix poszła również ze mną! Śniadanie jedliśmy o 12-ej, pojechaliśmy powozem do Uczanszy we czworo: Alix, Ksenia, Sandro i ja. Wiatr był silny. Do obiadu przesiedziałem u swojej najdroższej narze-

czonej, którą kocham coraz więcej i głębiej! Żona to wielki skarb i wielkie szczęście! Wieczorem siedziałem u Alix do $12^1/_2$.

13 października, czwartek. *Papa* spał niewiele, ale czuł się nieźle, wydawał się rzeźwiejszy. O $12^1/_2$ udałem się z Alix i resztą rodziny do Ajtadoru na dzień urodzin wuja Michała. Śniadanie jedliśmy w ścisłem kółku rodzinnem. Mikołaj był także! Wróciliśmy o 3-ej. Po herbacie siedziałem u mojej drogiej Alix i pomagałem jej haftować przykrycie na kielich do komunikantów na ten dzień, w którym Alix po raz pierwszy przystąpi do komunji. Obiad spożyliśmy o godz. 8-ej, a potem graliśmy w „Secrétaire". Wszyscy wujowie i ciocie przyszli wieczorem na herbatę. *Papa* spał w swoim pokoju.

14 października, piątek. Ukochany *Papa* noc spędził nieźle, ale po śniadaniu czuł się znacznie gorzej. Dzień był pochmurny, ale ciepły. Na górze jadł z nami śniadanie Mikołaj. O godz. 2-ej całe liczne towarzystwo udało się do Masandry. Piechotą doszliśmy do nowobudującego się domu w Masandrze. Alix jechała w powozie, bo trzeba oszczędzać jej nogi, żeby znowu bóle się nie powtórzyły. Wróciliśmy o g. 5-ej, a po herbacie przeglądałem papiery u Alix, ona zaś robiła robótkę. Wieczór spędziliśmy wszyscy razem.

15 października, sobota. *Papa* czuł się nieco lepiej! Dzień był piękny. Po śniadaniu udałem się z Miszą na statek „Eryklik". *Sweet Child, pray to God, he will comfort you don't feel tee low, He will help you in your trouble, Your Sunny is praying for you and the*

beloved patient *) stamtąd ja z Alix, poszliśmy na fermę. Piliśmy tam kawę i jedliśmy zsiadłe mleko. Nadszedł w tym czasie również stryj Włodzimierz. Po obiedzie i wieczorem do godz. $12^1/_2$ byłem u mojej ukochanej Alix. *Darling boysy, me loves you, oh so very tenderly and deep. Be firm and make the Drs. Leyden ot the other G. come alone to you every day and tell you how they find him, and exactly, what they wish him to do, so that you are the first always to know. You can help persuading him then too, to do what is right. And if the Dr. has any wishes or needs anything, make him come direct to you. Don't let others be put first and you left out. You are Father dear's son and must be told all and be asked about everything. Show your own mind and don't let others forget who you are. Forgive me lovy* **)

16 października, niedziela. Wstałem późno. Dzień był cudny. *Papa* czuł się lepiej, ale podczas wizyty doktora miał wymioty. O godz. 11-ej poszliśmy na

---

*) Drogie dziecko, módl się do Boga, On pomoże Ci nie oddawać się przygnębieniu. Twoje Słonko modli się za Ciebie i za ukochanego chorego.

**) Drogi chłopczyku, kocham cię, o, tak serdecznie i głęboko. Bądź silny i każ doktorowi Leyden i drugiemu G., aby codziennie przychodzili do ciebie i sam na sam cię zawiadamiali, jak go znajdują, i dokładnie, co chcą, aby czynił, tak, abyś zawsze *ty* piewszy o tem wiedział. Ty możesz być również pomocnym, namawiając go, aby czynił, co należy. A jeśli doktór życzy sobie czego albo czegokolwiek potrzebuje, niech się zwraca *prosto* do ciebie. Nie pozwalaj, aby inni byli pierwsi, a ciebie aby pomijano. Jesteś ukochanym synem ojca i trzeba, aby ci o wszystkiem mówiono i o wszystko cię pytano. Pokaż swoją własną wolę i nie pozwalaj, aby zapominano, *kim jesteś.* Żegnaj mi, kochany.

mszę, pomodlić się razem z Alix. *I have been able to pray with you in Church for your darling Father, what a comfort—you near me, all seems easier, and. I know you will always help me. God be with you, duszki.* *) Śniadanie jedliśmy w kółku rodzinnem na werandzie w dużym domu. Spacerowałem potem z narzeczoną, byliśmy na brzegu morza i wróciliśmy przez . Wieczór przepędziliśmy jak zwykle. *Sweetest darling, God bless you. He is ever near you; and Sunny also in thoughts, so sweetykins must never feel lonely?* **)

17 października, poniedziałek. Rano *Papa* przyjął komunję z rąk o. Joana, osłabł ze wzruszenia, oprócz tego w nocy spał mało. O godz. 11-ej poszliśmy do cerkwi na żałobne nabożeństwo, które odprawiono w rocznicę katastrofy. Po śniadaniu we czworo, z Ellą i stryjem Sergjuszem, udaliśmy się do Ałupki, gdzie oglądaliśmy dom i ogród z tarasu. *Tell me everything, duszki, you can fully trust me, look upon me as a bit of yourself. Let your joys & sorrows be mine, so that we may be ever drawn nearer together. My sweet One, how I love you, darling treasure, my very own One. Душки, wher you feel low and sad, come to Sunny and she will try to comfort you & like her namesake warm you with her rays, God*

---

*) Mogłam modlić się z tobą w kościele za twojego drogiego ojca. Co za pociecha — ty przy mnie. Wszystko wydaje się łatwiejsze, i wiem, że ty zawsze pomagać mi będziesz. Bóg z tobą, duszko!

**) Najsłodsze kochanie, niech cię Bóg błogosławi. On jest zawsze z tobą; i Słonko również w myślach, tak, że drogie dziecko nigdy nie powinno czuć się osamotnione!

helping. *) Dzień był cudny i ciepły. Wróciliśmy o zmroku. Sergjusz z Aleksym wstąpili do nas po drodze, jadą do Wiednia; on biedak ma suchoty! Po obiedzie spędziłem wieczór u *Papa*, męczy go bardzo gardlany kaszel. Siedziałem, jak zwykle, u mojej ukochanej Alix. *Only yours quite, your very own little spicbub. Pussy mine!* **).

18 października, wtorek. Smutny i ciężki dzień! Ukochany *Papa* wcale nie spał i czuł się tak źle zrana, że nas obudzono i wezwano na górę. Co za męka? Potem *Papa* trochę się uspokoił i drzemał z przerwami. Nie śmiałem oddalać się od domu. Co za pociecha, że mam swoją drogą Alix przy sobie, cały dzień siedziała u mnie, podczas gdy ja czytałem raporty od różnych ministrów. Około g. 11-ej u stryja Włodzimierza odbyło się konsyljum lekarskie—okropność! Śniadanie zjedliśmy na dole, żeby nie hałasować! Trochę pospacerowałem z Alix około domu. Po herbacie znowu czytałem papiery. Wieczorem zdawało się, że drogi *Papa* czuje się lepiej, ale słaby był niepomiernie. Jedyna nadzieja i ufność w Bogu; niech będzie wola Jego święta!

19 października, środa. Angels guard the day and night. Sunny prays earnestly for your happiness. ***) Rano

---

*) Mów mi wszystko, duszko, możesz mi zupełnie ufać, patrz na mnie, jak na cząstkę siebie samego. Niech twoje radości i smutki będą mojemi, tak, abyśmy się ciągle do siebie zbliżali. Mój ukochany, jak ja cię kocham, drogi skarbie, mój ty jedyny! Duszko, kiedy się czujesz zgnębiony i smutny, przyjdź do Słonka, a ona spróbuje cię pocieszyć i, jak jej imiennik, ogrzać cię — przy Boskiej pomocy, swojemi promieniami.

**) Tylko twój, zupełnie twój własny mały Spitzbub. Mój kotek!

***) Anieli strzegą cię dniem i nocą, Słonko modli się nieustannie o twoje szczęście.

drogi *Papa* spał cztery godziny z rzędu i siedział w dzień na fotelu. Niepokój nasz wzmógł się około wieczora; kiedy *Papa* udał się do sypialni

May love and peace, and blessings without end
Wreath all your path, like flowers, oh my friend!
And if a thorn should touch you where they grow,
Believe, indeed I would not have it so. *)

i położył się do łóżka, znowu wielkie osłabienie! Wszyscy błąkali się samotnie po ogrodzie, a ja z Alix byłem nad morzem i bałem się o jej nogi, żeby się nie zmęczyła, idąc pod górę—powozu nie było. Po herbacie i wieczorem przeglądałem papiery. Siedziałem u mojej ukochanej Alix. Boże, mój Boże! co za dzień! Bóg zabrał do siebie naszego ukochanego, ubóstwianego *Papa*. W głowie mi się mąci, wierzyć nie mogę, taką nieprawdopodobną wydaje mi się okropna rzeczywistość! Cały ranek przepędziliśmy na górze przy nim! Oddychał z trudnością, trzeba było przez cały czas dawać mu tlen do oddychania, około g. $2^1/_2$ przyjął komunję; wkrótce nastąpiły lekkie konwulsje... i szybko nastąpił koniec. O. Joan dłużej niż godzinę stał u jego wezgłowia i trzymał go za głowę. To była śmierć świętego! Boże, nie opuszczaj nas w tak ciężkiej chwili! Biedna, kochana *Mama!* Wieczorem o $9^1/_2$ odprawiono nabożeństwo żałobne w tej samej sypialni! Byłem śmiertelnie przygnębiony. Najdroższą Alix znów zaczęły boleć nogi!

*) Oby miłość i pokój, i błogosławieństwa bez końca
Obsypały całą twoją drogę, jak kwiaty, o mój przyja- [cielu!
A jeśli jaki cierń dotknie cię, gdzie one rosną,
Wierz mi, doprawdy, ja nie chciałam tego!

II

MIKOŁAJ — CESARZEM

1. WSTĄPIENIE NA TRON I ŚLUB.

Wstąpienie na tron Mikołaja niczem się zgoła nie zaznaczyło w pamiętniku. Z treści pamiętnika trudno byłoby się nawet domyślić, że pisze go cesarz, który dźwiga na sobie ciężar panowania nad tak olbrzymiem państwem. O tym ciężarze panowania wspomina pobieżnie Mikołaj, ale po to tylko, żeby powiedzieć, iż goście, którzy przyjechali na pogrzeb, przeszkadzają mu. Zajęcie się pogrzebem, namiętna miłość ku młodej i pięknej żonie, troska o urządzenie sobie gniazdka pochłaniają w zupełności uwagę młodocianego cara. Nic dziwnego, że z tego skorzystał stary i doświadczony dworzanin, Pobiedonoscew i wywierał wpływ, wykorzystując swój autorytet, jako dawny nauczyciel.

Ze świeżo ogłoszonych dokumentów widać, że zaraz po wstąpieniu na tron Mikołaja II emigracja rosyjska przedstawiła mu projekt konstytucji. Młody car napisał na nim bardzo znamienne słowa: „Głupstwo wierutne".

Hr. Witte twierdzi w swych pamiętnikach, że I. N. Durnowo, który w chwili śmierci Aleksandra był prezesem Komitetu ministrów, w rozmowie z Wittem tak scharakteryzował nowego cara: To będzie coś w rodzaju kopji Pawła, przeniesionej w warunki współczesne. A książę Walji (przyszły król Edward VII) podczas obiadu u cara, rzekł do Aleksandry Teodorówny: „Jak mąż twój podobny jest z profilu do cara Pawła I". Jak wiadomo, Paweł I był uduszony przez kilku zaufanych dworzan.

* * *

21 października, piątek. I w głębokim smutku Bóg zsyła nam radość wielką i spokojną; o godz. 10-ej w obecności wyłącznie rodziny, moja droga, ukochana Alix była namaszczona olejami św., a po mszy przystępowałem do komunji z nią, z kochaną *Mama* i Ellą. Alix nadzwyczaj ładnie i wyraźnie dawała odpowiedzi i powtarzała modlitwy. Po śniadaniu odprawiono jedno nabożeństwo żałobne, o 9-ej wieczorem drugie. Wyraz twarzy drogiego *Papa* jest piękny, uśmiechnięty, jakby *Papa* chciał się roześmiać. Przez cały dzień odpowiadałem z Alix na depesze, oraz przeglądałem papiery, przysłane przez ostatniego kurjera. Nawet pogoda się zmieniła, było chłodno i morze huczało!

22 października, sobota. Wczoraj wieczorem trzeba było przenieść zwłoki drogiego *Papa* na dół, gdyż, niestety, szybko zaczęły się rozkładać. Dlatego też i poranne i wieczorne nabożeństwo żałobne było odprawiane w małej cerkwi. Chwała Bogu, kochana *Mama* jest zupełnie spokojna i po bohatersku znosi swoje nieszczęście! Bezustannie tylko odpowiadałem na stosy depesz. Głowiliśmy się mocno nad tem, gdzie ma się odbyć ślub. *Mama* i ja, i inne niektóre osoby znajdują, że najlepiej jest, by ślub się odbył tutaj, spokojnie, kiedy jeszcze drogi *Papa* znajduje się pod dachem naszego domu; a wszyscy stryjowie sprzeciwiają się temu i mówią, że powinienem się ożenić w Pitrze, po pogrzebie. Wydaje mi się, to zupełnie niewłaściwem! W dzień poszliśmy nad morze, przypływ był ogromny. Ociepliło się i wypogodziło. Wieczorem spodziewany jest przyjazd wuja Berti z Sebastopola na „Orle". Byliśmy na nabożeństwie żałobnem. Co to

za ogromna pociecha dla mnie stać w cerkwi obok drogiej Alix i modlić się z nią razem! Śniadanie spożyliśmy oddzielnie, bez *Mama* i cioci Alix. O godzinie $2^1/_2$ pojechałem z narzeczoną do Orjandy; wstąpiliśmy do cerkwi, obejrzeliśmy mozaikowe obrazy i udaliśmy się na plażę. Siedzieliśmy nad morzem, w tem miejscu, gdzie jeszcze niedawno byliśmy razem z nigdy niezapomnianym *Papa*. Wróciliśmy do domu na herbatę. Bez końca pisałem depesze, kochana Alix pomaga mi w tem! Po obiedzie poszliśmy do cerkwi na żałobne nabożeństwo. Wieczór, jak zwykle, spędziliśmy razem.

24 października, poniedziałek. Dzień był pochmurny, tak samo było i na duszy. Zrana pospacerowałem trochę z drogą Alix, potem czytałem i pisałem. Po śniadaniu o drugiej było jedno nabożeństwo żałobne w cerkwi, wieczorem o dziewiątej drugie. Nie mogę jeszcze zdobyć się na to, by wejść do narożnego pokoju, w którym leżą zwłoki drogiego *Papa*; tak się one zmieniły po zabalsamowaniu, że niezmiernie przykroby było zniszczyć to cudne wrażenie, które zostało po pierwszym dniu. W dzień jeździliśmy z Alix, spacerowaliśmy nad morzem w Orjandzie. Wieczór spędziłem u niej.

25 października, wtorek. Ranek miałem zajęty; po kawie z moją ukochaną Alix przyjmowałem gen.-lejt. Dena w sprawach, dotyczących Finlandji. Długo rozmawiałem ze stryjem Włodzimierzem o tem, czy uroczyście, czy też prywatnie ma się odbyć ślub po pogrzebie? Znowu przyjechał goniec, czytałem papiery do wieczora. Po żałobnem nabożeństwie jeździłem z Alix do Ajtadoru. O godz. $6^1/_2$ zaczęła się ceremonja przeniesienia zwłok. Już trzeci raz

z rzędu bywam na żałobnych nabożeństwach w tej cerkwi: po Oboleńskim, Basarginie i teraz po naszym, nigdy niezapomnianym ojcu. Wróciliśmy do pustego domu przybici moralnie. Ciężko doświadczył nas Bóg!

26 października, środa. Rano większa część rodziny pojechała wcześniej do Moskwy i Pitra. Dzień był pochmurny, zupełnie bez wiatru. O godz. 2-ej i o 7-ej odprawiono nabożeństwa żałobne w wielkiej cerkwi; trumny nie otwierano. Kończyłem przeglądanie ostatnich papierów. Po raz ostatni pojechałem na spacer z ukochaną Alix. Oglądaliśmy miejsce wykopalisk przy Ajtadorskiej latarni morskiej. Wszystko już spakowane, pokoje wyglądają pusto. Wszyscy poszli spać wcześniej, ja posiedziałem jeszcze ze swoją Alix.

27 października, czwartek. Na szczęście pogoda była piękna i morze spokojne. O $8^1/_2$ opuściliśmy nasz dom, który teraz tak bardzo został osierocony, i pojechaliśmy do cerkwi. Tam kończyła się msza. Wyniesiono trumnę i oddano ją kozakom, którzy naprzemian ze strzelcami i majtkami z jachtu Jego Cesarskiej Mości donieśli ją do portu w Jałcie. *Mama* i my wszyscy odprowadziliśmy trumnę pieszo. Po odśpiewaniu modlitw udaliśmy się na statek „Pamięci Merkurego", tu trumnę postawiono na lawecie i przykryto ją flagą św. Andrzeja. Dokoła trumny stała warta honorowa w pełnym składzie. Piękny, cudny, a zarazem smutny obraz. Śniadanie jedliśmy na dole, sami. Gdy podjeżdżaliśmy do Sebastopola, statek zaczął się kołysać. „Dwunastu Apostołów" i „Orzeł" płynęły za nami. Cała eskadra stała wyciągnięta w równą linję zupełnie

tak samo, jak miesiąc temu. *Gott geht mit dir, Seinem Kinde, fürchte dich nicht! Auf jedem Punkte, wo du stehst, ist ein Schutzengel, wo du bist, ist dein Gott, wo dein Gott ist, da ist ein Helfer* *). Ale, Boże! jaka okropna różnica od tego czasu, jak wesoły wydawał się wówczas Sebastopol! O godz. $4^1/_2$ podjechaliśmy do portu. Po odśpiewaniu modlitw marynarze przenieśli trumnę do wagonu i pociąg żałobny z wartą honorową w pełnym składzie (pułki Preobrażenski i konny) ruszył o 20 minut wcześniej niż nasz. Wśród tego nieszczęścia odbyło się jeszcze smutne pożegnanie z Jerzym. Wraca on znów na „Orle" do Batumu i stamtąd do Abastumanu; jedzie z nim kapitan 2-ej klasy Stackelberg. Niki i Mini pojechali do Grecji na „Erykliku". Wyjechaliśmy z Sebastopola o 5-ej m. 20. W Symferopolu na stacji wyszliśmy i udaliśmy się na nabożeństwo żałobne do wagonu, w którym stała trumna.

28 października, piątek! Rocznica ślubu drogich *Papa* i *Mama*. Ileż to cierpień spadło na nią, okropność! Boże jej dopomóż! Zatrzymaliśmy się w Borkach i w Charkowie na nabożeństwo żałobne. Wszędzie takie same spotkania, warty honorowe, cała zwierzchność, zakłady naukowe i t. d.

29 października, sobota. Wpadliśmy na dobre w objęcia zimy. Zatrzymaliśmy się trzy razy: w Kursku, Orle i Tule. Dla mnie obecność w pociągu mojej drogiej, najukochańszej Alix była wielką pociechą i podporą. Siedziałem z nią przez cały dzień.

---

*) Bóg idzie z tobą, swojem dzieckiem, nie obawiaj się! Wszędzie, gdziekolwiek staniesz, jest anioł stróż — gdzie jesteś, jest twój Bóg, a gdzie jest twój Bóg, tam jest podpora!

30 października, niedziela. O godz. $9^1/_2$ przeszliśmy do salonu w pociągu żałobnym i tak dojechaliśmy do Moskwy. Na platformie spotkali nas: stryj Sergjusz, Ella i stryj Misza. Wynieśliśmy trumnę i postawiliśmy ją na karawanie. Na ulicach stało wojsko i tysiące osób, ale porządek był wzorowy. Po drodze do Kremla 10 razy zatrzymano trumnę i odbywano modły przed cerkwiami. W soborze Archangielskim postawiono trumnę, i po żałobnem nabożeństwie poszedłem pomodlić się przy relikwjach w Uspienskim [soborze i Czudowym monasterze. Przyjechaliśmy do pałacu na śniadanie. Ileż to miłych wspomnień tutaj w Kremlu i jak mi ciężko teraz odrabiać wszystko zamiast drogiego *Papa*. Czytałem, przyjmowałem interesantów i chwile wolne spędzałem u mojej ukochanej Alix. Obiad jedliśmy o 8-ej i wcześnie rozeszliśmy się na spoczynek.

31 października, poniedziałek. Dziś rano wstałem, doświadczając okropnych emocyj, ponieważ o godzinie $9^3/_4$, idąc z *Mama* do soboru Archangielskiego przez sale, musiałem powiedzieć parę słów zebranym stanom w sali Georgiewskiej. Dzięki Bogu, udało się to jakoś. Po odśpiewaniu modlitw trumnę wyniesiono i ustawiono na karawanie i znowu ruszyliśmy tą samą drogą do stacji. *All can vanish — only not thy God and thy loving heart**). Śnieg topniał, gdyśmy szli, było nam zupełnie ciepło. O dwunastej pociąg ruszył. Przesiedliśmy się do pociągu Mikołajewskiego w Chimkach i pojechaliśmy dalej. *Bears thy burden with firm patience and hope! God gives thee*

---

*) Wszystko może się rozchwiać — tylko nie twój Bóg i twoje kochające serce.

*strength to bear, as surely, as He lays the burden on you. God crowns thy patience as soon, as He takes the burden from thee**). Odpoczywaliśmy w wagonie. W Twerze było odprawione nabożeństwo żałobne. Przez cały czas byłem u swej najdroższej Alix *Ask o ouyrself often: how should I act, if I perceived the angels, who are witnesses of the most invisible deeds***).

1 listopada, wtorek. Na stacji Obuchowo przesiedliśmy się do pociągu żałobnego i o dziesiątej przybyliśmy do Petersburga. Smutne powitanie z resztą rodziny. Pochód od dworca do fortecy trwał 4 godziny, dzięki temu, że mosty na Newie były częściowo rozebrane. Było pochmurno, śnieg tajał. *Your most secret tears are Known unto God; He loves them****). Po żałobnem nabożeństwie przyjechaliśmy do Aniczkowskiego pałacu. Jakże pusty on wydaje się! Najbardziej obawiałem się tej chwili dla drogiej *Mama. Make work your pleasure, then your peace vill be joy!*****) Ciocia Alix i wuj Berti mieszkają na dole—okna na Newski. Moja Alix zamieszkała tymczasem u Elli. *Suffer, bear, save, spare, pardon, but always love!******) Bardzo zmęczyliśmy się tego dnia!

---

*) Dźwigaj twoje brzemię z nieugiętą cierpliwością i nadzieją! Bóg daje siłę do dźwigania — jest to równie pewne, jak to, że On to brzemię na ciebie nałożył. Bóg nagrodzi twoją wytrwałość z tą chwilą, kiedy zdejmie brzemię z ciebie.

**) Pytaj często sam siebie: cobym uczynił, gdybym dostrzegł aniołów, którzy są świadkami najbardziej ukrytych czynów?

***) Bóg zna najtajniejsze łzy twoje; On je kocha.

****) Uczyń z pracy twej przyjemność, wówczas odpoczynek twój stanie się radością.

*****) Cierp, znoś, ratuj się, powstrzymuj się, przebaczaj, ale *zawsze* kochaj.

O ósmej pojechaliśmy z Miszą na wieczorne nabożeństwo żałobne. Obiad jedliśmy po powrocie do domu. Kochana Alix spędziła u mnie część wieczoru; tak dziwnie mi widzieć ją tutaj, to mi przypomina rok 1889.

2 listopada, środa. Wyspałem się porządnie, ale gdy się budzę i przytomność mi wraca, natychmiast z większą jeszcze siłą powraca straszne brzemię i świadomość tego, co się stało. Biedna *Mama* znowu czuła się słabą, w ciągu dnia zemdlała. O godzinie 10,25 przyjechał wuj Willi wraz z Georgy, cała rodzina spotyka ich, a pułk Izmajłowski pełnił wartę honorową. Przywiozłem go do pałacu Aniczkowskiego O dwunastej przyjąłem radę państwa w komplecie, znów wypadło mi mówić! Na śniadanie przyjechała kochana Alix, przykro mi, że widuję ją tylko przelotnie! O godz. 2-ej jeździłem na nabożeństwo żałobne. Padał deszcz, było piekielnie ciemno, wiał chłodny wiatr i Newa poczęła wzbierać. Obiegłem ogród trzy razy. O godz. 8-ej byłem na drugiem nabożeństwie żałobnem. Obiad jadłem z Alix, wujem Berti i Georgy o godz. 9-ej. Wieczorem Alix zabawiła trochę u mnie.

3 listopada, czwartek. Rano odczytywałem raporty. O 11-ej pojechałem na stację z wujem Berti na spotkanie wuja Alfreda, Erny, Georgy i Irène. Alix i Ella także spotykały swoich gości. Przyjąłem N. Bunge'go. Śniadanie jedliśmy sami, ponieważ *Mama* jadła z ciocią Alix. O godz. $1^1/_2$ pojechałem z Miszą do fortecy, następnie odwiedziłem bawiących u nas członków obcych rodzin panujących. O pół do czwartej przyjmowałem całą świtę, znowu musiałem powiedzieć słów parę. Spacerowałem

w ogrodzie, wypogodziło się nieco. O czwartej przyjechała najdroższa Alix, spędziliśmy razem czas do godz. $7^1/_4$. Po nabożeństwie żałobnem jadłem obiad u stryja Sergjusza i Elli. Tęskno mi, bo mało widuję Alix, niechby już prędzej był ten ślub, wtedy skończą się pożegnania!

God will be ever near you and watch over you and with comfort you in your sorrow. He alone can, when others fail te. Wheresoever you may be, your God is with you and your heart and it is. His pleasure to listen to all voices.

Das eben ist der Liebe Zaubermacht, dass sie veredelt was ihr Hauch berührt.

Various are the ways God leads you, sometimes the road is even, sometimes steep; nevertheless He never forsakes you — but keeps His friendly guiding hand over you, and the furher He leads you the mere you see that the term of our voyage is: perfectness, blessedness, freedom!

God loves those, that love Him.

Die Gott suchen, danen wird das Herz leben—Psalm.

First do your duty, then seek zest and peace.

Do your duty, that is best,

Leave unto the Lord the rest.

If you wish to become more loving, look for loving, hearts; if you wish to become purer daily, then seek earnestly for purer ones *).

---

*) Bóg zawsze będzie przy tobie, i czuwać będzie nad tobą i pocieszać cię w smutku. On jeden to może, gdy inni zawiodą Gdziekolwiek bądź się znajdziesz, twój Bóg jest z tobą i twojem sercem i słuchanie wszystkich głosów jest jego przyjemnością. To właśnie jest czarowną siłą miłości, że uszlachetnia wszystko, na co dech jej wionie. Rozmaite są drogi, któremi Bóg cię prowadzi; czasem droga jest równa, czasami

4 listopada, piątek. Obudziłem się o godz. 9-ej. Po kawie u *Mama* pojechałem z wujem Berti na dworzec Warszawski na spotkanie *Apapa* i wuja Waldemara. Moja ulubiona kompanja pułku Preobrażenskiego pełniła wartę honorową. O godz. 11 przyszedł pociąg; odwiozłem *Apapa* do pałacu Aniczkowskiego. Teraz dom nasz pełen gości; mieszkają u mnie ciocia Alix, *Apapa*, wuj Berti, wuj Waldemar, Georgy i Borowicz. Odbyłem dwie narady z N. K. Giersem i z Wittem. Wskutek tego spóźniłem się na śniadanie. O godz. 2-ej wszyscy zebrali się na nabożeństwo żałobne. Spacerowałem po ogrodzie, powietrze było ciepłe. Moja najdroższa Alix przyjechała o godz. 4-ej; tylko o tej porze przed i po herbacie, widuję się z nią sam na sam. Po nabożeństwie żałobnem jadłem obiad z nią u siebie o 9-ej, było bardzo przytulnie. Wieczór spędziłem z wujem Waldemarem i obydwoma Georgy.

5 listopada, sobota. O godz. 11-ej przyjechał Henryk Pruski, zostaliśmy na stacji, oczekując przyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika i ks. Czarno-

---

skalista; niemniej On cię *nigdy* nie opuści — ale trzyma na tobie swą rękę, przyjaźnie kierującą, i im dalej cię prowadzi, tem lepiej widzisz, że celem naszej drogi jest doskonałość, szczęście, wolność!

Bóg kocha tych, którzy Go kochają.

Którzy Boga szukają, tych serce żyć będzie. — Psalm.

Najpierw zrób swój obowiązek, potem szukaj odpoczynku i pokoju.

Rób swą powinność, to najlepsze,
Resztę pozostaw Panu!

Jeśli chcesz, kochaj jeszcze silniej, szukaj serc kochających; jeśli chcesz codzień czystszym się stawać, tedy szukaj nieustannie serc czystszych.

górskiego. *Fear no danger, for God is ever near thee and watches over you* *). Wróciwszy do domu, przyjąłem z Alix deputację od Towarzystwa Słowiańskiego. Po śniadaniu byliśmy na nabożeństwie żałobnem. — *Love, however, low it may speak, speaks yet distinctly to thy heart; love's accent is a voice from the light of heaven, love is earnest and joyous, forbearing and vigorous. Death cannot shatter love. Love's silence is beautiful and sweeter often than words, what love unites, no fate can separate, love will one day unite all the loving ones* **). Cerkiew wypełnia się cudzoziemcami, oficerowie niemieccy i duńscy pełnią wartę przy trumnie. O godz. $3^1/_2$ przyjąłem generała Bois Defre'a gervier'a i całe francuskie poselstwo nadzwyczajne. Wieczorem zjadłem obiad u stryja Sergjusza i bawiłem u mojej ukochanej Alix.

6 listopada, niedziela. Smutno wypadł dzień święta huzarów! O godz. 11-ej pojechaliśmy na mszę do fortecy. Przybył tam również król serbski prosto z dworca. Śniadanie jedliśmy o g. 1-ej w domu. *He that cannot love has not understanding to live humanly* ***). Potem przyjmowałem wiele deputacyj: cztery niemieckie, dwie austrjackie, duńską i bel-

---

*) Nie obawiaj się niebezpieczeństwa, gdyż Bóg jest zawsze przy tobie i czuwa nad tobą.

**) Miłość, choć cicho mówić może, to jednak wyraźnie przemawia do twego serca; mowa miłości jest głosem światła niebios, miłość jest gorąca, radosna, cierpliwa i silna. Śmierć nie może zdruzgotać miłości. Milczenie miłości jest piękne i słodsze często od słów; co miłość łączy, tego żaden los nie rozdzieli; pewnego dnia miłość zjednoczy tych wszystkich, którzy kochają.

***) Ten, kto nie może kochać, niezdolny jest żyć po ludzku.

gijską, musiałem z każdym rozmawiać! Przeszedłem się trochę po ogrodzie, w głowie mi się mąciło. Król serbski odwiedził mię, potem Ferdynand rumuński, zabrali mi oni te kilka chwil wolnych, podczas których wolno mi widzieć Alix. *When bent beneath His heavy Cross God has found fit to lay upon you—lift up your eyes to Him, my own adored one, and He will give you comfort, where we mortals are to weak, it is hard to say „Thy Will be done" when one's heart is bent assunder by great sorrow* *). Alix piła u mnie herbatę z Erny. O g. $7^1/_2$ pojechałem do Zimowego pałacu z Ksenią i odwiozłem ją do fortecy na nabożeństwo żałobne. *Your little one is ever near you and praying for God's mercy and comfort for you and poor little Motherkins. God bless you! I cover your sweet face with kisses of deep love and devotion* **). O godz. 9-ej wieczorem przyjechał mały książę neapolitański. Moja droga Alix była u mnie.

7 listopada, poniedziałek. Po raz drugi trzeba było przeżyć te chwile cierpienia i smutku, jakie na nas spadły 20 października. O godz. $10^1/_2$ wyższe duchowieństwo odprawiło mszę, a potem egzekwie nad ciałem mego najdroższego i nigdy niezapomnianego *Papa*. Z ciężką troską i bólem zapisuję tu ta-

---

*) Kiedyś zgarbiony pod ciężkim krzyżem, który Bóg uważał za dobre nałożyć na ciebie, wznieś oczy do Niego, mój ty ukochany, a on ci doda siły, jako że my, śmiertelni, jesteśmy zbyt słabi, a trudno jest powiedzieć „Niech się stanie wola Twoja", kiedy serce ugina się pod wielkim smutkiem.

**) Twoje maleństwo jest zawsze przy tobie i modli się o Boskie miłosierdzie i pociechę dla ciebie i dla biednej kochanej mateczki. Niech cię Bóg błogosławi! Okrywam twoją kochaną twarz pocałunkami głębokiej miłości i przywiązania.

kie słowa, ciągle mi się zdaje, że wszyscy jesteśmy pogrążeni w jakimś śnie i że naraz On zjawi się znowu między nami! Wróciwszy do pałacu Aniczkowskiego, jadłem śniadanie z kochaną *Mama*, która z rezygnacją poddaje się ciężkim próbom i nie upada na duchu. Spacerowałem po ogrodzie. Siedziałem ze swą Alix; herbatę piliśmy ze wszystkimi. Obiad jedliśmy o ósmej; wieczór spędziliśmy w gabinecie *Papa*.

8 listopada, wtorek. Już dwunasty dzień! O godz. 12-ej odprawiono takie samo nabożeństwo żałobne, jak i dni poprzednich — w fortecy. Był u mnie w sprawach służbowych Wannowski. Śniadanie jedli w sali jadalnej wszyscy krewni, którzy mieszkają w pałacu Aniczkowskim. Przyjmowałem księcia Albę, posła królowej hiszpańskiej. Wizytowałem króla serbskiego, który naprzykrzył się wszystkim swojem zachowaniem się wczoraj i dzisiaj w fortecy, i maleńkiego Włocha. Wróciłem do domu o g. $4^1/_2$ i dopiero wówczas mogłem się zobaczyć z ukochaną Alix. Po herbacie czytałem, ona pracowała. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej, a wieczór spędziliśmy spokojnie w kółku rodzinnem. Dwóch panujących odjechało, niechby sobie prędzej poszli do licha pozostali. Łatwiej mi pracować, kiedy niema przy mnie obcych, których obecność zwiększa tylko brzemię, które mi spadło na barki. *Sweet Angel, God bless you. My love grows ever stronger and deeper for you, my very own precious душки. I cannot express in words what I feel for you, but Darling you know my tender sympathy, having only so shortly gone through the same sorrow and without a Mother, but we have not lost our dear Ones, they have only gone before, and are waiting*

for us. It is a comfort to try and live and act as they would have wished and to try and follow in their footsteps. They are near us I am sure and love us deeply.— Your duties are many and hard ones too, may God give thee strength to bear and fulfil them– let her who will, God grant, be soon yr. own little Wife, share all with you, joy and sorrows *).

9 listopada, środa. Wstałem późno. Czytałem do 10-ej. Odczytałem raport stryja Miszy i Murawjewa. Śniadanie jadłem o g. 1-ej z wujem Waldemarem i Georgy. Przyjmowałem różnych cudzoziemców z listami i bez listów. Odpowiadać muszę na wszelkie możliwe pytania tak, że w głowie mi się mąci i nie wiem już, co mam mówić. Przeszedłem się po ogrodzie. Moja Alix przyjechała do mnie o g. 4-ej. Piliśmy herbatę na górze. O 7-ej zebraliśmy się w sali Malachitowej. Wydany był wielki obiad dla wszystkich przyjezdnych książąt w sali Koncertowej. Małom się nie rozbeczał, siedząc przy stole, tak mi ciężko było patrzeć na to wszystko w chwili, gdy kamień leży mi na sercu! Potem wprowadzono

---

*) Drogi Aniele, niech cię Bóg błogosławi. Moja miłość dla ciebie wciąż wzmacnia się i pogłębia, mój drogi jedyny „duszko". Nie mogę słowami wyrazić, co dla ciebie czuję, ale, kochanie, znasz moje serdeczne przywiązanie, które tak niedawno przeszło przez to samo zmartwienie, i to bez matki; aleśmy nie stracili naszych ukochanych, oni tylko odeszli wcześniej od nas i czekają na nas. To jest pociecha, próbować tak żyć i tak czynić, jak oniby sobie tego życzyli i próbować iść ich śladami. Oni są przy nas, jestem tego pewna, i głęboko nas kochają. Twoje obowiązki są liczne i ciężkie zarazem, oby ci Bóg dał siłę do dźwigania i wypełniania ich — pozwól tej, która, da Bóg, będzie wkrótce twoją małą żoneczką, dzielić z tobą wszystko, radość i smutki.

pozostałe osoby, które jadły przy stole marszałka dworu, musiałem obejść wszystkie te 200 osób Posiedziałem trochę w domu z ukochaną Alix.

10 listopada, czwartek. Obudziłem się o godz. 7-ej, wypiwszy kawę, poszedłem odetchnąć trochę świeżem powietrzem. Było zimno i padał mokry śnieg. Czytałem do godz. 10-ej. Po wspólnym breakfast'cie przyjmowałem i słuchałem sprawozdań Durnowo, Richtera i Woroncewa. Śniadanie jedliśmy o g. 1-ej. Znowu przyjmowałem do godz. $3^1/_4$. Po spacerze wybierałem z Alix dywany i firanki od Gosza do dwóch pokojów, które mi przybywają do liczby moich dawnych: byłoby zbyt ciasno mieścić się nam dwojgu w moich czterech dawnych pokojach! Porządnie zmęczyłem się dziś. Obiad jedliśmy o g. 8-ej, a potem spokojnie spędziliśmy wieczór w gabinecie *Papa*.

11 listopada, piątek. Rano spacerowałem w ogrodzie. Przez dzień cały było strasznie ciemno. Po breakfast'cie słuchałem sprawozdań Wittego i Krywoszeina. Potem przyjmowałem drugą serję generalgubernatorów i dowódców wojsk. Śniadanie jadłem z *Mama*, *Apapa* i *Georgy* (grecki), ponieważ reszta odjechała. Przyjąłem cały senat w komplecie w sali balowej. Spacerowałem i jeździłem na rowerze po ogrodzie. Niewiele miałem do czytania, to też cudnie przepędziłem czas przed obiadem, z kochaną Alix. Urządzają dwa boczne pokoje. Po obiedzie siedzieliśmy u *Mama* do godz. $12^1/_2$.

12 listopada, sobota. Dzień był dość męczący: od godz. 10-ej rano zaczęły się raporty i sprawozdania: Dena, hrabiego Woroncowa, stryja Aleksego i Czychaczewa, a potem przedstawiali się wszyscy

atamani wojsk kozackich. Śniadanie jadłem z *Mama*, *Apapa* i ciocią *Alix*. O godz. 3-ej przyjmowałem w pałacu Zimowym mnóstwo deputacyj z całej Rosji, około 460 osób, wszystkich razem w sali Mikołajewskiej. Wróciłem z Ksenią do Aniczkowskiego pałacu i spacerowałem po ogrodzie wśród zupełnych ciemności. Droga moja Alix siedziała u mnie przed i po herbacie; o godz. $7^3/_4$ pojechałem do stryja Pawła na obiad, była tam Alix z siostrami, Erny i Henryk. Przesiedzieliśmy u niego do $10^1/_2$ i wróciliśmy do pałacu Aniczkowskiego, gdzie moja jedyna Alix spędziła ze mną jeszcze godzinkę.

13 listopada, niedziela. Dzień odpoczynku dla mnie— ani raportów, ani przyjęć żadnych. O godz. 11-ej poszliśmy na mszę, po raz pierwszy do naszej ulubionej cerkwi. Smutno i boleśnie było mi stać na tem samem dawnem miejscu, wiedząc, że jedno miejsce zostanie na zawsze puste. Trudno słowami wypowiedzieć, jak mi ciężko i jak mi żal drogiej *Mama*. Śniadanie jedliśmy jak zwykle, jedni w gabinecie *Papa*, inni w sali jadalnej. Spacerowaliśmy po ogrodzie i jeździliśmy na rowerach, wyjrzało słońce i zrobiło się chłodniej. Widziałem się z Alix przy herbacie, potem pojechałem do niej i pożegnałem się z nią o godz. 8-ej, dłużej z nią być nie można— przed ślubem? Ciągle mi się zdaje, że chodzi tu o ślub kogoś innego; wydaje mi się rzeczą dziwną myśleć w takich warunkach o własnym ożenku! Obiad i wieczór spędziliśmy spokojnie, siedziałem u *Mama*.

14 listopada, poniedziałek. Dzień mego ślubu. Po kawie w zwykłem kółku poszliśmy się ubierać; wdziałem uniform huzarski i o godz. $11^1/_2$ pojechałem

z Miszą do pałacu Zimowego. Na całym Newskim stało wojsko, uszykowane na przejazd *Mama* i *Alix*. Alix ubierano w sali Malachitowej, my zaś wszyscy czekaliśmy przez ten czas w sali Arabskiej. O dziesięć na pierwszą orszak wyruszył do Wielkiej cerkwi, z której wróciłem człowiekiem żonatym. Drużbami moimi byli: Misza, Georgy, Cyryl i Sergjusz. W sali Malachitowej rodzina ofiarowała nam ogromnego srebrnego łabędzia. Przebrawszy się, Alix wsiadła do karety, zaprzężonej na sposób rosyjski, z forysiem i pojechaliśmy do Kazańskiego soboru. Ludzi na ulicach było bez liku, ledwie można było przejechać! Po powrocie do pałacu Aniczkowskiego na podwórzu ujrzeliśmy wartę honorową ułańskiego pułku gwardji cesarskiej. *Mama* oczekiwała na nas z chlebem i solą w naszych pokojach. Przez cały wieczór odpowiadaliśmy na depesze. Obiad zjedliśmy o 8-ej, wcześnie poszliśmy spać, bo Alix zaczęła silnie boleć głowa.

15 listopada, wtorek. Tak więc jestem żonaty. W dzień na szczęście nikt do nas nie wlazł i nie przeszkadzał nam, spokojnie odwalaliśmy odpowiedzi na depesze. Po kawie *Mama* odwiedziła nas, podobało jej się urządzenie nowych pokojów. My oboje najlepiej się czujemy w narożnym pokoju. Śniadanie jedliśmy o godz. 1-ej — Jerzy również (dyż.). Pojechałem z Alix do twierdzy pomodlić się na grobie drogiego, niezapomnianego *Papa*; ludzi było mnóstwo. Jeździłem po ogrodzie na rowerze. O godzinie 5-ej rodzina przylazła do nas z podarunkami dla mojej Alix i została na herbacie. Erny, Alix i ja jedliśmy obiad razem, potem odprowadziliśmy na stację jego, Irène i Henryka. Odjechali o 8-ej

m. 15. Wieczorem zatrzymaliśmy się trochę na górze i do 11-ej czytaliśmy listy z zagranicy.

16 listopada, środa. Wstaliśmy późno, ponieważ pomylono się i obudzono nas o godz. 9-ej zamiast o 8-ej. Cały dzień był pełen krzątaniny: Murawjew przybył z raportem, potem cały ranek trwały przyjęcia, godzinę tylko spędziłem z ukochaną Alix. Śniadanie jedliśmy wszyscy razem w sali jadalnej, *Mama* również po raz pierwszy. O godz. 3-ej pojechaliśmy z Alix na spacer; dziwnem mi się to wydaje, że siedzę obok niej w powozie, w Pitrze. Spacerowałem w parku z *Mama* i *Apapa*. Herbatę piliśmy we dwoje u siebie. Przez cały czas aż do obiadu układaliśmy depesze. Wieczorem wszyscy przyszli do nas z góry oglądać podarunki ślubne mojej żony.

17 listopada, czwartek. Piliśmy kawę w narożnym pokoju, który się stał naszym ulubionym! Od godz. 11-ej do 1-ej słuchałem sprawozdań: Durnowo, Richtera i Giersa. Dużo czytałem, na szczęście depesze przestały nadchodzić. Po śniadaniu jeździliśmy na spacer z Alix i odwiedziliśmy ciocię Micheń i ciocię Sani. Piliśmy herbatę u siebie i znowu pokazywaliśmy krewnym swoje pokoje. Obiad był o g. 8-ej. Jestem niewymownie szczęśliwy z Alix, szkoda, że zajęcia moje zabierają mi tyle czasu, który takbym chciał spędzać jedynie z nią!

18 listopada, piątek. Zaspaliśmy bardzo, to też piliśmy kawę dopiero o godz. $9^1/_2$. Odczytywałem sprawozdania i raporty do godz. $10^1/_2$; o tej porze zbieramy się wszyscy zwykle u *Mama* na wspólny breakfast. Byli u mnie Witte i Krywoszein; potem wielkie przyjęcie wojskowych na górze. Alix w tym

czasie pracowała z p. Schneider. Po śniadaniu pojechaliśmy na spacer i wstąpiliśmy do wuja Miszy. Było ciemno, choć oko wykol. O godz. 8-ej pojechaliśmy we czworo na obiad do Kseni i Sandro; bardzo milutko urządzili się w swojem mieszkaniu w pałacu Zimowym, w dawnych pokojach stryja Sergjusza i Pawła. O 10-ej wróciliśmy do domu.

19 listopada, sobota. O godz. 9-ej już piliśmy kawę. Czytałem do $10^1/_2$. Słuchałem sprawozdań: Wannowskiego, hr. Woroncowa i Filippowa. Wolkenstein przyjechał pożegnać się, przyjmowaliśmy go we dwoje. Na śniadaniu byli wszyscy krewniacy duńscy, był to dzień urodzin cioci Alix, skończyła 50 lat! Przeszedłem się po ogrodzie z Alix, było 2^0 mrozu. Herbatę piliśmy u siebie i czytaliśmy razem. Poprostu sił nam brak, by się rozłączać! Po obiedzie posiedzieliśmy trochę na górze i wróciliśmy do siebie o g. $10^1/_4$.

20 listopada, niedziela. O godz. 11-ej poszliśmy na mszę; byliśmy po raz pierwszy w naszej cerkwi po ślubie. Śniadanie jedliśmy po raz ostatni w całem gronie rodzinnem, jak wczoraj. O godz. 4-ej odprowadziliśmy na stację wuja Willi, ciocię Olgę i Georgy. Pojechaliśmy na spacer z Alix, słońce świeciło i śnieg topniał. Zajechaliśmy do wuja Sergjusza i Elli i piliśmy u nich herbatę. Obiad jadłem z Alix u siebie na dole, a o godz. $8^1/_2$ znowu pojechaliśmy na stację odprowadzić *Apapa* i wujów: Berti, Waldemara i Georgy. Żal mi szczególnie *Mama*, że odrazu tyle krewnych odjechało, została się tylko ciocia Alix i to nie na długo! Wieczór spędziliśmy z nimi i z Mitią (dyż.).

21 listopada, poniedziałek. Już drugi dzień ukazuje się chwilami słońce, przez co odrazu zmienia się wygląd miasta. Na Newie płynęła kra. Kawę piliśmy o godz. $9^1/_2$. Byliśmy na górze u *Mama*, skończyły się familijne breakfasty — na dole w jej dawnych pokojach! Stryj Aleksy i Czychaczew przyszli ze sprawozdaniami, a potem Jermołow. Przyjmowałem przed i po śniadaniu. O godz. 3-ej pojechałem z Alix do Zimowego pałacu gdzie nas oczekiwała Ella. Obeszliśmy razem i omówiliśmy wszystko, co się tyczyło urządzenia naszych przyszłych pokojów. Po przejażdżce wróciliśmy na herbatę do domu. Z wielką przyjemnością myślimy o zamieszkaniu w Carskiem Siole na 4 dni. Obiad był o 8-ej.

22 listopada, wtorek. Dzień urodzin Miszy. Skończył lat 16. Poszliśmy na mszę z Ksenią i Sandro, więcej z rodziny nikogo nie było. Śniadanie jedliśmy o g. $12^1/_2$ ze stryjem Miszą. O 3-ej pojechałem z Alix do Carskiego Sioła. Dzień był pogodny i wesoły. Przejażdżka koleją przypomniała Anglję z zeszłego lata! Na stacji Aleksandrowskiej spotkaliśmy oficerów i wielu carsko-sielczan. Gdyśmy przyjechali do pałacu Aleksandryjskiego, zaczął brać mróz. Ja mieszkam w swoich dawnych pokojach, a moja Alix w pokojach *Mama*. Niewypowiedzianą przyjemność sprawia takie życie spokojne, gdy się nie widzi nikogo, gdy się jest we dwoje przez cały dzień i noc. Spożyliśmy obiad têtе à têtе w narożnym pokoju i wcześnie udaliśmy się na spoczynek.

23 listopada, środa. Z dziwnem uczuciem spędziłem noc w sypialni drogich *Papa* i *Mama*, w której się urodziłem. Przeszedłem w szlafroku, jak

wczoraj wieczorem, z sypialni do swoich pokojów przez apartamenty Mikołaja Pawłowicza, ażeby dokończyć tualety rannej. Kawę piliśmy o godz. $9^1/_4$, a potem poszliśmy na spacer. Dzień był jasny, słoneczny, było 4^0 mrozu. Czytałem. Na śniadaniu byli: dama dworu Alix, hrabia Lamsdorf i Benkendorf. O godz. $3^1/_4$ pojechaliśmy do Pawłowska. Na herbatę wróciliśmy do domu. Resztę dnia i wieczór spędziliśmy we dwoje, obiad jedliśmy również sami.

24 listopada, czwartek. Codziennie dziękuję Bogu, dziękuję Mu z głębi duszy za to szczęście, jakiem mnie obdarzył. Większego czy zupełniejszego szczęścia na tej ziemi nie wolno jest pragnąć człowiekowi. Moja miłość i szacunek ku najdroższej Alix wzrasta stale. Po kawie spacerowałem, a potem czytałem, ona zaś pisała. Jeździliśmy na spacer powozikiem, odwiedziliśmy mojego słonia cejlońskiego, który bardzo urósł przez te trzy lata. Był przymrozek. Poszliśmy spać wcześnie, o godz. 11-ej.

25 listopada, piątek. Dzisiaj znowu mróz. Rano jeździliśmy do Babołowa jednoosobowym powozikiem, ja szedłem obok. Byłem wolny, ponieważ nic prawie nie miałem do czytania. Śniadanie i obiad jedliśmy sami. Niepodobna wyrazić słowami, co to za szczęście żyć we dwoje w tak pięknem miejscu, jak Carskie Sioło! *Your little Wife adores you* *).

26 listopada, sobota. Ever more & more, stronger & deeper my love & devotion grows & my longing for you. Never can I thank God enough for the treasure He has given me for my very Own, — & to be called yours, Sweety, what happiness can be greater. Never shall I for-

*) Twoja żoneczka ubóstwia cię.

get this place, already dear to me on account of the remembrances of 89, & now — our first quiet time together. God bless you my beloved little husband, I cover yr. sweet face with kisses *). Dzień Imienin drogiego Jerzego! Otrzymałem wczoraj depeszę od kochanej *Mama*, że możemy zostać tutaj jeszcze jeden dzień. Spacerowaliśmy po kawie w pogodny, mroźny poranek — było 9°. Śniadanie i obiad jedliśmy sami. O godz. 3-ej pojechaliśmy na spacer do Pawłowska. Herbatę piliśmy w moich pokojach. Szczęście moje nie ma granic — bardzo mi smutno opuścić Carskie Sioło, które dla nas stało się bardzo drogiem miejscem; pierwszy raz po ślubie byliśmy sami; żyliśmy naprawdę dusza z duszą. *Never did I believe there could be such utter hapiness in this world, such a feeling of unity between two mortal beings. I love you — those three words have my life in them* **).

27 listopada, niedziela. Po kawie siedzieliśmy w domu, a o 11-ej pojechaliśmy na mszę do cerkwi w Wielkim pałacu. Po powrocie jedliśmy śniadanie u siebie z hr. Lamsdorfem, Benkendorfem, Katią

---

*) Wciąż bardziej i bardziej wzrasta moja miłość, przywiązanie i tęsknota za tobą wzmacnia się i pogłębia. Nigdy nie mogę dość nadziękować się Bogu za skarb, jaki mi dał, za *mojego jedynego* — i za to, żem nazwana twoją, Miły, czyż może być większe szczęście. Nigdy nie zapomnę tego miejsca, które ze względu na wspomnienia już i tak jest mi drogie... 89, a teraz — naszego pierwszego okresu spokojnie razem przepędzonego. Niech cię Bóg błogosławi, mój ukochany mężu, okrywam twarz twoją pocałunkami.

**) Nigdy nie przypuszczałam, że może istnieć tak absolutne szczęście na tym świecie, takie poczucie jedności między dwiema duchowemi istotami. Ja cię kocham — te trzy słowa zawierają w sobie moje życie.

Oboleńską i Korfem; ów wygadywał takie głupstwa, żeśmy umierali ze śmiechu. Po raz ostatni spacerowałem z moją ukochaną żoną po parku. Po herbacie opuściliśmy pałac Aleksandrowski i udaliśmy się do Petersburga; zajechaliśmy do pałacu Aniczkowskiego. *No more separations. At last united, bound for life, & when this life is ended we meet again in the other world to remain together for all eternity. Yours, yours* *). Około godziny 6-ej *Mama* z ciocią Alix wstała od herbaty. Zajęliśmy się rozpakowaniem rzeczy, rozwieszaniem obrazów i fotografij w nowym pokoju. Obiad jedliśmy o 8-ej, jak dawniej, i wcześnie rozeszliśmy się.

28 listopada, poniedziałek. Nadszedł 40-ty dzień od śmierci najdroższego, niezapomnianego *Papa*. O godzinie 11-ej cała rodzina zjechała się do twierdzy na mszę żałobną. Newa zamarzła, mosty zostały rozebrane, to też trzeba było jechać daleką drogą okólną. Po śniadaniu był u mnie w sprawach służbowych Jermołow. Pojechaliśmy z Alix po raz pierwszy sankami, po drewnianym bruku szło dobrze, ale po kamiennym sanki zgrzytały. Potem poszedłem do ogrodu, spacerowałem tam z Ksenią i Sandro. Herbatę piliśmy u siebie. Czytałem i pisałem. Obiad jedliśmy z Jerzym o godz. 8-ej.

29 listopada, wtorek. Sweety mine, come to me, me wants you, kiss your Wife **). Po kawie przyjąłem

*) Już niema rozłąki. Nareszcie złączeni, związani na całe życie, a kiedy to życie się skończy, spotkamy się znowu na innym świecie, aby pozostać razem przez całą wieczność. Twoja, twoja.

**) Mój miły, przyjdź do mnie, pragnę ciebie, całuj twoją żonkę.

Kułomzina, który referował sprawę Komitetu Syberyjskiego. Następnie był Wannowskij, a zamiast Giersa — Den. Udaliśmy się z Alix do str. Sergjusza, tam Ella pokazywała nam projekty umeblowania naszych pokojów w pałacu Zimowym. Jeździliśmy we dwoje sankami, śniegu jeszcze niewiele. Herbatę piliśmy w domu. O 8-ej *Mama*, ciocia Alix, Ksenia, Sandro i Misza jedli obiad u nas na dole potem spędzili wieczór w naszych pokojach do godziny $10^1/_2$.

30 listopada, środa. Ranek miałem zajęty; o 10-ej przyszedł do mnie Bunge, Murawjew o 11-ej, potem przedstawiali mi się: generał-adjutanci i generał-majorowie świty, którzy udawali się zagranicę z pewnemi dokumentami. Trwało to do śniadania. O godzinie 2-iej zaczęło się w Bibljotece posiedzenie Komitetu kolei syberyjskiej. Poszedłem na spacer z *Mama* i z Ksenią. Alix pojechała na spacer z Ellą, bo ja nie zdążyłbym jej przewieźć z powodu Komitetu. Herbatę piliśmy u siebie. Czytałem i pisałem. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej. Wieczorem *Mama* i ciocia Alix jeździły na spacer.

1 grudnia, czwartek. Dręczono mię przez cały ranek. Zato przynajmniej dzień był pogodny. Było 10^0 prawie bez śniegu, o godzinie 3-ej pojechałem z Alix do pałacu Zimowego, gdzie wybieraliśmy wzory mebli i obić do naszego przyszłego mieszkania, potem oglądaliśmy różne moje rzeczy: japońskie, chińskie i indyjskie. Wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

2 grudnia, piątek. Zrana był Pobiedonoscew, potem Witte i Krzywoszein ze sprawozdaniem. 28 wojskowych przedstawiło mi się. Zupełnie we łbie się

przewraca. Na śniadaniu był hrabia Szeremetjew. O godz. $2^1/_2$ na górze w Wielkiej sali wręczano mundury drogiego *Papa* pułkom, których był szefem. Na dziedzińcu oczekiwały plutony, reprezentujące wszystkie rodzaje broni; a przyjąwszy mundury z takiemi samemi honorami, jak sztandary, rozeszły się, poprzedzane muzyką. Jeździłem na spacer z ukochaną Alix. Przeszedłszy się po ogrodzie, wróciliśmy i piliśmy herbatę we dwoje. Obiad zjedliśmy o 8-ej, a potem graliśmy u siebie na cztery ręce. *I cover your sweet face with kisses.**)

3 grudnia, sobota.

Gdy sącząc woń wśród tęczy ros perlistej
W rumieńcach zórz lub w ranka jasnem złocie,
Pozdrawia mnie skinieniem swej srebrzystej
Główki konwalja w leśnych gąszczów splocie.
(Napisane ręką Alix).

O 10-ej był Deljanow, potem Wannowskij i Frederyks. Śniadanie jedliśmy z Ellą, stryjem Sergjuszem i ciocią Alix. O pół do drugiej przyjąłem Aleksandrowski Komitet pomocy rannym, Radę wojenną i wszystkich szefów głównych wydziałów Ministerjum wojny. O godz. 3-ej poszedłem na spacer. Śniegu napadało dużo, znowu zaczęła się sanna.

Trzeba się nauczyć trudnej sztuki czekania (dopisek Alix).

Ślizgawkę już urządzono w ogrodzie. Pojechałem z Alix do Elli; oglądaliśmy różne szczegóły umeblowania naszych pokojów.

Dziś uczyłam się dobrze i Szneiderlein jest zadowolona ze mnie (dopisek Alix).

---

*) Okrywam twoją słodką twarz pocałunkami.

Piliśmy u nich herbatę, była tam też mała córeczka str. Pawła. O 8-ej pojechaliśmy na obiad do str. Włodzimierza i cioci Micheń. Zostaliśmy u nich do godz. 10-ej, przejechaliśmy się sankami po drodze do domu. Była to nasza pierwsza wizyta!

4 grudnia, niedziela. Po kawie we dwoje poszliśmy na spacer do ogrodu. Ranek był pogodny, 12° mrozu. O godz. 11-ej udaliśmy się na mszę, śniadanie jedliśmy z Ksenią, Sandro i Kostią. Pojechaliśmy na spacer i wstąpiliśmy do cioci Eugenji. Piliśmy herbatę i siedzieliśmy u siebie na dole do ósmej. Czytać wypadło mi bardzo dużo, chociaż szalenie pragnąłbym mieć więcej chwil wolnych, ażeby je w zupełności poświęcić swojej jedynej Alix. Wieczór był krótki.

5 grudnia, poniedziałek. Niedobrze jest w nocy zgrzytać zębami, twoja ciocia nie może wtedy spać.

Wstaliśmy wcześnie, o godz. $9^1/_2$ udaliśmy się na spacer. Po powrocie do domu musiałem wiele czytać, a już do reszty zgnębiło mię podpisywanie rozporządzeń Senatu w sprawie nagród na dzień jutrzejszy. Str. Aleksy wraz z Czychaczewem i Jermołowem przyjeżdżali w sprawach służbowych. Przyjąłem hrabiego Szuwałowa, który mianowany jest do Warszawy na miejsce Hurki. Na śniadaniu byli: Czerewin i Żukowski. Jeździłem na spacer z ukochaną Alix, zajechaliśmy po drodze na szklankę herbaty do str. Sergjusza. Otrzymałem pierwsze podarki imieninowe od najdroższej Alix. Obiad jedliśmy ze wszystkimi u nas na dole, potem zostałem obdarowany przez *Mama* i braci.

6 grudnia, wtorek. Jaka różnica w obchodzie Imienin w roku zeszłym i w tym! O pół do dzie-

siątej poszedłem z Alix na spacer, potem nalazło do mnie rozmaitych ludzi, i ogrodnicy z bukietami, i piekarze z kołaczami, i t. d., i t. d. O godz. 11-ej ubrałem się w uniform Strzelców nadwornych Jego Cesarskiej Mości i z całą rodziną udałem się do cerkwi. Podczas mszy biednej Alix zrobiło się niedobrze i musiała wyjść z cerkwi. Śniadanie jedliśmy w sali niebieskiej. Jeździliśmy na spacer we dwoje. Dzień był pogodny. Herbatę piliśmy u siebie i odpowiadaliśmy na depesze. Alix rozbolała głowa. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej i wcześnie wróciliśmy do siebie.

7 grudnia, środa. Kiedyśmy się obudzili, była tak gęsta mgła, że elektryczność trzeba było palić do godz. 10-ej. Miałem tylko jedną wizytę w sprawach urzędowych—Murawjewa. Przyjmowałem trzech posłów, a następnie na górze całą Radę Admiralicji. Na śniadaniu był stryj Aleksy i str. Misza. Zajęci byliśmy w domu wyprawianiem podarunków do Anglji i Darmsztatu na Boże Narodzenie. Po raz wtóry poszliśmy na spacer do ogrodu. Po herbacie czytałem i pisałem. Oboje czuliśmy się nieszczególnie. Obiad, jak zawsze, był o godz. 8-ej.

8 grudnia, czwartek. Po kawie, jak zwykle, byliśmy na spacerze, obeszliśmy dwa razy ogród. Znów referowano mi różne sprawy. Za dnia Alix pisała, a potem razem pakowaliśmy podarunki do Anglji. O godzinie 8-ej pojechaliśmy na obiad do str. Aleksego, oprócz nas byli tam: Ksenia, Sandro, Elli, str. Sergjusz i str. Paweł. Obeszliśmy cały dom — od góry, gdzie widzieliśmy gadzinę japońską, aż do piwnicy, w której piliśmy węgrzyna. Wróciliśmy do domu o godz. 10 $^1/_2$.

9 grudnia, piątek. Po spacerze przyjąłem Wiszniegrodzkiego. O godz. 12 $^1/_2$ było wielkie przyjęcie dla osób, które się przedstawiały, między innemi dla paziów. Po śniadaniu odbyła się uroczysta audjencja księcia perskiego, który przywiózł od Szacha dla mnie nowy order, a dla Alix — naszyjnik z pereł. Musiałem rozmawiać przez tłumacza, co mi przypomniało durbary u maharadżów w Indjach. Na herbatę pojechaliśmy o godz. 4-ej do Kosti i Mawry. Po powrocie do domu czytałem aż do obiadu. Na obiad przyjechała ciocia Micheń.

10 grudnia, sobota. O godz. 10-ej przyjąłem Filippowa z racji smutnej i niełądnej sprawy Krywoszeina i w pół godziny potem pojechałem do kościoła katolickiego na pogrzeb Merdera. Wysłuchałem sprawozdań: Wannowskiego, Dena i Woroncowa. Na śniadaniu byli: Sasza Koz. i Mitia (dyż.). O godz. 3-ej przyjmowałem uroczyście Fuad-Baszę, który przywiózł Alix i mnie nowe ordery sułtana. Jeździliśmy we dwoje na spacer, dzień był pogodny. O godz. 5-ej byli na herbacie stryj Sergjusz i Ella. Czytałem bez końca raporty z gubernij. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej.

11 grudnia, niedziela. Zrana byliśmy we dwoje na spacerze, zdaje się, ma się na odwilż — na dworze ciepło, od strony morza wieje wilgotny wiatr. Podczas mszy Alix znowu zrobiło się niedobrze i znów musiała wyjść. Przy śniadaniu również nie mogła dosiedzieć do końca. Położyła się do łóżka i wstała dopiero o g. 2-ej; poszliśmy na górę do *Mama*, pożegnaliśmy się z nią i ciocią Alix i pojechaliśmy do Carskiego Sioła. Jaką przyjemność sprawił nam obojgu widok naszych pokojów. Po

herbacie czytałem jej. Obiad jedliśmy o 8-ej. Alix położyła się wcześniej, ponieważ nie czuła się jeszcze dobrze.

12 grudnia, poniedziałek. Zaspaliśmy tak, że zasiedliśmy do breakfast'u o godz. $9^1/_2$. Wyszliśmy na spacer. Było ciepło, wiatru nie było. O g. $11^1/_2$ załatwiałem sprawy urzędowe z Jermołowem. Śniadanie jedliśmy we dwoje. Na szczęście Alix czuła się lepiej i była weselsza. O godz. $2^1/_4$ pojechaliśmy na spacer mojemi saniami myśliwskiemi w siwego kłusaka. Kierowaliśmy saniami naprzemian. Rozkosz prawdziwą sprawiła nam ta przejażdżka sam na sam! Po herbacie zdrzemnąłem się, a potem czytałem Alix książkę francuską. Położyliśmy się spać jak zwykle o godz. $11^1/_2$.

13 grudnia, wtorek. O godz. 10-ej udaliśmy się na spacer. Po powrocie do domu odebrałem sprawozdanie od hr. Protasowa-Bachmietjewa; trzeba było przeczytać również wiele innych papierów. Sandro miał dyżur. Ksenia przyjechała z nim również. Dobrze nam zeszło z nimi śniadanie i obiad. O godz. 3-ej wybraliśmy się z moją kochaną Alix na spacer sankami, jak wczoraj. Objechaliśmy cały park, jak również Babołowo. Wieczór spędziliśmy we czworo i wcześnie udaliśmy się na spoczynek.

14 grudnia, środa. Dziś miesiąc minął, jakeśmy się pobrali - dziwne, że teraz dopiero zaczynam się powoli oswajać z tą myślą. Miłość moja ku Alix ciągle się zwiększa. O godz. 10-ej nas dwoje, Ksenia i Sandro wybraliśmy się pieszo do słonia. Było ciepło. O godz. 11-ej był u mnie Bunge, a potem Murawjew. Śniadanie jedliśmy sami, a o godz. $2^1/_2$ wyruszyliśmy sankami w innego konia i objecha-

liśmy wszystkie parki. Padał śnieg i prószył nam w oczy, oślepiając nas. Dużo czytałem, wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

15 grudnia, czwartek. Nareszcie ujrzeliśmy słońce, które świeciło jasno, o tyle przynajmniej, o ile wypada mu to czynić w tym ciemnym miesiącu. Po kawie poszliśmy do Wielkiego pałacu, który szczegółowo obejrzeliśmy, właściwie górne piętro, pokoje Aleks. Pawłowicza i Marji Teodorówny, tudzież pokoje *Anpapa* i *Anmama*. Spacer udał się naogół. Przyjąłem tylko hr. Woroncewa w sprawach urzędowych. Śniadanie jedliśmy o godz. 1 ej. Dużo czytałem i zdołałem skończyć ze wszystkiem, co się nagromadziło. O godz. $2^3/_4$ pojechaliśmy na spacer do Pawłowska. Na drodze gruda, bo wczoraj śnieg topniał, a dziś był przymrozek. Po obiedzie graliśmy na cztery ręce.

16 grudnia, piątek. Piękny, pogodny dzień; po małym spacerze przyjąłem Wittego. W sali bilardowej koło rotundy było przyjęcie wojskowych. Śniadanie jedliśmy później, niż zwykle, ponieważ spóźniłem się wskutek przyjęcia. Jeździliśmy po wszystkich parkach, a także i w pole. Dziś niezbyt wiele miałem do czytania; zato spędziliśmy cudny wieczór z moją najdroższą Alix, z moją przecudną, najukochańszą żonką.

17 grudnia, sobota. Po małym spacerze we dwoje przyjąłem Wannowskiego, Pobiedonoscewa i hr. Woroncowa. O godz. $12^1/_2$ pojechaliśmy na spotkanie kochanej *Mama*, cioci Alix, Miszy i Olgi. Śniadanie jedliśmy razem w narożnym pokoju. Niestety, dziś właśnie pogoda była obrzydliwa. Był gwałtowny wiatr i padał śnieg. Pojechaliśmy we dwoje w na-

szych sankach za nimi do Wielkiego pałacu. Nic tam prawie nie było widać dzięki ciemnościom. Wypiliśmy herbatę i o godz. 5-ej odprowadziliśmy *Mama* na stację. Skończyłem czytać Alix książkę: „Les demoiselles de Liré".

18 grudnia, niedziela. Wstaliśmy wcześnie i po kawie udaliśmy się na dworzec Aleksandrowski, skąd o godz. 10-ej wyjechaliśmy do Petersburga. Poszliśmy z *Mama* na mszę. Śniadanie jedliśmy sami bez cioci Alix, ponieważ pojechała do swojej cerkwi. Pisaliśmy do Jerzego i posłaliśmy do niego kurjera. Odwiedziliśmy Ksenię, która nie wychodzi wskutek wyrzutów na twarzy. Piliśmy u nich herbatę z Jerzym M. To samo zrobiliśmy u *Mama* i o godz. 6-ej udaliśmy się do siebie, do naszego ulubionego Carskiego Sioła. Obiad jedliśmy razem. Wieczorem oglądaliśmy rzeczy mojej drogiej żony, przysłane przez kurjera z Darmsztatu.

19 grudnia, poniedziałek. Po kawie spacerowaliśmy; w nocy spadł śnieg, sanna więc była lepsza. Przyjmowałem w sprawach urzędowych stryja Aleksego i Czychaczewa, referowali mi właśnie sprawę robót, prowadzonych w Libawie. On i Jerzy (dyż.) byli u nas na śniadaniu. Jeździliśmy sankami do Pawłowska. Chodziliśmy na górę do naszych dziecinnych pokojów, oglądać rzeczy Alix, przybyłe z Darmsztatu. Czytałem, obiad jedliśmy we troje z Jerzym, siedzieliśmy w gabinecie *Papa* i oglądaliśmy jego albumy z wojny roku 1877.

20 grudnia, wtorek. Program dnia zmienił się trochę, ponieważ po kawie pojechaliśmy na spacer sankami; droga była wspaniała. Przyjąłem osobiście tylko Wannowskiego; zato inni przysłali mi niemi-

łosiernie dużo papierów do przeczytania. Po śniadaniu doprowadziłem do porządku swoje rzeczy, które przybyły z Gatczyna. Jeździliśmy do Pawłowska. Była odwilż, w powietrzu cisza. Wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

21 grudnia, środa. Pogodny, mroźny ranek. Po przejażdżce sankami przyjąłem w sprawach urzędowych Murawjewa. O godz. $11^1/_2$ przyjąłem uroczyście posła austrjackiego, ks. Lichtensteina — prawdziwego wielkoluda. Po mnie przyjmowała go Alix. Śniadanie jedliśmy w towarzystwie stryja Miszy i stryja Włodzimierza. Udaliśmy się na spacer o godz. 3-ej i wróciliśmy do domu o zmroku. Wybieraliśmy dla stryjów podarunki z rzeczy, przysłanych z huty szklanej i z fabryki porcelany. Po herbacie czytałem Alix: „*Tartarin de Tarascon*".

22 grudnia czwartek. O godz. $10^1/_4$ pojechaliśmy na spacer sankami. Przyjąłem: Durnowo, Dena i hr. Woroncewa. Wskutek tego, że mam zajęcia rano, nie widuję drogiej Alix aż do śniadania, zapomniałem poprostu, że jestem żonaty. We dnie znów pojechaliśmy do Pawłowska, zachwycaliśmy się pięknym zachodem słońca. W nocy mróz doszedł do 8^0. Po herbacie udało mi się poczytać głośno.

23 grudnia, piątek. O godz. $10^1/_2$ pojechaliśmy na spacer; mróz szczypał w uszy. Przyjąłem Wittego, Rennenkampfa i 14 osób, które mi przedstawiono. Po śniadaniu Alix posiedziała u mnie chwilkę i przeglądała mój ogromny album z Gatczyna. Pojechaliśmy na spacer do Pawłowska po raz ostatni w tym roku. Dużo czytałem, obiad był o godz. 8-ej i wcześniej udaliśmy się na spoczynek.

24 grudnia, *sobota*. Pożegnaliśmy nasze kochane Carskie Sioło na ten rok i o godz. 10-ej pojechaliśmy do Petersburga. O pół do dwunastej poszliśmy do pałacu Aniczkowskiego na nabożeństwo, poczem jedliśmy śniadanie z *Mama* i ciocią Alix. O godz. 2-ej przyjąłem deputację Uralską, która przywiozła kawior. Doprowadziliśmy do porządku rzeczy i podarunki na choinkę, poszedłem z Alix do ogrodu. Piliśmy herbatę na górze i o godz. 6-ej poszliśmy na nieszpory. Potem była choinka w sali gołębiej, jak za dawnych lat. I wesoło, i smutno, taka zmiana od zeszłego roku! Drogiego *Papa* niema, Ksenia za mężem, jam żonaty! Kochana *Mama* wszystkich nas zasypała po dawnemu upominkami! O ósmej był obiad. Gdyśmy z Alix zeszli na dół, urządziliśmy sobie naszą własną choinkę!

25 grudnia, *niedziela*. Po kawie jeszcześmy oglądali swoje prezenty pod choinką. O godz. 11-ej było nabożeństwo na pamiątkę: „wygnania Gallów i 12 plemion". Śniadanie jedliśmy z ciocią Micheń, stryjem Włodzimierzem, stryjem Aleksym i Miszą i z ich dziećmi. O godz. $2^1/_2$ Alix i ja udaliśmy się do manežu, w którym była choinka dla szwadronu przybocznego bataljonu mieszanego i policjantów, tak samo, jak to było urządzone w Gatczynie. Alix doskonale wywiązała się ze swych obowiązków. Spacerowaliśmy z *Mama* po ogrodzie. Herbatę piliśmy we dwoje. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej u *Papa* w gabinecie, a wieczorem niezbyt długo zabawiliśmy na górze.

26 grudnia, *poniedziałek*. Święta poniekąd skończyły się już dla mnie: po rannym spacerze o godzinie 11-ej przyjąłem stryja Aleksego z Czycha-

czewem. Potem na górze w sali balowej *Mama* wraz z nami spotykała metropolitę; wszystko odbyło się po dawnemu. Po odśpiewaniu modlitw Alix podała Palladjuszowi przekąskę, a ja kieliszek malagi, potem zaś ściskaliśmy się z duchowieństwem. Po śniadaniu była choinka dla drugiej połowy szwadronu przybocznego w manežu; ciocia Alix również była obecna. Przeszedłszy się trochę po ogrodzie, wróciliśmy na herbatę do domu. Czytałem.

27 grudnia, wtorek. Było zupełnie ciepło, padał gęsty śnieg. Po spacerze przyjąłem tylko Wannowskiego. Czytałem niewiele, tak, że dzień zdawał się być półświętem! Za dnia jeździłem z żoną na spacer. Poszedłem sam na spacer do ogrodu; herbatę piliśmy razem. Obiad był o godz. 8-ej, potem zaś pojechaliśmy do Kseni, u której wysypka na twarzy jeszcze nie zniknęła. Zabawiliśmy u nich z godzinkę i udaliśmy się na przejażdżkę. Powietrze było czyste i orzeźwiające. O godz. $11^1/_2$ byliśmy już w domu.

28 grudnia, środa. Zaspaliśmy i dlatego spacer po ogrodzie zaczął się dopiero o godz. 10-ej. Przyjąłem w sprawach urzędowych Murawjewa, ks. J. I. Szachowskiego, Wieszniakowa i 20-tu sądowników. Śniadanie jedliśmy ze stryjem Miszą, Ksenią i Sandro. Jeździliśmy na spacer z Alix, śnieg padał całemi płatami, tak, że twarze były zupełnie mokre. Zajechaliśmy do cioci Sani, u której posiedzieliśmy z godzinkę. Herbatę piliśmy u siebie i czytaliśmy do obiadu. Jedliśmy, jak zwykle, o godz. $8^1/_4$.

29 grudnia, czwartek. Dziś wstaliśmy wcześnie i dlatego wszystko, co trzeba było, zdążyłem skończyć rano, przed spacerem. Przyjąłem: Durnowo,

Frederyksa, Rychtera i Awełana. Śniadanie zjadłem naprędce o godz. $12^1/_2$. Alix była obecna. Pojechałem do Akademji Nauk na uroczyste roczne zebranie. Nie było ono zajmujące, ale trwało mniej, niż godzinę, tak, że o godz. 2-ej byłem już w domu. Przyjąłem jeszcze Rennenkampfa. Jeździłem z Alix na spacer. O godz. $4^1/_2$ odwiedziła nas ciocia Sani. Herbatę piliśmy sami, dużo czytałem. Obiad jedliśmy o godz. 8-ej z Jerzym (dyżur.). Przejechałem się z ukochaną małżonką na wyspy, dojechaliśmy do Strełki. Wieczór był cudowny i spacer odbyliśmy bardzo przyjemnie. Wróciliśmy do domu o godz. $11^1/_2$. *My own beloved husband, my own and all. God bless you — and keep you. I love you stronger every day!* *).

30 grudnia, piątek. Rano niezbyt długo udało nam się pospacerować, ponieważ Pobiedonoscew chciał się ze mną widzieć o dziesiątej. Przyjąłem Wittego w sprawach urzędowych, 10-ciu wojskowych, 36-ciu marynarzy, którzy mi się przedstawiali po otrzymaniu nagród. Na śniadaniu byli u nas stryjowie Aleksy i Kostia. Przyjąłem Protasowa. Po raz pierwszy tej zimy byłem dziś z Alix na ślizgawce. Po herbacie trzeba było dużo czytać, prawie do samego obiadu. O godz. 10-ej jeździliśmy sobie na wyspy; noc była jasna, księżycowa i mroźna.

31 grudnia, sobota. The last day of the old year — what happiness to spend it together. Sweetest Angel, if little wify ever did it anything that displeased you or

*) Mój ukochany mężu, mój własny i cały. Niech cię Bóg błogosławi i ma w swej opiece. Kocham cię z każdym dniem coraz mocniej!

unwillingly grieved & hurt you in the past year — forgive her Oyuuxu. So deep & pure & strong my love has grown — it knows no bounds. God bless & keep you *). Mróz powiększył się i doszedł do 10^0, potem spadł. Pomimo to rano udaliśmy się na spacer. Przyjąłem: Deljanowa, Wannowskiego i bar. Frederyksa. Jadł śniadanie Czerewin. Nie jeździliśmy na spacer po mieście ani nie ślizgaliśmy się z powodu mrozu, spacerowaliśmy po ogrodzie z *Mama* i ciocią Alix. Herbatę piliśmy we dwoje. Czytałem do godz. $7^1/_2$, potem poszliśmy na górę na nabożeństwo. Boleśnie było stać w cerkwi z myślą o tej dziwnej zmianie, jaka nastąpiła w tym roku. Ale mając w Bogu nadzieję, bez strachu myślę o nadchodzącym roku, dlatego, że dla mnie, co najgorsze, to już się stało, to właśnie, czego tak bałem się przez całe życie. Bóg, doświadczywszy mnie tak okropnym ciosem, jednocześnie nagrodził mnie szczęściem, o jakiem nie mogłem nawet marzyć — dał mi Alix.

---

*) Ostatni dzień starego roku — co za szczęście spędzić go razem. Najdroższy aniele, jeżeli żonka kiedykolwiek zrobiła coś takiego, co ci się nie podobało, albo czemkolwiek zmartwiła cię lub zraniła w zeszłym roku — daruj jej, duszko! Moja miłość stała się tak głęboka, czysta i silna — ona nie zna granic. Niech cię Bóg błogosławi i ma w opiece.

2. NOWY CESARZ I JEGO OTOCZENIE. 1895 r.

Wstąpieniu na tron nowego cesarza towarzyszyły wielkie nadzieje społeczeństwa rosyjskiego. Młody cesarz wstąpił na tron w okresie spokoju zewnętrznego i wewnętrznego; społeczeństwo zadowoliłoby się wówczas najbardziej umiarkowanym programem reform, partje rewolucyjne, zduszone na początku lat 80-ych, jeszcze nie tworzyły nowej siły. Liberalne warstwy społeczne próbowały zwrócić uwagę cara na niezbędność zmiany kursu polityki wewnętrznej. Z okazji wstąpienia na tron Mikołaja zwróciły się do niego zgromadzenia ziemskie z adresami, w których znalazły wyraz w formie pełnej najgłębszego szacunku, życzenia skromnej konstytucyjnej reformy i niejakich zarządzeń, zmierzających do polepszenia materjalnego i prawnego bytu włościan.

Jakiż oddźwięk znalazł ten ważny moment w dzienniku Mikołaja II?

17 stycznia, wtorek. Męczący dzień! Po krótkiej przechadzce przyjąłem raporty od Wannowskiego i Szyszkina. Śniadanie jedliśmy u Kseni i Sandra. Doświadczyłem gwałtownej emocji przed wejściem do sali Mikołajewskiej, gdzie wygłosiłem mowę do

delegacji od szlachty, ziemstw i miast. Potem nastąpiła audjencja delegacji, każdej zosobna, w sali koncertowej. Przyjechaliśmy do domu o g. 4-ej. Spacerowałem w ogrodzie ze stryjem Sergjuszem. Obiad o 8-ej z J. I. Szachowskim (dyżurny).

Mowa, o której się tutaj wspomina, zawierała zwrot, którego nigdy nie zapomniano, przyrównający do „niedorzecznych marzeń" samą myśl o udziale przedstawicieli narodu w wewnętrznych rządach. Według relacji uczestników przemówienie swe cesarz odczytał z karteczki, schowanej w czapce, a na zakończenie dodał tonem podobno wyzywającym: „Mówię to głośno i otwarcie". Oto dokładny tekst tej mowy:

„Miło mi jest widzieć przedstawicieli wszystkich stanów, którzy przybyli tutaj w celu zamanifestowania uczuć wiernopoddańczych. Wierzę w szczerość tych uczuć, tkwiących głęboko w duszy każdego Rosjanina. Wiadomo mi jednak, że ostatniemi czasy dawały się słyszeć w niektórych zgromadzeniach ziemskich głosy ludzi, których pociągnęły niedorzeczne marzenia o udziale przedstawicieli ziemstw w sprawach rządzenia. Niech wszyscy wiedzą, że ja, poświęcając wszystkie swe siły dla dobra narodu, będę ochraniał podstawy samowładztwa tak samo twardo i niezłomnie, jak ochraniał je mój niezapomniany ś. p. Rodzic *).

W „pamiętnikach" A. Wyrubowej znajduje się następująca cytata z listu cesarzowej Aleksandry

*) Później zapewniano, że car się pomylił, tekst bowiem zawierał wyrażenie: „nie dające się urzeczywistnić marzenia". Nie „biezmyslennyja", lecz „niesbytocznyja".

Teodorówny do jej przyjaciółki, hrabiny Rantzau: „Czuję, że całe otoczenie mego męża jest nieszczere i że nikt nie wypełnia swego obowiązku ze względu na Rosję; wszyscy służą mu dla karjery i dla wygód osobistych; to też męczę się i płaczę całemi dniami, ponieważ widzę, że mąż mój jest bardzo młody i niedoświadczony, z czego wszyscy korzystają". Otaczają go ciasnem kołem krewni, wielcy książęta i księżne. Aleksander III potrafił utrzymać w należytej odległości tę wielko-książęcą rodzinę. On był głową, „patrjarchą", którego „bano się nadzwyczajnie"; za życia Aleksandra nie dałyby się, zdaniem Wittego, nawet pomyśleć różnorodne epizody, które miały miejsce po jego śmierci. Mikołaj był szanującym i uczynnym siostrzeńcem.

Co się tyczy ministrów, to spotykają się oni z cesarzem jedynie oficjalnie podczas składania raportów, zazwyczaj raz na tydzień. Poza tem porozumiewanie się ich z samowładcą odbywa się przeważnie na piśmie. W dzienniku stale powtarza się: „czytałem", „dużo czytałem". Kiedy car czyta jakąś książkę, przeważnie na głos żonie lub matce, wymienia, co mianowicie czytał. Ale jeżeli notuje poprostu: „czytałem" tyle i tyle czasu, to znaczy, że czytał raporty i sprawozdania swych współpracowników w rządach nad ogromnem państwem, czytał, jak pisze niekiedy, aż do bólu głowy, aż do ogłupienia. „Do obiadu czytałem, borykam się ze sprawozdaniem Rady Państwa. „Wieczorem dopiero skończyłem ze sprawozdaniem Ministerstwa Wojny— możnaby powiedzieć, że powaliłem słonia!" „Miało miejsce posiedzenie Syberyjskiego komitetu. Załatwiliśmy 25 spraw. Dużo trzeba było przeczytać;

jedna przynajmniej pociecha—skończyły się posiedzenia komitetu ministrów". „Znów rośnie ta plika papierów do przeczytania, która mi sprawiła tyle niepokojów ubiegłej zimy — notuje car w rozpaczy 25 października—a w ciągu ostatnich dwu czy trzech miesięcy zdążyłem już zapomnieć o tem". W załatwianiu spraw nie brak młodemu cesarzowi stałych doradców i pomocników. A więc „stryj Misza" — w. ks. Michał Mikołajewicz, młodszy brat dziadka, cesarza Aleksandra II, przewodniczący Rady Państwa, lecz człowiek bez rozumu państwowego. Potem „stryj Aleksy" — brat ojca, jenerał-admirał, „Sandro" — w. ks. Aleksander Michajłowicz, mąż siostry, pretendent na stanowisko jenerał-admirała. Dwaj ostatni — osobiści wrogowie, są niestrudzeni w intrygach; ich śladami kroczy tłum intrygantów—admirałów i dworaków. Wśród nich „stryj Sergjusz", drugi brat ojca, moskiewski jenerał-gubernator *), którego wpływ na cesarza spotęgowany był tem, że był on nie tylko jego stryjem, lecz i mężem Elli, rodzonej siostry młodej cesarzowej. Prócz tego jeszcze „stryj Włodzimierz", najstarszy z braci Aleksandra III z żoną „ciotką Micheń" i licznymi „Władymirowiczami", „Kostia i Mawra", t. j. w. ks. Konstanty Konstantynowicz z żoną Elżbietą Maurycówną, „Nikołasza" czyli w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, wpływowy na skutek tego, że z całej rodziny cesarskiej był najbardziej kompetentny w sprawach wojskowych, czem imponował młodemu cesarzowi.

*) „Podobno w Moskwie nie lubiano go" — pisze o nim A. Wyrubowa.

Z osób, nie należących do rodziny, najsilniejszy wpływ wywiera na cesarza nadprokurator synodu K. P. Pobiedonoscew. Posiada on w tym czasie wyłączny przywilej zjawiania się u cesarza nie tylko w sprawach swego resortu, jak inni ministrowie. Bywa też u cesarza, kiedy uzna za potrzebne. W dzienniku wciąż się czyta: „Trochę spacerowałem, ponieważ zaszedł do mnie Pobiedonoscew". „Miałem rozmowę z Pobiedonoscewem", „Rozprawiałem jeszcze z Pobiedonoscewem", „Przyszedł Pobiedonoscew, jak zawsze z dobrą radą i wszelkiego rodzaju przestrogami!" Ten rzeczywiście zjawiał się zawsze, kiedy trzeba było skierować nowego cara „śladami niezapomnianego rodzica", jak to się nieraz mówiło w owe czasy w manifestach i rozkazach. Był on również u Mikołaja II przed jego mową o „niedorzecznych marzeniach". Wyczuwa się w tem jakby wypełnienie ostatniej woli Aleksandra III, który, umierając, otoczył następcę tronu wypróbowanymi swymi doradcami i współpracownikami. Starczyło ich Mikołajowi II prawie na całe panowanie: prócz Pobiedonoscewa spotykamy odrazu na pierwszych kartach dziennika z tego czasu nazwiska: Wittego, Wannowskiego, Sypjagina, Plewego, Goremykina (figura Pobiedonoscewa). Młody cesarz ze smutkiem rozstaje się z tymi doradcami, przekazanymi mu przez ojca.

Taki był skład osobowy carskich rządów, lecz dusza cesarza zanurzona była w zainteresowaniach całkiem innego rodzaju. Wyraziście świadczy o tem dziennik. Pierwsze miejsce w nim zajmuje w dalszym ciągu szczęście rodzinne.

---

3. SZCZĘŚCIE RODZINNE.

1 stycznia 1895 r. Dziś odczuwało się we wszystkiem olbrzymią różnicę w porównaniu z ubiegłemi laty. O godz. 11-ej na nabożeństwo przyjechali stryjowie: Misza, Włodzimierz, Aleksy i ciocia Micheń. Śniadanie jedliśmy z nimi i z ciocią Alix. O 2-ej rozpoczęło się przyjęcie dyplomatycznego korpusu w sali balowej. Przypomniało mi to tak wyraźnie takie samo przyjęcie w tem samem miejscu przed $10^1/_2$ laty — w dzień mojej przysięgi! Ale z drugiej strony teraz było lżej, gdyż nie byłem sam — moja kochana Alix zajęła się paniami, podczas gdy ja robiłem cercle wśród mężczyzn. Przyjąwszy syna emira Bucharskiego, wróciliśmy do domu o $3^1/_2$, jakże zmachani! Odbyliśmy wizyty w nielicznej zresztą rodzinie. Znowu te obrzydłe depesze cały dzień mnie mordowały! Odpisywałem i czytałem. Na obiedzie byli: Borys i Andrzej. Spać poszliśmy wcześnie.

22 stycznia. O g. 2-ej rozpoczęło się damskie bezmę *). 550 pań! Moja kochana Alix wyglądała szczególnie ładnie w rosyjskim kostjumie narodowym!

---

*) baise-main: pocałowanie ręki.

15 marca, *poniedziałek*. Wstaliśmy późno, skutkiem czego mój poranny spacer bardzo się skrócił. O g. 11-ej przyjąłem raport od stryja Aleksego i Czychaczewa, a potem od Jermołowa. Śniadanie o $12^1/_2$ ze stryjem Aleksym, Ellą i stryjem Sergjuszem. Tych dwoje wyjeżdża jutro do Moskwy. Alix czuła się przez cały dzień nieszczególnie i wciąż leżała w pokoju na kanapie. Udaliśmy się razem na przejażdżkę po parku. Dzień był jasny, ale zimny i wiatr aż szczypał w uszy. Po herbacie napisałem list do *Mama*, a potem długo czytałem. Obiad był o godz. 8-ej, siedzieliśmy u mnie w gabinecie, i ja czytałem głośno! Niepodobna opisać, jak bardzo miłe są takie ciche i spokojne wieczory, przepędzane sam na sam z moją serdecznie ukochaną żoną. Mimowoli serce zwraca się do Boga z dziękczynną modlitwą za tak wielkie, bezgraniczne szczęście na ziemi.

8 kwietnia, *sobota*. Rocznica naszych zaręczyn! Nigdy w życiu, zdaje się, nie zapomnę tego dnia, przepędzonego w Koburgu, jakżeż wtedy pod każdym względem byłem szczęśliwy! Cudny, niezapomniany dzień! Wyszliśmy na spacer, pogoda była taka, jak wczoraj. Biedną Alix rozbolała głowa i musiała się położyć. Pracowałem w ogrodzie i jeździłem na welocypedzie. Piłem herbatę z *Mama* i z Aprak. Obiad zjadłem na dole u kochanej Alix poczem przejechaliśmy się powozem. Wieczorem czytałem.

23 kwietnia, *niedziela*. Imieniny mojej czarującej Alix. Po raz pierwszy i jej dziwnem się wydało obchodzenie nowego dla niej święta. Po kawie przyjmowaliśmy wszystkich ogrodników z owocami i kwiatami, a także wielką deputację od służby

nadwornej, która każdemu z nas ofiarowała święty obraz. Kamerfurjer Gerasimow wygłosił bardzo wzruszające przemówienie. O godz. $10^3/_4$ przyjechała z Petersburga *Mama* i udaliśmy, się na nabożeństwo, gdzie zebrała się cała rodzina, potem w narożnej sali pałacu Aleksandrowskiego odbyło się śniadanie na 26 osób. Odprowadziliśmy *Mama*, a po powrocie do domu poszliśmy na spacer. Pogoda dopisywała. Obiad i wieczór spędziliśmy we dwoje.

21 października, sobota. Także niewesoły dzień. Jak przykro i żal zdjąć żałobę, była ona ostatnim namacalnym symbolem związku z drogą przeszłością. Odebrałem raport tylko od ministra wojny. Przez resztę czasu odpowiadałem na depesze. Śniadanie zjedliśmy razem z Alix i Ellą. Dzień był jasny. Pojechałem do Pawłowska konno na Ledzie. Spotkałem się, jak to było ułożone, z żoneczką w parku. Wróciłem do domu prawie o zmroku. Czytałem. Obiad zjedliśmy znowu w pięcioro.

W tym samym tonie utrzymane są zwierzenia Alix w dopiskach, robionych w dzienniku jej ręką.

O, mój miły, nie ukryję,
Że ja ciebie kocham,
Kocham, jak wartki prąd,
Kocham, jak moje życie (16 stycznia) *).

31 stycznia. Mróz doszedł do 14^0, ale wiatru nie było. Przechadzaliśmy się, jak zwykle, jakieś pół godziny. Był u mnie stryj Aleksy z Czychaczewem,

*) O miłyj moj, ja nie utaju,
Czto ja tiebia lublu,
Lublu, kak wolnuju struju,
Lublu, kak żizń moju!

a potem Jermołow. Na śniadaniu był Mejendorf (dyżurny). Dużo czytałem. Odbyłem osobiście spacer po ogrodzie. Wieczór spędziliśmy, jak zawsze.

Zmrok przezroczysty, promień lampy,
Arka i krzyż, symbole święte,
Wszystko pokoju pełne i ukojenia
Wokoło ciebie i ponad tobą *).

3 lutego. Wstaliśmy wcześnie i piliśmy kawę o g. 9-ej, tak, że zdążyłem się uporać z licznemi sprawami. Byliśmy na spacerze jakieś pół godziny.

Błyszcz się, błyszcz się, daleka gwiazdo,
Abym cię nocą mógł zawsze spotykać!
(3 lutego) **).

14 maja, niedziela. A half a year now that we are married, how intensely happy you have made your Wify, you cannot-think. God bless you, my own true, beloved husband—daily purer, stronger, deeper ***).

3 czerwca, sobota. Dziś rok, jak popłynąłem do Anglji na „Gwieździe Polarnej". Jakże inne było wtedy moje samopoczucie? Deszcz lał cały dzień. Po kawie poszliśmy na górę i obeszliśmy Kotedż,

---

*) Prozracznyj sumrak, łucz łampady,
Kiwot i krest, simboł swiatoj,
Wsio połno mira i otrady
Wokrug tiebia i nad toboj.

**) Swietis', swietis', dalekaja zwiezda,
Cztob ja w noczi wstreczał tiebia wsiegda!

***) Już pół roku, odkąd jesteśmy po ślubie. Nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo szczęśliwą zrobiłeś twoją żonkę. Niech cię Bóg błogosławi, mój mężu jedyny, ukochany — z każdym dniem czyściej, silniej, głębiej.

szkołę i włoski domek przy siatce. Widzieliśmy okno, na którem wyryliśmy oboje nasze imiona w 1884 r. Raporty przeciągnęły się do $1^1/_4$. Śniadanie zjedliśmy sami. O 3-ej poszliśmy na fermę, gdzie Misza szczuł psami szczury. Szczegółowo obejrzeliśmy wszystkie działy naszego gospodarstwa wiejskiego. Piliśmy w altance mleko i jedliśmy chleb razowy. Po herbacie czytałem. Na obiedzie byliśmy w fermie u Sandro i Kseni. Zrobiliśmy niewielki spacer i wróciliśmy do domu.

10 czerwca, sobota. My sweet old darling manykins, wify loves you so deeply and strongly: you are my one and all. A few months still and then... oh, my angel, what intense happiness... ours... our very own... what happiness can be greater; only wify must try and be as good and kind as possible, else another little person might suffer from it... A big kiss... *). Pierwsze śniadanie zjedliśmy na balkonie, bo w ogrodzie pod parasolem za gorąco. Poczytawszy trochę, poszedłem sam na spacer. Były raporty Obruczewa i Frederyksa— skończyły się całkiem prędko, tak że zdążyliśmy jeszcze to i owo przeczytać. Na śniadaniu byli: Mitia (dyżurny), Eugenjusz i Zyna. Po raz pierwszy kąpałem się w morzu z Miszą. Zbieraliśmy muszle i rozkoszowaliśmy się miłą temperaturą wody. O $7^1/_2$ był obiad u Oldenburskich, potem siedzieliśmy

*) Mój drogi, kochany mężusiu, żonka kocha cię tak mocno i głęboko: ty jesteś mój jedyny i moje wszystko. Jeszcze parę miesięcy, i wtedy... o, mój aniele, co za szalone szczęście—nasze... tylko nasze... czyż może być większe szczęście; tylko żonka powinna się starać czuć się możliwie dobrze, gdyż inaczej mała osóbka mogłaby na tem ucierpieć... Całuję mocno.

w pawilonie nad morzem. Wieczór był cudny, byliśmy na przejażdżce i wróciliśmy do domu o 11-ej.

* * *

Ciężka żałoba, w jakiej znalazł się dwór po śmierci Aleksandra III, sprzyja jeszcze ściślejszemu zbliżeniu się małżonków. Niema zwykłych rozrywek, wieczory trawi się w domu na różnych zajęciach i czytaniu. Młody cesarz czyta znacznie więcej. „Wieczór miałem wolny, wysłało się mniej papierów, to też udało mi się odrobić moją porcję czytania historycznych dzienników" (7 stycznia). „Czytałem nową książkę francuską na temat pobytu Napoleona na wyspie św. Heleny" (22 stycznia). „Czytałem interesujące artykuły w Wiadomościach historycznych" (2 lutego). „Miałem wieczór wolny, czytałem dla własnej przyjemności" (10 lutego). „Wróciliśmy do domu na herbatę. Czytałem Alix głośno „La petite paroisse". Obiad zjedliśmy we dwoje i znów czytaliśmy razem — u mnie w gabinecie!" (1 marca).

* * *

12 marca, niedziela. Dzień nastał śliczny, słoneczny! O 11-ej pojechaliśmy we dwoje do cerkwi Wielkiego Pałacu; podczas nabożeństwa staliśmy na chórze. Na śniadaniu byliśmy sami; po krótkiem czytaniu spacerowaliśmy po parku. Słońce mocno grzało, siedzieliśmy na ławkach, w dodatku prawie wcale nie oczyszczonych ze śniegu i rozkoszowaliśmy się cudnem ciepłem powietrzem. Wróciliśmy do domu o 4-ej. Dużo przeczytałem od herbaty do samego obiadu. Wieczorem czytałem Alix głośno.

13 września, środa. Dzień był jasny, ale wietrzny. Rano miałem dużo czytania. Wyszliśmy na spacer o $10^1/_2$. Po powrocie odwiedziliśmy Irenę na górze, w naszych dawnych dziecinnych pokojach. Audjencja liczna. Po śniadaniu pojechaliśmy na spacer;

obejrzeliśmy pałac Babołowski i ogromną okrągłą wannę. Poszliśmy piechotą w dół wodociągu i doszliśmy prawie do samej bramy Orłowskiej. Herbata była u mnie. Czytałem do obiadu, a wieczorem głośno Alix dalszy ciąg bardziej zajmujących pamiętników hr. Gołowinej z czasów Katarzyny II i Pawła Piotrowicza.

13 października, piątek. Dzień deszczowy, choć bardzo ciepły. Trochę pospacerowałem zrana i nie więcej w ciągu dnia. Śniadanie zjedliśmy we troje z Ellą. Przyjmowałem nowych paziów w liczbie 30, prowadzonych przez feldfebla Mandryka. Pomagałem Alix układać książki w szafach i na półkach. Po herbacie czytałem do 8-ej. Obiad zjedliśmy w pięcioro ze stryjem Włodzimierzem i stryjem Pawłem. Oglądaliśmy wszyscy razem stare wydania poczytnego dziennika z lat 30-ych, 40-ych i 50-ych, z opowiadaniami od których umrzeć można było ze śmiechu.

16 października, poniedziałek. Dzień ładny, po godzinie 12-ej wypogodziło się. Dziś Durnowo został przewodniczącym Rady Ministrów, a dawny jego pomocnik — kierownikiem Ministerjum spraw wewnętrznych. Raport zdawał tylko Czychaczew. Na śniadaniu był Mikołaj (dyżurny). Pojechałem do Pawłowska konno na Tulonie. Spotkałem Alix i Ellę pod „białą brzozą". Po herbacie czytałem. Na obiedzie byli: stryj Włodzimierz, stryj Paweł i Mikołaj. Wieczorem one znowu rysowały, a myśmy odczytywali zabawne wiersze ze staromodnych dzienników...

albo: „Wieczorem graliśmy na 4 ręce — tak wzruszająco", „Graliśmy na fortepianie, rysowaliśmy, przeglądali album" ... i t. d.

Koroną rodzinnego szczęścia w 1895 r. staje się przyjście na świat pierwszej córki.

2 listopada, czwartek. Znów się ociepliło i wiatr ustał. Spacer był bardzo przyjemny. Po trzech zwykłych raportach był u mnie K. P. Pobiedonoscew. Na śniadaniu była ciocia Micheń i Mikołaj (dyżurny). Alix i Ella pojechały oglądać słonia; stryj Sergjusz i ja tamże skierowaliśmy nasze kroki. Przyglądaliśmy się wszystkim jego sztukom. Po herbacie byłem, jak zwykle, zajęty bez przerwy do obiadu. Na obiedzie był Mikołaj, wieczorem czytałem.

3 listopada, piątek. Na zawsze pamiętny dla mnie, dzień, podczas którego wiele, wiele wycierpiałem Już o 1-ej w nocy u drogiej Alix zaczęły się bóle, które nie dały jej spać. Cały dzień przeleżała w łóżku w męczarniach — biedaczka! Nie mogłem na nią spokojnie patrzeć. Koło 2-ej kochana *Mama* przyjechała z Gatczyna; we troje z nią i z Ellą nie odstępowaliśmy Alix. Punktualnie o 9-ej usłyszeliśmy płacz dziecka i wszyscy odetchnęliśmy swobodniej! Daną nam od Boga *córeczkę* ochrzciliśmy, nadając jej imię *Olgi!* Kiedy minęły wszystkie wzruszenia i skończył się niepokój, świadomość tego, co się stało, wywołała poczucie — poprostu — błogości. Dzięki Bogu, Alix dzielnie zniosła poród i czuła się wieczorem całkiem dobrze. Późnym wieczorem zjadłem coś z *Mama* i, położywszy się spać, momentalnie zasnąłem!

4 listopada, sobota. Alix, choć w nocy mało spała, czuła się dobrze. Asystowałem dzisiaj przy kąpieli naszej córeczki. Jest duża, waży 10 fun. i ma 55 cm długości. Prawie nie chce się wierzyć, że to nasze dziecko! Boże, co za szczęście!!! O 12-ej cała ro-

dzina zjechała się na nabożeństwo dziękczynne. Śniadanie zjadłem sam z *Mama*. Alix przeleżała cały dzień w *mauve room* dla zmiany powietrza. Czuła się dobrze, maleństwo także. Telegramów było mnóstwo!

5 listopada, niedziela. Noc przeszła doskonale — gorączki niema. Po kąpieli córeczki poszedłem na spacer. Było szczególnie ciepło: 10^0. Byłem na nabożeństwie z *Mama*. Alix spędziła dzień znów w innym pokoju, córeczka leżała obok niej. Odbyła się pierwsza próba karmienia piersią, co tem się skończyło, że Alix wcale udatnie zaczęła karmić syna mamki, a ta dawała pokarm Oldze. Arcyśmieszne! Czytałem i pisałem. Na obiedzie byli: *Mama*, Ksenia, Ella, stryj Paweł i Sandro. Dzień przeszedł doskonale!

6 listopada, poniedziałek. Rano napawałem się naszą cudowną córeczką. Wcale nie wygląda na noworodka, bo taka duża i głowę porośniętą ma włosami. Przeszedłem się trochę sam jeden. O 12-ej udałem się do pułku huzarów, gdzie w wielkim manežu odbywała się cerkiewna parada. Huzarzy trzykrotnie przedefilowali z brawurą, potem, jak zwykle, piło się obopólne zdrowie w małym manežu, zastawionym stołami. Śniadanie z oficerami i paniami z pułku odbyło się w Wielkim Pałacu. O 3-ej wróciłem do swojej kochanej żony. Wszystko dobrze, dzięki Bogu, tylko dziecko nie chce ssać jej piersi, trzeba jeszcze wzywać mamkę. Był spacer, jak zwykle. Herbatę piliśmy u Alix. Dużo czytałem. Na obiedzie byli: *Mama*, Ksenia, Ella, stryj Paweł i Sandro (dyżurny). Wieczór spędziliśmy wszyscy razem.

7 listopada, *wtorek*. Noc przeszła doskonale. Alix spała bardzo dobrze. Pogoda nastała wesoła, słoneczna. Przeszedłem się z Sandro. Były raporty: Wannowskiego, Łobanowa i Dena. Śniadanie zjadłem z *Mama*. Alix przespała się w dzień z córeczką na ręku. Obejrzeliśmy z *Mama* stajnię starszych koni i fermę, gdzie wypuściliśmy na dwór tybetańskiego bawołu. Piliśmy herbatę u Alix. Wpadł do mnie stryj Włodzimierz. Obiad zjadłem z *Mama* i z Ellą.

4. MIKOŁAJ I WILHELM.

Rodzinną idyllę zakłócają nieprzyjemne obowiązki, do których należy również udzielanie audjencji gościom cudzoziemskim, dyplomatom i posłom. Polityka zagraniczna w tym roku znacznie więcej absorbowała cesarza, niż sprawy wewnętrzne. 30-go czerwca np. odbyło się przyjęcie Abisyńskiego poselstwa. — „Piękni czarni ludzie w dziwacznem ubraniu, wydaje się jakby w niem czegoś od góry brakowało. Rozmawiałem z nimi za pośrednictwem ich tłumacza po francusku, lecz rozmowa się nie kleiła". 15 lipca: „Przyjąłem hr. Montebello z listem od prezydenta Francuskiej Republiki, w którym zawiera się podziękowanie za order św. Andrzeja, otrzymany w wigilję Kilu". 14-go grudnia: „przyjąłem posła rumuńskiego; jakiś rozwichrzony osioł!"

Wśród tych notatek specjalnie są interesujące te ustępy dziennika, które dotyczą stosunków młodego cesarza z Wilhelmem II. „Przyjąłem ks. Hohenlohe — kanclerza niemieckiego" (30 sierpnia). „Przyjąłem fligiel-adjutanta cesarskiego, Moltke, z listem do mnie i grawiurą od nudnego pana Wil-

helma *). Byli u mnie Czychaczew, Pobiedonoscew i Szyszkin. Śniadanie jedliśmy we dwoje. Pojechaliśmy do Pawłowska, gdzie dużo chodziłem. Dzień był cudowny. Po herbacie czytałem i pisałem. Wieczorem stryj Włodzimierz przyjechał na herbatę, rozmawialiśmy o treści otrzymanego od Wilhelma listu." (18 września).

„Stryj Misza wrócił z zagranicy i przywiózł mi znów list od Wilhelma!" (15 października). „Po herbacie czytałem, poczem przygotowywałem bruljon odpowiedzi na list Wilhelma. Nieznośne zajęcie, zwłaszcza kiedy się ma tyle swojej roboty i to ważniejszej." (24 października).

Wyjątkowo interesujące, jeśli chodzi o charakterystykę stosunku Wilhelma do Rosji i Anglji, są jego listy z lat 1885 — 86, pisane do ojca Mikołaja II i przechowane w Głównem Archiwum Państwowem w Moskwie. W 1885 r. pruski książę podaje się za wielkiego przyjaciela Rosji. „Przysięgam ci, drogi kuzynie — pisze książę Wilhelm pruski do Aleksandra III 13-go marca 1885 r. — że zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy, dla ciebie i dla twego państwa i przysięgi tej dotrzymam.... Proszę cię, nie wspominaj o tem nikomu, ponieważ wiadomości te przeznaczone są wyłącznie dla ciebie".

„Proszę cię tylko o jedną łaskę—pisze Wilhelm cokolwiek wcześniej (25 maja 1884 r.) — wystrzegaj się swych angielskich wujów. Nie lękaj się tego, co usłyszysz od mego ojca.... ulega on wpływom mej

*) Antypatję tę przejął Mikołaj od ojca, który, zgodnie ze świadectwem Bismarcka, absolutnie nie znosił Wilhelma.

matki, która, będąc kierowaną przez królową angielską, zmusza go do patrzenia przez angielskie okulary". — „Jeżeli u nas w polityce zajdzie coś ważnego.... pozwolę sobie, jeśli się godzisz, uprzedzić cię". Rzeczywiście dotrzymuje on swej obietnicy: „Niema przymiotnika, wyrażającego nienawiść, któregoby on (cesarz Fryderyk) nie użył, żeby przedstawić was w czarnych kolorach"—pisze Wilhelm w jednym z listów. — „Misja księcia Walji dała już i daje wciąż niezwykłe rezultaty, które pod opieką mej matki i królowy angielskiej będą się nadal powiększały". — „Ale ci Anglicy przypadkowo zapomnieli o mnie.... Będę ich jak najstaranniej obserwował. O wszystkiem też, czego się dowiem na ten temat, poinformuję księcia (Dołgorukiego)". A nawet: „od tej chwili zacząłem robić notatki i dowiadywać się o wszystkiem, co się dzieje w Anglji na gruncie mobilizacji i wszystkie wiadomości, które mogłyby ci się przydać, niezwłocznie przesyłam Dołgorukiemu".

Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, dążył do sojuszu z Rosją przeciw Anglji, o czem sam mówił w 1896 r. na manewrach w Niemczech i w Austrji rosyjskiemu jenerałowi Obruczewowi. W dzienniku swym Mikołaj II wspomina o dwu listach od Wilhelma. W rzeczywistości listów tych w 1896 r. było sześć. Jaskrawe przeciwstawienie się dążeniom konstytucyjnym, które się przejawiło w znanych słowach cesarza: „niedorzeczne marzenia", wypowiedzianych na przyjęciu delegacji 17 stycznia 1895 r., spotkało się z całkowitą aprobatą Wilhelma: „... krótko mówiąc, wszędzie *principe de la monarchie* winien się zamanifestować w całej swej okazałości. Cieszy

mnie przeto ta wspaniała mowa, którą niedawno wygłosiłeś do delegatów w odpowiedzi na pewne życzenia reform. Trafiła ona prosto do celu i wszędzie wywarła silne wrażenie" (7 lutego 1895 r.). Wogóle zaś Wilhelm najwięcej mówi o wypełnieniu przez Rosję „wielkiej misji", wyznaczonej jej przez Opatrzność: „obrona krzyża i starej europejsko-chrześcijańskiej kultury przed najściem mongołów i buddyzmu" (10 lipca 1895 r.). Nie zadowala się też pisaniem o tem, lecz jego myśli „zgęszczają się wkońcu w określoną formę", w „szkic", który zostaje powierzony do opracowania „pierwszorzędnemu rysownikowi". Jest to ta sama grawiura, o której wspomina Mikołaj w swym dzienniku i której Wilhelm w innym liście (6 czerwca 1894 r.) nadaje nazwę: „żółte niebezpieczeństwo". Przedstawia ona europejskie mocarstwa, każde z nich wyobrażone przez swego genjusza: „Zesłany z nieba Michał archanioł zwołuje je w celu zjednoczenia ich dla obrony krzyża przed napaścią buddyzmu, pogaństwa i barbarzyństwa". Walka ta wszakże oznacza również walkę „z naszym wspólnym wrogiem wewnętrznym: anarchizmem, republikanizmem i nihilizmem" (26 września 1895 r.). Wilhelm obiecuje carowi, że będzie go bronił również od ewentualnych napaści w Europie i że „pomoże mu z radością" rozwiązać „na korzyść Rosji zagadnienia możliwych terytorjalnych aneksyj"; wyraża nadzieję, że „car łaskawie zgodzi się, aby Niemcy ze swej strony zyskały port gdziekolwiek, gdzie ci to nie będzie przeszkadzało" (26 kwietnia 1896 r.). To energiczne i kilkakrotne domaganie się irytuje trochę cara, co przegląda jasno z jego dziennika.

Z drugiej strony Wilhelma porządnie niepokoi polityka Anglji, a zwłaszcza Francji. Wydaje mu się, że pozycja Anglji w Afryce i w Turcji staje się coraz bardziej podejrzaną, i że między Anglją i Japonją doszło do porozumienia, na skutek czego Japonja jest tak „nieustępliwa" (25 października 1895 r.). Co się tyczy Francji, to ostrzega cara „przed serdecznością stosunków z Republiką, bo przecież w naszych krajach republikanie z natury rzeczy są rewolucjonistami i słusznie postępuje się z nimi, jak z ludźmi, którzy zasługują na rozstrzelanie i szubienicę" (25 października 1895 r.). Prosi też cara „przywołać do porządku tych łajdaków przeklętych" i zmusić ich „do milczenia" (26 września 1895 r.).

W ten sposób w 1895 r. komplikują się sprawy Dalekiego Wschodu, co w rok później, na skutek wmieszania się cesarza Wilhelma, po otrzymaniu przez niego żądanego portu, o mało nie doprowadziło Rosji do wojny z Japonją. Dziennik cara, chociaż słabo, odzwierciedla wszakże zainteresowanie się sprawami Dalekiego Wschodu. Jedyna, zdaje się, narada z dostojnikami, która odbyła się u cesarza w pierwsze lata jego panowania, miała za temat Daleki Wschód. Pod datą 4 kwietnia car pisze:

„O $2^1/_2$ odbyła się u mnie narada z udziałem: stryja Aleksego, Łobanowa, Wannowskiego, Czychaczewa i Wittego, poświęcona wschodnim wydarzeniom. Zdecydowaliśmy: obstawać energicznie za usunięciem się Japończyków z południowej części Mandżurji i Port-Artura; jeżeli się nie zgodzą, to

zmusić ich do tego siłą. Oby nas tylko Bóg uchronił od wojny! Po godzinnej naradzie poszedłem na spacer".

Swem ultimatum Rosja pozbawiła Japonję owoców jej zwycięstwa nad Chinami: na podstawie traktatu w Simonoseki, Japonja zmuszona była uznać zasadę całości Chin i zrzec się swych zdobyczy na lądzie, zwróciła też Chinom półwysep Laoduński z Port-Arturem i Dalińwaniem. Prócz tego Rosja pomogła Chinom zaciągnąć pożyczkę na zapłacenie kontrybucji.

„Dowiedziałem się — pisze z tego powodu Mikołaj pod datą 24 czerwca — o zawarciu przez nas umowy z Chinami z racji udzielonej im pożyczki, czego oddawna sobie życzyłem, a co się nie udawało z powodu miłych angielskich i niemieckich intryg w Pekinie".

Nie tylko Daleki Wschód, lecz i inne sprawy azjatyckie traktowane są w dzienniku z większem zainteresowaniem, niż sprawy pozostałe:

„Był u mnie Badmajew *) burjata, chrześniak *Papa*, sporo zajmujących rzeczy opowiedział mi o swej podróży po Mongolji!" — notuje car 24 lutego. — „Po śniadaniu długo rozmawiałem z Badmajewem o sprawach Mongolji, dokąd jedzie w tych dniach. Jest dużo zajmującego i pociągającego w tem, co mówił!" (26 marca).

„Czytałem z zainteresowaniem sprawozdania Kuropatkina z jego podróży zimą do Persji" (30 maja).

---

*) „Tybetyński lekarz" Badmajew odgrywał znaczną rolę przy dworze w epoce Rasputina.

Dzięki swej jednej ciekawej notatce, dziennik pozwala zajrzeć poniekąd i za kulisy polityki oficjalnej. Pod datą 23 marca car pisze:

„Po śniadaniu przyjąłem Protasowa i naszego ajenta wojskowego w Wiedniu — Woronina. Temu ostatniemu udało się przywieźć szczegółowy plan mobilizacji i skoncentrowania całej austrjackiej armji na naszej granicy.

---

5. SPOKOJNE ŻYCIE.
1896 r.

Pierwszy rok panowania przyniósł młodemu cesarzowi pełnię zadowolenia i dziennik 1895 r. kończy się następującemi słowami:

„Nadchodzi Nowy Rok! Daj Boże, aby przeszedł tak spokojnie, cicho i szczęśliwie dla nas i dla „mateczki Rosji", jak rok poprzedni".

Po zdjęciu żałoby po ojcu życie powraca do normalnego biegu, co widać z przytoczonych niżej urywków dziennika z tego roku.

* * *

1 stycznia, poniedziałek. Spaliśmy dobrze i obudziliśmy się wcześnie. Z przyjemnością wypluskałem się w wannie i po kawie usiadłem do nieznośnych telegramów. O 11-ej zaczęło się wyjście. Po raz pierwszy odbyliśmy we dwoje ceremonję wyjścia noworocznego. Dzięki Bogu, Alix wytrzymała dzielnie i nabożeństwo, i dyplomatyczne przyjęcie, i „bezmę", nie tylko pań, ale i Rady Stanu, Senatu, dworu i świty. Wznowiliśmy nasze prywatne przyjęcia rodzinnem śniadaniem. O 3-ej wybraliśmy się z paru wizytami do rodziny. Byliśmy u kochanej *Mama* i wypiliśmy u niej herbatę. Po powrocie do domu usiadłem do roboty. Obiad zjedliśmy we dwoje, a potem cały wieczór zawieszaliśmy obrazy święte w nowym „Kiocie" *) w sypialni.

*) Inaczej „kiwot"—szafka, przeznaczona na obrazy święte, rozpowszechniona w domach prawosławnych.

2 stycznia, wtorek. Zrana czytałem i siedziałem z Grymem w bibljotece. Po zwykłych dwóch raportach przyjąłem Izwolskiego. Na śniadaniu byli: Jerzy i ks. Łobanow. O $2^1/_2$ pojechaliśmy na przejażdżkę, a potem do Aniczkowa, gdzieśmy długo spacerowali po ogrodzie. Herbatę wypiliśmy u *Mama*. Pracowałem do 8-ej. Na obiad pojechaliśmy do stryja Aleksego z okazji jego urodzin. Spędziliśmy u niego część wieczoru. Wróciliśmy do domu o $10^1/_2$.

3 stycznia, środa. Zrana zeszliśmy do Kseni. Był zwykły raport Murawjewa, a potem audjencja w pustej jeszcze sali bilardowej. Na śniadaniu był stryj Misza i Kostia. Udaliśmy się na spacer do Aniczkowa; bardzo mi brak porannych przechadzek! Po herbacie u *Mama* wróciliśmy na kąpiel córeczki; potem czytałem do 8-ej. Obiad zjedliśmy we dwoje i cały wieczór zużyliśmy na rozwieszanie fotografij w małym przechodnim pokoiku i na schodach, na górze i na dole.

4 stycznia, środa. Po odbyciu zwykłych porannych zajęć poszedłem z Alix oglądać moje zbiory z podróży. Wybraliśmy trochę rzeczy do ozdoby naszych pokojów, korytarza i schodów. Zwykłe raporty odebrałem w bibljotece. Na śniadanie pojechaliśmy do Aniczkowa. Spacerowaliśmy po ogrodzie i bawiliśmy się na ślizgawce, jak dawniej; Ksenia i Sandro ślizgali się. Wróciliśmy do domu o 4-ej. Czytałem i pracowałem do 7. Zjedliśmy obiad z Ksenią i Sandro. Pierwszy raz wybraliśmy się do teatru — dawano cudną „Damę Pikową", która nadzwyczaj spodobała się Alix. Po powrocie do domu przetrąciliśmy coś niecoś.

5 stycznia, piątek. Prawie cały dzień nie było mnie w domu. Po raporcie Wittego pojechaliśmy do Aniczkowa na nabożeństwo z poświęcaniem wody. Śniadanie zjedliśmy w rodzinie. Wybraliśmy się z Alix do szkoły rzemieślniczej dla kobiet, gdzie była choinka. Alix rozdawała podarunki dziewczynkom, podczas gdy inne śpiewały. Szkoła wywiera wrażenie dodatnie — widać, że funkcjonuje, jak należy. Wróciłem do Aniczkowa, a żoneczka pojechała do pałacu Zimowego. Dokazywaliśmy na ślizgawce, wypiliśmy herbatę u *Mama* ze stryjem Pawłem, który wrócił z Moskwy. O 6-ej byłem w domu i usiadłem do pracy. O 8-ej przyjechała na obiad *Mama* z Miszą, a także Ksenia i Sandro. Wieczorem siedzieliśmy w bibljotece.

6 stycznia, sobota. O $10^1/_2$ obszedłem warty rozstawione w salach. O 11-ej zaczęło się wyjście. Przed końcem nabożeństwa, odprawianego przez arcybiskupa, wyszliśmy, żeby włożyć „fufajki" *), a także coś przekąsić. Podczas święcenia wody było całkiem dobrze; wszystkiego 4^0 mrozu. Śniadanie — w Malachitowej. Alix rozbolała głowa, poszła się położyć, a ja pojechałem na spacer do Aniczkowa. Wypiłem herbatę u *Mama*. Czytałem w domu do $7^1/_2$. Po obiedzie wybraliśmy się do teatru francuskiego. Dawano dwie sztuki, które przeszły bez wrażenia. Wieczorem jedliśmy u mnie w gabinecie.

7 stycznia, niedziela. O 11-ej pojechaliśmy do Aniczkowa na nabożeństwo i śniadanie. Była odwilż. Długo chodziliśmy po ogrodzie. Po powrocie

*) Rodzaj kaftana, który nosi się pod wierzchniem ubraniem.

do domu wypiliśmy herbatę ze stryjem Pawłem. Pracowałem do $7^1/_2$. Po obiedzie wybraliśmy się do teatru, na ładny, ale jeden z nudniejszych baletów Czajkowskiego—„Jezioro Łabędzie". Byliśmy z powrotem o 11-ej. Zjedliśmy kolację we dwoje u mnie.

8 stycznia, poniedziałek. Po dwóch dniach wytchnienia zaczęły się raporty; był stryj Aleksy z Czychaczewem i Jermołow. Dzień słoneczny, 4°. Śniadanie u *Mama* z M-lle Lescailles. Pojechaliśmy we troje do Akademji Sztuk Pięknych na wystawę akwarel. Kupiłem parę obrazów. Po powrocie do Aniczkowa poszliśmy na spacer. Wypiłem herbatę u *Mama*. Na obiedzie byliśmy u Kseni i Sandro, a potem wybraliśmy się na operę. Słuchaliśmy znowu „Damy pikowej". Po kąpieli zjedliśmy kolację we dwoje.

9 stycznia, wtorek. Ranek był jasny i mroźny. Podczas zwykłych raportów był Pobiedonoscew. Śniadanie z Łobanowem. O 3-ej pojechaliśmy do Aniczkowa, ślizgaliśmy się i spacerowaliśmy. Herbata była u *Mama*, poczem wróciliśmy na kąpiel maleństwa. Obiad był o $7^1/_2$ i znów pojechaliśmy do teatru na benefis Sawinej. Dawano doskonałą i bardzo zajmującą rzecz „Pani generałowa Matrena". O 12 byliśmy w domu.

10 stycznia, środa. Po raporcie Murawjewa miałem solidną audjencję w sali Koncertowej. Zjedliśmy śniadanie ze stryjem Miszą. O 3-ej pojechaliśmy na przejażdżkę i skręciliśmy do Aniczkowa, na spacer. Wróciliśmy do domu na herbatę. Zastała nas smutna nowina o śmierci biednego Liki w Afryce zachodniej, podczas angielskiej wyprawy na Aszanti! Obiad zjedliśmy w Aniczkowie z *Mama* i przepędzi-

liśmy z nią wieczór do godz. 11-ej. Na szczęście skończyłem grube sprawozdanie Ministra Wojny z okręgów.

11 stycznia, czwartek. Rano odebrałem cztery raporty. Na śniadaniu był stryj Sergjusz, stryj Paweł i Ella — autorka naszych pokojów. Pokazaliśmy im całe nasze gospodarstwo. O 3-ej wybraliśmy się do Aniczkowa. Bawiliśmy się na ślizgawce i piliśmy herbatę. Do kąpieli córeczki Ksenia przyniosła Irenę. Obiad zjedliśmy we dwoje. Włożyłem kurtkę lejb-gwardji pułku konnicy. O $9^1/_2$ wyszedłem do sali Mikołajewskiej i rozpoczął się nasz pierwszy *wielki bal.* Współczułem kochanej Alix, która musiała przyjmować mnóstwo pań. Obszedłem stół i potem sam usiadłem do kolacji. O 1^{10} wszystko się skończyło.

12 stycznia, piątek. Wstaliśmy niezbyt późno. Po kawie zdążyłem sporo przeczytać. Była niewielka audjencja — 14 osób. Na śniadaniu był stryj Sergjusz i Ella. O $2^1/_2$ przyjęliśmy pięć deputacyj Moskiewskich i kilka Syberyjskich od trzech nadamurskich wojsk Kozackich i inoplemieńców—wszystko zapóźnione podarki i życzenia z okazji naszego małżeństwa. Udaliśmy się na przejażdżkę do Aniczkowa i wypiliśmy herbatę z *Mama.* Wróciliśmy na kąpiel malutkiej. Czytałem do obiadu. Jedli z nami ci sami i stryj Paweł. Wybraliśmy się do teatru francuskiego, grano doskonałą farsę „M-r le Directeur". Po kąpieli zjedliśmy kolację we dwoje.

13 stycznia, sobota. Dziecko spało długo, tak że nie asystowało przy naszem pierwszem śniadaniu.

Na raport Ministra Wojny przyjechał stryj Misza, z powodu zbudowania twierdzy w Libawie. Na

śniadaniu byli: stryj Sergjusz, Ella, Mitia (dyżurny) i Sergjusz, który już wyszedł z lekkiego tyfusu. Chodziliśmy po ogrodzie. Po herbacie w ogrodzie wróciliśmy do domu. Zjadłszy obiad o $7^1/_2$, pojechaliśmy do teatru. Grano „M-r le Directeur" i jeszcze jakąś króciutką sztukę.

28 lutego, środa. Po raportach Murawjewa i Dena — audjencje. Zjedliśmy śniadanie ze stryjem Miszą i hr. P. A. Szuwałowem. Bawiliśmy się na ślizgawce; pogoda była ładna. Wypiliśmy herbatę u *Mama*. Czytałem. Po obiedzie we dwoje odwiozłem Alix o 8-ej do niemieckiego, a sam udałem się do francuskiego teatru. Grano przekomiczną rzecz: „L'hôtel du libre échange". Siedziałem z Jerzym i stryjem Włodzimierzem; śmialiśmy się strasznie! Po powrocie do domu zastałem już Alix.

21 marca, czwartek. Podczas nabożeństwa przynieśliśmy nasze córeczki do komunji św.; nasza zachowała się całkiem spokojnie, a Irena trochę krzyczała. Śniadanie było u nich na dole. Trzeci raport, hr. Woroncowa, odebrałem o godz. 2-ej. Edelfeld wykończył mój portret dla Alix. Pojechaliśmy do Aniczkowa do ogrodu. Pogoda stopniowo się ociepla. Nabożeństwo trwało $1^1/_2$ godziny.

Czy wiesz ty, jak głęboko i święcie
Ciebie kocham?
Czy wiesz ty, że oddałam bez zwrotu
Życie moje? *).

---

*) Ty znajesz-li, kak głuboko i swiato
Tiebia lublu?
Ty znajesz-li, czto oddała bez wozwrata
Ja żiźń swoju?

28 marca, czwartek. Dzień był pochmurny; miałem tylko dwa raporty: Sypjagina i Woroncowa. Na śniadaniu i obiedzie byliśmy sami. Wysłaliśmy do *Mama* drugiego feldjegera. Padał śnieg, plucha była porządna, jednakże byliśmy w Aniczkowie na spacerze. Czytałem. Wieczorem przejechaliśmy się po mieście; zrobiło się zimno i mglisto.

Kocham cię bezgranicznie!

29 marca, piątek. Zrana dużo czytałem, a po raportach — audjencje. Na śniadaniu był S. Dołgorukij i Mejendorf (dyżurny). Przedstawił się nam nowy poseł angielski O'Conor. O 3-ej wybraliśmy się na wyspy i spacerowaliśmy po Jełaginie Po obiedzie pojechaliśmy do teatru. Dawano doskonałą rzecz „Druhowie przyjaciele". *Sweet precious Nicky mine, no words can express how deeply I love you—more and more, day by day, deeper — truer. Lovy sweet do you believe it do you feel hearty throb so quickly, and only for you, my husband* *).

Skarbie mój, drogi mój Niki Lausbub!!!

1 kwietnia, poniedziałek. Od 10 do $11^1/_2$ trwała audjencja Czychaczewa i Dena. Nareszcie przyjechał od *Mama* pierwszy feldjeger z listami. Śniadanie we dwoje. Jeździliśmy i spacerowaliśmy po Aniczkowie. Pogoda ładna, choć pochmurno. Ksenia przyniosła Irenę do wanny naszego maleństwa. Obie ważą jednakowo, $20^1/_2$ f., ale nasza córeczka

*) Drogi mój skarbie. Niki! Żadne słowa nie mogą wyrazić, jak głęboko cię kocham — z dnia na dzień coraz więcej i więcej, głębiej—prawdziwiej. Drogi, ukochany, czy wierzysz w to, czy czujesz, jak szybko bije serduszko, i tylko dla ciebie, mój mężu.

tęższa. Czytałem. Obiad zjedliśmy ze stryjem Miszą u Kseni i Sandro z okazji urodzin tego ostatniego. Wieczorem przejechaliśmy się trochę.

Beside our love's now twelling tone
How faint was that first throbing dear heart
It was a babe that since has grown
Big as the world of hich we're part *).

5 kwietnia, piątek. Nocą spadło trochę śniegu, ale w dzień stajał. O 10-ej do 11-ej chodziłem po parku; dawno nie miałem możności cieszyć się ranną przechadzką! Po raportach — nieliczne audjencje. Na śniadaniu byli: Katusia Wasylczykowa i Kotia Obolenski (dyżurny). Pojechaliśmy z psami do Pawłowska, gdzie się przespacerowałem. Drogi były stosunkowo czyste. Herbatę wypiliśmy w *mauve room*. Czytało się i pisało we dwoje. Obiad zjedliśmy z Obolenskim. *Your dear old sweet thing, I cover your beloved face with tender, burning kisses.* Tyś moja radość, mój cud, *my tout som Nicky, my husband, my treasure!* **)

13 kwietnia, sobota. Rano troszkęśmy się przeszli. O g. $11^1/_2$ pojechaliśmy do miasta prosto do Komendy Placu, gdzie stali w szyku lejb-grenadjerzy i Uralczycy. Parada bardzo się udała, pod względem pogody także. Śniadanie zjedliśmy w Koncertowej, a rozmawiało się w Rotundzie. Potem na wszystkie

---

*) Obok wzrastającego hymnu naszej miłości jak nikłe było to pierwsze drogie bijące serce; było ono dzieckiem, które odtąd urosło i stało się tak wielkie, jak świat, którego cząstkę stanowimy.

**) Ty mój drogi, miły, okrywam twą ukochaną twarz serdecznemi gorącemi pocałunkami... Mój mężu, mój skarbie!

strony zamęczano mnie raportami. Po g. 4-ej udało mi się wyrwać i pojechałem na przejażdżkę. O 5-ej wypiliśmy z Heleną herbatę. Czytałem do g. 7-ej. Na obiedzie byliśmy u Kseni i Sandro i wybraliśmy się do teatru francuskiego. Grano śmieszną sztukę „Les invalides du mariage". W powrotnej drodze przekąsiliśmy coś w pociągu.

15 kwietnia, poniedziałek. Ładny dzień, jasny i ciepły. O g. $10^1/_4$ wybraliśmy się we dwoje do miasta, z dworca prosto do Zimowego, gdzie Alix przesiadła się do kabrjoletu z Micheń i Ksenią, a ja dosiadłem „Beli". Na placu Zamkowym rozstawione były konne baterje i I-sza dywizja kawaleryjska; wzdłuż brzegu Newy, do cerkiewki ogrodu Letniego, II dyw. kaw. Przejechawszy przez ogród, wyjechaliśmy na prawy flank piechoty na łące Carycyńskiej i tu trzeba było objechać pięć szeregów wojska; w tylnym stała piesza artylerja. Wszyscy doskonale przemaszerowali ceremonjalnym krokiem; bardzo ładnie prezentowała się kawalerja w paradnem umundurowaniu! Przegląd zakończył się wspaniałym atakiem 10 pułków konnicy! Pogoda nie mogła bardziej sprzyjać cudnemu widokowi. Zawsze mi dusza rośnie, kiedy po długiem niewidzeniu wojska znów robię jego przegląd, i to całego na raz! W szyku było około 7.000 młodych żołnierzy. Śniadanie zjedliśmy u Oldenburskich i zajechaliśmy do Zimowego. O godz. 4-ej powrót do Carskiego. Jeździłem na welocypedzie. Czytałem. Obiad we dwoje.

22 kwietnia, poniedziałek. Dzień szary, ale ciepły. Podczas raportu Czychaczewa miałem z nim zasadniczą rozmowę z powodu książeczki Sandro „O spo-

sobach umocnienia naszej floty na oceanie Spokojnym" *). On obalał jego twierdzenia, a ja ich broniłem **). Potem przyjąłem hr. Hejdena, Jermołowa i Kuropatkina. Na śniadaniu byliśmy sami. O godz. $2^1/_2$ przyjęliśmy znakomitego Li-chun-dżana z wielką świtą. Dobrze się prezentuje staruszek! Przeszliśmy się trochę - deszcz mżył. Po obiedzie podarowałem Alix prezenty imieninowe. Wieczorem przyjechali na herbatę Ksenia i Sandro.

26 kwietnia, piątek. Zrana przeszliśmy się trochę i popływaliśmy po stawie. Były raporty: Wittego, Durnowa i Kułomzina. Śniadanie zjadł z nami stryj Aleksy. Ostatecznie się z nim rozmówiłem, chce porzucić marynarkę i podać się do dymisji razem z Czychaczewem ***). Przyjemna dla mnie sytuacja! Pływaliśmy na bajdarce, dopóki Alix pływała łódką we dwójkę z Wasylczykową. Po herbacie czytałem do $8^1/_2$. Objechałem park na welocypedzie. Po obiedzie przejechaliśmy się powozem.

29 kwietnia, poniedziałek. Ocu. Po spacerze poszliśmy na nabożeństwo do czerwonego salonu i gorąco dziękowałem Bogu za ocalenie, które zesłał

*) Pierwsza wzmianka o dążeniach w. ks. Aleksandra Michałowicza, które doprowadziły do wojny japońskiej.

**) W tym roku Rosja zawarła z Li-Chun-dżanem układ, mocą którego zobowiązała się bronić Chin od dalszych napadów Japonji. Wzamian zato Wittemu udało się uzyskać zgodę Chin na przeprowadzenie wschodniego odcinka Syberyjskiej linji kolejowej poprzez Mongolję i północną Mandżurję. Dla uspokojenia Japonji zawarto z nią równocześnie układ, gwarantujący równe prawa Rosji i Japonji do autonomicznego półwyspu Korea.

***) W związku z nieporozumieniami wskutek naprzaszania się Sandro.

mi w Japonji *) ręką Dżordżi. Odebrałem trzy raporty: morski, spraw zagranicznych i rolniczy. Na śniadaniu byli: ciocia Micheń, stryj Włodzimierz, stryj Aleksy i Łobanow. Udaliśmy się do Carskiego na poświęcenie przytułku i ochrony dla dzieci. które powstały dzięki staraniom ks. Obolenskiej. Spacerowaliśmy we dwoje. Opuściła nas dzisiaj nieznośna bona Angielka; cieszyliśmy się, żeśmy się jej nareszcie pozbyli! Obiad we dwoje. Cały wieczór czytałem.

1 maja, środa. Taka sama paskudna pogoda trwała i dzisiaj; w ciągu dnia często przepadywał śnieg. Odebrałem niezwykłą ilość raportów: Rennenkampfa, Murawjewa i Rychtera. Na śniadaniu byli stryj Misza, Maks i Sergjusz (dyżurny). Potem znowu raporty; składali je jeszcze: Pobiedonoscew, Protasow i Prokope. Wyszedłem na spacer całkiem ogłupiały! Po herbacie czytałem, a przedewszystkiem podpisywałem bez końca rozkazy. Obiad zjedliśmy z Sergjuszem.

5 maja, niedziela. Ostatni dzień w Carskiem. Rano przeszliśmy się we dwoje, potem spacerowałem jeszcze sam, aż zaskoczył mnie gęsty grad. Nabożeństwa nie było, gdyż duchowieństwo i chóry już się rozjechali. Pakowałem się i załatwiałem różne drobne sprawy. Wogóle ranek i dzień miałem zupełnie wolne, co oddawna się nie zdarzało! Śniadanie we dwoje. Długo spacerowałem, dopóki Alix była na przejażdżce. Po herbacie pojechaliśmy do cerkwi na nabożeństwo przed podróżą. Obiad o g. 8-ej, potem czytanie. Około 11-ej udaliśmy się na dwo-

*) w Ocu.

rzec Aleksandryjski i wyruszyliśmy do Moskwy. Daj Boże, żeby tam ten ciężki okres minął spokojnie i pomyślnie i żeby Panu spodobało się, abyśmy z radością tutaj wrócili!

* * *

Koronację cechowała wielka wspaniałość. Ale jednego z pierwszych dni uroczystości, 18 maja, zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Z powodu niedbalstwa administracji podczas zabawy ludowej na polu Chodyńskiem dopuszczono do takiego ścisku, że zginęło, według danych oficjalnych, 2000 osób. Nie bacząc na Chodyńską katastrofę, zabaw nie odwołano. Podkreśla to w swoich „Wspomnieniach" hr. Witte, dodając, że wieczorem tegoż dnia odbył się bal u posła francuskiego, Montebello. Do pierwszego kontredansa stanął młody cesarz z hr. Montebello, a cesarzowa z posłem francuskim. Wielu ludzi—zaznacza Witte—radziło cesarzowi nie jechać na bal, odwołać zabawy, ale ten się nie zgodził: „jego zdaniem katastrofa ta jest wielkiem nieszczęściem, ale nieszczęście to nie powinno zaćmiewać uroczystości koronacyjnej; z tego też punktu widzenia Chodyńską katastrofę należy ignorować".

III

WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA I POCZĄTEK REWOLUCJI.

1904 r.

1. PRZYCZYNY WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

Cesarz ma 36 lat. Dziesięcioletnie rządy Rosji wyemancypowały go w znacznym stopniu z pod opieki ministrów ubiegłego panowania. Według jego własnych słów, on „teraz dopiero (w 1903 r.) staje na własnych nogach". Jego gusta ustaliły się. Na stanowiska ministrów mianuje ludzi, odgadujących jego życzenia. Wciąż jednak nie wierzy swym wybranym i szuka rad na boku. Pewnego razu obrażony tem minister wojny A. N. Kuropatkin zgłasza swoją dymisję, zapewniając, że zaufanie cesarza do niego wzrośnie z chwilą, kiedy przestanie być ministrem.

— Wie pan — odpowiada mu cesarz — jakkolwiek jest to dziwne, to jednak psychologicznie jest to bodaj prawdziwe.

Kuropatkin tak tłumaczy psychologję cesarza: „Mówiłem Wittemu, że cesarz nosi się z olbrzymiemi planami: chce zająć Mandżurję, chce przyłączyć do Rosji Koreę. Marzy również o zagarnięciu pod swe berło Tybetu. Chce zająć Persję i zdobyć nie tylko Bosfor, lecz i Dardanele. Wprawdzie my, ministrowie, zatrzymujemy cesarza w realizowaniu jego marzeń i staramy się rozczarować go do nich, lecz pomimo to jest on zdania, że ma słuszność, że lepiej od nas pojmuje sławę i korzyść Rosji. Dlatego byle Bezobrazow jest dla cesarza kimś, kto lepiej rozumie jego zamiary, niż my, ministrowie, byleby mu tylko basował. To też cesarz nie jest szczery wobec nas, ale że jego doświadczenie i rozum szybko rosną, więc nie wątpię, że pomimo wrodzonej podejrzli-

wości charakteru wkrótce odrzuci od siebie podpórki i będzie wyrażał wobec nas swe zdanie i swą wolę otwarcie i stanowczo. Witte powiedział mi, że całkowicie przyłącza się do mojej diagnozy".

Przytoczony urywek z wydanego świeżo „Dziennika" jen. Kuropatkina odnosi się w pierwszym rzędzie do zagranicznej polityki Mikołaja II.

Latem 1897 r. cesarz Wilhelm, podczas pobytu swego w Peterhofie, z właściwym sobie brakiem taktu zapytał Mikołaja, czy rzeczywiście jest mu potrzebny port Kiao-Czao, którego nie chcą ustąpić Niemcom rosyjscy ministrowie. Uprzejmy i dobrze wychowany gospodarz nie mógł się zdecydować na odmowę żądanego prezentu *). W listopadzie tegoż roku niemieckie oddziały wylądowały w Kiao-Czao pod pretekstem żądania zadośćuczynienia za zabójstwo niemieckiego misjonarza. W odpowiedzi na to rząd rosyjski uznał za niezbędne zająć Port-Artur i Daljenwań. Japonja poczęła się szykować do wojny, a w Chinach wyrósł ruch nacjonalistyczny (bokserzy). Ale jeszcze raz udało się na czas jakiś odsunąć katastrofę: zapomocą przekupstwa dygnitarzy chińskich Rosja osiągnęła zgodę na oddanie w dzierżawę Laoduńskiego półwyspu. Trzeba było jednak ustąpić zato Japonji Koreę.

Ruch bokserów w Chinach w 1900 r. dostarczył pretekstu do „chwilowego" zajęcia Mandżurji, z której Rosja, pomimo licznych przypomnień, nie chciała wycofać swych wojsk. W tym czasie wprowadzony został do cesarza przez w. ks. Aleksandra Michajłowicza dymisjonowany oficer kawalergardów, Bezobrazow. Ten nieokrzesany fantasta zaimponował carowi swemi patrjotycznemi dążeniami, odpowiadającemi zupełnie jego tajonym marzeniom. Bezobrazow obiecał carowi zawojować dla Rosji Mandżurję i Koreę „tylko mimiką, bez słów" nawet, a tem bardziej bez przelewu krwi. Zaprojektowało się utworzenie „Towarzystwa wschodnio-azjatyckiego przemysłu", którego zadaniem byłoby powołać do życia

*) p. Pamiętniki Wittego. T. I, rozd. VIII, IX.

„realne“ ekonomiczne interesy Rosji na Dalekim Wschodzie, przyciągnąć francuskie i amerykańskie kapitały i pod pretekstem ochrony tych interesów wprowadzić oddziały wojskowe w ubraniach robotników do Korei i do tych miejscowości w Mandżurji, gdzie nie można było zrobić tego otwarcie Dla pozyskania zagranicznych kapitałów uznało się za rzecz konieczną nieoficjalny udział w sprawie cesarza i członków rodziny cesarskiej. Dokoła Bezobrazowa szybko utworzyło się kółko z w. ks. Aleksandra Michajłowicza, kontradmirała Abazy, pułkownika Wonlarlarskiego i in. Admirał Aleksiejew, który bronił interesów Rosji w Kwantuńskiej prowincji, traktował nader przychylnie zamiary cara. Mianowany w 1902 r. ministrem spraw wewnętrznych, schlebiający karjerowicz Plewe odrazu podtrzymał aferę Bezobrazowa Z jednej strony chciał on dogodzić cesarzowi, z drugiej — nic nie miał przeciwko komplikacjom na Dalekim Wschodzie, uważał bowiem, że dla wewnętrznego porządku „niewielka zwycięska wojna“ byłaby nader pożyteczna. Wypadki rozwinęły się w szybkiem tempie 31 lipca zorganizowano namiestnictwo na Dalekim Wschodzie z admirałem Aleksiejewem na czele, przyczem wszystkie sprawy Dalekiego Wschodu zostały wyjęte z pod kompetencji ministerstw. 16 sierpnia otrzymał dymisję zdecydowany przeciwnik Bezobrazowa, minister finansów Witte. 30 sierpnia utworzono specjalny Komitet dla spraw Dalekiego Wschodu pod przewodnictwem cesarza. Referentem wszystkich spraw Dalekiego Wschodu został od tej pory mianowany podsekretarzem stanu Bezobrazow, którego usilnie popierał Wilhelm, o czem świadczy w swym dzienniku Kuropatkin.

Na Dalekim Wschodzie tymczasem prowadzi się dwie polityki: carską oficjalną i również carską, ale nieoficjalną, przyczem każda ma swych ajentów, którzy się z sobą kłócą.

Pod datą 14 stycznia pisze cesarz: „Przyjąłem dwóch dońskich Kałmuków — oficera Ułanowa i lamę Uljanowa, którzy udają się do Tybetu“ i nic więcej nie mówi o tej audjencji. Tymczasem Kuropatkin mówi w swym „Dzienniku“, że audjencji tej udzielił Mikołaj w tajemnicy przed

ministrem spraw zagranicznych Lamsdorfem, a Ułanow otrzymał na niej specjalne zlecenie „podjudzić Tybetańczyków przeciwko Anglikom". Anglja i Ameryka niepokoją cesarza Mikołaja w tej samej mierze, co i cesarza Wilhelma. „Wilhelm – opowiada car Kuropatkinowi 6 grudnia 1904 r. – był podczas ostatniego widzenia się tak przyjacielsko usposobiony dla mnie i dla Rosji, jak nigdy. Nie ukrywał przyczyn: niepokoi go Anglja, a jeszcze więcej Ameryka".

Wilhelm wszelkiemi siłami stara się zapobiec zerwaniu Rosji z Niemcami. Minister Dworu Frederyks powtarza Kuropatkinowi rozmowę, którą miał z Wilhelmem nie nadługo przedtem: „Niechaj wasz cesarz nie darzy mnie sympatją, ale niech pamięta, że jedynie my dwaj mamy wielką władzę, że więc tylko w naszych rękach spokój Europy. Odpowiedzialni przeto będziemy przed historją, jeśli doprowadzimy do wojny między naszemi narodami!"

W konflikcie rosyjsko-japońskim, który coraz bardziej się zaostrza i szybko zdąża ku katastrofie, Wilhelm w listach do Mikołaja usilnie akcentuje swą całkowitą solidarność z Rosją. Nabiera się prawie wrażenia, że chciałby działać łącznie z Rosją. Więc uprzedza cara o intymnych stosunkach Chin z Japonją, o których donoszą mu z Chin w raportach jego tajni ajenci. „Przed dwoma dniami otrzymałem wiadomości, że Japończycy *) cichaczem, za twemi i memi plecami, uzbrajają przeciwko nam Chińczyków, że zawarli tajny układ z Chinami... ładna historja. Mojem zdaniem: nie należy pozwalać Chińczykom na dopuszczanie Japończyków do armji!" (List z 4 grudnia 1903 r.). Wilhelm bardzo charakterystycznie jest „*toujours en vedette Willy*". On uzasadnia ze swą zwykłą systematycznością pretensje Rosji" nie tylko do Mandżurji, lecz i do Korei. „Każdy to zrozumie, że Rosja zgodnie z prawem rozszerzania się musi dążyć ze względu na handel do wyjścia na morze, wolne od lodu. Prawo to oddaje jej wybrzeże

*) Cesarz Wilhelm używa pogardliwej nazwy: „Japsen".

morskie z takiemi portami, jak: Władywostok i Port-Artur. Przylegający *Hinterland* winien być pod Twoją władzą.. (Mandżurja). Między obu portami znajduje się półwysep.. (Korea).. stąd dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną, że Korea musi przejść do Rosji" (3 stycznia 1904). Poza Japonją Wilhelm widzi rękę Anglji, której „paskudna prasa" stara się w „dziki sposób rozniecić ogień".

Car zapewniał wszystkich i telegrafował do Aleksiejewa, że „nie chce doprowadzić do wojny". W rzeczywistości jednak chciało mu się przyłączyć do Rosji Mandżurję i Koreę.

Pertraktacje z Japonją wkroczyły w fazę pełnego napięcia w grudniu 1903 r. Jeszcze w styczniu japoński poseł w Petersburgu, Kurino, błagał otoczenie cara, aby przyśpieszono odpowiedzi na noty Japonji, które tygodniami spoczywały pod suknem. Starał się też usilnie o audjencję u cara. Lecz cesarz stale „nie miał czasu". Na noworocznem przyjęciu dyplomatycznem cesarz przypomniał o mocy Rosji i nie radził nadużywać jej cierpliwości i zamiłowania spokoju. Potem nastąpiły trzy tygodnie teatrów, polowania, balów, rewij, przechadzek i spokojnych przyjemności rodzinnych.

24-go stycznia Japonja zerwała rokowania. 26-go zaczęła się wojna.

* * *

14 stycznia, środa. Wstaliśmy wcześnie. Zrana dużo czytałem; dwukrotnie przebiegłem ogród z dziećmi. Po raportach przyjąłem 10 senatorów. Ubrałem się w pruski mundur i poszedłem z Alix i z Miszą na śniadanie z poselstwem niemieckiem, wydawane z okazji urodzin Wilhelma. O godz. 3-ej przyjąłem dwóch Kałmuków duńskich, oficera Ułanowa i lamę Uljanowa, którzy wybierają się do Tybetu. Odwiedziliśmy ciccię Sani, widzieliśmy Kostię i Mawrę. Pojechaliśmy do twierdzy, a w powrotnej drodze

zajechaliśmy do stryja Włodzimierza i cioci Micheń. Pierwszy i ciocia Eugenja wypili z nami herbatę. Na obiedzie był Drenteln (dyżurny). Przed g. 9-tą wybraliśmy się na „Götterdämmerung". Wróciło się do domu o g. $11^3/_4$.

15 stycznia, czwartek. Wstaliśmy wcześnie, dzięki czemu sporo przeczytałem i zdążyłem się przejść. Miałem wszystkie trzy raporty. Na śniadaniu byli Tinchen i Borys (dyżurny). Wciąż jest dziwnie ciepło, w ogrodzie zostało trochę śniegu, ale na ulicach przez całą zimę utrzymuje się jazda kołowa. Niezwykła zima! Obiad był około 8-ej, a potem wybraliśmy się do teatru Aleksandryjskiego. Dawano nową sztukę, dość bezmyślną, p. t. „Zwykła kobieta". Wróciliśmy rozczarowani o g. $12^1/_4$.

16 stycznia, piątek. Dzień dość ruchliwy. Po raporcie przyjąłem 21 osób. Na śniadaniu był Sołowoj (dyżurny). Przyjąłem jeszcze Skrydłowa, który przybył z Sebastopola. Przeszedłem się — było wietrzno. O godz. 5-ej wybraliśmy się na herbatę do *Mama*. Długo pracowałem. Obiad był o 8-ej i wieczór spędziliśmy spokojnie w domu na głośnem czytaniu.

17 stycznia, sobota. O g. 10-ej zrana — audjencje; naprzód był Hesse, potem Sacharow i wszystkie zwykłe raporty. Po śniadaniu przyjąłem jeszcze Rychtera i inżyniera Jugowicza, przeprowadzającego kolej Mandżurską. Pochodziłem po ogrodzie, było mroźno. Odwiedziliśmy ciocię Eugenję i Aleka, wypiliśmy u nich herbatę. Obiad o g. $7^1/_2$ z Ser. Dołgorukim (dyżurny). Pojechaliśmy do teatru francuskiego. Grano interesującą rzecz „La Rabouilleuse".

18 stycznia, niedziela. O g. 10-ej byliśmy na nabożeństwie. Po niem z Miszą i innymi myśliwymi pojechaliśmy koleją do Ropszy, gdzieśmy przybyli na g. 1-szą. Polowanie odbyło się w tym samym bażantniku i bardzo się udało. Zabito w sumie 489 sztuk. Ja 96—81 bażantów, 14 kuropatw i zająca. Pogoda doskonała, spokojnie i ciepło. W nagance były oddziały myśliwskie. O godz. $6^1/_4$ wróciłem do domu, bardzo zadowolony z dnia. Obiad rodzinny z muzyką u *Mama*. Słuchaliśmy gry na skrzypcach 10-letniego chłopca. Posiedzieliśmy u *Mama* i wróciliśmy do domu o g. $10^1/_2$.

19 stycznia, poniedziałek. Ranek miałem zajęty i wogóle dzień męczący. Odbierałem raporty i przyjmowałem do g. 4-ej. Spacer mnie orzeźwił. Pracowałem do 7-ej. Na obiedzie był Andrzej (dyżurny). O g. $9^1/_2$ rozpoczął się wielki bal. Ludzi zebrało się tak wiele, jak nigdy. Na kolację wystarczyło miejsca dla wszystkich. Obchodziłem stoły we wszystkich salach. Na szczęście kochana Alix doskonale się trzymała. Wróciwszy do domu o $1^1/_4$ i rozebrawszy się, przetrąciliśmy coś u mnie, jak zwykle.

20 stycznia, wtorek. Wstało się późno. Od 10-ej przyjmowałem Abazę, potem były zwykłe raporty. Na śniadaniu był Dymitr Sz. (dyżurny). Przyjąłem Kułomzina. Przez cały dzień panowały jakieś żółtawe ciemności. Spacerowałem niedługo. Dużo czytałem. Po obiedzie pierwszy raz pojechaliśmy do Pieti i Olgi. Odbywało się u nich przedstawienie amatorskie, w którem oboje i Misza przyjmowali udział. Grali całkiem dobrze i wcale składnie. Potem na dole w gabinecie Pieti zjedliśmy kolację ze

wszystkimi uczestnikami przedstawienia i wróciliśmy do domu na g. 1-szą.

21 stycznia, środa. Obudziłem się o g. 9-ej. Było ciemnawo, ale mróz. Przed śniadaniem przyjąłem w Rotundzie 56 osób, wojskowych i marynarzy. Stryj Aleksy asystował przy tem, a potem został na śniadaniu, on i Jengałyczew (dyżurny). Od 3 do $4^1/_2$ przyjąłem jeszcze 21 osób. Na spacer znalazłem tylko pół godziny. Po herbacie był u mnie Lamsdorf w sprawie układów z Japonją. Obiad zjedliśmy we dwoje. Byliśmy w teatrze. Dawano „Śpiącą Królewnę—prześliczna, dawno niewidziana. Byłem w domu o g. $11^3/_4$.

22 stycznia, czwartek. Nareszcie zrana słońce wyjrzało na parę godzin. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu wybraliśmy się na Kamienną Wyspę do Tinchen, ale ponieważ leżała, przejechaliśmy się tylko po wyspach i wróciliśmy do domu o g. 4-ej. Chodziłem po ogrodzie. Długo czytałem. O 8-ej pojechaliśmy na obiad do *Mama* i spędziliśmy z nią cały wieczór. Śnieg padał.

23 stycznia, piątek. Dzień słoneczny, mroźny. Zrana długo czytałem. Odebrałem raporty od Łobko i Romanowa. Przyjąłem 43 ludzi, którzy przyszli mi się przedstawić. Na śniadaniu był Sergjusz (dyżurny). Po przyjęciu Abazy poszedłem na spacer. Przyjechała z Francji Stana, przywiozła listy i dobre wiadomości od „naszego przyjaciela" *). Około 9-ej cała rodzina zebrała się w galerji Romanowskiej. Odbył się całkiem udatny spektakl w Ermi-

*) Père Philippe, odgrywający przez czas jakiś wielką rolę na dworze.

tażu: prolog i akt IV „Mefistofelesa"; śpiewali: Medeja, Szalapin i Sobinow. Kolacja zakończyła się o godz. 12-ej. Obeszliśmy straże szkolne.

24 stycznia, sobota. Mróz zaczął się powiększać i doszedł do 13°. Po śniadaniu wybraliśmy się we dwoje na wystawę akwarel. Po powrocie przeszedłem się. Stana zjadła z nami obiad i spędziła wieczór z Alix. Pojechałem do teatru; grano bardzo zajmujący „Retour de Jerusalem". Wieczorem dostałem wiadomość o zerwaniu układów z Japonją i o mającem niebawem nastąpić wyjeździe jej posła!

25 stycznia, niedziela. Dzień był pochmurny, padał śnieg. O 11-ej udaliśmy się z dziećmi na nabożeństwo. Śniadanie zjedliśmy z niemi i z Kotią Obolenskim (dyżurny). Dużo pracowałem i pisałem. Spacerowałem po ogrodzie całą godzinę. O g. 5-ej wybraliśmy się na herbatę do Aniczkowa. Dalszych wiadomości z Dalekiego Wschodu nie było. Obiad zjedli z nami: Nikołasza i Stana; długo przesiedzieliśmy z nimi.

26 stycznia, poniedziałek. Zrana odbyła się u mnie narada w kwestji japońskiej, postanowiono, że nie zaczniemy pierwsi. Na śniadaniu była Olga i Pietia (dyżurny). Długo ciągnęły się audjencje gubernatorów. Byliśmy cały dzień podnieceni! O 8-ej wybraliśmy się do teatru; dawano „Rusałkę", wypadła bardzo dobrze. Po powrocie do domu dostałem od Aleksiejewa telegram z wiadomością, że dzisiejszej nocy torpedowce japońskie zaatakowały stojącego w zewnętrznej przystani „Cesarzewicza", „Retwizana" i „Palladę", i poprzedziurawiały je. I to bez wypowiedzenia wojny. Bóg nam przyjdzie z pomocą!

27 stycznia, wtorek. Rano nadeszła druga depesza z wiadomością o bombardowaniu Port-Artura przez 15 statków japońskich i o bitwie z naszą eskadrą. Nieznacznie zostały uszkodzone: „Połtawa", „Diana", „Askold" i „Nowik". Straty nieznaczne. O 4-ej nastąpiło wyjście do Soboru na nabożeństwo poprzez przepełnione sale. W powrotnej drodze były ogłuszające okrzyki: „ura"! Wogóle zewsząd wruszające objawy tęgości ducha i oburzenia na zuchwalstwo Japończyków. *Mama* została u nas na herbacie. Po obiedzie zajechali do nas Nikołasza i Stana.

28 stycznia, środa. Dzień minął bez wiadomości z Dalekiego Wschodu. Po mieście krążyły, oczywiście, różne pogłoski, a szczególnie uparcie jedna o klęsce floty japońskiej. O 3-ej pojechaliśmy we dwoje do Morskiego korpusu, gdzie dokonałem awansu na oficerów marynarki wszystkich starszych kadetów. Odwiedziwszy szpital, wróciliśmy do domu w karecie, oblepionej przez kadetów. Przeszedłem się. Herbatę wypiliśmy u *Mama*. Czytałem do obiadu i po nim odpowiadałem na liczne telegramy.

29 stycznia, czwartek. Dziś tylko jedna smutna wiadomość: „Jenisiej", wiozący transport min, natknął się w przystani Taljenwańskiej na pływającą minę i został wysadzony w powietrze, przyczem zginęli: komendant kapitan Stefanow, 3-ch oficerów i 92-ch marynarzy. Straszny wypadek! W dzień byliśmy u *Mama*. Wieczór przesiedzieliśmy w domu.

30 stycznia, piątek. Przed śniadaniem tłum studentów ze sztandarami podszedł do Zimowego i zaczął śpiewać hymn. Poszliśmy do Białej sali i kła

nialiśmy się im przez okno. O 3-ej przyjęliśmy następcę chana chiwańskiego ze świtą. Potem drugi tłum przyszedł na bulwary i wołano „ura"!, abyśmy się pokazali. Widzieliśmy go potem z okien Aniczkowa. Wzruszające objawy uczuć narodowych, i to w zupełnym porządku! Ksenia i Sandro wrócili z zagranicy. Nikołasza i Stana spędzili u nas wieczór. Nie otrzymałem żadnych wiadomości od Aleksiejewa z wyjątkiem powtórzenia w długim telegramie relacyj o stanie rannych i o uszkodzonych statkach.

31 stycznia, sobota. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu od strony placu i od strony bulwaru znowu przechodziły tłumy, w których skład wchodziła także młodzież szkolna. Udało mi się wyjść na spacer. Przyjechali do nas Ksenia i Sandro. Stryj Włodzimierz wypił z nami herbatę. Dużo pracowałem. Obiad u *Mama*. Wieczorem otrzymałem złą wiadomość o drugiej stracie: krążownik „Bojaryn" natknął się na naszą minę podwodną i zatonął. Wszyscy uratowani z wyjątkiem 9-iu palaczy. Przykro i ciężko!

1 lutego, niedziela. Padał śnieg, ale nie było zimno. Przez pierwszą połowę dnia wciąż jeszcze znajdowałem się pod smutnem wrażeniem dnia wczorajszego; żal i przykro z powodu floty i z powodu tej opinji, która o niej ustalić się może w Rosji! Byliśmy na nabożeństwie. Na śniadaniu był Czekrabon, który powrócił ze Syjamu. Przeszedłem się. Przyjąłem: Rożdiestwienskiego, Sandro i Abazę. Wypiliśmy herbatę u *Mama*. Dużo pracowałem. Wieczorem przyjechali: Stana, Nikołasza i Pietiusza.

2 lutego, poniedziałek. Z okazji święta patrona naszej Małej Cerkwi było nabożeństwo z rodziną,

potem śniadanie. Przyjąłem 9-ciu gubernatorów. Trochę pospacerowałem; była odwilż i śnieg padał. Pracowałem długo. Obiad zjedliśmy we dwoje. Dostałem telegram od Aleksiejewa, że nasze krążowniki wróciły do Władywostoku, przetrzymawszy gwałtowną burzę.

3 lutego, wtorek. Odwilż i dzień mglisty. Podczas raportu powiedziałem Kuropatkinowi, że mianuję go dowodzącym armją Mandżurską. Z Port-Artura wiadomości uspokajające. Wypiliśmy herbatę u *Mama*. Wieczorem dużo czytałem. Nikołasza, Pietiusza i Stana spędzili wieczór u Alix.

4 lutego, środa. Ranek jasny i mroźny. O 11-ej poszedłem z *Mama* i Alix na podwórzec wewnętrzny, gdzie naprzeciwko hauptwachy stał w szyku 3-ci bataljon mojego I-go Wschodnio-Syberyjskiego pułku strzelców. Żołnierze i oficerowie byli w nowem umundurowaniu, w „papachach" i w pełnym rynsztunku. Z tyłu stały dwukołowe wózki taboru. Pobłogosławiłem bataljon obrazem św. Serafina i pożegnałem się z nim. Przyjąłem Makarowa, który wyjeżdża dzisiaj do Port-Artura, aby objąć dowództwo nad flotą. Po śniadaniu i wieczorem długo czytałem. Byłem na spacerze. Na obiedzie byli: ks. Orłow (dyżurny), Stana, Nikołasza i Pietiusza, którzy zostali na wieczór.

5 lutego, czwartek. Dzień mroźny. Z Port-Artura wieści uspokajające. Nadeszła długa relacja o szczegółach bitwy z 27-go stycznia. Stryj Sergjusz przyjechał z Moskwy. Był z nami na śniadaniu i obiedzie z Borysem (dyżurny). Byłem na spacerze. Wypiliśmy herbatę u *Mama*. Wieczorem długo pracowałem.

6 lutego, piątek. Dziś sekretarz Stanu, Kokowcew, mianowany został kierownikiem Ministerjum Skarbu. Wieści ze wschodu nie było. Przyjąłem 11-ie osób, które mi się przedstawiały. Na śniadaniu był stryj Sergjusz, Andrzej (dyżurny) i pułk. Szenk, dowódca grenadjerów Aleksandrowskich. Dzisiaj wyjechał on do Berlina z listem ode mnie do Wilhelma. Byłem na spacerze. Obiad u *Mama* ze stryjami. Rozmawialiśmy o możliwości przyjazdu stryja Pawła *) i objęcia przezeń dowództwa nad armją w Mandżurji.

---

*) Wskutek małżeństwa z O. Pistolkors (w następstwie otrzymała tytuł ks. Palej), w. ks. Paweł Aleksandrowicz przebywał zagranicą.

2. PIERWSZE MIESIĄCE DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Od samego początku okoliczności i warunki wojny na Dalekim Wschodzie złożyły się dla Rosji niepomyślnie. Zgodnie ze ściśle obmyślonym planem, Japończycy przedewszystkiem unieszkodliwili flotę rosyjską, silną wprawdzie, lecz rozrzuconą po kilku portach (Port-Artura, Czemulpo, Władywostok). Zabezpieczywszy morze i podtrzymując bezczynność floty rosyjskiej bombardowaniem Port-Artura i Władywostoku, Japończycy pchnęli na półw. Korea armję gen Kuroki i poczęli się posuwać w kierunku rzeki Jału. Za głównodowodzącego całą lądową i morską armją rosyjską na Dalekim Wschodzie uważany był admirał Aleksiejew, cieszący się bezwzględnem zaufaniem cesarza. Ale Aleksiejew nigdy nie dowodził armją lądową. To też ze wszystkich stron wywierano presję na cesarza: wszyscy otaczający błagali Mikołaja II o wyznaczenie na Daleki Wschód Kuropatkina. Cesarz ustąpił, ale uczynił go podwładnym Aleksiejewa. Wytworzyła się w armji podwójna władza. Plan Kuropatkina polegał na powolnem odstępowaniu w kierunku Charbina przy równoczesnem staczaniu bitew: chodziło o zyskanie na czasie aż do nadejścia z Rosji posiłków i do zaopatrzenia wojska w żywność, ubranie i amunicję. Aleksiejew, pobudzany wciąż przez Petersburg, rwał się do walki i żywił nadzieję niezwłocznego zepchnięcia Japończyków w morze. Nieporozumienia rozpoczęły się z przybyciem Kuropatkina do Laojanu (15 marca).

Dziennik Mikołaja II daleki jest od oświetlania wszystkich wypadków, które miały miejsce w tym okresie. Z początku, jak to wykazują notatki od 26 stycznia do 6 lutego, każdego dnia cesarz wspomina o biegu wypadków na Dalekim Wschodzie. W przerwach między wiadomościami systematycznie notuje: „wiadomości z Dalekiego Wschodu nie było“, „nie dostałem żadnych wieści od Aleksiejewa“ i t. d.

Począwszy od 7-go lutego, napomknienia te stają się rzadsze. Dnia 8-go lutego notuje wiadomość o przejeździe Aleksiejewa z Port-Artura do Mukdenu; 11 lutego: „dobra wiadomość o udaremnieniu próby zatopienia Port-Artura“; potem następują krótkie notatki o bombardowaniu Władywostoku (22 lutego) i Port-Artura (27 lutego i 9 marca); 14 marca czytamy: „Japończycy znowu próbowali zamknąć Port-Artura, ale zostali dzielnie odparci przez nasze torpedowce, przyczem zatopiono 4 ich parowce; rano ukazała się cała flota; kiedy jednak nasza eskadra wypłynęła na spotkanie, tamta zawróciła na morze“. Dwukrotnie (7-go i 23-go marca) cesarz dziękuje Bogu z powodu wiadomości o pomyślnem postępowaniu koncentracji wojska. 16-go marca notuje pierwsze spotkanie na lądzie: „rano przyszła wiadomość o pierwszem spotkaniu kozaków z Japończykami w północnej części Korei — od gen. Miszczenko. Nasze straty: zabici 3 kozacy, ranni 4 oficerowie i 12 kozaków. Podczas pierwszych 2-ch miesięcy wojny znajdujemy przeszło 35 notatek, w ten lub inny sposób tyczących się działań wojennych. Potem następują ciężkie dni zatopienia „Petropawłowska“ i pierwszej klęski Rosjan na lądzie (bitwa nad Jau).

* * *

31 marca, środa. Zrana przyszła fatalna i niewypowiedzianie smutna wiadomość o tem, że podczas powrotu naszej eskadry do portu-Artura pancernik Petropawłowsk natknął się na minę i zatonął, przyczem zginął admirał Makarow, większość oficerów

i dowództwa. Ocalono Cyryla, lekko rannego, dowódcę Jakowlewa, trochę oficerów i marynarzy — wszystkich rannych. Przez cały dzień nie mogłem się otrząsnąć ze strasznego wrażenia. — Po śniadaniu Alix, zaziębiona, położyła się do łóżka. O 2-ej poszedłem na nabożeństwo żałobne za hrabinę A. A. Tołstoj, która zmarła dziś rano. Potem odwiedziłem ciocię Micheń i stryja Włodzimierza. Obiad zjadłem sam i pracowałem. Niech się dzieje wola Boża, a myśmy powinni Go prosić o miłosierdzie dla nas, grzesznych.

1 kwietnia, czwartek. W nocy spadł śnieg, ale w dzień trochę stajał. O 12-ej udałem się z Miszą (dyżurnym) do soboru admiralicji pod wezw. św. Spirydona na nabożeństwo żałobne za admirała Makarowa i wszystkich, którzy zginęli na „Petropawłowsku". Smutne lecz uroczyste nabożeństwo. Przyjechała do nas *Mama* i Olga. Obie z Mikołajem były u mnie na śniadaniu. Alix poleżała do wieczora. Był u mnie stryj Aleksy. Dowodzącym flotą na oceanie Spokojnym mianowany zostanie Skrydłow. Lody na Newie ruszyły, most pałacowy podniesiono. Obiad zjadłem z Miszą. Wieczór przesiedzieliśmy we troje.

2 kwietnia, piątek. Rano Aleksiejew przybył do Port-Artura, trafił akurat na początek nowego bombardowania przez Japończyków od strony przylądka Laoteszan. Cztery nasze pancerniki kolejno odpowiadały z basenu ogniem krzyżowym. Żadnych strat nie poniesiono. Po raportach przyjąłem wiceadmirała Starka, który tylko co stamtąd przyjechał. Śniadanie i obiad zjedliśmy we dwoje w garderobie Alix. O g. 3-ej odbyła się uroczystość przybi-

cia sztandaru zapasowego pułku gwardji kawalerji. Byłem na spacerze. Pogoda była ładna.

3 kwietnia, sobota. Zrana przepłynęło masę lodu. Od godz. 1-ej w dzień ludzie z admiralicji poczęli wyciągać barki i spuszczać je na wodę. Po śniadaniu przyglądaliśmy się uroczystości otwarcia nawigacji na Newie, z huczną strzelaniną i defiladą bark od strony fortu. Zamiast chorego Ellisa przyjechali: Kuźmicz, Klejgels i Tyrtow — naczelnik policji rzecznej. Przeszedłem się, było pochmurno, ale przyjemnie. *Mama* nas odwiedziła. Zjawiły się dziś na górze Olga, Tatjana i Mari. Wieczór przesiedzieliśmy sami.

4 kwietnia, niedziela. Ociepliło się znacznie. Na nabożeństwo poszedłem sam, gdyż Alix nie wychodzi ze swoich pokojów. Śniadanie i obiad we dwoje. Była *Mama*. Długo się przechadzałem. Wieczorem dużo miałem pracy.

5 kwietnia, poniedziałek. Dzień nastał śliczny, ciepły. Raport morski długo się przeciągnął. Po śniadaniu przyjęliśmy razem posła angielskiego Skotta, który opuszcza Rosję. Widziałem się jeszcze raz z Chyłkowem i pożegnałem się z nim. Spacer miałem długi. Na obiedzie byli: Nikołasza, Pietiusza i Orłow (dyżurny).

6 kwietnia, wtorek. Zrana zrobiło się uderzająco ciepło, dzień poprostu letni. Przed raportami trochę się przeszedłem. Na śniadaniu i obiedzie był Jengałyczew (dyżurny). Alix pierwszy raz poszła do składu *). Po herbacie był u mnie stryj Aleksy. Wieczorem pracowałem.

*) Chodzi zapewne o filantropijną akcję, mającą na celu zaopatrzenie żołnierza na froncie.

7 kwietnia, środa. Taki sam śliczny dzień. Audjencję miałem dość liczną. Śniadanie zjedli z nami: hr. Wielopolski i Heyden (dyżurny). Długo spacerowałem. Po raz pierwszy od czasu zaziębienia się Alix wybraliśmy się na herbatę do Aniczkowa. Wieczorem przyjechali do nas Milica, Nikołasza i Piotr.

8 kwietnia, czwartek. Dzień ładny, wietrzny. Raporty skończyły się na 1-szą. Na śniadaniu Andrzej (dyżurny). Od g. $3^3/_4$ do 5 oglądałem mapy w salach. Spacer był niedługi. Obiad u *Mama*. Pracowałem. Milica była u Alix. Dziś dziesięciolecie naszych zaręczyn.

9 kwietnia, piątek. Ochłodziło się, wiał silny wiatr, zrana deszcz padał. Przeszedłem się już po załatwieniu wielu spraw. Na śniadaniu: Skott, księżna Golicyna, Renkendorfowie i Dołgoruki (dyżurny). Około g. 3-ej wybraliśmy się we dwoje do Ermitażu, do komisji archeologicznej. Przez całą godzinę oglądałem zajmującą kolekcję wykopalisk, znalezionych w zeszłym roku. Wróciłem do domu na 4 ą, Alix została w składzie. Byłem na spacerze. Obiad w bibljotece. Przyjąłem Uchtomskiego. Milica spędziła wieczór z nami.

10 kwietnia, sobota. Pogoda znowu śliczna. Na śniadaniu był Kotia Obolenski (dyżurny). W Koncertowej oglądaliśmy różne rzeczy, przygotowane przez porucznika Botkina do pochodu. Wiele w tem dowcipnie i praktycznie obmyślonego. On sam dawał wszelkie wyjaśnienia. Byłem na spacerze. Odwiedziliśmy stryja Włodzimierza i ciocię Micheń. Herbatę wypiło się w domu. Czytałem długo. Obiad u *Mama*. Wieczorem przejechaliśmy się.

11 kwietnia, niedziela. Zrana spadł letni, ulewny deszcz; pomimo to wyszedłem do ogrodu. Podczas nabożeństwa Tatjana przystąpiła do św. sakramentu. Po śniadaniu niebo się przetarło i wybraliśmy się na wyspy. Jeździliśmy po Jełaginie, ja konno, obok powozu. Powietrze było rozkoszne. Wróciliśmy do domu o $3^1/_2$. Znowu wyszedłem do ogrodu. Pracowałem do g. 8-ej. U *Mama* był obiad familijny. Milica, Pietiusza i Nikołasza spędzili z nami wieczór.

12 kwietnia, poniedziałek. Zrana była mgła, która rozproszyła się około g. 10-ej. Raporty i różne sprawy przeciągnęły się do 1-ej. Na śniadaniu byliśmy sami. Miałem długą rozmowę z Rożdiestwienskim. Przeszedłem się z dziećmi. Dużo pracowałem. Milica była u Alix. Przez cały wieczór czytałem.

13 kwietnia, wtorek. Pogoda ładna, tylko wietrzna. Przed 12-tą pojechałem z Miszą do grenadjerskich koszar, gdzie stał w szyku pułk i sotnia Uralska. Po paradzie zaszliśmy do kwatery mojej roty, a potem udaliśmy się do oficerskiego kasyna. Zakąski były rozkoszne. Sfotografowaliśmy się w ogrodzie całą grupą. Po powrocie usiedliśmy o 2-ej do śniadania z *Mama.* Po raporcie Lamsdorfa przyjąłem Głazowa — nowego kierownika ministerjum oświaty. Byłem na spacerze. Olga i Pietia (dyżurny) zjedli z nami obiad. Przejechaliśmy się we czworo, wieczór był chłodny.

14 kwietnia, środa. Ranek miałem bardzo zajęty, ale do śniadania ze wszystkiem się uporałem. Zjedliśmy sami. Po raporcie Solskiego przeszedłem się. Dzień był przyjemny. Na herbatę pojechaliśmy

do *Mama*. Na obiedzie byli: Milica, Nikołasza i Pietiusza. Przyszło trochę wiadomości ze wschodu o przejściu Japończyków przez Jau i o zatopieniu dużego transportu u wschodnich brzegów Korei przez nasze krążowniki Władywostockie.

15 kwietnia, czwartek. Zrana było ciepło, w dzień gorąco, wieczorem chłodno. Raporty i różne sprawy ciągnęły się do g. 4-ej. Na śniadaniu był ks. Orłow (dyżurny). Wypiliśmy herbatę u Jerzego i Minny. Zobaczyliśmy ich dzieci: Ninę i Ksenię. Czytałem do 8-ej. Obiad u *Mama*. Zaczęliśmy się pakować przed wyjazdem do Carskiego.

16 kwietnia, piątek. Dzień mglisty i zimny, deszcz popadywał, ale wszyscyśmy byli w radosnym nastroju. Przybyło z Sebastopola dowództwo, oficerowie i oddziały „Warega" i „Korejca" *). Uroczyście je spotkano, jak przystoi bohaterom: przez cały Newski ciągnęły się szpalery z wojska i szkół wojskowych. O godz. $11^1/_2$ przybyli do Zimowego; obszedłem ich, a potem przedefilowali ceremonjalnym marszem. Na górze przyjąłem w Białej sali wszystkich oficerów. Nabożeństwo odprawiono w sali Georgiewskiej. W Mikołajewskiej sali przygotowano obiad dla niższych rang, na 620 osób. Obszedłszy stoły, poszliśmy na śniadanie do Koncertowej. Potem długo rozmawiałem z oficerami. Rozeszli się o g. $3^1/_2$. Duch był doskonały. Byłem na spacerze i pakowałem się. Obiad we dwoje. Milica spędziła z nami wieczór.

*) Po zaciętej bitwie z artylerją japońską, statki rosyjskie Wareg i Korejec, znajdujące się w Czemulpo i nieuprzedzone przez namiestnika o rozpoczęciu wojny, wysadzone zostały w powietrze przez dowództwo.

17 kwietnia, sobota. Opuściliśmy Petersburg o g. 10-ej z Miszą (dyżurnym). Po naszym przyjeździe do Carskiego Sioła słońce wyjrzało i zrobiło się cieplej. O g. 12-ej na placyku Wielkiego pałacu odbyła się parada I i II bataljonu strzelców i VI baterji dońskiej. Wszyscy prezentowali się doskonale. Śniadanie zjedliśmy w domu ze stryjem Włodzimierzem i Kostią. Miałem przyjemny spacer z Miszą, zabiłem wronę; potem popływaliśmy łódkami. Na lód natrafiliśmy tylko w jednem miejscu. Obiad we troje.

18 kwietnia, niedziela. Dzień jasny, chłodny. Przeszedłem się z Miszą. Pojechaliśmy na nabożeństwo z trojgiem starszych dzieci. Na śniadaniu był Dzenteln (dyżurny). Długo spacerowałem z Miszą i popływaliśmy łódką, poczem wrócił do miasta. Do obiadu czytałem. Przyszła wiadomość, że po zaciętej bitwie znaczna ilość wojsk japońskich przeprawiła się przez Jau, nasze oddziały cofnęły się.

19 kwietnia, poniedziałek. Dzień ładny, ociepliło się. Oprócz zwykłych raportów przyjąłem Rymskiego—Korsakowa, gubernatora archangielskiego, który zostaje dyrektorem Morskiego korpusu kadetów, i fliegel-adjutanta Bojsmana, wyjeżdżającego do Port-Artura. Stryj Aleksy był z nami na śniadaniu. Długo spacerowałem, zabiłem wronę i popływałem po Gatczynce. Po obiedzie przyjąłem Abazę.

20 kwietnia, wtorek. O g. 1-ej w nocy wybrałem się na toki koło Gatczyna i zabiłem 2 głuszce. Wróciłem o 5-ej. Deszcz padał całą noc. Dniem także; było całkiem ciepło. Alix pojechała do miasta do swojego składu i wróciła na herbatę. Na

śniadaniu Jengałyczew. Byłem na spacerze. Wieczorem długo pracowałem.

21 kwietnia, środa. Przyszła relacja od Kuropatkina ze szczegółami bitwy z 19 kwietnia, w której brało udział 5 pułków strzelców z 4-ma baterjami i przeszło 3 dywizje japońskie z wielką ilością artylerji. Na skutek okrążenia naszego lewego skrzydła, oddział gen. Kasztalińskiego musiał się cofnąć. Na nieszczęście, oprócz ogromnych strat w ludziach, zostawiono na pozycji broń i kulomioty, ponieważ wszystkie konie wybito. Przykre i bolesne! Dzień był pochmurny i bardzo wietrzny. Po raporcie przyjąłem 33 osoby. Na śniadaniu był Kira (dyż.) i jego matka. Przez cały wieczór dużo pracowałem.

22 kwietnia, czwartek. O g. 1-ej w nocy wybrałem się w to samo miejsce na toki; poszczęściło mi się tym razem: zabiłem pięć głuszców. Noc była cudna. Wróciłem do domu o $5^1/_4$. Spałem do $9^3/_4$. Odebrałem trzy raporty. Na śniadaniu byliśmy sami. Miałem długi spacer. Po herbacie podarowałem Alix trochę rzeczy. Obiad i wieczór we dwoje.

23 kwietnia, piątek. Zrana pogoda się zepsuła, zrobiło się zimno i deszczowo. O g. $10^1/_2$ *Mama* przyjechała z Gatczyna. Byliśmy na nabożeństwie, po którem przyjęliśmy świtę. Cała rodzina była u nas na śniadaniu. O $2^1/_2$ *Mama* odjechała. Spacer odbyłem w ulewny deszcz. Było tak zimno, że trzeba było przepalić w piecach. Długo czytałem. Na obiedzie był Orłow (dyż.).

24 kwietnia, sobota. Rano dostałem od Kuropatkina wiadomość, że połączenie telegraficzne z Port Arturem przerwane. Japończycy wylądowali wczoraj pod Bidzywem i doszli do linji kolejowej. By-

łem bardzo zajęty do g. 4-ej. Na śniadaniu byli: Sergjusz i Sołowoj (dyż.). Potem odebrałem jeszcze raport od Kokowcewa. Było bardzo zimno, zamiast deszczu padał śnieg. Przeszedłem się trochę. Na obiedzie był Sołowoj i przesiedział z nami cały wieczór.

25 kwietnia, niedziela. Nastał słoneczny dzień i zaraz zrobiło się cieplej. Byliśmy na nabożeństwie. Na śniadaniu Kotia Obolenski, z którym odbyłem pierwszą w tym roku przejażdżkę konno. Potem byłem na spacerze i pływałem po Gatczynce. O $7^1/_4$ wybraliśmy się do Gatczyna i zjedliśmy obiad z *Mama*, Ksenią i Olgą. Wróciliśmy o g. 11-ej.

26 kwietnia, poniedziałek. Dzień zupełnie ciepły. Zrana długo się przechadzałem. Odebrałem trzy raporty—ostatni Wittego. Na śniadaniu: stryj Aleksy i Cyryl, który dopiero co powrócił z Port-Artura po zatonięciu „Petropawłowska". O g. $2^1/_2$ wybrałem się z Alix, żeby obejrzeć nowy pociąg sanitarny, nazwany jej imieniem. Potem pospacerowałem w deszcz. Długo czytałem. Po obiedzie popływaliśmy. Wieczór był widny i ciepły.

27 kwietnia, wtorek. Nocą wybrałem się na tokowanie na głuszców za wieś Zamostje. Było ciepło, ale wietrzno. Upolowałem dwa głuszce i wróciłem o 5-ej. Spałem do 10-ej. Po raporcie wojskowym zjedliśmy wcześniej śniadanie i o 1-ej wsiedliśmy do pociągu *Mama* i razem przyjechaliśmy do Petersburga. Z dworca—prosto do twierdzy na nabożeństwo żałobne po Jerzym *). Oglądałem w ogrodzie młodego konia, sprowadzonego z Danji—z prowal

*) Rocznica śmierci.

skiej stadniny. Miałem audjencje i byłem na spacerze. Obiad zjedliśmy u siebie i przejechaliśmy się trochę.

28 kwietnia, środa. Obudziłem się około g. 9-ej i z wielką przykrością zobaczyłem, że deszcz pada, że zimno i wietrzno. Około 10-ej przestało padać i wojska jęły się szykować do parady. O g. 11-ej *Mama* i Alix wsiadły do breku, ja dosiadłem Troski i wyjechaliśmy z ogrodu na plac. Na początku marszu ceremonjalnego pogoda się na szczęście poprawiła, słońce wyjrzało i nastrój odrazu zrobił się weselszy. Defilada wypadła doskonale i atak szczęśliwie się zakończył. Śniadanie zjedliśmy u cioci Eugenji. O 4-ej wyjechaliśmy do Carskiego Sioła. Byłem na spacerze. Na obiedzie: Sonia Orbeljani i Dymitr Szeremetjew (dyż.).

29 kwietnia, czwartek. Dzień był zimny. Zrana odebrałem tylko dwa raporty. Po śniadaniu byliśmy na nabożeństwie za ocalenie w Ocu! Byłem na spacerze i pływałem po Gatczynce. Zabiłem wronę. Olga i Pietia (dyż.) wypili z nami herbatę i zostali na obiedzie. Wieczorem czytałem.

30 kwietnia, piątek. Pogoda się poprawiła, chociaż rano, dopóki spacerowałem, deszcz padał. Po raporcie audjencja 19 osób, które przyszły się przedstawić. Stryj Włodzimierz zjadł z nami śniadanie. Miałem z nim rozmowę na temat Cyryla — kładł nacisk na niezbędność odpoczynku dla niego i kuracji zagranicą! Wywarło to na mnie przykre wrażenie; teraz wyjeżdżać zagranicę! Przechadzałem się i pływałem łódką. Po obiedzie przejechaliśmy się w Babołowie.

* * *

Po kwietniowej bitwie pod Tiurenczenem, w której armja japońska, pod dowództwem Kuroki, wykazała nieoczekiwane dla Rosjan zalety bojowe, Japończycy wysadzili na ląd jeszcze trzy armje i poczęli się posuwać ku północy. 17-go maja bez bitwy zajęty został Dalni i rozpoczęło się oblężenie Port-Artura. Dla cesarza jest to okres duchowego przełomu. Mikołaj II stara się oderwać od niewesołych wieści ze Wschodu: przez cały maj raz tylko notuje pod datą 17-go: „W ostatnich dniach nadchodzą wiadomości z Japonji (?) o zaatakowaniu przez nich naszej linji obronnej wzdłuż przesmyku Czindżanskiego. Po kilku bitwach zdobyli ją szturmem, wojska nasze cofnęły się do „Port-Artura, który w ten sposób całkiem odcięty został od lądu". W czerwcu zaznacza tylko dwie „przyjemne" wiadomości: krążownik „Bohater" szczęśliwie zepchnięty został z kamieni w pobliżu Władywostoku (1 czerwca) i „nasze krążowniki szczęśliwie wróciły do Władywostoku, zatopiwszy Japończykom kilka transportów wojsk i wojskowego ładunku". Cesarz jakgdyby szuka zapomnienia w kłopotach dnia bieżącego przed obrazami niefortunnej wojny: zaznacza tylko albo „przyjemne wiadomości" (bez względu na to, jak błahych dotyczą wydarzeń), albo fakty groźne, nie dające się pominąć milczeniem. To też nie znajdziemy w dzienniku notatki o krwawej klęsce Rosjan pod Wafangou (2 czerwca). O bitwie przy przełęczy Jandzelińskiej i o cofnięciu się Rosjan napomyka w d. 19 lipca w następujący sposób: „przyszła wiadomość od Kuropatkina, że hr. Keller (osobisty znajomy cesarza), dowodzący oddziałem wschodnim, poległ w boju". To wszystko. O bitwach pod Dalinczao ani słowa. Wreszcie takie tylko dwie notatki poświęca cesarz ostatniej godzinie Port-Artura, gdy Japończycy zajęli wyżyny, okalające fortecę („Wilcze Góry") i gdy zginęła eskadra admirała Witgefta, która usiłowała przedostać się do Władywostoku: „28 lipca. Zrana do-

stałem z Port-Artura telegram od Stessela o udanem odparciu ataku Japończyków na nasze przednie pozycje" i „29 lipca. Otrzymałem wiadomość o wyjściu eskadry z Port-Artura do Władywostoku. Pomóż im, Boże!" Podczas $3^1/_2$ miesięcy (maj—połowa sierpnia) wojnie poświęca tylko 6 wzmianek! Czyż nie wyczuwa się w tem zmęczenia szeregiem ciężkich i nieoczekiwanych klęsk?

W zaklętem kole, zakreślonem przez jego usposobienie i wychowanie i strzeżonem przez wojsko i policję przed wzburzonem morzem politycznego życia kraju, Mikołaj II żyje drobnemi smutkami i drobnemi radościami „młodego człowieka, wychowanego w gwardyjskich pułkach", jak go nazywa Lew Tołstoj: przeglądy, parady, polowanie, goście, wizyty, pogoda, spacery i—przedewszystkiem—miła rodzina: „Duszka" Alix i cztery córki — to jego świat, którego radości mogą być większe lub mniejsze, ale wszystko jest tak bliskie, tak zrozumiałe... A za tem kołem — obowiązki, czytanie nudnych, zbędnych raportów i bezmiar wszelkich możliwości przykrych, pospolitych i niepojętych... Cesarz kryje się, stara się o nich zapomnieć, wprawnie wyróżnia tylko te zjawiska, które osobiście go dotyczą i bardzo rzadko pozwala sobie na liryczne wylewy z powodu smutnej gmatwaniny politycznej. Naprzykład pod datą 20 października czytamy następującą notatkę:

„*Mama* przyjechała z Danji. Pojechaliśmy do miasta w jej pociągu. Byliśmy na nabożeństwie za spokój duszy niezapomnianego *Łapa*. Już 10 lat minęło, a raczej przeleciało od bolesnego dnia jego śmierci. I jak się wszystko pogmatwało, o ile trudniejszem się stało. Ale Bóg miłosierny! po próbach, jakie na nas zsyła, nadejdą czasy spokojne!"

3. CESARZ I JEGO POMOCNICY.

W 1902 r. walczył ze śmiercią w Gasprze (na Krymie) Leon Tołstoj *). I sam wielki pisarz i jego otoczenie byli przekonani, że dni życia są policzone. To też, jakby z tamtego świata, w oczekiwaniu rychłej śmierci, Tołstoj dyktuje list do cara.

„Nie chciałbym umrzeć, nie powiedziawszy Panu tego, co myślę o teraźniejszej działalności Pana i o tem, jakby ona mogła wyglądać, jak wiele dobra mogłaby wyświadczyć miljonom ludzi i Panu, i jak wiele zła wyświadczy i ludziom i Panu, jeżeli jej kierunek pozostanie taki, jak dotychczas. Trzecia część Rosji znajduje się w stanie ochrony wyjątkowej, t. j. poza prawem. Armja policjantów, tajnych i jawnych, rośnie z dnia na dzień. Więzienia, miejsca zesłania i katorgi są przepełnione, prócz setek tysięcy więźniów kryminalnych, więźniami politycznymi, do których obecnie zalicza się również robotników. Ucisk cenzury jest gorszy, niż w latach 40-ych, dochodzi do niedorzeczności. Prześladowania religijne nigdy nie były tak częste i bezlitosne, jak teraz, i stale się mnożą w coraz okrutniejszej formie. Wszędzie w miastach i w centrach fabrycznych koncentruje się wojsko i wysyła się je uzbrojone na lud. Miały już miejsce liczne walki bratobójcze, a przygotowują się i nieuchronnie nastąpią nowe walki, jeszcze bardziej krwawe. W rezultacie tej intensywnej i okrutnej działalności rządu, pomimo rosnącego niepomiernie budżetu państwowego, a raczej na skutek jego wzrostu, coraz

*) Umarł w 1910 r.

większa nędza spada na lud rolniczy, na te 100 miljonów, które tworzą podstawę potęgi Rosji, tak że głód stał się zjawiskiem normalnem. Normalnem zjawiskiem stało się również ogólne niezadowolenie wszystkich stanów z rządu i wrogi stosunek do niego. Jest jedna przyczyna tego wszystkiego, jasna poza wszelką wątpliwość: Pańscy pomocnicy zapewniają Pana, że, tamując wszelki odruch życia narodu, ochraniają tem jego dobro i Pański spokój i bezpieczeństwo.

Ale przecież raczej prąd rzeki można zatrzymać, niż ustanowiony przez Boga ruch ludzkości naprzód..."

Z jakiem uczuciem czytał młody cesarz ten list genjalnego starca? I kto ponosił odpowiedzialność za wszystko, co się działo? Czy sprawcą był sam cesarz, czy też jego pomocnicy?

Zmiany ministrów były częste za panowania Mikołaja II, częste, jak nigdy przedtem. W 1904 r. z ministrów Aleksandra III był u władzy tylko jeden Pobiedonoscew: mądry, wykształcony i nieprzejednany filar samowładztwa, prawosławia i reakcji. Cesarz sceptycznie nieraz traktuje mentorstwo tego człowieka, lecz zawsze słucha jego rad. Pobiedonoscewa nie można nagiąć, zwalić zaś zdoła go dopiero rewolucja 1905 r. Pozostałych zamieniono innymi. Kiedy otrzymał dymisję minister spraw wewnętrznych, Iwan Durnowo, car wahał się między Sypjaginem i Plewem. Jak świadczy Witte. Pobiedonoscew, do którego car zwrócił się o radę, „nader prosto" zdyskredytował obu kandydatów. Powiedział: „Plewe — podlec, Sypjagin — dureń". Komunikując tę odpowiedź ministrowi finansów, car zrzekł się obu kandydatów i mianował Goremykina. Lecz wkrótce minister ten zmuszony był zrezygnować ze swego stanowiska, „ponieważ cesarz uważał go za człowieka nader liberalnego i niedość stanowczo realizującego konserwatywne w duchu szlacheckim idee" (Witte). 20-go października 1899 r. na miejsce Goremykina mianowany został Sypjagin. Lecz i Sypjagin — wielki pan i wielki reakcjonista — okazał się niedość stanowczym. Kiedy Witte robił mu wymówki z powodu różnych zarządzeń, niepotrzebnie drażniących społeczeństwo, tak się

tłumaczył: „gdybyś wiedział, czego ode mnie żąda cesarz! Cesarz uważa, że działam nader słabo".

2 kwietnia 1902 r. Sypjagina zabił terorysta, Bałmaszew.

W dwa dni później ministrem spraw wewnętrznych został mianowany Plewe.

Ten przynajmniej był człowiekiem stanowczym. Kuropatkin tak charakteryzuje, na podstawie słów Wittego, w swym „Dzienniku" nowego ministra: „wielki człowiek do małych interesów, za głup do spraw państwowych Nie miał możności rozszerzenia swego horyzontu. Przez 20 lat był prokuratorem i ćwiczył się w krasomówstwie bez wewnętrznego przekonania... 20 następnych lat spędził na sprawach policyjnych i na politycznem szpiegowaniu. Wszystko, co posiada, zdobył własną pracą. Niestrudzona, prawie nieprawdopodobna wytrzymałość; wyjątkowy dar panowania nad sobą; nikt nie zna jego myśli; odwaga osobista; zginanie się przed wyższymi; w polityce z cesarzem — wyłącznie basowanie. Stąd szereg niefortunnych mianowań. Tam, gdzie sam decyduje, wybiera ludzi dzielnych i potrzebnych mu, lecz chamów.

Plewe ściągnął lejce i cieszył się przychylnością cara. Lecz i on nie mógł poradzić sobie z szalejącym już żywiołem rewolucyjnym. 15 lipca 1904 r. został zabity bombą, pomimo zgoła wyjątkowej ochrony policyjnej, jaką się otoczył.

Przekonania cesarza ustaliły się oddawna. On nie tylko wzmacnia na wszelki sposób samowładztwo wewnątrz kraju, lecz zawistnie i nieprzychylnie odnosi się do konstytucji w Finlandji. Finlandzkim jenerał-gubernatorem mianowany został Bobrykow. Zdaniem Wittego był to „typ nieutalentowanego kancelisty sztabu". Bobrykow i Plewe rozpoczęli rusyfikację Finlandji.

3 czerwca 1904 r. Bobrykowa zranił śmiertelnie syn senatora Szaumana.

15 czerwca car przyjął na audjencji ks. J. M. Obolenskiego, którego postanowił zamianować jen.-gubernatorem Finlandji. W swym dzienniku pisze o nim: „też doskonały człowiek, któremu można zaufać". Ks. Obolen-

skij odznaczył się w 1902 r. zduszeniem buntów chłopskich na południu.

Mianowania takie spotykały się z ogólnem zdziwieniem i oburzeniem. Lecz car był obojętny na przejawy opinji społecznej! On zawsze z największą podejrzliwością odnosił się do najbardziej niewinnych prób zwrócenia jego uwagi na życzenia społeczeństwa. On nie chce „rządzić według petycji!“ W pewnym momencie na początku jego panowania cała prasa, wszystkie warstwy społeczne, nawet składająca się ze starych urzędników Rada Państwa, zjednoczyły się w zabiegach, mających na celu zniesienie kary chłosty, której, podług prawa, podlegali chłopi. Był to krzyk całej Rosji. Car zimno i wrogo przeszedł do porządku dziennego nad wszystkiemi temi petycjami. Kara chłosty doczekała się zniesienia dopiero w 1904 r., w przededniu rewolucji, i ustępstwo to, jak wszystkie ustępstwa spóźnione, przeszło bez wrażenia.

W 1902 r. w organizowanych przez Wittego Komitetach potrzeb przemysłu rolnego ich członkowie z wyboru wypowiedzieli się, pomimo szykan administracyjnych, wszędzie jednomyślnie za zniesieniem opieki nad chłopami i za nadaniem im pełnych praw. Życzeniom tym nie poświęcono uwagi. Reformę włościańską powierzono do opracowania Wittemu. I oto co pisze w swym „Dzienniku“ Kuropatkin o projekcie, utworzonym przez ministra, skwapliwie liczącego się z życzeniami cesarza: „w gruncie rzeczy chcą oddzielić włościan murem chińskim od innych stanów i pod pretekstem ochrony cofnąć się do czasów pańszczyzny...“.

Społeczeństwo, opinja społeczna i inteligencja — to byli wrogowie, z którymi nie warto się było liczyć.

Witte pisze: jeżeli zdarzyło mi się podczas raportu zauważyć: taka jest opinja społeczna, to cesarz przerywał mi niekiedy z irytacją: „A cóż mnie obchodzi opinja społeczna!“ Raz przy jedzeniu ktoś użył wyrazu: „inteligent“, na co cesarz: „obrzydło mi to słowo, należało by rozkazać Akademji Nauk, aby je wykreśliła ze słownika rosyjskiego“.

A oto zdanie młodej cesarzowej, które niewątpliwie podzielał cesarz.

Zacząwszy rozmowę o sytuacji politycznej, Mirski powiedział cesarzowej, że wszyscy w Rosji są przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Na to cesarzowa: „To prawda, że inteligencja jest przeciw cesarzowi i jego rządowi, ale cały lud zawsze był i będzie po stronie cesarza". Mirski odpowiedział: „Niewątpliwie, lecz sprawczynią wydarzeń jest wszędzie inteligencja, lud zaś dziś będzie zabijał inteligencję w imię cara, a jutro rzuci się na carskie pałace — to żywioł".

I, zdaje się, ani cesarz, ani cesarzowa nie zadali sobie ani razu pytania: za co właściwie „cały lud" ma ich kochać?

* * *

1 czerwca, wtorek. Zrana byłem na ładnym spacerze. Śniadanie jedliśmy w troje z Tatjaną. O $2^1/_2$ pojechałem do Gatczyna. W dużem towarzystwie wybraliśmy się do pawilonu Wenery na herbatę i na obiad. Wszyscy przygotowywali potrawy na świeżem powietrzu. Pływałem łódką Miszy po całem jeziorze. Otrzymałem miłą wiadomość o zepchnięciu z kamieni krążownika „Bogatyr" i przyholowaniu go do Władywostoku. Obiad zakończyliśmy nader wesoło ogólnem rzucaniem papierków. Wróciłem do Carskiego o $10^3/_4$

2 czerwca, środa. Chłodny, jasny dzień. Po raportach udzieliłem kilku audjencyj. Śniadanie jedliśmy sami! Przyjąłem Kułomzina. Obwoziłem Alix i Tatjanę po parku. Zabiłem dwie wrony. Pływałem łódką. Wieczorem udaliśmy się na drugą stronę *) i wybieraliśmy fajanse i kryształy.

---

*) pałacu.

3 czerwca, czwartek. Cudowny jasny letni dzień. Po raportach udałem się do Gatczyna. O 12-ej odbyła się jubileuszowa parada pułku Kirasjerów, przeniesiona z 9-go maja. Śniadanie jedliśmy w kasynie oficerskiem, fotografowaliśmy się wszyscy w grupie w ogrodzie i wyjechaliśmy o $3^1/_2$. Długo pływaliśmy po jeziorze i rozkoszowaliśmy się pogodą. Po herbacie w ogrodzie pojechałem o 6-ej do Carskiego. Otrzymałem paskudną wiadomość, że do Bobrykowa strzelano w gmachu Senatu *) i że raniono go ciężko... Po raz pierwszy jedliśmy obiad na balkonie.

4 czerwca, piątek. Rano dowiedziałem się z bólem, że Bobrykow zmarł o 1-ej w nocy. Olbrzymia, trudna do powetowania strata. Dzień był gorący. Po raportach przyjąłem w salach 86 oficerów Mikołajewskiej akademji Jeneralnego Sztabu i kursu wschodnich języków. Po śniadaniu przyjęliśmy wspólnie nowego posła hiszpańskiego. Woziłem Alix w krześle i łódką. Stryj Włodzimierz był u nas na herbacie. Dużo czytałem. Jeździłem na rowerze i zabiłem 2 wrony; wczoraj—jedną. Obiad jedliśmy na balkonie, wieczorem zrobiło się chłodniej.

5 czerwca, sobota. O 9-ej przybyłem na plac Sofijski, dosiadłem Troski i udałem się do pułku kirasjerów. Byłem obecny na ćwiczeniach taktycznych—wypadły bardzo dobrze. Następnie mój szwadron wykonał „nieme" ćwiczenie, a szwadron trzeci—fechtunek. Zwiedziłem koszary i stajnie i zostałem

*) Jenerał gubernator Bobrykow przy wyjściu z Senatu został raniony wystrzałem z rewolweru przez studenta Szaumana, który bezpośrednio potem popełnił samobójstwo.

na śniadaniu w kasynie oficerskiem. Po sfotografowaniu się w grupie wróciłem do domu o $11\frac{1}{2}$, odprowadzony przez wszystkich oficerów. Olga i Pietia (dyż.), a także wszystkie dzieci były przy śniadaniu. O $2\frac{1}{2}$ pożegnałem się na placyku z odjeżdżającymi kozakami i zrobiłem przegląd nowego konwoju. Spacerowaliśmy i pływaliśmy po stawie z Olgą i Pietią. Obiad—w czworo na balkonie. Pogoda była cudowna. Jeździłem na rowerze i zabiłem 2 wrony.

6 czerwca, niedziela. Od rana padał deszcz lecz było ciepło. O 10 pojechałem na dworzec Aleksandrowski na spotkanie zwłok Wasmunda, który zmarł w Szwajcarji. Odprowadziwszy je trochę, dojechałem w ciągu 6 minut na motorze kolejowym do pawilonu, a stamtąd do domu. O 11-ej byłem z dziećmi na nabożeństwie. Na śniadaniu był Z. P. Rożdiestwienski. Czytałem, pakowałem się i spacerowałem. O 5-ej przeszła burza. Pojechałem na herbatę do stryja Włodzimierza i cioci Micheń. Długo pracowałem. Obiad o $8\frac{1}{2}$.

7 czerwca, poniedziałek. Śliczny ciepły dzień. Po raz ostatni spacerowałem po ulubionym parku. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu: stryj Aleksy i Dymitry Szer. (dyż.). O $2\frac{1}{2}$ opuściliśmy miłe Carskie; o $3\frac{1}{2}$ byliśmy w Peterhofie. Zwykłe spotkanie — cały pułk ułański stał szpalerem w Aleksandrowskim parku, aż do bramy Aleksandrji. Aromat wszędzie niezwykły, ponieważ przedtem popadał deszcz. Urządzenie się w mych pokojach zabrało mi niewiele czasu, wyszedłem na spacer. Po obiedzie cały wieczór czytałem. Otrzymałem przyjemną wiadomość, że nasze krążowniki pomyślnie wróciły

do Władywostoku, zatopiwszy kilka japońskich transportów wojska i ładunku.

8 czerwca, wtorek. Przyjąłem Sacharowa z raportem o pół godziny wcześniej, niż zwykle. O 12-ej pojechałem z Miszą „trójką" *) do Sergejewskiej pustelni na pogrzeb N. I. Bobrykowa. Nabożeństwo przeciągnęło się do $2^1/_2$. Odprowadziwszy ciało na cmentarz, wróciliśmy do domu o 3-ej i siedliśmy do śniadania. Składałem z Alix wizyty. Odwiedziliśmy: ciocię Eugenję i ciocię Marusię, Jerzego i Stanę w Sergejewce. Wróciliśmy do domu o $6^1/_2$. Długo czytałem. Obiad — o $8^1/_2$ na balkonie. Wieczór był piękny, lecz chłodny. Popływaliśmy we dwoje po morzu.

9 czerwca, środa. Było gorąco—przechodziły ulewy. O 12-ej pojechałem do pałacu, gdzie przyjąłem 99 oficerów artyleryjskiej, inżynierskiej i wojskowo-prawnej Akademji. Śniadanie jedliśmy sami. Pływałem „Gatczynką" po morzu, zaskoczył mnie deszcz. Długo czytałem. O 8-ej pojechaliśmy na obiad do Pietiuszy i Milicy. Wróciliśmy o $11^3/_4$. Stana przyjechała później.

10 czerwca, czwartek. Trochę przed dziewiątą pojechałem z Alix i Olgą na ćwiczenia pułku ułanów. W Górnym ogrodzie dosiadłem Rogniedy, zaskoczyła nas tutaj ulewa. Na placu — błoto okropne. Po kilku przegrupowaniach ludzie przypominali negrów. Pomimo rozmiękłego gruntu ćwiczenia poszły po chwacku i obyło się bez wypadku. O 10-ej pułk wrócił do koszar; po niewielkim spacerze zdążyłem do domu przed raportami. Na śniadaniu —

*) Trzy konie w zaprzęgu.

Mikołaj i Orłow (dyż.). O 3-ej odwiedził nas stryj Misza, którego nie widzieliśmy od sierpnia. Bardzo postarzał i opiera się na lasce. Spacerowałem, potem do obiadu czytałem.

11 czerwca, piątek. Dzień ładny; wieje nadal wiatr południowy. Zrana długo spacerowałem. Po raporcie przyjąłem 19 osób na Fermie. Na śniadaniu — hr. Hejden (dyż.). Przyjąłem Wittego. Pływałem łódką. Minni i Jerzy byli u nas na herbacie. Pracowałem do $7^1/_2$. Obiad — we dwoje na balkonie. Wieczór spędziliśmy w domu.

12 czerwca, sobota. Dzień słoneczny, dość chłodny, bo wiatr odwrócił się na północny. Miałem trzy raporty. Odwiedziliśmy stryja Miszę. Po powrocie do domu spacerowałem. Helena z Sonią piły z nami herbatę. Po obiedzie wybraliśmy się na dłuższy spacer powozem. Wieczór był nadzwyczajny.

13 czerwca, niedziela. Gorąco. Byliśmy na nabożeństwie z trojgiem starszych dzieci. Na śniadaniu – Kotia Obolenski (dyż.). Był u mnie N. N. Lomen. Spacerowałem i pływałem łódką. Na herbacie ciocie: Marusia i Eugenja. Rozmawiałem z E. E. Uchtomskim, który wrócił z Ameryki. Obiad — na balkonie. Wieczór spędziliśmy w domu.

14 czerwca, poniedziałek. Dziś Marie skończyła 5 lat. Prezenty otrzymała na dole u Alix przed kawą. Po raportach i audjencji—śniadanie ze stryjem Aleksym. Wracając od stryja Miszy do Gatczyna, Ksenia i Sandro z Ireną zajechali do nas. Dzień był ciepły, przechodziły krótkie ulewy. Spacerowałem i pływałem łódką. Do obiadu czytałem. Wieczór spędzili u nas Milica i Pietiusza.

15 czerwca, wtorek. Wciąż ciepło i częste ulewy. Miałem dwa długie raporty—wojskowy i zagraniczny. Na śniadaniu był Jengałyczew (dyż.). Później przyjąłem Taniejewa, przyczem o mało nie zasnąłem. Spacerowałem z psami tak, jak rano. Po herbacie przyjąłem ks. Obolenskiego, którego zamierzam zamianować finlandzkim jen.-gubernatorem. Również dzielny człowiek, któremu można zaufać. Obiad jedliśmy we dwoje na balkonie, potem przejażdżka.

16 czerwca, środa. W ciepły i spokojny ranek udałem się na „Aleksandrji" do Kronsztadu. W środkowej przystani oglądałem kolejno cztery olbrzymy na ukończeniu: „cesarz Aleksander III", „książę Suworow", „Orzeł" i „Borodino". W porównaniu ze stanem rzeczy w marcu stwierdziłem duże postępy w dokonanej pracy, zwłaszcza nad dwoma pierwszemi statkami. Wróciłem do Peterhofu o godzinie 1 m. 20. Byłem na dłuższym spacerze konno przez Nastołowo. Przed obiadem długo czytałem. Wieczorem około $11^1/_2$ zobaczyliśmy wielki pożar w Kronsztadzie i usłyszeliśmy sześć czy siedem detonacyj. Okazało się, że paliła się strzelnica dla min; dwadzieścia z nich zmarnowało się, ale Bogu dzięki nikt z ludzi szkody nie poniósł. Poszliśmy spać pod przykrem wrażeniem.

17 czerwca, czwartek. Było parno — w ciągu dnia deszcz padał osiem razy. Po śniadaniu przyjąłem Abazę. Woziłem Alix w krześle. Czytałem do 8-ej. Wieczór spędziły z nami Milica i Stana.

18 czerwca, piątek. Pogoda znowu niewyraźna. Rano spacerowałem w deszcz. Przyjąłem Wittego i Kokowcewa, obu razem, z okazji zawarcia nowego

traktatu handlowego z Niemcami. Poza tem przyjąłem 10 osób, w tej liczbie 3 komendantów jachtów. Śniadanie jedliśmy sami. Woziłem Alix w krześle. Cały wieczór pracowałem.

19 czerwca, sobota. Cudowny letni dzień, bez deszczu. Odebrałem 3 zwykłe raporty. Na śniadaniu: Olga i Pietia (dyż.). O $2^1/_2$ pojechałem z Pietiuszą do kanału Samsonjewskiego, przy którym stał oddział ćwiczeń w żegludze powietrznej z nowemi udoskonaleniami i taborem. W mojej obecności wykonano całą manipulację pompowania balonu, który po upływie półtorej godziny wzniósł się na uwięzi w powietrze. Wróciłem do domu o $4^1/_2$. Cały majątek taboru, który oglądałem, został ofiarowany przez szlachcica Maksymowicza, zwolennika żeglugi powietrznej! Po obiedzie popływaliśmy moją elektryczną motorówką.

30 czerwca, niedziela. Ranek był cudowny, w ciągu dnia się ochłodziło, a ku wieczorowi spadła mgła od morza. Byliśmy na nabożeństwie, śniadanie jedliśmy z Andrzejem. Długo spacerowałem. Dużo czytałem. Wybierałem z Alix święte obrazy dla pułków, wyruszających na Daleki Wschód. Na obiedzie był Andrzej. Wieczór spędziliśmy w domu.

21 czerwca, poniedziałek. Cudowny ciepły dzień. Udałem się do Carskiego Sioła na święto Kirasjerów. Parada w kawaleryjskim szyku była świetna. Śniadanie jadłem w pociągu. Wróciłem na 2-gą. Odebrałem raport od stryja Aleksego, a potem od Protasowa. W naszym basenie przed domem pułkownik marynarki Tabulewicz demonstrował swój wynalazek: łódka z kotłem bez motoru. Model takiego statku pływał po wodzie. Zadziwiająca koncepcja.

Woziłem Alix w krześle. Spotkaliśmy stryja Miszę. Po obiedzie — przyjemna przejażdżka elektryczną motorówką.

22 czerwca, wtorek. Zrana przed raportami byli u mnie: Lomen, Benkendorf i Kopytkin dla otrzymania zleceń z okazji nowego wyjazdu na przegląd wojsk. Śniadanie zjedliśmy sami. Ksenia i Sandro zajechali do nas w drodze powrotnej od stryja Miszy. Długo woziłem Alix po Aleksandrji. Nad morzem spotkaliśmy Minni i Jerzego. Wieczór spędziliśmy w domu.

23 czerwca, środa. Obudziliśmy się w obrzydliwą pogodę — deszcz lał jak z cebra, co chwila zrywał się wiatr. O 10-ej wyjechałem koleją do Oranienbaumu. Na dworcu oczekiwał mnie stryj Włodzimierz z dowództwem. Ulokowaliśmy się wszyscy w drezynach i pojechaliśmy torem, zbudowanym przez I bataljon kolejowy, lecz jeszcze nie wykończonym. W majątku hr. Zubowa przesiedliśmy się do „trójki" i ujechaliśmy 12 wiorst szosą, biegnącą nad morzem. Zatrzymaliśmy się przy baterji, zbudowanej nad samym brzegiem przez 18-ty bataljon saperów. Obejrzawszy ją, wspięliśmy się na górę, gdzie bataljon saperów lejb-gwardji wspólnie z oddziałami 23-ej dywizji zbudował ukryty za lasem sosnowym duży fort na 24 ciężkie działa. Praca bardzo ciężka. Przyjąłem zaproszenie od saperów na śniadanie z nimi, które zjedliśmy w ich namiocie w siole Wielkie Iżory. Stamtąd „trójką" z powrotem do Rambowa i na „Damgarze" przejechaliśmy na Aleksandrję. Podnieśliśmy kotwicę o 3-ej i popłynęliśmy do Siestrorjecka nader krętym kanałem

między północnemi baterjami. Wiatr stawał się coraz chłodniejszy, morze — coraz burzliwsze; wobec spóźnionej pory zdecydowałem się odłożyć tę wycieczkę do następnego razu. Zawróciliśmy tedy. Zanim minęliśmy fort „Obraczew", porządnie nas kołysało. Wróciłem do Peterhofu o 6-ej. Na obiedzie był Orłow (dyżurny).

24 czerwca, czwartek. Ładny jasny dzień; ten sam wiatr, co wczoraj. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu — hr. Szeremetjew (dyżurny). Długo woziłem Alix w krześle. Pod koniec spaceru koło się zepsuło i przestało się kręcić. Trzeba było posyłać po inne krzesło. Na herbatę przyjechała ciocia Marusia. O $6\frac{1}{2}$ pojechałem do Gatczyna. Obiad jadłem u *Mama*; na dworzec pojechaliśmy z powrotem linijką. Wróciłem z Minni, która wysiadła w Strzelnie. W domu byłem o 11-ej, zdążyłem na herbatę. Noc była spokojna i ciepła.

25 czerwca, piątek. Od rana zaczął się ten sam wiatr. Po spacerze odebrałem dwa zwykłe raporty i przyjąłem 6 osób, które się przedstawiały. Śniadanie jedliśmy sami. Przyjąłem też ks. I. M. Obolenskiego, mianowanego już finlandzkim jen.-gubernatorem. Woziłem Alix w krześle. O 5-ej przyjechała ciocia Olga z Minni i Krzysztofem. Przyjechała ona z rana do Petersburga do cioci Sani. Dużo czytałem. We dwoje jedliśmy obiad i we dwoje spędziliśmy ostatni wieczór.

15 lipca, czwartek. Zrana P. P. Hesse przyniósł smutną wiadomość o zabójstwie Plewego, na którego rzucono bombę w Petersburgu, naprzeciwko

dworca Warsz.*). Śmierć nastąpiła w oka mgnieniu. Oprócz niego, zabity jego stangret i rannych siedem osób, w tej liczbie kap. Cwietyński, dowódca mojej roty Semionowskiego pułku — smutne! Wraz z osobą kochanego Plewego straciłem przyjaciela i niezastąpionego ministra spraw wewnętrznych. Srogo karze nas Bóg Swym gniewem! W tak krótkim czasie stracić dwóch, tak oddanych i pożytecznych pomocników! Niech będzie Jego święta wola! Ciocia Marusia była na śniadaniu. Przyjąłem Murawjewa, przyniósł szczegóły tego ohydnego wypadku. Byliśmy z *Mama* na spacerze. Popływałem po morzu z Miszą. Obiad na balkonie — wieczór był prześliczny.

16 lipca, piątek. Pogoda cudna. Śniadanie zjedliśmy sami. O $2^1/_2$ pojechaliśmy na pole Wojskowe, gdzie stały w bojowym rynsztunku pułki: Nowoczerkaski i Carycyński. Asystowała *Mama* i cała rodzina. Wszystko odbyło się we wzorowym porządku: marsz ceremonjalny, błogosławienie świętemi obrazami i pożegnanie z oficerami i żołnierzami. Po powrocie do domu woziłem Alix. Stryj Włodzimierz był na herbacie. Po obiedzie Milica, Pietiusza i Stana spędzili wieczór z nami.

17 lipca, sobota. Dzień chłodny, pochmurny. Przed śniadaniem miałem trzy raporty, a po niem przyjąłem hr. Kutajsowa. Poszliśmy na spacer, spotkaliśmy *Mama*, która szukała grzybów. Dużo pracowałem. Obiad zjedliśmy we dwoje w moim gabinecie. Pod wieczór niebo się przetarło.

*) Plewe został zabity w drodze z ministerjum na dworzec, skąd miał udać się do Peterhofu z raportem.

18 lipca, niedziela. O 10-ej zrana udałem się do Petersburga z *Mama* i z innymi, prosto ze stacji na Fontankę do domu Min. Spr. Wewn., na pogrzeb... Plewego. Wszystkie smutne akcesorja przypomniały mi na tem samem miejscu odprawiony pogrzeb Sypjagina. Na dworcu *Mama* żegnała się z siostrami miłosierdzia, odjeżdżającemi na wojnę. Śniadanie zjedliśmy w powrotnej drodze. Byłem na spacerze z Alix, a potem popłynęliśmy oboje szalupą do białego pływaka. Pogoda była bez zarzutu, morze jak lustro. Po herbacie długo czytałem. Pływałem łódką z Miszą. Po obiedzie jeszcześmy się przeszli.

19 lipca, poniedziałek. Przyszła wiadomość od Kuropatkina, że poległ w boju hr. Keller, dowodzący oddziałem Wschodnim. Miałem dwa raporty: stryja Aleksego i Murawjewa. *Mama* zjadła z nami śniadanie. Długo spacerowaliśmy we dwoje. Pogoda była prześliczna. Wieczorem byli u nas: Milica, Pietiusza i Stana.

20 lipca, wtorek. Dzień nastał prześliczny. Na śniadaniu — Orłow (dyż.). O $2^1/_2$ zrobiłem na polu Wojskowem pożegnalny przegląd udających się w tych dniach na front pułków: Samarskiego i Kaspijskiego — przedstawiają się doskonale. Wróciliśmy do domu koło 4-ej. Przeszedłem się. Pracowałem do 8-ej. Obiad na balkonie. O $9^1/_4$ udaliśmy się elektryczną motorówką na „Carewnę", zabrałem z sobą Anastazję. Cecylję i Krzysztofa. Była tam na obiedzie *Mama* i inni. Doskonale grała na bałałajkach orkiestra marynarzy. Wróciliśmy we dwoje w cudny wieczór.

21 lipca, środa. Pogoda taka sama. Odebrałem raport Murawjewa, potem Wittego, który powrócił

z Niemiec, gdzie pertraktował w sprawie zawarcia umowy handlowej. Niki i Helena byli u nas na śniadaniu. Zobaczyliśmy ich córki. Wybraliśmy się na Sergjewkę do cioci Marusi. Dużo pracowałem. Po obiedzie byliśmy przez czas jakiś u *Mama*. Milica i Stana spędziły z nami część wieczoru.

22 lipca, czwartek. Obchodzenie imienin *Mama* i licznych w rodzinie solenizantek nie było w tym roku skomplikowane. Pojechałem do niej z dziećmi; potem na nabożeństwo; w cerkwi było bardzo dużo ludzi i dlatego gorąco. Śniadanie na Fermie, grał przytem chór gwardji marynarki. Długo przechadzałem się z Alix. Był upał. Obiad u *Mama* w namiocie przy siatce w bardzo licznem towarzystwie.

23 lipca, piątek. Dzień ładny, ciepły, ale bardzo wietrzny. Po raporcie Chyłkowa pożegnałem się z nim, gdyż znów wyjeżdża na Bajkał. Śniadanie zjedliśmy sami. Przyjąłem Abazę. Długo woziłem Alix; spotkaliśmy *Mama*. Czytałem do 8-ej. Pietiusza i Stana przesiedzieli wieczór z nami.

24 lipca, sobota. Dzień śliczny i spokojny. O 10-ej zrana udałem się na „Buńczuku" do przystani Wojskowej na krążownik flotylli celnej „Kondor". Obejrzałem go, jest całkiem nowy, o szybkości 15 mil morskich. Wróciłem do domu na raporty. Na śniadaniu była ciocia Marusia i Nikołasza. Przyjąłem Obolenskiego finlandzkiego *), który jedzie tam objąć swe obowiązki. Niech mu Bóg pomaga. Byliśmy na spacerze i wypiliśmy herbatę z *Mama*. Po czytaniu popływałem z Miszą bajdarką, dojechaliśmy do pływaka. Na obiedzie — Kotia Obolenski

*) jenerał-gubernator finlandzki.

(dyżurny). Przyjemna przejażdżka elektryczną motorówką.

25 lipca, niedziela. Dzień gorący, parny. Byłem z dziećmi na nabożeństwie. Śniadanie na Fermie. Przeszedłem się sam, Alix została w domu z powodu upału. Herbatę wypiliśmy na balkonie. Była burza. Jedno z uderzeń piorunu przeraziło wszystkich, tak bardzo przypominało silny wybuch. Po obiedzie wybraliśmy się na przejażdżkę i zajechaliśmy na godzinkę do *Mama*.

26 lipca, poniedziałek. Ranek ciepły, pochmurny. Odebrałem raporty: stryja Aleksego, Jermołowa i Sacharowa. Na śniadaniu byliśmy sami. Deszcz rozpadał się na cały dzień. Nie ruszałem się z domu i pracowałem na balkonie na parterze razem z Alix. Pojechaliśmy do *Mama*, wypiliśmy herbatę z Ksenią, Sandro, Niki i Heleną. Czytałem do 8-ej. Po obiedzie zajechali do nas: Milica, Stana, Nikołasza, Pietiusza i Jerzy.

27 lipca, wtorek. Pogoda nieszczególna — wicher i ulewa. Śniadanie zjedliśmy sami. Byliśmy na spacerze z *Mama* i szukaliśmy grzybów. Koło 6-ej niebo zaczęło się przecierać. Dużo pracowałem i odrabiałem stare, mniej lub więcej zaległe sprawy. Po obiedzie przejechaliśmy się w kierunku Michajłowskiego.

28 lipca, środa. Pogoda poprawiła się. Zrana dostałem od Stessela telegram z Port-Artura o pomyślnem odparciu ataku Japończyków na nasze czołowe pozycje. Po śniadaniu długo spacerowaliśmy we dwoje. Spotkaliśmy *Mama* i Olgę, które jechały dwukółką. Popływałem bajdarką, a Misza „Gatczynką". Wieczorem — przyjemny spacer powozem.

29 lipca, czwartek. Zrana padał deszcz, koło południa wyjaśniło się. Na śniadaniu—ciocia Marusia. Zrobiliśmy długi spacer, byliśmy trochę u Kseni na Fermie i wypiliśmy herbatę u *Mama*. Pojeździłem trochę na welocypedzie. Obiad i wieczór — we dwoje. Przyszła wiadomość o wyjściu eskadry z Port-Artura do Władywostoku. Pomóż im, Boże!

---

4. BITWA POD LAOJANEM. OFENSYWA NAD RZEKĄ SZACHE. ESKADRA ADMIRAŁA ROŻDIESTWIENSKIEGO.

Podstawowym punktem oparcia dla wojsk rosyjskich stał się stopniowo Laojan. Tu koncentrowały się główne składy żywności i amunicji. W kierunku Laojanu cofała się armja rosyjska i od wschodu i z południa. Około 11-go sierpnia rozpoczęły się walki w okolicach Laojanu. Z dnia 17-go na 18-go sierpnia Japończycy, w liczbie około 200 tys. żołnierzy, ruszyli na Laojan pod wodzą gen. Oku, Nadzu i Kuroki, kierując atak na centrum i prawe skrzydło wojsk rosyjskich. Dnia 18 sierpnia gen. Kuroki przeprawił się przez rzekę Tai-dzi-che i począł okrążać lewe skrzydło wojsk rosyjskich. Kuropatkin nie zdołał powstrzymać naporu Kurokiego (19-go sierpnia) i, lękając się o całość armji w dniu 21 sierpnia rozpoczął jeneralny odwrót na północ. Olbrzymia zdobycz wojenna dostała się Japończykom. Walka była zajadła. Straty Japończyków doszły do 30 tys. ludzi, Rosjan, których siły równały się mniej więcej nieprzyjacielskim — do 25 tys. Zwycięstwo Japończyków i pośpieszne cofanie się Rosjan wywarło przemożny wpływ na ducha obu armij.

W dzienniku Mikołaja II takie tylko wzmianki znajdujemy o bitwie pod Laojanem:

* * *

19 sierpnia, czwartek. Przyszła ważna wiadomość od Kuropatkina o definitywnej koncentracji pod

Laojanem całej armji Mandżurskiej i o poważnej bitwie, jaką wojska nasze stoczyły na linji obronnej na wschód i południe od tego miasta. Przyjechał stamtąd Borys, któremu Kuropatkin polecił wyrazić mi w imieniu wojska gratulację z powodu narodzin Aleksego. Był ze mną na śniadaniu i opowiadał mi wiele ciekawego o wojnie. Jeździłem konno. Pogoda była niezła. *Mama* była przed herbatą u Alix. Poszliśmy z Miszą nad morze na kaczki, było ich bardzo mało. Raz tylko strzelałem do nich. Wieczorem czytałem Alix głośno.

20 sierpnia, piątek. Dzień był ładny, w cieniu 12°. Po raporcie miałem na Fermie liczną audjencję, między innemi deputacje pułków: Aleksandryjskiego i 51-go Litewskiego. Na śniadaniu było dwóch ze starszyzny. Przyjąłem jeszcze Gryppenberga. Przeszedłem się. Długo czytałem.

21 sierpnia, sobota. Rano dostałem od Kuropatkina depeszę, że Japończycy wielkiemi siłami okrążyli nasze lewe skrzydło na północo-wschód od Laojanu, a równocześnie zaatakowali pozycję pod miastem. Rozkazał ją opróżnić i cofnąć się na północ. Bolesne i niespodziane! Miałem trzy raporty. Po śniadaniu jeszcze jeden—Protasowa. Byłem na spacerze. Czytałem do g. 8-ej. Wieczorem Milica i Grana posiedziały u Alix.

22 sierpnia, niedziela. Ranek bez wiatru, zimny i mglisty. Byłem na nabożeństwie z trzema córkami. Śniadanie na Fermie pod dachem. Byłem na spacerze i pływałem łódką. *Mama* była u Alix. Czytałem. Nastrój ducha wcale niewesoły z powodu wiadomości wczorajszych.

23 sierpnia, poniedziałek. Dzień prześliczny, spokojny i ciepły. O godz. 1-ej wybrałem się z *Mama* i innymi na „Aleksandrji" do Kronsztadu. Weszliśmy do portu i zwiedziliśmy krążowniki: „Oleg", stojący w dokach, „Żemczug" i pancernik „Orzeł". Potem obeszliśmy statki 2-ej eskadry oceanu Spokojnego i morza Baltyckiego, które w dwa rzędy stały w Wielkiej przystani. Zaszedłszy jeszcze do „Gwiazdy Polarnej", wróciliśmy i zatrzymaliśmy się przy „Carewnie", na którą wsiadła *Mama*. Wróciłem do domu o 6-ej. Czytałem do obiadu. Alix dużą część dnia spędziła na balkonie.

24 sierpnia, wtorek. Ranek był ciepły, ale dął wiatr od morza. Bardzo byłem zajęty przed i po śniadaniu. Odbyłem z Miszą przyjemny spacer konno do Strelni. Dzisiejsze wiadomości z armji bardziej uspokajające: wszystkie wojska cofnęły się z Laojanu i podeszły pod Mukden, prawie wcale przez Japończyków nie niepokojone. Definitywnej relacji o liczbie rannych nie było, wczoraj Kuropatkin podał ją na 12 tys.

* * *

W okresie od 25 sierpnia do 1 października dziennik zawiera tylko jedną wzmiankę, tyczącą się działań wojennych.

* * *

21 września, wtorek. Dzień słoneczny, 9° ciepła i wiatr od morza. Zrana przeszedłem się i odebrałem dwa raporty. Na śniadaniu Misza. Woziłem Alix w krześle. Odwiedziliśmy Milicę. Na herbacie był Misza, poczem wyjechał do Ramonia. Pracowałem długo przed i po obiedzie. Poczytałem

trochę Alix na głos. Z Port-Artura dostałem telegram od Stessela o pomyślnem odparciu 4-dniowego ataku Japończyków z ogromnemi dla nich stratami.

* *
*

A tymczasem działania wojenne rozwijały się dalej. Pod koniec września na południowym brzegu rzeki Szache skoncentrowała się 300-tysięczna armja rosyjska, ponieważ głównodowodzący Aleksiejew ustawicznie domagał się aktywniejszego działania; w dniu 24-go września Kuropatkin rozpoczął ofensywę, usiłując otoczyć lewe skrzydło wojsk japońskich. Manewr się nie udał. Walki ciągnęły się od 24 września do 4 października, Japończycy zepchnęli prawe skrzydło wojsk rosyjskich i zmusili Kuropatkina do odstąpienia. Z wielkim wysiłkiem zdołał Kuropatkin utrzymać się na południowym brzegu rzeki Szache. Straty Rosjan okazały się ogromne (do 40 tys. ludzi). Jednym z epizodów tej walki było zajęcie przez Rosjan t. zw. „zadrzewionego wzgórza", przyczem zdobyto 11 armat japońskich! Oto, jak odbijają się te krwawe zajścia w dzienniku Mikołaja II.

* *
*

24 września, piątek. Dzień był całkiem ciepły, od czasu do czasu przepadywał deszcz. Pospacerowałem trochę. Audjencje przeciągnęły się przeszło do 1-ej. Na śniadaniu Orłow (dyż.). Przejechaliśmy się we dwoje, a potem zajechaliśmy do Milicy. Pod wieczór pokazało się słońce i tak ładnie oświeciło żółknące drzewa. Pracowałem do godz. 8-ej. Przygotowałem się ostatecznie do wyjazdu.

25 września, sobota. Ranek był pochmurny. Około g. 11-ej oziębiło się, woda wezbrała, spadł deszcz. Ostatni raz przeszedłem się do miłej Aleksandrji; potem odebrałem zwykłe trzy raporty. Śniadanie

zjedliśmy we czworo i o g. $2^1/_2$ wyjechało się do Carskiego Sioła. Odwiedził nas stryj Włodzimierz przed wyjazdem do Berlina, gdzie ma leczyć egzemę na twarzy. Po herbacie, około 6-ej, odwieziono koleją nasz maleńki „skarb". Porządkowałem rzeczy i pracowałem do 8-ej. Obiad we dwoje. Około g. $10^1/_2$ udaliśmy się na dworzec, żeby pojechać do Rewla na pożegnanie z eskadrą J. P. Rożdiestwienskiego. Oprócz zwykłych towarzyszy podróży pojechali z nami: Stryj Aleksy, księżna Golicyna, Awelan i Łomen.

26 września, niedziela. Budzę się—ranek słoneczny. Ładnie wyglądał Rewel, gdyśmy dojeżdżali do niego około 9-ej. Na dworcu spotkało nas całe dowództwo i deputacja; przesiedliśmy się do maleńkiej kolejki i pojechaliśmy do „Sztandaru", który stał w porcie. Przyjemnie było dostać się na swój miły jacht. O g. 10-ej odprawiono nabożeństwo. Śniadanie o g. 12-ej. O 3-ej wybrałem się na motorówce obejrzeć „Oslabję", „Orła", „Borodino", „Suworowa" i „Cesarza Aleksandra III". Z przedostatniego przyglądałem się wybuchom kontr-min. Wiał zimny N. W. *), to też w przystani była duża fala i trudno się było zatrzymywać. Pod wieczór się uspokoiło. O 8-ej był obiad, wydany dla wszystkich admirałów i dowódców statków 2-ej eskadry oceanu Spokojnego, która ładnie ustawiona była w kilka kolumn w przystani. Rozmawialiśmy z nimi na pokładzie, noc była widna, ale chłodna. Maleńki „skarb" ulokowano w kajutach *Mama*.

*) Nord-West, wiatr północno-wschodni.

27 września, poniedziałek. Dzień wspaniały, słońce grzało, jak w lecie. O 9-ej udałem się na pożegnanie ze statkami. Zaszedłem w porcie do 9-ciu torpedowców. W przystani do „Sysoja Wielikiego" i do „Swietłany". O g. $11^1/_4$ na jacht. Śniadanie o 12, a potem pojechałem z Alix na „Suworowa" i „Ces. Aleksandra III". Stamtąd ona wróciła na „Sztandar", a ja w dalszym ciągu objeżdżałem statki. Byłem na: „Ałmazie", „Aurorze", „Żemczugu", „Dymitrze Dońskim", „Nawarynie" i „Adm. Nachimowie". Wróciłem na jacht o 4-ej i natychmiast udaliśmy się z Alix do Rewla. Przejazd wąskiemi ulicami, wstąpienie do soboru Aleksandra Newskiego i „Domkirche" bardzo mi przypominał mój pobyt tam przed dwoma laty. Wróciliśmy o g. $5^1/_2$. Obok jachtu stały w szyku na bulwarze oddziały załogi krążownika „Izumrud" i transportowców „Irtysz" i „Anadyr". Po herbacie odebrałem raport od stryja Aleksego. O g. $7^1/_4$ wysiedliśmy na brzeg ze „Sztandaru" i malutką kolejką dojechaliśmy do dworca. Tu wszystkie panie Estlandzkie przedstawiły się Alix. Opuściliśmy Rewel o $8^1/_4$ i zaraz usiedliśmy do obiadu.

28 września, wtorek. Rano staliśmy przeszło trzy godziny na stacji Wołosowo. Przyjechaliśmy do Carskiego Sioła o g. 10-ej w cudny, słoneczny dzień. Przeszedłem się. Odebrałem zwykłe raporty. Na śniadaniu Cyryl (dyż.). O g. $2^1/_2$ wybraliśmy się na przejażdżkę dookoła Babołowa. Odwiedziliśmy ciocię Micheń, Helenę i Niki. Po powrocie do domu poszedłem na spacer. W parku bardzo dobrze zachowała się zieloność. Długo pracowałem. Obiad

zjadłem w sypialni, gdyż maleńki „skarb" spał w łóżku na rękach Alix.

29 września, środa. Dzień ładny i jasny. Po spacerze raport i audjencje. Na śniadaniu ciocia Micheń, Helena i Niki. Pokazaliśmy mu nasze pokoje. Długo spacerowałem z psami. Dzisiaj, po wielu tygodniach wahania, Alix, silnie popierana przeze mnie i przez księżnę Golicyną, zdecydowała się nareszcie na zwolnienie Miss Igier, bony Angielki, co oznajmiła jej Marja Michajłowna! Zamieszania i krętactw było przytem wiele.

30 września, czwartek. Nastał śliczny, ciepły dzień. Rano przeszedłem się. Miałem 3 raporty. Po śniadaniu przyjąłem księdza Izrazcowa, który wzniósł cerkiew rosyjską w Buenos-Ayres. Odbyłem przemiły spacer konno po Pawłowsku. Alix przejechała się z młodszemi córkami. Dzisiaj niańka Angielka pojechała do siebie.

1 października, piątek. „*Pokrow*" *) *Matki Boskiej.* Pochmurno i zimno. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo. Na śniadaniu Andrzej (dyż.). Przyjąłem Mirskiego, poszedłem na spacer, a o 6-ej — Kokowcewa. Dużo czytałem. Obiad w sypialni. — Atak naszych na Laojan odparty został przez Japończyków; wojska nasze trochę się cofnęły. Straty podobno znaczne.

2 października, sobota. Dzień jasny i zupełnie ciepły. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu: E. A. Naryszkina, P. W. Żukowski i Rudniew (dyż.). Odbyłem z Niki przyjemny spacer konno po Pawłowsku. Czytałem do 8-ej. Obiad w sypialni. Dziś około

*) Uroczyste święto w cerkwi prawosławnej.

południa 2-ga eskadra oceanu Spokojnego wyruszyła z Libawy w daleką i pełną trudów drogę *). Niech jej Bóg błogosławi i pozwoli dojść cało do miejsca przeznaczenia i wypełnić tam swe ciężkie zadanie na pomyślność i pożytek Rosji.

3 października, niedziela. Ranek był jasny, pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie ze wszystkiemi dziećmi. Oglądałem w okrągłej sali obrazy Tkaczenki. Przechadzaliśmy się we dwoje i woziłem Alix w krześle. Dużo pracowałem. Na obiedzie: ciocia Micheń, Helena, Niki, Cyryl i Borys. Spędziliśmy wieczór z nimi i wypiliśmy razem herbatę.

4 października, poniedziałek. Dostałem raport od Kuropatkina, że przy pomyślnym ataku, na „zadrzewione wzgórze", obsadzone przez Japończyków, zdobyto 11 armat i kulomiotów. Odebrałem raport od stryja Aleksego. O g. 12-ej odbyła się na placyku przed pałacem cerkiewna parada konwoju z okazji święta patrona cerkwi. Ile lat nie asystowałem przy tem! Na śniadaniu był stryj Aleksy. Przyjąłem trochę osób: generała Wieliczko, który przyjechał z armji Mandżurskiej, Rydzewskiego, mianowanego wice-ministrem spraw wewn. i naczelnikiem policji. Jeździłem konno z Niki. Pogoda była śliczna i ciepła. Czytałem do g. 8-ej. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

5 października, wtorek. Pierwsze imieniny naszego „skarbu". O 10-ej przyjąłem Sacharowa z raportem. Późno wyjechałem na nabożeństwo z Anastazją. Alix i reszta już tam byli. Przyjęliśmy de-

*) Na Daleki Wschód, na teren operacyj wojennych.

legację mego Moskiewskiego pułku, która ofiarowała Aleksemu św. obraz. Na śniadaniu był Maksymowicz. Przyjąłem ks. Szyryńskiego-Szachmatowa, który przybył z armji, gdzie piastował od początku wojny godność pełnomocnika Czerwonego Krzyża. Trochę pospacerowałem, było dżdżysto, lecz ciepło. Otrzymaliśmy masę gratulacyjnych depesz. Milica wypiła z nami herbatę.

6 października, środa. Ładny spokojny dzień. Po raporcie liczne audjencje. Na śniadaniu Orłow (dyż.). Długo spacerowałem. Zabiłem 3 wrony. Pracowałem i pisałem, po obiedzie czytałem głośno Alix.

7 października, czwartek. O g. 9-ej udałem się na polowanie za Gatczyno, w pobliżu willi Elżbiety. Teren znany z łowów w 1895 r. Udział brali: stryj Aleksy, ciocia Micheń, Niki, Borys, Frederyks, ks. G. S. Golicyn, Hesse i Hirsz. Pogoda dopisała, spokojnie, bez słońca. Śniadanie jedliśmy w nowym domku. Zabito 490 sztuk, z czego na mnie przypadło: 10 cietrzewi, jarząbek, kuropatwa, 47 zajęcy, słomka, razem 60 sztuk. Rozkoszowałem się tym dniem, spędzonym na świeżem powietrzu. Wróciłem do Carskiego o $6^1/_4$. Przyjąłem Budberga z raportem i czytałem do g. 8-ej. Otrzymałem wiadomość ze Skagenu, że eskadra pomyślnie wypłynęła z Kattegatu.

8 października, piątek. Dzień chłodny i dżdżysty. Po raportach przyjąłem i pożegnałem Gryppenberga, który udaje się na Wschód dla objęcia dowództwa nad 2-gą Mandżurską armją. Na śniadaniu był Borys (dyż.). Przyjąłem jeszcze Twerskiego gubernatora, ks. Szyryńskiego-Szachmatowa. Spacerowa-

łem. Pracowałem do g. 8-ej. Wieczorem czytałem głośno Alix.

9 października, sobota. Chłodny mglisty dzień. Zrana pospacerowałem. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu był Sergjusz. Przyjąłem Mirskiego. Pożegnaliśmy się z Niki i Heleną — wyjeżdżają do Grecji. Dużo pracowałem i czytałem. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

10 października, niedziela. Spokojny, szary, lecz przyjemny dzień. Byliśmy na nabożeństwie. Śniadanie zjedliśmy sami. Spacerowaliśmy we dwoje, poczem Alix wróciła do domu, a ja w dalszym ciągu spacerowałem i zabiłem 5 wron. Po czytaniu porządkowałem papiery jeszcze z Peterhofu. Wieczorem przyjąłem ks. Szyryńskiego, który prosił o zwolnienie go z Tweru. Z żalem zgodziłem się. Zdecydowałem się zamianować Kuropatkina głównodowodzącym na Dalekim Wschodzie z równoczesnem zwolnieniem Aleksiejewa z tego stanowiska, lecz z pozostawieniem go na stanowisku namiestnika. Dużo walki wewnętrznej kosztowała mnie ta decyzja.

* * *

Ostatnia notatka (z dnia 10 października) świadczy, że cesarz Mikołaj zrozumiał wreszcie niezbędność rozstania się z tak miłym mu admirałem Aleksiejewem. Kiedy pod koniec stycznia i w początkach lutego decydowała się sprawa naczelnego wodza, cesarz uparcie obstawał przy swym faworycie, który potrafił odgadywać życzenia swego rozkazodawcy i wiernie je wypełniać.

Pamiętnikarze opowiadają, że otoczenie cesarza błagało go „na kolanach", aby mianował Kuropatkina. Car zwlekał i wreszcie ustąpił, acz niechętnie, wtedy dopie-

ro, kiedy Kuropatkin przystał na podporządkowanie się Aleksiejewowi. „Dużo walki wewnętrznej kosztowała mnie ta decyzja“ — pisze Mikołaj II. Mimowoli nasuwają się analogje (ducha i nastroju) powyższej notatki z tem, co car notuje pod datą 29-go września: „Dziś, po wielu tygodniach wahania, Alix, silnie popierana przeze mnie i przez księżnę Golicynę, zdecydowała się nareszcie na zwolnienie Miss Iger, bony Angielki, co oznajmiła jej Marja Michajłówna. Zamieszania i krętactw było przytem wiele...“.

Przytoczone wyżej notatki (z dnia 25 – 28 września) zawierają opis wycieczki rodziny cesarskiej do Rewla na pożegnanie eskadry Rożdiestwienskiego. Cesarz oddawna osobiście się interesował pośpiesznem budowaniem okrętów, któreby wypełniły we flocie rosyjskiej luki, spowodowane stratami wojennemi. 3-go marca, 16-go czerwca i 23 sierpnia ogląda budowane statki i wyraża zadowolenie z tego, że „praca wre“.

25 sierpnia notuje: „O godz. 2-ej odbyła się na Fermie narada w sprawie mającego niebawem nastąpić wyjazdu eskadry Rożdienstwienskiego. Wstaliśmy o 4-ej. Alix przyjęła go (Rożdiestwienskiego) i pokazała mu maleńkiego Aleksego (następcę tronu)“...

Witte, który do wszelkich poczynań z wojną związanych odnosi się krańcowo nieprzychylnie, notuje na temat tej narady, co następuje: „Hr. Lamsdorf i w. ks. Aleksander Michajłowicz opowiadali mi to, co działo się na posiedzeniu, kiedy definitywnie postanowiono wyprawić eskadrę Rożdiestwienskiego. Z opowiadania tego widać wyraźnie, że wszyscy uczestnicy wątpili w skuteczność tego przedsięwzięcia, a niektórzy byli wprost przekonani o jego bezcelowości i, jeśli cesarz zadecydował, żeby eskadrę wyprawić, to było to wynikiem z jednej strony powierzchowności sądzenia, idącej w parze z optymizmem, a z drugiej tej okoliczności, że obecni nie mieli odwagi wypowiedzieć bez ogródek tego, co myśleli“... Rożdiestwienski oznajmił, że uważa zamierzoną ekspedycję za niezmiernie trudną, ale jeśli cesarz rozkaże mu ją przedsięwziąć, to gotów jest stanąć na czele eskadry i poprowadzić ją na walkę do Japonji“...

Witte zapewnia, że „uprzedzał“ i „radził nie dopuszczać do walki eskadry z flotą japońską, ale go nie usłuchano“. „Wówczas cesarz (dodaje Witte nie bez złośliwości) spodziewał się, zgodnie z właściwym sobie optymizmem, że Rożdiestwienski odmieni cały bieg wojny. Przecież Serafin Sarowski (niedawno przez cesarza kanonizowany), przepowiedział, że pokój zawarty będzie w Tokjo, a tylko Żydzi i inteligencja mogą przypuszczać co innego“.

Była to *idée fixe* admirała Rożdiestwienskiego, że statki japońskie mogą potajemnie i pod przybranemi flagami przedostać się do portów rosyjskich. Już na samym początku wojny Rożdiestwienski nalegał, aby przedsięwziąć jak najostrzejsze środki, któreby udaremniły ewentualne próby tego rodzaju. W związku z temi obawami zaszedł na wodach angielskich słynny Hull'ski incydent z miejscowymi rybakami. Incydent ów znalazł odbicie w następujących notatkach dziennika:

* * *

12 października, wtorek. Telegramy ajencji przepełnione są szczegółami ostrzeliwania przez naszą eskadrę statków rybackich na morzu Niemieckiem w pobliżu Dogger banki *). Anglja porządnie się denerwuje, prasa ciska gromy! Jest rzeczą irytującą nie mieć dokładnych wiadomości. Pospacerowałem przed raportami. Po śniadaniu udzieliłem dłuższej audjencji ks. Obolenskiemu, Finlandzkiemu jen.-gubernatorowi. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

---

*) Eskadra Z. P. Rożdiestwienskiego ostrzeliwała spotkaną na mieliźnie Doggerskiej flotylę rybacką, którą wzięła za torpedowce japońskie. Międzynarodowa komisja śledcza, wyłoniona w porozumieniu z Anglją, zasądziła od Rosji 65 tys. funtów szterlingów.

15 października, piątek. O g. 12-ej miałem krótką naradę ze stryjem Aleksym, Lansdorfem i Awelanem z powodu impertynenckiego zachowania się Anglji i środków, które należało przedsięwziąć. Stryj Aleksy został na śniadaniu. Przejechałem się z Alix, powietrze było łagodne. Potem pospacerowałem. Wieczorem czytałem i pisałem.

16 października, sobota. Zakomunikowana wczoraj Anglji nasza propozycja, aby sprawę strzelaniny na morzu Niemieckiem przekazać trybunałowi Haskiemu, odniosła skutek. Parszywe wrogi nasze odrazu spuściły z tonu i doszło do porozumienia. Na śniadaniu byli: ciocia Wiera i Andrzej (dyż.). Padał deszcz i było bardzo ciepło. Spacerowałem. Długo pracowałem. Po obiedzie spędziliśmy wieczór we dwoje.

17 października, niedziela. To już 16 ta rocznica okazania nam przez Opatrzność łaski podczas katastrofy kolejowej. Byliśmy z dziećmi na nabożeństwie, po którem pożegnaliśmy się z żołnierzami, zwolnionymi z wojska. Na śniadaniu byli: E. A. Naryszkina i Rudniew (dyż.). Potem przedstawił mi się fligiel-adjutant, hr. Lamsdorf z okazji przydzielenia go do mojej osoby. Od g. 2-ej do 3-ej przyjmowałem posła angielskiego Hardings'a z powodu ostatniego nieporozumienia. Rozmówiłem się z nim energicznie. Przejechałem się z Alix. Dzień był jasny, piękny – prawie przymrozek. Trochę pospacerowałem. Wieczorem czytałem głośno.

* * *

W ciężkiej podróży dokoła świata eskadry Rożdiestwienskiego olbrzymią wagę przedstawiała sprawa zaopatrywania jej w porę w węgiel. Otóż we wszystkich

zgóry wyznaczonych punktach czekały na nią tajemnicze ręce, które szybko i sprawnie dostarczały statkom paliwa. Były to, jak się okazuje, ręce „neutralnych" Niemców. W dzienniku Mikołaja pod datą 29 listopada czytamy: „Przyjąłem stryja Aleksego razem z Lamsdorfem w sprawie zaopatrywania naszej eskadry w węgiel przez niemieckie parostatki..."

---

5. PIERWSZE KROKI REWOLUCJI.

W dwa dni po zabójstwie Sypjagina ministrem spraw wewnętrznych mianowany został Plewe. Kiedy i Plewe padł z ręki teroru, car zawahał się. Dziennik nie odzwierciedla zmiany w jego poglądach na wewnętrzną sytuację Rosji. Lecz staje się rzeczą oczywistą, że Mikołaj II nie czuje się na siłach iść przebojem w dawnym kierunku. Po 15-ym lipca (dzień śmierci Plewego) stanowisko ministra spraw wewnętrznych wakuje prawie półtora miesiąca.

Wreszcie pod datą 25-go sierpnia czytamy w dzienniku: „Widziałem się z Mirskim, zaproponowałem mu stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Książę Świętopełk-Mirski obejmie je.

14 września: śniadanie jedliśmy na balkonie fermy, z nami — ks. Mirski z powodu objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych.

22 września: „Po przechadzce odebrałem pierwszy raport od ks. Świętopełk-Mirskiego. Na śniadaniu byli: książę, Helena Miłaszewicz i Rudniew (dyżurny)". Cesarz chętnie przyjmuje i otacza względami nowego ministra: w ciągu trzech pierwszych miesięcy udziela mu dziewięciu audjencyj, podczas gdy Plewe w ciągu sześciu i pół miesięcy przyjęty był przez cesarza wszystkiego dwa razy.

Kim jest ks. Świętopełk-Mirski?

Za Goremykina był gubernatorem, za Sypjagina — wice-ministrem spraw wewnętrznych. Już wtedy podawał się do dymisji, pomimo że był wielkim przyjacielem Sypjagina. Plewemu oświadczył Mirski otwarcie,

że, znając jego poglądy, nie może pozostać na stanowisku wice-ministra. Wkrótce potem mianowany został Wileńskim jenerał-gubernatorem.

Na audjencji 25-go sierpnia Mirski otwarcie oświadczył cesarzowi: „Rząd i społeczeństwo tworzą w chwili obecnej dwa wrogie obozy; taki stan rzeczy wytwarzał się oddawna, nieszczęśliwa wojna ujawniła go w całej jaskrawości; ten stan rzeczy jest nie do zniesienia, ponieważ państwo w takich warunkach nie może długo istnieć. Jest rzeczą niezbędną pogodzić społeczeństwo z rządem, co jest możliwe jedynie na drodze zadośćuczynienia dojrzałym i sprawiedliwym postulatom społecznym, jak również zadośćuczynienia sprawiedliwym pragnieniom „inorodców" — (Finlandczyków, Polaków, Ormian, Żydów i t. p.). Cesarz, jak świadczy Witte, odpowiedział, że jest tego samego zdania i dlatego Mirski nie napotka przeszkód w urzeczywistnianiu swych planów".

Niewiadomo, o ile szczere było oświadczenie Mikołaja II. W każdym razie nie było ono wyrazem niezłomnego postanowienia. Wkrótce ujawnił się brak zgodności z nowym ministrem. Pomimo mianowania go, cesarz skłania się ku radom skrajnych reakcjonistów, którzy przeszkadzali Mirskiemu we wprowadzeniu nowego kursu polityki wewnętrznej.

Pod datą 21-go i 22-go listopada czytamy w dzienniku Mikołaja:

21 listopada, niedziela. Byliśmy na nabożeństwie; śniadanie jedliśmy ze stryjem Sergjuszem i Ellą. Olga spędziła cały dzień w łóżku, z powodu gorączki. Spacerowaliśmy. Otrzymałem naraz dwie prośby o dymisję — od Murawjewa i Mirskiego. Ostatnia bardzo mnie zirytowała. Wieczorem piliśmy w czworo herbatę.

23 listopada, poniedziałek. Miałem zwykłe raporty. Na śniadaniu był stryj Aleksy. Przyjąłem Mirskiego, z którym sprawa się wyjaśniła. O $4^1/_2$ pojechałem do Gatczyna pozdrowić *Mama* z okazji dnia urodzin Miszy. Długo z nią rozmawiałem. Alix i Ella przyjechały na obiad. Wróciliśmy do Carskiego we dwoje. Zaczęła się odwilż.

Szypow opowiada w swych „Wspomnieniach", że ks. Mirski zgłaszał swą dymisję powtórnie 12 grudnia (w dzienniku Mikołaja niema śladów tego). W połowie stycznia 1905 r. porzucił on ostatecznie swe stanowisko, przebywszy u władzy wszystkiego 4 miesiące.

Niestety, Mirski — pisze Witte — został zamianowany zbyt późno, kiedy już Rosję tak zrewolucjonizowały wewnętrzne wydarzenia, a przedtem niepowodzenia wojenne, że zmiana tego stanu rzeczy nie leżała w jego mocy. I ten zwrot przeto w polityce Mikołaja II, podobnie jak wszystko w jego panowaniu, nastąpił zbyt późno.

Leon Tołstoj w swym liście do cesarza, pisanym na łożu śmierci, nie przesadził: w Rosji faktycznie stało się normalnem zjawiskiem „powszechne niezadowolenie wszystkich stanów z rządu i wrogi stosunek do niego".

Burzyli się chłopi i bunty, tłumione siłą wojskową, wybuchały we wszystkich częściach państwa. Wśród robotników prowadziły usilną agitację zarówno rewolucyjne partje, jak i policja: ta ostatnia wpadła na pomysł neutralizowania propagandy rewolucyjnej zapomocą tworzenia policyjnych organizacyj wśród robotników. Organizowane przez policję strajki stały się zjawiskiem pospolitem. Ta dziwna polityka, która nosi nazwę „zubatowszczyny" od imienia jej inicjatora, wybitnie drażniła przedstawicieli kapitału. Inteligencja: lekarze, adwokaci, nauczyciele, literaci, technicy i t. d., tak nielubiana przez Mikołaja II i prześladowana przez jego rząd, w olbrzymiej większości wyznawała hasła rewolucyjne. Żydzi, Finlandczycy, Polacy, Ormianie byli również wzburzeni.

Nie wymieniliśmy jeszcze jednej warstwy — nielicznej stosunkowo szlachty, która zawsze uważała się za „podporę tronu" i z tej racji znajdowała poparcie w rządzie Mikołaja II. Lecz i znaczna część szlachty, pomimo protegowania jej przez rząd, przeszła w końcu do opozycji.

Prawo z 1890 r. nadało szlachcie całkowitą przewagę w samorządzie lokalnym w „ziemstwie". Działacze samorządowi, naogół ludzie nader umiarkowani, styka-

jąc się z życiem ludu, nie mogli nie zauważyć opłakanych skutków tej polityki, której hołdował rząd. Nieśmiałe protesty i petycje „ziemstw“ — były systematycznie pomijane. Powoli zaczęły się tworzyć nastroje opozycyjne i w tem lojalnem środowisku. Rząd odpowiedział na nie represjami. Cały szereg projektów praw, zainicjowanych w ciągu pierwszych 10-iu lat panowania Mikołaja, miał na celu ograniczenie kompetencji samorządów i przelanie na urzędników licznych gałęzi ich gospodarki: szkół, szpitali, weterynarji, spraw aprowizacyjnych. Wówczas „ziemstwa“ spróbowały się połączyć i wspólnie wystąpić politycznie. Rząd zdecydował się zdusić tę lojalną zresztą opozycję. Zjazdy przedstawicieli samorządów trzeba było urządzać nielegalnie: uczestnicy tych zjazdów podlegali prześladowaniom. Wreszcie na rozkaz cara, w ziemstwach najbardziej postępowych (twerskie, moskiewskie i in.), dokonali rewizji urzędnicy, którym polecono doszukać się działalności antypaństwowej. Car osobiście śledził wynik tych zarządzeń. A więc pod datą 4-go stycznia 1904 r. czytamy w dzienniku: „Odebrałem interesujący raport od Szturmera o twerskich sprawach samorządowych“. Urzędnik Szturmer znalazł w twerskiem ziemstwie (szlacheckiem i lojalnem) to, czego szukał. Umiarkowani liberałowie, wybrani przez ludność, zostali złożeni z urzędu, a na ich miejsce mianowano z rozkazu cara przeciętnych lecz posłusznych urzędników. 10-go lutego Mikołaj II wzmiankuje w swym dzienniku o audjencji „świeżo mianowanych członków Twerskiego zarządu ziemskiego“. Specjalnie wrogim stosunkiem do samorządu odznaczył się gubernator Twerski, ks. Szyryński. W związku z nim znajdujemy w dzienniku taką uwagę: „Wieczorem przyjąłem ks. Szyryńskiego, który prosił o zwolnienie go z Tweru. Z żalem zgodziłem się“ (10-go października).

Środki, zastosowane przez rząd przeciwko samorządom lokalnym (ziemstwom i dumom miejskim), nie zdołały stłumić ruchu. W czasie od 6-go do 9-go listopada odbyła się w Petersburgu narada działaczy ziemskich. Tym razem rząd w osobie ks. Mirskiego zezwolił na nią.

Ziemcy uchwalili lojalnie, lecz jasno i wyraźnie sformułowane postulaty konstytucyjne. Postulaty te w liczbie 11 zostały zakomunikowane ks. Mirskiemu, który wyraził dla nich swą całkowitą i „jak widziałem – pisze Szypow — zupełnie szczerą sympatję i przyrzekł, że poinformuje o nich cesarza".

Po raz pierwszy wypowiedziane głośno w tych postulatach i jasno sformułowane żądanie konstytucji odbiło się głośnem echem w całej inteligentnej Rosji. W większości miast wydano bankiety, na których inteligencja miejscowa wypowiedziała się radykalniej, niż działacze ziemscy w swych skromnych postulatach. Ziemstwa i dumy w specjalnie powziętych uchwałach przyłączyły się do uchwał listopadowych.

Ks. Mirski dotrzymał obietnicy i 30-go listopada złożył cesarzowi raport o naradzie ziemców i o 11-u uchwalonych postulatach, proponując wprowadzenie do Rady Państwa członków z wyboru, dokonanego przez organizacje społeczne. Minister nie ukrywał przed cesarzem, że jest to zaledwie pierwszy krok, który „po upływie 10 – 20 lat może doprowadzić do konstytucji". Dla rozważenia całej sprawy wskazana byłaby jego zdaniem specjalna narada. Do ostatniej propozycji cesarz odniósł się sceptycznie: „już wielokrotnie próbował organizować takie narady i zawsze zawodziły rezultaty, których od nich oczekiwano". Ks. Mirski nalegał. Cesarz wreszcie zgodził się i ułożył na poczekaniu listę osób, które należało zaprosić Mirski zwrócił uwagę cesarza, że na liście niema Pobiedonoscewa i Wittego. Na to cesarz: „Pobiedonoscew powie to samo, co mówi zawsze i co wszyscy wiedzą, a Witte jest frank-masonem i nic określonego nie powie". Na prośby Mirskiego Witte wkońcu został wniesiony na listę. Na naradę zjawił się zresztą i Pobiedonoscew, który pokazał Mirskiemu kartkę od cesarza: „Niech Pan przyjeżdża, aby pomóc zorjentować się w chaosie".

Ów dzień słynnej rozmowy Mikołaja II z Mirskim tak został opisany w dzienniku cesarza:

30 listopada, wtorek. Po zwykłych raportach pojechałem na polowanie na łosie. Do strzału nie doszło,

ponieważ samce przerwały się w kierunku odwrotnym, a na linję wyszły tylko samice. Dzień był śliczny, jasny, spokojny — odwilż. Wróciłem do domu o 5-ej. Przyjąłem Mirskiego z raportem. Wieczorem dużo pracowałem.

Narada odbyła się 2-go grudnia. Zebrani dygnitarze oburzali się na wystąpienia społeczne i żądali poważnych kar za przejawy niezadowolenia. Skromne propozycje Mirskiego, aby do Rady Państwa wprowadzić członków z wyboru, spotkały się z energiczną odprawą ze stanowiska religijnego (Pobiedonoscew), finansowego (minister skarbu Kokowcew) i prawnego (minister prawa Murawjew). Witte, zgodnie z określeniem Mirskiego, „mydłkował". Cesarz skłaniał się jakgdyby na stronę Mirskiego. Na 8-y grudnia zostały przygotowane odpowiednie projekty praw, w punkcie ostatnim była mowa o dopuszczeniu do działalności prawodawczej przedstawicieli organizacyj społecznych, wybranych przez te organizacje. Następne posiedzenie (8-go grudnia) odbyło się z udziałem stryjów cesarza, wielkich książąt: Włodzimierza, Aleksego i Sergjusza. Krytyka, wypowiedziana na tem posiedzeniu, nie zachwiała decyzji cesarza, który pochwalił redakcję prawa, proponowaną przez Mirskiego, polecił mu dokonać pewnych zmian, zgodnie ze wskazówkami, ustalonemi na posiedzeniu i przedstawić projekt do podpisu *).

Następnego dnia projekt został przedstawiony. Lecz cesarza zdążono już otoczyć skomplikowaną siecią intryg. 5-go grudnia przybył do niego moskiewski jen.-gubernator w. ks. Sergjusz Aleksandrowicz, znany ze swej zdecydowanej reakcyjności. Będąc żonatym z siostrą cesarzowej, Elżbietą Teodorówną (Ella), wywierał specjalny wpływ na Mikołaja. Prawie codzień małżonkowie bywają u cesarza, a prócz tego w dzienniku notowane są przechadzki cesarza sam na sam z wielkim księciem 5-go, 6-go, 8-go i 10-go grudnia.

---

*) Przytoczone powyżej cytaty na temat audjencji 30-go listopada i narady 2-go i 8-go grudnia zaczerpnięte zostały ze „Wspomnień" znanego działacza ziemskiego D. N. Szypowa i są powtórzeniem słów ks. Mirskiego.

11-go grudnia Witte otrzymał wezwanie do cesarza. „Wszedłszy do gabinetu — opowiada w swych „Pamiętnikach“ — zastałem Najjaśniejszego Pana w towarzystwie moskiewskiego jen.-gubernatora w. ks. Sergjusza. Najjaśniejszy Pan poprosił mnie, żebym usiadł. Siedliśmy wszyscy trzej. Następnie zwrócił się do mnie z następującemi słowy:

„Pochwalam projekt nowego prawa, mam tylko wątpliwości co do jednego punktu“.

Był to właśnie ten punkt, w którym była mowa o dopuszczeniu do Rady Państwa działaczy społecznych.

Najjaśniejszy Pan prosił mnie, żebym zupełnie szczerze wypowiedział swe zdanie o tym punkcie i poradził, czy zostawić go, czy też wykreślić“.

Z trudnej sytuacji sprytny „frank-mason“ wybrnął ze zwykłą zręcznością. Swą długą przemowę zakończył tak: „jeżeli Najjaśniejszy Pan przyszedł szczerze i nieodwołalnie do wniosku, że niepodobna jest iść przeciw wszechświatowemu prądowi historycznemu, to ten punkt ukazu należy zachować; lecz jeżeli Najjaśniejszy Pan, rozważywszy znaczenie tego punktu i mając na względzie, że jest on pierwszym krokiem do rządów parlamentarnych — znajduje, że rządy takie są niedopuszczalne, że osobiście nigdyby się na nie nie zgodził, to oczywiście z tego punktu widzenia byłoby rzeczą bardziej wskazaną skreślenie tego punktu“.

Pożądana przez cara decyzja została mu podpowiedziana.

Kiedy wypowiedziałem swe zdanie, Najjaśniejszy Pan spojrzał na wielkiego księcia, który, najwidoczniej zadowolony był z mojej odpowiedzi i pochwalał ją. Poczem cesarz zwrócił się do mnie „Tak jest, nigdy, w żadnym wypadku nie zgodzę się na rządy parlamentarne, ponieważ uważam je za szkodliwe dla powierzonego mi przez Opatrzność narodu; skorzystam też z Pańskiej rady i punkt ten skreślę”. W tem miejscu cesarz wstał i gorąco mi dziękował.

Ukaz „o przedwstępnych planach udoskonalenia ustroju państwowego“ stał się prawem 12 grudnia 1904 r. Życzeniom społeczeństwa znów się nie stało zadość!

20-go grudnia Stessel poddał Port-Artura wraz z 25-tysięcznym garnizonem i zapasami prowjantu i amunicji; których starczyłoby jeszcze na kilka miesięcy oblężenia.

* * *

1 grudnia, środa. Miałem wielkie przyjęcie. Na śniadaniu byli Ksenia i Sandro, którzy wczoraj wrócili z Krymu. Zwiedziliśmy we dwoje nowe sanatorjum na Pawłowskiej szosie, w którem ulokowano kilku rannych oficerów i żołnierzy. Sanatorjum wywiera dodatnie wrażenie. Wyszedłem na przechadzkę o 4-ej. Dzień był ciepły. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

2 grudnia, czwartek. Trochę pospacerowałem. O g. 11-ej odbyła się u mnie w nowym gabinecie narada na temat środków, które należałoby przedsięwziąć dla zapobieżenia zamieszkom, które miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy. Na śniadaniu był Misza (dyż.), który też był obecny na naradzie. Posiedzenie trwało od g. $2^1/_2$ do $4^1/_2$. Ciocia Olga przyjechała na herbatę pożegnać się przed wyjazdem do Grecji: Minni i Jerzy również byli na herbacie. Na obiedzie: Misza, Milica i Sonia Den. Jeszcze wieczorem pracowałem.

3 grudnia, piątek. Miałem dwa zwykłe raporty i niewielką audjencję. Na śniadaniu był Sergjusz, który wrócił z Samary. Spacerowałem. Powietrze łagodne. Jedliśmy obiad i spędziliśmy wieczór we dwoje.

4 grudnia, sobota. Ranek miałem tak zajęty, że nie zdążyłem wyjść na przechadzkę. Na śniadaniu byli: Olga, Pietia i Rudniew (dyż.). Przyjęliśmy oboje dwóch oficerów i ośmiu żołnierzy straży gra-

nicznej Zaamurskiego okręgu: trzej kawalerowie św. Jerzego i kilku rannych. Przybyli tutaj po nowe działa górskie. Spacerowałem. Dużo czytałem. Na obiedzie była Milica—spędziła z nami wieczór.

5 grudnia, niedziela. Dzień mglisty, gwałtowna odwilż. Byliśmy na nabożeństwie. Na śniadanie przyjechali: stryj Sergjusz, Ella, Marja i Dymitr, był też Andrzej (dyż.). Przyjęliśmy delegację wojska Uralskiego, która przywiozła obraz św. dla naszego „skarbu" i pieniądze, do uznania Alix, na potrzeby rannych. Spacerowałem ze stryjem Sergjuszem. Herbatę piliśmy ze stryjem Włodzimierzem. *Mama*, Ksenia, Misza, Olga, Sandro i Pietia przyjechali na obiad i spędzili wieczór z nami. Otrzymałem prezenty.

6 grudnia, poniedziałek. Od wielu lat po raz pierwszy spędziłem dzień mych imienin w Carskiem Siole. Zrana przyjąłem dwie delegacje strzelców rodziny cesarskiej i lejb-gwardji pułku Wołyńskiego. Po życzeniach, złożonych przez służbę i ogrodników, poszliśmy do *Mama*. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo. Śniadanie jedliśmy w galerji lustrzanej. Przechadzałem się ze stryjem Sergjuszem przy świetle księżyca w nieznośną gołoledź. Chwytał mróz. Odpowiadałem na masę depesz. Na obiedzie: stryj Sergjusz, Ella, Marja i Dymitr.

7 grudnia, wtorek. Dzień jasny. O g. $10^1/_2$ pojechaliśmy we dwoje do domu ćwiczeń, gdzie pożegnałem się z 1-ym bataljonem pontonowym i pobłogosławiłem go na drogę. Wróciliśmy o 11-ej na raporty. Śniadanie z Ellą i wszystkiemi dziećmi. Pożegnaliśmy się również z dowództwem łodzi podwodnej: „Jesiotr", która odpływa do Władywostoku.

Spacerowałem. Długo pracowałem Jedliśmy obiad i spędziliśmy wieczór we czworo.

8 grudnia, środa. Zrana przechadzałem się ze stryjem Sergjuszem. O 11-ej zaczęło się u mnie drugie posiedzenie — dalszy ciąg pierwszego. Prócz poprzednio obecnych brali udział stryjowie: Włodzimierz, Aleksy, Sergjusz, Frederyks i baron Nolde. Czytało się i omawiało projekt zawiadomienia i ukazu dla senatu, przyczem poprawiano redakcję. Zrobiono przerwę na śniadanie. Potem znów siedzieliśmy od $2^1/_2$ do $3^1/_2$. Przechadzałem się pociemku. Obiad jedliśmy we troje, ponieważ Ella pojechała do Moskwy.

9 grudnia, czwartek. Ranek nie bardzo zajęty. Na śniadaniu Andrzej (dyż.). Spacerowałem. Mróz chwytał coraz większy. O $4^1/_2$ udałem się do Gatczyna. Piłem herbatę u *Mama* i przesiedziałem u niej prawie do g. 8-ej. Alix przyjechała na obiad. Wróciliśmy ze stryjem Sergjuszem, Marją i Dymitrem o $10^1/_2$ do Carskiego.

10 grudnia, piątek. Zrana spacerowałem ze stryjem Sergjuszem. Miałem dwa raporty. Po śniadaniu przyjąłem Trepowa, moskiewskiego ober-policmajstra, prosił o zwolnienie go. Długo i dużo czytałem przed i po obiedzie.

11 grudnia, sobota. Przed śniadaniem miałem trzy raporty, po śniadaniu dwa. Na śniadaniu byli: Marja, Dymitr i Trubeckoj (dyż.). Po herbacie w obecności stryja Sergjusza przyjąłem Wittego w sprawie ukazu i pewnych zmian w nim. Obiad jedliśmy we troje.

12 grudnia, niedziela. 10^0 mrozu bez wiatru. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo. Ella wró-

ciła rano z Moskwy. Śniadanie w rodzinie. Pożegnaliśmy się z Szlitterem, który wraca do pułku ze składanego bataljonu. Spacerowałem ze stryjem Sergjuszem. Czytałem i pisałem. Obiad jedliśmy we czworo.

13 grudnia, poniedziałek. Mróz był coraz tęższy i doszedł do 15°. Cały ranek miałem zajęty. Śniadanie jedliśmy o $1^1/_2$ w towarzystwie stryja Aleksego i reszty. Po raporcie Protasowa poszedłem na spacer. Wieczorem przyjąłem Mirskiego. Na obiad przyjechał Misza. O $9^1/_2$ pożegnaliśmy się ze stryjem Sergjuszem, Ellą, Marją i Dymitrem, wyjechali do Moskwy. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

14 grudnia, wtorek. Mróz utrzymywał się na 16°, przyczem wiał silny wiatr. Na śniadaniu byli Olga i Pietia (dyż.). Po raporcie Taniejewa pospacerowałem. O g. $4^1/_2$ pojechałem z nimi do Gatczyna. Siedziałem u *Mama* po herbacie do 8-ej. Alix przyjechała na obiad. O godz. $10^1/_2$ wróciliśmy do Carskiego.

15 grudnia, środa. Dziś nagle ociepliło się, temperatura spadła do 0°, a następnie chwycił mróz, była zamieć. Po raporcie przyjąłem około 40 osób, które pragnęły mi się przedstawić. Przechadzałem się. Stryj Włodzimierz i ciocia Micheń byli na herbacie. Obiad jedliśmy sami. Wybieraliśmy fajansowe wazony.

16 grudnia, czwartek. Wiał wściekły wicher przy 12° mrozu. Przyjąłem: Dubasowa, Budberga i Rymskiego-Korsakowa. Śniadanie jedliśmy sami z dziećmi. Trochę pospacerowałem. Szykowałem się do nowej podróży. Po herbacie pożegnałem się z dziećmi i pojechałem z Alix na dworzec. *Mama* przy-

była z miasta i dojechała do Gatczyna w moim pociągu. Misza jedzie ze mną, reszta otoczenia ta sama, co poprzednio, ponadto Mejendorf i Trubeckoj.

17 grudnia, piątek. Obudziłem się w okolicach Wilna. Było 10^0 mrozu. Wieczorem, zbliżając się do Równego (sic!), zaczęła się odwilż i spadł deszcz. W wagonach odrazu zrobiło się ciepło. Grałem z Mejendorfem na cztery ręce.

18 grudnia, sobota. Już od samego rana leżało znacznie mniej śniegu, było 2^0 ciepła. Śniadanie jedliśmy o $12^1/_2$, po upływie półtorej godziny przyjechaliśmy do Birzuły. Po skromnem powitaniu dosiadłem „Rogniedy" i udałem się do wojsk, stojących w szyku w polu, w odległości pół wiorsty. Do rewji stanęły: wspaniała 4-a strzelców z swym artyleryjskim dywizjonem i taborem, pół szwadronu 4-go szwadronu żandarmerji polowej, dwie roty z kulomiotami i 5-ty bataljon Władywostockiej ciężkiej artylerji. Pobłogosławiłem ich i życzyłem im szczęśliwej drogi. Powietrze było bardzo przyjemne. Odjechaliśmy o 4-ej. Nocowaliśmy na stacji Jaroszenka.

19 grudnia, niedziela. W nocy mróz doszedł do 14^0 przy nader gwałtownym wietrze. O 10-ej pociąg zatrzymał się w pobliżu Żmerynki. Dosiadłem „Troski" i udałem się do wojsk, stojących w szyku na zamarzłem polu w następującym składzie: 3-cia brygada strzelców z swym artyleryjskim dywizjonem, 5 ty bataljon saperów, 2-gi wschodnio-syberyjski bataljon służby łączności, 2 gi i 3-ci wschodnio-syberyjskie bataljony pontonowe, 3-ci bataljon wschodnio-syberyjskiego pułku artylerji oblężniczej

i dywizja kawaleryjsko-górskiej artylerji. Mróz podczas rewji był okropny. O mało nie odmroziłem sobie palców u lewej ręki. Pożegnałem się ze wszystkiemi oddziałami i pobłogosławiłem je, co trwało półtorej godziny Miszy aż niedobrze zrobiło się z zimna, lecz wkrótce mu przeszło. Przyjemnie było wsiąść do pociągu. Po śniadaniu na stacji Kazatyn na dworcu spotkały mnie liczne delegacje kijowskiej gubernji. Na stacji Szepetówka była niewielka audjencja. Wylazł tutaj Kleigels. Na drodze potworzyły się zaspy śnieżne: była obawa, że ugrzęźniemy. W nocy było 18° mrozu.

20 grudnia, poniedziałek. O 10-ej pociąg przyszedł na znaną mi stację—Baranowicze. Z powodu silnego mrozu odwołałem rewję w polu i kazałem podprowadzić wojska pod dworzec. Tutaj kolejno robiłem przegląd: 117-go Jarosławskiego pułku piechoty i 118-go Szujskiego pułku, bataljonów: 2-go saperów, 2-go kolejowego i 3-go kolejowego zapasowego. Pociąg odszedł następnie do innej stacji, gdzie stała uszykowana 16-a brygada artylerji ze swym taborem. Pożegnawszy się z nią, odjechałem Moskiewsko-Brzeską linją kolejową w kierunku Mińska, skąd skręciłem na Bobrujsk Nie dojeżdżając do niego. zatrzymaliśmy się na noc na stacji Osipowicze. 20° mrozu bez wiatru.

21 grudnia, wtorek. Otrzymałem w nocy od Stessla wstrząsającą wiadomość, że Port-Artur wobec olbrzymich strat, epidemji wśród garnizonu i całkowitego braku amunicji poddał się Japończykom! Wrażenie ciężkie i bolesne; chociaż przewidywało się to, lecz chciało się wierzyć, że armja utrzyma fortecę. Wszyscy obrońcy są bohaterami i zdobyli

się na większe rzeczy, niż można było przypuszczać. Taki był, widocznie, dopust Boży. O 10-ej przyjechaliśmy na stację Berezyna. Na linjach kolejowych stały w szyku 157-y Imeretyński i 158-y Kutaiski pułki piechoty z oddziałem kulomiotów. Ogólny wygląd doskonały. Udaliśmy się stąd na stację Bobrujsk, gdzie w ten sam sposób dokonałem przeglądu 2 ej brygady 40 ej dywizji pułków: Guryjskiego i Abekaskiego. Zaprezentowały się jeszcze lepiej. Przyjąłem kilka delegacyj i o $12^1/_2$ wyruszyłem w kierunku Mińska. Dzień był jasny, 10^0 mrozu, lecz z wiatrem. Zatrzymaliśmy się na noc na stacji Michanowicze. Wieczorem była zadymka.

22 grudnia, środa. O 10-ej pociąg stanął w Mińsku. Na stacji stał w szyku 119-y Kołomeński pułk piechoty, naprzeciw niego 120-y Sierpuchowski pułk piechoty i 30 a brygada artylerji, a także oddział kulomiotów. Było wietrzno, lecz powietrze było łagodne. Wojsko prezentowało się doskonale. Pobłogosławiłem je i po defiladzie udałem się na dworzec, gdzie zebrały się delegacje i przedstawiciele straży ogniowych i szkół. Odjechaliśmy punktualnie o 12-ej Na stacjach: Zalesie i Bezdany (Warszawska linja kolejowa) przyjąłem jeszcze kilka delegacyj. Przez cały czas wolny czytałem.

23 grudnia, czwartek. O 10-ej stanąłem pomyślnie w domu, w Carskiem Siole. Byłem szczęśliwy, że zastałem drogą Alix i dzieci w dobrem zdrowiu. Raportów nie można było uniknąć. Śniadanie jedliśmy sami. Z przyjemnością się przeszedłem, powietrze było łagodne. Dużo czytałem.

24 grudnia, piątek. Zrana przyjąłem Pietiuszę. O $11^1/_2$ pojechaliśmy na nabożeństwo. Śniadanie jedliśmy sami. O 3-ej była na górze choinka dla dzieci. Miałem raport Solskiego, a następnie fligiel adjutanta Żywkowicza na temat mobilizacji w Jekaterynosławskiej gubernji. O 5,45 pojechaliśmy do Gatczyna. Po nieszporach była na dole choinka dla wszystkich. Obiad zjedliśmy późno. Po powrocie o 10,45 do Carskiego Sioła ubraliśmy swoją choinkę w nowym pokoju Alix.

25 grudnia, Boże Narodzenie. Mróz doszedł do 18^0. Byliśmy na uroczystem nabożeństwie. Wróciliśmy do domu o 12,45. Na śniadaniu byli stryj Włodzimierz i ciocia Micheń z synami. O $2^1/_4$ pojechaliśmy do manežu na choinkę konwoju i składanego bataljonu. Byli obecni Misza i Olga, a także wszystkie cztery córeczki. Podział podarków skończył się szybko. Pospacerowałem. Dużo czytałem. Obiad jedliśmy i spędziliśmy wieczór we dwoje.

26 grudnia, niedziela. Dzień zimny, jasny. Byliśmy na nabożeństwie. Po śniadaniu pojechaliśmy do manežu na choinkę następnej kolejki. Spacerowałem. O 6-ej przyjąłem Mirskiego. Czytałem.

27 grudnia, poniedziałek. Zrana było 8^0 mrozu i silny wiatr, podczas dnia — odwilż. Na spacer nie starczyło czasu. Miałem zwykłe raporty. Na śniadaniu był stryj Aleksy. Przyjąłem jeszcze Taniejewa i Wittego. Alix, zjeżdżając z dziećmi z góry na ślizgawce, upadła i stłukła się poniżej pleców. Długo czytałem i pracowałem.

28 grudnia, wtorek. Odwilż trwała do wieczora. O $12^1/_2$ metropolita odprawił modły z braćmi ławry Aleksandro-newskiej i został u nas na śniadaniu.

Przyjąłem ks. Benkiendorfa z Londynu. Trochę spacerowałem. Po herbacie przyjąłem Abazę. Obiad jedliśmy we dwoje.

29 grudnia, środa. Znów tęgi mróz. Po raporcie miałem liczną audjencję. Śniadanie jedliśmy z dziećmi. O 4-ej pojechaliśmy do szpitala dla rannych i chorych oficerów i żołnierzy, którzy powrócili z wojny. Ubrano dla nich choinkę, a także dla sióstr i całej służby. Obiad jedliśmy o 8-ej u Borysa z rodzicami. Do domu wróciliśmy o $10^1/_2$.

30 grudnia, czwartek. Z rana nie zdążyłem pospacerować. Miałem trzy raporty. Usilnie*) czytałem i podpisywałem wszelkiego rodzaju ukazy. O 4,15 pojechałem do Gatczyna. Piłem herbatę i siedziałem u *Mamá* prawie do 8-ej. Alix przyjechała na obiad. Wróciliśmy do Carskiego o $10^1/_2$.

31 grudnia, piątek. Mróz stężał, szalała zamieć. Po śniadaniu pojechaliśmy do soboru Sofijskiego na nabożeństwo żałobne za poległych w Port-Arturze. O 4-ej byliśmy na choince w miejscowym lazarecie. Czytałem. O 7-ej pojechaliśmy do Gatczyna wprost na noworoczne nabożeństwo. Obiad jedliśmy u *Mama*. O $10^1/_2$ wróciliśmy do Carskiego Sioła.

---

*) w oryginale: „usilenno".

6. Z DNIA NA DZIEŃ.

Minęło dziesięć lat panowania—dziesięć lat szczęścia rodzinnego. Skrystalizowały się upodobania i stosunek do otoczenia. Ustalił się względnie bieg rodzinnego życia... To też dziennik z lat następnych cechuje zwiększający się stopniowo lakonizm stereotypowych już niemal notatek. Wciąż jedne i te same monotonne szczegóły składają się na życie powszednie rodziny cesarskiej.

Zbyt jednostajnem byłoby może przytaczanie owych notatek za lata całe—bardziej celowem wydaje się podkreślenie niektórych tylko rysów poufnego życia cesarskiej rodziny.

Oto owe rysy, zawarte w dzienniku za rok 1904.

Cesarz ma 36-ty rok życia. Małżonka jego („kochana żoneczka", „duszka Alix") — 32 lata. Mają cztery córki: Olgę (9 lat), Tatjanę (7 lat), Mary (5 lat) i Anastazję (3-letnią). Marzeniem obojga jest przyjście na świat syna, następcy tronu. Narodziny jego przepowiedziane zostały już kiedyś przez „kochanego przyjaciela", jak nazywa cesarz w dzienniku pół-szarlatana pół-fantastę, „doktora" Francuza—Filipa. Ale przepowiednia się nie ziściła. Niemniej cesarz i cesarzowa wierzą mu nadal i korespondują z nim. Chodzą słuchy, że Filip od czasu do czasu potajemnie przebywa w Petersburgu, przeważnie w letnich rezydencjach. Urządza tam mistyczne seanse z cesarzem i cesarzową, z w. książętami Mikołajewiczami („Pietiusza" i „Nikołasza" dziennika) i bliskiemi przyjaciółkami cesarzo-

wej, córkami Mikołaja, księcia czarnogórskiego: ze „Staną", czyli Anastazją (żoną w. ks. Piotra Mikołajewicza) i Milicą (żoną księcia Jerzego Lichtenberskiego).

W lecie 1903 r. otwarto na usilne żądanie cesarza relikwje Serafina Sarowskiego. Para cesarska obecna była na uroczystościach i modliła się do świętego o to, aby Bóg zesłał jej syna. I, aby modlitwa tem skuteczniejsza się stała, cesarzowa wykąpała się w nocy w źródle leczniczem, z którego święty używał był wody za życia.

W ciągu pierwszych 8-miu dni stycznia cesarzowa jest chora. Zniewala to cesarza do odbycia zwykłych noworocznych ceremonij we dwoje z cesarzową matką. Dnia 1 stycznia o godz. 11-ej zrana zaczęło się uroczyste wyjście. „Po nabożeństwie odrabialiśmy dyplomatów" (na tem właśnie przyjęciu noworocznem cesarz wygłosił mowę o potędze Rosji, skierowaną pod adresem posła japońskiego). W sali Malachitowej pałacu Zimowego (uroczystości odbywały się w Petersburgu) wydano śniadanie dla rodziny. O g. $2^1/_2$ cesarzowa wdowa „zaszczyciła panie podaniem ręki".

Począwszy od 2 stycznia, życie znów toczy się zwykłą koleją. Jest ono dość jednostajne.

Cesarz wstaje zwykle o godz. $8^1/_2$, pije ranną kawę i stara się jeszcze przed raportami pospacerować po ogrodzie, odetchnąć świeżem powietrzem. Potem audjencje i raporty. Według terminologji dziennika raporty owe dzielą się na dwie kategorje: raportów „zwykłych" i imiennych. W ogromnej większości codziennych notatek znajdujemy takie wzmianki, jak: „odebralem zwykłe trzy raporty", „były wszystkie trzy raporty", „potem były zwykłe raporty" i t. d. Wzmianki o raportach imiennych spotyka się rzadziej. Zdarza się, że ministrowie przez cały rok nie stawiają się do kolejnego raportu (Głazow, minister oświaty, Pobiedonoscew, nadprokurator synodu). O raportach sekretarza stanu

(Łobko) i ministrów: sprawiedliwości (Murawjew) i rolnictwa (Jermołow), znajdujemy w ciągu r. 1904 po 2 - 3 wzmianki. Częściej pojawiali się ministrowie: skarbu (Kokowcew)—5 razy, wojny (Sacharow)— 6 razy, spraw zagranicznych (hr. Lamsdorf) - 8 razy, spraw wewnętrznych (Plewe i ks. Świętopełk Mirski) - 12 razy. Ze spraw marynarki składa cesarzowi raporty nie odnośny minister, lecz stryj Mikołaja II, w. ks. Aleksy Aleksandrowicz: o raportach jego wspomina dziennik 11 razy. Przedstawiciele wyższych instytucyj prawodawczych rzadko zjawiają się u cesarza: hr. Solski (w imieniu rady państwa)— 3 razy i Witte (w imieniu komitetu ministrów) — 6 razy. Natomiast 10 raportów składa kontr-admirał Abaza (krewny słynnego Bezobrazowa), który informuje cesarza o postępach jego osobistej polityki na Dalekim Wschodzie. O treści bieżących raportów dziennik nie wspomina. Sądząc z pamiętników Kuropatkina i Wittego, raporty te były nader skomplikowane i towarzyszyło im składanie obszernych memorjałów na piśmie. Niekiedy, poza zwykłym porządkiem, car wzywa do siebie tego lub innego ministra i w tym wypadku notuje w dzienniku, co było przedmiotem narady. Resztę czasu przed śniadaniem pochłaniają audjencje, niejednokrotnie liczne i nużące. Śniadanie je cesarz o 1-ej, rzadko razem z żoną: zazwyczaj zasiada do stołu ktoś z krewnych, a często zaprasza się dyżurnego fligiel-adjutanta. Wyznaczaniem dyżurnych zajmuje się minister dworu. Zapewne liczy się on z chwilowemi i zmiennemi upodobaniami cesarza i cesarzowej. W dzienniku są wzmianki o tych jedynie dyżurnych, których zaszczycono zaproszeniem na śniadanie lub na obiad. Najczęściej wspomina Mikołaj o „Koti" (książę Mikołaj Dmitrjewicz) Obolenskim (16 razy) i o słynnym z urody Orłowie (15 razy); po nich następują wielcy książęta—fligiel-adjutanci: Sergjusz Michajłowicz (13 razy), Andrzej Władimirowicz (13 razy) i „Pietia" (ks. Piotr Ale-

ksandrowicz Oldenburski, żonaty z siostrą cesarza Olgą)—12 razy. Pozostali dyżurni otrzymują zaproszenie do cesarskiego stołu 7—8 razy na rok, albo nawet nie więcej od 3—4 razy.

Po śniadaniu często dalej trwają oficjalne audjencje. Ale nigdy pod żadnym pozorem nie wyrzeka się cesarz długiego spaceru. Można powiedzieć, że przechadza się z namiętnością. Odbywa swe spacery bez względu na pogodę, nieraz w śnieg lub ulewę; w Petersburgu terenem ich jest ogród przy pałacu Zimowym, otoczony wysokim murem, chroniącym go przed ciekawością przechodniów; w Carskiem Siole — rozkoszny park, słynna Aleksandrja w Peterhofie, a nawet dach pałacu Zimowego (notatka z dn. 17 marca) Wiele chodzi piechotą, odgarnia na wiosnę topniejący śnieg, często przechadza się we dwoje z żoną, rzadziej ze starszemi córkami, szuka grzybów z matką, co jest jednem z ulubionych zajęć cesarzowej wdowy. Spacery, w Petersburgu z konieczności dość monotonne, dają pełnię zadowolenia dopiero w Carskiem Siole, gdzie rodzina cesarska przebywa w tym roku (1904) od 1 do 13 stycznia, od 17 kwietnia do 7 czerwca i od 25 września do 31 grudnia, oraz w Peterhofie, gdzie spędza cesarz lato (od 7-go czerwca do 25 września). W rezydencjach zamiejskich spacery się urozmaicają: cesarz jeździ konno i na welocypedzie, bardzo często pływa bajdarką (po stawach Carskiego Sioła, po jeziorze w Gatczynie, po morzu w Peterhofie). Wozi Alix, swą „miłą żoneczkę", szalupą, elektryczną motorówką, powozem... Z tej właśnie namiętności do spacerów wypływa prawdopodobnie nieustanne troszczenie się o pogodę. Codziennie (prawie bez wyjątku) car szczegółowo zaznacza w dzienniku, jaki był stan pogody w ciągu dnia. Co prawda, najgorsza nawet pogoda nie jest w stanie odwieść go od przepędzenia paru godzin na świeżem powietrzu: przez

cały rok raz jeden tylko (1 września) cesarz notuje: „zostałem w domu, obrażony na pogodę"...

Kuropatkin pisze w swym dzienniku: „mówiłem cesarzowi: jak ciężka praca przypadła mu w udziale, aby, wysłuchawszy wszystkich ministrów, wysłuchawszy stron zainteresowanych, przeczytawszy całe mnóstwo papierów, natrafić na drogę, wiodącą do prawdy i pożytku... Cesarz odpowiedział w serdecznych słowach, że tej właśnie pracy się oddaje, kiedy jest na spacerze, pieszo lub konno. Że jest mu ciężko wytężać umysł. Że myśli, iż jeśliby ten wysiłek umysłu mógł się udzielić koniowi—koń byłby bardzo spłoszony. Że bardzo się męczy, wybierając ze wszystkiego, co słyszał, to, co potrzebne (notatka z dn. 19 sierpnia 1903 r.).

Ale nie tylko sprawami państwowemi zajmuje się cesarz podczas spacerów: dokazuje z psami (notatka z 13 lipca), „zabawia się w rzeczce, po której brodzi bosemi nogami" (4 lipca), strzela do wron... O polowaniu na wrony wspomina w 13 miejscach, przyczem okazuje się, że zabił ich w sumie 25 sztuk.

Długie spacery kończą się o godz. 5-ej, kiedy dorośli członkowie rodziny zbierają się na herbatę.

Dzieci naogół dość rzadko dopuszczane są do stołu starszych. Po herbacie—najtrudniejsze zajęcie: trzeba „czytać". Cesarz otrzymuje stosy papierów — trzeba je przejrzeć, na niektórych trzeba odnotować rezolucje. Niekiedy już zrana uda się przerzucić kilka pilniejszych papierów, ale ogromną ich większość załatwia się po herbacie. Przy pobieżnym przeglądzie dziennika wydawaćby się mogło, że cesarz bardzo wiele czasu poświęca tej nudnej pracy: nie można gromadzić papierów, bo całe biurko zasypać mogą. Cesarz, napozór, skrupulatnie je załatwia, choć niekiedy skarży się na „powszednie" życie (10 maja) z odwalaniem „papierów" (1 lipca)... „trzeba było czytać bardzo wiele", „długo czytałem", „dużo przeczytałem"—oto zwroty często powtarzające się w dzienniku. Czasami

czytanie papierów przeciąga się i na wieczór. Ale uważniejsze wniknięcie w treść dziennika doprowadza do wniosku, że zajęć tych niema tak wiele. Czytanie papierów zabiera cesarzowi przeciętnie $2—2^1/_2$ godzin dziennie. Przytem zaledwie połowę dni może on na to zajęcie poświęcić, tak wiele czasu zajmuje przyjmowanie gości, wizyty i inne obowiązki, z jego stanowiska płynące.

O godz. 8-ej zaczyna się obiad. Często spożywa go cesarz we dwoje tylko—bez niespodzianych, czy zaproszonych gości. Czasami, zwłaszcza, kiedy cesarzowa jest słaba, obiad ma charakter jeszcze bardziej poufny: podaje go się w gabinecie, albo nawet w sypialni. Po obiedzie, jeżeli niema gości, cesarz czyta głośno swojej Alix. Nie widać z dziennika w jakim języku odbywa się to czytanie. Co mianowicie czytał cesarz swojej żonie? Niestety, w ciągu całego roku dziennik dwie tylko odpowiedzi daje na to pytanie: raz czyta cesarz „Przełom" — dość lekki, ale efektowny romans rosyjski z życia wielkoświatowego, a parokrotnie wspomina o „zajmujących opowiadaniach Krasnowa", zamieszczanych w oficjalnym organie wojskowym p. n. „Inwalida rosyjski". O godz. 11-ej herbata. Dzień skończony i para cesarska zwykle bardzo wcześnie udaje się do swoich pokojów.

Monotonny tryb życia codziennego stosunkowo mało urozmaicają wyjazdy. Wizyty do krewnych (z wyjątkiem częstego spotykania się z „*Mama*") ograniczają się do najniezbędniejszych. W ciągu pierwszego miesiąca cesarz siedem razy był w teatrze (od czasu wypowiedzenia wojny rodzina cesarska rozrywki tej zupełnie się wyrzekła). Z lakonicznych napomknień o przedstawieniach trudno wywnioskować cośkolwiek o upodobaniach cesarza w tej dziedzinie. Muzyki w tym roku również rzadko słucha. Na temat koncertu zespołu chórów Archangielskiego (przeważnie śpiew kościelny) zamieszcza uwagę: „cudowny śpiew!" (22 lutego). Para

cesarska jest również obecna 19 marca na tradycyjnym dorocznym koncercie na rzecz inwalidów i przy tej okazji Mikołaj II notuje w dzienniku: „Najlepszy w programie był popis bałałajek pod batutą Andrejewa". Dwie, trzy wystawy obrazów drugorzędnych malarzy w salach pałacu, dwie, trzy bytności w muzeach — oto wszystko, jeśli chodzi o sztukę.

Tak z dnia na dzień upływa życie codzienne.

Urozmaicają je przeglądy wojsk i polowanie.

Przeglądy i parady odbywają się stosunkowo często. W roku 1904 odnośnych notatek mamy 27, nie licząc w tem oglądania okrętów morskich, statków napowietrznych i fortów. Cesarz z upodobaniem i drobiazgowo opisuje w dzienniku każdy przegląd i paradę. Przeglądy te odbywają się przeważnie w dni świąt pułkowych. Przebieg ich jest nader jednostajny: objazd poszczególnych oddziałów, defilada, nabożeństwo, kieliszek wódki za zdrowie pułku, czasami oględziny koszar i stajen, śniadanie z oficerami, z którymi zwykle fotografuje się cesarz w grupie. Na paradach i przeglądach towarzyszą zazwyczaj cesarzowi członkowie rodziny — najczęściej brat, Michał Aleksandrowicz, następca tronu, niejednokrotnie cesarzowa wdowa, rzadziej żona cesarza, która często choruje, i starsze córki. Przegląd lub parada zawsze prawie wywołują w dzienniku uwagi o stanie wojska. Ale uwagi te niemal jednobrzmiące: „Wszystkie oddziały prezentowały się doskonale", „przemarsz był doskonały", „Oba pułki zaprezentowały się świetnie", „Ćwiczenie odbyło się dzielnie", „parada była świetna" i t. d. i t. d.

Uwag ujemnych niema. Oto przytoczony in extenso opis dwu takich uroczystości:

6 sierpnia, piątek. O $11^1/_2$ udałem się z *Mama* i częścią rodziny do Krasnego. Pogoda była rozpaczliwa: lał deszcz i dął wicher. Niemniej święto preobrażeńskie udało się. Parada pułku i całej ar-

tylerji gwardji była błyszcząca*)—teren także, ale od wody. Objechawszy wszystkie żołnierskie jadalnie i porządnie opiwszy się wódki, dojechałem do kasyna oficerskiego. Było tu wystawne śniadanie z licznymi gośćmi. O $3^1/_2$ udałem się do baraku Miszy i z nim wybraliśmy się do Krasnego, a stamtąd, przebrawszy się, na wyścigi. Te odbyły się szczęśliwie. Wróciłem do Peterhofu o 7-ej.

6 listopada, sobota. Odwilż i wiatr. O 11-ej udałem się do domu ćwiczeń z Miszą, *Mama* i Alix. Święto huzarów doskonale się udało — pułk zaprezentował się wybornie. Po wypiciu mojego zdrowia przez żołnierzy, zeszli się wszyscy w pokoju dyżurnych na śniadanie z paniami z pułku, na które zapraszał Jengałyczew. Mianowałem Kniaziewicza fligiel-adjutantem. Wróciliśmy do domu około 3-ej. *Mama* wyjechała do Gatczyna. Wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

Oto jeszcze opis dorocznego święta kawalerów orderów wojskowych.

26 listopada, piątek. O $9^3/_4$ udaliśmy się do miasta, *Mama* przyjechała do Zimowego z Aniczkowa, gdzie nocowała. Około $11^1/_4$ obszedłem wojska i emerytów. Sala Georgiewska była zapełniona szczelniej, niż za lat poprzednich, ponieważ obecne były załogi: „Warega" i „Korejca". O 1-ej wróciliśmy do Malachitowej, gdzie podano śniadanie. Obszedłem stoły żołnierskie na dole. Przyjąłem jenerała Freze'go, Wileńskiego jenerała-gubernatora i dowódcę wojsk, następnie Lamsdorfa. *Mama* wypiła z nami herbatę. O 6-ej rozpoczął się obiad w sali Miko-

*) W oryginale „blestiaszczaja", co znaczy tutaj: świetna. Dla zachowania dowcipu zzstawiono: błyszcząca.

łajewskiej. Skończyło się na pogawędce o $8^1/_2$. Godzinę później *Mama* podwiozła nas w swoim pociągu do Carskiego.

W maju zaczęły się wyjazdy cesarza do różnych miejsc Rosji w celu przeglądu, pobłogosławienia i wyprawienia w drogę wojsk, udających się na front. Cesarz dotarł na południu do Odesy i Nowoczerkaska, na wschodzie — do granic Azji (Złatoust), na zachodzie—do Mińska i Suwałk. Prócz świty towarzyszył mu zazwyczaj brat—Michał Aleksandrowicz. Cały czas wolny od rewij, przyjęć delegacji, odwiedzania cerkwi i klasztorów — car spędza na czytaniu, ale nietylko raportów. Czyta również „dla siebie", „do syta", czyta całemi dniami. Nigdzie jednak w dzienniku nie wymienia książek, które tworzą jego lekturę. Wyjazdy, nowe twarze, przyroda (zwłasza piękne widoki Uralu) — to wszystko bawi cesarza, chociaż w pierwsze dni po wyjeździe tęskni do rodziny, a zwłaszcza do żony: „Tak ciężko i trudno bez mej duszki" — zapisuje np. pod datą 2-go maja. Po powrocie do domu stale zaznacza: „radosny dzień powrotu na łono mej rodziny".

Charakterystyka wojsk, których przeglądu dokonywa cesarz, zanim się z niemi pożegna i pobłogosławi ich obrazem świętym, obfituje w pochwały. Tutaj znów—i w stopniu jeszcze większym—spotykamy takie wyrażenia: „pułki zaprezentowały się doskonale", „prezentowały się cudownie", „zachwycająco", „nadzwyczajnie", „chwaty"... Jedna z notatek zawiera bliższe informacje o tem, co tak zachwyca cesarza: „Postawa, równość szeregów, cisza w nich, defilada—były nadzwyczajne, z radością patrzyłem". (27 czerwca). Po powrocie z objazdu czerwcowego cesarz aż tak pisze: „Błogością napełniło mnie to wszystko, co widziałem, i rozrzewniony dziękuję Bogu za wszystkie jego łaski" (8 czerwca).

Polowanie cesarskie odbywało się w styczniu, kwietniu i późną jesienią. Na wiosnę cesarz polował trzykrotnie i zabił 9 głuszców. Na głuszce wyruszał zwykle o 1-ej w nocy i wracał o 5-ej zrana. W styczniu i październiku (zwykle w czwartki) cesarz polował na ptaki i zające w swych bażantnikach i zarezerwowanych specjalnie dla niego miejscach. Dziennik z odpowiednich dni jest nader jednostajny i zawsze podaje dokładną ilość zabitej zwierzyny. Wyjazd na tego rodzaju polowania miał miejsce przeważnie między $7^1/_2$ a 9-tą rano, powrót—o $6^1/_2$ wieczorem. Oto jedna z takich notatek.

14 października, czwartek. O $7^1/_2$ udałem się prawie w tem samem towarzystwie na polowanie. Pod osadą Jegierską wyszliśmy z pociągu i udaliśmy się do Tuganic. Łowy bardzo się udały, ptactwo leciało chmarami. Dzień był mglisty, bez wiatru i przyjemny. Zabito razem 210 sztuk. Z tego ja: 11 cietrzewi, kuropatwę, słomkę, jarząbka, 13 zajęcy, w sumie 27 sztuk. Podczas trzeciej naganki wręczono mi na stanowisku depeszę od Rożdiestwienskiego o przybyciu do Wigo z oddziałem pancerników. Wróciłem do Carskiego o $6^1/_2$. Miałem dużo do czytania.

W listopadzie cesarz cztery razy polował na łosie i zabił ich pięć. Ten rodzaj polowania zabierał mu trzy—cztery godziny czasu (od $12^1/_2$ do 5). Dla ciekawych zaznaczyć można, że w ciągu całego roku 1904 zabito ogółem 3771 sztuk zwierzyny i ptactwa, z tego cesarz sam upolował: 9 głuszców, 3 łosie, 28 cietrzewi, 46 kuropatw, 2 jarząbki, 1 słomkę, 132 zające, 326 bażantów i 1 sowę.

Częste spacery, rozjazdy, podróże po Rosji... wszystko to wywiera wrażenie dużej swobody i zupełnego bezpieczeństwa. Ale wrażenie to nie odpo-

wiada rzeczywistości. Potrzeba wielkiego nagromadzenia sił i środków, aby rodzinie cesarskiej zawarować bezpieczeństwo nawet w tem środowisku, które codziennie znajduje się pod ochroną wojska i policji. Każde wystąpienie z tego koła wymaga długich specjalnych przygotowań policyjnych, które kosztują: skarb—olbrzymie sumy, a ludność—wiele przymusowych wysiłków. Kiedy, naprzykład, cesarz wyjeżdża na pobłogosławienie obrazem Serafina Sarowskiego wojsk, wyruszających na wojnę, dziesiątki i setki tysięcy żołnierzy strzegą toru kolejowego na całej przestrzeni (dochodzącej nieraz do dwóch tysięcy wiorst), jaką ma przebyć cesarz. A za nimi, w drugim rzędzie, dyżurują nieraz po kilka dni chłopi, spędzeni do ochrony drogi... Nawet powitania cesarza przez ludność w tych miastach, gdzie się Mikołaj II zatrzymuje, kosztują skarb olbrzymie sumy, a policję — dużo wysiłków.

W liście swoim do cesarza mówi z tego powodu Lew Tołstoj:

„To, zapewne, wprowadza Pana w błąd na punkcie miłości narodu do jedynowładztwa i cesarza, jego przedstawiciela, że wszędzie podczas witania Pana w Moskwie i w innych miastach biegną za Panem tłumy ludu z okrzykiem: „Ura". Niechże Pan temu nie wierzy, aby to było objawem przywiązania do Pana,— to tłum ciekawych, którzy tak samo pobiegną za każdem niezwykłem widowiskiem. Często też ludzie, których bierze Pan za wyrazicieli miłości, jaką naród rzekomo żywi dla Pana, to przez policję spędzona i wyreżyserowana gromada, mająca wyobrażać oddany Panu naród—jak się to, naprzykład, zdarzyło w Charkowie Dziadkowi Pana, kiedy cały sobór pełen był ludu, ale lud ten składał się z samych przebranych policjantów. Gdyby tak Pan mógł przejść się podczas przejazdu cesarza wśród wieśniaków, porozstawianych na tyłach wojska, wzdłuż całej linji kolejowej, i posłuchać, co też między sobą mówią ci wieśniacy:

wójtowie, setnicy, sołtysi, spędzeni z sąsiednich wsi i bez wynagrodzenia, na swoim chlebie wyczekujący przejazdu po kilka dni na słocie i zimnie — to usłyszałby Pan od najistotniejszych przedstawicieli narodu — prostych wieśniaków — słowa, wcale nie licujące z miłością do jedynowładztwa i jego przedstawiciela..." (List z Gaspry z dnia 16 stycznia 1902 r.).

W niedziele i uroczystsze święta Mikołaj II stale uczęszcza do cerkwi z całą rodziną. W okresie Wielkiego Postu spowiada się i komunikuje dwukrotnie: w pierwszym i w wielkim tygodniu. Przed spowiedzią odtrzymuje od żony następującą notatkę, którą wciąga do dziennika.

*13 lutego, piątek. Sweet love, before taking the Holy Communion wify asks you to forgive her for any word or deed of hers wh. may have hurt you. Oh, deary, what a comfort in this trying time to take the Lord Supper together, may it give you strength and energy for your heavy task God has laid upon you — could I but help you, I can only pray with heart and soul for you and our belowed Country. God and our dear Friend will help us, that I know. I kiss you fondly *).*

24 marca, środa. Forgive me Sweety mine for any ruff word I said to you — when I have been very tired I have answered you gruffly — pardon me, lovy dear —

---

*) Drogie kochanie, przed przyjęciem komunji świętej żonka prosi cię, abyś jej przebaczył każde słowo jej lub postępek, który mógł cię urazić. O, drogi, co to za pociecha w tym okresie prób — przyjmować razem Pana Najwyższego, aby ci to dało siły i energję do spełnienia ciężkiego zadania, które Bóg nałożył na ciebie — obym ci choć pomóc mogła, mogę tylko modlić się z duszy i serca za ciebie i za naszą ukochaną ojczyznę. Bóg i nasz drogi przyjaciel pomogą nam, to wiem. Całuję cię serdecznie.

*I at once regretted it from the depth of my heart. God bless you and give you strength, courage and energy in all your undertakings for the good of our beloved Coutry. I kiss you fondly. Wify *).*

W Niedzielę Wielkanocną cesarz ma wymienić pozdrowienie *) z dworzanami, oficerami i żołnierzami. W sumie całuje się po trzykroć prawie z dwoma tysiącami ludzi.

28 marca, Niedziela Wielkanocna. W cerkwi trzeba się było pocałować z 280. Nabożeństwo odprawiono szybko, w Malachitowej byliśmy o $2^1/_2$. Z satysfakcją zabraliśmy się do święconego. Poszedłem spać koło g. 4-ej. Wstaliśmy o godz. $9^1/_2$. Dzień wietrzny, pochmurny. O $11^1/_2$ odbyła się wielka wymiana pozdrowień około 780 osób. Pod koniec, jak zwykle, śpiewacy odśpiewali trochę świeckich rzeczy. Na śniadaniu ks. Orłow (dyż.). Odpowiadałem na depesze i byłem na spacerze. Długo siedzieliśmy u dzieci, które wszystkie leżały jeszcze w łóżkach. O $7^1/_2$ odprawiono u nas krótkie nieszpory. Obiad we dwoje. Tej nocy Japończycy zostawili w spokoju naszą flotę w Arturze.

---

*) Przebacz mi, mój drogi, każde szorstkie słowo, jakie powiedziałam do ciebie — kiedy byłam bardzo znużona, odpowiedziałam ci ostro — daruj mi, drogie kochanie — natychmiast żałowałam tego z głębi serca. Niech cię Bóg błogosławi i niech ci da siłę, odwagę i energję we wszystkich twoich przedsięwzięciach dla dobra naszej ukochanej ojczyzny. Całuję cię serdecznie. — Żonka.

**) W oryginale—chrystosowat'sia; obyczaj religijny w cerkwi prawosławnej, polegający na trzykrotnem pocałowaniu się na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

29 marca, poniedziałek. Wstało się późno. Alix dostała silnego kataru, prawdopodobnie zaraziła się nim od dzieci. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie z Sergjuszem. O 2-ej w Koncertowej wielka wymiana pozdrowień z żołnierzami—720 osób. Byłem na spacerze, dzień pochmurny i zimny. Obiad we dwoje. Przez cały wieczór pracowałem.

W wigilję swych urodzin i imienin „droga Alix" otrzymuje podarki od kochającego męża. Dni te zresztą nie są obchodzone specjalnie uroczyście. Inaczej rzecz się ma z 22 lipca.

22 lipca, czwartek. Obchód imienin *Mama* i licznych solenizantek w rodzinie był w tym roku niezbyt złożony. Pojechałem do niej z dziećmi, potem na nabożeństwo; w cerkwi było pełno i dlatego bardzo gorąco. Śniadanie jedliśmy na Fermie, przygrywała orkiestra gwardji marynarki. Długo spacerowałem z Alix. Było bardzo gorąco. Obiad w licznem towarzystwie u *Mama* w namiocie przy siatce.

Tymczasem zbliża się dzień rozwiązania dla młodej cesarzowej. Już od 12 maja począwszy, cesarz prawie codzień sam obwozi ją w krześle po parku i za każdym razem notuje to w dzienniku.
Wreszcie nadszedł dzień dawno oczekiwany.

30 lipca, piątek. Niezapomniany, wielki dzień dla nas, w którym tak wyraźnie poczuliśmy na sobie miłosierdzie Boże. O $1^1/_4$ w dzień Alix urodziła syna, którego przy chrzcie nazwaliśmy Aleksym. Wszystko odbyło się szczególnie szybko—dla mnie przynajmniej. Zrana byłem u *Mama*, jak zwykle, potem odebrałem raport od Kokowcewa i Klepi-

kowa, oficera artylerji, rannego pod Wa-fan-gou, i udałem się do Alix na śniadanie. Tymczasem była już na górze i w pół godziny potem dokonał się ten fakt szczęśliwy. Niema słów, któreby dostatecznie wyraziły Bogu całą wdzięczność za to, że zesłał nam pociechę w okresie tak ciężkich prób. Kochana Alix czuła się bardzo dobrze. O g. 2-ej przyjechała *Mama* i długo ze mną posiedziała, aż do czasu przywitania się z nowym wnukiem. O g. 5-ej pojechałem z dziećmi na nabożeństwo, na którem zebrała się cała rodzina. Napisałem mnóstwo telegramów, Misza przyjechał z obozu; zapewnia, że podał się do dymisji. Obiad zjadłem w sypialni.

31 lipca, sobota. Alix spała niewiele, ale i ona i mały czuli się dobrze. Zrana poszedłem do *Mama*, potem były zwykłe raporty. Śniadanie z dziećmi i Pietią. Byłem całkiem przybity mnóstwem interesów i depesz. Na spacerze byłem sam, zaskoczyła mnie burza, schroniłem się do Kotedżu i wróciłem do domu po 5-ej. Czytałem do obiadu. O 7-ej Milica i Stana odwiedziły Alix.

Wieloletnie marzenie ziściło się wreszcie. Przepowiednie się sprawdziły i „maleńki skarb" staje się ośrodkiem życia małżonków. 11 sierpnia ma miejsce ceremonja chrztu.

11 sierpnia, środa. Świetny dzień chrztu naszego drogiego syna. Ranek był jasny i ciepły. Przed godz. $9^1/_2$ przed dom drogą od morza zajechały złote karety i ustawiły się w szyku dwa plutony konwoju, huzarów i atamańców. O godz. 9.55 pochód ruszył. W pół godziny później pojechałem do Kotedżu. Spotkałem u *Mama* Chrystjana, który dopiero co przybył w zastępstwie *Apapa*. Udałem

się z Miszą do Wielkego Pałacu. Chrzest zaczął się o g. 11-ej. Dowiedziałem się później, że maleńki Aleksy zachowywał się bardzo spokojnie. Olga, Tatjana i Irena były z innemi dziećmi po raz pierwszy na wyjściu *) i przez cały czas nabożeństwa stały bez zmęczenia. Rodzicami chrzestnymi byli *Mama* i stryj Aleksy. Po nabożeństwie trzeba było przyjąć dyplomatów, poczem było wielkie śniadanie. Dopiero na g. $3^1/_2$ zdążyłem do domu i złożyłem duszce Alix życzenia z powodu chrztu. Pogoda zepsuła się, zaczął padać deszcz. Alix przyjęła wiele osób, leżąc na szezlongu. Resztę dnia spędziłem w domu. Wieczorem posiedzieli u nas Milica i Stana.

Lecz już wkrótce zaczynają się niepokoje z powodu pierwszej choroby następcy tronu.

8 września, środa. O g. 11-ej pojechałem na nabożeństwo z dziećmi. Oboje z Alix zaniepokoiliśmy się bardzo, bo maleńki Aleksy dostał z pępka krwotoku **) który trwał z przerwami do wieczora. Trzeba było sprowadzić Korowina i chirurga Fiedorowa; około godz. 7-ej nałożyli opatrunek. Malutki był zadziwiająco spokojny i wesoły. Jakżeż ciężko jest przeżywać takie chwile niepokoju. Pogoda była wspaniała.

9 września, czwartek. Z rana znów na opatrunku była krew; od 12-ej do wieczora nic nie było. Malutki spokojnie spędził dzień, prawie nie płakał i uspokajał nas swym zdrowym wyglądem. O 10-ej zaczęła się uroczystość poświęcenia cerkwi lejb-

*) Cesarza. **) Pierwsza oznaka choroby raka.

gwardji pułku dragonów w jego nowem pomieszczeniu. Około 12-ej skończyło się nabożeństwo, po paradzie poszedłem do manežu, gdzie było przygotowane śniadanie. Po wychyleniu kielicha za pomyślność pułku wróciłem o $12^1/_2$ do domu. Na śniadaniu była Stana, jutro wyjeżdża na Krym. Pospacerowałem, najpierw z Alix, potem jeszcze sam. Cały dzień panowała mgła. Obiad jadłem w sypialni. Wieczorem czytałem.

10 września, piątek. Dziś przez cały dzień krwotoku u Aleksego ani śladu. Z serca spadł kamień. Miałem trzy raporty i audjencję. Po śniadaniu odwiedził mnie Nikołasza. Razem spacerowaliśmy. Dzień nie był zimny, lecz mglisty; wiał wiatr, który wepchnął do morza wszystką wodę. Wieczorem głośno czytałem.

11 września, sobota. Dzięki Bogu, już dwie doby drogi Aleksy niema krwotoku. W duszy zrobiło się jasno. Dzień pogodny i całkiem ciepły. Na śniadaniu byli: Misza, Dżordży, Minni, Jerzy i dzieci. Spacerowaliśmy we dwoje, popływałem bajdarką. Czytałem do 8-ej. Jadłem obiad i spędziłem wieczór w sypialni.

Serdeczny stosunek do „maleńkiego skarbu", obawy o jego zdrowie—stają się dominującym czynnikiem w życiu cara. Bardziej obojętnie odnosi się on do czterech swych córeczek. Mikołaj II jest zresztą dobrym, troskliwym ojcem. W dzienniku notowana jest każda choroba dzieci; „długo bawi u córeczek, które leżą jeszcze w łóżeczkach" (28 marca), jada śniadanie ze starszemi podczas choroby Alix, obdarza je prezentami w dnie imienin i urodzin, jeździ z niemi w niedziele do cerkwi, zabiera niekiedy z sobą starsze dziewczynki na spacer i na

parady, jest nawet obecny podczas kąpieli młodszych. 14 listopada w dniu urodzin drogiej *Mama* i w dziesięciolecie ślubu, cesarz pisze: „Podczas herbaty dzieci urządziły niespodziankę i odegrały w odpowiednich kostjumach bajkę: „Konik polny i mrówka"...—Lecz wszystkie te notatki wieją chłodem i niema w nich tej serdeczności, z jaką mówi Mikołaj o synu i o żonie, którą po 10 latach pożycia kocha nie mniej, niż w pierwsze lata małżeństwa.

W stosunku do matki, cesarzowej-wdowy, pełen jest Mikołaj, jak i dawniej, szacunku i troskliwości. Na krótko wyjeżdża Marja Teodorówna do Danji, względnie do swego majątku Ramoń, poza tem mieszka stale albo w Aniczkowskim pałacu w Petersburgu, albo w Gatczynie czy w Peterhofie. O ile car przebywa w tem samem mieście, codziennie odwiedza matkę. Jeżeli nie, to i wtedy często dojeżdża z Carskiego albo z Peterhofu do Gatczyna. Nierzadko spędza u matki całe godziny. Później—na obiad lub o 5-ej na herbatę—przyjeżdża po niego żona. Stara cesarzowa też dosyć często odwiedza młodą parę, a specjalnie Aleksandrę Teodorównę podczas jej częstych chorób. Wogóle można naliczyć około 150 spotkań matki z synem w ciągu roku. Stosunek obu cesarzowych nie jest specjalnie zażyły, ale niema również w dzienniku śladów jakichś nieporozumień. Zdaniem osób poinformowanych, wpływ starej cesarzowej był w omawianym okresie minimalny, stosunki między matką i synem stawały się coraz bardziej zimne i zewnętrzne. Dziennik wszakże tego nie potwierdza.

Wśród szerszej publiczności rozprawiano żywo na temat niechęci cesarza i młodej cesarzowej do następcy tronu — w. ks. Michała Aleksandrowicza. Podczas choroby Mikołaja II na tyfus brzuszny (listopad 1900 r.), organizowano narady nad możliwością pominięcia wielkiego księcia, na wypadek śmierci Mikołaja, na korzyść córki tego ostatniego,

względnie cesarzowej i przeczekania w ten sposób do chwili przyjścia na świat oczekiwanego wówczas, zgodnie z przepowiednią, syna. Wątpliwe jednak, czy sprawa dziedzictwa tronu mogła wpłynąć na oziębienie stosunków między braćmi. Michał Aleksandrowicz był, jak się zdaje, zupełnie pozbawiony aspiracji do tronu. W dzienniku przynajmniej niema najmniejszych śladów jakiegoś antagonizmu. „Misza" jest częstym gościem u cesarza i cesarzowej. Mikołaj II spaceruje z nim, jeździ konno i łódką, poluje, bywa na paradach i jeździ z nim razem po całej Rosji, aby udzielać błogosławieństwa wojskom, udającym się na front. Często przesiaduje wielki książę u cesarzowej. W dniu urodzin następcy tronu cesarz, m. in., pisze: „Misza przyjechał z obozu; zapewnia, że podał się do dymisji".

Znacznie rzadziej widuje się rodzina cesarska z siostrami cesarza. Starsza (Ksenia) wyszła za mąż za w. ks. Aleksandra Michajłowicza (Sandro). Mieszka ona zazwyczaj z matką i chociaż fama przypisuje zręcznemu Aleksandrowi Michajłowiczowi wpływ na cesarza, to jednak dziennik z 1904 roku notuje tylko 15 spotkań cara z wielkim księciem.

Druga siostra Olga (Aleksandrówna) bywa zazwyczaj u cesarza w te dni, kiedy mąż jej, fligiel-adjutant książę Oldenburski (Pietia) jest dyżurnym.

Naogół rodzina cesarska prowadzi życie zamknięte i styka się stale jedynie z bliskimi krewnymi. Niezbyt częste wizyty młodej pary, zanotowane w dzienniku, dotyczą głównie licznych ciotek cesarza i dwu stryjów, zamieszkałych w Petersburgu: Włodzimierza Aleksandrowicza i jego żony w. ks. Marji Pawłowny (ciocia Micheń) i kawalera — Aleksego Aleksandrowicza.

W 1904 r. specjalnemi wpływami na dworze cieszą się: w. ks. Mikołaj Mikołajewicz (wódz naczelny podczas wojny 1914 r.) i brat jego, chorowity Piotr Mikołajewicz (Nikołasza i Pietiusza). Podstawą wpły-

wu tych książąt były nietylko mistyczne seanse, o których była mowa wyżej. Podtrzymywały go wszelkiemi środkami t. zw. „czarnogórki": Stana i przyszła żona Mikołaja Mikołajewicza — Milica. Obie księżne czarnogórskie ubiegały się nie tylko o sławę i wpływy: ministrowie finansów zmuszeni byli stale bronić skarbca rządowego przed ich apetytami. Podczas swego pobytu w Peterburgu osaczały one prawie codzień pokoje cesarskie: za wszelką cenę potrzebna im była przyjaźń cesarzowej, to też nie przebierały w środkach, aby utrzymać się blisko ołtarza. „Święci" i szarlatani, którzy wywierali taki dziwny wpływ na cesarzową, te wszystkie kreatury, począwszy od „mosje" Filipa, aż do Rasputina, dostały się na pokoje carskie za pośrednictwem dwu sióstr, księżnych czarnogórskich.

Sergjusz Aleksandrowicz, mąż siostry cesarzowej, Elżbiety Teodorówny (Ella), znany był ze swej ciasnej i nie skomplikowanej reakcyjności. W Moskwie, gdzie był jen.-gubernatorem, nienawidzono go. Chociaż siostry nie przyjaźniły się specjalnie, to jednak tak bliskie pokrewieństwo wytwarzało możliwość wywierania wpływu. A dodać trzeba, że reakcyjne dążenia w. ks. Sergjusza całkowicie odpowiadały pojęciu cesarza o samowładztwie. Wielki książę często bywał z małżonką w Petersburgu, zjawiał się zawsze w ważniejszych momentach polityki wewnętrznej i spędzając prawie cały czas w rodzinie cesarskiej, wywierał niewątpliwie duży wpływ na cesarza.

W tym samym kierunku działał osławiony książę Meszczerski. Na dworze przyjmowano go niechętnie z powodu skandalicznej opinji, jaką sobie wyrobił. W 1904 roku Mikołaj II tylko raz jeden wspomina o jego wizycie. Lecz ten „chytry stary lis" potrafił inną drogą wpływać na cara. Ks. Meszczerski uzyskał od cesarza pozwolenie na korespondencję. I co najbardziej zastanawia — ja-

kiemi środkami skłonił Mikołaja II do odpowiadania na jego listy i zwracania się do niego w tych odpowiedziach per „ty". Listy cesarza Meszczerski przy odpowiedniej okazji pokazywał ministrom i w ten sposób zdobywał dobre posady dla młodych ludzi, którymi się stale otaczał. Ks. Meszczerski systematycznie podsycał samowładcze dążenia cara i skrajną reakcję.

Wśród panujących Mikołaj II mało miał przyjaciół. Ze starym duńskim monarchą *(Anpapa)* poróżnił się z powodu odrębnych poglądów na Finlandję. Jego stosunek do Anglji był zdecydowanie i jawnie wrogi; z powodu incydentu w Hull częstuje Anglików w dzienniku epitetem: „parszywe wrogi" i nie jest od tego, aby utrudniać stosunki z Anglją. Bardziej złożone były, jak to widzieliśmy, stosunki cara z cesarzem niemieckim. Mikołaj II nie lubił właściwie Wilhelma. Przejawia się to wyraźnie w początkach panowania; mentorski ton cesarza niemieckiego, jego podkreślanie własnej przewagi, lekceważące traktowanie brata cesarzowej rosyjskiej - tego wszystkiego starczyło, żeby ustawiczne wścibianie się Wilhelma było nieprzyjemne i „nudne". Wilhelm atoli prędko zmiarkował, że tą drogą niewiele zdziała. To też mentorski ton swych listów zamienił na przyjacielski i uprzejmy, zaczął ubiegać się o względy cesarzowej i jej brata, a co najważniejsza, na wszelki sposób schlebiał gustom cesarza (o ile to, rzecz prosta, nie przeszkadzało jego osobistej polityce). Więc wszelkiemi środkami popycha Mikołaja II do zaborczej polityki na Dalekim Wschodzie i podsyca jego samowładcze i reakcyjne dążności w polityce wewnętrznej.

Lecz żaden z wymienionych wpływów na słabą wolę Mikołaja II nie był sam przez się silny i stały. Był tylko jeden sposób zapewnienia im trwałości. Polegał on na zdobyciu oparcia w młodej cesarzowej. Cesarz głęboko kocha tę histeryczną, chorowitą kobietę. Małżonkowie prawie się nie rozłączają

z tem oddziaływaniem z dnia na dzień nic nie może konkurować. Cesarzowa ze swej strony łatwo poddaje się wpływom, zwłaszcza o charakterze mistycznym. Jej poglądy i jej gusty są nader prymitywne i ograniczone. Wierzy więc, że cały kraj, cały naród stoi przy carze i przy samowładztwie. Dlatego „car wszystko może". Ustępstwa są niepotrzebne i bezcelowe. Na dobitkę przepowiednie, któremi darzą ją chwilowe augury, zawsze zgadzają się z jej gustami i potwierdzają prawdziwość obranej drogi. Rozpoczyna się kryzys. Pod naporem faktów cesarz uświadamia sobie wreszcie niezbędność zmiany kursu. Lecz w ostatniej chwili zmienia on swą decyzję. Wykonawcy jego woli są zdumieni. Ośmielają się zapytać, kto mu doradził tę nową zmianę?

„Osoba, której niezachwianie wierzę", odpowiada cesarz.

Któż jest ta osoba, Najjaśniejszy Panie!?

„Moja żona!"

IV

PIERWSZA REWOLUCJA

1905 — 1906 r.

Rok 1905, podobnie jak i poprzedni — to jeden z najbardziej obfitujących w wypadki lat panowania Mikołaja II. W ciągu tego roku zakończyła się klęskowa dla Rosji wojna z Japonją. Równocześnie prawie, w związku z wypadkami zewnętrznemi, wewnętrzny ferment w kraju przeszedł w otwarty ruch rewolucyjny, który zniewolił jedynowładztwo do pewnego rodzaju kapitulacji: wydania manifestu 17-go października. Wszelako nie dały na siebie czekać i wysiłki zwolenników dawnego régime'u, zmierzające do utrzymania go w całej poprzedniej rozciągłości. Wypadki następowały po sobie z błyskawiczną szybkością. W styczniu odbył się słynny pochód robotników petersburskich do Pałacu Zimowego, zakończony salwami do manifestujących na ulicach miasta. Zajście to wywołało w całym kraju gwałtowne oburzenie i już w początkach lutego Radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza wypadło zająć się sprawą dopuszczenia do udziału w prawodawstwie przedstawicieli ludności, a to gwoli uspokojenia opinji publicznej. W tym samym czasie zginął w Moskwie z ręki rewolucjonisty Kalajewa stryj cesarza, w. ks. Sergjusz Aleksandrowicz, jeden z filarów reakcji, który w tym właśnie duchu rządził w Moskwie w charakterze: początkowo generał-gubernatora moskiewskiego, a później dowódcy wojsk moskiewskiego okręgu wojskowego. W drugiej połowie lutego armja rosyjska w Man-

dżurji poniosła straszliwą klęskę pod Mugdenem i to umocniło jeszcze nieufny i wrogi nastrój w stosunku do rządu, uporczywie przewlekającego niepopularną wojnę. A kiedy w maju przyszła wieść o zatopieniu przez flotę japońską eskadry admirała Rożdiestwienskiego w zatoce Cuszymskiej — w prasie i na licznych zebraniach obywatelskich otwarcie poczęto się domagać zawarcia pokoju i całkowitej reformy polityki wewnętrznej. Dnia 6 czerwca stawiła się przed cesarzem deputacja działaczów ziemskich i miejskich z prof. ks. S. N. Trubeckim na czele, która wskazała cesarzowi na konieczność dopuszczenia narodu do udziału w sprawach państwowych. W tym samym miesiącu nastąpiły poważniejsze zaburzenia we flocie Czarnomorskiej, wymownie świadczące o tem, że fale ruchu rewolucyjnego wzbierają coraz gwałtowniej. Rządowi brakło już sił do walki — wkroczył na drogę ustępstw. Otrzymawszy od prezydenta Roosewelda propozycję pośredniczenia, cesarz w lipcu wyprawia do Ameryki S. J. Wittego dla pertraktacji w sprawie pokoju, który też zawarto w połowie sierpnia w Portsmuth. Również w lipcu odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada ministrów i członków rządu w sprawie powołania do życia instytucji prawodawczej, p. n. Dumy Państwowej, której projekt opracował był Bułygin, minister spraw wewnętrznych. Odnośny dekret wyszedł w dniu 6-ym sierpnia, lecz nie zadowolił nikogo: nowa instytucja bowiem miała charakter jedynie doradczy. Pod koniec lata i na początku jesieni przewaliły się po Rosji szeroką lawiną rozruchy chłopskie, a w pierwszych dniach października wybuchł w całym kraju strajk kolejowy, do którego przyłączyli się robotnicy fabryczni i pracująca inteligencja, tak że w większych centrach miejskich bezrobocie stało się powszechne. Rząd poczynił dalsze ustępstwa. Cesarz zamianował przewodniczącym rady ministrów S. J. Wittego i w dniu 17 października pod-

pisano, a nazajutrz opublikowano manifest cesarski zredagowany przez ks. Obolenskiego na zlecenie Wittego. Mocą tego manifestu Dumę Państwową przekształca się w instytucję prawodawczą. Kadry wyborców znacznie się rozszerza, obywatelom gwarantuje się wolność słowa, sumienia, zebrań i związków oraz nietykalność osobistą. Ale bezpośrednio po wydaniu manifestu przeszła przez Rosję fala pogromów, skierowanych przeciwko inteligencji i Żydom, jawnie inspirowanych i podjudzanych przez agentów rządowych. W tych warunkach w kraju nie mógł, oczywiście, zapanować spokój i koniec roku 1905 zaznaczył się poważnemi zaburzeniami w Sebastopolu, Kronsztadzie i Moskwie. Uśmierzeniu tych rozruchów towarzyszyły wielkie rozlewy krwi, które szczególnie znacznych rozmiarów dosięgły w Moskwie, dokąd posłano — ze względu na niepewność miejscowych oddziałów wojska — gwardyjski pułk Semenowski.

Pośród tej nawałnicy wydarzeń życie Mikołaja II upływa spokojnie: w gronie rodzinnem spędza zimę w Carskiem Siole, lato — w Peterhofie, zrzadka tylko i na krótko zaglądając do stolicy. Od czasu do czasu brał udział w naradach wyższych urzędników państwowych i od tych narad prawie zawsze „dostawał bólu głowy" lub odczuwał ogólne osłabienie. Od czasu do czasu odwiedzał kasyna oficerskie pułków, stacjonujących w Carskiem Siole i po obiedzie lub kolacji, spędzonej w oficerskiem kółku, czuł się zazwyczaj bardzo dziarsko. Normalnie ranki zbiegały mu na odbieraniu kolejnych raportów, wieczory — na czytaniu papierów i rodzinnych pogawędkach, a pozostały czas — na oficjalnych audjencjach, wizytach do krewnych, spacerach pieszych i w samochodzie, polowaniach, a latem — pływaniu łódką i grze w tennisa. Ministrowie stawiali się u cesarza z nadzwyczajnemi raportami, jedni częściej, drudzy rzadziej, ale niewielu z nich spotykał zaszczyt spożycia z ce-

sarzem śniadania lub obiadu; stosunkowo najczęściej honor ten przypadał w udziale ministrowi dworu, hr. Frederyksowi, ministrowi spraw wewnętrznych, Bułyginowi, i ministrowi marynarki, Birylewowi. Zwykłe zaś otoczenie cesarza stanowili dyżurni oficerowie gwardji, dyżurne frejliny i najbliżsi członkowie rodziny. Z pośród tych ostatnich spotyka najczęściej, oprócz matki, brata Michała i siostry Kseni — styjów: Aleksego i Włodzimierza, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, Piotra Mikołajewicza i Dymitra Pawłowicza i byłe księżne czarnogórskie Milicę i Stanę, małżonki w. ks. Piotra Mikołajewicza i Jerzego Lichtenberskiego. Wśród tych właśnie osób, w pałacach Carskiego Sioła i Peterhofu upływało życie Mikołaja II w burzliwym roku 1905. Jak reagował cesarz na wypadki, rozgrywające się w kraju — zobaczymy z niżej przytoczonych urywków dziennika.

---

1. 9-ty STYCZNIA.

Burzliwe były dla Petersburga pierwsze dni stycznia 1905 r. Wielkie strajki, które już poprzednio ogarnęły były petersburskie fabryki, przybrały niespodzianie charakter rozruchów politycznych. Ksiądz Gapon, agent tajnej policji, z jej wiedzą i wolą organizujący masy robotnicze, jął wśród tych mas propagować pomysł zwrócenia się bezpośrednio do cesarza z petycją, która, obok wyłuszczenia potrzeb robotników, wskazałaby na nieodzowność obdarowania Rosji pełnią obywatelskich i politycznych swobód. Propaganda owa znalazła żywy oddźwięk w żywiołach robotniczych stolicy i niebawem wielkie zakłady przemysłowe i fabryki poczęły się — jedne za drugiemi — przyłączać do bezrobocia, tak że wkrótce liczba strajkujących przewyższyła 100 tys. Stanęło na tem, że w dniu 9 stycznia robotnicy z wszystkich dzielnic stolicy zgromadzą się pod pałacem Zimowym i tu wręczą cesarzowi swoją petycję. Władze nie przeciwdziałały tej propagandzie i przygotowaniom robotników, lecz ze swej strony ściągały wojska do Petersburga, postanowiwszy manifestantów do pałacu nie dopuścić. Było rzeczą oczywistą, że szykuje się straszna rzeź i miasto w najwyższem naprężeniu oczekiwało krytycznego dnia. Wieczorem dnia 8 stycznia przedstawiciele petersburskiej inteligencji zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych, ks. Świętopełk-Mirskiego i do przewodniczącego Komitetu Ministrów, Wittego, starając się nakłonić ich do kroków, któreby zapobiec mogły szykującej się rzezi. Ale jedynym rezultatem tego wystąpienia było aresztowanie jego uczestników

w dniu 10 stycznia i zamknięcie ich na pewien czas w twierdzy Petropawłowskiej. A dnia 9 stycznia, kiedy bezbronne tłumy robotników spokojnie ze świętemi obrazami i wizerunkami cesarza posuwały się w kierunku pałacu Zimowego — spotkała je salwa żołnierskich karabinów. Setki zabitych — mnóstwo rannych. I zarazem zabita została wiara mas robotniczych w cesarza i monarchję. Wiary tej nie zdołała, oczywiście, wskrzesić audjencja, którą w jakiś czas potem udzielił cesarz kilku wybranym przez władze robotnikom. Audjencja, podczas której wyraził się, że robotnicy w dniu 9-ym stycznia „dali się uwieść i otumanić zdrajcom i wrogom ojczyzny". „Namawiając was, abyście poszli wręczyć mi petycję w sprawie potrzeb waszych — powiedział Mikołaj — nakłaniano was do buntu przeciwko mnie i moim rządom... Strajki i buntownicze zebrania podburzają tylko bezrobotny tłum do takich nieporządków, jakie zawsze zmuszały i zmuszać będą władzę do chwytania się siły zbrojnej, a to nieuchronnie pociąga za sobą i niewinne ofiary. Wiemy, że niełatwe jest życie robotnika. Wiele należy poprawić i uporządkować, lecz miejcie cierpliwość. Wy sami uznajecie to w sumieniu swojem, że należy być sprawiedliwym względem pracodawców waszych i liczyć się z warunkami naszego przemysłu. Ale żeby buntowniczy tłum szedł zawiadamiać mnie o swych potrzebach — to zbrodnia... Wierzę w lojalne uczucia ludu roboczego i w niewzruszone jego przywiązanie do mnie, i dlatego darowuję mu jego winę". Nie takie, oczywiście, słowa i czyny mogły zatrzeć wrażenie, jakie na masach robotniczych wywarły fatalne dni styczniowe. A oto odnoszące się do tych dni notatki Mikołaja II:

* * *

1 stycznia, sobota. Niechże nam Bóg pobłogosławi na ten rok nowy, niechaj ześle Rosji zwycięskie zakończenie wojny, trwały pokój i spokojne życie bez wstrząsów! O 11-ej pojechaliśmy na nabożeń-

stwo. Potem byli u nas na śniadaniu: panie, książę A. S. Dołgoruki i D. Szeremetjew (dyż.). Odebrałem raport od Sacharowa. Byłem na spacerze. Odpowiadałem na depesze. Obiad i wieczór — we dwoje. Bardzośmy radzi, że zostajemy na zimę w naszem Carskiem Siole.

2 stycznia, niedziela. Dzień jasny, mroźny. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie po dawnemu w okrągłej sali ze wszystkimi. Długo spacerowałem. O $4^1/_2$ była tam także choinka dla oficerów. Były przytem dzieci, nawet „skarb", który zachowywał się bardzo dobrze. Obiad we dwoje.

3 stycznia, poniedziałek. Ranek był pracowity, nie zdążyłem się przejść. Na śniadaniu stryj Aleksy i stryj Sergjusz, który przyjechał dziś z Moskwy, z okazji złożenia przezeń urzędu generał-gubernatora i objęcia obowiązków głównodowodzącego wojskami moskiewskiego okręgu wojskowego. Odbyłem z nim przyjemny spacer. Po obiedzie pojechał z powrotem. Przyjąłem atamana Krasnowa, który przybył z Mandżurji; opowiadał nam dużo ciekawego o wojnie. Pisze o niej feljetony do „Inwalidy Rosyjskiego".

4 stycznia, wtorek. Ranek miałem znowu zajęty. Na śniadaniu był por. Roszczakowski, były dowódca torpedowca „Rieszytielnyj". Przyjąłem Jepanczyna i Poreckiego, którzy zostali zdemobilizowani, oraz ks. Obolenskiego, generał-gubernatora Finlandji. Poszedłem na spacer o $4^1/_4$. Po herbacie podczas raportu Mirskiego miałem z nim dłuższą rozmowę. Na obiedzie Sołowoj (dyż.).

5 stycznia, środa. Zacząłem audjencję o $10^1/_4$. O $11^1/_2$ pojechałem na nieszpory ze święceniem

wody; staliśmy na dole. Na śniadaniu Borys (dyż.). Długo przyjmowałem różnych przedstawiających mi się. Byłem na spacerze. Po herbacie był Abaza. Długo czytałem.

6 stycznia czwartek. Przed 9-tą pojechaliśmy do miasta. Dzień pochmurny i bez wiatru z 8^0 mrozu. Przebraliśmy się u siebie w Zimowym. O $10^1/_2$ poszedłem przywitać się w salach z wojskiem. Przed 11-tą ruszyliśmy do cerkwi. Nabożeństwo trwało półtorej godziny. Na Jordan poszliśmy w paltach. Podczas salwy jedna z armat mojej I baterji wystrzeliła kartaczem z wyspy Wasyljewskiej i zasypała odłamkami najbliższą okolicę Jordanu i część pałacu. Jeden z policjantów ranny. Na chodniku znaleźliśmy kilka kul; godło korpusu Morskiego zostało przestrzelone *). Po śniadaniu przyjmowałem ambasadorów i posłów w Złotym salonie. O 4-ej wyjechaliśmy do Carskiego. Przeszedłem się. Pracowałem. Obiad zjedliśmy we dwoje i wcześnie poszliśmy spać.

7 stycznia, piątek. Dzień słoneczny, bez wiatru, ze ślicznym szronem na drzewach. Zrana odbyła się u mnie narada ze stryjem Aleksym i paru ministrami w sprawie argentyńskich i czylijskich okrętów **). Został z nami na śniadaniu. Przyjąłem 9 osób. Poszliśmy we dwoje ucałować obraz Matki Boskiej. Dużo przeczytałem. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

---

*) Śledztwo wykazało, że to nie był zamach.

**) Był projekt zakupienia ich celem wzmocnienia floty rosyjskiej.

8 stycznia, sobota. Dzień jasny, mroźny. Miałem dużo pracy i raportów. Na śniadaniu Frederyks. Długo spacerowałem. Wczoraj zastrajkowały w Petersburgu wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe. Ściągnięto wojsko z okolic dla wzmocnienia garnizonu. Robotnicy zachowują się dotąd spokojnie. Liczbę ich podają na 120 tys. Na czele związku jakiś ksiądz socjalista, Gapon. Mirski przyjechał wieczorem z raportem o przedsięwziętych środkach.

9 stycznia, niedziela. Ciężki dzień! W Petersburgu zaszły poważne zaburzenia wskutek usiłowania robotników dotarcia do pałacu Zimowego. Wojska zmuszone były strzelać w różnych punktach miasta, liczni zabici i ranni. Boże, jakie to smutne i bolesne! *Mama* przyjechała do nas z miasta prosto na nabożeństwo. Zjedliśmy śniadanie wszyscy razem. Byłem na spacerze z Miszą. *Mama* została u nas na noc.

10 stycznia, poniedziałek. W mieście dziś nic szczególnego nie zaszło. Były raporty. Na śniadaniu stryj Aleksy. Przyjąłem deputację kozaków Uralskich, która przywiozła kawior. Byłem na spacerze. Herbatę wypiliśmy u *Mama*. Dla ujednostajnienia akcji po uśmierzeniu zaburzeń w Petersburgu postanowiłem mianować gen.-majora Trepowa generał-gubernatorem stolicy i całej guberuji. Wieczorem odbyła się u mnie z tej okazji narada z udziałem jego, Mirskiego i Hessego. Na obiedzie Dabicz (dyż.).

11 stycznia, wtorek. W ciągu dnia specjalnych zaburzeń w mieście nie było. Miałem zwykłe raporty. Po śniadaniu przyjąłem kontr-admirała Niebogatowa, mianowanego dowodzącym pomocniczego

oddziału eskadry oceanu Spokojnego. Przeszedłem się. Dzień pochmurny, ale nie zimny. Wieczór spędziliśmy wszyscy razem. Czytałem głośno.

12 stycznia, środa. Dzień przeszedł stosunkowo spokojnie, w niektórych fabrykach ujawniły się tendencje wznowienia pracy. Po raporcie przyjąłem 20 osób, które przyszły mi się przedstawić. Później przyjąłem Kokowcewa i Lindera, nowego ministra sekretarza stanu dla spraw Finlandji.

13 stycznia, czwartek. Byłem bardzo zajęty przez cały ranek i po śniadaniu do 4-ej. Pospacerowałem trochę. Dzień był łagodny, padał śnieg. Herbatę wypiliśmy u *Mama* po tej stronie. Na obiedzie — Trubecki (dyż.). Czytałem *Mama* i Alix głośno.

14 stycznia, piątek. Miałem dwa raporty, przyczem przyjąłem Wittego z Kokowcewem w kwestji robotniczej. Śniadanie z poselstwem niemieckiem z okazji urodzin Wilhelma. Spacerowałem. Dzień pochmurny, miły. Misza wrócił z Gatczyna, Olga i Pietia z miasta. Obiad zjedliśmy z nimi i z Rudniewem (dyż.). Miałem długą rozmowę z Pietią.

15 stycznia, sobota. W mieście całkowity spokój. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu: Ksenia, Sandro i P. W. Żukowski. Przyjąłem nowego posła włoskiego, Meregali. Przeszedłem się. Na herbatę przyjechał stryj Włodzimierz. Potem był u mnie Sergjusz. Został z nami na obiedzie.

16 stycznia, niedziela. Zrana przyjąłem Fullona, zwolnionego ze stanowiska naczelnika *) miasta. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie razem

*) W oryginale „gradonaczalnik".

ze wszystkimi. Przeszedłem się po przejażdżce sankami z Alix, Miszą i Olgą. Była śnieżna zawieja. Dużo pracowałem. Obiad i wieczór — w pięcioro.

17 stycznia, poniedziałek. Zrana, wedle zwyczaju, byliśmy u *Mama*. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu stryj Aleksy. Przyjąłem nowego posła szwedzkiego, hr. Wrangla. Przeszedłem się. Było zimno i wietrzno. Dużo pracowałem. Po obiedzie przyjąłem Trepowa z długim raportem.

18 stycznia, wtorek. Miałem dwa raporty. Dużo interesów i różnych kłopotów. Byłem na spacerze. Na obiedzie: *Mama*, Ksenia, Olga i Pietia. Graliśmy „w osiem rąk". Wieczorem czytałem.

19 stycznia, środa. Męczący dzień. Po raporcie liczne audjencje. Na śniadaniu: Jerzy i Minni. Przyjąłem trzech rannych żołnierzy, którym nadałem odznakę orderu wojskowego. Potem przyjąłem deputację od robotników wielkich fabryk i zakładów przemysłowych Petersburga, której powiedziałem kilka słów na temat ostatnich zaburzeń. Przyjąłem Bułygina, który został ministrem spraw wewnętrznych. Trochę pospacerowałem. Przed herbatą przyjąłem Sacharowa, potem Wittego i Herbela. Wieczorem miałem dużo czytania; z tego wszystkiego rozbolała mnie wkońcu głowa.

20 stycznia, czwartek. Miałem dziś dzień wolniejszy. Odebrałem raport od Budberga i przyjąłem Manuchina — nowego kierownika min. sprawiedliwości. Na śniadaniu: Misza, Olga, Tinchen z córką Albera, dwaj bracia Benkendorffowie i ks. Szerwaszydze. Przeszedłem się. Dzień jasny i 15° mrozu. Dużo czytałem. Na obiedzie: Ksenia, Pietia i Olga.

21 stycznia, piątek. Były dwa raporty i nieliczna audjencja, m. in. 5-iu robotników graficznych zakładów państwowych, jedynego zakładu, który przez cały czas nie przerwał pracy. Na śniadaniu: M-me de L'Escaille i ks. Chiłkow. Przyjąłem jeszcze Łobko. Byłem na spacerze. Pogoda była przyjemna.

---

2. NARADY LUTOWE. ZAMORDOWANIE W. KS. SERGJUSZA.

Począwszy od dnia 3-go lutego, dziennik Mikołaja II zawiera następujące notatki:

3 lutego, czwartek. Od godz. 11-ej do 1-ej trwała u mnie narada ministrów. Roztrząsało się kwestję wydania manifestu w sprawie wojny, niepokojów i zwołania przedstawicieli ludności *). Postanowiliśmy zastąpić go reskryptem na imię ministra spr. wewn. Po śniadaniu posiedzenie przeciągnęło się do 4-ej. Przeszedłem się, była odwilż. Czytałem. Na obiedzie: ks. A. D. Obolenski z żoną, księżna Bariatyńska, Maksymowicz, Szypow, Frederyks, Fersen z żoną, hr. Heyden, Platon Obolenski, E. N. Obolenska, S. N. Jewreinow, ks. Wjazemski i Kira Naryszkin (dyż.). Także i Ksenia!

---

*) We „Wspomnieniach" swoich Witte omawia narady ludowe w następującym ustępie:

„Nie zdążyliśmy ukończyć jałowej pracy, związanej z ukazem 12 grudnia, kiedy znowu wyłoniła się kwestja dopuszczenia przedstawicieli ludności do udziału w prawodawstwie. Na odnośnem posiedzeniu temat ten specjalnie podtrzymywał Jermołow, Manuchin i Kokowcew, który oznajmił, że bez tego kroku trudno będzie zaciągnąć pożyczkę, niezbędną wobec trwania wojny. Bułygin również oświadczył, że wewnętrzna sytuacja Rosji

4 lutego, piątek. O g. 10-ej zrana przyjechał ks. Fryderyk Leopold, który udaje się na wojnę do naszej armji. Zjadł z nami śniadanie i obiad i wieczorem odjechał z powrotem do Berlina. Straszną zbrodnię popełniono w Moskwie: w pobliżu bramy Nikolskiej rzucono bombę na stryja Sergjusza, przejeżdżającego w karecie. Zabity został na miejscu, a jego stangret śmiertelnie ranny. Nieszczęsna Ella, niech ją Bóg błogosławi i wspomaga!

5 lutego, sobota. O g. $10^1/_2$ w narożnej sali odprawiono nabożeństwo żałobne za stryja Sergjusza. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu stryj Aleksy. Byłem na spacerze z Alix i Olgą. Było ciepło. Po herbacie przyjąłem Bułygina. Czytałem. Odpowiadałem na stosy depesz kondolencyjnych z zagranicy. Obiad zjedliśmy wszyscy razem.

---

coraz bardziej i bardziej przekonywa go o tem, że to środek niezbędny... Nic pozytywnego z narady nie wynikło, ale cesarz polecił Bułyginowi zredagować na jego imię projekt reskryptu, w którym powierzałoby się Bułyginowi, ministrowi spraw wewnętrznych, zredagowanie projektu dopuszczenia delegatów ludności do prawodawstwa". Posiedzenie rady ministrów celem rozpatrzenia takiego projektu miało się odbyć dnia 18-go lutego w Carskiem Siole, ale ministrowie, jadący na to posiedzenie, z gazet dowiedzieli się, że tego właśnie dnia ukazał się „manifest cesarski o nastrojach i niepokojach", utrzymany w duchu jak najbardziej reakcyjnym i wzywający wszystkich prawdziwych Rosjan do skupienia się dokoła tronu dla obrony jedynowładztwa. „Cesarz zjawił się na posiedzenie, jakgdyby nigdy nic, jak gdyby nie było żadnego manifestu. W duchu cesarz prawdopodobnie cieszył się ze spłatanego figla, jako że zawsze lubił nieoczekiwanemi wybrykami zbijać z tropu

6 lutego, niedziela. Byliśmy na nabożeństwie żałobnem. Śniadanie zjedliśmy ze wszystkiemi dziećmi, naszemi i Kseni. Przeszedłem się z Miszą i z Olgą. Pogoda była kiepska—wiatr i deszcz ze śniegiem. Dużo pracowałem. Pożegnałem się z Jerzym Trubeckim, który wyjeżdża do Mandżurji. Obiad w rodzinie.

7 lutego, poniedziałek. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu był stryj Aleksy. Przeszliśmy się we dwoje, potem przyjąłem Chitkowa. Była odwilż. Nasz „skarb" ma już jeden ząbek. Na herbacie był Mikołaj. O g. $7^1/_2$ odprawiono nabożeństwo żałobne. Na obiedzie: Misza, stryj Włodzimierz, ciocia Micheń i stryj Aleksy.

8 lutego, wtorek. Z rana przyjechał z Paryża stryj Paweł, któregośmy nie widzieli od $2^1/_2$ lat, od czasu

---

swych doradców. Jeszcze przed posiedzeniem niektórzy jego członkowie zwrócili się z pytaniami do Najjaśniejszego Pana, chcąc wiedzieć, jak należy to wszystko rozumieć. Niemniej Najjaśniejszy Pan oznajmił, że bynajmniej nie zboczył z tego kierunku, którego wyrazem był ukaz z 12-go grudnia, że obstaje nadal przy dawnem zdaniu i że nie widzi rozbieżności między manifestem o nastrojach i niepokojach a ukazem z dnia 12-go grudnia, choć manifest wykazywał jawną z nim sprzeczność". Wówczas rozgoryczeni ministrowie postanowili ze swej strony sprawić cesarzowi niespodziankę. Umówili się, że nie będą wszczynali żadnych dysput na temat projektu Bułygina i wszyscy oznajmili, że nie mają nic do powiedzenia w sprawie projektowanego reskryptu, poczem cesarzowi nie pozostało nic innego, jak tylko podpisać go. „W ten sposób — kończy Witte — jednego i tego samego dnia ukazały się dwie najzupełniej z sobą sprzeczne odezwy państwowe.

jego małżeństwa z O. W. Pistolkors. Posiedział u nas, a potem u *Mama* do godz. 1-ej i zjadł z nami śniadanie. Dziś wieczorem wyjechał do Moskwy. Byłem na spacerze. Dzień całkiem ciepły. O $7^1/_2$ nabożeństwo żałobne. Potem obiad z E. S. Ozerową i M-lle de l'Escaille. Przyjąłem Bułygina.

9 lutego, środa. Po raporcie odbyły się audjencje—przyjąłem m. in. kilku rannych oficerów. Na śniadaniu Gryppenberg. Przeszedłem się z Olgą—było ciepło, bez wiatru. Długo pracowałem. O $7^1/_2$ poszliśmy na nabożeństwo żałobne. Na śniadaniu: Ksenia, Misza, Olga, Sandro i Pietia. Wieczór spędziliśmy wszyscy razem.

10 lutego, czwartek. Dzień pogrzebu kochanego stryja Sergjusza. Pochowano go w monasterze Czudowym. O g. 11-ej odprawiono w cerkwi Wielkiego pałacu uroczystą mszę za spokój jego duszy. Cała rodzina była u nas na śniadaniu. Odebrałem raport od Kokowcewa. Byłem na spacerze z Alix i Olgą. Obiad we czworo.

11 lutego, piątek. W ciągu dnia niewiele pospacerowałem. Od godz. 11-ej do 1-ej i od $2^1/_2$ do 4-ej trwała u mnie narada ministrów. Na śniadaniu: stryj Aleksy, stryj Włodzimierz, Sandro i Kostia, który rano wrócił z Moskwy. Spacerowałem do g. $5^1/_2$, dzień był wiosenny, Sonia Den wypiła z nami herbatę. Obiad we troje z *Mama*.

17 lutego, czwartek. Przyjechał Stessel — bohater z Port-Artura i został z nami na śniadaniu. Dużo rozmawialiśmy z nim o oblężeniu. Przeszedłem się z Olgą. Na obiedzie: ciocia Marie, Olga i Borys (dyż.). Długo pracowałem. Boże, błogosław jutrzejszemu opublikowaniu mojego manifestu.

18 lutego, piątek. Odbyło się u mnie posiedzenie rady ministrów. Podpisałem na imię Bułygina reskrypt, dotyczący wypracowania sposobu dopuszczenia przedstawicieli ludności do udziału w rozpatrywaniu projektów praw, wnoszonych do Rady Państwa. Daj Boże, aby ten ważny krok przyniósł Rosji pożytek i pomyślność. Na śniadaniu: ciocia Marie, stryj Aleksy, Sandro, Derfelden, Dabicz (dyż.). Pospacerowałem, była odwilż. Dużo czytałem. Na obiedzie: ciocia Marie, Sandro i Dabicz.

---

3. MUGDEN I CUSZYMA.

25 lutego, piątek. Znów złe wiadomości z Dalekiego Wschodu: Kuropatkin dał się okrążyć i aż z trzech stron napierany przez nieprzyjaciela musiał się cofnąć w kierunku Telina. Boże, co za niepowodzenia! Miałem liczną audjencję. Wieczorem pakowaliśmy podarunki wielkanocne dla oficerów i żołnierzy pociągu sanitarnego Alix.

26 lutego, sobota. Podwójnie smutny dzień w tym roku. W cerkwi polowej odbyło się nabożeństwo żałobne. Śniadanie zjedliśmy razem. Odbierałem raporty. Przeszedłem się, było całkiem ciepło. Po herbacie przyjąłem Bułygina. Po herbacie wszyscy pakowaliśmy podarunki.

27 lutego, niedziela. Przez cały dzień padał deszcz. Byliśmy na nabożeństwie i zjadłem śniadanie ze wszystkimi, jak zwykle w niedzielę. Dzieci już prawie zdrowe; malutki „skarb" miał silną gorączkę i kaszel. Byłem na spacerze. Na obiedzie — Ksenia.

28 lutego, poniedziałek. Zaczęliśmy spowiedź w cerkwi polowej. Jerni i jego żona pojechali do miasta. Na śniadaniu — stryj Aleksy. Potem odbyła się u mnie narada wojenna w sprawie Kuropatkina *).

*) W sprawie zwolnienia z obowiązków głównodowodzącego

Wzięli w niej udział: stryj Aleksy, Nikołasza, Dragomirow, hr. Woroncow, Frederyks, Hesse, Suchomlinow, Roop i Komarow. Przeszedłem się — była odwilż.

1 marca, wtorek. Przez cały dzień byłem pod przygnębiającem wrażeniem Zrana byliśmy na nabożeństwie żałobnem. Na śniadaniu — świta heska. Po raportach przyjąłem Suchomlinowa. Przeszedłem się. Pracowałem przez większą część wieczoru.

2 marca środa. Dzień słoneczny, wiosenny. Zrana przyjechała z Moskwy Wiktorja i zatrzymała się u nas. Byliśmy na nabożeństwie. Pietia objął dziś o 2-ej dowództwo nad 2-im bataljonem strzelców Fam. Ces. Po udzieleniu audjencji rannym oficerom, poszedłem na spacer. Byłem bardzo zajęty przed i po obiedzie i nie poszedłem na nabożeństwo. Kuropatkin dostał dymisję, głównodowodzącym został Liniewicz.

Od 15—30 maja Mikołaj II notuje:

15 maja, niedziela. Ranek był wspaniały. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie ze wszystkimi. Na 2-gą przyjechał Sandro w swoim samochodzie. O $2^1/_4$ wsiedliśmy do niego i w równą godzinę przybyliśmy do fińskiego domku za Gatczynem. *Mama* i inni też tam przyjechali. Był bardzo miły piknik pomimo ciepłego deszczu. Koło 5-ej pogoda się poprawiła. Zrobiłem duży spacer piechotą. Obiad był smaczny, z dań, przygotowanych przez ich amatorów. O $9^3/_4$ Sandro odwiózł nas na dworzec Bałtycki. Przyjechaliśmy do domu na 11-tą.

16 maja, poniedziałek. Po trzech raportach przyjęliśmy we dwoje trzydziestu żołnierzy—inwalidów.

Na śniadaniu: stryj Aleksy i Cyryl (dyż.). Jeździłem konno, spacerowałem i pływałem łódką. Dziś zaczęły nadchodzić jak najsprzeczniejsze wiadomości i informacje o bitwie naszej eskadry z flotą japońską—wszystko na temat naszych strat, a całkowite milczenie o szkodach zadanych. Taka niepewność strasznie gnębi. Byli na obiedzie: Olga, Pietia i Cyryl. Pojechaliśmy z nimi do Pawłowska.

17 maja, wtorek. W dalszym ciągu nadchodziły bolesne i sprzeczne wiadomości o niepomyślnej bitwie w zatoce Cuszymskiej. Miałem trzy raporty. Przeszliśmy się we dwoje. Pogoda była cudna — upał. Herbata i obiad na balkonie. Wieczorem długo bawili u mnie Bułygin i Trepow.

18 maja, środa. Pogoda przedziwna. Po raporcie przyjąłem 30-u oficerów, którzy ukończyli Michajłowską Akademję artyleryjską i oficerską szkołę artyleryjską. Misza przyjechał się pożegnać, jako że wieczorem jedzie do Berlina na ślub Kronprinza i Cecylji. Zrobiłem przyjemny spacer konno. Na duszy ciężko, boleśnie, smutno. Obiad zjedliśmy na balkonie i przejechaliśmy się po Pawłowsku.

19 maja, czwartek. Teraz ostatecznie potwierdziły się straszne wiadomości, że w dwudniowej bitwie zginęła cała prawie eskadra. Sam Rożdiestwienski ranny i wzięty do niewoli! Dzień był przedziwny, co potęgowało jeszcze smutny nastrój. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu Pietiusza. Przejechałem się konno. Na obiedzie: Olga, Pietia i dowódca nadmorskiego pułku dragonów, Woronow z żoną.

20 maja, piątek. Było bardzo gorąco. Zrana słychać było dalekie grzmoty. Przyjąłem wiele osób, na śniadaniu: E. A. Naryszkina; przyjąłem Trepowa.

Spacerowałem i pływałem łódką. O godz. 7-ej pojechaliśmy we troje z Pietią do Gatczyna. Zjedliśmy obiad i przejechaliśmy się razem po Zwierzyńcu. Wróciliśmy o 11-ej.

21 maja, sobota. Cały ranek byłem zajęty Na śniadaniu Frederyks. Pospacerowałem z Alix w ciepły deszcz. Potem pogoda się poprawiła, popływałem po stawie. Obiad we dwoje. Długo przyjmowałem starego dworzanina, Paschałowa.

22 maja, niedziela. O 11-ej było jedno nabożeństwo żałobne, a potem drugie za poległych na wojnie. Stryj Włodzimierz, Andrzej i Pietia (dyżurny) zjedli z nami śniadanie. Długośmy się przechadzali i pływali bajdarką i szalupą. Obiad i przejażdżka z Olgą i Pietią

23 maja, poniedziałek. Dzień ładny, ciepły. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu był stryj Aleksy. Przejechałem się konno na nowym siwym koniu, który bardzo mi przypadł do gustu. Po herbacie i przez cały wieczór czytałem.

24 maja, wtorek. Od 11-ej do $1^1/_2$ odbywała się u mnie narada wojenna. Na śniadaniu: Ella, stryj Włodzimierz i stryj Aleksy. Odebrałem raport od Lamsdorfa. Przejechałem się konno. Herbatę wypiliśmy na balkonie, jak zwykle w ostatnich dniach. Pogoda była cudna. O 8-ej przyjechała z Gatczyna *Mama*. Zjedliśmy obiad i wieczór przepędziliśmy razem. Grałem w bilard z Dymitrem Szer. (dyż.).

25 maja, środa. Kochana Alix skończyła 33 lata. Pogoda była prześliczna. Byliśmy w Wielkim Pałacu na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie z rodziną. Przyjęliśmy posła amerykańskiego, Meyera.

z misją od Roosewelta *). Pospacerowałem i popływałem bajdarką. Po herbacie odprowadziliśmy *Mima* na dworzec. Potem odwieźliśmy tam Ellę.

26 maja, czwartek. Nie pojechaliśmy do Peterhofu na święto ułanów. Przed i po nabożeństwie odbieraliśmy raporty. Na śniadaniu była księżna Obolenska i Kotia. Wrócili z Berlina Misza i Mikołaj i byli u nas o godz. $2^1/_2$. Spacer we dwoje. Wieczorem przyjęliśmy pełnomocnika Moskiewskiego Czerwonego Krzyża, Guczkowa, który przyjechał z armji na urlop. Opowiadał dużo ciekawego.

27 maja, piątek. Dzień był zimny. Miałem dużą audjencję. Na śniadaniu był książę Wielopolski. Przyjęliśmy razem Eulogjusza, biskupa chełmskiego. Byliśmy na spacerze; popływałem bajdarką. Dużo czytałem. Obiad był o godz. $8^1/_2$. Wieczorem posiedział u nas Rukawisznikow, były prezydent Moskwy.

28 maja, sobota. Dzień jasny i chłodno. Z rana przyjechał z zagranicy Alek. Na śniadaniu Frederyks. O g. $2^1/_2$ pojechaliśmy na poświęcenie dopiero co wybudowanego gmachu szkoły dla bon. Po nabożeństwie obejrzeliśmy wszystkie pomieszczenia, od góry do dołu. Bardzo przytulnie, praktycznie i żadnych zbytków. Kieruje szkołą Ranchfus, a budował ją nasz architekt, Danini. Asystowało dość dużo pań. Wróciliśmy po g. 4-ej i przeszliśmy się. Po herbacie przyjąłem Goremykina i Lamsdorfa. Przejechałem się na welocypedzie i zabiłem dwie wrony. Wieczorem pracowałem.

*) Propozycja pośredniczenia przy zawieraniu pokoju.

29 maja, niedziela. Dzień urodzin Tatjany, skończyła 8 lat. Pojechaliśmy na nabożeństwo. Śniadanie zjedliśmy ze wszystkimi. Spacerowaliśmy. Pływałem bajdarką. Dzień był ciepły. Dużo czytałem. Zabiłem wronę. Obiad był o $8^1/_2$.

30 maja, poniedziałek. Dziś po raporcie stryj Aleksy oznajmił, że chce się natychmiast wycofać *). Wobec ważności argumentów, jakie przytoczył, zgodziłem się. Przykro mi za niego, biedaka. Pracowałem prawie do godz. 4-ej. Przeszedłem się. Pogoda była prześliczna. Na obiedzie Pietia. Przejechaliśmy się we troje.

---

*) Ze stanowiska generał-admirała.

4. DEPUTACJE CZERWCOWE I ZABURZENIA WE FLOCIE CZARNOMORSKIEJ.

Dnia 6-go czerwca stanęła przed cesarzem deputacja z ramienia działaczy miejskich i ziemskich z ks. S. Trubeckim na czele, który w mowie swojej podkreślił, że w kraju wzrasta nieufność do rządu i że dopuszczenie narodu do udziału w sprawach państwowych jest rzeczą nieodzowną. W odpowiedzi cesarz powiedział m. in: „Porzućcie wasze wątpliwości. Nieugięta jest wola moja— wola cesarska, aby zgromadzić delegatów narodu. Dopuszczenie ich do prac państwowych odbędzie się według wszelkich prawideł. Ja ani na chwilę sprawy tej nie spuszczam z oka i obstaję przy niej... Wierzę mocno, że Rosja zwycięsko wyjdzie z prób, na jakie jest wydana. Oby nastąpiło, jak to było dawniej, zjednoczenie cesarza z całą Rosją, mnie z ludźmi, zjednoczenie, które stanie się podstawą porządku, odpowiadającego swoistym pierwiastkom narodu rosyjskiego. Mam nadzieję, że współdziałać będziecie ze mną w tej pracy". W dwa tygodnie później cesarz na tem samem miejscu przyjmuje deputację Związku narodu rosyjskiego „dla przeciwwagi", jak wyraża się w dzienniku.

* * *

6 czerwca, Zesłanie Świętego Ducha. Upał zabijający 23^0 w cieniu. Po raporcie przyjąłem na Fermie 14 ziemskich i miejskich działaczy, delegowanych przez zjazd, który niedawno odbył się w Moskwie. Na śniadaniu byliśmy sami. W dzień baraszkowaliśmy w morzu z dziećmi, które pluskały się i dokazywały w wodzie. Potem pierwszy raz kąpałem się w morzu przy $14^1/_4{}^0$ — niska to tempe-

ratura, ale zato orzeźwiająca. Herbatę wypiliśmy pod parasolem. Przyjąłem Aleksiejewa i Taniejewa. Po obiedzie siedzieliśmy na balkonie; znowu z południo-zachodu przeciągała jedna burza za drugą z efektownie wyglądającemi błyskawicami.

15 czerwca, środa. Gorąco dziś i niema wiatru. Alix i ja długo przyjmowaliśmy na Fermie i o całą godzinę spóźniliśmy się na śniadanie. Stryj Aleksy czekał na nie z dziećmi w ogrodzie. Odbyłem długą przejażdżkę bajdarką. Ciocia Olga przyjechała na herbatę. Kąpałem się w morzu. Po obiedzie przejechaliśmy się. Dostałem z Odesy oszałamiającą wiadomość, że załoga pancernika „Potemkin-Taurydzki", który tam zawinął, zbuntowała się, wymordowała oficerów i sama zapanowała na statku, grożąc zaburzeniami miastu. Poprostu wierzyć się nie chce!

16 czerwca, czwartek. Zrana przyjąłem z tego powodu Awelana i Czuchnina, który niezwłocznie z powrotem udaje się nad morze Czarne. Na śniadaniu i obiedzie Andrzej (dyż.). Przez połowę dnia padał deszcz. Przespałem się w ciągu dnia, a potem pospacerowałem. Długo czytałem. Wieczorem przejechaliśmy się we dwoje.

17 czerwca, piątek. Dzień niezwykle pracowity: od godz. 10-ej do 1-ej i potem do 4-ej Była mgła i deszcz padał. Przeszedłem się. Czytałem intensywnie do 8-ej. Na obiedzie Orłow. Przejechaliśmy się trochę.

18 czerwca, sobota. Dzień był pochmurny. Na śniadanie przyjechał Misza. Przyjąłem dwóch marszałków szlachty—petersburskiej i moskiewskiej, a potem hr. A. P. Ignatiewa. Przeszedłem się z Miszą.

Na herbatę przyjechała ciocia Eugenja. Pracowicie czytałem do 8-ej. Na obiedzie Orłow (dyż.). Przejechaliśmy się. Na herbatę przyjechali do nas: Olga i Pietia.

19 czerwca, niedziela. Pogoda znowu doskonała. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo, a potem zjedliśmy śniadanie na Fermie. Byliśmy we dwoje na spacerze. O g. 4-ej pojechaliśmy do cioci Eugenji i Aleka. Wypiliśmy herbatę u nich na balkonie. Olga, Pietia (dyż.) i Helena byli tam również. Długo pracowałem. Po obiedzie znowu byliśmy na spacerze - wieczór był cudny.

20 czerwca, poniedziałek. Licho wie, co się dzieje we flocie czarnomorskiej. Przed trzema dniami załoga „Jerzego Pobiedonosca" przyłączyła się do „Potemkina", ale się wkrótce opamiętała, prosiła dowódcę i oficerów, żeby wrócili, i, skruszona, wydała 67 agitatorów. „Potemkin" znalazł się dzisiaj pod Konstancą w Rumunji. Na „Prutie" zaszły także rozruchy, uśmierzone po przybyciu transportowca do Sebastopola. Oby tylko udało się utrzymać karność wśród pozostałych załóg eskadry! Trzeba będzie za to surowo ukarać dowódców, a jak najsrożej — buntowników. Po śniadaniu byłem na spacerze i przed herbatą wykąpałem się w morzu. Wieczorem przyjąłem Abazę. Wieczorem przejechaliśmy się. Było gorąco.

21 czerwca, wtorek. Przyjąłem Sacharowa po raz ostatni, gdyż opuszcza ministerjum. Na jego miejsce wstępuje Redygier, a naczelnikiem sztabu zostaje Palicyn. Alix pojechała do Carskiego. Na śniadaniu był hr. Heyden (dyż.). Przyjąłem na Fermie sen. Naryszkina, hr. Bobrynskiego, Kirejewa,

Pawła Szeremetjewa, innych i kilku chłopów z deklaracją od Związku Rosjan—dla przeciwwagi działaczom miejskim i wiejskim. Przejechałem się konno. Alix wróciła o $5^1/_4$. Przyjąłem Taniejewa i czytałem. Wykąpałem się w morzu. O $8^1/_2$ był obiad z Heydenem. Wieczorem poszliśmy na spacer.

22 czerwca, środa. Śliczny ciepły dzień z silnym ciepłym wiatrem. Przyjmowałem na Fermie do $1^1/_2$. Po śniadaniu, załatwiwszy wszystkie interesy, wybraliśmy się samochodem Orłowa przez Ropszę i Kipeń do Gatczyna, dokąd zajechaliśmy w godzinę i 25 min. Odwiedziliśmy stryja Miszę. Herbata i obiad w ogrodzie. Woziłem Alix i Olgę w „Drotiku" po jeziorze. Wróciliśmy koleją o g. 11-ej.

23 czerwca, czwartek. Dzień był śliczny, ciepły. Wczoraj „Kniaź Potemkin" zawinął do Teodozji, a dziś do Jałty, gdzie po powrocie do Sebastopola popłynęła eskadra z „Jerzym Pobiedonoscem". Daj Boże, aby ta przykra i sromotna afera jak najprędzej się skończyła. Przyjąłem Redygiera i Palicyna, a potem Nikołaszę. Został z nami na śniadaniu. Zrobiłem przyjemny spacer konno. Wróciłem o $5^1/_4$, akurat deszcz zaczynał padać. Pracowałem przed i po obiedzie, który miał miejsce na balkonie.

24 czerwca, piątek. Dzień jasny, silny wiatr; woda przybrała. Przyjąłem stałych członków nowej rady obrony państwa, której przewodniczącym mianowany został Nikołasza. Potem na Fermie przyjęliśmy we dwoje 27 rannych żołnierzy z przytułku Maryjskiego. Na śniadaniu Dżunkowski (dyż.). O 3-ej wybraliśmy się samochodem Orłowa przez Oranienbaum szosą koło nowej baterji, ustawionej na 15-ej wiorście. Pospacerowaliśmy po ładnym lesie

sosnowym na brzegu morza. W powrotnej drodze wypiliśmy herbatę u Tinchen w chińskim pawilonie i zwiedziliśmy dom Piotra III. Wróciliśmy o $6^1/_2$. Na obiedzie — ułan Orłow. Przeszliśmy się i wypiliśmy herbatę u siebie z Olgą i Pietią.

25 czerwca, sobota. „Kniaź Potemkin" znowu zawinął do Konstancy, gdzie załoga oddała się w ręce władz rumuńskich i wylądowała. W przerwie między raportami przyjąłem Jengalyczewa, który miał dozór nad mobilizacją w powiecie Carskosielskim. Na śniadaniu był Sergjusz, który powrócił z objazdu fortec. Po raz pierwszy po długim przeciągu czasu zagrałem z oficerami w tennisa. Po herbacie czytałem i przez cały wieczór także pracowałem.

26 czerwca, niedziela. Dzień pochmurny i silny wicher. Wstaliśmy późno. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie na Fermie. Stryj Włodzimierz przyjechał na nie z Carskiego. Przyjąłem Birylewa po powrocie z Władywostoku. Oznajmiłem mu o projekcie mianowania go morskim ministrem marynarki. Graliśmy w tennisa od 4-ej do $5^1/_2$—lepiej, niż wczoraj. Dużo pracowałem.

27 czerwca, poniedziałek. Na śniadaniu: Andrzej (dyż.), Czagin i Durnowo. Z ciekawością ich się słuchało, gdyż przybyli prosto z Władywostoku i są to pierwsi uczestnicy bitwy Cuszymskiej. Potem przyjąłem Murawjewa z Krymu. O 4-ej pojechaliśmy na zebranie oficerów pułku ułanów. Spędziliśmy tam $2^1/_2$ godziny w całkiem przyjemny sposób. Nic mnie taką nie napełnia otuchą, jak odwiedzanie wojska, ale nie potrafię znaleźć na to czasu. Andrzej zjadł z nami obiad. Przejechaliśmy się.

5. SPOTKANIE W BJORKE.

6 lipca, środa. Dzień był prześliczny. Miałem liczną audjencję na Fermie. Na śniadaniu Kniażewicz (dyż.). Odebrałem jeszcze wspólny raport od Obolenskiego i Lindera. Byliśmy na spacerze. Otrzymałem od Wilhelma propozycję zobaczenia się teraz; zaproponowałem mu Bjorke. Obiad na balkonie. Przejechaliśmy się elektryczną motorówką. Wieczorem długo pracowałem.

7 lipca, czwartek. Przez całą noc i dzień, aż do 1-ej w południe padał deszcz. Na śniadaniu: Misza i Czagin (dyż.). Graliśmy z powodzeniem w tennisa, choć było bardzo gorąco. Po herbacie długo czytałem. Obiad na balkonie. Przejechaliśmy się. Wieczorem zajechali do nas Olga i Pietia.

8 lipca, piątek. Dziś porządny upał. Z rana były różne raporty. Na śniadaniu: Bułygin i ks. Orłow (dyż.). Czytałem do $3^1/_2$. Alix brodziła z dziećmi po wodzie; potem przeszliśmy się we dwoje. Przed obiadem zdążyłem wykąpać się w morzu. O 9-ej przyjechały Olga i Sonia. Chciałem je przewieźć elektryczną motorówką, ale trzeba było z powodu burzy odłożyć spacer na kiedy indziej.

9 lipca, sobota. Upał był porządny. Z rana byłem bardzo zajęty do godz. 1-ej. Na śniadaniu stryj

Aleksy. Przyjęliśmy 10-iu rannych z przytułku Jerzego. Niedługo pograliśmy w tennisa, gdyż nadciągnęła burza — ulewa była bardzo silna. Na herbatę przyjechała ciocia Marusia. Dużo czytałem i wykąpałem się przed obiadem. Pracowałem również i wieczorem.

10 lipca, niedziela. Wstaliśmy o 9-ej — parno i ciemne chmury. Po rannem nabożeństwie pożegnałem się z kochaną Alix i dziećmi na Fermie i udałem się z Miszą na „Aleksandrji" do Kronsztadu. W równą godzinę wyruszyłem na „Gwieździe Polarnej" do Bjorke, dokąd przybyłem w cztery godziny. Zarzuciliśmy kotwicę u wyspy Rawic. Były dwie burze z większą ulewą, ale temperatura bardzo przyjemna. Od godz. 7-ej czekaliśmy na przybycie „Hohenzollerna", który spóźnił się o $2^1/_2$ godziny. Nadszedł wreszcie, gdyśmy jedli obiad, i tak spóźniony. Wilhelm przybył na jacht w świetnym humorze; posiedział jakiś czas, potem zawiózł Miszę i mnie do siebie i dał nam spóźniony obiad. Wróciło się na „Polarną" dopiero o 2-ej.

11 lipca, poniedziałek. Przespałem podniesienie flagi; wstałem o $9^1/_4$. Dzień był słoneczny, gorący, z orzeźwiającym S. O. *). O 10-ej przybył Wilhelm na kawę. Porozmawialiśmy do 12-ej i udaliśmy się we trzech z Miszą na krążownik niemiecki „Berlin". Zwiedziliśmy go. Był pokaz ćwiczeń artyleryjskich. Odwiozłem Wilhelma do siebie i wróciłem na „Polarną". Było pół godziny wypoczynku. O 2-ej było u nas uroczyste śniadanie. Słuchaliśmy muzyki gwardji marynarki i rozmawialiśmy, stojąc przez

*) Süd-Ost, wiatr południowo-wschodni.

cały czas do $4^1/_2$. Pożegnałem się z Wilhelmem bardzo serdecznie. Podnieśliśmy kotwinę równocześnie o 5-ej i do latarni morskiej Wierkomotały posuwaliśmy się razem; potem rozeszliśmy się. Misza pojechał na nowym krążowniku linjowym „Ukrainie", który prześcignął „Polarną", posuwającą się z szybkością $17^1/_2$ mil morskich, robiąc 24 mile na godzinę. Przybyłem do Kronsztadu w śliczny wieczór o godz. 9-ej. Na „Aleksandrji" dostałem się do Peterhofu o 10-ej. Alix spotkała nas przy wejściu do portu. Wróciłem do domu pod jak najlepszem wrażeniem, jakie wywarło na mnie tych kilka godzin, spędzonych z Wilhelmem.

12 lipca, wtorek. Od rana już życie poszło zwykłym trybem. Przyjemnie było zobaczyć się z dziećmi, ale nie z ministrami. Na śniadaniu Aleksander Lichtenberski (dyż.). Pojechaliśmy do Sergjewki odwiedzić ciocię Marusię. Wróciliśmy o $4^1/_2$ i zagraliśmy w tennisa. Długo czytałem. Obiad o $8^1/_2$ na balkonie. Wieczór spędziłem w domu.

* * *

Faktycznie jednak spotkanie w Bjorke nie było wcale tak niewinne, jakby to na podstawie notatek Mikołaja II przypuszczać było można. Istotny sens spotkania krył się w propozycji sojuszu między Rosją a Niemcami, wysuniętej wówczas przez Wilhelma. Sojusz ów został podpisany i kontrasygnowany ze strony niemieckiej przez jednego z towarzyszących ces. Wilhelmowi urzędników, a ze strony rosyjskiej — przez ministra marynarki, Birylewa, który tak później opowiada o zawarciu tego sojuszu: „Nie zapieram się, że podpisałem jakiś tam papier, wcale ważny, ale co zawierał — tego nie wiem. Oto jak się rzecz miała: wzywa mnie cesarz

do swojej kajuty i powiada: „Aleksy Aleksiejewiczu, czy pan mi ufa?" A po mojej odpowiedzi dodaje: „No, to w takim razie, niech pan podpisze ten papier. Widzi pan, że ja go podpisałem i cesarz niemiecki, i że kontrasygnowała go ze strony Niemiec osoba, mająca potemu prawo. Cesarz niemiecki wymaga, aby go jeszcze podpisał jeden z moich ministrów". Więc wziąłem i podpisałem".

Dosłowny tekst umowy nie został opublikowany, ale według słów Wittego, który go czytał, sprowadza się do następujących punktów: Niemcy i Rosja zobowiązują się bronić wzajemnie na wypadek wojny z jakiemkolwiek państwem europejskiem, przyczem Rosja zobowiązywała się ze swej strony uczynić wszystko, co leżało w jej mocy, aby do takiegoż sojuszu z Niemcami nakłonić i Francję; umowa powyższa wchodziła w życie z chwilą ostatecznego zawarcia przez Rosję pokoju z Japonją, t. j. z chwilą ratyfikacji traktatu w Portsmuth. W ten sposób sojusz rosyjsko-francuski, zawarty przez Aleksandra III, aczkolwiek nie został zerwany, to jednak utracił swe główne znaczenie — hamulca w stosunku do Niemiec: Rosję łączył obecnie z Niemcami taki sam sojusz, jak z Francją. To też zdawało się, że Wilhelm mógł triumfować—i triumfował tem bardziej, że w jego pojęciu Francja powinna była automatycznie wstąpić w ślady Rosji, a w ten sposób doszedłby do skutku sojusz głównych mocarstw na kontynencie Europy, sojusz, którego ostrze skierowaneby było przeciwko Anglji, głównej rywalce Niemiec.. „Dzień 24 (11) lipca 1905 r. — pisał Wilhelm do Mikołaja dnia 27 lipca, natychmiast po powrocie z Bjorke — stanowi punkt zwrotny w polityce europejskiej i otwiera nową kartę w historji świata... Kiedy to nowe „ugrupowanie" stanie się jawne, wszystkie drobne narody, jak Holandja, Belgja, Danja, Szwecja, Norwegja — zostaną przyciągnięte przez ten nowy, wielki ośrodek ciążenia, zgodnie z powszechnem prawem przy-

ciągania drobnych ciał przez większe i masywniejsze... *Die Doppelallianz in Verbindung mit dem Dreibund ergiebt einen Fünfbund, der wohl in der Lage ist, alle unruhigen Nachbarn in Ordnung zu halten und den Frieden vorzuschreiben, selbst mit Gewalt, wenn eine Macht so unbesonnen sein sollte ihn zu stören"* *). I, mając wciąż na celu utworzenie przymierza „pięciu", skierowanego przeciwko Anglji, Wilhelm usilnie podkreślał niezbędność „wciągnięcia" Francji i odciągnięcia jej od prób porozumienia się z Anglją, przeciwko której nieustannie podburza cesarza rosyjskiego.

„*Marianne (Frankreich)*—pisze w tym samym liście: *muss daran denken, dass sie mit Dir verheiratet und verpflichtet ist mit Dir im Bett zu liegen, schliesslich auch mich hin und wieder liebkosen oder mir einen Kuss geben, aber nicht in das Schlafzimmer des immer intrigierenden „touche à-tout" auf der Insel kriechen soll"*.

„*Der Erzintrigant und Unheilstifter" in Europa, wie du den König von England richtig nennst* — pisze do Mikołaja w dniu 22 sierpnia: *hat in den letzten Monaten wieder tüchtig gearbeitet. In Cower sagte er zu einem meiner Freunde—einem deutschen Herrn, den ich zur Beobachtung der „Entente Cordiale" hingesandt hatte: „Ich kann nicht herauskriegen, was in Bjoerkoe vorgegangen ist! Benckendorf weiss nichts—denn er sagt mir alles, — Kopenhagen weiss nichts, und selbst die Mutter des Kaisers - die mich immer alles wissen lässt—hat diesmal von ihrem Sohne nichts gehört, selbst Lamsdorff, der ein so netter Mensch ist und mich alles wissen lässt, was ich hören möchte,—weiss nichts, oder will nichts sagen. Es ist sehr ärgerlich!" Dies zeigt Dir, wie sehr weit das Netz*

---

*) Dwuprzymierze w połączeniu z trójprzymierzem daje przymierze pięciu, które jest w stanie utrzymać porządek wśród wszystkich niesfornych sąsiadów i pokój nakazać, nawet przemocą, na wypadek, gdyby jakaś siła miała być tak nieopatrzną, aby go zakłócać.

der geheimen Informationen ist, das er über Europa und über Dich ausgeworfen hat" *).

Anglja i Francja, te „liberalne państwa zachodu" — zapewnia Wilhelm Mikołaja w innym liście, z dn. 26 września: *„opponieren Dir nicht nur in den auswärtigen Politik, sondern noch hitziger und offener auf dem Felde der inneru russischen Politik* **) zadaniem ich *„Revolutionen in ganz Europa grosszuziehen und zu unterstützen, besonders in Ländern, die glücklicherweise noch nicht unter der absoluten Herrschaft jener verteufelten Parlamente stehen"* ***).

I Wilhelm namawiał Mikołaja, aby natychmiast po ratyfikacji traktatu z Japonją dał odczuć skutki

---

*) „Marianne" (Francja) powinna o tem pamiętać, że jest twoją małżonką i że ma obowiązek leżenia z tobą w łóżku, w ostateczności też mnie od czasu do czasu popieścić albo mi dać całusa, ale nigdy włazić na wyspę, do sypialni wiecznego intryganta „Touche-à-tout".

Arcyintrygant i sprawca wszystkiego złego w Europie, jak króla angielskiego słusznie nazywasz, dzielnie się znów w ostatnich miesiącach napracował. W Cower powiedział do jednego z moich przyjaciół, Niemca, którego tam posłałem dla obserwacji „Entente Cordiale": „Nic a nic wydobyć nie mogę z tego, co zaszło w Bjorke! Benckendorff nic nie wie — gdyż mówi mi wszystko, Kopenhaga nic nie wie, ani nawet matka cesarza, która mnie zawsze o wszystkiem informuje, nic tym razem od syna swego nie słyszała; nawet Lamsdorff, ten miły człowiek, który mi mówi to wszystko, cobym wiedzieć chciał — nic nie wie tym razem, czy też powiedzieć nie chce. To bardzo irytujące!" To ci pokazuje, jak daleko sięga sieć tajnych informacyj, którą on na Europę i na ciebie zarzucił".

**) Sprzeciwiają ci się nie tylko w polityce zagranicznej, lecz tem gorącej i jawniej na polu wewnętrznej polityki rosyjskiej".

***) Rewolucje po całej Europie rozprzestrzenić i podtrzymywać, zwłaszcza w tych krajach, które szczęśliwie nie dostały się jeszcze w absolutną władzę tych przeklętych parlamentów.

umowy w Bjorke w stosunkach międzynarodowych w ten sposób, iżby posłowie rosyjski i niemiecki występowali razem we wszystkich sprawach, nie dotyczących specjalnie jednej ze stron. Ale w tym samym czasie, kiedy szły do Rosji z Berlina te wskazówki, rady i namowy, sojusz Bjorski był już zachwiany u samej podstawy. Pomysł osiągnięcia zasadniczej zmiany polityki dwóch państw drogą osobistego porozumienia się dwóch monarchów w praktyce okazał się nierealny. W Niemczech zawarcie tej umowy bez wiedzy kanclerza wywołało z jego strony protest i zgłoszenie dymisji. Ale dla Niemiec sojusz Bjorski nie krył w sobie żadnego niebezpieczeństwa, to też Wilhelmowi z łatwością udało się załagodzić konflikt z kanclerzem. Inaczej rzecz się miała z Rosją. Sojusz Bjorski, utrzymany w swej mocy, pozbawiłby ją sprzymierzeńców, porzucona przez Rosję Francja z pewnością odwróciłaby się od niej—i zdał całkowicie na łaskę Niemiec.

To też min. spraw zagranicznych, hr. Lamsdorf, i przewodniczący komitetu ministrów, Witte — gdy tylko treść sojuszu doszła do ich wiadomości—jęli za pośrednictwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza nakłaniać cesarza do anulowana tej umowy i w końcu, choć z wielkim trudem, cel swój osiągnęli i pod koniec jesieni 1905 r. sojusz Bjorski uważany już był za niebyły. W dzienniku Mikołaja II cała ta sprawa żadnego oddźwięku nie znalazła.

---

6. NARADA NAD UTWORZENIEM DUMY.

W drugiej połowie lipca odbyła się w Peterhofie narada dygnitarzy państwowych nad projektem powołania do życia stałej instytucji doradczej - Dumy Państwowej, opracowanym, zgodnie z reskryptem z dnia 18-go lutego, przez ministra spraw wewnętrznych, Bułygina. Naradzie tej przewodniczył car, który też rozstrzygał definitywnie sporne kwestje, wyłaniające się w toku obrad. Naogół zresztą, jego udział był dość bierny, tu i ówdzie jednak zdradzał on określone poglądy i tendencje. Tak np., kiedy referowano propozycję pozostawienia wyboru przewodniczącego Dumy jej samej bez zatwierdzania wyboru przez cesarza, co motywowało się tem, że zatwierdzanie osoby być może nieprzyjemnej byłoby dla niego rzeczą niewygodną, Mikołaj natychmiast zilustrował: „Np. Petrunkiewicza". Innym razem, kiedy omawiano sprawę udziału w Dumie włościan i najbardziej reakcyjna grupa wśród uczestników narady, w nadziei, która zresztą zawiodła, że włościaństwo okaże się podporą samowładztwa, wystąpiła z propozycją, aby każda gubernja prócz wspólnych posłów, wybierała jeszcze jednego posła głosami wyłącznie chłopskiemi,—cesarz poparł tę propozycję. Ta sama grupa, kierując się analogicznemi motywami, zaproponowała, aby zrezygnować z cenzusu naukowego i pozostawić możność zostania posłem do Dumy również analfabetom. „Długo przebywałem na wsi — mówił senator A. A. Naryszkin — i zbliska obserwowałem umysłowość chłopa — w rezultacie nabrałem przekonania, że analfa-

beci, bądź starcy, bądź młodzież, odznaczają się bardziej jednolitym poglądem na świat, niż piśmienni. Pierwsi są przesiąknięci konserwatyzmem, drudzy przejmują się ideami, propagowanemi przez gazety, i błądzą. Nie należy też powierzać tym ostatnim zastępstwa interesów prawdziwych chłopów, różnice bowiem w pojmowaniu przez jednych i drugich najistotniejszych spraw życia są olbrzymie. Wśród piśmiennych spotyka się tę plątaninę pojęć, to dośrodkowe myślenie, które jest skutkiem ducha negacji, ducha zwątpienia..." Cesarz oświadczył na ten temat: „Godzę się na to, że tacy chłopi o jednolitym poglądzie na świat wniosą więcej zdrowego sensu i życiowego doświadczenia. (Protokóły narady w Peterhofie).

* * *

19 lipca, wtorek. Pamiętny dzień kanonizacji św. Serafina *). Literalnie cały dzień od 10-ej rano byłem zajęty. Na śniadaniu — Kniażewicz (dyż.). Alix pojechała do Carskiego. O 2-ej w sali Kupieckiej Wielkiego Pałacu odprawiono nabożeństwo, a potem rozpoczęła się pod mojem przewodnictwem narada nad projektem utworzenia Dumy Państwowej. Posiedzenie trwało 7 godzin. Wróciłem do domu cokolwiek oklapnięty, zaraz poszedłem na spacer. Obiad o $8^1/_2$ na balkonie. Czytałem. Pojechaliśmy do Znamienki, gdzie, jak zwykle, zasiedzieliśmy się.

20 lipca, środa. Dzień cudowny. Zrana—dwa raporty i niewielka audjencja. Na śniadaniu—ciocia

*) Kanonizacja ta miała miejsce bezpośrednio przed przyjściem na świat następcy tronu i odbyła się na specjalne żądanie Mikołaja II—patrz niżej poddział: „Carat w przededniu wojny światowej".

Marusia, Stana i Jerzy. Przyjąłem jeszcze Rychtera. Zrobiłem doskonały spacer na „Trosce". W kanale przed Petersburgiem widać było wielki pożar—palił się angielski parostatek, naładowany naftą i innemi olejami. Dym wbijał się wielką czarną chmurą. Wieczorem dowiedzieliśmy się z bólem o śmierci M-r Philippe! I to właśnie w dzień Ilji.

21 lipca, czwartek. Od rana deszcz. Na śniadaniu: Pietia (dyż.) i hr. A. P. Ignatjew. O 2-ej pojechaliśmy do pałacu na drugie posiedzenie Narady, które przeciągnęło się do $7^1/_2$. *Mama* przyjechała z Gatczyna. Obiad u niej, z ciocią Olgą i innymi. Długo pracowałem.

22 lipca, piątek. Ładny dzień z orzeźwiającym SW. Pojechaliśmy do *Mamy*, a później na nabożeństwo. Nie pamiętam, żeby tak pełno było w cerkwi. Śniadanie — na Fermie. Spacerowaliśmy we dwoje. Pojechaliśmy do Sergjewki do cioci Marusi. Ella przyjechała z Marją i Dymitrem. Byli u nas na herbacie. Pracowałem. Obiad u *Mama* o $8^1/_4$. Wieczór spędziliśmy w Znamience. Wróciliśmy późno.

23 lipca, sobota. Dość pracowity dzień. O 9-ej udaliśmy się do miasta. Na platformie naszego pawilonu odprawiono *requiem* za P. P. Hesse, poczem trumnę wyniesiono z wagonu i udano się pochodem do A.-N.*) Ławry. Po uroczystości wróciliśmy do Peterhofu. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu — *Mama*. O $2^1/_2$ rozpoczęło się w Wielkim Pałacu trzecie posiedzenie Narady, które trwało do $7^1/_4$. Po obiedzie przewiozłem motorówką elektryczną Alix, Ellę, Marję i Dymitra. Wieczór był cudowny.

*) Aleksandro-Newskiej.

24 lipca, niedziela. Wspaniały dzień. Byliśmy na mszy, z powodu gorąca wiele osób zasłabło. Po obiedzie przyjąłem P. W. Żukowskiego z ks. Lwowem w sprawach szkoły rzeźby i sztuk w Moskwie. Grałem w tennisa z Miszą i oficerami. Herbatę wypiliśmy pod grzybem nad morzem. Obiad przy siatce z *Mama*. Wieczór spędziliśmy w Znamience.

25 lipca, poniedziałek. Niemożliwy upał, na morzu cisza. Po śniadaniu pojechałem do W. Pałacu na Naradę, która przeciągnęła się do 7-ej. Po powrocie jeździłem bajdarką. Wieczorem – wszyscy razem motorówką elektryczną.

26 lipca, wtorek. W nocy przeszło kilka burz. Dzień tak samo upalny, jak wczoraj. Podczas przechadzki odwiedziłem *Mama*. Miałem trzy raporty. Pożegnałem się z Ellą, Marją i Dymitrem; pojechali z Alix do Carskiego, a wieczorem do — Moskwy. O $2^{3}/_{4}$ udałem się na ostatnie posiedzenie Narady, na którem skończyliśmy z rozpatrywaniem sprawy utworzenia Dumy Państwowej. Wróciłem do domu o $7^{3}/_{4}$ i zaraz pojechałem z Alix do *Mama* na obiad. Potem czytałem u siebie. Wieczorem byliśmy w Znamience.

27 lipca, środa. Piękna pogoda z silnym S. W., chłodniej niż w ostatnie dwa dni. Ranek miałem zajęty. Na śniadaniu – Hejden (dyż.). Reszta dnia na szczęście wolna, bez nużących posiedzeń. Graliśmy w tennisa. Dużo czytałem. Po obiedzie byłem również dość długo zajęty.

---

7. OPUBLIKOWANIE USTAWY O DUMIE. ZAWARCIE POKOJU Z JAPONJĄ. WYCIECZKA NA SZCHERY *).

W dniu 6-ym sierpnia wydano ustawę o powołaniu do życia Dumy Państwowej.

6 sierpnia, sobota. Pogoda była przedziwna. Dzisiaj opublikowano ustanowienie Dumy Państwowej. O godz. 12-ej odbyła się na placyku przed pałacem wspaniała parada pułku Preobrażeńskiego i 1 ej baterji Michała Pawłowicza. Gadon wybitnie zaprezentował pułk. Mianowałem fligiel-adjutantami dowódcę mojej roty Obolenskiego i pułk. Swieczyna. Wróciliśmy do domu o godz. $3^1/_4$ i pokazaliśmy malutkiego Aleksego Gadonowi i kilku preobrażeńcom. Czytałem do godz. 8 ej. Zrobiłem ułanom niespodziankę. Pojechałem z Miszą (dyż.) do manežu. Zjadłem obiad z oficerami i spędziłem całkiem miłe chwile w pułkowem gronie.

7 sierpnia, niedziela. Wróciłem do domu o 4-ej. Gadon towarzyszył mi konno. Spałem do 10-ej. Czułem się świetnie i rześko. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo. Śniadanie na Fermie. Grało się w tennisa. Po herbacie odebrałem raport od Głazona. Na obiedzie Andrzej (dyż.). Pracowałem przez cały wieczór. Deszcz zaczął padać.

*) Skaliste wyspy w zatoce Botnickiej.

17 sierpnia, środa. W nocy przyszła od Wittego depesza z wiadomością, że rokowania pokojowe doprowadzono do końca. Chodziłem po tem cały dzień, jak ogłupiały. Pojechaliśmy do Krasnego Sioła na święto strzelców, które udało się doskonale. Po śniadaniu sfotografowaliśmy się w grupie z oficerami. Pogoda była doskonała, ale wiał silny wiatr od wschodu, który wszystką wodę wpędził do zatoki. Długo czytałem. Obiad u *Mama*. Nikołasza posiedział trochę u mnie.

18 sierpnia, czwartek. Dziś dopiero zacząłem oswajać się z myślą, że pokój zostanie zawarty i że tak zapewne będzie dobrze, dlatego, że tak być musi. Dostałem kilka depesz gratulacyjnych z tej okazji. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu: Bułygin i Czagin (dyż.). Alix wybrała się do Carskiego. Przyjąłem Lamsdorfa. Byłem na spacerze. Było zimno i silny wiatr, woda bardzo wezbrała. Po herbacie przyjąłem Palicyna. Obiad we dwoje o godz. $8^1/_4$. Pracowałem przez cały wieczór.

25 sierpnia, czwartek. Dzień ciepły i śliczny. Byłem zajęty raportami od 10-ej do $12^1/_2$. Śniadanie zjedliśmy sami z dziećmi. O g. $2^1/_2$ zaczęło się w pałacu wyjście na nabożeństwo z okazji zawarcia pokoju; muszę się przyznać, że nie wyczuwało się radosnego nastroju. Po powrocie do domu wybrałem się konno na krótki spacer. Przyjechał Niki i Helena i posiedzieli z nami w ogrodzie do herbaty. Popłynąłem „Gatczyną" aż do pływaka. Morze było, jak lustro. Byliśmy u Kseni na obiedzie z gośćmi. Czytałem przez cały wieczór.

* * *

4 września, niedziela. Wstaliśmy — ranek ładny, jasny. O g. $10^1/_2$ pojechaliśmy na nabożeństwo, a stamtąd na przystań. Wybraliśmy się ze wszystkiemi dziećmi na „Aleksandrji" do Kronsztadu, przesiedliśmy się na „Gwiazdę Polarną" i podnieśliśmy kotwicę podczas śniadania. Razem z nami wyruszyły: na przedzie torpedowce „Ukraina", a obok „Wojskowoj", „Truchmeniec" i „Strzała". Robiliśmy po 17 mil morskich na godz. i wszystkie trzymały się świetnie. Spędziliśmy 4 godz. w Bjorke, a o $5^1/_2$ zarzuciliśmy kotwicę w „Transundzie", gdzie zastaliśmy oddział ćwiczeń, w którego skład wchodziły pancerniki: „Sława", „Aleksander II", „Pamięć Azowa" i „Admirał Korniłow". Dzieci miały moc uciechy i na wszelkie sposoby dokazywały z oficerami i marynarzami. Po opuszczeniu flagi czytałem. Obiad o godz. 8-ej.

5 września, poniedziałek. Spałem doskonale. Ranek był pochmurny i wiatr ten sam. O g. $9^1/_2$ pojechaliśmy z dziećmi na maleńką wysepkę, na której jest cerkiewka i cmentarz marynarzy. Pospacerowaliśmy z półtorej godziny i wróciliśmy na jacht — słońce cudnie świeciło. Na śniadaniu: kontradmirał Reklemiszew i czterej dowódcy wielkich statków. O g. $2^1/_2$ wylądowaliśmy na wielkiej wyspie, gdzie odbyło się zaimprowizowane polowanie. Bawiliśmy się świetnie. Organizatorami byli porucznicy Pogulajew i bar. Osten-Sacken, naganiaczami — 125 marynarzy. Podczas pierwszej naganki zabiłem cietrzewia, podczas drugiej — Birylew lisa i zająca, a podczas ostatniej nikt nie wystrzelił, bo się wszystko poplątało. Słońce poprostu paliło. Wróciliśmy na jacht o godz. $5^1/_2$. Po zachodzie

słońca puszczono trochę ogni sztucznych dla dzieci. Po obiedzie czytałem.

6 września, wtorek. Dzień był idealnie piękny. Zrana w słońcu było 22°. O g. $9^1/_2$ wybrałem się z Alix na krążownik „Sława". Wracając na jacht, zwiedziliśmy pancernik „Abrek", który przebył 5 lat na morzu Śródziemnem. Śniadanie o godz. $12^1/_2$. O godzinie 2-ej wybraliśmy się na „Dozornym" na wschodni kraniec zatoki i kolejno na dwóch wyspach urządziliśmy polowanie, ale bez rezultatu, choć było trochę cietrzewi. Przejeżdżając łódką, wiosłowałem z Birylewem i z oficerami — myśliwymi. Na ostatniej wyspie wypiliśmy herbatę. Wróciliśmy po opuszczeniu flagi. Wieczorem czytałem.

7 września, środa. Ranek był śliczny, choć bardzo wietrzny. O $9^1/_2$ wybraliśmy się na „Strzale" do Transundu. Wylądowaliśmy w przystani Wyborskiej kompanji minerów i udaliśmy się do jej obozu, gdzie rozlokowana też była artylerja forteczna i forteczny bataljon. Obejrzawszy baterję moździerzy, wsiadłem na parową motorówkę i objechaliśmy dokoła wyspę, na której polowaliśmy pierwszym razem. Po śniadaniu niebo zaczęło się zaciągać chmurami. Wysiedliśmy na tej samej wyspie na polowanie. Były trzy naganki. Wróciliśmy na jacht o $5^1/_2$. O g. 7-ej odprawiono nieszpory. Wieczorem czytałem i pisałem.

8 września, czwartek. Ranek był pochmurny, bez wiatru. O g. 10-ej poszliśmy na nabożeństwo. Zjedliśmy śniadanie w licznem towarzystwie z dowództwem marynarki i wojska. O g. 2-ej rozpoczęły się wyścigi łodzi wiosłowych różnego rodzaju, a potem żaglówek, którym o godz. 4-ej położył

kres silny deszcz. Ociepliło się. Czytałem do obiadu. Na obiedzie byli wszyscy oficerowie, którzy wzięli nagrody. Mój stary „Pamięć Azowa" odznaczył się dziś pod tym względem, bo wziął największą ilość nagród. Wieczór spędziliśmy w dobrze znanym mi salonie okrętowym.

9 września, piątek. Ranek spędziliśmy na jachcie. Na śniadaniu wielu oficerów z eskadry. Pogoda zmienna, ale wciąż pochmurno. Wszyscy generałowie pojechali do Wyborga, a my wybraliśmy się na ten sam Sapion-Sari na polowanie. Były trzy naganki: zdobycz – zając i cietrzew. Ja spudłowałem dwa cietrzewie, bardzo dalekie. Podczas pierwszej naganki zaszło zabawne nieporozumienie, kiedy marynarze zjawili się z lewej strony linji strzelców, pod kątem prostym do niej. Wróciliśmy o g. $5^1/_2$. Uroczyste opuszczenie flagi. Przed obiadem minerzy i artylerzyści z Men-Sari puszczali ognie sztuczne. Wieczorem porucznik bar. Osten-Sacken grał na wiolonczeli, a por. Wołkow mu akompanjował.

10 września, sobota. Pogoda ładna, bez wiatru. O g. $9^1/_2$ udałem się na pancernik „Cesarz Aleksander II", który po przeglądzie podniósł kotwicę, popłynął do Kronsztadu. Na „Pamięci Azowa" kazałem uderzyć na alarm bojowy, a na „Adm. Korniłowie" – na ogniowy. Byłem zadowolony z tego, co widziałem. Wróciłem na jacht około g. 12-ej. Po śniadaniu Czagin otrzymał rozkaz udania się z torpedowcami „Ukraina", „Wojskowoj" i „Truchmeniec" do Rewla i z powrotem w jak najkrótszym przeciągu czasu. O g. 2-ej wybraliśmy się na „Razwiedczyku" na polowanie na wyspy wschodnie. Były naganki w ładnej okolicy, zrywało się dużo

cietrzewi. Zabiłem dzięcioła. O 7-ej były nieszpory. Po obiedzie długo pracowałem. Noc była ciepła.

11 września, niedziela. O g. 9 ej wsiadłem na łódź z Alix i por. Lalinem i objechaliśmy oddział naszych statków. Czagin wrócił z torpedowcami o $6^1/_2$ rano. O 10-ej było nabożeństwo. Śniadanie o 12-ej. Dzień był śliczny i bez wiatru. O g. $2^1/_4$ wybraliśmy się na wyspę, podobną do czapki, ładnym lasem przeszliśmy ją wzdłuż dwukrotnie z naganką. Zabito dwa zające i czajkę. Stamtąd ja i por. Lewszyn dowieźliśmy Alix łódką do Menc-Sari, gdzie pospacerowaliśmy i koło $5^1/_2$ wróciliśmy na jacht. Przed obiadem znów były fajerwerki. Wieczorem czytałem, bawiliśmy się w różne gry.

12 września, poniedziałek. Dzień był wspaniały. O 10-ej Alix, Anastazja, Lewszyn i ja wybraliśmy się łódką na przejażdżkę dokoła Menc-Sari. Śniadanie zjedliśmy o $12^1/_2$ i potem udaliśmy się na Soton-Sari, gdzie były cztery naganki. Polowanie było ożywione, gdyż widziało się sporo zwierzyny. Ja zabiłem dużego lisa, a Birylew zająca, Osten-Sacken cietrzewia. Wypiliśmy herbatę na wyspie. Wróciliśmy na jacht o $5^1/_2$. Czytałem. Wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

13 września, wtorek. Śliczny, cichy dzień. Zrana popływaliśmy łódką z por. Fabryckim. Pojechaliśmy obejrzeć torpedowiec „Gremiaszczyj". O 2-ej skierowaliśmy się na „Razwiedczyku" do wyjścia z portu Transundzkiego i wysiedliśmy na ląd, gdzie było doskonałe polowanie. Zabiłem *2 cietrzewie*, a razem upolowano: 3 cietrzewie, lisa i trzy zające. Przed zachodem słońca ochłodziło się. Wróciliśmy

na jacht o $6^1/_2$. Byliśmy na nieszporach. Po obiedzie czytałem. Grałem w „dutjo".

14 września, środa. Dzień ładny, ale chłodno. O 10-ej było nabożeństwo. Potem wielkie śniadanie z dowództwem. Z Wyborga przybyło sporo parowców z funkcjonarjuszami rosyjskimi i chórami muzycznemi. O 2-ej opuściliśmy Transund i przepłynęliśmy do Bjorke. Zarzuciliśmy kotwicę między Kajwicą i Rawicą z całym naszym oddziałem. Obszedłem maszyny i kotłownię jachtu podczas ruchu. O godzinie 5 do czasu opuszczenia flagi grał chór Gwardji Marynarki. Po obiedzie pracowałem.

15 września, czwartek. Ranek był słoneczny i dlatego ciepły. Popływaliśmy we trójkę z por. Wołkowem dokoła wszystkich okrętów. Zdaleka widzieliśmy manewrowanie nowej łodzi podwodnej. Śniadanie o 12-ej. Wybraliśmy się na „Dozornym" na polowanie na wyspę Nejsari. Były trzy naganki, dużośmy chodzili. Zabito razem: 2 lisy, 3 zające, 4 cietrzewie, 2 sowy i jastrzębia. *Ja—cietrzewia.* Wróciliśmy na jacht o $6^1/_2$. Czytałem i skończyłem wszystko do obiadu.

16 września, piątek. Wstaliśmy wcześnie. O godzinie 9 podpłynęła łódź podwodna „Łosoś", która nurkowała i okrążała jacht. O 10-ej udałem się na torpedowiec „Groziaszczyj", który podniósł kotwicę i posunął się ku wyjściu na pełne morze. Dopłynęliśmy do wyspy Rondo i wróciliśmy na przystań w godzinę i pięć minut. Robiliśmy 26 mil morskich na godzinę. Prawie wcale nie trzęsło. Śniadanie o 12-ej. Udaliśmy się na „Razwiedczyku" na miejsce wczorajszego polowania. Były naganki w tych sa-

mych miejscach, ale podzielonych na połowę. Wróciliśmy do domu o $6^1/_4$. Witte przyjechał na „Strzale" i został z nami na obiedzie. Wieczorem czytałem. *Zabiłem zająca.*

17 września, sobota. Wysiedliśmy na brzeg i zwiedziliśmy Kirchę Kajwistą; niedawno wybudowana, cała murowana—zamiast dawnej drewnianej. Obejrzałem także tartak. Śniadanie o 12-ej. Potem pożegnaliśmy się z Wittem i udaliśmy się na ostatnie polowanie na wyspie Bjorke. Teren był doskonały, ale polowanie nie dało rezultatów. Pogoda się zepsuła i deszcz zaczął padać. Wróciłem do domu o $6^1/_4$. O 7-ej były nieszpory. Po obiedzie spędziliśmy wieczór, jak zwykle.

18 września, niedziela. Od wczoraj barometr gwałtownie spadał, zerwał się silny wicher i mżył deszcz. Warunki nie wróżyły nic dobrego. O 10-ej odprawiono nabożeństwo i zaraz potem zasiedliśmy do śniadania. O 12-ej podnieśliśmy kotwicę i wypłynęliśmy z całym oddziałem na morze. Torpedowiec „Gremiaszczyj" prześcigał nas i przesuwał się tuż przed dziobem jachtu. W równe 3 godziny stanęliśmy w małym porcie. Wypiliśmy herbatę w naszej jadalni ze wszystkimi oficerami i o godz. 4-ej z wielkim smutkiem opuściliśmy „Gwiazdę Polarną". Przypłynęliśmy na „Aleksandrji" do Peterhofu. Drzewa bardzo pożółkły i liście opadły. Był wiatr i pochmurno. Tak dziwnie, że się znów jest w domu. Pracowicie czytałem do obiadu. Wieczorem na herbatę przyjechał Pietia.

19 września, poniedziałek. Spaliśmy mocno i długo. Deszcz padał i wiał silny wiatr. Pospacerowałem

do 11-ej. Życie znów weszło w dawny tryb—znowu zaczęły się raporty i audjencje. Nikołasza zjadł z nami śniadanie. Spacerowaliśmy po całej Aleksandrji. Niebo zaczęło się wyjaśniać. Słonko wyjrzało przed zachodem. Ciocia Eugenja wypiła u nas herbatę. Czytałem. Na obiedzie ks. Golicyna i ks. Obolenski. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

---

8. STRAJKI PAŹDZIERNIKOWE I MANIFEST Z DNIA 17-go PAŹDZIERNIKA.

Jesienią 1905 r. ruch rewolucyjny doszedł do najwyższego napięcia. W końcu września i początkach października wybuchł w całym kraju strajk kolejowy, który w większych miastach przybrał formę strajku ogólnego, przyczem cały ten ruch rozwijał się pod hasłem zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego. Stanęła również kolej Baltycka i komunikację między Peterhofem, gdzie mieszkał car, a Petersburgiem utrzymywały parostatki. „Komunikacja z Petersburgiem tylko morzem — telegrafował cesarz do przebywającego na Krymie w. ks. Aleksandra Michajłowicza — stan rzeczy sromotny". 6-go października przewodniczący Komitetu ministrów, Witte, pisemnie prosił cara o audjencję i otrzymał odpowiedź, że miał być niezależnie od swej prośby wezwany i że będzie przyjęty 9-go października. Na audjencji tej Witte oświadczył, że, jego zdaniem, możliwe są dwa wyjścia z sytuacji, jaka się wytworzyła: albo dyktatura, albo rządy konstytucyjne, przyczem, na wypadek zgodzenia się cara na to ostatnie wyjście, Witte przedstawił program najbliższych zarządzeń, zredagowany nader ostrożnie i niedość jasno, poza tem zaś kładł nacisk na niezbędność ujednostajnienia działań rządu. Cesarz nie dał żadnej określonej odpowiedzi, lecz 13-go października zawiadomił Wittego o mianowaniu go przewodniczącym rady ministrów. W odpowiedzi zakomunikował Witte, że może przyjąć to stanowisko tylko w tym wypadku, jeżeli zostanie zaaprobowany jego program, przedstawiony na audjencji dnia 9-go października, który to program winien być, jego zdaniem,

omówiony na naradzie, złożonej z osób, wskazanych przez cesarza. Narada taka odbyła się w samej rzeczy w Peterhofie 15-go października pod przewodnictwem Mikołaja. Udział w niej wzięli: specjalnie wezwany przez cesarza z polowania, na którem bawił, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, minister dworu bar. Frederyks, jen.-adjutant Rychter i hr. Witte. Temu ostatniemu polecono przygotować dla narady nie tylko raport o programie działań rządu, lecz i projekt manifestu, który obwieszczałby główne podstawy projektowanej reformy. Na naradzie projekt Wittego spotkał się z aprobatą, lecz car nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji. Tego samego dnia naradzał się z bar. Budbergiem i Goremykinem, którzy zaproponowali kilka zmian w zredagowanym przez Wittego projekcie manifestu. Witte, dowiedziawszy się o tem, polecił bar. Frederyksowi uprzedzić cesarza, że tylko w tym wypadku zgodzi się stanąć na czele rządu, jeżeli jego projekt zostanie zatwierdzony bez jakichkolwiek zmian. Grupa dworzan marzyła tymczasem o dyktaturze, lecz nie znajdowano amatora na rolę dyktatora. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, któremu bar. Frederyks proponował objęcie tej roli, oświadczył, że będzie błagał cesarza, aby zgodził się z Wittem i podpisał projekt manifestu, a jeżeli cesarz nie ustąpi, to zastrzeli się w jego oczach. To też, jak się zdaje, pod naciskiem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza car podpisał nareszcie manifest 17-go października. Manifest ten głosił, że od tej chwili nie może być wydane żadne prawo bez aprobaty Dumy Państwowej i wkładał na rząd obowiązek powiększenia liczby wyborców do Dumy i zapewnienia ludności nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków. Następnego dnia opublikowano manifest wraz z zaaprobowanym przez cesarza raportem Wittego. W ciągu najbliższch dni atoli wybuchły prawie we wszystkich wielkich miastach Rosji pogromy inteligencji i Żydów, zainicjowane przez „czarną sotnię“ *) i jawnie popierane przez władze.

*) Związek prawdziwie rosyjskich ludzi, protegowany przez Mikołaja II.

Równocześnie spełzły na niczem próby Wittego wciągnięcia do rządu wybitnych działaczy społecznych: rezerwował on tekę ministra spraw wewnętrznych dla b. wice-ministra P. N. Durnowo, działacze społeczni zaś nie mogli pogodzić się z kandydaturą człowieka o poglądach wybitnie reakcyjnych, który na dobitkę nie cieszył się dobrą reputacją. Ostatecznie rząd Wittego utworzył się bez jakiegokolwiek udziału działaczy społecznych. Prócz tego drugi b. wice-minister spraw wewnętrznych i zarazem petersburski jen.-gubernator Trepow, który podczas ubiegłych miesięcy był filarem reakcji w rządzie, opuścił wprawdzie swe stanowisko, lecz natychmiast zamianowano go komendantem pałacu, co dawało mu możność ciągłego stykania się z cesarzem.

W omówionym wyżej okresie, od 6-go do 31-go października, dziennik Mikołaja II zawiera następujące notatki.

* * *

6 października, czwartek. Ładny dzień bez wiatru. Do g. 1-ej załatwiłem wszystkie sprawy i raporty. Na śniadaniu Drenteln (dyż.). Przyjąłem księcia Maksymiljana Saskiego, katolickiego księdza i profesora teologji. Długo spacerowałem. Po herbacie pracowałem. Stana była na obiedzie i spędziła z nami wieczór.

7 października, piątek. Rano o $8^1/_2$ udałem się z Drentelnem na polowanie w okolice Wastołowa. Było zimno, padał śnieg, który nie topniał. Pomimo to łowy były wesołe i owocne. Ogółem zabito 326 sztuk, w czem 81 ptactwa. Ja zabiłem: bażanta, głuszca, 12 cietrzewi, 2 słomki, 3 kuropatwy, 16 zajęcy — razem 35 sztuk. Wróciłem do domu o $5^1/_4$. Przyjąłem ks. Chiłkowa. Obiad u Aleka i cioci Eugenji. Grałem w bilard z markerem jacht-klubu. Udało mi się wygrać 4 partje.

8 października, sobota. Ładny dzień bez wiatru, śnieg prawie całkiem stopniał. Cały ranek odbierałem raporty. Na śniadaniu Rudniew (dyż.). Przyjąłem wielu cudzoziemców, ajentów wojskowych, powracających z wojny. Spacerowałem i jeździłem bajdarką do g. 5-ej. Czytałem. Na obiedzie: Stana, Orłow i Czagin.

9 października, niedziela. W nocy był przymrozek. Dzień mglisty bez wiatru. Pojechaliśmy na nabożeństwo, śniadanie na Fermie. Przyjęliśmy razem Wittego. Spacerowałem. Alix jeździła do Sergjewki, gdzie było zebranie dzieci. Po herbacie czytałem. Na obiedzie: Sonia Orbeljani, Sołłohub z żoną, Dabicz (dyż.), ks. Orłow i Czagin. Graliśmy następnie, według zwyczaju w „dutjo". Piliśmy herbatę i gawędziliśmy do $12^1/_2$.

10 października, poniedziałek. Wstaliśmy późno. Ranek miałem zajęty. Na śniadaniu: Frederyks, Leopold i Czagin (dyż.). Z pierwszym pożegnaliśmy się; jutro wyjeżdża. Przyjąłem na Fermie 10 delegatów moskiewskiej straży ochotniczej *). Wzruszający ludzie, koniecznie chcieli zobaczyć Alix i maleńkiego—i dopięli swego. Przechadzałem się. Obiad jedliśmy w Sergjewce. Grałem z Sergjuszem w bilard. Herbatę wypiliśmy w domu.

11 października, wtorek. Dzień spokojny, ciepły. Po raporcie przyjąłem Frederyksa, który został na śniadaniu. Jedzie na urlop zagranicę. Potem Hardinga, ambasadora Anglji. Przejechałem się z Alix łódką. Obejrzeliśmy łódkę „Jersz", która już piąty miesiąc sterczy przed naszemi oknami. Morze jak

*) Organizowana przez policję na uroczystość przyjazdu cara.

lustro. Po herbacie przyjąłem Bułygina. Wieczorem odwiozłem Alix do Soni Orb. i wróciłem do domu. Cały wieczór czytałem.

12 października, środa. Strajki kolejowe: zaczęły się w Moskwie, doszły do Petersburga, a dziś stanęła Baltycka. Manuchin i osoby prezentujące się ledwie dojechały do Peterhofu. Dla utrzymania komunikacji z Petersburgiem uruchomiono dwa razy na dzień „Dozornego" i „Razwiedczyka". Miłe czasy. Wskutek spóźnionej audjencji siedliśmy do śniadania o 2-ej. Pospacerowaliśmy we dwoje. Pogoda obrzydliwa, deszcz z wiatrem. Dużo czytałem. Przyjąłem Goremykina. Na obiedzie Stana.

13 października, czwartek. Pogoda się poprawiła. Na morzu znów cisza. Zrana przyjąłem Czychaczewa i Budberga, po śniadaniu Bachmetjewa, wszyscy trzej przybyli morzem. Pospacerowaliśmy we dwoje. Wieczór spędziła z nami Stana.

14 października, piątek. Dzień bardzo pracowity. Przyjmowałem Wittego przed i po śniadaniu, omawiając program przyszłych zarządzeń. Trwało to do 5-ej. Na krótko wyszedłem do ogrodu. Czytałem. Po obiedzie posiedziałem z Jengałyczewem i ks. Orłowem. Wieczorem była Stana.

15 października, sobota. Również bardzo pracowity dzień. Z rana przyjechał Nikołasza. Z nim z Witte, Rychterem i Frederyksem miałem długą naradę na ten sam temat reform. Przeciągnęła się do 4-ej. Pospacerowaliśmy razem. Dzień był ciepły. Na obiedzie Pietia. Wieczorem byli u mnie: Goremykin i Budberg.

16 października, niedziela. Dzień mglisty, bez wiatru. Po śniadaniu siedziałem w domu z Goremy-

ciliśmy do domu o 11-ej. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu: Pietiusza, Milica i Stana. Spacer we dwoje. Czytałem przed i po obiedzie. Wieczór spędziła z nami Stana.

26 października, środa. Znów zrobiło się ciepło. Nikołasza przybył w interesie. On i Rudniew (dyżurny) — na śniadaniu. Długo spacerowaliśmy obaj. Pracowałem i dużo pisałem. Na obiedzie — Stana i Pietia, którzy przyjechali z Carskiego. Z Finlandji wiadomości całkowicie uspokajające.

27 października, czwartek. Dzień dzisiejszy sprowadził kilka zmian. Stryj Włodzimierz podał się do dymisji *). Na jego miejsce mianowany Nikołasza. Trepow porzucił stanowisko Petersburskiego jen.-gubern. i został mianowany komendantem pałacu. Na śniadaniu — Izwolski, jutro wyjeżdża morzem do Danji. Przyjąłem Wittego, potem Trepowa. Pospacerowałem trochę pociemku. Cały wieczór czytałem. Na obiedzie była Stana. W Kronsztadzie zaczęły się wczoraj niepokoje i rozruchy. O wiadomości było trudno, ponieważ telefon nie działał. Ale czasy!

28 października, piątek. Ładny dzień, pod wieczór pokazało się słońce i chwycił przymrozek. Raportów nie było, przyjmowałem różne osoby. Na śniadaniu—Czagin (dyż.). Pospacerowaliśmy we dwoje. Wieczór spędziliśmy sami. Birylew wrócił z Czarnego morza i niezwłocznie udał się do Kronsztadu. Wszystko się tam uspokoiło, miały miejsce poważne

*) Ze stanowiska dowodzącego Petersburskim okręgiem wojskowym.

rozruchy wśród oddziałów marynarskich i artylerji fortecy na podłożu pijaństwa.

29 października, sobota. Pochmurno i zimno. Zdążyłem z rana się przejść. Zwykłe trzy raporty. Ciocia Wiera była na śniadaniu, pożegnała się z nami przed wyjazdem do Wirtembergi. Po raporcie Lindena poszliśmy na spacer. Wieczorem pracowałem. Stana była u nas na obiedzie.

30 października, niedziela. Przez cały dzień był mróz i wiał zimny O. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie na Fermie. Przyjąłem hrabiego I. I. Tolstoja, nowego ministra oświaty, Frederyksa i Trepowa. Przeszliśmy się we dwoje. Dużo czytałem. Helena wypiła u nas herbatę. Pietia był na obiedzie. Położyliśmy się wcześnie.

31 października, poniedziałek. Wciąż mroźno, wiatr całą wodę wypędził. Birylew był z raportem i został z nami na śniadaniu. Na Fermie przyjęliśmy 67 żołnierzyków inwalidów. Potem trochę się przeszedłem. Pracowałem do 8-ej. Na obiedzie: Nikołasza, Pietiusza, Milica i Stana. Zostali potem do 11.

---

9. GRUDNIOWE OBRADY MINISTRÓW. POWSTANIE MOSKIEWSKIE.

W początkach grudnia odbywały się pod przewodnictwem cesarza posiedzenia rady ministrów w sprawie wyborów do Dumy. W tym samym czasie w Moskie partje rewolucyjne podjęły próbę zbrojnego powstania i na ulicach Moskwy, głównie w dzielnicach robotniczych, utworzono barykady. Siły powstańców były faktycznie niewielkie—ruch rewolucyjny zaczynał już wówczas przygasać — ale znajdujące się w Moskwie wojska nie okazywały zbytniej ochoty do występowania przeciwko nim i w łonie tego wojska odbywał się zkolei pewien ferment. Władze miejskie z generał-gubernatorem Dubasowem na czele straciły zupełnie głowę i za pośrednictwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza molestowały cesarza o przysłanie wojska z Petersburga. I istotnie, wyprawiono do Moskwy Ładogski pułk piechoty i Semenowski pułk gwardji, które też ostatecznie stłumiły próby powstania. O tem, w jaki sposób się to tłumienie odbywało, niech świadczą następujące epizody: w dniu 18-ym grudnia dowódca pułku Semenowskiego, pułk. Min, otrzymał od okręgowego generał-majora, Szejdemana, następujący rozkaz: „I. Dn. 19 grudnia przejść w kolumnach przez Presnię, żeby przekonać się, czy nikt sprzeciwu nie stawia. Przeglądowi podlegają — prócz samej Presni — i przyległe fabryki, jak Mamontowa i in. II. W razie zbrojnego oporu wystrzelać wszystkich, nikogo nie aresztując. III. Pod koniec oględzin Presni wysłać w kierunku cukrowni i sąsiadujących z nią fabryk uzbrojoną kawalerję na rozwiady, a na-

stępnie, jeśli w fabrykach tych okaże się obecność ludzi, którzy stawiać będą sprzeciw, to wprowadzić oddział i fabryki zburzyć, tak jak to było ze Szmitem".

Po wkroczeniu w obręb cukrowni — doniósł generał-gubernatorowi kapitan Kołosow w dniu 19-ym grudnia— z rozkazu pułkownika Mina położono trupem dwoma wystrzałami jednego z głównych agitatorów, Michała Atanasjewa, który śmiało, z rękami w kieszeni, wystąpił w pojedynkę na nasze spotkanie. Robotnicy i niżsi funkcjonarjusze miejskich zakładów i przedsiębiorstw oznajmili w dniu 19-ym grudnia N. I. Guczkowowi, prezydentowi miasta: „W okręgach policyjnych odbywa się nieludzkie katowanie wszystkich aresztowanych i zatrzymanych. Katowanie odbywa się przy udziale policjantów i strażaków. W areszcie okręgu Preczystienskiego strażacy po dwudniowem katowaniu odmówili dalszego w niem udziału, gdyż oni nawet uważają, że straszne są tortury aresztowanych". Presnia, owa główna dzielnica robotnicza Moskwy, która też była ośrodkiem ruchu powstańczego, uległa strasznemu zniszczeniu: kilka wielkich fabryk zburzyła artylerja, wiele domów — podpalonych — spłonęło. Niemniej okrutna i bezlitosna była akcja pułkownika Rymana, delegowanego z Moskwy dla stłumienia rozruchów wśród funkcjonarjuszy kolei Rjazańskiej.

Jednakże władze nie zezwoliły na pozostawienie w Moskwie pułku Semenowskiego i już w dniu 17-ym grudnia w. ks. Mikołaj Mikołajewicz pisał do Dubasowa: „Teodorze Wasyljewiczu, wziąwszy pod uwagę, że sytuacja w Moskwie uległa dużej poprawie, a tymczasem zapotrzebowanie wojska w okręgach wojskowych Petersburga jest bardzo znaczne, oraz, że sytuacja w gubernji Estlandzkiej wymaga nowych odkomenderowań — proszę nie zatrzymywać dłużej Semenowskiego pułku lejb-gwardji i wyprawić go z powrotem do Petersburga wraz z oddziałami artylerji i konnicy, odkomenderowanemi do Moskwy. Z głębokim szacunkiem — Mikołaj". W dniu 21-ym grudnia sam cesarz zadepeszował do Dubasowa: „Kiedy myśli pan zwolnić Semenowski, proszę nie zatrzymywać go w Moskwie... Proszę mi dostarczyć

dokładne dane o stratach w wojsku i policji". Dubasow pomimo to, zwlekał ze zwolnieniem pułku – aż w dniu 26 grudnia otrzymał kategoryczny telegram od cesarza: „Semenowski pułk lejb-gwardji odkomenderować do Petersburga w dniu 31-ym grudnia – Mikołaj".

W pewien czas potem na Dubasowa dokonano zamachu i raniono go, a pułkownicy Min i Ryman zostali zamordowani przez rewolucjonistów.

Oto, co notuje Mikołaj II w okresie tych wypadków:

* * *

5 grudnia, poniedziałek. O 11-ej odbyła się w Wielkim pałacu narada w kwestji wyborów. Była przerwa na śniadanie. Potem siedzieliśmy do 7-ej. Wróciłem zmordowany i zmokły. O 8-ej wydany był u nas obiad dla oficerów: gwardji, marynarki, pułku strzelców i IV-go strzeleckiego cesarskiej familji. Pierwsze dwa oddziały przemaszerowały, jak w pochodzie. Długo rozmawiało się z nimi. Nikolasza, Pietiusza, Milica i Stana posiedzieli u nas i wypili herbatę.

6 grudnia, wtorek. Dzień jasny, słoneczny i mroźny. Byliśmy na nabożeństwie w cerkwi polowej. Ella, Mary i Dymitr przyjechali z Moskwy. O 11-ej pojechałem z Alix do starego manežu huzarów, gdzie była krótka parada drobnych oddziałów. Potem przeszedłem do domu ćwiczeń, gdzie znajdowały się pozostałe oddziały. Wszystkie zaprezentowały się świetnie. W pałacu było wielkie śniadanie tylko dla wojskowych. Wróciłem o 3-ej Zrobiłem przyjemny spacer. Dostałem mnóstwo depesz. O g. 7-ej pojechaliśmy do Wielkiego pałacu na obiad dla Rady Państwa i wszystkich ministrów. Wróciliśmy o g. $9^1/_2$, zająłem się papierami.

7 grudnia, środa. O g. 11-ej pojechałem z Miszą do pałacu na drugą naradę, która trwała od 11-ej do 1-ej i od $2^1/_2$ do 7-ej. Mimo to nie skończyliśmy obrad. Na śniadaniu: Ella, Misza, Mary, Dymitr i Dabicz. Wieczorem byłem bardzo zajęty i dużo czytałem. Odpowiadałem na ostatnie depesze.

8 grudnia, czwartek. Ranek miałem swobodniejszy. Przyjąłem adm. Rożdiestwienskiego, który w tych dniach powrócił z niewoli. Wygląda lepiej, niż myślałem. Śniadanie w rodzinie. Po raporcie Durnowo poszedłem na spacer. Czytałem do godziny 8-ej. Dziś przybył pułk kawalergardów. Wszyscy oficerowie byli u nas na obiedzie. Rozmawialiśmy do 10-ej.

9 grudnia, piątek. Ciepło i pochmurno. O 10-ej udałem się z Miszą konno do pałacu, przed którym na placyku stał w szyku pułk kawalergardów na koniach. Kazałem mu trzykrotnie przedefilować w różnem tempie. Kawalergardzi zaprezentowali się szczególnie dobrze. Przydzieliłem Jusupowa do świty, a rotmistrza Skoropadskiego mianowałem fligiel-adjutantem. Od g. $11^1/_2$ do 1-ej zwykłe raporty. Po śniadaniu pojechaliśmy do pałacu na trzecie z rzędu posiedzenie, które przeciągnęło się do $7^1/_2$. Skończyliśmy nareszcie rozpatrywanie kwestji wyborczej. O g. 8-ej był obiad dla Alwenslebena i jego żony z okazji ich odjazdu. Czytałem przez cały wieczór do 1-ej w nocy.

10 grudnia, sobota. Z rana raporty wcześnie się skończyły. W ciągu dnia zrobiłem przyjemny spacer. Na obiedzie: Ella, Mary i Dymitr. Wieczorem przyjąłem Trepowa i miałem dużo pracy.

11 grudnia, niedziela. Wstaliśmy późno. Przyjąłem przed nabożeństwem Meyendorffa, Jusupowa i Skoropadskiego. Śniadanie zjedliśmy ze wszystkimi. Długo spacerowałem. Dziś przybył finlandzki pułk lejb-gwardji. O 8-ej byli na obiedzie wszyscy oficerowie. Przyjąłem Nikołaszę i Trepowa. Wczoraj w Moskwie rozegrała się prawdziwa bitwa między wojskiem a rewolucjonistami, którzy ponieśli straty duże, choć dokładnie nieustalone.

12 grudnia, poniedziałek. O g. $10^1/_2$ odbyła się w domu ćwiczeń cerkiewna parada 1-ej roty korpusu paziów, pułku finlandzkiego i plutonu pułku wołyńskiego. Aleksy był także obecny i zachowywał się doskonale. Kiedy duchowieństwo pokrapiało wojsko wodą święconą, wziąłem go na ręce i przeszedłem wzdłuż frontu. Pierwszy raz Finlandczycy i ich szef zobaczyli się wtedy wzajemnie. Śniadanie zjedliśmy w wielkim pałacu. Sfotografowaliśmy się w grupie z oficerami na podjeździe. Wróciliśmy do domu o 2-ej. Przyjąłem raport od Birylewa.

13 grudnia, wtorek. Przez całą noc i dzień padał deszcz. Zrana przeszedłem się. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu przyjąłem z Alix 41 rannych żołnierzy z lazaretu *Mama.* O g. 6-ej przyjąłem Taniejewa. Czytałem. W Moskwie po groźnych starciach rozpoczęły się drobne utarczki, nieoczekiwane napady na wojsko. Strat wciąż jeszcze nie ustalono.

14 grudnia, środa. Mnóstwo śniegu spadło tej nocy. Ranek miałem zajęty do 10-ej. Przyjąłem dość dużo prezentujących mi się. Na śniadaniu rodzina i Goldgojer (dyż.). Posłałem go do miasta z pozdrowieniem dla pułku Semenowskiego, który dzisiaj udaje

się do Moskwy. Przeszedłem się. Po obiedzie Witte zdał mi drugi raport.

15 grudnia, czwartek. Mróz wciąż się trzymał na 9°. Zrana przyjąłem senatora Akimowa i zaproponowałem mu stanowisko ministra sprawiedliwości. Po śniadaniu zobaczyłem się z Kokowcewem, który udaje się zagranicę z sekretną misją *). Przeszedłem się. O g. 6-ej odebrałem raport od Durnowo. Wieczorem czytałem.

16 grudnia, piątek. Dzień mroźny, słoneczny. Przyjmowałem od $10^1/_2$ do $1^1/_2$. Na śniadaniu: Misza i Drozd-Boniaczewski (dyż.). Przyjąłem 45 rannych żołnierzy. Przeszedłem się. Pracowałem intensywnie do godz. 8-ej. Na obiedzie: Ella, Misza, Olga i Pietia. Wybieraliśmy z nimi podarunki gwiazdkowe dla oficerów, co zajęło nam prawie 2 godziny.

17 grudnia, sobota. Wciąż mroźno. Przyjmowałem od $10^1/_2$ do 1-ej. Po śniadaniu byli u mnie trzej metropolici. Byłem na spacerze. Pracowałem i czytałem do g. 8-ej. Wieczorem ukończyliśmy wybieranie podarunków gwiazdkowych.

18 grudnia, niedziela. 14° mrozu. Z rana był u mnie Nikołasza. Po nabożeństwie zjedliśmy śniadanie ze wszystkimi. Spacerowałem przeszło godzinę. O 6-ej przyjąłem gen.-adjutanta Meyendorfa z okazji odkomenderowania go do Moskwy celem wyrażenia mojego uznania dla wojsk i zbadania przyczyn zaburzeń w niektórych pułkach grenadjerów. Po obiedzie pracowałem.

---

*) w celu zaciągnięcia pożyczki.

19 grudnia, poniedziałek. Mróz trochę zelżał. Po swoim raporcie Birylew został u nas na śniadaniu. Długo spacerowałem. O 8-ej przyjąłem Trepowa z długim raportem. Czytałem przez cały wieczór. W Moskwie, dzięki Bogu, zdławiono bunt siłą oręża. Główny udział w tem brały pułki: Semenowski i 16-ty piechoty — Ładogski.

---

10. AUDJENCJE CESARSKIE W KOŃCU 1905 R.

Schyłek roku 1905 wprowadził do życia Mikołaja II pewne nowe momenty, które znalazły swój oddźwięk w dzienniku. Wogóle życie upływało mu w tym roku w sposób nader prawidłowy i systematyczny. Podczas najbardziej krytycznych dni tego burzliwego roku Mikołaj II nie wyrzekał się swych spacerów i polowań i nigdy nie omieszkał zaznaczyć w dzienniku ilości zabitej zwierzyny na tem lub innem polowaniu, ilości, które on sam upolował, a nawet szczegółów tak drobnych, jak zabicie na spacerze wrony lub kota. Systematyczny tryb jego życia szedł w parze z monotonją otoczenia, składającego się z jednej strony z członków rodziny, z drugiej — z dyżurnych oficerów. Pod tym ostatnim względem koniec roku 1905 przyniósł niejakie modyfikacje, zbliżywszy cesarza z pewnemi niewyraźnemi osobistościami, które poprzednio na dworze się nie pojawiały. Nie byli to przywódcy ruchu społecznego, w ciągu roku 1905 Mikołaj II zetknął się z nimi tylko raz jeden podczas audjencji, udzielonej w dniu 6-ym lipca działaczom miejskim i wiejskim. Zbliżenie nastąpiło z przedstawicielami prądów krańcowo przeciwnych — ze zwolennikami kierunku jak najbardziej reakcyjnego — członkami t. zw. „czarnej sotni". Już w październiku Mikołaj „dla przeciwwagi działaczom miejskim i wiejskim" przyjmuje członków „straży ochotniczej" i wyraża się o nich w dzienniku: „wzruszający ludzie". Pod datą 1-go listopada notuje: „poznaliśmy Grzegorza, świętego człowieka, z guberuji Tobolskiej". Ów „święty człowiek" — to Grzegorz Rasputin, ten sam, który w na-

stępstwie odegrał w dziejach dynastji Romanowych tak złowieszczą rolę. W tym samym czasie pojawia się na dworze cesarskim inna jeszcze postać złowróżbna. W dniu 23-im grudnia Mikołaj II przyjął w pałacu Carskiego Sioła deputację „Związku narodu rosyjskiego“ z osławionym doktorem Dubrowinem na czele; odczytał on cesarzowi adres, w którym podejmował się podtrzymać jedynowładztwo i ofiarowywał dwie odznaki związku, dla cesarza i następcy tronu. Cesarz przyjął odznaki, a w odpowiedzi na adres wygłosił następujące przemówienie: „Dobrze, dziękuję wam. Brzemię, włożone na mnie w Kremlu Moskiewskim, sam dźwigać będę i wierzę, że naród rosyjski pomoże mi. Z władzy swej zdam rachunek przed Bogiem. Podziękujcie wszystkim patrjotom rosyjskim, którzy przystąpili do związku narodu rosyjskiego. Wierzę, że z pomocą waszą ja i naród rosyjski zdołamy pokonać wrogów Rosji. Wkrótce, wkrótce słońce prawdy rozbłyśnie nad ziemią rosyjską i wtedy rozproszą się wszystkie wątpliwości. Dziękuję wam za szczere uczucia. Wierzę narodowi rosyjskiemu. Łączcie się, patrjoci rosyjscy. Ja liczę na was“. W dniu 31-ym grudnia cesarz znowu notuje w dzienniku: „przyjąłem delegację Zgromadzenia Rosjan, organizacji, analogicznej do Związku narodu rosyjskiego“. Według słów Wittego, z organizacjami temi zetknął cesarza ten sam w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który był takim gorącym zwolennikiem manifestu 17-go października. Zaledwie ochłonął z przestrachu, w jaki wprawiły go październikowe strajki, stał się jawnym zwolennikiem najskrajniejszej reakcji i zbliżył się do przywódców „czarnej sotni“, których następnie wprowadził i do cesarza. Drugim protektorem ich był gen. Trepow. Od czasu, jak Witte został premjerem, Trepow, poprzednio generał-gubernator petersburski i wiceminister spraw wewnętrznych, objął obowiązki komendanta pałacu. Ale na tem — pozornie skromnem — stanowisku pozostał na dworze osobistością bardzo wpływową, często widując się z cesarzem i służąc mu za doradcę. Podczas gdy Witte po podpisaniu manifestu 17-go października otrzymał osobną audjencję u cesarza dwukrotnie, w listopadzie dwu-

krotnie i dwukrotnie w grudniu. Trepow w drugiej połowie października przyjęty został przez cesarza dwa razy, w listopadzie 4 razy, a w grudniu 6 razy.

W tym samym czasie, pod koniec 1905 r., stosunki Mikołaja II z oficerami pułków gwardyjskich bardzo się ożywiają. Podczas gdy poprzednio skarżył się na to, że nie potrafi zorganizować przyjemnego dla siebie obcowania w środowisku oficerskiem, to obecnie znajduje czas na to, urządzając w listopadzie i grudniu obiady dla oficerów wszystkich pułków gwardyjskich, przybywających do Carskiego Sioła.

Oto notatki z tego okresu:

* * *

20 listopada, niedziela. Byliśmy na nabożeństwie i zjedliśmy śniadanie w domu ze wszystkimi. O 2-ej przyszła delegacja od jachtu „Aleksandrja" ze świętym obrazem dla małego Aleksego na pamiątkę pierwszej bytności jego na jachcie. Byliśmy na spacerze wszyscy razem. Czytałem do 8-ej. W dzień Semenowski pułk lejb-gwardji wkroczył do Carskiego. Wszyscy oficerowie byli u nas na obiedzie. Rozmawiało się do $10^1/_2$. Przyjemnie było ich zobaczyć.

21 listopada, poniedziałek. Dzień ciepły, pochmurny. O 11-ej pojechałem do Wielkiego pałacu, przed którym odbyła się wspaniała parada pułku Semenowskiego i 1-ej baterji konnej. Oba zaprezentowały się imponująco. Śniadanie w wielkiej galerji. Mianowałem gen. Pantelejewa generał-adjutantem, a pułkownika Mina — fligel-adjutantem. Dzięki Bogu, wszystko dobrze się udało i nastrój był podniosły. Wróciliśmy do domu o g. $2^1/_2$. Wyszedłem na godzinę przejść się. Czytałem do 8-ej. Obiad i wieczór we dwoje.

Pod datą 30 listopada i 1 grudnia Mikołaj II notuje: „30 listopada... Byli na obiedzie wszyscy oficerowie moskiewskiego pułku lejb-gwardji, który dzisiaj przybył tu z miasta. Rozmawialiśmy z nimi do $10^1/_4$. „1 grudnia. O $10^1/_2$ pojechałem do domu ćwiczeń, gdzie odbyłem przegląd pułku moskiewskiego, który zaprezentował się znakomicie. Sfotografowałem się w grupie z oficerami na podjeździe". Pod datą 2—3 grudnia cesarz notuje: „2-go grudnia. Dzisiaj przybył pułk preobrażenski. O 8-ej był obiad z oficerami. Potem posiedział u mnie Nikołasza". „3 go grudnia pojechałem z Miszą do Wielkiego pałacu. Na placyku odbył się wspaniały przegląd preobrażenców. Alix wzięła z sobą malutkiego Aleksego, który po raz pierwszy był na paradzie. Wniosłem Nikołaszę na listę pułku". Podobne notatki na temat obiadów z oficerami pułków, przybywających do Carskiego Sioła, i przeglądów tych pułków znajdujemy pod datą: 8—9, 11—12, 22—23, 27—28 i 30—31 grudnia.

27 grudnia, wtorek. O g. $10^1/_4$ rozpoczęła się cerkiewna parada strzelców im. Fam. Ces. z okazji pięćdziesięciolecia istnienia bataljonu. Po paradzie, którą doskonale poprowadził Pietia, pojechaliśmy do jadalni żołnierskich, gdzie wypito za moje zdrowie. O g. 12-ej byli u nas na śniadaniu oficerowie z żonami i dawni członkowie pułku. Mianowałem Mandrykę fligel-adjutantem. Odbierałem raporty do g. 4-ej. Przeszedłem się. Ella wyjechała do Moskwy. O g. 8-ej pojechałem na obiad do 4-go bataljonu. Niepostrzeżenie nadszedł czas kolacji, po której jeszcze długo pozostałem. Przywróciłem bataljonowi jego dawne umundurowanie bez kołnierzy i malinowe koszule. Zachwyt był olbrzymi. Dymkę Golicyna wciągnąłem na listę pułku.

28 grudnia, środa. Wróciłem do domu o g. $6^1/_4$. Spałem do 10-ej. Miałem raport i nieliczną audjencję. Metropolita z braćmi przyjechał pobłogosławić. Po śniadaniu przyjęliśmy Hardinga, który wyjeżdża do Anglji. O g. $3^1/_4$ pojechałem z Alix, Mary i Dymitrem do lazaretu na choinkę rannych. Przez cały wieczór czytałem. Posprzątałem z pokojów podarunki gwiazdkowe.

* * *

Tak oto, podczas gdy Rosja przeżywała burze i męki pierwszej rewolucji i wszystkie siły kraju prężyły się do nowego porządku, do głęboko sięgających reform politycznych i społecznych, do swobody i konstytucji — Mikołaj II coraz bardziej się zbliża do elementów reakcyjnych; podkreśla to zbliżenie, łaskawie przyjmując w salach swego pałacu inspiratorów i przywódców pogromów i zajmuje się zmianą uniformów pułków gwardyjskich.

1906 R.

11. EKSPEDYCJE KARNE I WYBORY DO PIERWSZEJ DUMY.

Burzliwe wypadki, których widownią była Rosja w 1905 r., pociągnęły za sobą krwawe represje. Rząd wysłał w tym celu do wielu miejscowości cesarstwa oddziały karne pod dowództwem jak najbardziej stanowczych oficerów. Nakazano im przywrócić porządek „za wszelką cenę", przyczem niektórzy z nich otrzymali ścisłą instrukcję: „nie bawić się w aresztowania". To też oddziały karne zasłynęły z bezlitosnego okrucieństwa. Podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym, a nieraz i tych, którzy się nie w porę nawinęli, z miejsca wieszano lub rozstrzeliwano, karano chłostą całe osiedla, palono domy i zabudowania i t. p.

Po zgnieceniu powstania w Moskwie takie ekspedycje karne wyruszyły wzdłuż linij kolejowych w celu rozprawienia się ze służbą kolejową i robotnikami. Specjalnem okrucieństwem odznaczył się tutaj Semenowski pułk gwardji pod dowództwem Mina.

Do gubernij Nadbałtyckich dla porachowania się z Łotyszami i Estończykami, którzy powstali przeciwko baronom niemieckim, wysłano pułk ułanów Jej Cesarskiej Mości pod dowództwem jen. Orłowa, jednego z bliższych przyjaciół cara i carowej i inne oddziały gwardji. Prócz tego kilka oddziałów, utworzonych z aresztowanych marynarzy, wśród których miały miejsce rozruchy i którzy mieli zmazać swą winę udziałem w ekspedycji karnej. Przywrócenie porządku w kraju Nadbałtyckim odbywało się z takiem okrucieństwem, że

tamtejszy jen.-gubernator, jak to zakomunikował później Wittemu, „użył wszystkich środków, żeby załagodzić Orłowa i zapobiec jego wkroczeniu do Rygi, bo gdyby się to stało, to na pewno część miasta zostałaby spalona, i co najważniejsza, ucierpieliby niewinni".

Dla przywrócenia porządku na kolei Syberyjskiej zorganizowano, z inicjatywy Wittego, dwie ekspedycje karne: jedna wyruszyła pod dowództwem jen. Rennenkampfa z Charbina w kierunku Rosji, druga — z Rosji w kierunku Charbina pod dowództwem jen. Meller-Zakomielskiego. O okrucieństwach tych oddziałów, które spotkały się w Czycie, zachowało się wiele opowiadań. Dochodziło aż do tego, że Meller-Zakomielski wieszał ludzi na lokomotywie swego pociągu i odbywał drogę w ten sposób, z wisielcami.

Nie mniejsze okrucieństwa popełniono na Kaukazie, zwłaszcza w Gruzji. Do najbardziej niespokojnych wewnętrznych gubernij Rosji delegowano trzech jenerał-adjutantów, wyposażonych w nadzwyczajne pełnomocnictwa. Prócz tego wielu gubernatorów wyprawiało z własnej inicjatywy ekspedycje karne w głąb swych gubernij.

Wiadomo z opublikowanych dokumentów, że car bardzo żywo interesował się akcją oddziałów karnych. Jak świadczy Witte, „cesarz zawsze aprobował i nawet bronił bezcelowych okrutnych epizodów w akcji tych oddziałów, o ile się o nich dowiadywał". O nastrojach cara w tę porę świadczą jego ówczesne rezolucje. Przytaczamy dwie z nich.

Jen. Liniewicz, dowodzący armją Mandżurską, doniósł, że „przybyło z Rosji 14-tu anarchistów-rewolucjonistów do armji czynnej w tym celu, aby podżegać ją do buntu". Na tej niedorzecznej w gruncie rzeczy depeszy, świadczącej jedynie o straceniu głowy przez Liniewicza, car napisał: „spodziewam się, że będą powieszeni". Nadbałtycki jen.-gubernator zwrócił się do rządu z telegraficzną prośbą, aby doprowadzono do porządku jednego z uśmierzających, kapitana-lejtenanta Rychtera, który „skazuje na śmierć według własnego widzimisię bez jakiegokolwiek sądu i to osoby, nie stawiające żadnego oporu". Na prośbie car odnotował: „A to zuch".

Ekspedycje karne znalazły swe odbicie i w dzienniku cara za pierwsze miesiące 1906 r. Obok zwykłych notatek o pogodzie, przechadzkach, gościach, przyjemnościach i t. d., znajdujemy wzmianki o audjencji osób, które odznaczyły się uśmierzaniem niepokojów, i o cesarskich rewjach wojsk, które wróciły z ekspedycyj karnych. Przytaczamy kilka dni z dziennika z takiemi wzmiankami.

* * *

10 stycznia, wtorek. Ranek miałem bardzo zajęty. Na śniadaniu był Min, awansowany na jen.-majora z zaliczeniem do świty. Wiele opowiadał o Moskwie i o stłumieniu buntu, pokazywał też wzory rewolwerów i broni, zdobytych przez pułk. Przyjąłem deputację Uralczyków, którzy przywieźli kawior. Przechadzałem się, cisza przy 10^0 mrozu. Po herbacie przyjąłem bar. Frederyksa. Na obiedzie Misza i Resin (dyż.). Cały wieczór pracowałem.

8 lutego, środa. Cudowny słoneczny dzień. Po raporcie przyjąłem 50 osób, które mi przedstawiano, w tej liczbie delegację 85 wyborskiego pułku, udającą się do Berlina. Długo spacerowałem i zabiłem 2 wrony. Herbatę piliśmy przy dziennem świetle. Przyjąłem Durnowo. Na obiedzie byli oficerowie lejb-gwardji pawłowskiego pułku i Meller-Zakomelski ze swym oddziałem, który wrócił z ekspedycji wzdłuż kolei Syberyjskiej.

13 marca, poniedziałek. Zrana trzy raporty. Na śniadaniu Birylew i Szuwajew (dyż.). Przyjąłem Maksymowicza, udającego się do Orenburga z orędziem do wojska. Spacerowałem, o g. $4^1/_4$ pojechałem z Trepowem do 2-go bataljonu. Podziękowałem strzelcom za wymarsz do Liflandji i poże-

gnałem się z zaliczonymi do rezerwy. Czytałem do g. 8-ej. Na obiedzie — oficerowie nowoczerkaskiego i carycyńskiego pułków. Długo rozmawiałem z nimi. Potem przyjąłem Nikołaszę.

17 marca, piątek. Zrana miałem dwa raporty. O g. 12-ej pojechałem do domu ćwiczeń na przegląd 1-go bataljonu marynarzy pod dowództwem kapitana Rychtera. Żołnierze prezentują się wspaniale, wygląd mają zdrowy, dopiero co wrócili z ekspedycji do Estlandzkiej gub., gdzie przebyli trzy miesiące. Spacerowałem i pracowałem. Mróz. spadł duży śnieg. Po herbacie przyjąłem Trepowa, Czytałem. Na obiedzie Dabicz (dyż.). Byliśmy na przejażdżce.

20 marca, poniedziałek. Cudowny słoneczny dzień. O g. 12-ej pojechaliśmy we dwoje do domu ćwiczeń na przegląd 2-go bataljonu marynarzy, który też wrócił z Estlandji. Bataljon zaprezentował się znakomicie. Dowodzi nim kap. Ponomarew. Śniadanie jedliśmy u siebie z oficerami, wielu z nich było na wojnie. Odebrałem raport od Langofa. Przechadzałem się i pracowałem. Po herbacie przyjąłem Trepowa. O g. 8-ej byli na obiedzie, oficerowie samurskiego i kaspijskiego pułków, rozmawialiśmy z nimi do $10^1/_4$. Milica, Stana, Pietiusza i Nikołasza spędzili z nami wieczór.

* * *

Jeszcze przed ukończeniem ekspedycyj karnych rozpoczęła się kampanja wyborcza do pierwszej Dumy Państwowej. Rząd Wittego nie wtrącał się do wyborów i w dzienniku cesarza nie spotykamy ani jednej wzmianki, która dotyczyłaby bezpośrednio kampanji wyborczej. Jednak walka partyjna zahaczyła niewątpliwie i o cesa-

rza. Pewne partje, wystąpiwszy na widownię, starały się pozyskać masy wyborcze; inne, nie decydując się wystąpić otwarcie, starały się pozyskać wpływ na cesarza, a przez niego być może, i na wyborców. W dzienniku z trzech pierwszych miesięcy 1906 r. spotykamy szereg wzmianek o audjencjach, udzielanych różnym deputacjom, które niewątpliwie miały polityczne cele. Przytaczamy wszystkie dnie z takiemi wzmiankami.

* * *

8 stycznia, niedziela. Jasny mroźny dzień! Byliśmy na nabożeństwie. Śniadanie ze wszystkimi. Przyjąłem delegację szlachty Syberyjskiej i Kokowcewa, który wrócił z podróży do Paryża *). Długo spacerowałem. Po herbacie przyjąłem Durnowo. Cały wieczór czytałem i pisałem.

15 stycznia, niedziela. Cudowny, ciepły, słoneczny dzień. Jeździliśmy na nabożeństwo, śniadanie — ze wszystkimi. Przyjąłem Dubrowina, przewodniczącego Związku narodu rosyjskiego i barona Mejendorfa. Pospacerowałem. Wieczorem dużo pracowałem. Na obiedzie — Dymitr Pawłowicz.

18 stycznia, środa. Mroźny słoneczny dzień. Po raporcie była niewielka audjencja. Śniadanie i obiad zjedliśmy sami. Przyjąłem delegację włościan Szczy-

---

*) Kokowcew jeździł do Paryża w celu otrzymania pożyczki, na której rządowi bardzo zależało. Na skutek komplikacyj Marokańskich pożyczka się nie powiodła. Kokowcew otrzymał od francuskich banków tylko 100 miljonów rubli na rachunek pożyczki, przyczem w drodze powrotnej przedstawił się Wilhelmowi i uzyskał odroczenie spłat, których termin upływał w styczniu. W dalszym rozwoju wypadków Witte potrafił pokonać trudności polityczne, przeszkadzające otrzymaniu pożyczki i uzyskał ją po ukończeniu konferencji w Algésiras.

growskiego powiatu, Kurskiej gub. Spacerowałem, cały wieczór czytałem.

24 stycznia, wtorek. Ranne raporty przeciągnęły się do $1^1/_2$. Na śniadaniu: Marie, Dymitr, Czakrabon i Saszka Woroncow (dyż.). Przyjąłem delegację malarzy obrazów świętych z Gurjanowem na czele, przywiózł ich hr. Szeremetjew. Spacerowałem, przyjąłem Ikskula i czytałem. Na obiedzie: Misza, Olga i Pietia. Odwieźliśmy go na dworzec Aleksandrowski, a tamtych do domu. Była zamieć!

2 lutego, czwartek. Dzień był dla mnie prawdziwie świąteczny. O $10^1/_2$ udaliśmy się na mszę do polowej cerkwi. Potem przyjąłem dwie delegacje: Tambowskiej szlachty i Tulskiej. Czytałem. Na śniadaniu Marie i Dymitr, wieczorem wyjechali do Moskwy. Spacerowałem i zabiłem wronę. Na obiedzie— oficerowie 27 i 28 dońskich kozackich pułków, wywierają nader dodatnie wrażenie. Posiedziałem trochę z Nikołaszą.

7 lutego, wtorek. Od 10-ej przyjmowałem cztery raporty i kilka osób, które mi się przedstawiały. Na śniadaniu: Andrzej, Marie, Dymitr i Hejden (dyżurny). Przyjąłem delegację starowierów Białokryńskiego pułku. Spacerowałem. Po herbacie był u mnie Trepow. Na obiedzie: ks. Obolenska, Sonia Orbeljani i Hejden. Przyjąłem go i czytałem.

21 lutego, wtorek. Zajęty byłem od 10 do $1^1/_4$. Na śniadaniu: Sergjusz i Michiejew (dyż.). O 3-ej przyjąłem w Wielkim Pałacu liczne delegacje starowierów i „bezpopowców" *), razem 125 osób. Przechadzałem się. Czytałem do 8-ej. Na obiedzie —

*) sekta, odłam starowierów.

oficerowie mego pułku Kirasjerów. Przyjąłem Nikołaszę. Byliśmy na przejażdżce.

23 lutego, czwartek. Do 10-ej raporty. Na śniadaniu: ciocia Eugenja i Saszka Woroncow (dyż.). Potem jeszcze przyjąłem Zajączkowskiego, Pawłowa (b. huzara), dwóch włościan z krapiwnickiego powiatu Tulskiej gub. i 40 rannych żołnierzy. Wyszedłem na spacer dopiero o 4-ej. Czytałem do 8-ej. Na obiedzie: Stana, Nikołasza i Pietiusza. Spędziliśmy z nimi wieczór. Porządnie zmęczyłem się tego dnia.

1 marca, środa. Cudowny słoneczny dzień! Z rana o 10-ej—nabożeństwo żałobne za *Anpapa*. Po raporcie przyjąłem 32 osoby, które mi się przedstawiały. Na śniadaniu: Kjundinger i Meszczerski (dyż). Potem długo trwało przyjęcie dwu delegacyj — szlachty niżegorodzkiej i jekaterynosławskiej. Spacerowaliśmy we dwoje. Dużo i długo czytałem. Po obiedzie przyjąłem Trepowa. Przejechaliśmy się.

7 marca, wtorek. Z rana pospacerowałem. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu Kira Naryszkin. Przyjąłem delegację włościan nowogrodzkiej gub. Spacerowałem. Po herbacie długo przyjmowałem Trepowa. Obiad we dwoje. Czytałem. Przejechaliśmy się w mroźny wieczór.

9 marca, czwartek. Według kalendarza zaczęła się wiosna, naprawdę jednak uparcie trzyma się zima. Śnieg padał cały dzień, tak jak w ciągu ostatniego tygodnia; na drogach zaspy śnieżne. Przed śniadaniem miałem trzy raporty i przyjąłem z Alix nowego posła japońskiego, Motono. Po śniadaniu przyjąłem Liniewicza i dwie delegacje. Przechadzałem się, czytałem do 8-ej. Na obiedzie — Ella. Od

9 do $11^1/_4$ miało miejsce u mnie posiedzenie Towarzystwa historycznego.

11 marca, sobota. O $10^1/_2$ pojechałem do Sergejewskiej pustelni na pogrzeb Koni Oldenburskiego. W drodze powrotnej zjedliśmy śniadanie z oficerami, którzy również z pogrzebu wracali do Carskiego. Dzień był cudowny. Przyjąłem wiele różnych delegacyj; najwięcej z Kazańskiej gub. Spacerowałem przed i po audjencjach. Na obiedzie — cała rodzina Konstantynowiczów. Wieczorem przejechaliśmy się we troje.

16 marca, czwartek. Trochę pospacerowałem. Miałem niewielką audjencję i jeden raport. Na śniadaniu — Kniażewicz (dyż.). Przyjąłem kilka delegacyj włościan. Spacerowałem i pracowałem na wyspie. Dużo czytałem, po obiedzie przejechaliśmy się. Dzień był ciepły.

25 marca, Zwiastowanie. Dzień był cudowny, słońce porządnie grzało. O $10^1/_2$ udałem się z Miszą konno do pałacu na cerkiewną paradę konnej gwardji. Śniadanie było liczne. Przyjąłem raport Durnowo i kilka delegacyj. Spacerowałem i pracowałem na wyspie. Stryj Włodzimierz pił z nami herbatę. Pracowałem do 7-ej. Poszliśmy na nieszpory. Po obiedzie przejechaliśmy się z Marie i Dymitrem. Wieczorem długo czytałem.

* * *

Cesarz zwracał się zazwyczaj z przemówieniami do delegacyj, które mu się przedstawiały. Kilka tych przemówień ogłoszono w „Prawitielstwiennym Wiestniku". Główny nacisk położono w nich na sprawę agrarną, która odgrywała dużą rolę w kampanji wyborczej, zwłaszcza na wsi. Tak, np., do włościan powiatu szczy-

growskiego, przyjętych 18-go stycznia, car powiedział: „Powinniście pamiętać o tem, że wszelkie prawo własności jest nietykalne, że to, co należy do ziemianina, należy do niego... Ziemia, znajdująca się w posiadaniu ziemian, jest ich własnością na podstawie tegoż niezaprzeczonego prawa, na podstawie którego wasza ziemia jest waszą własnością... Życzę sobie, żebyście powtórzyli to waszym współziomkom". Na audjencji 2-go lutego, udzielonej szlachcie tambowskiej i tulskiej, car powiedział: „W danej chwili najbardziej obchodzi mnie sprawa organizacji życia włościan i załagodzenia głodu ziemi, jaki odczuwa włościaństwo pracujące, pod warunkiem wszakże, że własność prywatna pozostanie nietykalna. Powtarzam jeszcze raz — mówił cesarz do szlachty na audjencji w dniu 9 marca — co już oświadczyłem delegatom szlachty tulskiej i tambowskiej... że załatwienie sprawy ziemi dla włościan nie pociągnie za sobą naruszenia waszej własności".

Po 25-ym marca nie spotykamy już w dzienniku wzmianek o jakichkolwiek delegacjach. Jest to zrozumiałe: kampanja wyborcza dobiegała końca i nastroje wyborców już się skrystalizowały. Dla dokładniejszej charakterystyki tej części dziennika warto zaznaczyć jeszcze jeden moment. Na czele rządu stał wówczas Witte, najbliższym doradcą cara był wszakże nadal Trepow, który utrzymał się przy roli nieoficjalnego „dyktatora", jak go nazywa Witte w swych wspomnieniach. Na rolę tę niedwuznacznie wskazują te krótkie wzmianki, jakie zawiera dziennik na temat audjencji obu działaczy. Zgodnie z niemi cesarz przyjął w styczniu: Wittego 2 razy, Trepowa 6 razy; w lutym: Wittego 2 razy, Trepowa 8 razy i w marcu: Wittego 2 razy, Trepowa 12 razy, czyli w ciągu trzech miesięcy: Wittego 6 razy i Trepowa 26 razy.

12. NOWE PODSTAWOWE PRAWA I OTWARCIE PIERWSZEJ DUMY PAŃSTWOWEJ.

W miarę tego, jak zbliżał się dzień otwarcia pierwszej Dumy Państwowej, nastrój w sferach rządowych stawał się coraz bardziej nerwowy. W obawie spotkania się z wybrańcami narodu rząd gorączkowo wzmacniał swe pozycje i zarazem starał się możliwie ograniczyć rolę przedstawicielstwa narodowego. I jedno i drugie wydawało się rządowi rzeczą tem bardziej niezbędną, że z jego stanowiska rezultat wyborów był nader niepomyślny: do Dumy zostali wybrani przeważnie konstytucyjni demokraci.

W początkach kwietnia rządowi udało się uzyskać nareszcie pożyczkę, o którą zabiegał przez całą zimę. „Była to, jak dumnie oświadczył Witte, największa pożyczka państwowa, jaką kiedykolwiek w dziejach ludzkości uzyskano". Wynosiła ona 2.250.000.000 franków. Zasiliwszy się tak wydatnie obcym kapitałem, rząd mógł uważać się w dziedzinie finansowej za zupełnie niezależnego od Dumy.

Drugą sprawą, którą rząd starał się załatwić przed zwołaniem Dumy, było ogłoszenie nowych praw podstawowych. Z początku w sferach rządowych nie było zgodności na ten temat: niektórzy byli zdania, że ogłoszenie tych praw z pominięciem Dumy nie będzie zgodne z prawem. Zwyciężyła wszakże opinja tych, którzy uważali za rzecz absolutnie niedopuszczalną udział w tem Dumy, obawiali się bowiem, aby przy tej okazji Duma nie zamieniła się na zgromadzenie ustawodawcze. Inicjatorem ogłoszenia nowych praw podstawowych był

Trepow; nosił się on z zamiarem dokonania tego z pominięciem Rady Ministrów i Wittego.

Witte wszakże, dowiedziawszy się w końcu lutego o istnieniu gotowego projektu nowych praw podstawowych, zażądał go i dopiero po rozpatrzeniu na Radzie Ministrów w dniu 20-ym marca przedłożył cesarzowi. Projekt ten omawiany był następnie pod przewodnictwem cara na specjalnej naradzie, w której oprócz ministrów wzięli udział zaproszeni licznie przez Mikołaja członkowie starej Rady Państwa i wielcy książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Mikołaj Mikołajewicz i Michał Aleksandrowicz.

Przy omawianiu paragrafu, w którym była mowa o nietykalności prawa własności, członek Rady Państwa, Goremykin, oświadczył, że, jego zdaniem, Duma Państwowa nie powinna się ważyć na podjęcie choćby sprawy przymusowego — nic że za okupem — wywłaszczenia ziemian, a jeżeli postąpi inaczej, winna być rozpędzona. To zdecydowane oświadczenie, będące swego rodzaju programem, spodobało się najwidoczniej cesarzowi, lecz przeciwstawił się mu Witte. Potem „program“ ten był dokładnie wypełniony przez Goremykina.

Narady nad prawami podstawowemi zakończyły się, jak to wynika z dziennika, 12-go kwietnia. Ich opublikowanie zostało opóźnione, co Witte tem tłumaczy, że Trepow dał cały projekt nieoficjalnie do przejrzenia kilku działaczom społecznym, i opinja tych działaczy, wyrażona na piśmie, zachwiała decyzję cesarza. Nowe prawa podstawowe ogłoszono w dniu otwarcia Dumy — była to dla niej przykra niespodzianka. Prawa tę ograniczały do minimum kompetencje przedstawicielstwa narodowego, dla cesarza zachowały dawny tytuł: „samowładca“.

W kwietniu również przed samem zwołaniem Dumy zaszedł jeszcze jeden fakt bardzo skomplikowany — zmiana gabinetu. Witte prawie od początku przeczuwał, jak sam świadczy, że jego gabinet nie cieszy się należytem zaufaniem cara, i wyczekiwał jedynie odpowiedniej chwili, aby zgłosić dymisję. Prócz tego liczył się on z tem, że gdyby wystąpił przed Dumą ze swym gabinetem, poniósłby odpowiedzialność za wszystkie bez-

prawia i okrucieństwa, jakie się wydarzyły w międzyczasie, po ogłoszeniu manifestu 17-go października. Z drugiej strony i cesarz nie widział potrzeby zatrzymywania Wittego od chwili, kiedy uzyskano pożyczkę, która bez niego nie byłaby doszła do skutku. 14-go kwietnia, t. j. w dwa dni po ukończeniu narad nad prawami podstawowemi, Witte skierował do cesarza list z umotywowaną prośbą o dymisję. Dymisja została przyjęta, o czem cesarz własnoręcznie zawiadomił Wittego 16-go kwietnia. Udzieliwszy mu następnie audjencji, cesarz radził się go, kogoby zamianować jego następcą, lecz sprawa ta była niewątpliwie już rozstrzygnięta przez Mikołaja.

Utworzenie nowego gabinetu zostało polecone Goremykinowi, staremu biurokracie i znanemu reakcjoniście. Nie raz już, i zdawałoby się na zawsze, żegnał się on z działalnością państwową. Lecz znów i znów w pewnym momencie „wyciągano go, jak się sam wyraził, z naftaliny". Jego gabinet składał się z takich samych, jak on biurokratów i reakcjonistów. Wyjątkiem do pewnego stopnia był jedynie Stołypin, który uważał się za „liberalnego" gubernatora, i Szczegłowitow, który umiał godzić służbę państwową z współpracownictwem w liberalnych wydawnictwach.

Byli to wszelako ludzie, umiejący się doskonale przystosować. Jako całość, gabinet Goremykina był jeszcze bardziej obcy i bez porównania bardziej wrogi przedstawicielstwu narodowemu, aniżeli gabinet Wittego.

Skład nowego gabinetu, sformowanego w tajemnicy, ogłoszony został w kilka dni po otwarciu Dumy i był— podobnie, jak i podstawowe prawa — najzupełniej nieoczekiwaną i przykrą niespodzianką dla posłów.

W takich to warunkach rozpoczęła żywot pierwsza Duma Państwowa. Kolizja między przedstawicielstwem narodowem a rządem, przygotowującym się do walki, była rzeczą nieuniknioną.

Poniżej przytaczamy notatki cesarza, poczynając od 7-go kwietnia, kiedy pod przewodnictwem jego rozpoczęły się debaty nad podstawowemi prawami. Należy zaznaczyć, że kwestja ta nie była nowością dla cesarza.

Jeszcze w dniu 2-im marca, kiedy projekt praw podstawowych rozpatrywany był przez Radę Ministrów, cesarz zamieścił w dzienniku następującą wzmiankę: „Wieczorem był u mnie Trepow, Heyden i Orłow w kwestji praw zasadniczych. Rozmawialiśmy do 12-ej". Potem nie wspomina ani razu o prawach podstawowych aż do dnia 7-go kwietnia, kiedy rozpoczęły się debaty nad niemi na wyżej wymienionem posiedzeniu.

* * *

7 kwietnia, piątek. Śliczny, ciepły dzień, okna otwarto naoścież. Były dwa raporty i audjencja. Po śniadaniu przyjąłem nowego posła norweskiego, Prebensena. Spacerowałem i rozrąbywałem lód. Czytałem. Po obiedzie Ella pojechała do Moskwy. O g. 9-ej w Wielkim pałacu odbywała się narada w sprawie praw podstawowych, zakończona o g. $12^1/_2$.

8 kwietnia, sobota. 12-a rocznica naszych zaręczyn. Zrana padał deszcz i znowu zrobiło się zimno. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu i obiedzie Czagin (dyż.). Byłem na spacerze i rozrąbywałem lód. Przyjąłem Goremykina o 6-ej. Po obiedzie przejechaliśmy się we czworo, a potem czytałem.

9 kwietnia, niedziela. Dzień był prześliczny. Po nabożeństwie zjedliśmy śniadanie ze wszystkimi. Przyjąłem delegację I-go pułku Uruńskiego, która przyjechała starać się o zmianę nazwy pułku wskutek grudniowego buntu II-go pułku Uruńskiego. Zmieniłem im nazwę na I-szy pułk linjowy gen. Weljaminowa wojsk kozaków Kubańskich. Spacerowałem i pracowałem na wyspie. Pracowałem do g. $7^3/_4$. Na obiedzie stryj Włodzimierz. Od 9-ej do $1^1/_2$ w nocy odbywała się u mnie druga narada w sprawie praw podstawowych.

10 kwietnia, poniedziałek. Spałem do 10-ej. Było ciepło. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu Birylew. Długo się przechadzałem. O godz. 6-ej przyjąłem Fiedorowa. Czytałem. Stana była u nas na obiedzie, przejechała się z nami i nocowała.

11 kwietnia, wtorek. Zrana padał deszcz. Miałem dwa raporty. Stana była na śniadaniu. Poszedłem z Miszą piechotą do pałacu na posiedzenie, które trwało od 3-ej do $7^{3}/_{4}$. Na obiedzie: Stana, stryj Włodzimierz, Nikołasza i Sergjusz. Przez cały wieczór czytałem.

12 kwietnia, środa. O pół do drugiej pojechałem koleją na tokowanie głuszców. Noc była widna z małym przymrozkiem. Zabiłem dwa głuszce. Widziałem ich dużo na ziemi, strasznie się kotłowały. Wróciłem o $5^{1}/_{2}$. Spałem do 10-ej. Jak zawsze po polowaniu czułem się rześki. Przyjąłem 33 osoby. Na śniadaniu Stana. Poszedłem z Miszą do pałacu. Było ostatnie posiedzenie, które skończyło się o $7^{1}/_{2}$. Obiad zjedliśmy u Olgi i Pieti. Wieczorem czytałem.

13 kwietnia, czwartek. Dzień był prześliczny. O godzinie $10^{1}/_{2}$ pojechaliśmy do pałacu. Odbyła się cerkiewna parada lejb-gwardji pułku grenadjerów i sotni Uralskiej po galowemu. Na śniadaniu były także panie z pułku. W jednej z sal stali w szyku żołnierze i trzech oficerów w dawnych uniformach pułku grenadjerów. Wróciliśmy do domu o g. 2-ej. Przejechałem się konno i bardzo się spociłem. Potem się przeszedłem i przyglądałem się z bramy repetycji parady 2-go bataljonu strzelców, w której brał udział Dymitr. O g. 6-ej przyjąłem Durnowo, a potem Goremykina. Obiad we dwoje. Zrobiliśmy

dłuższy spacer, wieczór był ciepły. Czytałem do godz. $11^1/_2$.

14 kwietnia, piątek. Pogoda przedziwna, w cieniu 17°. Z rana miałem cztery raporty. Na śniadaniu Dymitr Szeremetjew (dyż.). Przyjąłem Sokołowa i Fifosofowa, kontrolera państwowego. Spacerowałem w cienkim kitlu i wznowiłem pływanie łódką. Wypiliśmy herbatę na balkonie. Stana zjadła u nas obiad i przejechała się z nami. Czytałem.

15 kwietnia, sobota. O g. 1-ej w nocy wyprawiłem się na głuszce przez wieś Zamoście. Noc była bardzo ciepła. Zabiłem trzy głuszce. Wróciłem do domu o g. 6-ej. Spałem do 10-ej. Miałem trzy raporty. Frederyks zjadł z nami śniadanie. Długo rozmawialiśmy we troje o ceremonjale otwarcia Dumy. Była burza z gradem. Przeszedłem się, kiedy pogoda się poprawiła. Dużo miałem pracy, przyjąłem dymisję Wittego. Na obiedzie Mary i Dymitr. Odwieźliśmy ich do pałacu.

16 kwietnia, niedziela. Nastał śliczny, słoneczny dzień. O g. 11-ej pojechałem na nabożeństwo. Śniadanie ze wszystkimi. Przyjąłem Dubasowa i Palicyna, który powrócił z urlopu. Spacerowałem i pływałem bajdarką. Na obiedzie byli oficerowie I i II bataljonu strzelców. Przejechaliśmy się z Olgą i Pietią. Długo czytałem.

17 kwietnia, poniedziałek. Śliczny letni dzień. O godz. $10^1/_2$ pojechaliśmy do pałacu, przed którym odbyła się cerkiewna parada I i II bataljonu strzelców i 6-ej baterji Dońskiej. Dziś obchodziło się pięćdziesięciolecie sformowania bataljonów. Przydzieliłem Rozenszyld-Paulina do świty, a Delsala mianowałem fligel-adjutantem. Śniadanie od-

było się w galerji. Po powrocie przyjąłem dwa raporty. Spacerowałem i pływałem bajdarką. Przyjąłem Goremykina i zaproponowałem mu utworzenie nowego gabinetu. O g. 8-ej pojechałem na zebranie oficerów I-go bataljonu. Zjadłem obiad i słuchałem cyganów i chóru rosyjskiego.

18 kwietnia, wtorek. Wróciłem o 2-ej, całkiem zadowolony z wieczoru. Z rana przyjąłem wiele osób i miałem zwykłe trzy raporty. Na śniadaniu Mikołaj Michajłowicz, który powrócił z zagranicy. Spacerowałem i pływałem bajdarką. Pogoda była cudna. Przyjąłem Taniejewa, a potem Frederyksa, który został u nas na obiedzie. Wieczorem przejechaliśmy się. Dużo czytałem.

19 kwietnia, środa. Dzień cudowny, 18° w cieniu, a tymczasem na skutek licznej audjencji i raportów wyszedłem do ogrodu dopiero o 4-ej. Pospacerowałem z Alix i przejechałem się szalupą z nią i z Aleksym. O g. 7-ej pojechałem z Dymitrem do II-go bataljonu strzelców na obiad. Słuchaliśmy wspaniałej gry chóru Andrejewa na bałałajkach. Wróciliśmy do domu o g. 12 ej. Długo jeszcze pracowałem.

20 kwietnia, czwartek. Dzień cudowny, 19° w cieniu. O g. $10^1/_2$ pojechałem pod pałac, gdzie dokonałem przeglądu załogi „Sztandaru", dwu komp. młodych marynarzy gwardji marynarki i komp. młodych marynarzy 18-ej załogi floty. Wszystkie zaprezentowały się doskonale, a zwłaszcza ostatnia. Na śniadaniu Andrzej (dyż.). Odebrałem po raz ostatni raport od Durnowo. Spacerowałem i pływałem bajdarką. Herbatę wypiliśmy na balkonie. Przyjąłem Wittego. Na obiedzie oficerowie brygady konnej

artylerji gwardji i gwardyjskiej dywizji strzelców. Tak było ciepło, że rozmawiało się w ogrodzie. Czytałem. Przejechaliśmy się razem.

21 kwietnia, piątek. O g. $10^1/_4$ udałem się konno na plac Sofijski dla dokonania przeglądu plutonu Orenburskiego, kozackiego dywizjonu, dywizjonu strzelców gwardji, brygady artylerji konnej i półtora szwadronu oficerskiej szkoły kawalerji. Wszystkie oddziały zaprezentowały się znakomicie. Alix z Aleksym przyglądali się z powozu. Upał i kurz, jak w lecie Wróciłem konno. Przyjąłem 25 osób z fortecznego wydziału szkoły artyleryjskiej, następnie hr. Solskiego, Goremykina i Szypowa. Siedliśmy do śniadania o $2^1/_4$. Potem przyjąłem jeszcze Kokowcewa. Spacerowałem niewiele. Herbata i obiad na balkonie. Przejechaliśmy się. Czytałem.

22 kwietnia, sobota. Upał tropikalny, 20^0 w cieniu. Z rana zdążyłem pospacerować. Zobaczyłem się z Pietiuszą, który wrócił z Krymu. Miałem dużo raportów. Na śniadaniu: Ella. Spacerowałem i przejechałem się bajdarką. Po herbacie przyjąłem Trepowa i Kaufmana. O g. 8-ej obiad z oficerami pułku ułanów. Gawędziliśmy w ogrodzie, co było bardzo przyjemne. *Mama* przyjechała z Gatczyna. Wieczorem przejechaliśmy się.

23 kwietnia, niedziela. Wstaliśmy o g. 9-ej w cudowny ranek. Byliśmy na nabożeństwie w cerkwi Polowej. O g. 11-ej pojechaliśmy na placyk pałacowy, gdzie stał w szyku pułk Ułański. Przegląd wypadł znakomicie, jeśli się uwzględni ciężkie warunki pochodu zimą do Liflandji. Oficera pułku, Arsenjewa mianowałem fligel-adjutantem. Przyjąłem atamanów wojsk: Uralskiego, Orenburskiego

i Astrachańskiego. Słuchaliśmy chóru śpiewaków. Pospacerowaliśmy we dwoje. Spotkaliśmy przy Różowym pawilonie i odprowadziliśmy ułanów wracających do Peterhofu. Na herbacie była *Mama*, poczem wróciła do Gatczyna. Dużo pracowałem. Po obiedzie przejechaliśmy się.

24 kwietnia, poniedziałek. Cudowny dzień. Z rana zdążyłem pospacerować. Miałem raporty: Birylewa, Nikolskiego i Fiedorowa. Po śniadaniu przyjąłem Nikołaszę. Spacerowałem i jeździłem bajdarką. Dużo i długo pracowałem. Odwieźliśmy Ellę na dworzec. Zacząłem się pakować.

25 kwietnia, wtorek. Wspaniały dzień, drzewa zazieleniły się na dobre. Wiosna przypomina wiosnę 1897 r. Z rana przechadzałem się. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu popływałem bajdarką. Pojechałem z Alix do Pawłowska, odwiedziłem Mawrę, która dwa tygodnie temu urodziła córkę Wierę. Przyjąłem Goremykina i Stołypina, nowego ministra spraw wewnętrznych. Na obiedzie Pietiusza i Milica. Przejechaliśmy się we czworo.

26 kwietnia, środa. Z rana jeszcze raz pospacerowałem po naszym cudownym parku. Przyjmowałem. Śniadanie jedliśmy przed pierwszą. O g. 2-ej udaliśmy się na pobyt do Peterhofu. Na dworcu zwykłe powitanie, w parku Aleksandrowskim stali w szyku konni grenadjerzy, ułani i dragoni. Zieloność nie taka, jak w Carskiem Siole, i chłodniej. Prędko roztasowałem się w swych pokojach. Spacerowałem, cały wieczór pracowałem. Obiad na balkonie. Przyjąłem Trepowa.

27 kwietnia, czwartek. Pamiętny dzień audjencji Rady Państwa i Dumy Państwowej i oficjalnych

narodzin tej ostatniej. *Mama* przyjechała o g. 8-ej z Gatczyna i wybrała się z nami morzem do Petersburga. Dzień letni, na morzu cisza. Popłynęliśmy na „Peterhofie" do fortecy, a stamtąd do Zimowego. Śniadanie o 11-ej. O g. 1-ej rozpoczęło się wyjście do sali Jerzego. Po nabożeństwie (wypowiedziałem) odczytałem powitalne przemówienie. Rada Państwa stała z prawej strony tronu, z lewej strony—Duma. W tym samym porządku wróciliśmy do Malachitowej. O g. 3-ej wsiedliśmy na parostatek i przesiadłszy się na „Aleksandję", popłynęliśmy z powrotem. W domu byliśmy o $4^1/_2$. Długo pracowałem, ale z uczuciem ulgi na myśl o pomyślnie zakończonej uroczystości. Wieczorem przejechaliśmy się.

28 kwietnia, piątek. Znakomicie się wyspałem. W nocy padał niewielki deszcz, dzień był gorący. Przyjąłem nowych ministrów: jen. Szaufus — komunikacji, Izwolskiego—spraw zagranicznych, Styszyńskiego—rolnictwa i Szwanebacha—kontrolera państwa. Na śniadaniu stryj Aleksy. Przyjąłem jeszcze wybranego wczoraj przewodniczącego Dumy—Muromcewa. Spacerowałem. Czytałem. Przeszła gwałtowna burza, która odświeżyła powietrze. Obiad zjedliśmy na balkonie i przejechaliśmy się.

---

13. ROZWIĄZANIE DUMY PAŃSTWOWEJ.

Pierwsza Duma Państwowa stała się natychmiast po otwarciu przedmiotem ogólnego i żywego zainteresowania i ośrodkiem politycznego życia kraju. Ale to nie znalazło żadnego odbicia w dzienniku cesarskim. W ciągu dwóch miesięcy — maja i czerwca — ani razu nie wspomina się w nim o Dumie Państwowej. Cesarz intensywnie i z lubością zajmuje się w tym okresie przeglądami i paradami i przepędza czas bądź to w otoczeniu rodzinnem, bądź też w środowisku wojskowem. Kierunek zainteresowań cesarza wymownie charakteryzuje fakt, że w maju dni poświęconych na parady wojskowe było 16, w czerwcu zaś — 11. Niektóre przeglądy, według niedawno zaprowadzonego zwyczaju, poprzedzane były przez obiady, wydawane przez cesarza dla oficerów danych oddziałów, które miały podlegać przeglądowi; innym paradom towarzyszyły śniadania dla oficerów, a niekiedy i dla ich żon — w pałacu, albo w odnośnem kasynie oficerskiem. Przyjęcia dla oficerów urządzało się także niezależnie od przeglądów. Np. w dniu 8-ym maja cesarz notuje w dzienniku: „Odwiedziliśmy nasz kochany „Sztandar", wypiliśmy herbatę w salonie okrętowym"; dnia 19-go maja: „Obiad w pałacu z dowództwem okręgu i zarządami okręgów wojskowych — razem 112 osób; długo rozmawiało się z nimi w sali kupieckiej"; dnia 23-go maja: „Obiad z oficerami lejb-gwardji pułku huzarów, który dzisiaj przybył z Carskiego" i t. d. Prócz tego często w tym okresie napomyka cesarz o audjencjach, udzielanych mniej lub bardziej licznym grupom oficerów. Np. 4-go maja: „O 11½

pojechałem do pałacu i przyjąłem oficerów Mikołajewskiej Akademji sztabu generalnego"; dnia 20-go maja: „Po śniadaniu przyjąłem oficerów mojego pułku ułanów, którzy powrócili z wojny". Dnia 23-go maja: „Między raportami przyjąłem 27 oficerów Akademji wojskowo-prawniczej" — i t. d. Wogóle do rzadkości zaliczyć można dzień, którego znacznej części nie przepędzał cesarz wśród wojsk i w towarzystwie oficerów.

Sądząc ze wzmianek w dzienniku, cesarzowi bardzo dogadzał ten sposób przepędzania czasu. Przeglądy i parady odbywały się, według jego wyrażenia — „doskonale", „znakomicie". Zdarzało się, że już po dokonaniu przeglądu cesarz powtórnie wzywał te same oddziały, aby jeszcze raz na nie popatrzeć, albo nawet przedsiębrał spacer, na którym mógł się przyjrzeć, jak te oddziały powracały z przeglądu; ten cel spacerów wyraźnie widnieje z jego notatek: „Kazałem przedefilować pułkowi takiemu, a takiemu"; „Zdążyłem na miejsce, którędy zwykle ułani powracają do obozu" — i t. d. Nie mniejsze zadowolenie sprawia cesarzowi towarzystwo oficerów.

Przytaczamy in extenso notatki z kilku dni tego okresu, dobitniej charakteryzujące ówczesne usposobienie i tryb życia cesarza.

* * *

11 maja, Wniebowstąpienie. Zrobiło się ciepło i ładnie. O $10^1/_2$ pojechaliśmy na plac Kadecki na cerkiewną paradę pułku ułanów. Ułani przeszli sami siebie. Potem było w pałacu śniadanie z paniami z pułku. Wróciliśmy do domu o 2-ej. Przyjąłem Frysza. Przeszedłem się. Ksenia i Sandro wypili u nas herbatę. Przyjąłem Goremykina i czytałem. O 8-ej przyjechałem do kasyna oficerskiego pułku ułanów. Po obiedzie zjawiły się tam Alix, Milica i Stana. Zostaliśmy do 12-ej. Mianowałem Daragana fligel-adjutantem.

12 maja, piątek. Wstało się o 9-ej pod przemiłem wrażeniem spędzonego wieczoru. Miałem dwa raporty i nieliczną audjencję. Na śniadaniu Resyn (dyż.). Alix pojechała do Carskiego ze Staną. Poczytałem, porozmawiałem z Trepowem i przeszedłem się. Spadł krótki deszcz. Alix i Stana wróciły o $5^1/_2$ na herbatę. Przyjąłem Taniejewa. Obiad we dwoje. Przejechaliśmy się.

18 maja, czwartek. O godz. 10-ej na placu za pałacem rozpoczął się przegląd 2-ej brygady, 22-ej dywizji piechoty i 1-go bataljonu saperów. Oddziały te zaprezentowały się znakomicie. Rozdałem nagrody oficerom i żołnierzom. Wróciłem na raport. Po przeglądzie spadł deszcz. O $2^1/_2$ udałem się z Alix do Kronsztadu. Zrobiłem przegląd „Księcia Edynburskiego". Wyjrzało słońce. Wróciliśmy do domu o $6^1/_4$ bardzo zadowoleni. Przyjąłem ks. Szyryńskiego. Obiad we dwoje, wieczór spędziliśmy na Znamience.

24 maja, środa. O 10-ej pojechaliśmy we troje z Aleksym na przegląd pułku huzarów na placu Kadeckim. Pułk był po galowemu i bardzo ładnie odbijał od zieleni. O $10^3/_4$ byliśmy w domu. Po raporcie pojechaliśmy do pałacu, gdzie przyjmowaliśmy oboje, ja — oficerów, absolwentów Akademji Artyleryjskiej. Na śniadaniu: Ella, Mary i Dymitr Przejeżdżałem się konno z Orłowem, wypróbowałem konia, którego Alix kupiła we Frankfurcie. Spotkaliśmy huzarów, którzy powracali do Carskiego Sioła. Pod wieczór ochłodziło się i wyjaśniło. Na obiad przyjechała z Gatczyna *Mama* i inni. Alix otrzymała wieczorem podarunki.

26 maja, piątek. Zrana zdążyłem się przejść. Miałem trzy raporty. Na śniadaniu: Mary, Dymitr i Kniażewicz (dyż.). Wybrałem się z nim samochodem ks. Orłowa do Carskiego Sioła przybyłem na plac Sofijski w 40 minut. Byłem na paradzie poszczególnych komp., IV bataljonu Strzelców im. Familji Cesarskiej. Każda rota wykonała ćwiczenia w szyku i w tyraljerce—dokładnie i ze zrozumieniem; byłem bardzo zadowolony z przeglądu. Zajechałem do Olgi i Pieti, a potem do kasyna oficerskiego. Przekąsiwszy, wróciłem przez Carskie Sioło, przyjechałem do Peterhofu w 50 min. Ella, Dymitr i Mary odjechali po obiedzie do Iljińskiego. Przyjąłem Goremykina. Położyliśmy się wcześnie.

Zdarzało się wszelako, że wojsko przyczyniało cesarzowi zmartwienia. Jeden taki wypadek zaznaczony został w dzienniku.

11 czerwca, niedziela. Z rana przyjąłem Nikołaszę, który doniósł mi, że w I-ym bataljonie pułku Preobrażeńskiego tu, w Peterhofie, zdarzył się wypadek nieposłuszeństwa i wrzenia. Przez cały dzień dręczyło mnie to srodze. Pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie na Fermie. Przyjąłem Gadona i Trepowa. Spacerowałem, czytałem. Na obiedzie: Stana i Orłow. O $9^1/_4$ wybraliśmy się wielkim samochodem do Postilicy i z powrotem przez Djatlice i Ropszę. Przyjechaliśmy do domu o 12-ej. Przejażdżka się udała, pomimo deszczu i słoty.

12 czerwca, poniedziałek. Nad ranem deszcz przestał padać. Dzień był prześliczny. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu Drozd-Boniaczewski (dyż.). Przyjąłem Gerarda. Przeszliśmy się we dwoje. Po

herbacie przyjąłem Goremykina. Obiad w Sergijewce. Wieczorem zawiadomił mnie Nikołasza, że I-szy bataljon pułku Preobrażenskiego jest już skruszony i posłuszny. Około 10-ej oddział przybył z obozu.

13 czerwca, wtorek. Z rana pojechaliśmy do koszar, gdzie wyraziłem wojsku uznanie za wierną służbę: ułanom, 2-ej baterji konnej, komp. kulomiotowej, 2-ej dywizji piechoty gwardji, pułkowi strzelców i lejb-gwardji. Przyjmowałem do 1-ej. Na śniadaniu: Chajme Burboński i Kniażewicz (dyż.). Po 3-ej zajechałem do lejb-grenadjerów na placyk przed koszarami pułku kaspijskiego. Przeszliśmy się. Na herbatę przyjechała ciocia Olga. Zrobiłem przyjemny spacer konno. Zdążyłem na miejsce, którędy zwykle ułani wracają do obozu. Alix i Stana przybyły tam także — brekiem. Obiad we dwoje o $8^1/_2$ na balkonie. Przez cały wieczór pracowałem.

* * *

Objazd koszar przez parę cesarską, przedsięwzięty po niepokojach w pułku Preobrażeńskim, miał niezawodnie na celu wytworzenie w wojsku przychylnego dla cesarza nastroju. Możliwe, że i wogóle ożywione obcowanie cesarza z wojskiem w tym czasie, kiedy odbywały się posiedzenia pierwszej Dumy Państwowej, wypływało z określonego zgóry planu i miało na celu podtrzymanie w armji uczuć wiernopoddańczych — szczególnie ważnych dla rządu wobec perspektywy zerwania stosunków z Dumą.

Odrazu w pierwszych dniach urzędowania gabinet Goremykina zajął w stosunku do niej wrogie stanowisko. Nie okazał najlżejszego nawet zamiaru rozpoczęcia solidarnej pracy. Rząd wniósł do Dumy tylko dwa nic nieznaczące projekty praw (o urządzeniu oranżerji i pralni przy uniwersytecie Dorpackim), co wyglądało na naśmie-

wanie się z przedstawicielstwa ludności. Duma Państwowa musiała sama na nowo podejmować całą pracę prawodawstwa, zaczynając od pierwszych jej stadjów. Uchwaliwszy na pierwszem posiedzeniu konieczność zastosowania jak najszerszej amnestji w stosunku do tych, którzy wzięli byli udział w walce o przekształcenie ustroju państwowego, Duma wystosowała następnie do cesarza adres, w którym wyłuszczała niezbędne, jej zdaniem, reformy, przyczem zażądała wywłaszczenia ziemian o tyle, o ile było to potrzebne dla zaspokojenia głodu ziemi wśród chłopów. Żądanie amnestji pozostawiono zupełnie bez odpowiedzi, a adres poddał szczegółowej krytyce przewodniczący rady ministrów, Goremykin, który projekt wywłaszczenia kategorycznie zakwalifikował, jako „niedopuszczalny". Nie zniechęcając się tem, Duma przystąpiła do tworzenia projektów, prawnych w wyznawanym przez siebie duchu i w tym okresie przedstawiła rządowi szereg wniosków, dotyczących niezgodnego z prawem postępowania władz administracyjnych. Odpowiedzi rządu w żaden sposób nie mogły zadowolić Dumy, „niezgodne z prawem" zaś postępowanie władz nie ustawało.

Stosunki między Dumą a rządem szczególnie się zaostrzyły wskutek pogromu w Białymstoku, który miał miejsce w tym właśnie czasie. Przebieg jego opisany został w gazetach berlińskich na dwie godziny wcześniej, niż się w Białymstoku rozpoczął — nie ulegało przeto wątpliwości, że był przygotowany i wykonany według zgóry nakreślonego planu. Gwałtowne starcie między Dumą a rządem nastąpiło również podczas debat nad projektem zniesienia kary śmierci — jedynego projektu prawnego, który przeszedł przez Dumę we wszystkich trzech czytaniach.

Niemożliwość współpracy Dumy Państwowej z gabinetem Goremykina stała się dla wszystkich oczywista. Wtedy to krążyć poczęły wieści o gabinecie kadeckim, a raczej o gabinecie ze współudziałem niektórych członków partji k-d.

Odnośne rokowania z leaderami większości Dumy prowadził komendant dworu, Trepow — w dzienniku ce-

sarza wszelako zupełnie o tem głucho. Bo też i sam Trepow przestał już wówczas być bliskim doradcą cesarza. Jak wiemy z dziennika, przyjął on Trepowa w maju raz jeden tylko, w czerwcu — dwa razy. W ciągu lipca ani jedna audjencja Trepowa nie została zanotowana.

Zamiast utworzenia gabinetu kadeckiego, oczekiwanego z dnia na dzień, nastąpiło rozwiązanie Dumy. Za pretekst posłużyła uchwała Dumy, dotycząca wystosowania odezwy do narodu w kwestji wywłaszczenia; miała to być odpowiedź na systematyczną agitację, prowadzoną przeciwko niej przez agentów rządowych i organy oficjalne. Udając się do cesarza z projektem ukazu o rozwiązaniu Dumy, Goremykin — jak opowiada w swych pamiętnikach gen. Kurłow — wziął z sobą święty obraz i, stanąwszy przed cesarzem, przedewszystkiem pomodlił się, poczem ukaz, przez Boga pobłogosławiony, podpisany został i przez cesarza. Po powrocie do domu Goremykin niezwłocznie posłał ukaz do Senatu w celu opublikowania, a sam położył się spać, nakazawszy w domu, aby go pod żadnym pozorem nie budzono. Lękał się bowiem, aby cesarz nie zmienił swego postanowienia. I faktycznie, w nocy — jak opowiada w swych wspomnieniach Witte — otrzymano rozkaz wstrzymania ukazu, ale nikt z domowników nie odważył się obudzić Goremykina — i ukaz został opublikowany.

Posłowie z gazet dowiedzieli się o fakcie dokonanym. Gmach pałacu Taurydzkiego, w którym odbywały się posiedzenia Dumy, od wczesnego rana strzeżony był przez policję i wojsko.

Po rozwiązaniu Dumy otrzymał dymisję Goremykin — całkiem dla siebie nieoczekiwanie. Utworzenie nowego gabinetu powierzono Stołypinowi.

Przytaczamy poniżej dziennik cesarza z pierwszej połowy lipca, kiedy nastąpiło owo ostateczne zerwanie z Dumą Państwową, „Dumą nadziei narodu", jak ją nazywano.

* * *

1 lipca, sobota. Ranek był jasny, w ciągu dnia zrobiło się pochmurno, a wieczorem zaczął padać deszcz. Na śniadaniu: Frederyks i Delsal (dyż.). Byłem na spacerze. Wykąpaliśmy się wszyscy w morzu. Ciocia Marusia wypiła u nas herbatę. Obiad na balkonie. Wieczór spędziliśmy w Znamience.

2 lipca, niedziela Upał był kolosalny; 23° w cieniu. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie na Fermie. Przedstawiło się nam 3-ch marynarzy z „Nawaryna"—jedyni, którzy ocaleli z całej załogi, liczącej 600 ludzi. Przeszedłem się. Wykąpaliśmy się we dwoje. Od $4^1/_2$ do 8-ej były cztery burze z większemi ulewami. Czytałem. Obiad i wieczór w Znamience.

3 lipca, poniedziałek. Jeszcze w nocy padał deszcz. Nad ranem się wypogodziło. Ranek miałem zajęty. Na śniadaniu Heyden (dyż.). Pojechaliśmy do Diwiejewskiego Podworja, gdzie obejrzeliśmy nową szkołę rysunkową. Wróciliśmy do Aleksandrji o $4^1/_2$ i poszliśmy się wykąpać. Po herbacie przyjąłem Goremykina. Na obiedzie: oboje Benkendorffowie, oboje Orłowowie, Sonia Orbeliani i Heyden. Czytałem.

4 lipca, wtorek. W ciągu dnia kilkakrotnie padał deszcz. Pod wieczór zrobiło się chłodno. Na śniadaniu byliśmy sami. O $2^1/_2$ pojechaliśmy z Aleksym na Fermę, gdzie delegacje czterech korpusów syberyjskich ofiarowały „swemu chrześniakowi" krzyżyki i ołtarzyk. Przedstawiał wszystkich gen.-adjutant Zarubajew. Byliśmy na spacerze i w kąpieli; woda była bardzo głęboka. Olga wypiła u nas herbatę. Obiad w Sergijewce. Wróciliśmy do domu o 12-ej.

5 lipca, środa. Z rana parę razy padał deszcz, dzień był naogół niebrzydki. Przyjmowaliśmy na Fermie. Na śniadaniu: ks. Orłow i Kniażewicz (dyż.). Przyjąłem Skrydłowa. Przeszliśmy się we dwoje. Widziałem pułk Jegrów, który powracał do obozu. Nie kąpaliśmy się, bo było za zimno; poziom wody był bardzo wysoki. Po herbacie przyjąłem Szwanebacha i Stołypina. Obiad zjedliśmy sami. Milica i Stana spędziły u nas wieczór. Czytałem.

6 lipca, czwartek. Z rana przyjąłem czterech rannych oficerów. Przeszedłem się. Miałem raport Budberga. Na śniadaniu Gawryłow (dyż.). Przyjęliśmy jeszcze 40-u rannych żołnierzy na Fermie. Przeszliśmy się we dwoje. Pogoda była bardzo ładna. Po herbacie czytałem. Popływałem bajdarką. Na obiedzie: Stana i Orłow. Zagraliśmy we czworo w „dutjo".

7 lipca, piątek. Ranek bardzo pracowity. Spóźniliśmy się o pół godziny na śniadanie dla oficerów delegacji korpusów syberyjskich, które odbywało się na Fermie. Była burza i bardzo duszno. Przeszliśmy się razem. Przyjąłem Goremykina; podpisałem ukaz o rozwiązaniu Dumy! Obiad u Olgi i Pieti. Przez cały wieczór czytałem.

8 lipca, sobota. Pracowity, męczący dzień, przypominający mi dni, poprzedzające 17-y października zeszłego roku. Z rana były raporty. Od 5 do $8^1/_2$ rozmawiałem z Goremykinem, który ustępuje i ze Stołypinem, który wstępuje na jego miejsce. Obiad we dwoje na balkonie. Wieczorem czytałem.

9 lipca, niedziela. Stało się! Duma od dzisiaj — zamknięta. Na śniadaniu po nabożeństwie widziało się u wielu osób wydłużone twarze. W ciągu dnia odbywało się redagowanie i przepisywanie mani-

festu na jutro. Podpisałem go koło 6-ej. Pogoda była prześliczna. Podczas spaceru spotkałem stryja Miszę, który wczoraj przyjechał z Gatczyna. Przed obiadem i przez cały wieczór spokojnie pracowałem. Popływałem bajdarką.

10 lipca, poniedziałek. Dzień miałem lekki. Po raporcie Birylewa przyjąłem Nielidowa. Na śniadaniu stryj Aleksy. Przeszliśmy się we dwoje. Pogoda była ładna. Ciocia Marusia wypiła u nas herbatę. Przyjąłem Stołypina; już pierwsze jego kroki wywarły na mnie jak najlepsze wrażenie. W Petersburgu, Moskwie i innych miastach dzień przeszedł spokojnie. Obiad we dwoje. Byliśmy na przejażdżce.

11 lipca, wtorek. Ciepło, ale pochmurno. Pojechaliśmy na nabożeństwo z okazji imienin Olgi. Odbierałem raporty. Na śniadaniu Drozd-Boniaczewski (dyż.). Odwiedziłem Olgę i Pietię. Przeszedłem się. Po herbacie przyjąłem Nikołaszę i Frederyksa. Popływałem bajdarką. Obiad na balkonie. Czytałem. Wieczór spędziliśmy w Znamience.

12 lipca, środa. Znowu zrobiło się gorąco. Po raporcie przyjmowałem na Fermie. Na śniadaniu Totleben (dyż.). Podczas przechadzki widziałem pułk Semenowski, jak wchodził do Peterhofu, a potem Pawłowski, jak wkraczał do Krasnego. Długo spacerowałem. Wieczorem czytałem. Po obiedzie popływaliśmy z Niłowem elektryczną motorówką.

13 lipca, czwartek. Z rana trochę popadał deszcz, potem pogoda zrobiła się wspaniała. Przyjąłem Tatiszczewa, który wyjeżdża do Berlina. Miałem dwa raporty. Na śniadaniu Skoropadski (dyż). Byliśmy z dziećmi na spacerze i dokazywaliśmy z niemi na huśtawce. Wykąpałem się w morzu. Po herba-

cie przyjąłem Goremykina i pożegnałem się z nim. Obiad na balkonie. Milica i Stana spędziły u nas wieczór.

14 lipca, piątek. Ubrawszy się, pojechałem na welocypedzie do łazienek i z rozkoszą wykąpałem się w morzu. Było gorąco i woda ciepła. Po dwóch raportach przyjąłem pięć osób. Na śniadaniu Dymitr Szeremetjew (dyż.). O 3-ej pojechaliśmy na plac Kadecki na przegląd 3-ej i 4-ej roty składanego bataljonu gwardji. Byłem z niego bardzo zadowolony. Wykąpałem się powtórnie. Po herbacie pracowałem. Obiad i wieczór na Znamience.

15 lipca, sobota. Wykąpałem się dwukrotnie. Było bardzo gorąco. Zrana miałem trzy raporty. Na śniadaniu: Frederyks i Stefanowicz (dyż.). Odwiedziliśmy ciocię Marusię, która jutro wyjeżdża. Po herbacie przyjąłem Stołypina i Samaryna. Obiad we dwoje. Była burza.

---

14. PO ROZWIĄZANIU DUMY PAŃSTWOWEJ.

Rozwiązując pierwszą Dumę Państwową, rząd spodziewał się, że wywoła to w kraju natychmiastowe powstanie. Poczynił też zawczasu wszelkie kroki przygotowawcze, a w gubernji petersburskiej i kijowskiej odrazu ogłoszono stan wojenny. Przedmiotem szczególniejszych obaw była Moskwa, ale stan wyjątkowy uprzednio już został w niej zaprowadzony.

Obawy te podzielał również i cesarz. Ale „w Petersburgu, Moskwie i innych miastach — jak to z zadowoleniem konstatuje w dzienniku dnia 10-go lipca — dzień minął spokojnie". Natychmiastowe rozruchy istotnie miejsca nie miały. Ale rozchwianie się nadziei, pokładanych w Dumie, nie mogło, oczywiście, przeminąć bez śladu.

Członkowie Dumy, zgromadziwszy się w Wyborgu, zwrócili się do narodu z wezwaniem do jak najenergiczniejszego sprzeciwu. Nie poprzestając na tem, stronnictwa rewolucyjne postanowiły na nowo doprowadzić do walki orężnej.

To też niebawem nastąpił szereg rozruchów i buntów wojskowych, między innemi w Sweaborgu, Kronsztadzie, na niektórych statkach i w okręgach wojskowych.

Znowu chwycono się wypróbowanego środka walki — teroru. Pośród aktów terorystycznych tego okresu szczególnie silne wrażenie wywarł zamach na Stołypina. Kilku rewolucjonistów, obładowanych dynamitem, uzyskało dostęp do niego podczas audjencji i spowodowało wybuch, podczas którego sami zginęli.

Zburzona została większa część domu, w którym Stołypin mieszkał i przyjmował, było wiele ofiar, ranionych zostało m in. dwoje dzieci Stołypina, ale on sam wyszedł z zamachu bez szwanku. Obok znienawidzonych przez ludność stronników carskiego régime'u, jak generał Min, słynny ze swych represyj, dowódca pułku Semenowskiego, i Pawłow, naczelny prokurator wojskowy— ofiarami teroru, którego objawy przybrały były podówczas charakter masowy, stało się wielu zwykłych agentów rządowych, a zwłaszcza policyjnych.

Obok tego rozpowszechniły się także i eksproprjacje, zbrojne ograbiania kas państwowych, a potem i prywatnych. W wielkich miastach rzadkością stawał się dzień, który przeminął bez starć zbrojnych.

Stojący na czele rządu Stołypin poczynił pewne starania, zmierzające do wciągnięcia do gabinetu działaczy społecznych, przedstawicieli — oczywiście — kół najbardziej umiarkowanych. Pertraktacje na ten temat prowadził Stołypin z Guczkowem i Lwowem.

W związku z tem otrzymali oni audjencję u cesarza, który wspomina o niej w dzienniku. O audjencji tej Lwow, monarchista z przekonań, opowiada, co następuje: „Spodziewałem się, że zastanę cesarza, przytłoczonego troską, cierpiącego za ojczyznę i naród, a zamiast tego, wyszedł do mnie jakiś wesoły, beztroski jegomość w malinowym kitlu i szerokich szarawarach, sznurem przepasany". Rozmowa pasowała do kostjumu i nastroju. Do głębi wstrząśnięty audjencją, Lwow tego samego dnia dostał rozstroju nerwowego.

Akcja Stołypina spełzła w ten sposób na niczem. Rząd, złożony z biurokratów-reakcjonistów, poszedł utartą już drogą represyj i ekspedycyj karnych, pogromów i kary śmierci. Celem szybkiego i bardziej bezwzględnego załatwienia się z elementami rewolucyjnemi, ustanowił specjalne sądy wojenne. Sądy owe składały się z oficerów armji czynnej i obowiązane były do natychmiastowego rozpatrywania spraw, z pominięciem śledztwa przedwstępnego i bez udziału obrony. We wszystkich niemal wypadkach stosować miały art. 179 zbioru rozporządzeń wojennych, to znaczy — stosować

karę śmierci, i wyroki te miały być wykonywane automatycznie w ciągu 24-ch godzin. Dowódcom wojskowym, od których zależało oddanie pod sąd, oznajmiono poufnie, że cesarz „żąda bezwzględnego stosowania nowej ustawy o sądach wojennych“ i, żeby „w sprawach tych nie wysyłać cesarzowi telegramów o łaskę“. W następstwie tego posypały się niezliczone wyroki śmierci... i kara śmierci zeszła w Rosji do rzędu normalnych „zjawisk życiowych“.

Równolegle z tem powtarzały się pogromy, niekiedy nawet jawnie popierane przez wojsko, zaczęły rozpowszechniać się skrytobójcze zamachy na działaczy politycznych, rozstrzelania aresztowanych bez sądu, pod pozorem rzekomych prób ucieczki i t. d.

W tym samym czasie Stołypin starał się rozstrzygnąć kwestję agrarną przy pomocy „stawki na silnych“ — przez utworzenie z chłopów klasy wpływowych właścicieli ziemskich, którzyby w walkach społecznych szli ręka w rękę z ziemianami. Oprócz ziemi, dobrowolnie przez ziemiaństwo parcelowanej, przeznaczono na parcelację te dobra państwowe i apanażowe, które dotychczas znajdowały się w dzierżawie u chłopów. Dochody z apanażów oddawano do dyspozycji rodziny cesarskiej, która, jak to widać z dziennika, przyjmowała żywy udział w ujmowanej z tej strony kwestji agrarnej.

Poniżej przytaczamy dziennik cesarza z drugiej połowy lipca i pierwszej połowy sierpnia, kiedy kształtowała się wyżej scharakteryzowana sytuacja po rozwiązaniu Dumy.

* * *

16 lipca, niedziela. Dzień idealnie piękny, bez chmurki. O g. 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie na Fermie. Długo spacerowaliśmy. Przed herbatą wykąpałem się. Czytałem. O $7^1/_2$ obiad na Fermie z oficerami pułku Semenowskiego. Porozmawialiśmy z nimi w ogrodzie. Po powrocie do domu poszliśmy na spacer.

17 lipca, poniedziałek. Zraną wykąpałem się w morzu. Dzień był cudny, ale pod wieczór ochłodziło się. Na śniadaniu: stryj Aleksy i Borys (dyż.). O $3^1/_2$ przybył do Aleksandrji cały pułk Semenowski. Przywitawszy się ze wszystkiemi kompaniami, wyruszyliśmy na czele pułku, z muzyką, koło naszego domu na skraj lasu, gdzie zastawiono stoły z herbatą i bułkami. Trzymałem na rękach Aleksego, który zwracał na siebie ogólną uwagę. Około 5-ej pożegnaliśmy dzielnych Semenowców, którzy brzegiem morza udali się do swych pomieszczeń. Po herbacie przyjąłem Taniejewa. O g. 10-ej pojechaliśmy do Znamienki.

18 lipca, wtorek. O godz. 9-ej pojechałem z Alix i Aleksym na plac za pałacem, gdzie dokonałem przeglądu pułku Semenowskiego. Pułk zaprezentował się zdumiewająco. Wyraziłem mu uznanie za służbę w Moskwie. Wróciliśmy o $10^1/_4$. Przed domem odbywało się awansowanie junkrów klasy uzupełniającej Mikołajewskiej szkoły inżynierskiej. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu wybraliśmy się na „Marewie" do Jełagina, a potem do Kronsztadu i o godz. 6-ej wróciliśmy. Wzięliśmy z sobą wszystkie córki. Pracowałem. Przed obiadem wykąpałem się w morzu. Wieczorem byliśmy w Sergijewce *) i spotkaliśmy tam Grzegorza **).

---

*) Zamiejska posiadłość w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

**) Jest to słynny później Grzegorz Rasputin. W ciągu roku 1906 cesarz wspomina o nim jeszcze dwukrotnie. Dn. 13 października notuje: „O $6^1/_4$ przyjechał do nas Grzegorz, który przywiózł z sobą obraz św. Szymona Wierchoturskiego, zobaczył dzieci i porozmawiał z nami do $7^1/_4$". W ten sposób

26 lipca, środa. Dzień chłodny, dżdżysty. Po raporcie przyjmowałem w domu—wszystkiego 10 osób. Na śniadaniu Drenteln (dyż.). Spacerowałem i przyglądałem się wyścigom jachtów żaglowych, łodzi wyścigowych i 12-stowiosłówek. Najpierw ścigały się łodzie wiosłowe, potem żaglówki. Po herbacie był u mnie Nikołasza. Obiad we dwoje. Wieczór spędziliśmy w Znamience.

27 lipca, czwartek. Z rana miałem jeden raport i przyjąłem siedmiu prezentujących się, z pośród których hr. N. P. Ignatjew zajął mi całą godzinę. Dzień był prześliczny. Przeszliśmy się we dwoje. Po herbacie i po obiedzie długo pracowałem.

28 lipca, piątek. Ranek był słoneczny i ciepły. Przed 11-tą zaczął padać deszcz, który trwał z przerwami do 7-ej. Miałem tylko dwa raporty. Na śniadaniu Chan Nachiczewański (dyż.). Byliśmy na spacerze. Dużo czytałem i odrabiałem zaległości, przed obiadem popływaliśmy po Gatczynce. Wieczorem intensywnie pracowałem.

29 lipca, sobota. Po rozproszeniu się mgły dzień zrobił się wspaniały. O g. $9^1/_2$ Alix i Stana pojechały do Carskiego Sioła, skąd powróciły na śniadanie. Miałem cztery raporty. Spacerowałem i popływaliśmy we dwoje łódką. Morze było, jak lustro. Po herbacie przyjąłem Birylewa. Obiad i wieczór w Znamience.

30 lipca, niedziela. Nasz kochany Aleksy skończył dziś dwa lata. Od samego rana zaczęły się powinszowania. Jego IV baterja konnicy ofiarowała mu kompletny mundur oficerski. Pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie na Fermie przy muzyce. Odbyła się u mnie wymiana zdań z pię-

ciu członkami rodziny na temat apanażów *). O g. 4-ej pojechałem do Babigonu na polowanie. Zabito razem 40 kaczek, wszystko przeze mnie. Było ciepło. Czytałem i odpowiadałem na telegramy. Wieczór spędziliśmy w Znamience.

31 lipca, poniedziałek. Dzień pochmurny i deszczowy, ale ciepły. Przyjąłem nowomianowanych: nadprokuratora synodu, Izwolskiego, i kierownika minist. rolnictwa, ks. Wasylczykowa. Na śniadaniu Kniażewicz (dyż.). Przeszedłem się. O g. $4^1/_2$ wybraliśmy się samochodami przez Ropszę do Carskiego Sioła. W pierwszym jechali: Stana, Olga, Tatjana, Mary i ja; w drugim: Alix, Anastazja, Aleksy i Milica. Przybyliśmy na miejsce w 50 minut, pomimo śliskiej drogi. U nas na parterze ulokowaliśmy młodszych, a u Mikołaja Pawłowicza — troje starszych. Przyjąłem Birylewa. Czytałem. Obiad we dwoje. Posiedzieliśmy trochę u Nikołaszy.

1 sierpnia, wtorek. Przez całą noc prawie wcale nie spałem. Na szczęście pogoda zrobiła się cudowna. O g. 10-ej pojechaliśmy na pole wojskowe na ogólną paradę, z której byłem bardzo zadowolony. Wróciliśmy do domu o g. $1^1/_2$. Spacerowaliśmy z dziećmi po ogrodzie. O $4^1/_2$ pojechaliśmy z Milicą i Staną samochodem na wyścigi. Odbyły się szybko i sprawnie. Czytałem do $7^1/_2$. Po obiedzie wybraliśmy się do teatru. Wróciliśmy o $11^1/_2$.

2 sierpnia, środa. Wyspałem się świetnie. Odebrałem raport od Izwolskiego. O $11^1/_2$ wybraliśmy

*) W związku z reformą, zamierzoną przez Stołypina, przewidywano parcelację apanażów.

się samochodem do obozu pułku ułanów. Obok domku Szungarewa odbywała się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nową cerkiew pod wezwaniem św. Joana rycerza, wznoszonej na koszt Alix. Śniadanie zjedliśmy z dziećmi. O 3-ej udałem się na manewry brygady w okolicach wąwozu Muchołowa. Sygnał na zakończenie dano o g. $6^1/_4$, powrót do swoich oddziałów trwał do $7^3/_4$ w starej reducie. Wróciłem do domu o 8-ej. Nikołasza poczęstował nas doskonałym obiadem pod namiotem. Próbowałem 6 gatunków portweinu i trochę się wstawiłem, co doskonale zrobiło mi na sen.

3 sierpnia, czwartek. Dzisiaj pogoda była jeszcze ładniejsza; słońce mocno przypiekało. O 9-ej wybrałem się samochodem do Tajc, gdzie długo oczekiwałem na rozpoczęcie manewrów. Skończyły się o 12-ej na Kawelachtach. Wróciłem o 2-ej samochodem z Nikołaszą, Pietiuszą i Sergjuszem. Zostali z nami na śniadaniu. Byliśmy na spacerze, obwoziliśmy się z dziećmi nowym promem po stawie. Mary wpadła do wody, ale została niezwłocznie z niej wydobyta. Pracowałem do $7^1/_2$. Obiad we dwoje. Pojechaliśmy do teatru, dawano bardzo wesołą rzecz: „Finansowe potentaty".

4 sierpnia, piątek. O g. $8^1/_2$ pojechałem samochodem z Alix i Staną po Kipieńskiej szosie. W Telesi przedstawili mi się oficerowie oficerskiej szkoły kawaleryjskiej. Wsiadłem na konia i pojechałem do Wysockiego, gdzie zobaczyliśmy atak pułków 2-ej dyw. kawaleryjskiej na pułk i baterję strzelców. Potem przejechałem do Chejdemiak, gdzie dano sygnał na zakończenie i gdzie odbył się długi, ale interesujący powrót do właściwych oddzia-

łów. Wróciłem do domu na śniadanie o $3^1/_2$. Przyjąłem Stołypina. Pogoda była lipcowa—przedziwna. Czytałem. O $8^1/_2$ pojechaliśmy na przedstawienie—ostatnie w tym sezonie. Kolacja u Nikołaszy.

5 sierpnia, sobota. O $7^1/_2$ wyruszyliśmy na Kawelachty. Tam wsiadłem na konia i zacząłem wszędzie jeździć. Bardzo dużo zobaczyłem. Pogoda była wspaniała. Manewry odbyły się wogóle prawidłowo. Przerwano je o $12^1/_2$. Potem odbył się powrót do właściwych oddziałów, wobec licznie zgromadzonych oficerów. Wyraziwszy wojsku uznanie, wróciłem do Krasnego. Około 3-ej zasiedliśmy do śniadania pod wielkim namiotem. O 5-ej ze smutkiem opuściliśmy Carskie Sioło. Przyjechaliśmy do Peterhofu w 42 minuty samochodami, jak tamtym razem. Wieczór był cudny, morze, jak lustro. Czytałem. O 9-ej podano obiad w Wielkim pałacu na uroczystość urodzin cesarza austrjackiego.

6 sierpnia, niedziela. Pierwszy raz byłem tego dnia na nabożeństwie, zwykle spędzałem ranek na obchodzie święta Preobrażeńskiego pułku. Śniadanie ze wszystkimi na Fermie. Długo spacerowaliśmy. Było gorąco i silny wiatr południowy. Dużo czytałem. Tęskniłem do Krasnego Sioła. Na obiedzie Stana i Orłow. Graliśmy we czworo w „dutjo".

7 sierpnia, poniedziałek. Dobrześmy się wyspali. O 12-ej przyjechała z Iljińskiego Wiktorja i zatrzymała się u nas. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu zrobiłem z Orłowem doskonały spacer konno. Dwie ulewy przemoczyły nas do nitki. Po herbacie przyjąłem Taniejewa i Lanhoffa. Obiad we troje. Wieczorem czytałem.

8 sierpnia, wtorek. Ranek był pogodny, ale w dzień padał deszcz. Miałem trzy raporty. Po śniadaniu był u mnie Frederyks... O g. $3^1/_2$ pojechałem z Wiktorją samochodem do Michajłowskiego, Strelni i do cioci Eugenji. Wróciliśmy do domu o g. $5^1/_2$. Obiad we troje. Pracowałem.

9 sierpnia, środa. Straszny wicher dął od morza; woda bardzo wezbrała. Przyjmowaliśmy na Fermie. Na śniadaniu stryj Włodzimierz i Wiktorja. O $2^1/_2$ pojechałem z nimi na Fermę, gdzie odbywała się narada ze wszystkimi obecnymi członkami rodziny i ministrami: dworu, spraw wewnętrznych, skarbu, kierownikiem min. rolnictwa i Koczubiejem—wciąż w tej samej sprawie wydzierżawionych apanarów. Posiedzenie skończyło się o 5-ej. Wróciłem piechotą. Wicher i deszcz niezwykły. Czytałem pracowicie przed i po obiedzie; odrobiłem wiele zaległości.

10 sierpnia, czwartek. Pogoda się poprawiła. Wiatr ustał i ociepliło się. Ranek miałem swobodny. Po śniadaniu pojechałem z Orłowem konno przez Wielki Symotont, Porzołowo i Tujury, drogą Gostylicką do Sergijewki. Wypiliśmy tam u Stany herbatę z Alix i Wiktorją. Wróciłem do domu o g. 6-ej. Według mapy przejechałem wszystkiego 25 wiorst. Przyjąłem Stołypina. Obiad, jak zwykle, we troje. Czytałem.

11 sierpnia, piątek. Znów zerwał się wicher i od rana zaczęła się ulewa. Alix i Wiktorja pojechały do Carskiego i wróciły na śniadanie. Przeszedłem się trochę. Dużo pracowałem. O g. 6-ej przyjąłem Herschelmana, gen.-gub. moskiewskiego i dowódcę wojsk. Obiad we troje.

12 sierpnia, sobota. Zimny dzień, od czasu do czasu deszcz. O $10^1/_2$ pojechaliśmy do Wielkiego pałacu, gdzie przyjąłem 90 oficerów szkoły strzelców. Potem miałem trzy raporty. O $4^1/_4$ pojechaliśmy do Oranienbauma, wypiliśmy herbatę u Tinchen. Wróciliśmy inną ładną drogą, przez wieś Pjapki i Gostylicką drogę. Czytałem. Dowiedziałem się o wybuchu w domu Stołypina, który, dzięki Bogu, nie poniósł szwanku, ale jego syn i córka zostali ranni. Dużo zabitych i rannych, połowa domu w gruzach.

13 sierpnia, niedziela. Ranek był pogodny. O 11 ej pojechaliśmy na nabożeństwo i zjedliśmy śniadanie w pokoju na Fermie. Byłem na spacerze, pogoda zepsuła się pod wieczór, zerwał się wicher i deszcz zaczął padać. Kostia, Mawra i czworo dzieci przyjechali na herbatę. Później ciocia Eugenja. Dużo pracowałem. Obiad we troje. Wieczorem zabito na dworcu w Now. Peterhofie drogiego Mina, dowódcę pułku Semenowskiego.

14 sierpnia, poniedziałek. Pogoda była kiepska i deszczowa. Miałem zwykłe dwa raporty i przyjąłem kapitana I szej klasy Bostrema i trzech dowódców jego oddziału... Na śniadaniu księżna Jusupowa. Przeszedłem się trochę. Po herbacie czytałem. O g. 8-ej pojechaliśmy do Łuszczyna na letnisko rodziny Mina — na nabożeństwo żałobne. Smutne to i bolesne, patrzeć na ich rozpacz. Obiad o 9 we troje. Nikołasza siedział u mnie do $11^1/_4$.

15 sierpnia, wtorek. Zimno i wietrzno. O 10-ej było nabożeństwo. Potem raporty. Śniadanie o $12^1/_4$. Pojechaliśmy na wyprowadzenie zwłok Mina o g. 2 ej. Po powrocie do domu poszedłem na spacer. Czytałem i pracowałem przez cały wieczór.

* * *

Pod koniec sierpnia cesarz z rodziną udaje się na „Kochanym Sztandarze“ na Finlandzkie szchery; towarzyszą mu dwa krążowniki i trzy wielkie torpedowce; spędza tam około trzech tygodni, zajmując się polowaniem, wycieczkami na poszczególne wyspy, pływaniem łódką i t. p. Sądząc z dziennika, wieści o ostrych tarciach, jakie zachodziły podówczas w kraju, wcale do niego nie docierały. I wogóle sprawy państwowe absorbują go, zdaje się, bardzo mało. Nawet zwykłe wzmianki o „czytaniu“ spotykamy zaledwie raz na kilka dni.

W dniu 2-im września, nazajutrz po przybyciu na szchery, cesarz notuje w dzienniku: „Feld-jeger przywiózł stosy papierów — załatwiłem wszystko do wieczora. Dowiedziałem się o nagłej śmierci Trepowa. Ciężka to strata najwierniejszego mi z ludzi“. Ale feld-jegerzy nie zjawiali się codziennie: niezbyt narzucano się cesarzowi ze sprawami państwowemi. Z pośród ministrów raz tylko (dnia 8-go września) przyjechał z raportem Stołypin. Oprócz tego raz jeden odebrał cesarz raport od ministra marynarki, Birylewa, który towarzyszył mu w wycieczce. To wszystko.

Po powrocie do swej rezydencji cesarz wszedł w zwykły tryb życia, którego — jak się o tem przekonać mogli czytelnicy — nie naruszały najburzliwsze nawet wypadki. Ze szczególną starannością, a niekiedy i widocznem zamiłowaniem notuje wszystkie drobne wydarzenia rodzinne, spotkania z krewnymi, codzienne spacery, myśliwskie triumfy, przeglądy i parady wojskowe, przyjęcia i biesiady w kasynach oficerskich. I do tego, bez wątpienia, ograniczał cesarz swe życiowe zainteresowania. W październiku 1906 r., kiedy gazety rosyjskie pełne były wieści o krwawych starciach i karach śmierci, cesarz, nie wspominając o tem ani razu, wymienia w dzienniku 7 polowań, na których zabito w sumie 2256 sztuk zwierzyny, w tem 339 sztuk (247 bażantów, 49 zajęcy, 36 kuropatw, 8 cietrzewi i 1 sowę) upolował sam cesarz, nie licząc wron, które niejednokrotnie zabi-

jał na codziennych swych spacerach. Wszystko to nie tylko starannie notuje, ale i podkreśla w dzienniku.

Po polowaniach następowały zkolei parady wojskowe, a tym towarzyszyły zazwyczaj obiady i przyjęcia dla oficerów. Oto kilka dni z listopada.

* * *

4 listopada, sobota. Wstaliśmy o $7^1/_2$. Wybrałem się ze wszystkimi myśliwymi na polowanie do Gatczyna. Łowy odbyły się za Remizą; rolę naganki pełniły oddziały ochotnicze pułków gwardyjskich. Śniadanie z oficerami w herbaciarni. Pogoda sprzyjała, tylko z początku było brzydko. Kiedy skończyliśmy polować, znowu zaczął padać deszcz ze śniegiem. Zabito razem: 982 (bażantów 787). *Ja—82: bażantów 74, dwa cietrzewie i 6 zajęcy.* Wróciłem do Carskiego Sioła o $5^1/_4$. Odebrałem raport od Birylewa. Na obiad pojechaliśmy do Pawłowska. Po powrocie do domu pracowicie czytałem.

5 listopada, niedziela. Dzień pochmurny i odwilż. O 11-ej pojechaliśmy na nabożeństwo, śniadanie, jak zwykle. Przyjąłem adwokata przysięgłego z Moskwy – Szmakowa — prawdziwy Rosjanin; ofiarował mi swoją książkę: „Wolność i Żydzi". Przeszliśmy się we dwoje i spotkaliśmy dzieci. Po herbacie miałem dużo czytania. Wieczór spędziliśmy we dwoje.

6 listopada, poniedziałek. O 11-ej pojechałem na paradę pułku huzarów. Alix wzięła z sobą Aleksego, który bardzo dobrze zachowywał się w loży. Pułk zaprezentował się pod każdym względem znakomicie. Śniadanie z paniami z pułku w wielkiej sali Wielkiego pałacu. Była mgła. Odebrałem raport od Fiłosofowa. Przeszedłem się. Po herbacie

czytałem i opróżniłem sobie biurko z papierów. O 8-ej pojechałem na obiad do dyżurnego oddziału pułku huzarów. Zjechało się wielu starych huzarów, którzy wszyscy dosiedzieli do końca. Przed kolacją i potem śpiewali na zmianę śpiewacy, cygani i chór rosyjski. Było mi wesoło i dobrze!

7 listopada, wtorek. Wróciłem z pułku o $9^1/_2$. Wykąpałem się i wypiłem herbatę u Alix. Miałem wszystkie trzy raporty. Na śniadaniu Ania Taniejewa. Pobłogosławiłem św. obrazem córkę Dubasowa. O 3-ej położyłem się spać u siebie na kanapie i spałem do 8-ej. Obiad we dwoje. Przyjąłem Stołypina.

8 listopada, środa. O 11-ej pojechaliśmy do domu ćwiczeń na cerkiewną paradę lejb-gwardji pułku moskiewskiego. Razem z nim brała udział kompanja 200-go rezerwowego Iżorskiego pułku piechoty i pluton lejb-gwardji pułku litewskiego. Parada była wspaniała. Śniadanie znowu z paniami z pułku w Wielkim pałacu. O $2^1/_2$ odebrałem raport od Szczegłowitowa. Długo spacerowałem. Było zupełnie ciepło—5^0 i cały śnieg stopniał. O 6-ej przyjąłem Kotię Obolenskiego z raportem. Czytałem pracowicie. Po obiedzie oglądaliśmy różne rzeczy i meble ze starej „Aleksandrji". Potem przejechaliśmy się.

9 listopada, czwartek. Dzień ciepły i słoneczny. Z rana pospacerowałem Przyjąłem Budberga i Heydena. Na śniadaniu byliśmy sami. Pojechaliśmy do Pawłowska, gdzie zrobiliśmy doskonały spacer pieszo. Po herbacie przyjąłem Mackenzie Wallace. Na obiedzie Ania Taniejewa.

* * *

W dniu 9-ym listopada cesarz nie wspomniał nawet o tem, czy cokolwiek „czytał“ lub pracował“. A tymczasem tego właśnie dnia podpisał jedną z ważniejszych ustaw agrarnych z czasów gabinetu Stołypina – ukaz o zniesieniu gminy wiejskiej *).

Wogóle po powrocie ze szcher nie spotykamy już w dzienniku żadnych wzmianek na temat wewnętrznego życia politycznego Rosji – chyba jedno jedyne napomknięcie w dniu 5-ym listopada o audjencji słynnego antysemity, Szmakowa. Konwulsje ruchu rewolucyjnego, w których wił się jeszcze kraj cały, przestały już widocznie wzruszać cesarza: już to „przeżył“, już zaliczył to do przeszłości. W dniu 17-ym października notuje: „Rocznica katastrofy i ciężkich chwil roku zeszłego! Dzięki Bogu, że się to już przeżyło!“ A dnia 19-go października, wspominając o przejeździe z letniej rezydencji do zimowej, cesarz dodaje: „Przyjechaliśmy do Carskiego Sioła z innem samopoczuciem, niż odjeżdżając 26-go kwietnia“ (t. j. w przeddzień otwarcia Dumy Państwowej!) Z ówczesnych niepokojów nie zostało ani śladu!

Oto, jak przeżył cesarz pierwszą rewolucję rosyjską – tę groźną przestrogę, zesłaną rządowi przez historję. Odmówiwszy narodowi zespokojenia jego potrzeb i żądań, przygotował on grunt dla gwałtowniejszego jeszcze ruchu rewolucyjnego i sprowadził na kraj tragedję, w której sam zginął.

---

*) p. szczegóły w rozdz. „Rosja w przededniu wojny światowej”.

V

WOJNA ŚWIATOWA I REWOLUCJA 1917 R.

1. CARAT W PRZEDEDNIU WOJNY *).

Już w roku 1905, po przegranej wojnie japońskiej, ujawniły się w państwie rosyjskiem wszystkie te groźne dla niego siły i procesy rozkładowe, które następnie w wojnie światowej rozwaliły imperjum carów: zamęt w administracji państwa, upadek prestige'u monarchji, nieprzejednany rozłam między rządem a myślącą częścią społeczeństwa, niezadowoloną z przestarzałych form politycznych, wyzwoleńcze ruchy narodowe na uciskanych i rusyfikowanych kresach (w Polsce, Finlandji, na Łotwie, Litwie i Kaukazie), wrzenie w masach robotniczych, pozostających pod wpływem agitacji socjalistycznej w najskrajniejszej jej formie — bolszewickiej, bunty wojskowe, głębokie niezadowolenie najszerszej warstwy ludności rosyjskiej — włościańskiej - niezadowolenie, wylewające się w rozruchach agrarnych z paleniem dworów, niszczeniem inwentarza i zabójstwami. Była to groźna przestroga dla caratu, ale carat jej nie zrozumiał.

Z nauczki japońskiej rząd rosyjski skorzystał tylko w jednej dziedzinie: w technice wojennej. W rezultacie usiłowań w tym kierunku, dokonanych w ciągu dziesięciu lat, armja rosyjska w r. 1914 znalazła się na znacznie wyższym poziomie technicznym, niż była w r. 1904. Gen. Denikin w swoich „Szkicach

*) Wstęp do dziennika z r. 1917 napisany został specjalnie dla polskiego wydania.

zamętu rosyjskiego" („Oczerki russkoj smuty") słusznie mówi, że gdyby nie lekcja japońska, to armja rosyjska byłaby doszczętnie rozgromiona już w pierwszych miesiącach wojny światowej. Jeżeli armja ta mogła mieć sukcesy na początku wojny, a następnie, nie zważając na ciężkie porażki, mogła utrzymywać front przez trzy prawie lata, to tylko zawdzięczając reformom, przeprowadzonym po wojnie japońskiej. Ale ulepszeniom tym czysto technicznym w zakresie wojskowym nie towarzyszyły żadne głębsze zmiany w zbutwiałym systemie państwowym. Resztki swej wygasającej energji w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną światową carat zużył na to, aby zlikwidować poczynione w roku 1905 ustępstwa, zniszczyć ten zaczątek parlamentaryzmu, jaki Rosja otrzymała w postaci Dumy Państwowej, i tłumić za wszelką cenę życie polityczne, budzące się w rdzennej Rosji i na nierosyjskich kresach państwa. W tej polityce reakcyjnej wysunął się na pierwszy plan Stołypin, człowiek bardzo energiczny i zdecydowany, który na stanowisku prezesa Rady ministrów rządził Rosją w okresie 1907—1911. Aby pozbyć się dumskiej opozycji, Stołypin nie tylko zmienił w 1907 r. prawo wyborcze do Dumy, obcinając ilość posłów z kresów i zmniejszając udział szerszych warstw ludności w wyborach, ale obchodził się najczęściej i bez tej nowej „posłusznej" Dumy, wydając najważniejsze prawa w międzyczasie, kiedy Duma nie obradowała.

Przeświadczony monarchista i reakcjonista, zwalczający nie tylko rewolucję, ale i wszelkie objawy wolności w kraju, Stołypin miał daleko sięgający program agrarny, przy pomocy którego spodziewał się utrwalić monarchję w Rosji. Chciał mianowicie, zlikwidowawszy własność gminną włościańską, stworzyć klasę średnich gospodarzy wiejskich (tak zw. „chutorjanie"), miarkując, że ta właśnie klasa wrogo usposobiona wobec bezrolnych i proletarjatu, niepodatna dla propagandy socjalistycznej, będzie najlepszą oporą tronu. Stołypin nie zdążył jednakże

urzeczywistnić tego planu. Dopiero rewolucja bolszewicka stworzyła to, o czem marzył Stołypin: nową burżuazję wiejską, z tą oczywiście różnicą, że nowa własność włościańska powstała nie tylko kosztem gminy, którą chciał znieść Stołypin, ale i kosztem ziemian, których chciał ratować. Znienawidzony w społeczeństwie za tendencje reakcyjne, nielubiany przez cara, dwór i biurokrację za charakter zbyt niezależny, Stołypin padł, zabity przez agenta „ochrany" 5 września 1911 r. w czasie uroczystości kijowskich. To zabójstwo pierwszego ministra i głównego szefa policji w oczach cara i całego dworu, w obecności wszystkich sił policji tajnej i jawnej, zmobilizowanej dla ochrony osoby cesarza, było jednym z objawów wzrastającej dezorganizacji mechanizmu administracyjnego państwa. Działalność władz była nieskoordynowana, a obok rządu jawnego powstawał tajny rząd organizacji czarnosecinnej, rekrutującej się z ostatnich mętów społecznych, a posiadającej najwyższą protekcję cara (*„Sojuz russkago naroda"*).

Następca Stołypina, Kokowcew, nieco liberalniejszy od swego poprzednika i mniej śmiały od niego, zaniechał wykonania jego planu agrarnego, ale prowadził w dalszym ciągu politykę reakcyjną. Swój polityczny program Kokowcew wyraził w historycznych słowach, powiedzianych w Dumie: „Rosja, dzięki Bogu, nie ma parlamentu". Nie pojmował tego, że, nie mając jeszcze parlamentu i odpowiedzialnego przed nim rządu, Rosja już nie ma i dawnego rządu monarchicznego i szybkiemi krokami idzie ku anarchji. Słaby, ulegający wpływom histerycznej żony, Mikołaj zdezorganizował rządy monarchiczne i zdyskredytował dynastję.

Już w r. 1910 zaczyna się historja Rasputinowska, która zadała najsilniejszy cios powadze władzy carskiej w szerokich kołach społeczeństwa i bardzo przyczyniła się do upadku dynastji. Powszechnie opowiadano, że w rodzinie cesarskiej dzieją się skandaliczne rzeczy, że cesarzowa ma kochanka w osobie

„starca" *) Rasputina—który, mając wstęp do pałacu o każdej porze dnia i nocy, nie zadowala się żoną cesarza, lecz demoralizuje i córki cesarskie. Opowiadano głośno, że ten nieokrzesany i rozpustny, lecz przebiegły chłop, mając przez carową wpływ na cara, faktycznie rządzi państwem.

Ogłoszone po rewolucji liczne dokumenty, dotyczące rodziny carskiej, rozwiały tę legendę o erotycznym stosunku Rasputina z cesarzową lub wielkiemi księżniczkami, ale jednocześnie dokumenty te stwierdzają, że „stariec" cieszył się nieograniczonem zaufaniem carowej i miał na nią wszechwładny wpływ. Jakże wytłumaczyć ten wpływ sybirskiego chłopa analfabety na wykształconą przy dworze angielskim księżniczkę niemiecką?

Odpowiedzi na powyższe pytanie należy szukać w tej atmosferze mistycyzmu, która panowała w Carskiem Siole i ułatwiała i przed Rasputinem jeszcze dostęp do pałacu cesarskiego rozmaitym mistyfikatorom. Witte powiada, że księżniczka heska, przeszedłszy na prawosławie, przejęła się nie wewnętrzną istotą religji, lecz tem, co można nazwać „prawosławnem bałwochwalstwem", stąd poszukiwania rozmaitych relikwij, cudownych obrazów, jasnowidzących i t. d. Mikołaj, który był wychowany w duchu religijnym, lecz nie zagłębiał się zbytnio w istotę religji, łatwo ulegał wpływom żony w tym kierunku i „bałwochwalstwo prawosławne" wycisnęło wybitne piętno na panowaniu ostatniego cara. Dość wspomnieć historję kanonizacji starca Serafina Sarow-

*) „Stariec" w pojęciu ludu rosyjskiego jest to „mąż świątobliwy", człowiek natchniony przez Boga, może on być nieukiem ze stanowiska rozumu tego świata, ale, znając wyższe prawdy, może kierować sumieniem i prostować drogi życiowe. „Stariec" nie potrzebuje być starym, ani też należeć do stanu duchownego. Włościanin tobolskiej gub., Grigorij Nowyj, przezwany Rasputinem, nie należał do stanu duchownego i nie był stary, kiedy zaczął swoją bajeczną karjerę przy dworze carskim. Nauki jego z punktu widzenia religijnego były bardzo podejrzane, a życie pędził rozwiązłe i skandaliczne.

skiego. Historję tę opowiedział hr. Wittemu nadprokurator Synodu, Pobiedonoscew, a Witte powtórzył ją w swoich wspomnieniach.

Para cesarska, która miała już cztery córki, ale nie mogła wymodlić u Boga syna, uwierzyła dlaczegoś, że dopomoże jej w tej sprawie „starzec" Serafin, którego cudownie zachowane zwłoki odkryto w klasztorze Sarowskim. Dla większej pewności, a może żeby zaskarbić łaskę starca, car jeszcze przed doznaniem cudu, postanowił zrobić Serafina świętym i, zaprosiwszy do siebie Pobiedonoscewa, oświadczył mu swoje życzenie. Nadprokurator Synodu odrzekł, że Synod może kanonizować tylko po należytem zbadaniu historji człowieka, który słynął ze świętego życia, którego lud uznawał za świętego. Na to cesarzowa, obecna przy rozmowie, zauważyła, że „cesarz wszystko może". Cesarz jednakże zgodził się z argumentami Pobiedonoscewa i nie nalegał, ale następnie, widocznie pod wpływem żony, przysłał list, w którym ponawiał stanowczą prośbę, aby Serafina kanonizowano. Pobiedonoscew ustąpił, Synod też, i z rozkazu cara Serafin został świętym.

Na uroczystość kanonizacji para cesarska jeździła do Sarowa, tam cesarzowa wykąpała się w nocy w cudownem źródle, a święty Serafin nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i nie okazał się niewdzięcznym: tego roku narodził się następca tronu. Ale życie jego wymagało ciągłego cudu, przyszedł bowiem na świat nieuleczalnie chorym. Carewicz cierpiał na hemophilję, chorobę dziedziczną, która w niektórych rodzinach nie udziela się kobietom, ale spada na mężczyzn. Choroba ta była właśnie w rodzinie książąt z Hessen i przez Aleksandrę Teodorównę odziedziczył ją następca tronu rosyjskiego.

U dotkniętych hemophilją naczynia krwionośne są tak delikatne, że najmniejsze wstrząśnienie wywołuje krwotok, którego powstrzymywać nie można, bo krew chorego nie krzepnie, jak u ludzi normalnych. Najmniejsza nieostrożność mogła spowodować śmierć carewicza. Doprowadzało to matkę wprost

do szału rozpaczy tem bardziej, że winiła siebie, ona bowiem wniosła chorobę do rodziny carskiej. W jednej z takich właśnie chwil, kiedy carowa rozpaczała przy łożu chorego syna, zjawił się „cudotwórca" Rasputin i chory zaczął poprawiać się. Zbiegiem okoliczności, czy dzięki sztuczkom, urządzanym przez szajkę Rasputinowską, mającą wstęp do dworu, — składało się tak, że gdy Rasputina oddalono, stan zdrowia następcy tronu pogarszał się. Na tem podłożu wyrosła w egzaltowanym umyśle carowej wiara, że krzywda, wyrządzona bożemu człowiekowi „przynosi nieszczęście". Zdemaskować Rasputina było nie łatwo — opowiada wychowawca carewicza, Gillard, w książce „Le tragique destin de Nicolas II".—Prosty chłop z Syberji był strasznym przeciwnikiem, absolutny brak skrupułów łączył ze zręcznością niezwykłą. Doskonale poinformowany przez osoby zaufane, które miał przy dworze i w otoczeniu ministrów, skoro tylko dostrzegał nowego nieprzyjaciela, natychmiast usuwał go, zręcznie zadając mu cios. Następnie w formie przypowieści zapowiadał napaści, których miał zostać ofiarą, unikając jednakże ścisłego określania swoich nieprzyjaciół. W ten sposób, kiedy cios spadał, broń już była stępiona. Często zdarzało mu się przemawiać w obronie tych, którzy go spotwarzali, mówił, że podobne próby są potrzebne dla jego zbawienia. Zachwiać zaufanie do Rasputina było tem trudniej, że cesarz i cesarzowa przyzwyczajeni byli do intryg i knowań, których ofiarą stawał się każdy cieszący się ich względami. Byli przygotowani na to, że wyjątkowe stanowisko, jakie zajął przy dworze prosty chłop, rozpęta wszystkie siły zazdrości, nienawiści i kalumnji. Nie wierzyli więc tym, którzy usiłowali zdemaskować oszusta.

I w rezultacie ten prosty, nieokrzesany, rozpustny lecz przebiegły chłop z Syberji zajął takie stanowisko przy dworze, że mógł usuwać i mianować najwyższych dygnitarzy państwa. Niektórzy apologeci Rosji carskiej, jak bliska przyjaciółka cesarzo-

wej i Rasputina, pani Wyrubowa (ona to wprowadziła Rasputina do rodziny carskiej), lub b. szef żandarmów, gen. Kurłow, usiłują teraz dowodzić w swoich pamiętnikach (*A. Wyrubowa:* „Stranicy iz mojej żiźni". *Gen. Kurłow:* „Gibiel imperatorskoj Rossiji"), że Rasputin wcale nie miał tego wpływu na sprawy państwowe, jaki mu przypisywano. Usiłowania te zgóry skazane na niepowodzenie, wobec ogłoszenia listów carowej do męża, najwymowniej świadczących o tem, że wpływ ten był ogromny, zwłaszcza w czasie wojny.

W takim to stanie powszechnego niezadowolenia u dołu i zupełnego rozkładu u góry znajdowało się imperjum carów w chwili, gdy wybiła godzina najcięższej próby dla wszystkich państw i narodów.

---

2. KATASTROFA WOJENNA I NIEZADOWOLENIE WEWNĘTRZNE.

Początek wojny światowej zapowiadał się dla Rosji wcale dobrze. Mobilizacji na ogromnych obszarach państwa dokonano nadspodziewanie prędko. Koleje, przewożące transporty, funkcjonowały dobrze, dzięki wytężonej pracy kolejarzy, armja, zwłaszcza artylerja, okazała się w dobrym względnie stanie i ochoczo szła do walki z Niemcami. Niewidziany oddawna w Rosji zapał patrjotyczny ogarnął społeczeństwo rosyjskie. Opozycja, która dawniej cieszyła się z klęsk caratu w wojnie japońskiej, teraz, widząc w Niemcach niebezpieczeństwo narodowe dla Rosji, solidaryzowała się z rządem. Hymn „Boże caria chrani", który dawniej dobrowolnie był śpiewany tylko przez „istinno-ruskich", teraz rozbrzmiewał wszędzie: na ulicach, w teatrach i w domach prywatnych. I ten sam Mikołaj, który, zdawało się, stracił wszelki autorytet, mógł ukazywać się na ulicach Petersburga i Moskwy, entuzjastycznie witany przez tłumy, jako symbol Rosji w wojnie z Niemcami. Przedstawiciele mniejszości narodowych składali w Dumie deklaracje o lojalności wobec państwa rosyjskiego i istotnie nawet Królestwo, którego najmniej był pewny carat, pozostawało lojalne. W Rosji, jak i w innych państwach walczących, z wybuchem wojny nastąpił pokój wewnętrzny. Ale trwało to niedługo.

Już po pierwszych miesiącach zaczęła psuć się sytuacja, i na froncie i wewnątrz państwa zaczęły

wychodzić najaw wszystkie nieuleczalne wady systemu rządowego i braki gospodarki biurokratycznej. Już w październiku 1914 r., jak świadczy gen. Denikin*), zaczął się odczuwać brak broni, amunicji i pocisków, który w następnym roku wywołał katastrofę armji rosyjskiej. Wkrótce zaczęły się też tarcia między społecznemi organizacjami, mającemi na celu pomoc armji, a władzą biurokratyczną, która, nie mogąc sama podołać zadaniu, z niedowierzaniem patrzała na rozwijającą się akcję społeczną i wszelkiemi sposobami ją krępowała. Niezadowolenie społeczeństwa rosyjskiego rosło w miarę tego, jak mnożyły się niepowodzenia na froncie, a rząd zdradzał z jednej strony nieudolność w prowadzeniu wojny, a z drugiej—zacięty upór w tamowaniu energji społecznej. Jeżeli rząd w czasie wojny nie zmienił swoich metod w stosunku do rdzennie rosyjskiego i patrjotycznie usposobionego społeczeństwa, to tem bardziej bezwzględnie stosował te stare metody wobec mniejszości narodowych. Zachowanie się władz rosyjskich w Królestwie było szczególnie pod tym względem znamienne; traktowały one nawet odezwę Mikołaja Mikołajewicza, jako nieistniejącą. Żywione na początku wojny złudzenia co do zmiany stanowiska rządu w sprawie polskiej prysły bardzo prędko. Okres pokoju wewnętrznego w państwie carów minął. Latem 1915 r. widzimy już społeczeństwo rosyjskie w Dumie Państwowej w stanie ostrego konfliktu z rządem, na czele którego po ustąpieniu Kokowcewa stał Goremykin. Był to ten sam Goremykin, który już rozwiązywał pierwszą Dumę w 1906 r. Stary i obojętny na wszystko biurokrata, który dbał przedewszystkiem o własny spokój, w najkrytyczniejszych momentach kładł się do łóżka, zabraniając siebie budzić, i zasypiał spokojnie, czy-

*) Gen. Denikin pisze, że na początku października 1914 r. tylko $^1/_{10}$ rezerw przybywała na front uzbrojona, dla reszty uzbrojenia nie starczyło („Oczerki russkoj smuty", t. I, str. 29). Sytuacja ta uległa naprawie dopiero w r. 1916, kiedy aljanci zorganizowali dostawę amunicji i pocisków do Rosji.

tając ostatni romans francuski, był uosobieniem tego starczego marazmu, w którym pogrążał się rząd carski w ostatnich latach swego istnienia, i który był główną przyczyną katastrofy wojennej. Od Goremykina był krok jeden do postępowego paralityka Protopopowa — ostatniego ministra spraw wewnętrznych carskiej Rosji.

Konflikt Dumy z Goremykinem skończył się rozwiązaniem Dumy.

Aby uspokoić wzburzoną opinję publiczną, rząd postanowił złożyć w ofierze ministra wojny, Suchomlinowa, w którym widziano winowajcę pogromu armji rosyjskiej w r. 1915.

Minister wojny został uwięziony i oskarżony o zdradę. Nie wzmocniło to wcale stanowiska rządu, utrwaliło tylko armję w przekonaniu, że została zdradzona. Czy jeden tylko Suchomlinow zdradzał Rosję w wojnie z Niemcami? Budzili podejrzenie w umyśle żołnierza generałowie-Niemcy, których tak dużo było w armji rosyjskiej, budziła podejrzenie cesarzowa-Niemka. Myśl, szukająca w zdradzie przyczyny klęski, zatrzymała się przedewszystkiem na osobie cesarzowej.

3. ROLA CAROWEJ I RASPUTINA.

Niepopularność carowej, reputacja, jaką miała dzięki historji z Rasputinem, zrobiły to, że pogłosce o zdradzie jej chętnie i powszechnie wierzono, a pogłoska ta dla dynastji miała fatalne następstwa.

Po rewolucji marcowej specjalna komisja przeprowadziła badanie, szukając dowodów zdrady cesarzowej, dowodów tych nie znaleziono. A znając teraz z listów Alix i z pamiętnika Mikołaja ich wzajemny stosunek, znając poglądy carowej i jej psychikę, można z pewnością utrzymywać, że świadomej zdrady tu nie było.

Działać świadomie ze szkodą dla państwa rosyjskiego cesarzowa nie mogła, albowiem państwo to w jej pojęciu było własnością jej ukochanego męża i własność tę nieuszczuploną chciała przekazać swemu synowi. Nie mogła życzyć mężowi klęski w wojnie z Niemcami, choć po stronie Niemiec walczył jej rodzony brat, Erny. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wojny tej nie chciała, pragnęła jak najprędszego jej ukończenia, to jest pokoju z Niemcami: wojna ta była dla niej osobistą tragedją ze względu na stosunki rodzinne, a jednocześnie przekonana była, że wojna ta przyniesie nieszczęście Rosji.

Tak mówił Rasputin, a Rasputin był przez Boga natchniony. P. Wyrubowa opowiada, że cesarzowa, dowiedziawszy się o mobilizacji, była zrozpaczona, płakała i błagała męża, by cofnął mobilizację. Wysłała też natychmiast depeszę do Rasputina, który w chwili wybuchu wojny znajdował się w Tobolsku,

wzywając, aby natychmiast przyjechał. „Stariec" depeszował do cara, zaklinając też, aby nie zaczynał wojny, bo „z wojną będzie koniec Rosji i ich wszystkich i wygubią do ostatniego człowieka". Ale depesza ta jednakże, jak świadczy p. Wyrubowa, tylko rozgniewała cesarza. Wojna zaczęła się wbrew woli cesarzowej i wbrew radom Rasputina, ale wpływ ich na sprawy związane z wojną był ogromny i wpływ ten był zgubny dla Rosji. Dlatego chociaż i nie było świadomej zdrady ze strony carowej i chociaż nie można z pewnością twierdzić, że Rasputin był agentem partji germanofilskiej, patrjotyczna opinja rosyjska nie myliła się, czyniąc cesarzową i jej podejrzanego przyjaciela odpowiedzialnymi za szereg klęsk i niepowodzeń.

Wpływ Rasputina niezmiernie wzmaga się w tym okresie i histeryczka na tronie utrwala się w przekonaniu, że tylko on może zbawić Rosję i wymaga od słabego, uległego męża, aby we wszystkich sprawach szedł za radą Rasputina.

„Słuchaj się naszego Przyjaciela, wierz Mu. On głęboko bierze do serca sprawy twoje i sprawy Rosji. Przecież dla jakiegoś celu przysłał nam go Bóg. Powinniśmy więcej zwracać uwagi na to, co on mówi"...

„Pamiętaj, że jego wrogowie, to—nasi wrogowie".

Nieustannie powtarza to carowa w listach, pisanych z Carskiego Sioła do Głównej kwatery, gdzie przebywał mąż. A że rady te nie pozostawały bez skutku, widać to z tego, że stopniowo usuwani są wszyscy wrogowie „Przyjaciela", a miejsce ich zajmują jego przyjaciele.

Tak naskutek niejednokrotnie powtarzanych i gorących próśb żony, car odwołał ze stanowiska wodza naczelnego w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, którego specjalnie bał się i nienawidził Rasputin, wielki książę bowiem traktował „starca", jak ostatniego szubrawca. Idąc za radą żony i Rasputina, car sam objął naczelne dowództwo armji, wbrew opinji wszystkich ministrów i całej rodziny. Przesiadywa-

nie cara w Głównej kwaterze w Mohylewie nie przyczyniło się do naprawienia sytuacji na froncie, a miało swojem następstwem to, że w jego nieobecności wpływy carowej na bieg spraw państwowych jeszcze się wzmogły.

Na prośbę carowej otrzymał dymisję nadprokurator Synodu. Samaryn, który zwalczał demoralizujący wpływ Rasputina na sprawy cerkiewne. Zwolnieni zostali minister spraw wewnętrznych, Chwostow, i wiceminister Dżunkowski, którzy usiłowali przyłapać „bożego człowieka" w domu schadzek. Usunięty został minister spraw zagranicznych, Sazonow, którego Rasputin zwalczał jako anglofila i liberała, a na jego miejsce mianowany został przyjaciel Rasputina, germanofil i reakcjonista Stuermer, ku wielkiemu niezadowoleniu i społeczeństwa rosyjskiego i rządów sprzymierzonych. Jakoś zawsze składało się tak, że wrogami Rasputina okazywali się ludzie, zajmujący wyraźnie antyniemieckie stanowisko, a przyjaciółmi germanofile, jak: Stuermer, Protopopow, Szczegłowitow, biskup Pitirym i inni.

Czy Rasputin był agentem niemieckim?

Listy cesarzowej nie uchylają zasłony, ukrywającej dotąd grupę osób, która stała za plecami Rasputina, ale listy te stwierdzają germanofilski charakter rad Rasputina.

Broni go wprawdzie cesarzowa przed zarzutem germanofilstwa, ale stwierdza, że wojny z Niemcami nie chciał, widzi w niej dla Rosji nieszczęście i obawia się przedewszystkiem... Anglji. Sama Alix, wychowana przy dworze królowej Wiktorji, bynajmniej nie była wrogo dla Anglji usposobiona. Ale wpływał na nią w tym kierunku Rasputin. Oto przykład:

Pod pierwszem wrażeniem o śmierci głównodowodzącego angielskiego lorda Kitschenera, carowa pisze: „Jakie to okropne zdarzenie! i jaki to cios dla Anglji!"

Ale zmienia zupełnie swój pogląd na to okropne zdarzenie, kiedy dowiaduje się, jak je ocenia Przyjaciel.

„Nasz Przyjaciel mówi, że to dobrze, iż Kitschener zginął, ponieważ, gdyby żył, przyniósłby dużo szkody Rosji, i nie ma co żałować zaginionych dokumentów. Jak On zawsze obawia się roli Anglji po ukończeniu wojny, kiedy zaczną się pokojowe pertraktacje" (w czerwcu 1916 r.).

Paleologue, który usiłował wykryć nici intrygi germanofilskiej, pisze w swoich pamiętnikach:

„Że polityką rosyjską kieruje kamaryla carowej — pisze Paleologue — to nie ulega wątpliwości. Ale kto kieruje tą kamarylą? Kto daje jej program i linje wytyczne? Z pewnością nie jest to cesarzowa. Ogół, który lubi tezy proste i ogólnikowe, myli się w ocenie roli cesarzowej. Aleksandra Teodorówna jest zbyt impulsywna, zbyt niezrównoważona i niestała, aby powziąć jakiś plan polityczny i konsekwentnie go stosować. Jest ona narzędziem politycznego i potężnego spisku, który ciągle wyczuwam w pobliżu; jest jednakże tylko narzędziem. Tak samo i osoby, które się uwijają dokoła niej: Rasputin, Wyrubowa, generał Wojejkow, Taniejew, Stuermer, książę Andronikow etc., są to tylko figury drugorzędne, figuranci, sługi intrygujące lub marjonetki. Minister spraw wewnętrznych Protopopow, który wygląda bardziej imponująco, zawdzięcza ten wygląd swój chorobliwemu podnieceniu mózgu. Jest to manjak, który wkrótce będzie zamknięty w domu zdrowia.

A więc któż kieruje kamarylą Carskiego Sioła?

Daremnie zapytywałem — opowiada Paleologue — tych, którzy, zdawałoby się, mogli najlepiej zaspokoić moją ciekawość, otrzymywałem odpowiedzi nieokreślone lub sprzeczne, hipotezy i przypuszczenia. Gdybym musiał jednakże stawiać jakie wnioski, to powiedziałbym, że zgubna polityka, za którą ponosi odpowiedzialność cesarzowa i jej koterja, jest inspirowana przez cztery osoby: przywódcę skrajnej prawicy w Radzie państwa, metropolitę petrogradzkiego Pitiryma, b. dyrektora departamentu policji, Bieleckiego, i wreszcie bankiera Manusa. Poza temi

czterema osobami—mówi Paleologue—widzę tylko siły anonimowe, zbiorowe, rozproszone, często nieświadome, które wyrażają odwieczną tradycję caryzmu, jego instynkt samozachowawczy"...

Być może i Rasputin, nie będąc agentem niemieckim, wyrażał nieświadomie odwieczną tradycję caryzmu — nakazującą przyjaźń z Niemcami. A jeżeli Mikołaj w sprawach wojny i pokoju znalazł w sobie siłę do przeciwstawienia się tej tradycji, to, być może, dlatego, że przełamał ją jeszcze ojciec jego, który nie lubił Niemców i zainicjował antyniemiecką politykę. Tu wpływ ojca (a także i matki — Dunki) walczył z wpływami żony i kamaryli.

Że rady Rasputina były w duchu „odwiecznej tradycji caryzmu", świadczą i jego poglądy na sprawę polską, o których też dowiadujemy się z listów cesarzowej.

W jednym z listów carowa komunikuje taką prośbę „Przyjaciela":

„Prosi cię: odpowiedz wszystkim, którzy mówią ci o Polsce i dokuczają nią: „ja dla syna wszystko robię i przed synem zostanę czysty" — i to odrazu zmusi wszystkich do milczenia".

Ta prośba znowu powtarza się w liście z dnia 4 września 1916 r.:

„Proszę cię, i zaklinam słonko moje — pisze cesarzowa — nie śpiesz z rozwiązaniem kwestji polskiej, nie pozwalaj kierować sobą i nie zgadzaj się na to, aby to uczyniono wpierw, nim przejdziemy granicę, ja ufam mądrości naszego Przyjaciela, który posiada dar od Boga udzielania rad skutecznych dla ciebie i dla naszego kraju. On umie wpatrywać się w przyszłość daleką i dlatego można polegać na jego zdaniu".

I znowu 7 września:

„Co się tyczy Polski, On prosi ciebie poczekać. Stuermer tak samo radzi: nie wcześniej, jak przejdziemy granicę. Słuchaj go".

„Nie pozwalaj Nikołaszy (w. ks. Mikołaj) przyjeżdżać do głównej kwatery. Jemu to i Sazonowowi

zawdzięczamy kwestję polską. Zabroń mu mówić o tem. Wyślij Zamoyskiego dokądkolwiek, jeżeli przyjedzie Nikołasza".

Na sprawę polską carowa patrzała bardzo prosto. Polska stanowi część wielkiego majątku, który ma odziedziczyć jej ukochany syn. Niezależność Polski byłaby zatem przedewszystkiem krzywdą, wyrządzoną synowi.

Pod tym samym zresztą familijnym kątem widzenia patrzała i na wewnętrzne sprawy rosyjskie. W tych sprawach, idąc też za radami „Przyjaciela" i broniąc odwiecznych tradycyj caryzmu, carowa popychała męża stale do konfliktu ze społeczeństwem i z Dumą. Rasputin miał swoje specjalne powody do tego, aby nie lubić Dumy. W Dumie niejednokrotnie interpelowano rząd z powodu skandalicznej sprawy Rasputinowskiej, a prezes Dumy, Rodzianko, usiłował poruszyć tę sprawę na audjencji u cara.

Nie można więc dziwić się, kiedy czytamy w listach carowej do męża takie rady i prośby:

„Bardzo dobrze, że nie widziałeś Rodzianki — oni odrazu zwiesili nosy; zamknąłeś Dumę, kiedy oni byli przeświadczeni, że nie odważysz się na to"...

„Znowu ma się zebrać Duma... Ach! proszę Cię, nie trzeba tego, będzie się wtrącała w to, co do niej nie należy..."

Ale, kiedy Duma zamknięta, ma nowe niepokoje carowa. W Moskwie ma się zebrać zjazd społeczny. Bardzo jej się to nie podoba.

„Teraz Dumcy chcą się zebrać w Moskwie, aby tam wszystko umówić, po tem, jak tu ich sprawa skończona. Należałoby tego surowo zabronić, bo to może spowodować poważne zamieszanie. Jeżeli to zrobią, należałoby powiedzieć im, że w takim razie Duma będzie zwołana znacznie później,—trzeba im zagrozić, tak samo, jak oni chcą grozić ministrowi i rządowi. W Moskwie będzie jeszcze gorzej, niż tu, trzeba być srogim Ach, czyż nie można powiesić Guczkowa!"

A w innym liście, pisanym już nie na długo przed rewolucją, 14 grudnia 1916 r., czytamy:

„Zamknąć Dumę. I to koniecznie trzeba zrobić przed lutym, inaczej będą tu siedzieli. Gotowam powiesić Trepowa*) za jego złe rady i teraz po tych ohydnych i wręcz rewolucyjnych uchwałach szlachty moskiewskiej i Związku zjednoczonej szlachty (Sojuza objediniennago dworjanstwa"), które rozważała Duma, jak można to wszystko tolerować chociażby dzień jeden! Nienawidzę przewrotnego Trepowa, który robi wszystko, aby Ci zaszkodzić, popiera go Makarow (wice-minister spraw wewnętrznych). Gdybym Cię miała tu przy sobie, wszystkoby odrazu uspokoiło się. I gdybyś ty wrócił za pięć dni, jak prosił Grigorij, tobyś zrobił porządek... Tybyś słuchał mnie, a nie Trepowa. Bóg wspomoże nas, ja wiem, ale trzeba, abyś był twardy. Rozpędź Dumę odrazu. Jabym z czystem sumieniem wobec Rosji zesłała na Sybir Lwowa**); dawniej to robiono za mniej poważne występki. Jabym pozbawiła rangi Samarina***). Milukowa, Guczkowa i Poliwanowa****) też na Sybir. Teraz wojna, i w takich czasach wojna wewnętrzna jest zdradą stanu. Czemu ty na to nie tak patrzysz, doprawdy zrozumieć nie mogę. Jestem tylko kobietą, lecz dusza moja i rozum mój mówią mi, że ich grzech większy jest od grzechu wszystkich Suchomlinowych. Zabroń Brusiłowowi poruszać tę sprawę, to — dureń, który chce odpowiedzialnego ministerjum".

Z listu tego, pisanego 14 grudnia 1916 r., widzimy, że już wówczas carowa i posłuszny jej mąż mieli przeciwko sobie wszystkie czynniki społeczne, włączając najbardziej reakcyjną szlachtę, biurokrację i armję.

*) Trepow—po ustąpieniu Stuermera, został prezesem ministrów.

**) Książę Jerzy Lwow—prezes Związku Ziemstw, późniejszy prezes Rządu Tymczasowego.

***) Nadprokurator Synodu i marszałek szlachty moskiewskiej.

****) Minister wojny po ustąpieniu Suchomlinowa.

Widzimy też z tego listu, że chociaż gotowa zesłać liberałów, jak ks. Lwow i Milukow, na Sybir, jeszcze bardziej nienawidzi reakcyjnego biurokraty Trepowa, którego z przyjemnością „powiesiłaby".

Otóż z Trepowem w tych czasach carowa prowadziła walkę o Protopopowa, który za poradą Rasputina został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, ku wielkiemu zdumieniu całego społeczeństwa, ponieważ Protopopowa jedni uważali za nieszkodliwego głupca, drudzy za nienormalnego (był chory na postępowy paraliż). Z listów carowej dowiadujemy się, że Trepow oficjalnie ostrzegał Mikołaja II, że Protopopow jest chory umysłowo. Aleksandra Teodorówna oburzona, kilkakrotnie pisze mężowi, aby nie wierzył temu: Protopopow zupełnie zdrów, doskonale orjentuje się w sprawach; wszystko to intrygi wrogów świętego człowieka, który wskazał na Protopopowa. Mikołaj jednakże widocznie chwiał się i chciał usunąć Protopopowa. Carowa wszakże zaklina go, aby tego nie robił.

„Kochanie moje, pamiętaj, że chodzi nie o osobę Protopopowa lub X Y. Z., lecz o monarchję, o twoją powagę, która będzie zachwiana, jeżeli Duma zostanie".

Car usłuchał i Protopopow pozostał na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Trudno było w całem państwie znaleźć bardziej nieodpowiedniego człowieka!

Na nieszczęście nieudolnego Protopopowa, oddano mu jeszcze sprawy aprowizacji miast. I tego też za poradą Rasputina domagała się stanowczo carowa.

„Oddaj sprawę aprowizacji w ręce Protopopowa—pisze carowa—on zamknie Związek miast i uratuje Rosję"...

Wiemy jak Protopopow „uratował Rosję". Właśnie zły stan aprowizacji spowodował pierwsze bunty w Piotrogrodzie, które były początkiem rewolucji.

Z listów carowej dowiadujemy się, że pod wpływem swego „Przyjaciela" histeryczka ta chciała

kierować nie tylko sprawami cywilnemi, lecz nawet i wojskowemi.

Oto co czytamy w liście z 15 listopada 1915 r.:

„Mam do zakomunikowania Ci następującą prośbę naszego „Przyjaciela", który otrzymał tej nocy natchnienie. Prosi Cię on, abyś natychmiast nakazał rozpocząć ofensywę w okolicach Rygi. On mówi, że trzeba to uczynić koniecznie, bo Niemcy w ciągu zimy wzmocnią się i potrzeba będzie wielu ludzi i krwi, aby ich stamtąd wyrzucić, a teraz to można zrobić łatwo i znienacka. On mówi, że właśnie teraz to należy zrobić i bardzo poważnie Cię prosi, abyś nakazał ofensywę".

Prośba ta nie jest jedynym przykładem przeświadczenia carycy, że na froncie można rozporządzać się, ignorując kwaterę główną i wodza naczelnego, a idąc za wskazówkami jasnowidzącego. Przekonana jest, że niepowodzenia na froncie były następstwem właśnie tego, że nie słuchano rad „Przyjaciela", a słuchano Głównej Kwatery. „Niech djabli wezmą tę Główną Kwaterę, nie będzie z niej nic dobrego"... „Pod Przemyślem i Lwowem nie powiodło Ci się, bo nie usłuchałeś rad Przyjaciela, który mówił, że to przedwczesne, lecz słuchałeś Głównej Kwatery".

Jeżeli takich próśb, robiących wrażenie już nie histerji, ale wprost obłędu, cesarz nie spełniał, to i tego jednakże, co robił cesarz pod wpływem żony, dość było, aby oburzyć przeciwko tronowi wszystkie sfery społeczne, nawet najbardziej reakcyjne.

---

4. PLANY PRZEWROTU PAŁACOWEGO I ZABÓJSTWO RASPUTINA.

W końcu 1916 r. już nawet sfery rządowe, członkowie rodziny carskiej, generalicja, wyższa biurokracja i dwór, z wyjątkiem nielicznej kamaryli carowej, przychodzą do wniosku, że tak dalej trwać nie może, że państwo idzie ku katastrofie, w której zginie przedewszystkiem dynastja. Po licznych daremnych usiłowaniach otworzenia carowi oczu na sytuację, w kołach monarchicznych powstają rozmaite plany ratowania tronu i cara, pomimo cara. Powstaje projekt rozłączenia go z histeryczną żoną, zamknięcia jej w klasztorze. Mikołaj, dowiedziawszy się o tym zamachu na żonę, oświadcza, że nigdy nie rozstanie się z nią; jest cudzoziemką, niema innego obrońcy prócz niego i on jej nigdy nie opuści. Wobec tego obrońcy dynastji zmuszeni są szukać sposobu usunięcia Mikołaja. Na jesieni 1916 r. w arystokratycznych salonach Piotrogrodu, w których bywają wielcy książęta i wielkie księżne, mówi się już o przewrocie, jak o nieuniknionej konieczności. Zupełnie otwarcie mówią o tem w armji. Jak świadczy gen. Denikin (t. I str. 39), w armji był rozgałęziony spisek, do którego należeli oprócz generalicji, członkowie cesarskiej rodziny oraz posłowie do Dumy. Wprzód nim dokonać zamachu, miano zwrócić się raz jeszcze do cesarza z perswazją za pośrednictwem jednego z wielkich książąt. Gdyby to nie odniosło skutku, miano przy pomocy zbrojnej siły zatrzymać pociąg cesarski

w czasie przejazdu z Głównej Kwatery do Piotrogrodu i zaproponować cesarzowi zrzec się tronu a w razie sprzeciwu „usunąć go fizycznie". Wykonanie tego planu było wyznaczone na połowę marca. Cesarzem miał zostać carewicz Aleksy a regentem wielki ks. Michał Aleksandrowicz.

Ten przewrót projektowany zgóry, nie doszedł do skutku, uprzedziła go bowiem rewolucja zdołu. Ale ten monarchiczno-oficerski spisek przeciwko carowi miał to znaczenie, że kiedy wybuchła rewolucja, to cara nikt nie bronił, i generalicja, i nawet wielcy książęta stanęli po stronie rewolucji, myśląc, że ona też zadowoli się usunięciem Mikołaja i utworzeniem konstytucyjnej monarchji z Aleksym na tronie i w. ks. Michałem regentem. Lecz wypadki poszły inną drogą. Koła monarchiczne, które projektowały przewrót pałacowy dla ratowania dynastji, wypuściły inicjatywę ze swoich rąk, odkładając na połowę marca 1917 wykonanie planu, o którym mówiono już na jesieni 1916 r. Zwlekając z przewrotem, monarchiści zdobyli się tylko na jeden czyn, na zamordowanie Rasputina.

Przyjaciel carowej został zabity 17 (30) grudnia 1916 r. w domu kuzyna carskiego, ks. Jusupowa i w obecności w. ks. Dymitra Pawłowicza przez skrajnego monarchistę, posła do Dumy Puryszkiewicza. Udział wielkiego księcia w zabójstwie zabezpieczył bezkarność całej tej sprawie, o której wieść z błyskawiczną szybkością rozniosła się po całem państwie. Nie zważając na rozpacz i gniew żony, która dochodziła do szału, car nie zdobył się na ściganie sprawców zabójstwa. I oto wywiązała się dziwna sytuacja: człowieka, o którym wszyscy wiedzieli, że cieszy się największem zaufaniem cesarza, usuwa i mianuje ministrów, zabito bezkarnie, jak psa. Był to straszliwy cios dla powagi cara i całego rządu. I słusznie pisze w swoich wspomnieniach jenerał Kurłow: że w tym czasie już nie istniała w Rosji władza, pozostał tylko blady jej cień.

Cesarzowa, która jeszcze na parę tygodni przed zabiciem przyjaciela pisała do męża, że: „wielkie i piękne czasy nastają dla Rosji i ich panowania, bo On (Rasputin) tak powiedział" — obudziła się z tego snu, w którym żyła i przerażona oczekiwała nowych nieszczęść, które, jej zdaniem, koniecznie musiały spaść, jako kara za zabicie „bożego człowieka". Cesarz, który przez lata wojny pod wpływem niepowodzeń i trosk postarzał się i podupadł coraz bardziej wpadał w stan rezygnacji, z którego dawniej wyrywała go żona. Paleologue, który rozmawiał z Mikołajem w styczniu 1917 roku, zapisuje w swym notatniku, że car już stracił wiarę w zwycięski koniec, nie wierzy w swoje własne rozkazy i słowa i z pokorą poddaje się losowi.

A co robił rząd w tej krytycznej chwili?

Prezes rady ministrów zniedołężniały książę Golicyn i minister spraw wewnętrznych postępowy paralityk Protopopow... wywoływali ducha Rasputina, aby pytać go o rady. Carat był w agonji.

---

5. REWOLUCJA W PIOTROGRODZIE.

W tym samym czasie, kiedy w wyższych, posiadających i wykształconych warstwach społeczeństwa rosyjskiego wzrastało niezadowolenie z powodu marazmu władzy i nieudolnego prowadzenia wojny, w niższych warstwach — włościańskiej, robotniczej i żołnierskiej—rosły niezadowolenia z ciężarów wojny, której celu nie rozumiano i końca nie przewidywano. Nastrój żołnierza nie różnił się wcale od nastroju chłopa i robotnika, bo też i był to ten sam chłop i robotnik, nawet niewyćwiczony, a tylko uzbrojony. Wielkim błędem aljantów było myśleć, że jeżeli da się Rosji, liczącej 150 miljonów ludności, w dostatecznej ilości broń i amunicję, to Rosja będzie w stanie wystawić 20-miljonową armję. Aby z powołanych pod broń mas utworzyć armję, potrzeba oprócz karabinów jeszcze dostatecznej ilości oficerów i podoficerów. Tego właśnie Rosja nie miała; kadry oficerskie i podoficerskie zostały zdziesiątkowane w pierwszym roku wojny, a tłumy ludzi, oderwanych od pługa i warsztatu i trzymanych w koszarach, tworzyły nie armję wyćwiczoną dla walki na froncie, lecz naród uzbrojony dla rewolucji i wojny domowej. Pułki gwardyjskie, konsystujące w Petersburgu w 1917 r., prócz nazwy, nie miały nic wspólnego z temi pułkami, które tłumiły powstanie moskiewskie w r. 1905, składały się z robotników petersburskich, będących pod wpływem propagandy socjalistycznej *).

*) Były to, ściśle mówiąc, zapasowe bataljony pułków gwardyjskich, które znajdowały się na froncie.

Rzecz zrozumiała, że w dniu 27 lutego (12 marca*), kiedy zaczęły się na ulicach Piotrogrodu walki między tłumem, manifestującym z powodu drożyzny, bezrobocia i braku chleba, a policją i kozakami, pułki te stanęły po stronie tłumu i zaczęły strzelać do policji. Tak zaczęła się rewolucja rosyjska. Powiadają, że Protopopow sam sprowokował rozruchy w tym celu, aby pod pretekstem rewolucji wycofać się z wojny i zawrzeć pokój odrębny z Niemcami. Czy tak było w istocie, czy nie, niema to wielkiego znaczenia. Gdyby nie sprowokował rewolucji Protopopow, wybuchłaby ona o parę tygodni później: niezadowolenie było zbyt powszechne, a władze zbyt słabe, aby mógł się utrzymać stary porządek. Świadczy o tem błyskawiczna szybkość, z jaką dokonał się wiosenny przewrót 1917 roku. 23 lutego zaczęły się w Piotrogrodzie wiece i antyrządowe manifestacje uliczne, które trwały 3 dni. 26 wywiązały się większe starcia między tłumem a policją, która strzelała z karabinów maszynowych. 27—wyszły na ulicę zbuntowane pułki i tegoż dnia uformował się w pałacu Taurydzkim Komitet Dumy Państwowej, który wieczorem objął już władzę. W ciągu następnego dnia w Piotrogrodzie i okolicach kapitulowały stare władze, a wojska przechodziły na stronę Komitetu Dumskiego. W ciągu nocy Rodzianko porozumiał się telegraficznie z Główną Kwaterą i dowódcami poszczególnych armij, którzy oświadczyli, że uznają za konieczną abdykację Mikołaja. 1-go marca już się formował Rząd Tymczasowy, a 2-go z polecenia tego rządu Guczkow i Szulgin już wieźli do cara dla podpisu manifest abdykacyjny.

---

*) Ponieważ w Pamiętniku daty są według starego stylu, więc dla uniknięcia plątaniny trzymamy się tego stylu i w objaśnieniach do tekstu.

6. MIKOŁAJ W CHWILI PRZEWROTU.

(26-II — 8-III 1917).

Mikołaj wyjechał z Carskiego Sioła do Mohylowa, gdzie znajdowała się główna kwatera, 23-go lutego, to jest w dniu, w którym zaczęły się zaburzenia w Piotrogrodzie. O tych zaburzeniach cesarz dowiedział się 26-go, kiedy otrzymał dwie depesze: od żony, zatrwożonej wypadkami, i od Rodzianki, który, komunikując o wrzeniu w stolicy, wskazywał na konieczność mianowania nowego gabinetu popularnego w kraju i odpowiedzialnego przed Dumą.

Na carze te depesze nie zrobiły wielkiego wrażenia i nawet nie odnotował ich w swym pamiętniku. Dopiero 27-go, kiedy dowiedział się o buncie wojskowym, zaniepokoił się na serjo. Tego dnia Rodzianko depeszował carowi, że „wybiła ostatnia godzina, w której decydują się losy ojczyzny i dynastji". Car jednakże jeszcze nie zdawał sobie sprawy z całej powagi sytuacji i nie orjentował się w wypadkach. Postanowił posłać dla przywrócenia porz[illegible]ku w Piotrogrodzie starego generała Iwanowa, a sa[illegible] w asyście oddanych mu czarnosecińców, komendanta pałacowego, gen. Wojejkowa i wiceadmirała Niłowa, wyjechał 28-go lutego do Carskiego Sioła zaniepokojony o los rodziny. Do Carskiego Sioła jednakże nie dojechał. Na rozkaz, dany z rewolucyjnego Piotrogrodu, robotnicy kolejowi nie puścili pociągu cesarskiego dalej stacji Wiszery i car cofnął się do Pskowa, gdzie znajdował się sztab generała Ruzskiego, głównodowodzącego północnego frontu i tam przebywał w chwili, gdy odbywały się między Piotrogrodem a główną kwaterą pertraktacje, decydujące o jego losie.

1-go marca cesarz wręczył gen. Ruzskiemu dekret, w którym zgadzał się na gabinet, odpowiedzialny przed Dumą. Gen. Ruzski dekret wziął, ale porozumiawszy się telegraficznie z Rodzianką i z gen. Aleksiejewem, na drugi dzień z rana oświadczył cesarzowi, że już za późno i że niema innego wyjścia, jak abdykacja. Tegoż wieczora przybyli do Pskowa Guczkow i Szulgin. Car przyjął ich natychmiast w salonie swego wagonu, nie wykazując najmniejszego wzruszenia na twarzy, i oświadczył, że początkowo decydował się abdykować tak, jak mu proponowano, na rzecz syna, ale po dłuższym namyśle przekonał się, że nie jest w stanie rozłączyć się z synem i dlatego abdykuje na rzecz brata.

Michał Aleksandrowicz jednakże, widząc wzburzenie rewolucyjne, nie zdecydował się przyjąć władzy, wypadającej ze słabych rąk Mikołaja, i oświadczył, że włoży koronę tylko za zgodą konstytuanty, wybranej na podstawie powszechnego prawa wyborczego.

Po abdykacji Mikołaja nastąpiła bezpośrednio abdykacja Michała, który przelał władzę na Rząd Tymczasowy, legalizując w ten sposób fakt dokonany. Po podpisaniu manifestu Mikołaj powrócił do głównej kwatery i jeszcze nie zdając sobie sprawy z sytuacji, myślał, że mu pozwolą pozostać w armji.

Gen. Aleksiejew (szef sztabu, a następnie głównodowodzący) codziennie składał raporty zdetronizowanemu carowi, który był przez kilka dni w złudzeniu, że pozostaje na czele armji. 7-go marca Rząd Tymczasowy postanowił aresztować carską rodzinę i polecił czterem członkom Dumy przywieźć Mikołaja do Carskiego Sioła.

8-go marca car napisał pożegnalny rozkaz do wojska. W rozkazie tym, który nie był odczytany w wojsku i pozostał w kancelarji sztabu nie ogłoszony, Mikołaj prosił żołnierzy wytrwać do zwycięskiego końca wojny, bo „kto myśli w tej chwili o pokoju, ten zdradza ojczyznę". Pożegnanie się z wojskiem wywarło na Mikołaju, jak widzimy z pamiętnika, bardziej przygnębiające wrażenie, niż zrzeczenie się tronu. Oto, jak sam car opowiada o ostatnich dniach swego panowania.

* * *

26 lutego, niedziela. O g. 10-ej poszedłem na nabożeństwo. Raport skończył się wcześnie. Na śniadaniu było dużo osób i wszyscy obecni w kwaterze cudzoziemcy. Napisałem do Alix i pojechałem Bobr. szosą w kierunku cerkwi, gdzie się przeszedłem. Dzień był jasny, mroźny. Po herbacie poczytałem i przyjąłem przed obiadem gen. Tregubowa. Wieczorem zagrałem w domino.

27 lutego, poniedziałek. W Piotrogrodzie zaczęły się przed kilku dniami nieporządki; niestety—przyłączyło się do nich i wojsko. Co za okropne uczucie, być tak daleko i otrzymywać niepomyślne, urywkowe wieści. Byłem niedługo na raporcie. W ciągu dnia zrobiłem spacer szosą do Orszy. Pogoda była słoneczna. Po obiedzie postanowiłem przyśpieszyć wyjazd do Carskiego Sioła i o g. 1-ej w nocy przesiadłem się do pociągu.

28 lutego, wtorek. Poszedłem spać o $3^1/_4$, gdyż długo rozmawiałem z N. I. Iwanowem, którego posłałem do Piotrogrodu z wojskiem dla zaprowadzenia porządku. Spałem do 10-ej. Wyjechaliśmy z Mohylowa o 5-ej z rana. Pogoda słoneczna, mroźna. W ciągu dnia przejechaliśmy Wjazmę, Rżew, Miłosławl o 9-ej.

1 marca, środa. W nocy wróciliśmy z Wiszery, bo okazało się, że Lubań i Tosno zajęte są przez powstańców. Pojechaliśmy na Wałdaj, Dno i Pskow, gdzie zatrzymałem się na noc. Widziałem Ruzskiego, który został na obiedzie wraz z Daniłowem i Sawwiczem. W Gatczynie i Łudze także powstańcy. Wstyd i hańba. Nie udało się dojechać do Carskiego. A myśli i uczucia wciąż tam. Jak cięż-

ko musi być biednej Alix samej wśród wszystkich tych wydarzeń. Dopomóż nam, Boże!

2 marca, czwartek. Z rana przyszedł Ruzski i przeczytał mi swą dłuższą rozmowę telefoniczną z Rodzianką. Sądząc z jego słów, wytworzyła się w Piotrogrodzie taka sytuacja, że gabinet wyłoniony przez Dumę nie będzie w stanie nic zrobić, gdyż walczy z nim partja socjal-demokratyczna w osobie Komitetu robotniczego. Potrzebna moja abdykacja. Ruzski podał tę rozmowę do wiadomości głównej kwatery, a Aleksiejew—wszystkich głównodowodzących. Około 2-ej przyszły od wszystkich odpowiedzi tej treści, że dla zbawienia Rosji i utrzymania spokoju w armji na froncie należy zdecydować się na ten krok. Ja się zgodziłem. Z głównej kwatery przysłano projekt manifestu. Wieczorem przyjechał z Piotrogrodu Guczkow i Szulgin, z którymi porozmawiałem i wręczyłem im podpisany i przerobiony manifest. O g. 1-ej w nocy wyjechałem z Pskowa pod przygniatającem wrażeniem: wszędzie zdrada, tchórzostwo i oszustwo.

3 marca, piątek. Spałem długo i twardo. Obudziłem się daleko za Dźwińskiem. Dzień był słoneczny i mroźny. Rozmawiałem z moimi o wczorajszym dniu. Dużo czytałem o Juljuszu Cezarze. O g. 8.20 przyjechaliśmy do Mohylowa. Wszyscy członkowie sztabu byli na peronie. Przyjąłem w wagonie Aleksiejewa. O $9^1/_2$ udałem się do domu. Aleksiejew przybył z ostatniemi wiadomościami od Rodzianki. Okazuje się, że Misza zrzekł się tronu. Manifest jego kończy się zwrotem o czteroprzymiotnikowem głosowaniu, w mających nastąpić za 6 miesięcy wyborach do zgromadzenia ustawodawczego.

Bóg wie, kto mu podsunął takie paskudztwo. W Piotrogrodzie ustały nieporządki – oby tak dalej było.

4 marca, sobota. Spałem dobrze. O g. 10-ej przyszedł kochany Alek. Potem poszedłem na raport. O 12-ej pojechałem na peron na spotkanie drogiej *Mama*, która przyjechała z Kijowa. Zawiozłem ją do siebie i zjadłem śniadanie z nią i z naszymi. Długośmy siedzieli i rozmawiali. Dziś nareszcie dostałem dwie depesze od drogiej Alix. Przeszedłem się. Pogoda była obrzydliwa — zimno i śnieżyca. Po herbacie przyjąłem Aleksiejewa i Frederyksa. O 8-ej pojechałem na obiad do *Mama* i posiedziałem u niej do 11-ej.

5 marca, niedziela. W nocy był wicher. Dzień nastał jasny, mroźny. O g. 10-ej pojechałem na nabożeństwo. *Mama* przyjechała później. Zjadła u mnie śniadanie i została do $3^1/_4$. Pospacerowaliśmy po ogródku. Po herbacie przyjąłem N. I. Iwanowa, który powrócił z odkomenderowania... Był między innemi w Carskiem Siole i widział Alix. Pożegnałem się z biednym hr. Frederyksem i Wojejkowem, których obecność niewiadomo dlaczego wszystkich tutaj drażniła. Pojechali do jego majątku w gub. penzeńskiej. O g. 8-ej pojechałem na obiad do *Mama*.

8 marca, środa. Ostatni dzień w Mohylowie. O g. $10^1/_4$ podpisałem pożegnalny rozkaz do armji. O g. $10^1/_2$ poszedłem do domu dyżurnych, gdzie pożegnałem się ze wszystkimi członkami sztabu i zarządów. W domu pożegnałem się z oficerami i kozakami konwoju i pułku składanego — serce mi o mało nie pękło. O 12-ej pojechałem do *Mama* do wagonu, zjadłem śniadanie z nią i jej świtą i posiedziałem z nią do $4^1/_2$. Pożegnałem się z nią,

Sandro, Sergjuszem, Borysem i Alekiem. Biednego Niłowa nie puścili ze mną. O g. 4.45 wyjechałem z Mohylowa. Wzruszające, że tłum ludzi mnie odprowadzał. Czterej członkowie Dumy towarzyszą mi w pociągu. Pojechałem na Orszę i Witebsk. Dzień mroźny i wietrzny. Ciężko, boleśnie, tęskno.

---

7. MIKOŁAJ — WIĘŹNIEM W CARSKIEM SIOLE.

Zdetronizowany car powrócił do swej ulubionej rezydencji, która teraz miała służyć mu za miejsce domowego aresztu dnia 9-ego marca. W domu oczekiwała go w wielkiej trwodze żona. Pani Wyrubowa opowiada, że cesarzowa wybiegła na spotkanie męża, jak piętnastoletnia dziewczyna, a cesarz, gdy zostali sami, płakał, jak dziecko. Gillard, który widział Mikołaja w parę godzin po powrocie do domu, pisze, że panował nad sobą, ale blada i wychudła twarz zdradzała przebyte wzruszenia.

W pamiętniku Mikołaj jest, jak zwykle, bardzo powściągliwy i więcej pisze o stanie zdrowia żony i dzieci, które chorowały, niż o swoich uczuciach. Lecz słowa, od których zaczyna swoje notatki z tego okresu — „Boże, co za różnica na ulicy, dokoła pałacu i w parku" — świadczą, jak niemile uderzył cara wygląd jego pałacu, strzeżonego przez rewolucyjnych żołnierzy. Na sam widok tych żołnierzy, afiszujących pogardę dla munduru i dyscypliny, patrzących zpodełba lub urągliwie, musiał burzyć się w Mikołaju nie tylko b. cesarz, ale i oficer.

Były wypadki, kiedy Mikołaj boleśnie musiał odczuwać różnicę między obecnem swem położeniem w Carskiem Siole a dawniejszem. Pewnego razu żołnierz brutalnie zatrzymał „pułkownika" (tak tytułowano eks-cesarza), kiedy ten, spacerując po parku, chciał przejść dalej, niż było pozwolone. Jakiś oficer warty nie przyjął ręki, którą mu podał cesarz. Zdarzyło się też, że żołnierze odebrali następcy tronu flower, którym chłopiec bawił się w ogrodzie. Naogół jednak warta,

aczkolwiek wrogo usposobiona dla b. cara, nie dopuszczała się żadnych wybryków. Pułkownik Korowiczenko, mianowany przez Rząd Tymczasowy komendantem pałacu i jego zastępca Kobyliński, starali się oszczędzać przykrości rodzinie cesarskiej. Kiereński, do którego, jako do ministra sprawiedliwości, należał główny nadzór nad więźniami Carskiego Sioła, też chciał, aby nowe warunki życia carskiej rodziny były możliwie znośne.

Ale ani Kiereński, ani cały Rząd Tymczasowy z ks. Lwowem na czele nie byli panami położenia, albowiem faktycznie nad rządem odpowiedzialnym stała nieodpowiedzialna rada delegatów żołnierskich i robotniczych, która kontrolowała każdy krok rządowy. Rada delegatów była niezadowolona ze zbyt pobłażliwego traktowania rodziny carskiej i dla zadośćuczynienia żądaniom rewolucyjnego proletarjatu, Kiereński zadał bardzo dotkliwy cios Mikołajowi, pozbawiając go obcowania z żoną. Pozwolono cesarzowi widywać się z cesarzową tylko przy obiedzie i rozmawiać między sobą tylko po rosyjsku, aby obecny oficer mógł kontrolować ich rozmowę. Z synem Mikołaja nie rozłączono i car, w braku nauczycieli, wykładał teraz synowi niektóre przedmioty (historję i geografję), poza tem czytał sam lub głośno dzieciom, spacerował lub pracował w ogrodzie warzywnym, który urządził z dziećmi w parku carsko-sielskim.

Poza ogrodzenie parku cesarz nie miał prawa wychodzić, a i w parku krok w krok chodził za nim żołnierz. Nie miały również prawa opuszczać pałacu i komunikować się ze światem osoby ze świty cesarskiej, które po przewrocie wyraziły chęć pozostania nadal przy carskiej rodzinie: książę W. Dołgoruki, przyjaciel Mikołaja z młodych lat (Wala), hrabia Benkendorf z żoną, pani Den (Lili), hr. Hendrykowa, baronowa Buxhewden, lekarz Botkin, nauczycielka Szneider, nauczyciel angielskiego, Gibbs i wychowawca następcy tronu, Szwajcar, Gillard, który opisał następnie swoje życie z carską rodziną. Najbliższą przyjaciółkę carowej, Annę Wyrubową (Ania), która początkowo też została w Carskiem Siole, 21-go marca aresztowano i uwięziono w twierdzy Piotra i Pawła.

Poseł angielsk robił starania o sprowadzenie Mikołaja z rodziną do Anglji. Rząd Tymczasowy zgadzał się na to, ale nie zgodziła się na to rada delegatów robotniczych i żołnierskich, która zagroziła, że użyje siły, aby przeszkodzić wyjazdowi cara. Rząd musiał ustąpić i car pozostał w Carskiem Siole. A tymczasem rewolucja rozwijała się z zawrotną szybkością.

Jak widać z pamiętnika, Mikołaj podzielał narazie złudzenie patrjotycznej części rosyjskiego społeczeństwa, że Rząd Tymczasowy opanuje sytuację i doprowadzi wojnę z Niemcami do zwycięskiego końca.

Było to wielkie nieporozumienie. Rząd Tymczasowy z ks. Lwowem na czele był wyrazem nastrojów wykształconych warstw społeczeństwa, ale nie mas ludowych, które z chwilą rewolucji wystąpiły na scenę i które miały dość wojny. Żołnierz nie chciał się bić, nie uznawał dyscypliny, maltretował oficerów, armja nawet na froncie wiecowała, zajęta była wyborami rozmaitych komitetów, dyskusjami politycznemi, kwestjami społecznemi i zupełnie zapominała o nieprzyjacielu. W miastach śród robotników propaganda defetestyczna na początku pod hasłem „Pokój bez aneksji i kontrybucji", a następnie pod hasłem „Precz z wojną", robiła ogromne postępy. Kiedy minister spraw zagranicznych Milukow oświadczył w nocie z dnia 18-go kwietnia (1-go maja), że Rosja „będzie prowadziła wojnę do decydującego zwycięstwa i wypełni wszystkie zobowiązania wobec koalicji", wywołało to taką burzę i takie manifestacje pacyfistyczne robotników w Piotrogrodzie, że Milukow musiał ustąpić, co spowodowało pierwsze przesilenie w Rządzie Tymczasowym. Gabinet wyłącznie prawie kadecki ustąpił i powstał 6-go maja gabinet koalicyjny z tymże premjerem ks. Lwowem, ale z udziałem socjalistów. Kiereński został w tym gabinecie ministrem spraw wojskowych i marynarki i udał się na front, aby swoją wymową pchnąć armję do boju. Entuzjastycznie witany na wiecach żołnierskich, Kiereński swojemi mowami jednakże sytuacji na froncie nie naprawił, tak samo, jak gabinet koalicyjny nie utrwalił władzy w państwie: armja

rozkładała się, a w kraju rosła anarchja i szerzyła się zupełnie otwarcie propaganda bolszewicka.

W pałacu Krzesińskiej, która kiedyś zawracała głowę carowi i wielkim książętom, mieszkał teraz Lenin i z balkonu przemawiał do tłumów, nawołując do obalenia Rządu. 3-go lipca bolszewicy zrobili pierwszą próbę zdobycia władzy. W ciągu 2-ch dni na ulicach Piotrogrodu odbywały się utarczki między pułkami zbolszewizowanemi i pułkami, będącemi po stronie Rządu, część wojska zachowywała się „neutralnie". Tym razem Rząd jednak zwyciężył i Lenin z towarzyszami musiał ratować się ucieczką. Gorzej stały sprawy na froncie.

Rozpoczęta pod wpływem Kiereńskiego 16-go czerwca ofenzywa rosyjskich wojsk w Galicji, uwieńczona początkowo sukcesem, który wywołał entuzjazm w społeczeństwie rosyjskiem, zakończyła się sromotną klęską i przyśpieszyła ostateczny rozkład armji. Rewolucyjne wojska uciekały w panice, znacząc drogę odwrotu pożogą, mordem i rabunkiem. Przerażony tym stanem demoralizacji Rząd, postanowił wznowić na terytorjum działań wojennych zniesioną karę śmierci. Ogłosił dekret, ale nie miał odwagi stosować go. Kiereński, który, zachowując portfel ministra spraw wojskowych, został po ustąpieniu ks. Lwowa prezesem ministrów i miał najwyższą władzę, był człowiekiem silnych słów, ale nie czynu, i Mikołaj, zapisując w swoim pamiętniku, że „Kiereński stanowczo jest na swojem miejscu", jeszcze raz stwierdził, że nie umiał poznawać się na ludziach. Ale to pochlebne zdanie o szefie Rządu rewolucyjnego dobrze świadczy o dobrodusznym charakterze Mikołaja.

Z okresu aresztu domowego Mikołaja w Carskiem Siole, który trwał 5 miesięcy, posiadamy niewielką ilość notatek, ale dają one zupełnie dokładne pojęcie o poglądach b. cara na wypadki, których był biernym świadkiem.

* * *

9 marca, czwartek. Szybko i pomyślnie przybyliśmy do Carskiego Sioła o $10^1/_2$. Ale—Boże! co za różnica! na ulicy, dokoła pałacu, w parku – warta, a na podjeździe jacyś podporucznicy. Poszedłem na górę i tam zobaczyłem „duszkę" Alix i kochane dzieci. Wyglądała dzielnie i zdrowo, dzieci leżały w ciemnym pokoju. Ale samopoczucie mają wszyscy dobre oprócz Marji, która niedawno zachorowała na odrę. Śniadanie i obiad w pokoju dziecinnym Aleksego. Widziałem zacnego Benkendorffa. Pospacerowałem z Wanią Dołgorukim i popracowałem z nim w ogródku, bo dalej wyjść niewolno... Po herbacie kładłem pasjansa. Wieczorem obeszliśmy wszystkich mieszkańców po tamtej stronie i zastaliśmy ich wszystkich razem.

10 marca, piątek. Spałem dobrze; pomimo warunków, w jakich się teraz znajdujemy, myśl, żeśmy wszyscy razem, cieszy i sprowadza ulgę. Z rana przyjąłem Benkendorfa, a potem przeglądałem, porządkowałem i paliłem papiery. Posiedziałem z dziećmi do $2^1/_2$. Przeszedłem się z Wanią Dołgorukim w towarzystwie tych samych podporuczników, którzy dziś byli uprzejmiejsi. Przyjemnie było rozkopywać śnieg. Dzień był słoneczny. Wieczór spędziliśmy razem.

11 marca, sobota. Z rana przyjąłem Benkendorfa, dowiedziałem się od niego, że mamy tu pozostać dość długo. Przyjemna to świadomość. Paliłem dalej korespondencję i papiery. Anastazję zaczęły boleć uszy, to samo, przez co przeszli i inni. Od 3-ej do $4^1/_2$ spacerowałem z Wanią Dołgorukim i pracowałem w ogrodzie. Pogoda była nieprzyjemna— wiatr i 2^0 mrozu. O 6,45 poszliśmy do cerkwi po-

lowej na nieszpory. Aleksy pierwszy raz się wykąpał. Wstąpiliśmy do Ani i Lili D., a potem i do innych.

23 marca, czwartek. Od godz. 2-ej pogoda i odwilż. Z rana trochę pospacerowałem. Rozglądałem się w moich rzeczach i książkach i zacząłem wybierać to wszystko, cobym chciał z sobą zabrać, jeśli wypadnie jechać do Anglji. Po śniadaniu przeszedłem się z Olgą i Tatjaną i popracowałem w ogrodzie. Wieczór spędziliśmy, jak zwykle.

27 marca, poniedziałek. Przystąpiliśmy do komunji, ale nie przyniosło nam to radości. Po obiedzie przybył Kiereński i prosił, abyśmy ograniczyli nasze spotkania na czas posiłków i żebyśmy siedzieli osobno od dzieci; jakoby mu to było potrzebne dla utrzymania w spokoju Rady delegatów robotników i żołnierzy. Trzeba się było poddać, aby uniknąć jakiejś przemocy. Przeszedłem się z Tatjaną. Olga znowu się położyła, bo ją rozbolało gardło. Reszta dobrze się czuła. O 9,45 zszedłem do siebie; Tatjana posiedziała ze mną do $10^1/_2$. Potem trochę poczytałem, napiłem się herbaty i położyłem się spać na mojej tachcie.

30 marca, czwartek. Wiał silny wiatr i w ciągu dnia rozpędził chmury. O 10-ej poszliśmy na nabożeństwo, podczas którego wielu z pośród naszych przystąpiło do komunji. Pospacerowałem trochę z Tatjaną; dziś odbył się w parku pogrzeb „ofiar rewolucji"; pochowano je naprzeciwko pałacu Aleksandrowskiego, niedaleko od chińskiego pawilonu. Słychać było dźwięki marsza pogrzebowego i marsyljanki. Już o $5^1/_2$ wszystko się skończyło. O 6-ej poszliśmy na nabożeństwo. O. Bielajew dzielnie od-

czytał urywki z 12 ewangelji. Wieczór spędziliśmy, jak wszystkie teraz.

7 kwietnia, piątek. Pogoda się poprawiła i ociepliło się. Z rana długo się przechadzałem, bo było ładnie. W ciągu dnia pracowałem z Tatjaną i Aleksym. Twarze żołnierzy i ich wyzywająca postawa wywarła na wszystkich odpychające wrażenie. Dużo czytałem. O $10^1/_4$ byłem już u siebie na dole.

8 kwietnia, sobota. Cicho obchodziliśmy 23-ą rocznicę naszych zaręczyn. Pogoda wiosenna i ciepło. Z rana długo spacerowałem z Aleksym. Dowiedziałem się, dlaczego wczorajsza warta była taka paskudna: cała składała się z żołnierskich delegatów. Zato zastąpiona została przez dobrą wartę z zapasowego bataljonu 4-go pułku strzelców. Z powodu gawiedzi pracowałem koło przystani i rozkoszowałem się ciepłem słońcem. Wieczór spędziliśmy, jak poprzednio.

18 kwietnia, wtorek. Za granicą dzisiaj 1-y maja, to też nasze bałwany postanowiły uczcić ten dzień pochodami przez ulice z orkiestrami i czerwonemi chorągwiami. Oczywiście weszli i do naszego parku i złożyli wieńce na grobie. Akurat podczas tej uroczystości pogoda się zepsuła. Spadł obfity deszcz ze śniegiem. Poszedłem na spacer o $3^1/_4$, kiedy wszystko się skończyło i wyjrzało słonko. Popracowaliśmy z Tatjaną przez $1^1/_2$ godziny. Wieczorem zacząłem głośno czytać dzieciom.

1 maja, poniedziałek. Śliczny, ciepły dzień. Z rana zrobiłem przyjemny spacer. O 12-ej była lekcja geografji z Aleksym. Po południu znowu pracowałem w naszym ogrodzie. Słońce porządnie dopie-

kało, ale robota szybko posuwa się naprzód. Przed obiadem i wieczorem czytałem głośno.

Wczoraj dowiedziałem się o ustąpieniu generała Korniłowa ze stanowiska głównodowodzącego Petersburskiego okręgu wojennego, a dziś wieczorem o dymisji Guczkowa; powodem wszystkiego — bezapelacyjne wtrącanie się w kompetencje władz wojskowych Rady delegatów robotniczych i jeszcze jakiejś organizacji o wiele bardziej lewicowej. Co też gotuje opatrzność dla biednej Rosji? Ale niech się stanie wola Boża.

3 czerwca, sobota. Po rannej herbacie niespodzianie przyjechał z miasta samochodem Kiereński. Był u mnie niedługo; prosił o posłanie do komisji śledczej jakichkolwiek papierów lub korespondencyj mających związek z polityką wewnętrzną. Po spacerze, do samego śniadania pomagał mi Korowiczenko w segregowaniu tych papierów. Po południu robił dalej to samo razem z Kobylińskim. Dokończyłem obrąbywać pnie drzew w pierwszem miejscu. Wtedy wydarzył się wypadek z flowerem Aleksego, który bawił się nim na wysepce. Strzelcy, przechadzający się po ogrodzie, zobaczyli flower, poprosili oficera, aby go odebrał, i zanieśli do wartowni. Okazało się, że go potem odnieśli — nie wiem, dlaczego — do ratusza. Dobrzy to oficerowie, którzy nie mają odwagi odmówić żądaniu szeregowców! Byłem na nieszporach. Wieczór, jak zwykle.

9 czerwca, piątek. Minęło właśnie trzy miesiące, odkąd przyjechałem z Mohylowa i odkąd siedzimy tu, jak więźniowie. Najcięższe to, że niema wiadomości od kochanej *Mama*, a co do reszty, to wszystko mi jedno. Dziś jeszcze większy upał: 20° w cie-

niu, na słońcu — 36°. Znowu czuć było silny swąd spalenizny. Po spacerze miałem z Aleksym lekcję historji w moim nowym gabinecie, bo tam chłodniej. Przyjemnie się popracowało w tem samem miejscu. Alix nie wychodziła. Przed obiadem przeszliśmy się w pięcioro.

19 czerwca, poniedziałek. Było stosunkowo chłodno. Dzień przeszedł, jak zwykle. Przed samym obiadem przyszła pomyślna wiadomość o rozpoczęciu ofenzywy na południowo-zachodnim froncie. W kierunku Złoczowa po dwudniowym ogniu armatnim wojska nasze zajęły nieprzyjacielskie pozycje i wzięły do niewoli około 170-u oficerów, 10,000 żołnierzy, 6 armat i 24 kulomioty. Dzięki Bogu. Błogosław, Boże, i dalej! Zupełnie inaczej się czułem po tej radosnej nowinie.

26 czerwca, poniedziałek. Dzień był wspaniały. Nasz zacny komendant Kobyliński poprosił mnie, abym przy obcych nie podawał ręki oficerom i nie witał się ze strzelcami. Poprzednio zdarzyło się parę razy, że nie odpowiedzieli. Miałem z Aleksym lekcję geografji. Ścięliśmy ogromny świerk za oranżerją niedaleko sztachet. Strzelcy sami wyrazili chęć pomagania nam w pracy. Wieczorem skończyłem czytać.

5 lipca, środa. Przez cały ranek padał deszcz, a koło drugiej pogoda się poprawiła. Pod wieczór się ochłodziło. Dzień spędziłem, jak zwykle. W Piotrogrodzie były w ostatnich dniach rozruchy ze strzelaniną. Z Kronsztadu przybyło tu wczoraj sporo żołnierzy i marynarzy, żeby wystąpić przeciwko Rządowi Tymczasowemu. Chaos zupełny. A gdzież ci ludzie, którzyby mogli ująć ten ruch

w ręce i przerwać waśnie i przelewy krwi? Źródło wszystkiego złego tkwi w Piotrogrodzie, a nie w samej Rosji.

6 lipca, czwartek. Na szczęście w Piotrogrodzie przeważająca ilość wojska pozostała wierna swym obowiązkom i porządek na ulicach został przywrócony. Pogoda była prześliczna. Zrobiłem przyjemny spacer z Tatjaną i Walą. Po południu owocnie popracowaliśmy w lesie, ściąłem i porąbałem cztery świerki. Wieczorem zacząłem .....

8 lipca, sobota. Dzień ładny, upalny. Obszedłem park z Tatjaną i Marją. Po południu pracowałem w tem samem miejscu. Wczoraj i dzisiaj warta poprawnie pełniła służbę i nie wałęsała się po parku podczas naszego spaceru — należy do 4-go i 1 go pułku strzelców. Skład rządu uległ zmianie: książę Lwow ustąpił i przewodniczącym rady ministrów będzie Kiereński, który zarazem zatrzymuje stanowisko ministra spraw wojskowych i marynarki i obejmuje kierownictwo nad ministerjum przemysłu i handlu. W chwili obecnej człowiek ten stanowczo znajduje się na swojem miejscu. Im większą mieć będzie władzę, tem będzie lepiej.

11 lipca, wtorek. Z rana przeszedłem się z Aleksym. Po powrocie do domu dowiedziałem się o przybyciu Kiereńskiego. W rozmowie wspomniał o prawdopodobnym wyjeździe naszym na południe, ze względu na bliskość Carskiego Sioła od niespokojnej stolicy. Z okazji imienin Olgi poszliśmy na nabożeństwo. Po śniadaniu przyjemnie popracowałem w tem samem miejscu, ścięliśmy dwa świerki; zbliżamy się do siódmego dziesiątka porąbanych drzew. Skończyłem czytanie 3-ej części trylogji Mereżkow-

skiego „Piotr". Napisane dobrze, ale przykre wywiera wrażenie.

13 lipca, czwartek. W ostatnich dniach z południowo-zachodniego frontu złe nadchodzą wiadomości. Po ofenzywie pod Haliczem wiele oddziałów, nawskroś przesiąkniętych podłą nauką klęskowiczów, nie tylko nie chciało iść naprzód, ale w niektórych miejscach cofnęło się nawet, i to nie pod naporem nieprzyjaciela. Korzystając z tych pomyślnych dla siebie okoliczności, Niemcy i Austrjacy małemi nawet siłami przerwali front w południowej Galicji, co może odsunąć na wschód cały południowo-zachodni front. Poprostu hańba i rozpacz. Dziś nareszcie Rząd Tymczasowy podał do wiadomości, że w sferze działań wojennych wprowadza się karę śmierci dla osób, które dopuściły się zdrady państwowej. Oby tylko środek ten nie okazał się spóźnionym. Dzień był ciepły, pochmurny. Pracowaliśmy w tem samem miejscu po obu stronach wyrębu. Ścięliśmy trzy drzewa i porąbaliśmy dwa z nich. Pocichutku zaczynam pakować rzeczy i książki.

8. ZESŁANIE DO TOBOLSKA.

Pobyt cara w pobliżu stolicy, wobec niepewnej sytuacji i krążących pogłosek o zamachu to z prawa, to z lewa, Rząd Tymczasowy uważał za niewskazany i postanowił przenieść go do jakiejś bardziej spokojnej miejscowości. Ostatecznie zatrzymano się na Tobolsku — gubernjalnem mieście w zachodniej Syberji, położonem daleko od kolei, nad rzeką Irtyszem. Pociąg, wiozący Mikołaja z rodziną, odszedł z Carskiego Sioła 1-go sierpnia, 4-go stanął na stacji Tiumeń, a stamtąd na statku przywieziono więźniów 6-go sierpnia do Tobolska. Ulokowano carską rodzinę w obszernym domu gubernatorskim, a świta zamieszkała tuż obok w domu bogatego kupca, Korniłowa. Świta ta składała się z tychże osób, które pozostawały z carską rodziną w Carskiem Siole, z wyjątkiem hr. Benkendorfa, który z powodu słabego zdrowia nie mógł puścić się w tak daleką podróż i zastąpił go na życzenie Mikołaja i z pozwolenia Kiereńskiego jen. Tatiszczew. Warta składała się z żołnierzy b. pułku strzelców cesarskiej familji, którzy nie byli wrogo usposobieni, a komendę miał pułkownik Kobyliński, z którym już w Carskiem Siole ustaliły się przyjazne stosunki. Mniej przychylni byli dla cara cywilni komisarze, których przysłał Rząd: byli zesłańcy polityczni, Pankratow i Nikolski. Pankratow, człowiek łagodny, nie był ciężki dla więźniów, ale Nikolski, jak opowiada Gillard, robił rozmaite przykrości. Życie w Tobolsku na początku nie wiele różniło się od życia w Carskiem Siole z tą różnicą, że dla spaceru miała carska rodzina teraz tylko podwórze i niewielki ogródek. Mikołaj uroz-

maicał sobie czas rąbaniem i piłowaniem drzewa. Czytał więcej, niż przedtem. Gazety otrzymywał i o wypadkach dowiadywał się ze znacznem opóźnieniem. Tymczasem wypadki zaszły b. poważne. Po nieudanej próbie prawicowego zamachu stanu, którą podjął gen. Korniłow, pozycja bolszewików bardzo wzmocniła się. Hasło „cała władza sowietom“ zdobywało coraz szerszą popularność w masach robotniczych i żołnierskich. 25-go października (6 listopada), kiedy bolszewicy podjęli nową próbę zdobycia władzy, Rząd znalazł dla swej obrony w Piotrogrodzie tylko kadetów i bataljon kobiecy. Kiereński, opuściwszy stolicę, zgromadził kilka wiernych pułków w Gatczynie i usiłował odzyskać Piotrogród, ale usiłowania te spełzły na niczem. Kiereński znalazł się mniej więcej w takiej sytuacji, w jakiej był Mikołaj, kiedy posyłał gen. Iwanowa dla przywrócenia porządku w Piotrogrodzie. I gdyby Mikołaj był zdolny do „szadenfreude“, to mógłby triumfować, dowiedziawszy się w Tobolsku o tem, co się dzieje w państwie. Z notatek jego jednak widzimy, że był tem wszystkiem zgnębiony. Szczególnie był oburzony na pertraktacje pokojowe, które bolszewicy rozpoczęli natychmiast po zdobyciu władzy.

Niżej podane wyjątki z pamiętnika cara są ostatnie, jakie mamy w posiadaniu.

* * *

2 października, poniedziałek. Ciepło, około g. 4-ej spadł niewielki deszcz. Teraz, jeśli kto z nas chce się przejść, to ma chodzić po mieście pod eskortą strzelców.

21 października, sobota. Zrana widzieliśmy z okien kondukt pogrzebowy strzelca 4-go pułku. Na przedzie szła nieliczna orkiestra, złożona z gimnazistów i kiepsko grała. O 11-ej odprawiono u nas nabożeństwo. Posiedziałem do herbaty u Kostryckiego.

O g. 9-ej były nieszpory, a potem wyspowiadaliśmy się u o. Aleksego.

4 listopada, sobota. Zrana uradował mnie list od Kseni. Spadło dużo śniegu, zgarniałem go z miejsca, przeznaczonego na przechadzkę, a po południu przenosiliśmy drwa do składziku. Już od dwu dni ajencje nie przysyłają żadnych depesz; widocznie w wielkich miastach nie dzieje się nic ważnego. O 9-ej były nieszpory.

10 listopada, piątek. Znowu ciepło — temperatura doszła do zera. Po południu rąbaliśmy drzewo. Skończyłem pierwszy tom „1793". Wieczorem czytałem głośno Turgieniewa „Notatki myśliwego".

11 listopada, sobota. Spadło dużo śniegu. Już oddawna nie przyszły z Piotrogrodu żadne gazety ani depesze. W takich ciężkich czasach to bardzo dręczy. Córki dokazywały na huśtawce i zeskakiwały z niej w zaspy śnieżne. O g. 9-ej były nieszpory.

14 listopada, wtorek. Dzień urodzin drogiej *Mama* i 23-cia rocznica naszego ślubu. O 12-ej odprawiono nabożeństwo; śpiewacy mylili się i fałszowali — widocznie nie zrobili próby. Dzień był słoneczny, ciepły i z gwałtownym wiatrem. Podczas popołudniowej herbaty odczytuję dziennik z dawnych czasów — miłe to zajęcie.

17 listopada, piątek. Wciąż taka sama nieprzyjemna pogoda z przenikającym do szpiku wiatrem. Jak ciężko czytać w gazetach o tem, co zaszło przed dwoma tygodniami w Piotrogrodzie i Moskwie. Gorsze to o wiele i sromotniejsze od poprzednich wydarzeń.

18 listopada, sobota. Przyszła całkiem niewiarogodna wiadomość o tem, że jacyś trzej parlamen-

tarze naszej 5-ej dywizji pojechali do Niemców pod Dźwińsk i podpisali preliminarz pokojowy. Podobnego koszmaru nie spodziewałem się nigdy. Jak też mieli czoło ci łajdacy bolszewicy wykonać utajony swój plan i zaproponować nieprzyjacielowi pokój, nie pytając o zdanie narodu, i to w chwili, gdy w rękach nieprzyjaciela znajduje się olbrzymia połać kraju?

20 listopada, poniedziałek. Wzmógł się mróz i dzień nastał pogodny. Wśród strzelców były rozruchy z powodu niewypłacenia im przez Piotrogród trzymiesięcznego żołdu; ale szybko położono im tamę przez pożyczenie odpowiedniej sumy z banku. Po południu pracowałem. O g. 9-ej odprawiono nieszpory.

21 listopada, wtorek. Dzisiejsze święto *) trzeba było obchodzić bez nabożeństwa, bo Pankratow nie raczył dać nam na nie pozwolenia. Było ciepło. Wszyscy pracowaliśmy na dworze.

26 listopada, niedziela. O g. 8-ej poszedłem na nabożeństwo. Dziś święto orderu Jerzego. Dla kawalerów orderu miasto wydało obiad i urządziło zabawę w Domu Ludowym. Ale w skład naszej warty wchodziło kilku kaw. orderu, których koledzy nie-kawalerowie nie raczyli zastąpić, zmuszając ich do odbywania kolejnej służby—nawet w ten dzień. Wolność... Spacerowaliśmy długo i parokrotnie — pogoda łagodna.

1—2 *grudnia, piątek/sobota.* Oba dni spędziło się zupełnie jednakowo. Był porządny mróz i słońce. Po spacerze zbieramy się u... (wyraz opuszcz.) i powtarzamy role. O 9-ej były nieszpory.

*) Święto „Wwiedienja wo chram".

3 grudnia, niedziela. Alix i Aleksy nie poszli z nami na nabożeństwo z powodu mrozu—było 16°. Przez cały ranek trwała repetycja naszych sztuk w sali, gdzieśmy—przy pomocy całej masy parasoli i różnych mebli — urządzili coś w rodzaju sceny. Wieczorem wszystko to zostało sprzątnięte. Spacerowaliśmy, dopóki było widno. Podczas bezika czytam teraz głośno „W wigilję" Turgieniewa.

6 grudnia, środa. Imieniny moje spędziliśmy spokojnie i nie tak, jak za lat poprzednich. O g. 12-ej było nabożeństwo. Wszyscy strzelcy 4-go pułku, należący do warty, złożyli mi w ogrodzie życzenia, a ja im powinszowałem święta pułkowego. Dostałem trzy torty imieninowe i jeden z nich posłałem warcie. Wieczorem Marja, Aleksy i (opuszcz.) zagrali bardzo składnie maleńką komedyjkę, było dużo śmiechu.

28 grudnia, czwartek. Śliczny, słoneczny, ciepły dzień, 2° mrozu. Zrana i wieczorem długo byliśmy na świeżem powietrzu. Z oburzeniem dowiedzieliśmy się, że przeciwko naszemu zacnemu o. Aleksemu wdrożono śledztwo i że się znajduje w areszcie domowym. Stało się to dlatego, że podczas nabożeństwa d. 25 grudnia djakon wymienił nas z tytułem, a w cerkwi było wielu strzelców II-go pułku; jak zwykle, oni wszczęli tę awanturę z pewnością nie bez udziału Pankratowa i kompanji.

31 grudnia, niedziela. Dzień niezbyt zimny z gwałtownym wiatrem. Pod wieczór Aleksy wstał, bo już mógł nałożyć bucik. Po herbacie rozeszliśmy się przed nadejściem nowego roku. Boże, zbaw Rosję.

OSTATNIE MIESIĄCE I ŚMIERĆ MIKOŁAJA.

Mikołaj pozostawał w Tobolsku do 25 (12) kwietnia. Warunki życia carskiej rodziny stale pogarszały się. Wprzód jeszcze, nim centralne władze bolszewickie zajęły się osobą byłego cara i wydały rozporządzenie o umieszczeniu Mikołaja na żołdzie żołnierskim, oraz odwoławszy Pankratowa i Nikolskiego, wyznaczyły swego komisarza, nastroje bolszewickie dotarły do dalekiego Tobolska i wywarły swój wpływ na żołnierzy pilnujących b. cara, zwłaszcza na żołnierzy z 2-go pułku, na których i dawniej mieli powody użalać się więźniowie, a którzy teraz robili coraz więcej przykrości. Pułkownik Kobyliński chociaż nominalnie pozostawał komendantem, faktycznie żadnej władzy nie miał. Żołnierze bowiem uznawali tylko rozkazy miejscowego sowietu. Sytuacja jeszcze zaostrzyła się, kiedy na skutek demobilizacji starzy żołnierze odeszli i przyszli na ich miejsce czerwonogwardziści. Wszakże życie w Tobolsku było jeszcze wcale znośne w porównaniu z tem, co oczekiwało carską rodzinę w Jekaterynburgu. 22-go kwietnia przybył z oddziałem żołnierzy z Moskwy komisarz bolszewicki Jakowlew i oświadczył, że ma polecenie zabrać ex-cesarza z synem. Aleksy chory leżał w łóżku, wobec czego komisarz zdecydował zostawić go czasowo z resztą carskiej rodziny w Tobolsku. Cesarzowa jednak za nic nie chciała rozstać się z mężem i postanowiła jechać też, na co komisarz zgodził się i 25-go kwietnia o godz. 4-ej nad ranem Jakowlew w wiel-

kiej tajemnicy wywiózł z Tobolska Mikołaja w towarzystwie żony i córki Marji. Miał ich wieźć do Moskwy, lecz 30-go kwietnia, kiedy przejeżdżali przez Jekaterynburg, miejscowe władze sowieckie zatrzymały Jakowlewa, odebrały mu więźnia i osadziły go w Jekaterynburgu.

Co to wszystko miało znaczyć? Dokoła tego pytania, pozostającego w ścisłym związku z zamordowaniem Mikołaja, wywiązała się międzynarodowa polemika. Robert Wilton (korespondent Times'a w Rosji w czasie wielkiej wojny), który zebrał i ogłosił bardzo ważne dokumenty, dotyczące zabójstwa carskiej rodziny w książce „Ostatnie dni Romanowych", ale który w oświetlaniu faktów bywa często subjektywny, daje taką wersję. Rząd sowiecki wydał rozkaz sprowadzenia cara do Moskwy na żądanie Mirbacha, posła niemieckiego w Moskwie. Niemcy zaś jakoby mieli zamiar przywrócić monarchję w Rosji, jeżeli Mikołaj albo Aleksy zgodzi się uznać traktat brzeski. Rząd sowiecki jednakże, ustępując pod naciskiem Mirbacha, z którym bardzo liczył się, prowadził podwójną grę i w porozumieniu z nim władze sowieckie uralskie samowolnie niby zatrzymały cara. Wersji tej, którą przyjmuje i Gillard, zaprzeczyli urzędowo b. radca poselstwa niemieckiego w Moskwie Ritzler i generał Hofman. Oświadczyli oni, że Niemcy nie grali żadnej roli w wywiezieniu cara z Tobolska i nie mieli wcale zamiarów, które im przypisuje Wilton. Prawdopodobnie sprawa była bardziej skomplikowana, niż przedstawia ją Wilton, i dlatego Ritzler i Hofman mają formalną rację, zaprzeczając jego wersji. Faktem jest, że Niemcy nawiązywali w r. 1918 kontakt z monarchistami rosyjskimi, robili to jednakże nie w tym celu, aby istotnie restaurować carat, lecz po to, aby szachować rząd bolszewicki widmem restauracji i zrobić go jeszcze bardziej ustępliwym. Pogłoski o restauracyjnych planach niemieckich w r. 1918 były b. rozpowszechnione w Rosji, co w zupełności odpowiadało interesom nie-

mieckim. Pogłoski te bardzo niepokoiły bolszewików, którzy, obawiając się jakiego zamachu, mającego na celu porwanie Mikołaja, postanowili umieścić go w bardziej pewnem miejscu, niż mało zbolszewizowany Tobolsk. Takiem pewnem miejscem musiał wydawać się Jekaterynburg, stolica „czerwonego Uralu", gdzie bolszewizm miał oparcie w robotnikach przemysłu górniczego. Możliwe jest, że i sam komisarz Jakowlew nie był wtajemniczony w plany rządu centralnego, i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec pogłosek o planach niemieckich w otoczeniu cara powstało przypuszczenie, że wiozą go do Moskwy, gdzie czekają go propozycje niemieckie. Pułkownik Kobyliński, którego zeznania cytuje Wilton, opowiada, że car oświadczył, iż prędzej da odciąć sobie rękę, niż podpisze traktat brzeski. Gillard świadczy też, że, dowiedziawszy się o tym traktacie, Mikołaj nazwał go „hańbą i samobójstwem dla Rosji". „Nie uwierzyłbym nigdy—powiedział car, aby Wilhelm i rząd niemiecki mogli podać rękę tym nędznikom, którzy zdradzili swój kraj". A kiedy obecny przytem ks. Dołgoruki zauważył, że według pogłosek w tajnym anneksie do traktatu Niemcy żądają uwolnienia carskiej rodziny, to cesarzowa na to rzekła, że po tem, co Niemcy zrobili z cesarzem, woli umrzeć w Rosji, niż zawdzięczać swój ratunek Niemcom. Listy cesarzowej do pani Wyrubowej z tego okresu świadczą również o jej nienawiści do Wilhelma: widziała w nim głównego sprawcę wszystkich nieszczęść, które spadły na jej rodzinę, a duma jej nie pozwoliłaby przyjąć od niego pomocy. Co się tyczy Mikołaja, to, nie mówiąc już o jego poglądach na traktat brzeski — trudno przypuścić, aby po tem wszystkiem, co przeżył, miał ochotę wrócić na tron, z którego tak łatwo zrezygnował. Czekały cara jednakże nie propozycje powrotu na tron. Zatrzymanych w Jekaterynburgu więźniów osadzono w obszernym dwupiętrowym domu, który dawniej należał do bogatego kupca Ipatjewa, a teraz zarekwirowany przez bolszewików

nosił nazwę „domu specjalnego przeznaczenia". Tamże ulokowano i resztę carskiej rodziny, którą przywieziono z Tobolska 23 maja a z nią dwóch starych sług i pannę-służącą. Osoby ze świty carskiej, które dzieliły wygnanie tobolskie, uwięziono w innem miejscu. Komendantem „domu specjalnego przeznaczenia" był niejaki Awdziejew, z zawodu robotnik, który z powodu pijaństwa używał bardzo złej reputacji. Zajmował on teraz najlepszy pokój na piętrze, gdzie ulokowano więźniów, a na parterze mieściła się warta, złożona z miejscowych robotników-bolszewików.

W takich to warunkach car zetknął się z ludem. Jak opowiada jeden z tych robotników-stróżów, który był badany na śledztwie, prowadzonem przez Kołczaka, lud rewolucyjny nie oszczędzał b. monarchy. Śpiewano przez cały dzień pieśni rewolucyjne, aby mu dopiec, na ścianach wypisywano nieprzyzwoite słowa, opowiadano naumyślnie w obecności carowej i w. księżniczek skandaliczne historje o Rasputinie. Oprócz tych przykrości moralnych wystawieni byli więźniowie i na niewygody fizyczne. Nie było łóżek w dostatecznej ilości i wielkie księżniczki zmuszone były spać na podłodze, nie dawano talerzy do obiadu, zmuszając carską rodzinę jeść ze wspólnej miski. Według słów tegoż robotnika car znosił wszystko z wielką pokorą „był to prosty i dobry człowiek", cesarzowa zaś była „prawdziwa caryca", dumna, burzyła się i protestowała. Carewicz chory leżał wciąż w łóżku. Jak spędzali czas więźniowie w tych warunkach? Panie szyły, wyszywały i śpiewały pieśni religijne. Mikołaj prosił, aby mu pozwolono na pracę fizyczną na podwórzu, ale prezes czrezwyczajki Jurowski odmówił.

Epilog tragicznej historji ostatniego cara zbliżał się. 4-go lipca „komendanta" Awdziejewa usunięto i w jego pokoju zamieszkał prezes czrezwyczajki Jurowski, usunięto też wartę z robotników i obsadzono dom czekistami. Były to już przygotowania do zabójstwa. Zgładzić carską rodzinę postanowił

Uralski sowiet, na którego czele stał Biełoborodow, wykonanie tej uchwały polecone zostało Jurowskiemu. Umotywowano ten czyn niebezpieczeństwem porwania cara przez białogwardzistów.

Jekaterynburg przestał być miejscem bezpiecznem. Od wschodu i południa zagrażał nowy front antybolszewicki, który powstawał przy pomocy czechosłowaków, wieźć cara na zachód bliżej do Moskwy obawiano się też, bo Niemców również podejrzewano o zamiar wyzwolenia Mikołaja. Trzeba powiedzieć jednakże, że okoliczności te i inicjatywa jednostek, które są uważane za głównych sprawców mordu (Biełoborodow i Jurowski) tylko przyśpieszyły śmierć Mikołaja. Koniec ten jednakże był nieunikniony. W parę miesięcy po zamordowaniu cara Rosja zalana była falami masowego teroru czerwonego. I nie można nawet wyobrazić sobie, aby mogła ocaleć rodzina byłego cara, kiedy rozstrzeliwano masowo dla postrachu nie tylko b. ministrów i generałów, ale i wprost „burżujów". O szczegółach zabójstwa dokonanego na carskiej rodzinie w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r. dowiadujemy się z zeznań jednego z oprawców — Miedwiediewa i świadka Jakimowa, który w czasie zabójstwa stał na warcie.

O g. 11-ej wieczorem Jurowski wszedł do pokoju więźniów, którzy już spali, obudził ich i powiedział, aby się szykowali do drogi, gdyż natychmiast mają być wywiezieni z Jekaterynburga. Pośpiesznie się ubrawszy, zeszła carska rodzina na parter w towarzystwie d ra Botkina i sług. Car niósł chorego syna na ręku. Gdy więźniów wprowadzono do próżnego pokoju na parterze, myśleli oni, że mają czekać na samochód. Po jakimś czasie wszedł Jurowski w towarzystwie 9 czekistów. Oświadczył on carowi, że jest skazany na śmierć, wobec tego, że przyjaciele jego usiłowali go uwolnić, poczem strzelił do cara z rewolweru. Było to sygnałem do ogólnej strzelaniny. Mikołaj skonał natychmiast. Większość mordowanych również, niektórych jednakże,

jak księżniczkę Anastazję lub służącą Demidową dobijano bagnetami. Ciała pomordowanych wywieziono do lasu i tam spalono. Palenie ciał ofiar naprowadziło niektórych na domysł, że zrobiono to dla zniszczenia śladów tortur i gwałtów, na które jakoby wystawiona była nieszczęśliwa rodzina przed śmiercią. Nic nie stwierdza tego domysłu, ale i nikt też nie wie, przez co przechodzili więźniowie w ostatnich chwilach swego życia, bo ze świadków tych chwil ocaleli tylko ci, którzy brali udział w mordzie.*

---

*) Bolszewickie sprawozdanie z zabójstwa carskiej rodziny, znajduje się w urzędowej publikacji sowieckiej: „Raboczaja rewolucja na Urale" Jekaterinburg 1921. Stwierdza ono fakty, zebrane przez komisję Kołczaka.

INDEKS NAZWISK.

Abaza — kontradmirał, krewny ministra finansów, A. A. Abazy.
Abacjew, *D. N.* — pułkownik z konwoju Jego Ces. Mości.
Akimow, *M. G.* — minister sprawiedliwości, przewodniczący Rady Państwa.
Alba — książę, poseł nadzwyczajny hiszpański na pogrzebie Aleksandra III.
Albensleben — poseł niemiecki.
Albert — Ernest A., książę Sachsen-Altenburg, żonaty z ks. Adelajdą Schaumburg-Lippe.
Alek — książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski, żonaty z Eugenją ks. Lichtenberską, z domu ks. Romanowską.
Aleksander (stryj) — Wilhelm Ernest Karol Aleksander, książę Sachsen-Wejmar-Eisenach.
Aleksander I. Obrenowicz — król serbski.
Aleksiejew, *J. N.* — admirał, namiestnik na Dalekim Wschodzie.
Aleksy — 1. „stryj A."— Aleksy Aleksandrowicz, wielki książę, generał-admirał. — 2. A. Michajłowicz, w. ks., syn Michała Mikołajewicza, zm. w St.-Remo w 1895 r. — 3. A. Mikołajewicz („skarb"), w. ks. następca tronu rosyjskiego.
Alfred (stryj A., stryj Fredi) — książę Sachsen-Koburg-Gota, żonaty z w. ks. Marją Aleksandrówną, siostrą Aleksandra II.
Aliks — 1. Aleksandra Georgiewna, w. księżna, pierwsza żona Pawła Aleksandrowicza, córka Jerzego, króla greckiego i w. księżnej Olgi Konstantynówny. — 2. Aleksandra Teodorówna, cesarzowa, żona Mikołaja II. — 3. „Ciocia A"— królowa angielska, żona Edwarda VII.
Altfater — generał, członek Rady Państwa.
Anastazja — 1. A. Michajlowna, córka w. ks. Michała Mikołajewicza, małżonka Fryderyka, margr. Meklemburskiego.— 2. A. Mikołajewna, w. księżna, czwarta córka Mikołaja II.

Andrzej — A. Władimirowicz, w. książę.
Anmama — Marja Aleksandrówna, cesarzowa, żona Aleksandra II.
Anpapa — Aleksander II, cesarz rosyjski.
Anti — *p. Kostia.*
Antoni — metropolita moskiewski.
Apapa — Chrystjan VII, król duński.
Aprak — księżna Obolenska, organizatorka pociągu sanitarnego.
Arsenjew — oficer pułku ułanów, fligel-adjutant, później generał, dowódca pułku Kirasjerów.
Artur — „stryj A", książę Artur Konnautski.
Awelan — admirał, kierownik min. marynarki, dymisjonowany po bitwie Cuszymskiej.

Badmajew — lekarz tybetański, chrześniak ces. Aleksandra III.
Barjatyńska — Marja Władimirowna, księżna, żona ks. Szczerbatowa.
Barjatyński — Anatol Władimirowicz, książę, fligel-adjutant, strzelec IV bataljonu im. Familji Cesarskiej, żonaty z Baszmakową.
Basargin — komendant cesarskiego jachtu „Gwiazda Polarna".
Battenberska — Wiktorja, księżna, żona ks. Ludwika Battenberskiego, córka Ernesta-Ludwika, w. ks. Heskiego.
Battenberski — Franciszek Józef, książę, brat Henryka i Ludwika Battenberskiego (p. Liko i Ludwik).
Beatrycze — księżna Battenberska, żona Henryka Battenberskiego, córka królowej Wiktorji.
Bebi Bea — Beatrycze, księżna Sachsen-Koburg-Gota, córka ks. Alfreda.
Beklemiszew — kontradmirał.
Benkendorff — 1. hrabia, poseł rosyjski w Londynie. — 2. B. P. K., hrabia, marszałek dworu.
Bergamasko — fotograf petersburski.
Berti — „stryj B.", Edward VII, król angielski.
Bezobrazow — dymisjonowany oficer kawalergardyjski, później sekretarz stanu.
Bilderling — generał, komendant korpusu.
Birylew — minister marynarki.
Bobrykow, N. I. — generał gubernator na Finlandję, zamordowany w Helsingforsie przez studenta Szaumana.

Bobryński, W. A. — hrabia, członek Dumy Państwowej, jeden z delegatów do cesarza z ramienia „Związku narodu rosyjskiego".
Bojsman — fligel-adjutant.
Bompar — poseł francuski.
Borys — 1. B. Władimirowicz, w. książę. — 2. „B. Sz." — Szeremietjew.
Bosse — kapitan II-go stopnia, komendant torpedowca „Reszytielnyj".
Bostrem — kapitan I-go stopnia, admirał, wice-minister marynarki.
Budberg — baron, przewodniczący Komisji przyjmowania próśb na Najwyższe imię.
Bulygin — minister spraw wewnętrznych.
Bunge — Mikołaj Chrystjanowicz, minister skarbu, później przewodniczący Komitetu ministrów.
Burboński, Chaime — huzar grodzieński.

Cecil — Cecylja Augusta, żona Kronprinza Fryderyka-Wilhelma, córka margrabiego Meklenburg-Schwöryńskiego.
Chan Nachiczewański — generał świty Jego Ces. Mości, komendant Niżegorodzkiego pułku dragonów, później naczelnik dywizji.
Charles-Alexandre — p. Aleksander („stryj A.").
Chilkow — książę, minister komunikacji.
Christo — Chrystofor Georgiewicz, królewicz grecki, syn Olgi Konstantynówny.
Chrystjan — książę duński, syn króla Chrystjana VII.
Cwietyński — kapitan pułku Semenowskiego, ciężko ranny podczas zamachu na Plewego.
Cyryl Władimirowicz — w. książę.
Czagin — marynarz, fligel-adjutant, uczestnik bitwy Cuszymskiej.
Czakrabon — książę Syjamski.
Czerewin P. A. — generał-adjutant, komendant ochrony pałacowej.
Czertkow M. I. — generał-adjutant, członek rady państwa, generał-gubernator kijowski i warszawski.
„Człowiek Boży" — p. Grzegorz Rasputin.
Czuchnin — admirał, głównodowodzący floty Czarnomorskiej.
Czychaczew, Mikołaj Matwiejewicz — kierownik min. marynarki.

Dabicz — kapitan I stopnia, komendant krążownika „Gromoboj" w sierpniu 1904 r.

Daniłow — lekarz wojskowy, zarządzający reewakuacją jeńców z Japonji.

Danini — nadworny architekt.

Deljanow — hrabia, minister oświaty.

Den — Zofja (Sonia), z domu baronówna Medem.

Derfelden — rotmistrz sztabu, żonaty z Pistolkors, pasierbicą w. ks. Pawła Aleksandrowicza.

Dikow — admirał, minister marynarki.

Dołgoruki, Sergjusz Aleksandrowicz — książę, przydzielony do osoby cesarzowej Marji Teodorówny.

Dragomirow, *M. I.* — generał-adjutant, dowodzący wojskami Kijowskiego okręgu wojskowego.

Drenteln, *A. R.* — fligel-adjutant.

Dubasow, Teodor Wasyljewicz — admirał, generał-gubernator moskiewski.

Dubrowin — doktór, przewodniczący „Związku narodu rosyjskiego".

Duc de Nemours — książę Ludwik de Nemours, ur. 1814 r., um. 1896 r., żonaty z księżną Wiktorją Sachsen-Koburg-Gota.

Ducky — Wiktorja Teodorówna, w. księżna, żona Cyryla Władimirowicza; I voto małżonka w. ks. Ernesta Hessen-Darmstadzkiego, brata ces. Aleksandry Teodorówny.

Durnowo — 1. marynarz, uczestnik bitwy Cuszymskiej. — 2. Iwan Mikołajewicz, min. spraw wewnętrznych, później przewodniczący Komitetu ministrów. — 3. Piotr Mikołajewicz, min. spraw wewnętrznych, członek Rady Państwa.

Dymitr — 1. D. Pawłowicz, w. książę, wziął udział w zamachu na Grzegorza Rasputina. — 2. „D. Sz." — D. Szeremetjew, łowczy cesarski, członek Rady Państwa.

Dymka Golicyn — Dymitr Borysowicz, książę, naczelnik polowań cesarskich.

Dżordżi — 1. Jerzy, królewicz grecki, syn w. księżny Olgi Konstantynówny. — 2. Jerzy V, król angielski, syn Edwarda VII.

Dżunkowski, *W. F.* — generał-adjutant świty Jego Ces. Mości, gubernator Moskiewski, później wice-minister spraw wewnętrznych.

Eddi (Eddy) — Edward, książę Sachsen-Koburg-Gota, syn księcia Alfreda i w. księżny Marji Aleksandrówny, wnuk królowej Wiktorji.

Ella („ciocia E.") — Elżbieta Teodorówna, w. księżna, żona Sergjusza Aleksandrowicza, siostra cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Eristow — książę, fligiel-adjutant, żonaty z księżną Łobanową.

Erni — Ernest, w. ks. Hessen-Darmstadt, brat cesarzowej Aleksandry Teodorówny, żonaty I-o voto z księżną Wiktorją Sachsen-Koburg-Gota, później żoną w. ks. Cyryla Władimirowicza; II-o voto z ks. Eleonorą.

Erström — sekretarz stanu w sprawach Finlandji.

Etter — generał, dowodzący I brygadą kaukaskiej dywizji kawalerji.

Eugénie („ciocia E.") — Eugenja Maksymiljanówna Oldenburska, żona księcia Aleksandra Piotrowicza, z domu księżna Lichtenberska — Romanowska.

Eugenja — cesarzowa francuska, żona Napoleona III.

Eugenjusz — 1. królewicz szwedzki, książę Nerykski, czwarty syn króla Oskara II. — 2. E. Maksymiljanowicz, książę Lichtenberski — Romanowski, żonaty I-o voto z D. K. Opoczyniną, II-o voto — z hr. Zeneidą Bogarné, z domu Skobelewą.

Eulogjusz — biskup chełmski, później metropolita, zarządzający cerkwiami Europy zach.

Fajfska — Luiza, księżna, córka królowej Wiktorji.

Fajfski — Aleksander Duff (Macduff), książę, żonaty z Luizą, córką królowej Wiktorji.

Fedorow, C. P. — lejb-chirurg.

Ferdynand — król rumuński.

Filippow, Tertij Iwanowicz — kontroler państwowy.

Filosofow — kontroler państwowy.

Franciszek-Ferdynand — arcyksiążę, następca tronu austrjackiego, zamordowany w 1914 r.

Frederyks, W. B. — hrabia, minister dworu.

Fredi („stryj F.") — p. stryj Alfred.

Freze — generał-gubernator i dowódca wojsk wileńskiego okręgu wojskowego.

Fryderyka — cesarzowa niemiecka, żona ces. Fryderyka III, córka królowej Wiktorji.
Fryderyk-Leopold — książę niemiecki.
Frysz, E. F. — przewodniczący Rady Państwa.
Fuad-pasza — generał-adjutant sułtana tureckiego.
Fułon — generał, naczelnik m. Petersburga.

Gadon — pułkownik, dowódca pułku Preobrażeńskiego.
Gagarina — księżna, dama dworu cesarzowej Marji Teodorówny.
Gall — generał-adjutant.
Galkin-Wrasski — główny zarządzający więzieniami.
Gapon, Grzegorz — duchowny, znajdował się na czele pochodu robotników do cesarza dnia 9-go stycznia 1905 r.
Gerard N. N.—gen.-gubernator finlandzki, członek Rady Państwa.
Girs, N. K. — kierownik min. spraw zagranicznych.
Głazow — generał, minister oświaty.
Golicyn 1. Grzegorz Grygorjewicz — książę, główny zarządzający na Kaukazie. — 2. I. M. — książę, minister dworu cesarzowej wdowy Marji Teodorówny.
Golicyna, Marja Michajłowna — księżna, dama dworu cesarzowej Aleksandry Teodorówny.
Gorbunow — interpretator i autor humorystycznych opowiadań.
Goremykin, I. L. — minister spraw wewnętrznych, przewodniczący Rady ministrów.
Granny — Wiktorja, królowa angielska, żona ks. Alberta Sachsen-Koburg-Gota.
Gryppenberg — generał, dowódca 2-ej armji mandżurskiej.
Grzegorz — Rasputin („Człowiek Boży", „zesłaniec Boży").
Gubomin — miczman z krążownika „Wareg".
Guczkow, Aleksander Iwanowicz — przewodniczący Dumy Państwowej, minister spraw wojskowych za Rządu Tymczasowego w 1917 r.

Harding — lord, poseł angielski.
Helena — 1. H. Władimirówna, w. księżna, córka Włodzimierza Aleksandrowicza, żona królewicza greckiego, Mikołaja.— 2. księżna Szlezwig-Holsztyn (Hélène), żona ks. Fryderyka Krystjana, córka królowej angielskiej, Wiktorji.
Henryk Pruski — książę, brat ces. Wilhelma II, żonaty z Ireną, ks. Heską, siostrą cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Herbel — naczelnik głównego zarządu spraw samorządowych.
Herschelman — generał-adjutant, generał-gubernator moskiewski.
Hesse, P. P. — generał, komendant pałacowy.
Heyden — hrabia, naczelnik wojenno-mors. kancelarji polowej.
Hildenstolpe — hrabia, poseł szwedzki i norweski.
Hirsch, Gustaw Iwanowicz — nadworny chirurg.
Hohenlohe-Schillingfürst — książę, kanclerz niemiecki.
Hurko J. — generalny feldmarszałek, generał-gubernator warszawski, weteran wojny tureckiej 1877 r.

Ignatjew — 1. Aleksy Pawłowicz, hrabia, generał-gubernator kijowski, później członek Rady Państwa. — 2. N. P., poseł rosyjski w Konstantynopolu, minister spraw wewnętrznych, członek Rady Państwa.
Ignatjewa — hrabina, narzeczona w. ks. Michała Michajłowicza.
Ikskul von Hildenbandt — baron, sekretarz stanu, członek Rady Państwa.
Ira — hr. Irena Woroncowa-Daszkowa, córka ministra dworu.
Iren — Irena, ks. pruska, żona ks. Henryka, brata Wilhelma II, siostra cesarzowej Aleksandry Teodorówny.
Irena — I. Aleksandrówna, w. księżna, córka Kseni Aleksandrówny i Aleksandra Michajłowicza (Sandro) wyszła zamąż za ks. F. F. Jusupowa, hr. Sumarokowa-Elston.
Iza — baronowa Bukshewden, frejlina cesarzowej Aleksandry Teodorówny.
Izwolski — 1. A. P., poseł rosyjski w Danji, minister spraw zagranicznych. — 2. P. P., nadprokurator św. synodu.

Jakowlew, N. M — kapitan I stopnia, dowódca pancernika „Petropawłowsk".
Janyszew — duchowny, spowiednik ces. Mikołaja II.
Jerechowicz — pułk., komendant pociągu sanitarnego im. Marji Teodorówny, urządzonego w 1904 r. przez ks. Obolenską.
Jermołow, A. S. — minister rolnictwa.
Jerzy — 1. J. Aleksandrowicz, w. książę, brat ces. Mikołaja II. 2. J. Michajłowicz, w. książę, żonaty z Marją Georgiewną, córką króla greckiego.
Jewreinow, S. N. — koniuszy, przydzielony do w. ks. Kseni Aleksandrówny.

O. Johann — J. Kronsztadzki, duchowny.
Jugowicz — inżynier, brał udział w budowie kolei Mandżurskiej.
Jurij — Jerzy Maksymiljanowicz, ks. Lichtenberski — Romanowski, żonaty I-o voto z ks. Teresą Oldenburską, II-o voto z Anastazją Mikołajewną, ks. Czarnogórską, później żoną w. ks. Mikołaja Mikołajewicza młodszego.
Jusupow F. F. — książę, hr. Sumarokow-Elston, żonaty z w. ks. Ireną Aleksandrówną, córką Kseni Aleksandrówny.
Jusupowa — księżna, hr. Sumarokowa-Elston, matka F. F. Jusupowa, męża w. ks. Ireny Aleksandrówny.

Kachanow — generał, dowódca wojsk odeskiego okręgu wojskowego.
Karol Ludwik — arcyksiążę austrjacki, brat cesarza Franciszka Józefa.
Katia — 1. „Ciocia K.", Katarzyna Michajłowna, w. księżna, córka Michała Pawłowicza, żona ks. Jerzego Meklemburg-Strelickiego. — 2. K. Sergiejewna, ks. Obolenska.
Katusia — Katarzyna Pietrowna, ks. Wasylczykowa, frejlina ces. Aleksandry Teodorówny.
Kaufman — generał-gubernator turkiestański.
Kaulbars — generał, dowódca wojsk odeskiego okręgu wojskowego, dowódca III armji Mandżurskiej.
Keller — hr., generał, dowodzący wschodnim oddziałem w Mandżurji.
Kira — Cyryl Anatoljewicz Naryszkin, fligel-adjutant.
Kirjejew — członek delegacji od „Związku narodu rosyjskiego".
Klejgels — generał-adjutant, naczelnik Petersburga, później generał-gubernator kijowski.
Kłado — marynarz, pisarz, znany z artykułów na temat defektów floty rosyjskiej, zamieszczanych w „Nowoje Wremia" w 1904 r.
Koczubiej — 1. Książę, fligel-adjutant. — 2. książę, generał, naczelnik zarządu nad apanażami.
Kokowcew — Włodzimierz Mikołajewicz, hrabia, minister skarbu, przewodniczący rady ministrów.
Konia — Konstanty Piotrowicz Oldenburski, żonaty z hr. Zarnekay, krewną Agrypiny Dżaparidze.
Kopytkin — generał, naczelnik pociągów cesarskich.
Korowin — lekarz nadworny.

Kosicz — generał, dowódca wojsk okręgu kazańskiego, później członek Rady Państwa.
Kostia — 1. „Stryj K.", Konstanty Konstantynowicz, w. książę, żonaty z Elżbietą Mawrikiewną. — 2. Konstanty Kostantynowicz, książę, syn w. księcia Konstantego Konstantynowicza.
Kotia — Mikołaj Dmitrjewicz Obolenski, książę, fligel-adjutant, później generał-adjutant.
Kozen, Sasza — frejlina.
Krasnow, P. N. — pisarz, generał, później ataman wojska dońskiego.
Król serbski — Aleksander I Obrenowicz.
Królowa — Wiktorja, królowa angielska (Granny).
Krysti — gubernator moskiewski, kandydat na stanowisko ministra oświaty.
Krzesińska (druga) — baletnica.
Ksenia — K. Aleksandrówna, w. księżna, siostra Mikołaja II, żona w. ks. Aleksandra Michajłowicza.
Kulomzin, A. M. — przewodniczący Rady Państwa.
Kuryno — poseł japoński w Petersburgu.
Kuropatkin — Aleksy Mikołajewicz, minister spraw wojskowych, głównodowodzący armją rosyjską w Mandżurji.
Kutajsow — hr., generał-gubernator w Irkucku.

Lalin — porucznik.
Lamsdorff — Włodzimierz Mikołajewicz hr., minister spraw zagranicznych.
Lamsdorff — hr., fligel-adjutant Wilhelma II, niemiecki ajent wojskowy w Petersburgu.
Lanhoff — finlandzki sekretarz stanu.
Lascelles — poseł angielski.
Leer — generał, prof. akademji sztabu generalnego.
Leopold — ks. bawarski.
Lescailles — m-me, guwernantka dzieci ces. Aleksandra III.
Lichtenstein — ks. poseł austrjacki.
Li-Chun Czang — nadzwyczajny poseł chiński na koronacji Mikołaja II.
Liko — Henryk, ks. Battenberski, żonaty z Beatryczą, córką królowej Wiktorji.
Linder — sekretarz stanu w sprawach Finlandji.
Liniewicz — gen.-adjutant, dowódca armji rosyjskiej w Mandżurji.

Ludwig (Lui) — ks. Battenberski, głównodowodzący flotą angielską, żonaty z ks. Wiktorją Heską.
Luiza-Fajfska — księżna.
Lwow N. N. — działacz ziemski.

Łobanow-Rostowski, A. B. — książę, poseł rosyjski w Wiedniu, później minister spraw zagranicznych.
Łobko, Mikołaj Lwowicz — kontroler państwowy.
Łomen, N. N. — admirał poprzednio komendant jachtu cesarskiego „Gwiazda Polarna".
Łukjanow — nadprokurator św. synodu.

Macduff — p. Fajfski, ks.
Machmed-Askar — pierwszy syn chana Chiwańskiego Zeid-Mohamed-Rachim-Babadura.
Maja — Marja hr. Woroncowa-Daszkowa, córka ministra dworu.
Makarow — admirał, dowódca floty oceanu Spokojnego.
Maksymiljan — ks. Saski, prof. teologji i ksiądz katolicki.
Maksymowicz — gen.-adjutant, ataman wojska dońskiego.
Maleńki książę Neapolitański — Wiktor Emanuel, król włoski.
Mama — Marja Teodorówna, cesarzowa, żona Aleksandra III.
Manuchin, S. S. — minister sprawiedliwości, członek Rady Państwa.
Marja — 1. („ciocia M.", „ciocia Mary"), Aleksandrówna, księżna Sachsen-Koburg-Gota, żona ks. Alberta, siostra cesarza Aleksandra II. — 2. M. Pawłowna młodsza, w. ks., córka w. ks. Pawła Aleksandrowicza, żona I-o voto ks. Wilhelma, syna króla szwedzkiego Oskara II, II-o voto ks. Putjatina.
Marusia — („ciocia M."), Marja Maksymiljanowna, ks. Badeńska, córka ks. M. Lichtenberskiego-Romanowskiego.
Mary — (Mari), Marja Mikołajewna, w. księżna, trzecia córka Mikołaja II.
Mawra — Elżbieta Mawrikiewna, w. księżna, żona w. księcia Konstantego Konstantynowicza.
Medem — baron, gubernator warszawski.
Mej — Wiktorja Marja, królowa angielska, żona Jerzego V.
Meller Zakomielski — generał-adjutant, stłumił ruch rewolucyjny na Syberji.

Mengden — baron, sekretarz księżnej Marji Aleksandrówny Sachsen-Koburg-Gota.
Mergali — poseł włoski.
Meszczerski, W. P. — książę, wydawca „Graždanina".
Meyendorf — baron, fligel-adjutant, później generał-adjutant.
Meyer — poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
Michen — („ciocia M."), Marja Pawłowna starsza, w. księżna, żona Włodzimierza Aleksandrowicza, córka ks. Meklemburg-Strelickiego.
Mikołaj — 1. ks. Czarnogórski. — 2. M. Michajłowicz, w. ks.
Milica — Mikołajewna, w. ks., żona Piotra Mikołajewicza.
Miłaszewicz — Helena, I-o voto hr. Szeremetjewa, z domu hr. Stroganowa.
Min — generał major świty Jego Ces. Mości, dowódca pułku Semenowskiego, zamordowany w 1906 r.
Minni — Marja Georgiewna, w. księżna, żona Jerzego Michajłowicza, córka króla greckiego.
Mirski — p. Świętopełk-Mirski.
Missi — Marja Sachsen-Koburg-Gota, córka ks. Alfreda i Marji Aleksandrówny.
Misza — 1. Michał Aleksandrowicz, w. książę, brat ces. Mikołaja II. — 2. Michał Michajłowicz, w. książę, syn Michała Mikołajewicza. — 3. („stryj M.") Michał Mikołajewicz, wielki książę, syn Mikołaja I.
Miszczenko — generał kawalerji.
Mitia — Dymitr Konstantynowicz, książę, syn w. księcia Konstantego Konstantynowicza.
Mod — królowa norweska, żona Haakona VII, córka Edwarda VII, króla angielskiego.
Moltke von — prezydent prowincji Prus Wschodnich.
Montebello — hr. poseł francuski.
Morra di Lavriano — poseł włoski.
Motono — baron, poseł japoński.
Murawjew, Mikołaj Walerjanowicz — minister sprawiedliwości, później poseł rosyjski w Rzymie.
Muromcew, S. A. — przewodniczący I-ej Dumy Państwowej.
Musyn-Puszkin, A. I. — hrabia, dowódca wojsk odeskiego okręgu wojskowego.
Mylow — generał, dowódca 8-go korpusu armji rosyjskiej.

Naryszkin — senator, później członek Rady Państwa, uczestnik w 1904 r. deputacji do cesarza od „Związku narodu rosyjskiego".

Naryszkina — Aleksandra Mikołajewna, dama dworu, żona ochmistrza dworu.

„Nasz przyjaciel" — p. Philippe, Père.

Niebogatow — kontr-admirał, dowodził w bitwie Cuszymskiej oddziałem uzupełniającym eskadry Oceanu Spokojnego.

Nielidow — poseł rosyjski w Konstantynopolu.

Niemieszajew — minister komunikacji, zarządzający kolejami południowo-zachodniemi.

Niki — Mikołaj Georgiewicz, królewicz grecki, żonaty z w. ks. Heleną Władimirowną.

Nikolski, A. P. — minister rolnictwa.

Nikołasza — Mikołaj Mikołajewicz młodszy, w. książę, żonaty z Anastazją Mikołajówną (Stana), córką ks. Czarnogórskiego.

Nilow, K. D. — fligel-adjutant, później admirał Jego Ces. Mości.

Nirod — hrabia, oficer lejb-gwardji pułku konnicy, fligel-adjutant.

Obolenska, Aleksandra — księżna, frejlina cesarzowej, wydalona z dworu pod wpływem A. A. Wyrubowej.

Obolenski — 1. Aleksander Dmitrjewicz, książę, członek Rady Państwa. — 2. Iwan Michajłowicz, generał-gubernator finlandzki. — 3. Platon, książę.

Obruczew, N. N. — generał, szef sztabu generalnego.

O'Conor — ambasador angielski.

Olga — 1. O. Aleksandrówna, w. księżna, siostra ces. Mikołaja II, żona I-o voto ks. P. A. Oldenburskiego, II-o voto— pułkownika Kulikowskiego. — 2. („Ciocia O.") — O. Konstantinowna, grecka królowa, wdowa. — 3. O. Mikołajewna, w. księżna, pierwsza córka Mikołaja II. — 4. O. Aleksandrówna Dołgorukaja, księżna, żona Dietrichsteina.

Oliw — gubernator Taurydzki, marszałek szlachty.

Orlow — generał, stłumił ruch rewolucyjny w prowincji Nadbałtyckiej.

Ozerowa, E. K. — frejlina cesarzowej wdowy, Marji Teodorówny.

Palczyk Szuwałow — Paweł Piotrowicz, hrabia, zarządzający dworem w. ks. Sergjusza Aleksandrowicza, później naczelnik Moskwy, żonaty z hr. Woroncową-Daszkową.

Palej, O. W. — żona w. księcia Pawła Aleksandrowicza, poprzednio nazwana hr. Hohenfelsen z domu Karpowicz, I-o voto Pistolkors.

Palicyn — generał, szef sztabu generalnego.

Pallady — metropolita petersburski.

Papa — Aleksander III, cesarz rosyjski.

Paryska Helena — hrabianka, córka hr. Paryskiego.

Paryski, hr. — Ludwik Filip Albert Orleański, wnuk króla Ludwika Filipa (1838 — 1897).

Paweł Aleksandrowicz („stryj P.") — w. książę, syn Aleksandra II, żonaty I-o voto z Aleksandrą Georgiewną, królewną grecką, II-o voto z O. W. Pistolkors, z domu Karpowicz, która otrzymała tytuł z początku hrabiny Hohenfelsen, a potem księżnej Palej.

Pawłow — główny prokurator wojskowy.

Philippe Père (nasz przyjaciel) — awanturnik francuski, który otrzymał od cesarza tytuł doktora medycyny i rangę rzeczywistego radcy stanu.

Pietia — Piotr Aleksandrowicz Oldenburski, książę, ożeniony I-o voto z w. ks. Olgą Aleksandrówną.

Pietiusza — Piotr Mikołajewicz, w. książę, syn Mikołaja Mikołajewicza starszego, żonaty z Milicą Mikołajówną Czarnogórską.

Piotr (Karageorgiewicz) — król serbski.

Pistolkors — p. Palej, O. W.

Pius di Sawoya — poseł hiszpański w Petersburgu.

Plewe W. K. — minister spraw wewnętrznych.

Pobiedonoscew, K. P. — nadprokurator synodu.

Ponomarew — kapitan II stopnia, dowódca II bataljonu morskiego.

Potocki — pułkownik, później generał, artylerzysta.

Prebensen — poseł norweski.

Protasow-Bachmetjew — zarządzający 4-ym wydziałem kancelarji osobistej Jego Ces. Mości.

Puzyrewski — generał, prof. Akademji sztabu generalnego.

augabe — poseł grecki.

Rauchfus — nadworny pedjatra, profesor.
Redygier — 1. generał, minister spraw wojskowych. — 2. hr., adjutant w. ks. Aleksego Aleksandrowicza.
Rejtern — członek Rady Państwa, minister skarbu.
Resin — fligel-adjutant.
Richter — 1. kapitan-porucznik, fligel-adjutant, stał na czele oddziału, który stłumił rozruchy w prowincji Nadbałtyckiej, komendant I-go bataljonu moskiewskiego. — 2. gen.-adjutant, zarządzający kancelarją przyjmowania próśb na Najwyższe Imię.
Rimskij Korsakow — gubernator archangielski, później dyrektor Moskiewskiego korpusu kadetów.
Riza-chan — poseł perski.
Romanow, Piotr Michajłowicz — wice-minister skarbu.
Roop — generał-gubernator i dowódca wojsk Odeskiego okręgu wojskowego, później członek Rady Państwa.
Roosevelt — prezydent St. Zjednoczonych.
Roszczakowski — porucznik, komendant torpedowca „Reszytielnyj".
Rozen — baron, poseł rosyjski w Tokjo.
Rozetti — poseł rumuński.
Rożdiestwienski, *Z. P.* — admirał, komendant 2-ej eskadry Oceanu Spokojnego.
Rudniew — kapitan I stopnia, fligel-adjutant, komendant krążownika „Wareg".
Rukawisznikow — prezydent Moskwy.
Rydzewski — wice-minister spraw wewnętrznych.

Sacharow — 1. generał, minister spraw wojskowych. — 2. W. W., generał-adjutant, zamordowany w 1905 r. w gub. saratowskiej.
Sachsen-Koburg-Gota. — 1. Klementyna, księżna, żona ks. Augusta. — 2. Ferdynand Filip, książę, pierwszy syn Augusta i Klementyny.
Samaryn, Teodor — członek Rady Państwa.
Sanderson — śpiewaczka operowa.
Sandra — 1. Aleksandra, ks. Sachsen-Koburg-Gota, żona arcyks. Ernesta Hohenlohe. — 2. A. I. Szuwałowa, hrabina, córka hr. Woroncowa-Daszkowa, ministra dworu.

Sandro — 1. Aleksander Michajłowicz, w. książę, żonaty z Ksenią Aleksandrówną. — 2. Aleksander Georgiewicz Lichtenberski, książę Romanowski, syn Jerzego Maksymiljanowicza.

Sani („ciocia S.") — Aleksandra Josifowna, w. księżna, żona Konstantego Mikołajewicza.

Sasza — (Aleksander Władimirowicz), Barjatyński, książę, dragon z pułku niżegorodzkiego, żonaty z ks. Jurjewską.

Saszka — Woroncow-Daszkow, A. I., hr., syn ministra dworu.

Schweinitz — poseł niemiecki.

Sendi — A. S. Dołgorukij, książę, marszałek dworu.

Sergjusz — 1. S. Aleksandrowicz („stryj S."), w. książę, generał-gubernator moskiewski. — 2. S. Michajłowicz, gen.-inspektor artylerji.

„Skarb" — p. Aleksy Mikołajewicz.

Skoropadski, P. P. — rotmistrz sztabu, fligel-adjutant, później generał-adjutant, a w roku 1917 hetman Ukrainy.

Słuczewski — generał, komendant 10-go korpusu.

Sobolew — generał, komendant 6-go korpusu syberyjskiego.

Sofka — Zofja Woroncowa-Daszkowa, hr., córka ministra dworu.

Solski, D. M. — hr. przewodniczący Rady Państwa.

Sonia — Zofja I. Orbeliani-Dżamabkurian, frejlina cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Staal — poseł rosyjski w Londynie.

Stana — Aleksandra Mikołajewna, w. ks., żona Mikołaja Mikołajewicza młodszego, I-o voto ks. Jerzego Lichtenberskiego.

Stark — wice-admirał.

Stefanowicz — adjutant pułku gwardji konnicy.

Stessel — generał, naczelnik garnizonu Port-Artura.

Stołypin, P. A. — minister spraw wewnętrznych, przewodniczący rady ministrów.

Styszyński — szef głównego zarządu sprawami rolnemi.

Swieczyn — pułkownik, fligel-adjutant.

Suchomlinow, W. A. — minister spraw wojskowych.

Sumarokowa — p. Jusupowa, księżna.

Sypjagin, D. S. — minister spraw wojskowych.

Szachowskoj — Jakób Iwanowicz, książę, komendant gwardji marynarki.

Szenk — pułkownik, komendant aleksandrowskiego pułku grenadjerów.

Szeremetjew — Paweł, hrabia, należał do delegacji, wysłanej w 1904 roku do cesarza od „Związku narodu rosyjskiego".

Szerwaszydze — książę, generał-adjutant, zarządzający dworem ces. Marji Teodorówny.

Sztakelberg — kapitan II stopnia, przydzielony do w. ks. Jerzego Aleksandrowicza.

Sztürmer, B. S. — przewodniczący Rady ministrów, przeprowadził rewizję w twerskiem gubernjalnem ziemstwie.

Szuwałow — Paweł Andrejewicz, hr., poseł rosyjski w Berlinie, potem gen.-gubernator warszawski.

Szwanebach — minister rolnictwa i dóbr państwowych, później kontroler państwowy.

Szypow — 1. D. N., przewodniczący moskiewskiego gubernjalnego ziemstwa. — 2. I. P. minister skarbu, później minister przemysłu i handlu.

Szyryński-Szachmatow — ks., pełnomocnik Czerwonego Krzyża w Mandżurji, gubernator twerski, nadprokurator synodu.

Szyszkin — wice-minister spraw zagranicznych.

Świętopełk-Mirski — książę, minister spraw wewnętrznych.

Taniejew, A. S. — zarządzający osobistą kancelarją Jego Ces. Mości, ojciec A. A. Wyrubowej.

Tatjana — Mikołajewna, w. księżna, druga córka Mikołaja II.

Tinchen — („ciocia T."), Natalja Teodorówna Karłowa, hrabina, z domu Wonlarlarska, żona ks. Jerzego Georgiewicza Meklemburg-Strelickiego.

Thora — Wiktorja, córka króla angielskiego, Edwarda VII.

Tiura — Kumberlandzka, („ciocia T."), córka króla duńskiego Fryderyka VIII, żona ks. Ernesta Augusta, siostra cesarzowej Marji Teodorówny.

Tiutczewa — Sofja Iwanowna, wychowawczyni córek Mikołaja II.

Tkaczenko — artysta.

Tołstaja, A. A. — hr., z domu Czertkowa.

Tołstoj — 1. hr., dymisjonowany generał-major, zarządzający kuchniami ludowemi pod protektoratem pań rosyjskich. — 2. Iwan Iwanowicz, hr., minister oświaty, prezes Akademji Sztuk Pięknych.

Totleben — hr. fligel-adjutant.

Trepow — 1. A. F., gubernator Taurydzki, później minister komunikacji, przewodniczący rady ministrów. — 2. D. F.,

generał, oberpolicmajster moskiewski, generał-gubernator petersburski, wice-minister spraw wewnętrznych, komendant pałacu.

Trubeckoj — 1. Książę, porucznik z cesarskiego jachtu „Sztandar". — 2. S. N., książę, profesor uniwersytetu moskiewskiego. — Jerzy, książę, naczelnik konwoju Jego Ces. Mości.

Tyrtow — admirał, naczelnik policji rzecznej, później minister marynarki.

Uchtomski — książę, redaktor „Wiadomości petersburskich".

Uljanow — Kałmyk, lama.

Ulanow — oficer doński, Kałmyk.

Waldemar — książę duński, syn króla Chrystjana, brat cesarzowej Marji Teodorówny.

Wania — Iwan Woroncow-Daszkow, hr., syn ministra dworu.

Wannowski, P. S. — minister spraw wojskowych, później minister oświaty.

Wasmund — generał, strzelec z pułku im. Fam. Cesarskiej.

Wasylczykow, B. A. — koniuszy, zarządzający i kierownik głównego zarządu sprawami rolnemi.

Wendrych — generał, inżynier wojskowy, członek rady min. komunikacji.

Werder — generał, poseł niemiecki.

Westman — sekretarz poselstwa konstantynopolitańskiego.

Wiera — („ciocia W."), Wiera Konstantynówna, ks. Wirtemberska, córka w. ks. Konstantego Mikołajewicza.

Wilhelm — 1. W. II, cesarz niemiecki.—2. („Wiljom") książę szwedzki Südermanlandzki, drugi syn króla Oskara II, żonaty z w. ks. Marją Pawłowną.

Wiljom — p. Wilhelm.

Willy — („stryj W."), Jerzy I, król grecki, syn króla duńskiego Chrystjana IX, żonaty z w. ks. Olgą Konstantynówną.

Wirtemberski — Albrecht, książę, brat Marji Pawłowny, żony w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza.

Witte — Sergjusz Jurjewicz, hr. minister skarbu, przewodniczący Komitetu i Rady ministrów.

Wjazemski, S. S. — książę, kapitan I-go stopnia, komendant jachtu „Carewna".

Włodzimierz — Aleksandrowicz („stryj W."), w. książę, dowódca wojsk petersburskiego okręgu wojskowego.
Wołkow — 1. huzar, szef gabinetu Jego Ces. Mości. — 2. kamerdyner w. ks. Pawła Aleksandrowicza.
Wołodia Sz. — Włodzimierz Szeremetjew, hr., fligel-adjutant.
Wonlarlarska — Natalja ks. Meklemburska.
Woroncow Daszkow, I. I. — hr., minister dworu, namiestnik na Kaukazie.
Woroncowa Daszkowa — hr., żona ministra dworu, dama dworu.
Woronin — rosyjski ajent wojenny w Wiedniu.
Woronow — komendant nadmorskiego pułku dragonów.
Wrangel — hr., poseł szwedzki.
Wyszniegradzki, I. A. — minister skarbu.

Zinowjew I. A. — ambasador rosyjski w Konstantynopolu.
Zizi — Naryszkina, E. A., ochmistrzyni ces. Aleksandry Teodorówny.
Zyna — Zeneida Boarné, hr. z domu Skobelewa, żona księcia J. M. Lichtenberskiego.

Żorżak — Jerzy Georgjewicz ks. Meklemburg-Strelicki, żonaty z hr. N. F. Bogarné, z domu Wonlarlarską.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa do polskiego wydania . . . . . V — VIII

Wstęp . . . . . IX — XXX

Cesarz Mikołaj II — *Sergjusza Melgunowa.*
Ostatni car — *Leona Kozłowskiego.*

ROZDZIAŁ I.

Mikołaj jako następca tronu (1890—1894) . . . 3 — 151

1. Życie w Petersburgu. 2. Obóz i manewry. 3. Polowanie. 4. Podróż na Wschód. 5. Rok żałoby. 6. Życie intelektualne następcy tronu. 7. Zaręczyny. 8. Dwór angielski i duński. 9. Śmierć Aleksandra III.

ROZDZIAŁ II.

Mikołaj — cesarzem (1895—1896) . . . . . 155 — 224

1. Wstąpienie na tron i ślub. 2. Nowy cesarz i jego otoczenie. 3. Szczęście rodzinne. 4. Mikołaj i Wilhelm. 5. Spokojne życie.

ROZDZIAŁ III.

Wojna rosyjsko-japońska i początek rewolucji (1904 r.) 227—322

1. Przyczyny wojny rosyjsko-japońskiej. 2. Pierwsze miesiące działań wojennych. 3 Cesarz i jego pomocnicy. 4. Bitwa pod Laojanem. Ofensywa nad rzeką Szache. Eskadra adm. Rożdiestwienskiego. 5. Pierwsze kroki rewolucji. 6. Z dnia na dzień.

ROZDZIAŁ IV.

Pierwsza rewolucja (1905 — 1906) . . . . . 325 — 439

1. 9-ty stycznia. 2. Narady lutowe. Zamordowanie w. ks. Sergjusza. 3. Mugden i Cuszyma. 4. Deputacje czerwcowe i zaburzenia we flocie czarnomorskiej. 5. Spotkanie w Bjorke. 6. Narada nad utworzeniem Dumy. 7. Opublikowanie Ustawy o Dumie. Zawarcie pokoju z Japonją. Wycieczka na Szchery. 8. Strajki październikowe i Manifest z dnia 17-go października. 9. Grudniowe obrady ministrów. Powstanie Moskiewskie. 10. Audjencje cesarskie w końcu 1905 r. 11. Ekspedycje karne i wybory do pierwszej Dumy. 12. Nowe podstawowe prawa i otwarcie pierwszej Dumy Państwowej. 13. Rozwiązanie Dumy Państwowej. 14. Po rozwiązaniu Dumy Państwowej.

ROZDZIAŁ V.

Wojna światowa i rewolucja 1917 r. . . . . 441 — 488

Carat w przededniu wojny. 2. Katastrofa wojenna i niezadowolenie wewnętrzne. 3. Rola carowej i Rasputina. 4. Plany przewrotu pałacowego i zabójstwo Rasputina. 5. Rewolucja w Piotrogrodzie. 6. Mikołaj w chwili przewrotu. 7. Mikołaj — więźniem w Carskiem Siole. 8. Zesłanie do Tobolska.

Ostatnie miesiące i śmierć Mikołaja . . . . 489 — 494

Indeks nazwisk . . . . . 495 — 512

ERRATA.

str.	*wiersz*	*wydrukowano:*	*powinno być:*
33	w odsyłaczu	Petersburgu	Peterhofie
84	i następne	Disku	Ducky
151	14 od góry	opuszczona data przed słowem: „Boże”,	20 października, czwartek.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
310157
/2